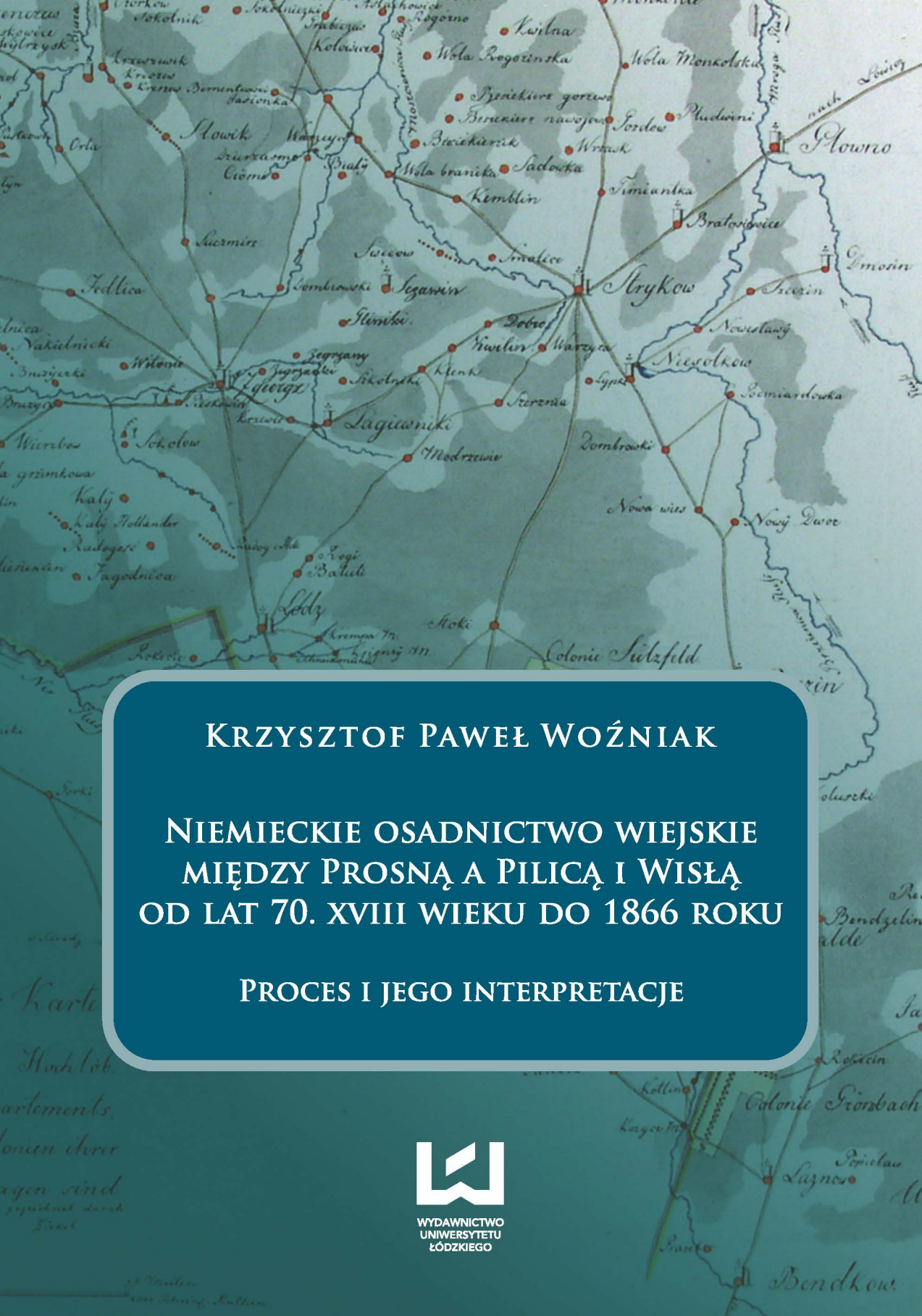

KRZYSZTOF PAWEŁ WOŹNIAK

NIEMIECKIE OSADNICTWO WIEJSKIE MIĘDZY PROSNĄ A PILICĄ I WISŁĄ OD LAT 70. XVIII WIEKU DO 1866 ROKU

PROCES I JEGO INTERPRETACJE

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU ŁÓDZKIEGO

Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą od lat 70. XVIII wieku do 1866 roku

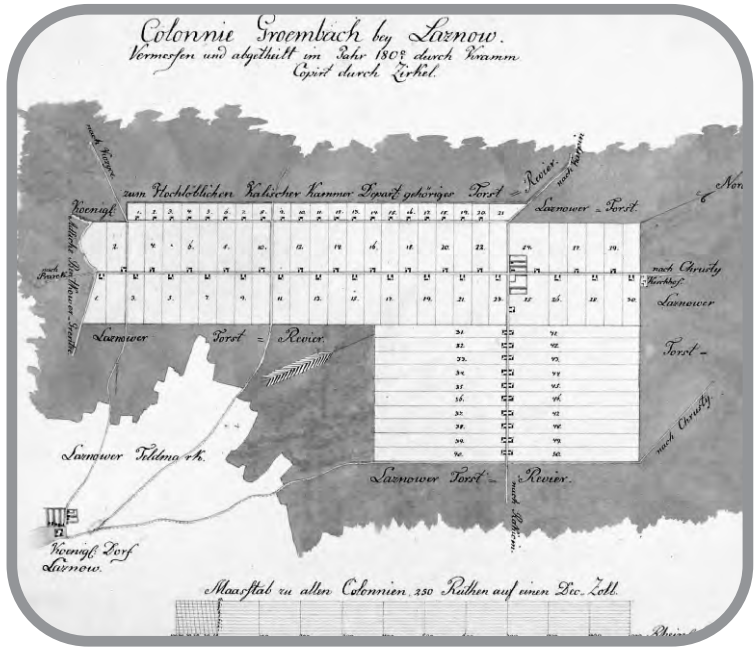

WYDAWNICTWA
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Krzysztof Paweł Woźniak

Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą od lat 70. XVIII wieku do 1866 roku

Proces i jego interpretacje

WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2013

Krzysztof Paweł Woźniak – Katedra Historii Polski XIX wieku
Wydział Filozoficzno-Historyczny, Uniwersytet Łódzki
90–219 Łódź, ul. A. Kamińskiego 27a
scheiblerski@gmail.com

RECENZENT
Wiesław Caban

OPRACOWANIE REDAKCYJNE, SKŁAD I ŁAMANIE
Tomasz Pietras

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁA
Barbara Grzejszczak

Na okładce wykorzystano *Mapę położenia pięciu kolonii w departamencie kamery warszawskiej* (1802) ze zbiorów Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2013

Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.06345.13.0.H

ISBN 978-83-7525-960-5

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

Druk i oprawa: Quick Druk

SPIS TREŚCI

Wstęp 7

Rozdział I *Osadnictwo olęderskie. Pierwsza próba modernizacji w rolnictwie* 21

Rozdział II *Osadnictwo w Prusach Południowych. Blaski i cienie kameralistyki na rubieżach państwa* 77

Rozdział III *Trudna scheda. Koloniści niemieccy w Księstwie Warszawskim* 103

Rozdział IV *Ciągłość i zmiana w procesie osadniczym w Królestwie Polskim (1815-1866)* 123

Rozdział V *Życie religijne i oświata w życiu kolonistów niemieckich* 189

Rozdział VI *Niemieccy koloniści i ich sąsiedzi. Wpływy i oddziaływania* 233

Rozdział VII *Niemiecko-polski dwugłos historiograficzny o osadnictwie w Królestwie Polskim* 255

Zakończenie 291

Bibliografia 299

Summary 327

Zusammenfassung 329

Wykaz skrótów 331

Aneksy 335

Indeks osób 369

Indeks nazw geograficznych 377

Od Redakcji 387

WSTĘP

Blisko dwa wieki trwająca obecność dużej grupy ludności niemieckiej na terenie Polski środkowej, kilka fal osadniczych ciągnących przez ten obszar z północy i zachodu na wschód, stanowiły od dawna powód do zainteresowania tym fenomenem nie tylko historyków, ale także geografów, krajoznawców i regionalistów różnych specjalności. Nic zatem dziwnego, że zagadnienia przyczyn, przebiegu osiedlania się i skutków obecności niemieckich przybyszów obrosły ogromną literaturą, zarówno polską, jak i niemiecką. Już sama terminologia, używana do opisu migracji i osadnictwa z XVIII–XIX w. budziła nie mniejsze emocje niż proces, do którego się odnosiła. Ze względu na jego skalę i znaczenie oraz w nawiązaniu do XIII wiecznej kolonizacji na prawie niemieckim, pisano przez dziesięciolecia o drugiej fali kolonizacji niemieckiej na ziemiach polskich. Piórami niemieckich dziejopisarzy wykreowany został mit Niemca – kolonisty, *Kulturträgera*, spełniającego na Wschodzie misję cywilizacyjną. Takie właśnie pojmowanie kolonizacji, jako gromadnego wychodźstwa z kraju o wyższym poziomie gospodarki i kultury do kraju uwstecznionego, zdeterminowało na długo sposób widzenia napływu obcych, niemieckich przybyszów do Polski. Współcześnie przez kolonizację rozumie się osadzanie mieszkańców i tworzenie osad na terenie niezamieszkanym lub słabo zaludnionym. Ze względu na pochodzenie osadników, wyróżnia się kolonizację wewnętrzną, realizowaną w obrębie jednego obszaru etnicznego (jednego państwa) i kolonizację zewnętrzną, w której uczestniczą osadnicy z innych obszarów etnicznych (państw). Coraz bardziej upowszechnia się też traktowanie kolonizacji jako rodzaju inwestycji, polegającej na tworzeniu nowych gospodarstw produkcyjnych, wiejskich lub miejskich, przez osadników pochodzących z innego rejonu gospodarczego lub etnicznego. W takim ujęciu, procesy kolonizacyjne mające miejsce w czasach nowożytnych, dzielić można na samorzutne, kierowane, planowane.

Proces kolonizacji zawsze związany jest z migracją, czyli przemieszczaniem się ludności, mającym na celu trwałą zmianę miejsca pobytu. Jednym z głównych bodźców wywołujących ten ruch jest dążenie do poprawy bytu. W najnowszych opracowaniach historycznych rozróżnia się, w zależności od przyczyn, dwa rodzaje migracji: przymusową i dobrowolną[1]. Migracje przymusowe wywołane są z reguły przez czynnik ludzki lub przez katastrofę naturalną. Taki ruch ludności obejmuje wszystkie grupy społeczne. Z kolei migracja dobrowolna jest procesem społecznym, przebiega spontanicznie, żywiołowo i obejmuje najczęściej grupy sytuujące się na najniższych szczeblach drabiny społecznej, szukające lepszych warunków życia i pracy[2]. Migrację można kształtować przez tworzenie warunków sprzyjających jej lub przeciwdziałających wychodźstwu. W badaniach historycznych brakuje nadal szerokiego spojrzenia, które łączyłoby w jeden obraz zarówno skutki, jakie migracja wywoływała w kraju wyjścia, jak i charakterystykę wychodźców, szlaki ich wędrówki, oddziaływanie w miejscu osiedlenia, a także niemal dotychczas nierozpatrywane zjawisko powrotów do ojczyzny[3]. Na przełomie XX i XXI w. popularne stało się, za sprawą socjologii amerykańskiej, wyjaśnianie procesów migracyjnych w oparciu o model *Push and Pull*. Zastosowany do problemu przemieszczania się niemieckich chłopów na wschód Europy, wykracza on daleko poza upowszechnione przez Eduarda Heinricha Buscha w połowie XIX w. twierdzenie o typowym dla Niemców zamiłowaniu do wędrówek, wywodzącym się z tradycji *Gesellenwanderung*, któremu sprzyjało rozczłonkowanie polityczno-gospodarcze Rzeszy[4]. Po stronie *Push*, dominującymi wydają się być czynniki ekonomiczne, przede wszystkim różne co do swojej genezy kryzysy gospodarcze. Ważny jest jednak także ich szerszy kontekst społeczny. Panujący u schyłku XVIII w. absolutyzm oświecony silniej podpo-

[1] S. Gawlitta, *Zwischen Einladung und Ausweisung. Deutsche bäuerliche Siedler im Königreich Polen 1815–1915*, Marburg 2009, s. 14.

[2] M. Beer, *Die „trockene Auswanderung". Eine thematische und forschungsgeschichtliche Einordnung*, [w:] *Migration nach Ost- und Südosteuropa vom 18. bis Beginn des 19. Jahrhunderts. Ursachen – Formen – Verlauf – Ergebnis*, hrsg. von. M. Beer und D. Dahlmann, Stuttgart 1999, s. 11–19.

[3] H.-D. Löwe, *Deutsche Migration nach Ost- und Südosteuropa im 18. Jahrhundert. Ergebnisse und Fragestellungen*, [w:] *Migration nach Ost- und Südosteuropa...*, s. 427; M. Wolf, *Württembergische Rückwanderer aus Ost- und Südosteuropa in der ersten Hälfte des 19. Jahrhundert*, [w:] *Migration nach Ost- und Südosteuropa...*, s. 263–290.

[4] E. H. Busch, *Beiträge zur Geschichte und Statistik des Kirchen- und Schulwesen des Evangelisch-Augsburgischen Gemeinden im Königreich Polen*, Leipzig 1867, s. 60.

rządkowywał społeczeństwo władzy, co przejawiało się w rosnącym opodatkowaniu ludności, większym zaangażowaniu w służbę wojskową, w dążeniu do wzrostu produkcji. W większym lub mniejszym stopniu państwo zaczęło też ingerować w kwestie religijne. Jednocześnie słabły tradycyjne stosunki patriarchalne, co musiało rzutować na relacje między władzą a poddanymi. Przekształceniu zaczęły ulegać także tradycyjne formy życia. Atrakcyjna zatem stawała się emigracja, podejmowana do krajów, w których struktura społeczna była mniej sztywna i pozwalająca w przewidywalnym okresie czasu zachować więcej swobody i dystansu do zastanych warunków. Z kolei przekonanie o braku przynależności do miejsca, o niezasiedzeniu, wreszcie o marginalizacji swojej pozycji społecznej, wyjaśniać może czynniki psychologiczne, skłaniające do emigracji[5]. Bodźcem do wychodźstwa mogły też być przesłanki religijne, czy ściślej – pewna, ukształtowana przez religię postawa. Liczne przykłady (menonici, szwabscy secesjoniści, pietyści, herrnhuci) wskazują, że czynnik ten był bardzo istotny dla ruchów migracyjnych przełomu XVIII i XIX w.[6] Bywało, że emigrowali wówczas wszyscy mieszkańcy danej wsi, jak miało to miejsce w przypadku Lwówka (Leonberg). Cała, przesiąknięta ideami pietystycznymi społeczność tej leżącej w Wirtembergii wsi wywędrowała do Królestwa Polskiego i w 1802 r. osiedliła się koło Sannik w pow. gostynińskim[7]. Rok wcześniej powstała na wschód od Łodzi wieś Nowosolna (Neu-Sulzfeld), której mieszkańcy także złączeni byli ideą religijnego braterstwa[8]. Po latach stała się ona promieniującym na całe Królestwo Polskie ośrodkiem ruchu braterskiego (bracia morawscy, herrnhuci)[9]. Wśród czynników *Pull* wymienia się zazwyczaj cały zespół warunków tworzonych

[5] Znany jest list saskiego fabrykanta, Gottlieba Krusche, osiadłego w Pabianicach, który w 1826 r. pisał do przyjaciela w rodzinnym Reichenau: *Im Reichenau musste ich mit meiner Familie dem gänzlichen Untergange entgegensehen* […], *dort war ich im gänzlichen Drucke und Verachtung*, *hier bey Kalischen Regierung* [Komisja Województwa Kaliskiego – przyp. K.P.W.] *in guter Aufnahme*…" (E. Kunitzer, *Der Vater der Stadt Pabianitz. Gottlieb Krusche* (*1769–1851*) *und seine Nachfolger*, [w:] *Deutsche Gestalter und Ordner im Osten. Forschungen zur deutsch-polnischen Nachbarschaft im ostmitteleuropäischen Raum*, hrsg. von K. Lück, Leipzig 1942, s. 327). Krusche nie wywodził się co prawda ze środowiska wiejskiego, ale wyrażone w liście odczucie potwierdza rangę problemu wyobcowania.

[6] H.-D. Löwe, *op. cit.*, s. 430; R. Tuchtenhagen, *Religiöser Dissens*, *Staat und Auswanderung nach Osteuropa im 18. und frühen 19. Jahrhundert*, [w:] *Migration nach Ost- und Südosteuropa*..., s. 145–159.

[7] AGAD, GDDPP, sygn. V 90, k. 109–113v; SGKP, t. 5, Warszawa 1884, s. 554.

[8] O. Heike, *150 Jahre Schwabensiedlungen in Polen 1795–1945*, Leverkusen 1979, s. 61–87.

[9] E. Hochgeladen, *Neusulzfeld. Die Wiege der Brüder in Polen*, Łódź 1937, s. 9–12.

w kraju przyjmującym imigrantów, z myślą o ich stałym osiedleniu i zintegrowaniu z ludnością miejscową[10]. Kraje przyjmujące zapewniały przybyszom względnie dużą autonomię. Gwarantowano wolnizny i zwolnienia od podatków, darowano grunty, często (zwłaszcza w Rosji) – bezpłatnie, zwalniano z obowiązku służby wojskowej, zapewniano poszanowanie dla religii i języka. Jako atrakcyjną postrzegali też przybysze względną stabilność stosunków społecznych w kraju osiedlenia. Ostatecznym efektem zarówno migracji, jak i kolonizacji jest powiązanie ich uczestników z nowymi dla nich terenami, czyli osadnictwo. W definicjach osadnictwa, formułowanych zarówno przez historyków, jak i przez geografów, podkreśla się, że istotą tego procesu jest wzajemne oddziaływanie na siebie grup ludzkich i terytorium. Efektem jest tworzenie punktów osadniczych, które są nie tylko osiedlami *sensu stricto*, ale także ośrodkami działalności gospodarczej, stanowiącymi jednocześnie ramy, w jakich kształtują się stosunki społeczne, właściwe dla poziomu rozwoju cywilizacyjnego w danej epoce. Osadnictwo rozpatrywać można zatem w dwóch aspektach: jako proces zajmowania pewnego terytorium lub jako zespół procesów stanowiących sumę warunków fizjograficznych i działalności grupy ludzkiej[11]. To drugie, szersze ujęcie, przyjęto za właściwe dla poruszanych dalej problemów.

Posługiwanie się terminem osadnictwo w odniesieniu do problemów opisywanych w rozprawie, wydaje się z dwóch powodów trafniejsze od używania pojęcia kolonizacja. Po pierwsze, zrywa z pobrzmiewającą jeszcze w *kolonizacji* tradycją wartościowania kultur, pod drugie akcentuje, że głównym przedmiotem zainteresowań autora jest odpowiedź na pytanie, co wydarzyło się między Prosną a Pilicą i Wisłą pod wpływem osiedlenia się na tym terenie przybyszów wywodzących się z krajów niemieckiego kręgu kulturowego? O ile skutki gospodarcze były już przedmiotem badań, o tyle wiedza o konsekwencjach społecznych nie wykracza poza kilka dość ogólnikowych konstatacji. Dlatego celem rozprawy, poza charakterystyką cech swoistych procesu osiedlania się niemieckich chłopów w Polsce środkowej, stała się próba odtworzenia dostępnych źródłowo szczegółów życia wewnątrz ich wsi oraz relacji między osadnikami a otoczeniem. Poza sferą poruszanych w pracy zagadnień pozostają skutki wychodźstwa migrujących na ziemie polskie chłopów dla ich krajów ojczystych oraz kwestie związane z technicznymi

[10] H.-D. Löwe, *op. cit.*, s. 433.

[11] K. Potkański, *Studia osadnicze*, [w:] idem, *Pisma pośmiertne*, t. 1, Kraków 1922, s. 94.

aspektami ich wędrówki. Do przedstawienia tytułowego problemu jako *kolonizacji*, niezbędna byłaby analiza obu tych elementów, co wymagałoby szerokiego wykorzystania rozproszonych źródeł niemieckich[12].

Użyte wyżej określenie *przybysze* (*osadnicy*) *z krajów niemieckiego kręgu kulturowego* jest precyzyjniejsze i historycznie bardziej poprawne niż *niemieccy koloniści*, zrodzone w tym samym co *kolonizacja niemiecka* klimacie intelektualnym. Osiedlający się na ziemiach polskich imigranci wywodzili się z obszaru Rzeszy Niemieckiej i jej pogranicza, a najsilniejszym ich spoiwem był język i religia (wyznania protestanckie). Na tym rozległym obszarze, w różnych epokach znaleźć można różne centra wychodźstwa. Co najmniej do połowy XIX w. utrzymała się wśród diaspory niemieckiej na ziemiach polskich silna świadomość przynależności do różnych *małych ojczyzn* (Heimat). Osiadając na polskim gruncie określali się sami jako poddani pruscy, wirtemberscy, sascy, a ich potomkowie, urodzeni już w Królestwie Polskim, byli lojalnymi poddanymi rosyjskich carów. Świadectwa z epoki mówią wyraźnie o odczuwanych i sygnalizowanych przez osadników różnicach pochodzenia. W różny sposób manifestowali przywiązanie do swoich stron rodzinnych, *ojczyzn prywatnych*, pozostawionych głównie w południowo-zachodniej części Niemiec (Wirtembergia, Hesja, Badenia, Palatynat). W większości byli więc etnicznymi Szwabami. Okoliczność ta wpłynęła na m.in. wykształcenie się w polszczyźnie potocznej synonimu Niemiec – Szwab[13]. Jednocześnie aż do lat 70. XIX w. utrzymywało się w języku polskim stosowanie określenia *Niemiec* jako wyróżnika etnicznego i *zewnętrznego* w stosunku do ogółu osadników. Odpowiadało ono ugruntowanemu już w średniowieczu poglądowi, że wszyscy przybywający z zachodu na ziemie polskie, są Niemcami[14].

[12] W niemieckiej nauce historycznej, nie dostrzegającej do niedawna problemu migracji w epoce przedprzemysłowej, badań takich nie podejmowano. Pierwsze ich próby nie znalazły jeszcze naśladownictwa. Zob.: R. Mühle, *Emigracja z terenów regencji poczdamskiej do Królestwa Kongresowego w latach 1817–1819*, [w:] *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, pod red. W. Cabana, Kielce 1999, s. 55–73.

[13] O etymologii i upowszechnieniu określenia *Szwab*, zob.: T. Szarota, *Niemiecki Michel*, Warszawa 1988, s. 28.

[14] *Niemiec był zawsze w Polsce kimś obcym, tak dalece, że nawet termin ten, Niemiec, rozciągano czasami na obcych w ogóle, zwłaszcza pochodzących z północno-zachodniej Europy* (J. S. Bystroń, *Megalomania narodowa*, Warszawa 1995, s. 167).

Termin *kolonista*, wywodzi się ze źródeł współczesnych osadnictwu, zarówno z języka polskiej administracji, jak i z języka potocznego i odnosi się do chłopów osadzanych na gruntach jako czynszownicy. *Koloniami* były z kolei ich osady, często sytuowane nieopodal starszych wsi pańszczyźnianych i podobnie nazywane, ale z dodaniem określnika *Niemiecki*, *Niemiecka*, *Niemieckie*, *Kolonia*. Upowszechnienie i utrwalenie nazwy *kolonia* przyniosły czasy pruskie (1793–1806), gdy na terenach zajętych w II i III rozbiorze Polski zaczęto zakładać *königliche Kolonien*. Od końca lat 20. XIX w., wraz z postępującym oczynszowaniem dóbr, pojawiły się wsi *urządzone sposobem kolonialnym*, często nazywane w skrócie koloniami. Nazwa ta odnosiła się jedynie do statusu społeczno-gospodarczego ich mieszkańców, którzy byli czynszownikami. Nie miała jednak żadnego związku z narodowością gospodarzy, ponieważ na czynsz przenoszeni byli także polscy chłopi pańszczyźniani. Określenie *deutscher Kolonist* – niemiecki kolonista może być dziś traktowane jako swoisty *terminus technicus*, pewien zabieg stylistyczny, w którym pobrzmiewają echa sugestywnych niegdyś koncepcji historiograficznych, nakazujących widzieć w koloniście rolnika – gospodarza, ale przede wszystkim Niemca. W warstwie narracyjnej posługuję się tym terminem, traktując go jako synonim dla określeń *osadnik*, *gospodarz*, *chłop-czynszownik*, nie podważając charakteru etnosu, z którego się wywodził. Warto zauważyć, że określenie *koloniści niemieccy* rozciągano też na przedstawicieli pierwszej fali osadników olęderskich zagospodarowujących nie tylko dolinę Wisły, ale i tereny między Wartą a Nerem[15]. U schyłku XVIII w. tylko nieliczni z nich byli bezpośrednimi potomkami Holendrów (Fryzów, Flamandów). Większość stanowiła etnos mieszany narodowościowo. Z biegiem czasu nazwy *Holender*, *Holendry*, używane na określenie różniącego się językiem i wyznaniem osadnika meliorującego grunty i wsi, w której mieszkał, uległa gwarowemu przekształceniu w *olender*/*olęder*, *Holendry* i jednocześnie przestała być terminem określającym etnos, odnosząc się jednie do systemu prawno-gospodarczego, reprezentowanego przez osadników[16]. Znający z autopsji rozległe połacie

[15] I. Baranowski, *Wsie holenderskie na ziemiach polskich*, „Przegląd Historyczny", t. 19, 1915, s. 64–82; S. Inglot, *Problem kolonizacji flamandzko-holenderskiej w Niemczech i w Polsce*, Lwów 1929; K. Potkański, *O pochodzeniu wsi polskiej*, [w:] idem, *Pisma pośmiertne*, t. 2, Kraków 1924, s. 353–357; E. O. Kossmann, *Die Anfänge des Deutschtums im Litzmannstädter Raum*, Leipzig 1942, s. 109.

[16] Problem terminologii, znaczenia przypisywanego obocznościom językowym *Hauländer* i *Holländer*, omawiam szerzej w rozdziale VII, są bowiem one istotnym elementem dawnego

ziem polskich, pruski urzędnik August Carl von Holsche twierdził, że u schyłku XVIII w. *holendrami* nazywani byli *alle ausländische Kolonisten*, *welche sich in Polen niederließen und Brücher urbar machen*[17]. W polskiej praktyce urzędowej, np. przy sporządzaniu kontraktów osadniczych, czy później aktów notarialnych, określano olędra mianem *uczciwy*, *sławetny*, *pracowity*. W dokumentach niemieckojęzycznych pisano najczęściej *ehrbare Holländer*, *arbeitsame Holländer*, ale także *Landwirte*, rzadziej *Kolonisten*. Sami olędrzy traktowali określenie *chłop* jako obelgę, ponieważ było ono synonimem chłopa pańszczyźnianego. Dlatego nazywali się najchętniej olędrami lub gospodarzami, co miało podkreślać, że gospodarują samodzielnie[18].

Swoisty polsko-niemiecki dwugłos historiograficzny, dotyczący różnych aspektów procesu kolonizacji, kształtował się na przestrzeni lat z różnym natężeniem. Doraźne, polityczne uwikłania obrazu osadnictwa niemieckiego w Polsce nie służyły próbom obiektywnej, źródłowo udokumentowanej analizy i na dugi czas zdeterminowały sposób opisu i oceny dokonań osadników. Największym zainteresowaniem badaczy cieszyły się czasy Królestwa Polskiego (1815–1915), czyli okres, w którym sieć osadnicza *kolonii* niemieckich ustabilizowała się w swoim maksymalnym zasięgu. Mniej uwagi poświęcano osadnictwu olęderskiemu, które do czasów III rozbioru poczyniło w dawnym woj. łęczyckim postępy porównywalne z terenami Wielkopolski. Jeszcze rzadziej zajmowano się niemieckimi przybyszami w czasach pruskich (1793–1806) i Księstwa Warszawskiego (1807–1814). Dynamika procesu osadniczego osłabła wyraźnie po 1846 r. Niemal całkowicie ustał dopływ nowych osadników spoza granic Królestwa Polskiego, a zasiedzieli koloniści z rzadka tylko decydowali się na zmianę miejsca zamieszkania, poprzestając najczęściej na gospodarowaniu na dziedziczonych gruntach, co najwyżej dokupując nowe parcele, zwykle w granicach swojej wsi. Po 1864 r. rozpoczęło się nowe zjawisko, opuszczania przeludnionych już osad leżących na zachód od Wisły i poszukiwania nowych siedzib na terenach guberni

polsko-niemieckiego sporu historiograficznego o ocenę znaczenia osadnictwa olęderskiego na ziemiach polskich.

[17] A. C. von Holsche, *Geographie und Statistik von West-*, *Süd- und Neu-Ostpreußen*. *Neben einer kurzen Geschichte bis zu dessen Zertheilung*, Bd 3, Berlin 1807, s. 34. *Niemieckie osady pospolicie Holendrami lud tutaj nazywa* – relacjonował przejeżdżający przez Kaliskie pamiętnikarz (M. Smarzewski, *Pamiętnik 1809–1831*, oprac. F. Sawicka, Warszawa 1962, s. 27).

[18] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen seit der Reformation*. *Historisch-Geographische Skizzen*, Marburg/Lahn 1978, s. 104, przyp. 93.

lubelskiej i siedleckiej. Ten nowy ruch migracyjny spowodowany był rosnącym przeludnieniem wsi kolonistów po zachodniej stronie Wisły i niższymi cenami ziemi, przy dobrej jej jakości, na południowo-wschodnich krańcach Królestwa Polskiego[19].

Ramy terytorialne pracy pozostają w ścisłym związku z opisywanym procesem. W piśmiennictwie polskim wielokrotnie sygnalizowano trudności, jakich w badaniach historycznych nastręcza pojęcie regionu, dzielonego *upolitycznionymi podziałami administracyjnymi*[20]. Warto zwrócić uwagę, że najnowsze prace historyczne dotyczące problematyki społeczno-gospodarczej na terenach charakteryzujących się częstymi zmianami granic administracyjnych i nie mających tradycji odrębności regionalnej, odwołują się do delimitacji wyznaczanych granicami naturalnymi[21]. Także w badaniach z zakresu geografii osadnictwa stosowanie takiego kryterium ma ugruntowaną tradycję. W opisywanym okresie wielokrotnie zmieniały się granice państwowe i granice jednostek administracyjnych. Dlatego, uwzględniając wyżej wskazane przesłanki, ramy terytorialne pracy pokrywają się z granicami naturalnymi, z których cześć (rzeki: Prosna i Pilica), pełniła też rolę granic politycznych. Granicę północną omawianego terenu wyznacza linia granicy Obwodu Nadnoteckiego (Netze-Distrikt), biegnąca od Pyzdr do Wisły na wysokości Osieka. Linia ta, nie wykorzystująca znaczniejszych naturalnych cech terenu, pozostawała także fragmentem granicy państwowej Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego z Prusami. W czasach przedrozbiorowych obszar między Prosną a Pilicą i Wisłą obejmowały województwa: brzeskokujawskie, łęczyckie, rawskie, sieradzkie oraz leżąca na zachód od Wisły

[19] W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815–1915*, Lublin 1969, s. 38–49.

[20] W. Caban, *Szkolnictwo elementarne na ziemi kielecko-radomskiej* (*1809–1862*), Kielce 1983, s. 122.

[21] Zob.: B. Baranowski, *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX w.*, Warszawa 1969; M. B. Markowski, *Sfery przemysłowo-ziemiańskie między Pilicą a Wisłą w latach 1918–1939*, [w:] *Image przedsiębiorcy gospodarczego w Polsce w XIX i XX wieku*, pod red. R. Kołodziejczyka, Warszawa 1993, s. 179–188; J. Piwek, *Efektywność gospodarowania wielkiej własności ziemskiej na obszarze między Wisłą a Pilicą w latach 1815–1864*, [w:] *Aktywność gospodarcza ziemiaństwa w Polsce w XVIII–XIX wieku*, pod red. W. Cabana i M. B. Markowskiego, Kielce 1993, s. 69–76; J. Szczepański, *Przemysł między Wisłą a Pilicą w XIX wieku – stan badań i postulaty*, [w:] *Historia – społeczeństwo – gospodarka*, pod red. S. Pytlasa i J. Kity, Łódź 2006, s. 122–131. Stosowanie podobnych sposobów delimitacji spotyka się także w pracach niemieckich poświęconych problematyce osadnictwa, zob.: W. Maas, *Siedlungen zwischen Warthe und Netze. Historische und Sozialgeographische Studien*, Marburg/Lahn 1976.

część województwa mazowieckiego i położona na wschód od Prosny część województwa kaliskiego. W dobie Prus Południowych teren ten podporządkowany był departamentom kamer: kaliskiej i warszawskiej, a jego wschodnie rubieże, niemal dokładnie pokrywające się z obszarem byłego województwa brzeskokujawskiego, należały do kamery poznańskiej. W czasach Księstwa Warszawskiego interesujące nas obszary wchodziły w skład departamentu warszawskiego (na zachód od Wisły), departamentu kaliskiego (na wschód od Prosny), a północne ich krańce znalazły się w departamencie bydgoskim. W Królestwie Polskim, obszar między Prosną a Pilicą i Wisłą należał od 1815 r. do województwa kaliskiego i mazowieckiego, a po ich przemianowaniu w 1837 r., do guberni: kaliskiej i mazowieckiej, połączonych w 1845 r. w gubernię warszawską[22]. W niemieckiej literaturze historycznej, podejmującej problematykę ziem polskich, ta ich część określana jest terminem *Mittelpolen*. Podobnie, jak w przypadku jej polskiego odpowiednika – *Polska Środkowa*, granice tego obszaru nie zostały precyzyjnie oznaczone. Bywał on utożsamiany z Królestwem Polskim (Kongreßpolen, Russisch-Polen), a jeszcze częściej z terytorium o zarysie nieforemnego kręgu o różnym promieniu, ale zawsze z Łodzią w jego centrum[23]. Granice tych różnie nazywających się jednostek administracyjnych obejmowały zasadniczo stale jedno i to samo terytorium, na którym przed 1864 r. istniało ok. 90% ogółu osad zamieszkanych przez Niemców w Królestwie Polskim. Pozostałe rozlokowane były na wschód od Wisły, na terenach północno-wschodnich Królestwa, objętych granicami guberni płockiej i augustowskiej, w ich zasięgu z lat 1837–1866[24].

Tradycja historiograficzna, zarówno polska, jak i niemiecka, utrwaliła rozpatrywanie niemieckiego osadnictwa rolnego w Polsce środkowej w kilku interwałach czasowych, wyznaczonych datami zmian politycznych. W prezentowanym tu ujęciu pozostaję przy tradycyjnych podziałach stoso-

[22] W. Trzebiński, A. Borkiewicz, *Podziały administracyjne Królestwa Polskiego w okresie 1815–1918*, „Dokumentacja Geograficzna", z. 4, 1956 + mapy; M. Bandurka, *Zmiany administracyjne i terytorialne ziem województwa łódzkiego w XIX i XX wieku*, Warszawa 1974, s. 9–44.

[23] Tę różnorodność terminologiczną bardzo dobrze ilustrują materiały zebrane przez Alberta Breyera (APK, Spuścizna A. Breyera, sygn. 44 passim). Zob. też: K. Woźniak, *Powstanie łódzkiego okręgu przemysłowego w opinii historiografii niemieckiej okresu 1918–1939*, „Rocznik Łódzki", t. 29, 1980, s. 221–248.

[24] A. Breyer, *Karte der deutschen Siedlungen in Mittelpolen*. Beilage zu: *Das Deutschtum in Polen*, hrsg. von V. Kauder, Kattowitz 1938; W. Pruss, *Społeczeństwo Królestwa Polskiego w XIX i początkach XX wieku*, cz. 1, *Narodowości*, *wyznania*, *sekty*, *organizacje kościelne*, „Przegląd Historyczny", t. 68, 1977, z. 2, s. 259–285.

wanych dotychczas w literaturze przedmiotu. Mają one jednak charakter tylko porządkujący narrację, ponieważ interesuje mnie przede wszystkim proces osadniczy jako zjawisko społeczno-gospodarcze, którego ciągłość związana była ze zmianą systemową – przejściem od feudalizmu do kapitalizmu. W rolnictwie ziem Polski środkowej proces ten trwał blisko 100 lat. Dla tak pojmowanej ciągłości, zmiany polityczne, w tym zmiany granic, miały drugorzędne znaczenie. Proces osadniczy jest zatem rozpatrywany jako zjawisko *długiego trwania*, niosące ze sobą także szereg elementów modernizacyjnych[25]. Jego zasadniczą cechą charakterystyczną było upowszechnianie gospodarki czynszowej. Obszar między Prosną a Pilicą i Wisłą stał się miejscem spotkania dwóch czynników istotnych dla jej ekspansji: niesionej przez przybyszów z północy i zachodu znajomości nowego typu gospodarowania oraz dążenia miejscowych właścicieli ziemskich do ulepszenia (intensyfikacji) swojej gospodarki, w czym trudno nie dostrzec skutków oddziaływania myśli oświeceniowej. W okresie okupacji pruskiej (1793–1806) i w czasach Królestwa Polskiego ten drugi czynnik zyskał jeszcze instytucjonalne wsparcie ze strony rządu. Przede wszystkim jednak osadnictwo niemieckich chłopów na ziemiach Polski środkowej było procesem żywiołowym, samorzutnym, determinowanym przez uwarunkowania ekonomiczne i do schyłku I Rzeczypospolitej stymulowanym przez właścicieli ziemskich. Osadnicy trafiali nie tylko do majątków prywatnych, ale osiedlani byli w królewszczyznach i dobrach kościelnych, należących zarówno do poszczególnych parafii, jak i do zakonów. Ten żywiołowy nurt osadnictwa nie wygasł praktycznie aż do połowy XIX w., choć w końcowej fazie mocno stracił na intensywności i nie obejmował już dóbr kościelnych. Sprzyjała mu podaż ziemi i stosunkowo niska cena *wkupnego*. Ostatnie lata istnienia I Rzeczypospolitej przyniosły pierwsze, nieśmiałe próby odgórnego wpływania na gospodarkę kraju, dążenie do intensyfikacji zaludnienia, co zgodnie z ówczesnymi doktrynami przekładać się miało na wzrost dochodów i siły państwa. Stan ten usiłowano osiągnąć poprzez zachęcanie cudzoziemców do osiedlania się w granicach Rzeczypospolitej.

Początków procesu czynszowania należy upatrywać w latach 70. XVIII w., wraz z pojawieniem się na północnej i zachodniej rubieży ówczesnej Rzeczypospolitej osadników olęderskich. Realizowany przez przybyszów z Nider-

[25] M. Kula, *Kategoria rozumowania historyków*: *długie trwanie*, „Kultura i Społeczeństwo", R. 44, 2000, nr 4, s. 61–86; A. F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2006, s. 759–764.

landów sposób gospodarki i charakterystycznego dla niej osadnictwa, upowszechniał się w Polsce już od połowy XVI w., obejmując początkowo Żuławy Wiślane i tereny wzdłuż dolnego biegu Wisły. Olędrzy osiedlający się w Polsce środkowej w XVIII w. byli kolejnym pokoleniem, urodzonym już na terenie Pomorza, Wielkopolski, Obwodu Nadnoteckiego. Właściwa olędrom organizacyjno-prawna forma tworzenia nowych osad utrzymała się do końca lat 40. XIX w. Na olęderską falę osadniczą nałożyły się kolejne. Najpierw planowa, realizowana odgórnie przez Prusy na terenie zdobytym w wyniku II rozbioru Polski, która obok celów ekonomicznych, głównie fiskalnych, miała także cel polityczny – stworzenie z Prus Południowych pomostu między Śląskiem a Prusami Wschodnimi. Krótki okres panowania pruskiego nie pozwolił na realizację tego planu. Czasy Księstwa Warszawskiego, niesprzyjające kreatywnej działalności gospodarczej, postawiły przed jego władzami problem kontynuacji lub zaniechania z braku środków finansowych, zapoczątkowanego już procesu. Okres Królestwa Polskiego, najpierw autonomicznego, a po 1832 r. wprzęganego coraz silniej w polityczny i gospodarczy system Cesarstwa Rosyjskiego, przyniósł intensyfikację procesu migracji ludności niemieckiej. Można mówić o pewnym priorytecie, jaki w epoce konstytucyjnej Królestwa nadano polityce pozyskiwania dla kraju *użytecznych cudzoziemców*. Służyło temu prawodawstwo, stwarzające nie tylko bodźce, ale dające też przybyszom gwarancje ochrony ich praw. Po 1832 r. bardziej widoczna stała się, istniejąca już wcześniej, konkurencja ze strony Rosji, zainteresowanej pozyskiwaniem *kolonistów*[26].

Cezurę końcową rozprawy wyznacza ostateczne uregulowanie statusu prawno-ekonomicznego niemieckich chłopów w Królestwie Polskim, które przyniósł ukaz carski z 9 maja 1866 r. Już po ogłoszeniu uwłaszczenia 2 marca 1864 r. zniknęło rozróżnienie na kolonistów-czynszowników i chłopów pańszczyźnianych, na wsi okupne i wsi zarobne. Problemem pozostała jednak kwestia poddaństwa osadników i ona właśnie wymagała precyzyjnego unormowania. Po 1866 r. odrębność chłopów niemieckich gospodarujących w Królestwie Polskim miała wymiar jedynie kulturowy. Poza sferą kultury materialnej, widoczna ona była w zakresie języka (w tym toponomastyki, bo *holendry* i *kolonie* pozostały), życia religijnego i powiązanej z nim oświaty, obyczaju. Sytuacja taka trwała aż do lat bezpośrednio poprzedza-

[26] D. Brandes, *Von den Zaren adoptiert. Die deutschen Kolonisten und die Balkansiedler in Neurußland und Besarabien 1751–1914*, München 1993.

jących wybuch I wojny światowej, kiedy to administracja carska dostrzegła w poddanych niemieckiego pochodzenia potencjalną forpocztę przygotowującej się do wojny II Rzeszy. Dokonana w początkach 1915 r. deportacja tysięcy niemieckich chłopów z Królestwa Polskiego *w głąb Rosji* przerwała trwającą ponad wiek ciągłość osadniczą[27]. Powrót większości kolonistów do swoich gospodarstw po 1918 r. zapoczątkował ostatni już okres ich pobytu na ziemiach polskich. Po 1945 r. ciągłość kulturowa niemieckiego osadnictwa w Polsce środkowej została ostatecznie zerwana.

Czynnikiem, który od połowy XVIII w. aż do uwłaszczenia w 1864 r. wyróżniał wszystkie osady kolonistów od wsi pańszczyźnianych, były odmienne warunki prawne użytkowania gruntów. Osadnicy otrzymywali ziemię na prawie własności podległej (użytkowej, *ius utile*), będąc dziedzicznymi dzierżawcami, czynszownikami. Własność zwierzchnią (*dominium directum*) zachowywał skarb (w dobrach rządowych), dziedzic (w dobrach prywatnych) lub biskup, kapituła, przełożeni zakonni (w dobrach duchownych). Podległość tego rodzaju własności polegała na obowiązku uiszczania czynszu po upływie określonych w kontrakcie lat wolnych, na wymogu uzyskania zezwolenia (konsensu) na sprzedaż i opłacenia laudemium (*jurium gabellae*). W tych granicach przysługiwało czynszownikowi prawo dziedzicznego posiadania i użytkowania ziemi oraz jej zbywania.

Podstawę opracowania stanowią źródła rozmaitej proweniencji, różnych typów i kategorii, właściwe dla podejmowanych w rozprawie problemów, zebrane w wyniku kwerend w archiwach polskich i zagranicznych. Szczegółowy ich wykaz przynosi bibliografia. Zakres terytorialny i chronologiczny pracy, różnorodność poruszanej w niej problematyki oraz rozproszenie materiału dokumentacyjnego sprawia, że spełnienie klasycznej zasady *wyczerpania źródeł* nie jest możliwe. Różne kwestie związane z osadnikami interesowały zarówno najwyższe władze państwowe, stając się często elementem ich polityki gospodarczej i społecznej, jak i przedstawicieli Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, podejmującego wysiłek instytucjonalnej opieki nad swoimi wiernymi. Dla odtworzenia wszystkich niemal realiów życia codziennego osadników, źródłem o nieprzecenionej wartości są akta

[27] J. Hensel, *Ewakuacja kolonistów niemieckiego pochodzenia z Królestwa Polskiego w „głąb Rosji" w latach 1914–1915*, [w:] *Polska między Niemcami a Rosją. Studia ofiarowane Marianowi Wojciechowskiemu w 70. rocznicę urodzin*, pod red. W. Borodzieja i P. Wieczorkiewicza, Warszawa 1997, s. 41–60; K. Woźniak, *Losy niemieckich osadników rolnych w Królestwie Polskim w latach I wojny światowej*, [w:] *Historia – społeczeństwo – gospodarka*...., s. 184–192.

notarialne. Korzystano także z akt miejskich, które, wydawać by się mogło, nie są szczególnie interesujące dla problematyki związanej z wsią. Tymczasem w ośrodkach miejskich otoczonych wsiami zamieszkanymi przez kolonistów, a zwłaszcza w tych, które były siedzibami parafii ewangelicko-augsburskich, kwestie związane z *innością*, niemieckich sąsiadów, znalazły swoje interesujące odzwierciedlenie aktowe. Ze środowiska osadników, w którym za pióro chwytano rzadko, pochodzą jedynie nieliczne przekazy, zazwyczaj korespondencja z władzami, dotycząca najbardziej istotnych kwestii życiowych. Dlatego w wykorzystanym materiale aktowym przeważają relacje o osadnikach pochodzące od urzędników różnych szczebli lub od duchownych i prezentują ich punkt widzenia. Istotnym uzupełnieniem obrazu wyłaniającego się z materiałów archiwalnych są różnego rodzaju XIX i XX wieczne relacje, wspomnienia i pamiętniki, których autorzy dostrzegając kulturową odmienność osadników niemieckich, opisywali ją. Poważnego materiału dokumentacyjnego dostarczyły także opracowania niemieckojęzyczne, autorstwa Niemców mieszkających w II Rzeczypospolitej i opisujących różne aspekty przeszłości własnej grupy narodowej[28]. Wobec zniszczenia podczas II wojny światowej wielu źródeł, na których były oparte, ich wartość dokumentacyjna jest wysoka. W znacznym zakresie wykorzystano także źródła kartograficzne, właściwe dla podjętego tematu[29]. Ich szczegółowe uzupełnienie stanowią mapy i plany odnalezione przez autora w trakcie kwerend i tutaj po raz pierwszy publikowane. Omówienie wykorzystanej w pracy literatury,

[28] Zob.: W. Kessler, *Niemieccy koloniści w Królestwie Polskim 1815–1915. Przyczynek do historii badań i historiografii w Niemczech*, [w:] *Niemieccy osadnicy...*, s. 13–27; idem, *Volksgeschichte oder Regionalgeschichte? Grundlinien der deutschen historischen und heimatkundlichen Forschung über Zentralpolen*, [w:] *Polska Środkowa w niemieckich badaniach wschodnich*, pod red. L. Meissnera, Łódź 1999, s. 7–20; K. Woźniak, *Niemieckie osadnictwo rolne w Królestwie Polskim* (*1815–1918*). *Przyczynek do historii badań i historiografii w Polsce*, [w:] *Niemieccy osadnicy...*, s. 29–53.

[29] W pracach historyczno-geograficznych odnoszących się do przełomu XVIII–XIX w., wykorzystywane są zazwyczaj następujące mapy: Davida Gilly'ego, *Special-Karte von Südpreußen*, Berlin 1802–1803 r.; *Topograficzna karta Królestwa Polskiego* (*tzw. mapa kwatermistrzostwa*) *z lat 1830–1843* oraz uzupełniająco: Karola de Perthéesa, *Mappa szczegulna* [województw Rzeczypospolitej], Paryż 1784–1794; Juliusza Colberga, *Mappa Królestwa Polskiego*, Warszawa 1827 oraz Wojciecha Chrzanowskiego, *Karta dawnej Polski z przyległymi okolicami krajów sąsiednich według nowszych materyałów*, Paryż 1859. Szerzej o kartografii epoki i wartości dokumentacyjnej map, zob.: B. Olszewicz, *Kartografia polska XIX wieku*, t. 1, Warszawa 1998. Spośród niemieckich opracowań kartograficznych najistotniejsza jest mapa A. Breyera, *Karte der deutschen Siedlungen in Mittelpolen*. Beilage zu: *Das Deutschtum in Polen*, hrsg. von V. Kauder, Kattowitz 1938.

którą zarówno w historiografii polskiej jak i niemieckiej obrosło osadnictwo niemieckich chłopów na ziemiach polskich, musiałoby wykraczać poza ramy typowe dla wstępu. Mamy tu bowiem do czynienia ze swego rodzaju sporem historiograficznym, w którym, zwłaszcza w przeszłości, obok prób opisu zjawiska, toczyła się batalia o wykazanie niemieckiej dominacji gospodarczej i kulturalnej. Ta obfitość opracowań, polskich a zwłaszcza niemieckich, odzwierciedlających różną optykę widzenia zagadnień związanych z osadnictwem/kolonizacją, przesądziła o omówieniu ich w rozdziale kończącym książkę.

Konstrukcja pracy wynika z właściwości opisywanego procesu osadniczego i ma układ chronologiczno-rzeczowy. Pozwala on przedstawić szerszy kontekst procesu osadniczego w każdym z przedziałów czasowych, jak i uwypuklić specyfikę tych problemów, które jako charakterystyczne dla *długiego trwania* nabierają wyrazu dopiero w dłuższej perspektywie czasu. Materiał ilustrujący postęp procesu osadniczego pomieszczony został w rozdziałach I–IV. Rozdział piąty poświęcony został życiu religijnemu i oświacie osadników. Były to jedyne obszary ich życia, które od początku zyskały wymiar instytucjonalny. Ranga obu była bardzo wysoka, czego potwierdzeniem były regulacje zawarte we wszystkich znanych kontraktach osadniczych, a później w prawodawstwie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Rozdział ostatni prezentuje różnorodność ocen poszczególnych faz osadnictwa wiejskiego w Polsce środkowej, koncentrując się na zagadnieniach stanowiących niegdyś oś polsko-niemieckiego sporu historiograficznego: liczebności, pochodzeniu, znaczeniu i zasługach kolonistów dla podnoszenia kultury na terenach objętych osadnictwem.

Serdeczne słowa podziękowania za możliwość prezentacji cząstkowych wyników moich badań i dyskusje nad nimi składam wszystkim Koleżankom i Kolegom, uczestniczącym w seminariach prowadzonych przez śp. prof. Józefa Śmiałowskiego i prof. Wiesława Pusia w byłej katedrze Historii Społeczno-Gospodarczej Uniwersytetu Łódzkiego. Gorące podziękowania kieruję do Pana prof. Klausa Zimmera, dyrektora Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie za możliwość przedyskutowania tez pracy podczas kolokwium zorganizowanego w NIH. We wdzięcznej pamięci zachowam życzliwą pomoc okazaną mi przez PT Pracowników Instytutu Herdera w Marburgu, archiwów polskich i zagranicznych podczas prowadzonych tam kwerend archiwalnych i bibliotecznych.

ROZDZIAŁ I

OSADNICTWO OLĘDERSKIE. PIERWSZA PRÓBA MODERNIZACJI W ROLNICTWIE

Wprowadzenie gospodarki czynszowej na ziemiach polskich było ściśle związane w rozwojem osadnictwa olęderskiego. Przekształcenie feudalnej struktury gospodarki pańszczyźnianej drogą zmiany położenia prawnego chłopa przekraczało wyobraźnię ekonomiczną szlachty. Prowadzenie gospodarki czynszowej postrzegano w połowie XVIII w. jako obciążone niemożliwym do skalkulowania ryzykiem. Impuls do zmiany tego przekonania pochodził z kilku źródeł. W II połowie XVIII w. w Rzeczypospolitej nie obce były idee fizjokratyzmu z jego krytyką stosunków feudalnych, tolerujących niegospodarne obchodzenie się z największym dobrem narodowym – ziemią. W koncepcjach idących najdalej postulowano myśl tworzenia dużych gospodarstw chłopskich, opartych na sile najemnej, w których zastosowanie znalazłyby nowoczesne metody uprawy gruntów. W projektach rodzimych proponowano oczynszowanie chłopów. Poglądy takie głosili prekursorzy ekonomii narodowej: Antoni Popławski, Hieronim Stroynowski, Jan Ferdynand Nax, Józef Wybicki, Stanisław Staszic[1]. Jednocześnie byli oni, za wyjątkiem Staszica, rzecznikami wzrostu zaludnienia kraju.

> *Zaludnienie najpierwszym i najistotniejszym interesem uznano każdego narodu*, przekonywał J. Wybicki, a F. Nax dodawał: *Przy znakomicie zmniejszonej ludności wszystko nikczemnieje*[2].

[1] W. Stankiewicz, *Historia myśli ekonomicznej*, Warszawa 1983, s. 23–27; J. Górski, *Z historii myśli ekonomicznej*, Łódź 1985, s. 132.

[2] J. Wybicki, *Listy patriotyczne*, Wrocław 1955, s. 110; J. F. Nax, *Wykład początkowych prawideł ekonomiki politycznej*, Warszawa 1914, s. 85.

Trudno nie dostrzec w tej argumentacji echa pruskiego kameralizmu. Zdaniem Staszica, nie było potrzeby sprowadzania z zagranicy chłopów czynszowników. Wystarczyłoby uwolnić polskiego chłopa z poddaństwa i wziąć go pod opiekę państwa[3]. Zamysł ten wynikał po części z pobudek oświeceniowych, a po części z obserwacji tego, co działo się na zachodnich i północnych rubieżach kraju. Już w I połowie XVIII w. fizjokratyczny impuls przechodzenia z gospodarki pańszczyźnianej na czynszową zaowocował przemianami w Prusach. Przed pierwszym rozbiorem Polski, ok. 60% tamtejszych właścicieli ziemskich wprowadziło w swych dobrach czynsze. W domenie królewskiej odsetek ten wynosił nawet 70%. W ślad za tą zmianą postępować zaczęło majątkowe rozwarstwienie chłopstwa. Bogatsi, drogą kupna lub dzierżawy powiększali areał swoich gospodarstw. Inni ubożeli lub tracili swoje majątki stając się wolnonajemnymi robotnikami rolnymi. W ten sposób na terenie Prus powstała liczna grupa chłopów zubożałych i bezrolnych, dla których wychodźstwo w poszukiwaniu lepszych warunków do życia stało się koniecznością. Splot warunków ekonomicznych stał się więc przyczyną kierującej się na wschód Europy fali emigracyjnej, która w dawnej historiografii niemieckiej nazywana była drugą kolonizacją niemiecką. Ten żywiołowo przebiegający proces uległ nasileniu po pierwszym rozbiorze Polski. Zajęcie Gdańska przez Prusy zdecydowanie zahamowało wywóz polskiego zboża i drewna. Znacząco spadły dochody z eksportu. Z kolei utrata na rzecz Austrii Wieliczki z jej kopalniami soli, oznaczała spadek dochodów państwa o blisko 50%[4]. Król i magnaci próbowali rekompensować te straty przez zakładanie manufaktur. Średnia szlachta, nie posiadająca wystarczających środków na tak duże inwestycje, stanęła przed możliwością modernizacji swojej gospodarki przez wprowadzenie czynszu. Nadzieja uzyskania dochodu, po upływie lat wolnych, z terenów dotychczas niewykorzystanych rolniczo, skłaniała do zakładania osad czynszowych. Brak odgórnej koncepcji sprawił, że zakładanie nowych osad z obcymi przybyszami miało miejsce we wszystkich województwach, bez regionalnych preferencji. Punkt ciężkości tego osadnictwa znalazł się na północy i zachodzie kraju, między Wartą a Wisłą, nie przekraczając na południu granicy austriackiej na Pilicy, czyli na obszarze, na którym średnia szlachta najżywiej reagowała na rozszerzanie gospodarki pieniężnej.

[3] S. Staszic, *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, Kraków 1926, s. 86.

[4] Z. Landau, J. Tomaszewski, *Wirtschaftsgeschichte Polens im 19. und 20. Jahrhundert*, Berlin 1986, s. 16–20.

Drugim czynnikiem takiej lokalizacji była prawidłowość procesu osadniczego, przesuwania się krok za krokiem w poszukiwaniu możliwości osiedlenia się. Dużą rolę odgrywała też oszczędność kosztów wędrówki, rosnących wraz z pokonywaną odległością. Czynnikiem zachęcającym do osiedlania się na ziemiach polskich była także znaczna, w porównaniu z Prusami, różnica w wysokości czynszu i cen ziemi.

Osadnictwo olęderskie (holenderskie) kojarzone jest zazwyczaj z przebiegającym w XVI i XVII w. procesem zasiedlania Żuław Wiślanych i terenów wzdłuż dolnego biegu Wisły oraz z wiek późniejszym zaludnianiem Ziemi Lubuskiej i Wielkopolski. Tymczasem wydolność ekonomiczna systemu społeczno-gospodarczego upowszechnionego przez olędrów okazała się na tyle duża i atrakcyjna, że ten sposób zagospodarowywania nieużytków stosowano w kolejnym stuleciu na rozległych terenach Królestwa Polskiego. Odwoływanie się do prawa olęderskiego spotykało się tam jeszcze w latach 30.– 40. XIX w.[5] Wystarczyło tylko nieco ponad pół wieku (1731–1787), aby dolina Wisły na odcinku między Wyszogrodem a Ciechocinkiem zapełniła się *pracowitymi olędrami*. W 1731 r. J. Milewski założył w dobrach Osiek osadę Osiek Łęg z 5 gospodarzami[6]. Siedem lat później, Krzysztof Antoni Szembek, biskup kujawski, osadził 12 olędrów *die durch ihre Wirtschaft auf überfluteten Böden gut bekannt sind* w Psiarzewie (obecnie: Siarzewo) pod Ciechocinkiem[7]. W 1745 r. Kazimierz Dąbski przeznaczył dla *pracowitych olędrów* 40 łanów lasu w swoich dobrach Dąb i Dobiegniewo. Cztery lata później, Antoni, brat K. Dąbskiego, osadził kilka rodzin na Kępie Antonińskiej, wypuszczając grunt w 40 letnią dzierżawę[8]. Kontrakt z osadnikami odnowił w 1789 r. kolejny właściciel dóbr, kasztelan sochaczewski Adam Lasocki, oddając w dzierżawę wieczystą siedmiu gospodarującym wówczas olędrom pomierzone dopiero wtedy 4 łany gruntu[9]. Wymienione osady nie były duże. W każdej zamieszkiwało od 2 do 7 rodzin[10]. W 1759 r., proboszcz płocki, Wolicki, działając z upoważnienia biskupa kujawskiego, zasiedlił żyzną Kępę Tokarską pod Płockiem. Warto w tym miejscu zauważyć, że dla toponimii doliny Wisły

[5] APK, Not. Basiński, 49/1834; APŁ, Not. Janicki, 218/1839.
[6] Współcześnie Łęg Osiek w gm. Obrowo, woj. kujawsko pomorskie.
[7] A. Breyer, *Deutsche Gaue in Mittelpolen*, Plauen 1935, s. 14–15.
[8] APP, Spuścizna A. Breyera, sygn. 50, materiały luźne; AGAD, Gostynińskie z. i gr., t. 4, s. 479.
[9] AGAD, Gostynińskie z. i gr., t. 3, k. 479.
[10] *Ibidem*, k. 443–447, 449–455, 479–481.

charakterystycznymi nazwami są *Kępy*, oznaczające wyspy leżące w nurcie rzeki. Towarzyszący *Kępie* określnik był urabiany od nazwy najbliższej miejscowości leżącej na brzegu. We wszystkich dialektach dolnoniemieckich, także w języku niderlandzkim, termin *Kamp*, *Kaempe* oznacza zawsze jakiś grunt wzniesiony ponad otoczenie[11]. Natomiast w staropolszczyźnie na określenie wyspy na rzece używano terminu *ostrów*[12]. Stąd wniosek, że wyspy wiślane zawdzięczają swoje nazwy ich pierwszym, olęderskim mieszkańcom. Inną właściwością onomastyczną terenu jest upowszechnienie określnika *Niemiecki*, dodawanego do nazwy miejscowości, w której osiedlili się olęderscy przybysze, by odróżnić ją od starszej, bliźniaczej wsi zamieszkanej przez chłopów polskich[13]. W 1759 r., Ignacy Cichocki, starosta troszyński założył dwie wsie: Troszyn Niemiecki i Borki, położone między wsią Troszyn Polski a korytem Wisły[14]. Wkrótce Troszyn stał się jedną z ludniejszych osad, w 1798 r. była już w nim szkoła[15]. W 1760 r., powstał Wiączemin Niemiecki, założony przez dziedzica dóbr Świniary, Bogusława Stokowskiego[16]. Niemal równocześnie starosta duninowski, Józef Kretkowski, osadził olędrów w Witce Królewskiej. Z kolei w 1764 r., naprzeciw Modlina powstała osada Kazuń Niemiecki (obecnie: Nowy Kazuń). W 1777 r. starosta kampinoski, Ludwik Gutakowski osiedlił *holendrów* w królewszczyźnie pod wsią Wilków w Puszczy Kampinoskiej. Utworzyli oni Holendry Wilkoskie, Holendry Secomskie, Holendry Gniewniewskie i Holendry Małowiejskie. Na mapie W. Chrzanowskiego, na obszarze między Kozienicami a Toruniem widocznych jest 37 osad o nazwie Holendry.

---

[11] A. Breyer, *Deutsche Gaue*..., s. 29.

[12] A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1989, s. 385, s. v. *ostrów*.

[13] Na przestrzeni wieków nazwy te przeszły swoistą ewolucję, np.: Wiączemin Niemiecki (albo Deutsch Wionczemin) – Wiączemin Nowy – Nowy Wiączemin; Kazuń Niemiecki (albo Deutsch Kazun) – Kazuń Nowy – Nowy Kazuń; Troszyn Niemiecki (Deutsch Troszyn) – Troszyn Nowy – Nowy Troszyn. Liczne przykłady zmian nazw osad zakładanych w końcu XVIII w. na terenie Kujaw i Kaliskiego, podał R. Klatt, *Deutsche Ortsnamen Kongreßpolens*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 2, 1925, H. 3, s. 125–129.

[14] I. Baranowski, *Wsie holenderskie na ziemiach polskich*, „Przegląd Historyczny", t. 19, 1915, s. 68–69.

[15] *Księgi Referendarii Koronnej z drugiej połowy XVIII w.*, t. 2, wyd. A. Keckowa i W. Pałucki, Warszawa 1957, s. 73.

[16] APP, Spuścizna A. Breyera, sygn. 74, k. 17–19; J. Szczepański, *Dzieje Gąbina do 1945 r.*, Warszawa 1984, s. 56.

Na obszarach porośniętych rozległymi kompleksami lasów, początek zakładanym tam osadom olęderskim dawały częstokroć gospodarstwa pustkowian, budników, szałaśników. Mapa Davida Gilly'ego pokazuje liczne punkty osadnicze, określane mianem *Pustkowie*, *Budy*. Wiele z nich odnotowuje jeszcze 30 lat późniejsza *Topograficzna karta Królestwa Polskiego*. W takich odludnych miejscach mieszkali chłopi, zbiegli z różnych powodów ze swoich wsi, nie podporządkowujący się istniejącemu porządkowi prawnemu i gospodarczemu. Istnienie tych osad, odległych od centrów administracyjnych dóbr i położonych zwykle na ich obrzeżach, wymykało się wszelkim lustracjom i rejestrom. Dopiero schyłek XVIII w. przyniósł pierwsze ich spisy. Tak było m.in. w kluczach brzezińskim i opatóweckim dóbr arcybiskupów gnieźnieńskich. W 1788 r. przeprowadzono rejestr rozsianych po tamtejszych lasach pustkowi. Z gospodarującymi w nich chłopami zawarto umowy określające warunki użytkowania gruntów oraz nadano nazwy osadom. Dotychczasowe pustkowia przyjęły nazwy od nazwisk lub przydomków gospodarzy. Od tamtej chwili Kazimierz Biernat gospodarował w Pustkowiu Biernaty, Marcin Czarny – w Pustkowiu Czerniłów, Franciszek Dulęba – w Pustkowiu Dulęby, Roch Dzięcioł – w Pustkowiu Dzięcioły, a Wawrzyn (Wawrzyniec) i Wojciech Zaleśni – w Pustkowiu Zalesie[17]. Z biegiem czasu, wraz z rozwojem wsi, z nazw znikało określenie *Pustkowie*. W części z nich pojawiło się natomiast określenie *Holendry*.

Lata 80. XVIII w. przyniosły kolejną falę ożywienia ruchu osadniczego. Między 1780 a 1783 r. starosta niegrodowy z Soboty, Franciszek Jerzmanowski, utworzył osady olęderskie w Ksawerowie i Szydłówce (Rochowie)[18]. W 1781 r., Kajetan Dębowski, dziedzic wsi Czermno w pow. płockim, założył w jej granicach, na niżej położonych i nieużytkowanych gruntach, osadę Holendry Czermińskie, do której sprowadził w trzech grupach łącznie 17 olędrów[19]. Osada ta będzie się nazywała później Wymyśle Nowe. W tym samym roku K. Dębowski założył w pow. płockim pod Gąbinem osadę Rumunki (Rumunek Hol.), osadzając w niej *uczciwych Holendrów*: Jakuba Koniarskiego,

[17] APK, Not. Bogusławski, 1810/90.

[18] *Lustracje województw wielkopolskich i kujawskich 1789 r.*, cz. 3, *Województwo łęczyckie i brzesko-kujawskie*, wyd. A. Tomczak, Warszawa–Poznań–Toruń 1977, s. 60–61; O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen. Siedlungsurkunden 16.–19. Jh.*, Viersen 1996, s. 305–308.

[19] AGAD, Gostynińskie z. i gr., t. 3, k. 35; P. Fijałkowski, *Ewangelicy na południowo-wschodnim Mazowszu w XVIII–XIX w.*, „Przegląd Historyczny", t. 82, 1991, nr 1, s. 126.

Jana Koniarskiego, Wojciecha Drewsa, Wojciecha Golika, Dawida Górskiego i innych *ludzi Polskich sobie wolnych*, nadając im 1 łan i 15 morgów gruntu[20]. W 1785 r. intensywną akcję kolonizacyjną rozpoczął Adam Lasocki. Najpierw utworzył osadę Arciechówek, w której zamieszkał jeden olęder[21], a cztery lata później zorganizował kilka kolejnych, niewielkich osad: Bieniew – z trzema gospodarzami, Kępę Bieniewską – z trzema kolonistami na 2 łanach, Kępę Pieczyską, na której wydzielił 1 łan i 10 morgów, Łęg Januszewski (Holendry Januszewskie), gdzie gospodarowało trzech kolonistów na 2 łanach gruntów[22] oraz odnowił wcześniejszą 40 letnią dzierżawę z siedmioma olędrami gospodarującymi na Kępie Antonińskiej[23]. Podobną aktywność wykazywał Stanisław Zabłocki, cześnik gostyniński i właściciel dóbr Świniary, tworząc w 1787 r. osadę Sady z dwoma olędrami, a w 1789 r. zakładając osadę Łęg Suchodół z czterema kolonistami na 3 łanach. Także w 1789 r. Zabłocki zasiedlił Kępę Karolińską osadzając 6 gospodarzy na 4 łanach gruntów[24]. W 1787 r. powstały w pow. płockim Świniary Holenderskie, w czym należy upatrywać kolejnej inicjatywy A. Lasockiego, ponieważ *wyrumowania*, czyli wykarczowania zarośli podjął się Marcin Datzlaw – *obywatel niemiecki wsi Sady*[25]. W ostatnim dziesięcioleciu XVIII w. zasiedlone zostały też dalsze wyspy w nurcie Wisły: Kępa Celejowska, Kępa Okrzewska, Kępa Popielarska, Kępa Sempławska, Kępa Skurecka, Kępa Suchodolska, Kępa Śladowska, Kępa Wolczańska, Kępa Wyszogrodzka, Kępa Zakroczymska, Kępa Zawadowska. Szacuje się, że w latach 1770–1795 na terenach leżących w dolinie Wisły między Bzurą a Pilicą, powstało ponad 30 wsi zamieszkanych przez niemieckich chłopów[26].

Obok inicjowanego trwał też spontaniczny ruch osadniczy, którego uczestnikami byli pojedynczy chłopi. Znaczenie gospodarcze tego nurtu nie mogło być wielkie, ale inicjatywy takie dobrze ilustrują genezę powstawania punktów osadniczych, zwanych w źródłach aktowych i kartograficznych pustkami,

[20] AGAD, Gostynińskie z. i gr., t. 3, k. 500.

[21] *Ibidem*, s. 271. W 1790 r. w osadzie było 8 domów, a w 1827 r. liczyła ona 59 mieszkańców (SGKP, t. 1, Warszawa 1880, s. 47).

[22] AGAD, Gostynińskie z. i gr., t. 3, k. 143, 157, 479, 499; A. *Breyer*, *Deutsche Gaue in Mittelpolen*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 1, 1934/1935, H. 10, s. 398.

[23] AGAD, Gostynińskie z. i gr., t. 3, k. 271. Wskutek zmiany nurtu Wisły, wyspa przestała istnieć w 1969 r.

[24] *Ibidem*, k. 269, 449, 475.

[25] *Ibidem*, k. 457.

[26] APP, Spuścizna A. Breyera, sygn. 87, k. 17.

pustkowiami, rumunkami. Sam moment ich powstawania dokumentowany był rzadko. Znany jest akt potwierdzający nabycie w 1778 r. gruntu na Kępie Troszyńskiej przez olędra Karla Hilischa. Sprzedającym był gospodarujący tam chłop nazwiskiem Olk. Istotą dokumentu jest deklaracja nabywcy, który przyjmował obowiązek odrobku w wymiarze 8 dni sprzężajem i 4 dni z kosą,

> *aber zum Holländerbruderschaft wird er nicht gehören nach seinen eigenen Willen*[27].

Większość osadników we wsiach między Nieszawą a Wyszogrodem pochodziła z terenów leżących nad dolną Wisłą, z okolic Świecia, Grudziądza, Torunia. Stanowili społeczność zróżnicowaną pod względem narodowościowym, wśród której tylko już nieliczni byli bezpośrednimi potomkami kolonistów fryzyjskich i flamandzkich, ale w ogromnej większości byli menonitami. W tradycji ludowej utrwaliła się nadawana im nazwa *Niedrunger*, *Niederunger* (osiedli na nizinach)[28]. Ta złączona więzami religijnymi społeczność, stanowiąca jeden z nurtów anabaptyzmu, uważana jest za pionierów upowszechniających techniki melioracji gruntów. Wychodząc w XVII w. z Żuław Wiślanych, gdzie trafili wprost z Niderlandów chroniąc się przed prześladowaniami religijnymi, podjęli wędrówkę w górę Wisły. Napływ olędrów – menonitów, osiedlających się w granicach Rzeczypospolitej, mógł być też spowodowany restrykcyjnym ustawodawstwem pruskim[29]. Ograniczono bowiem prawo menonitów do posiadania, nabywania a nawet dzierżawienia ziemi, ale przede wszystkim od 1789 r. objęto ich obowiązkiem służby wojskowej, na którą nie pozwalała wyznawana przez nich doktryna[30]. A ziemia była menonitom bardzo potrzebna do uposażania licznych zazwyczaj dzieci. Przejście na ziemie polskie chroniło przed rekrutacją do armii pruskiej, a jednocześnie otwierało możliwość nabycia tak potrzebnych gruntów. W 1796 r. władze departamentu piotrkowskiego podjęły próbę osiedlenia na

---

[27] A. Breyer, *Königliche Bestätigungsurkunde für einen „Holländer" auf der Troschiner Kämpe 1778*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", 1936, H. 31, s. 228.

[28] Odcinek doliny Wisły ze zwartym pasem osadnictwa olęderskiego bywał z kolei nazywany *Weichselniederung*, zob.: A. *Breyer*, *Deutsche Gaue*..., s. 10.

[29] AGAD, GDDPP, sygn. 1049, s. 54.

[30] R. Tuchtenhagen, *Religiöser Dissens*, *Staat und Auswanderung nach Osteuropa im. 18. und frühen 19. Jahrhundert*, [w:] *Migration nach Ost- und Südwesteuropa von 18. bis zum Beginn des 19. Jahrhunderts. Ursachen – Formen – Verlauf – Ergebnis*. Hrsg. von M. Beer und D. Dahlmann, Stuttgart 1999, s. 147.

swoim terenie menonitów z doliny Wisły. Wykorzystano okoliczność, że ci *Schnelläufer der Ostwanderung*, jak ich nazywano, właśnie wyruszali w drogę na południe Rosji, gdzie w okolicach Chersonia oferowano im korzystne warunki osiedlenia się[31]. Do 1795 r. ponad 1 100 rodzin menonickich wywędrowało z Prus Zachodnich kierując się na południe. Główną przyczyną opuszczenia dotychczasowych siedzib było podwojenie podatku kościelnego oraz obłożenie menonitów obowiązkiem wysokich opłat na Korpus Kadetów w Chełmnie, jako ekwiwalentu za zwolnienie ich ze służby wojskowej[32]. W czasach Księstwa Warszawskiego gwarantowano menonitom wolność od służby wojskowej, natomiast w Królestwie Polskim obłożeni byli podatkiem rekrutowym. Dokumenty stanu cywilnego z pierwszej ćwierci XIX w. tylko sporadycznie odnotowują nazwiska, które nosili pierwsi osadnicy na wyspach wiślanych i w osadach na lewym brzegu rzeki. Wskazuje to na dużą mobilność przedstawicieli tej pierwszej fazy osadniczej i podjęcie przez nich dalszej wędrówki, w górę Wisły oraz w kierunku Ukrainy i Wołynia[33]. Zjawisko to nasiliło się po ukazie carskim z 1843 r., nakładającym na menonitów obowiązek służby wojskowej. W niewielkiej liczbie rozprzestrzenili się także menonici na terenach między Wartą a Bzurą. Władze Królestwa Polskiego zwróciły uwagę na olędrów – menonitów osiadłych w okolicach Gąbina i mając na uwadze ich umiejętności, kreśliły perspektywy ich liczniejszego jeszcze osiedlania

> *na gruntach pustych włościańskich albo i na folwarkach, jednakże pod tym warunkiem, iż pod względem majątkowym będą w stanie się okazać kwalifikacją*[34].

W 1817 r. 21 menonitów mieszkało w obwodzie sieradzkim (w Rypułtowicach, Rokiciu, Retkini, Wiskitnie, Piątkowisku, Kudrowicach, Woli Żytowskiej, Żytowicach) i w osadzie młynarskiej Rexul pod Zgierzem. W 1836 r. 16 menonitów zamieszkiwało Holendry Żarzyńskie w gm. Węglew, w obwodzie konińskim[35]. W sposób zwarty osiedleni byli w dwóch wsiach: w Wymyślu Niemieckim (obecnie: Nowe Wymyśle) pod Gąbinem oraz w Kazuniu Niemieckim,

[31] E. O. Kossmann, *Die Anfänge des Deutschtums in Litzmannstädter Raum*, Leipzig 1942, s. 181.

[32] *Ibidem*.

[33] D. Brandes, *Von den Zaren adoptiert. Die deutschen Kolonisten und Balkansiedler in Neurußland und Besarabien 1751–1914*, München 1993, s. 76; W. Marchlewski, *Przyczynek do dziejów osadnictwa olęderskiego w środkowym biegu Wisły w XIX–XX w.*(*do 1945 r.*), „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", t. 36, 1988, nr 3, s. 503.

[34] AGAD, KRSW, sygn. 6592, k. 227.

[35] *Ibidem*, KWK, sygn. 1704, k. nlb.

który był też siedzibą ich gminy wyznaniowej. Dalszych kilkadziesiąt rodzin mieszkało w rozproszeniu na terenach między Nowym Dworem Mazowieckim a Iłowem[36].

Menonici cieszyli się bardzo dobra opinią jako znakomici hodowcy bydła, a ponadto jako zamożni, cisi i pracowici gospodarze. Szlachta chętnie osadzała ich w swoich dobrach, ponieważ zawsze punktualnie regulowali czynsz[37]. Rola menonitów w upowszechnianiu gospodarowania na terenach zalewowych oraz stosowania prawa olęderskiego, jest niepodważalna, mimo że była to społeczność nieliczna. Zgodnie z wyznawanymi przez siebie zasadami, olędrzy – menonici pozostawali na uboczu, nie angażując się w jakiekolwiek działania publiczne. Byli grupą zamkniętą, w której nie dopuszczano do małżeństw mieszanych wyznaniowo. Czynnikiem osłabiającym ich odrębność stało się włączenie menonitów w 1849 r. w strukturę organizacyjną Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Zbiorowość menonicka, której liczebność szacowano w 1848 r. na 1 500 osób, doczekała się licznych omówień w literaturze[38].

Tak znaczne ożywienie ruchu osadniczego w II poł. XVIII w. nie ograniczało się do doliny Wisły. Północne Kujawy, okolice Gostynina, dorzecze Noteci stały się terenami swoistego *fermentu* w sposobie gospodarowania. Widzieć w nim można pierwszy, silniejszy impuls akumulacyjny, który objął wszystkie rodzaje dóbr. Choć było to zjawisko społecznie jeszcze bardzo płytkie, to jednak nie brakło grona szlachty, która zaczęła szukać sposobu pomnażania dochodu bez zrywania z tradycyjnym zajęciem – uprawą ziemi[39]. Tym istotnym *novum*, było zagospodarowywanie nieużytków, gruntów podmokłych, z natury żyznych, ale wymagających dużego nakładu pracy przy podnoszeniu ich do kultury rolnej. Bezowocne okazały się próby zagospodarowania

[36] P. Fijałkowski, *Menonici na Mazowszu* (*od połowy XVIII w. do 1945 r.*), „Rocznik Mazowiecki", t. 13, 2001, s. 235–236.

[37] E. O. Kossmann, *Die Anfänge*..., s. 181.

[38] W. Pruss, *Społeczeństwo Królestwa Polskiego w XIX i początkach XX wieku*, cz. 1: *Narodowości*, *wyznania*, *sekty*, *organizacje kościelne*, „Przegląd Historyczny", t. 68, 1977, z. 2, s. 278–279; E. Kizik, *Menonici w Gdańsku*, *Elblągu i na Żuławach Wiślanych w II poł. XVII i w XVIII w.*, Gdańsk 1994; Z. Ludkiewicz, *Osady holenderskie na Nizinie Sartawicko-Nowskiej*, Toruń 1934; S. Grelewski, *Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej*, Lublin 1937, s. 78; E. L. Ratzlaff, *Im Weichselbogen*. *Mennonitensiedlungen in Zentralpolen*, Winnipeg 1971; W. Marchlewski, *Mennonici w Polsce*. (*O powstaniu społeczności mennonickiej Wymyśla Nowego*), „Etnografia Polska", t. 30, 1986, z. 2, s. 129–145; P. Fijałkowski, *Menonici na Mazowszu*..., s. 233–258.

[39] J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują*, Warszawa 1988, s. 77.

podmokłych terenów, podejmowane w Małej Brużycy przez ks. Andrzeja Reptowskiego, proboszcza archikolegiaty w Tumie i w dobrach Grzegorzew przez abpa gnieźnieńskiego Antoniego Kazimierza Ostrowskiego, wykorzystujących do tego celu chłopów pańszczyźnianych[40]. Próby osadzania polskich chłopów czynszowników, podejmowane wcześniej także w dolinie Wisły, nie przyniosły sukcesu[41]. Natomiast olędrzy, dzięki posiadanej wiedzy i umiejętnościom, potrafili osuszyć tereny, przeznaczając je na pola uprawne i łąki. Melioracje *olęderskie* okazały się bardzo trwałe. Ich ślady widoczne są w wielu miejscach do dziś[42]. Podniesione do kultury rolnej tereny zapewniły możliwość utrzymania się rodzinom osadników przez kilka pokoleń. Na Pojezierzu Kujawskim olędrzy pojawili się w 1753 r. z inicjatywy J. Kanigowskiego, podczaszego wyszogrodzkiego[43]. W 1760 r. powstały Przystronie, założone przez K. Zakrzewskiego, właściciela dóbr Mostki. W latach 1772–1792 powstało blisko 110 małych osad, z których tylko nieliczne liczyły więcej niż 10 gospodarstw. Wsie koncentrowały się wokół miast regionu: Sompolna, Babiaka, Chodecza, Biesiekierza, Dąbia na Nerem. Charakterystyczną dla tego terenu formą zabudowy, były stodoły o konstrukcji ryglowej, zdradzające pomorskie pochodzenie osadników[44]. Jeszcze w latach 30. XX w. we wsiach tych posługiwano się językiem dolnoniemieckim (*plattdeutsch*)[45]. Mieszkający w nich chłopi uznawani byli za prawdziwych kolonistów, co miało się przejawiać w zachowaniu silnej odrębności kulturowej wobec polskiego otoczenia[46]. W porównaniu z innymi grupami ludności niemieckiej, osadnicy z Pomorza byli najbardziej konserwatywni. Żadna inna społeczność nie przejawiała tak silnego przywiązania do ziemi, nie była tak tradycyjnie chłopska. W latach 80. XVIII w. osadnictwo olęderskie objęło obszar Pojezierza Gostynińskiego, czyli tereny leżące między Gąbinem, Gostyninem a Włocławkiem. Okolica obfitowała w piaszczyste pagórki i podmokłe,

[40] E. O. Kossmann, *Die Anfänge*..., s. 21–23; O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 380–383.

[41] B. Gutknecht, *Parafia Gąbińska*, Warszawa 1936, s. 9–10.

[42] J. Szałygin, *Katalog zabytków budownictwa holenderskiego na Ziemi Łęczyckiej*, Warszawa 2008.

[43] I. Baranowski, *op. cit.*, s. 69.

[44] *Ibidem*, s. 28.

[45] A. Breyer, *150 Jahre evangelisch-lutherischen Gemeinde Babiak* (*1780–1930*), „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 5, 1931, s. 43.

[46] *Die pommerschen Bauern sind ein echtes Kolonistenvolk* (A. Breyer, *Das 100-jährige Bestehen der evang.-luth. Gemeinde Lowitsch*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 10, 1936, s. 62–64).

torfiaste łąki. Kierowali się na ten teren przybysze z Obwodu Nadnoteckiego (Margonin, Łabiszyn, Szubin, Wyrzysk). Jako pierwsza, na surowym korzeniu, w starostwie Strzelce, powstała osada Strzelce Holendry. Zachęciło to dziedziców dóbr Sieraków i Sójki do założenia osad leśnych Sieraków Holendry i Wierzbie Holendry[47]. Przed 1796 r. w okolicach Gostynina było 12 niewielkich osad olęderskich.

Już od lat 60. XVIII w. dał się też zauważyć postępujący od zachodu ruch osadniczy, obejmujący stosunkowo zwarty pas, określany w literaturze niemieckiej mianem *Warthebruch*, a ciągnący się doliną Warty od granicy pruskiej po Leśnik, leżący na południe od Uniejowa. Powstały tam łącznie 63 wsi, zamieszkane przez niemieckojęzycznych osadników, rozrzucone wśród starorzeczy, mokradeł, trzęsawisk i łach piasków. Najstarsza poświadczona źródłowo miejscowość, to Holendry Węglewskie, założone w 1767 r. w dobrach Sławsk, własności sędziego ziemskiego S. Leszczyc-Zielonawskiego. Następnie powstały: Rumin Holendry, Brzeźno Holendry, Paprockie Holendry, Drążyn Holendry oraz Tury Holendry. Ich pierwsi mieszkańcy pochodzili z terenów leżących nad Notecią, Odrą i w dolnym biegu Warty (okolice Gorzowa Wielkopolskiego). To zróżnicowanie pochodzenia uzewnętrzniało się w języku. Wśród olędrów doliny Warty często można było spotkać ludowy język górnoniemiecki (*Hochdeutsch*), a w okolicach Leśnika gwary typowe dla niemieckich mieszkańców Pomorza[48]. Zżęte zboże ustawiano nad Wartą w *kopy*, a nie w *mendle*, jak powiedziano by w dolinie Wisły[49]. Najzamożniejsze osady leżały na zachód od Konina. Rozwinięta była w nich hodowla bydła i drobiu – gęsi i kaczek.

Za najstarszą osadę olęderską w Ziemi Kaliskiej uchodzą Łazińskie Holendry, założone w 1746 r. w dobrach Trąbczyn, Pawła Prusińskiego. W 1764 r. w dobrach Morawskiego, założone zostały Olędry Chwalborzyckie[50]. W 1772 r. kasztelan sieradzki J. Wężyk osadził w swoich dobrach w Grodźcu cztery wsi: Borowiec, Konary, Grądy i Wielołęka. Po 1770 r. powstały liczne osady olęderskie w dobrach cekowskich. Do 1799 r. mieszkało tam 34 gospodarzy na 24 łanach ziemi[51]. W 1782 r. podsędek smoleński, Marcin Wągrowski,

[47] APP, Spuścizna A. Breyera, sygn. 74, k. 7, 19–26.
[48] *Ibidem*, sygn. 77, materiały luźne.
[49] A. Breyer, *Deutsche Gaue*..., s. 37.
[50] AGAD, KWK, sygn. 3125, k. 211.
[51] A. Breyer, *Deutsche Gaue*..., s. 41–42.

założył w swoich trzy osady olęderskie: Piegonisko, Sobieseki, Stoki[52]. Dwa lata później właściciel dóbr Gadów, Piotr Sokoła-Garczyński, podpisał kontrakt z *uczciwymi Holendrami* na założenie osady Gadów Holendry. Podobnie postąpił starosta ostrzeszowski, F. Stadnicki i ks. prałat K. Lipski w dobrach Chocz. Osadzony tam zasadźca Georg Mueller zobowiązał się sprowadzić 20 olędrów do nowo zakładanej osady Józefów[53]. W 1785 r. Kajetan Radoliński osadził w swoich dobrach Żelazków 10 olędrów, do dało początek Holendrom Dębskim[54]. Dwa lata później, starosta ostrzeszowski osadził w *zielonym lesie* (*auf dem grünen Walde*) osadę Białobłoty Holendry[55]. Przed 1795 r. cały leśny obszar między rzekami Prosną i Teleszyną był już zamieszkany przez kolonistów. Podmokło-piaszczysty, ubogi rolniczo teren sprawił, że wsie olęderskie w Kaliskiem miały charakter rozproszony. Z wyjątkiem wsi Józefów, Wielołęka i częściowo Białobłoty, w których osiedlili się chłopi pomorscy, pozostałe wsi Ziemi Kaliskiej zamieszkane zostały przez imigrantów z południowej Wielkopolski i graniczących z nią obszarów Dolnego Śląska (okolice Nowego Tomyśla, Wolsztyna, Krotoszyna, Wołowa, Milicza, Brzegu). Dowodem na to gwara, bliska śląskim dialektom języka niemieckiego[56].

Na terenie dawnego woj. łęczyckiego osadnictwo olęderskie pojawiło się w latach 70. XVIII w., początkowo w starostwie kłodawskim, łęczyckim i dzierżawie Sobótka, gdzie znaczne połacie terenu stanowiły grunty podmokłe i porośnięte mało wartościowym drzewostanem[57]. Wkrótce jako inicjatorzy akcji osiedleńczej wystąpili właściciele dóbr duchownych: kapituła krakowska (dobra pabianickie), Siostry Norbertanki z Łęczycy, plenipotenci arcybiskupa gnieźnieńskiego. Największy jednak zakres przybrało osadzanie olędrów w dobrach prywatnych. Na początku lat 90. XVIII w. niewielkie osady olęderskie pojawiły się w okolicach Łodzi. Ogółem, w latach 1779–1793 powstało w woj. łęczyckim około 60 takich wsi, liczących ok. 540 gospodarstw, zamieszkanych przez ok. 3,4 tys. osób, co stanowiło blisko 5% ogółu ludności w tym województwie[58]. Było to osadnictwo

[52] AGAD, KWK, sygn. 3125, k. 602.
[53] *Ibidem*, k. 313.
[54] APK, NPK, sygn. 501, k. 34.
[55] *Ibidem*.
[56] *Ibidem*, s. 46.
[57] J. Goldberg, *Osadnictwo olęderskie w dawnym województwie łęczyckim i sieradzkim*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego", Nauki Humanistyczno-Społeczne, Seria I, z. 5, 1957, s. 78.
[58] *Ibidem*, s. 96 tab. 4; A. Breyer, *Deutsche Gaue...*, s. 39.

rozproszone, często tylko 2–3 zagrodowe. Poszczególne osady odgradzały od siebie duże kompleksy lasów. Na terenie Łęczyckiego XVIII wieczne osadnictwo olęderskie było niemal wyłączną formą przechodzenia na czynsz. Znacznie mniejsze postępy poczyniło osadzanie olędrów w woj. sieradzkim i w Ziemi Wieluńskiej. Nie wyszło ono poza 3 wsie w pow. ostrzeszowskim, z największą z nich Radziwiłły, założoną w 1783 r. w starostwie Grabów i później zanikłą, oraz 8 osad w pow. szadkowskim[59]. Liczne na tym obszarze królewszczyzny obfitowały w zwarte obszary leśne o sporej wartości gospodarczej. Nie zdecydowano się przeznaczyć ich pod wyrąb i zagospodarowanie rolnicze.

Kontrakty osadnicze pokazują całą paletę argumentów, którymi uzasadniano chęć założenia nowej osady. W królewszczyznach akcentowano znaczenie spodziewanych wpływów z czynszów dla skarbu państwa:

> *aby dobrodziejstwo dla kraju płynące z ziemi powiększyć i zwiększyć dochody skarbu* (Dąbrowa, 1789); *z widokiem znalezienia dochodów, które zarówno nasz skarb, jak i naszych następców powiększyć by mogły* (Grabina, 1779); *aby poprawić stan zamożności starostwa* (Wzgórze, 1782)[60].

W dobrach prywatnych powszechnie zwracano uwagę na konieczność pomiaru gruntów i ich wykarczowania pod nowe pola uprawne. Zdarzało się, że nową osadę lokowano na gruntach wcześniej istniejącej i wyludnionej wsi, *aby obecne pustkowia do dawnego doprowadzić stanu* (Ruda Bugaj, Wierzbno; 1782), bądź w granicach wsi częściowo wyludnionej (Brużyca Mała, 1791), czy nawet w miejscu zlikwidowanej, śródleśnej huty szkła (Huta Bardzińska, ok. 1792)[61]. W dobrach duchownych ubolewano nad brakiem możliwości czerpania jakichkolwiek korzyści z nieużytków (*aus welchem niemals irgend ein Nutzen erwartet werden kann*)[62]. W ostatnim dziesięcioleciu XVIII w. takich deklaracji już się nie spotyka, co może świadczyć o traktowaniu osiedlania olędrów, jako upowszechnionej już praktyce zagospodarowywania nieużytków. Do zakładania wsi olęderskich, czynszowych, właścicieli wszystkich rodzajów dóbr skłaniała nadzieja uzyskania dochodu z niewykorzystanych dotychczas rolniczo terenów. Ponadto ryzyko ewentualnego

[59] J. Goldberg, *op. cit.*, s. 90 tab. 5.

[60] E. O. Kossmann, *Die Anfänge*..., s. 82.

[61] APŁ, Not. Starzyński, 55/1811, 126/1812; *Unsere Gemeinden. Alexandrów und Huta Bardzińska*, „Hausfreund-Kalender", Jg 24, 1903, s. 72.

[62] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 278.

niepowodzenia i strat redukowane było tylko do cudzoziemskich osadników, ponieważ ekonomiczne konsekwencje wynikające z wprowadzenia czynszu dotknęłyby tylko osadników, a nie obciążyłyby osiadłych chłopów pańszczyźnianych.

Kontrakty osadnicze z ostatniej ćwierci XVIII w. stanowiły wielokroć potwierdzenie wcześniejszego już władania ziemią przez olędrów na zasadzie dzierżawy terminowej. Ten sposób użytkowania gruntów, zwany też prawem emfiteutycznym (emfiteuzą), stosowany był już w XVII w. na Żuławach Wiślanych[63]. Z biegiem czasu upowszechnił się w dolinie Wisły, na Kujawach, na północnych rubieżach woj. kaliskiego. W 1781 r. Kajetan Dębowski, dziedzic dóbr Czermno, organizując w swoich dobrach wieś o tej samej nazwie, zawarł z osadnikami umowę dzierżawną na 40 lat[64]. Podobne były początki osad Kobyle (1780) i Wzgórze (1782)[65]. W latach 1790–1791, Anna Modlińska, właścicielka dóbr Bytoń, Bieganowo i Strużewo w pow. radziejowskim, przeznaczyła 10 łanów lasu pod osady olędrów, których osadziła na mocy 40 letnich kontraktów dzierżawnych[66]. Z kolei kontrakt dla wsi Besk (1786) poprzedzony był emfiteuzą 50 letnią. Emfiteuza występowała w dwóch formach: długotrwałej (długoterminowej), wynoszącej 40–50 lat oraz krótkotrwałej (krótkoterminowej), 10–15 letniej. Przysługujące dzierżawcom lata wolne wliczano do okresu dzierżawy. Po upływie czasu umowy spisywano następną. To odnowienie kontraktu wiązało się z obowiązkiem zapłaty *Gottespfennig* – podwojonej rocznej wartości czynszu (Wzgórze, 1782)[67]. Była to wywodząca się z tradycji prawa rzymskiego opłata (*denarius Dei*), wnoszona dla umocnienia zawartego i prawnie ważnego kontraktu[68]. Dla właściciela gruntu stanowiła dodatkowy dochód. Jak przekonują dokumenty z końca XVIII w., rozwiązanie takie stosowano w osadach nad środkową Wisłą, ale także w okolicach Kłodawy, Dąbia, zarówno w królewszczyznach, jak w dobrach prywatnych i duchownych. Gdy kończył się okres dzierżawy,

[63] P. Szafran, *Żuławy Gdańskie w XVII w. Studium z dziejów społeczno-gospodarczych*, Gdańsk 1981, s. 56; E. Kizik, *op. cit.*, s. 37.

[64] A. Breyer, *Deutsche Gaue...*, s. 32.

[65] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen...*, s. 281–282, 296–299.

[66] R. Klatt, *Deutsche Ortsnamen Kongreßpolens*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 2, 1925, H. 3, s. 128.

[67] *Ibidem*, s. 298.

[68] J. G. Krünitz, *Eokonomische Encyklopädie oder allgemeines System der Staats-, Stadt-, Haus- und Landwirtschaft, in alphabetischer Ordnung*, Bd 19, Berlin 1778, s. v. *Gottes-Groschen*.

zawierano nową umowę, przewidującą już dzierżawę wieczystą[69]. Świadczy to o ekonomicznej stabilności gospodarstw olęderskich, przynoszących stały i pewny dochód. Nowa forma prawna użytkowania ziemi była korzystna także dla olędrów. Jako wieczyści dzierżawcy mogli być przekonani, że owoce ich trudu będą służyć pokoleniom następców. Nie ulega jednak wątpliwości, że w latach 70.–90. XVIII w. właściciele dóbr ziemskich nie w pełni potrafili ocenić i docenić skalę zysków płynących z powiększania obszaru upraw. Gwarantowane osadnikom lata wolnizny odsuwały w czasie realne dochody z czynszu, dlatego dużą wagę przywiązywano do opłaty *Gottespfennig*, stanowiącej odczuwalny dopływ gotówki. O takim postrzeganiu tej zwyczajowej zapłaty mówiło niedwuznacznie laudum szlachty kujawskiej, uchwalone na sejmiku w Radziejowie w 1778 r. Wobec coraz liczniejszego napływu olędrów zalecano, aby zawierane z nimi 40 letnie kontrakty dzierżawne zastąpić 20 letnimi. Po upływie tego terminu osadnicy byliby zobowiązani płacić właścicielom gruntów *Gottespfennig*[70]. Zamysłu tego nie przekształcono jednak w obowiązujące prawo[71].

Emfiteuza była prawem dziedziczonym, ale i zbywalnym. Po powiadomieniu właściciela gruntu, użytkownik (emfiteuta, dzierżawca), mógł zbyć prawo do użytkowania gruntu, jednak za zgodą właściciela, który z reguły zastrzegał sobie prawo pierwokupu oraz *laudemium* w wysokości 10% ceny sprzedaży gospodarstwa. Tylko w wyjątkowych przypadkach *laudemium* określane było kwotowo. Dbałość właściciela gruntu o utrzymanie ciągłości gospodarowania widoczna była w częstym doprecyzowaniu warunków sprzedaży osady. W Grabinie (1779) olęder mógł zbyć swoje gospodarstwo *po opłaceniu czynszów i wypełnieniu obowiązków*. W Rudzie Bugaj i Wierzbnie (1782) nabywcami ziemi powinni być *właściwi ludzie*. Z kolei w Kikach (1791), kupić gospodarstwa mogli *tylko katolicy*. Nakaz ten pozostawał w związku z charakterem kolonii, której zasadźcą był Urban Chyliński, a mieszkańcami *Polacy*. W przypadku zatajenia rzeczywistej kwoty sprzedaży, *laudemium* miało wynosić 20% (Rojków, Paprotnia, 1792). Grożono nawet przepadkiem połowy sumy transakcji na rzecz dworu. Sporadycznie zarządzano, że kupu-

[69] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 281–282, 296–299.

[70] A. Pawiński, *Dzieje ziemi kujawskiej oraz akta historyczne do nich służące*, t. V, Warszawa 1888, s. 146.

[71] Na różną praktykę egzekwowania tej opłaty, wskazuje ukaz uwłaszczeniowy z 1864 r. Znosząc w art. 26 *grosz dodatkowy dziedzica*, wspominał o 20, 30 i 40 letnich terminach jego pobierania (Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. 62).

jący i sprzedający muszą kupić po pół beczki piwa dworskiego i ugościć nim sąsiadów. W Szczepanowie (1792) obowiązek ten ograniczono do sprzedającego swoją osadę. Olędrzy mieli też prawo przekazać gospodarstwo na rzecz swoich spadkobierców. Prawo dziedziczenia mieli wszyscy naturalni spadkobiercy zmarłego gospodarza, także płci żeńskiej, w kolejności wyznaczonej stopniem pokrewieństwa[72]. Osadnicy mieli także prawo, jako ludzie wolni, odejść z zajmowanego gruntu, ale dopiero po upływie lat wolnych i znalezieniu na swoje miejsce odpowiedniego następcy. Przypadki takie należały do sporadycznych[73].

W chwili spisywania kontaktu osadnicy wpłacali właścicielowi gruntu tzw. wkupne, rzadziej nazywane okupne, a w terminologii niemieckiej: *Grundgeld*. Była to suma umowna, za którą osadnicy nabywali prawo wieczystej dzierżawy gruntów i użytkowania ich zgodnie z zasadami prawa olęderskiego. Niemal powszechnie była to kwota płacona jednorazowo, sporadycznie ratalnie, ale nie dłużej niż przez jeden rok. Z chwilą zapłacenia wkupnego, osadnik mógł wejść na grunt. Kontrakty były z reguły jedynie wstępem do akcji osadniczej. Podpisywane były przez zasadźcę (sołtysa), nieraz występującego w asyście 1–2 przyszłych mieszkańców osady, którzy zazwyczaj obejmowali w niej funkcje ławników (*Schöffe*). Z rzadka tylko stroną umowy była grupa kontrahentów (nie zawsze podawano ich liczbę).

Ogromnie ważną rolę w rozszerzaniu zasięgu osadnictwa olęderskiego oraz w propagowaniu jego zalet spełniali zasadźcy, pośredniczący między właścicielami gruntów, a osadnikami. Z reguły zostawali sołtysami nowo zakładanych wsi. Ich zadaniem było zwerbowanie, sprowadzenie i osadzenie na gruncie określonej liczby osadników, biegłych w gospodarowaniu na trudnym do uprawy terenie. Zdecydowana większość zasadźców z lat 70.–90. XVIII w. nosiła niemiecko brzmiące nazwiska i imiona. W świetle zachowanych źródeł, kwestia ich pochodzenia i przynależności narodowej (etnicznej), poza jednostkowymi przypadkami, nie jest możliwa do rozstrzygającego wyjaśnienia. Na przeszkodzie stoi praktyka urzędowa tamtej epoki, dopuszczająca zmianę brzmienia nazwisk i imion przez ich tłumaczenie. Własnoręczny podpis nie zawsze składano. Bywały podpisy *ręką prowadzoną*, z których nie można orzekać np. o typowym dla języka niemieckiego dukcie pisma. Dopuszczalne zatem wydaje się wnioskowanie, że poza przypadkami,

[72] Z. Chodyła, *Najstarsze dzieje osad olęderskich w okolicach Nekli*, Nekla 2005, s. 33.

[73] AGAD, Gostynińskie, z. i gr., t. 3, s. 479–481.

w których imiona i nazwiska zasadźcy i osadników mają polskie brzmienie (Urban Chyliński, Johan Graboski, Lukas Rosiewicz – Kiki, 1791; Marcin Bilecki, Wojciech Kościeski – Mrówna, 1792; Błaszczyk, Zawacki, Pilnik – Paprotnia, 1792), bądź też określono ich wyznanie, jako katolickie (*katholische Holländer* – Kobyle, 1780), w pozostałych przypadkach role te pełniły osoby wywodzące się z kręgu kultury niemieckiej lub z nim związane. Sporadycznie wśród osadników spotykało się *Kolonisten jeglicher Religion* (Chechło, 1784), co może świadczyć o mieszanym protestancko-katolickim (niemiecko -polskim) etnosie pierwszych mieszkańców osady[74].

Założenie osady olęderskiej było z reguły efektem współpracy właściciela ziemi i zasadźcy. Zdarzali się i tacy pośrednicy, których dziełem było erygowanie kilku osad. Dowodzi to panującego w ostatniej ćwierci XVIII w. dość dużego zainteresowania właścicieli ziemskich pozyskiwaniem osadników olęderskich do swoich dóbr, a także o aktywności zasadźców, mających dobre kontakty w rejonach, z których mogli rekrutować potrzebnych gospodarzy. W latach 80. XVIII w. szczególną aktywność na terenach dorzecza górnej Bzury i Neru wykazywał Gottlieb Kaczorowski, sołtys holenderskiej sztuki rolnej (*Schulze der holländischen Ackerbaukunst*). W 1784 r. doprowadził do założenia osady Pustkowa Góra w dobrach Chociszew, należących do łęczyckiego zakonu Sióstr Norbertanek. W tym samym roku sprowadził osadników do wsi Słowik, w dobrach strzeblewskich Jana Szczawińskiego. Pięć lat później podpisał kontrakt osadniczy, inicjujący powstanie osady Dąbrowa, w dobrach Chojny Benedykta Górskiego. Rzutkością ustępował mu nieco Chryzostomus Rudzyński, wcześniej sołtys osady Solne Holendry (*Solnicer Holland*). Sądząc z toponimii, ta nie istniejąca obecnie i nie wskazywana przez dawne mapy miejscowość, leżała prawdopodobnie między Kłodawą a Ciechocinkiem, w pasie występowania solanek. Być może niepowodzenie w ugruntowaniu tej osady skłoniło Ch. Rudzyńskiego do podjęcia próby założenia nowej. U schyłku 1789 r. podpisał on z Tadeuszem Budziszewskim, dziedzicem dóbr Witów i Konarzew w Łęczyckiem, kontrakt zakładający wieś Swędów, do której zobowiązał się *mehr Holländer herbeizubringen*[75]. Przedsięwzięcie to zakończyło się sukcesem[76].

[74] E. O. Kossmann, *Die Anfänge*..., s. 109.
[75] *Ibidem*, s. 121; J. Goldberg, *op. cit.*, s. 83.
[76] SGKP, t. XI, Warszawa 1890, s. 633.

Silne dążenie do zaludniania olędrami lasów i pustek znalazło odzwierciedlenie w formułowaniu pod adresem zasadźców poleceń pozyskiwania kolejnych osadników. Licząc na ich kontakty środowiskowe i znaczną mobilność, zobowiązywano wręcz zasadźców i sołtysów do sprowadzania kolejnych gospodarzy. W 1779 r. zobowiązano zasadźcę wsi Psary do sprowadzenia w ciągu roku co najmniej 20 gospodarzy[77]. Podobne zobowiązanie wziął na siebie zasadźca Georg Mueller z nowo zakładanej osady Józefów pod Choczem[78]. Rok później polecono sołtysowi zakładanej właśnie wsi Kobyle osadzić w niej co najmniej 10 kolonistów i sprowadzić kolejnych[79]. Z kolei przed Jakobem Prechie, sołtysem wsi Wzgórze, postawiono w 1782 r. zadanie sprowadzenia możliwie największej liczby znajomych olędrów, ale przybywającym później skrócono o dwa lata okres wolnizny. W 1784 r. zobowiązano olędrów z Pustkowej Góry i Słowika, by do swoich osad werbowali rzemieślników. Zadanie *szybkiego ściągania olędrów*, postawiono też przed zasadźcami Rudy Bugaju (1782), Dąbrowy (1789), Swędowa (1789) i Domaradzyna (1792). Także zasadźca Radogoszcza (1793) miał szybko sprowadzić *kolejnych*, *dobrych gospodarzy*. Z braku odpowiednich źródeł trudno orzec, na ile zasadźcy, sołtysi wywiązali się z tych zobowiązań. Nie ma też wzmianek o ewentualnych sankcjach za niedotrzymanie tych warunków umowy.

Jak można wnioskować z wielu źródeł, przybysze osiedlający się w dolinie Wisły w okolicach Gąbina i Gostynina, pochodzili głównie z Pomorza Gdańskiego, Kujaw i Wielkopolski. Koloniści sprowadzeni przez Kajetana Dembowskiego do Czermna zostali określeni w umowie dzierżawnej jako *ludzie polscy*[80], co nie określało ich narodowości, lecz odnosiło się do pochodzenia z obszaru Rzeczypospolitej. Jednakże trzej z nich zapewne byli Polakami, a mianowicie: Jan i Jakub Koniarscy oraz Dawid Górski, pozostali nosili imiona i nazwiska niemieckie. Ponieważ większość *holendrów* była niemieckojęzyczna, nieliczni wśród nich Polacy z reguły ulegali zniemczeniu. W życiu codziennym, w kontaktach z ludnością miejscową używali zapewne nazwisk polskich, w sprawach urzędowych posługiwali się zamiennie nazwiskami polskimi lub zniemczonymi. Pośród kolonistów osiedlonych przez

[77] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 276.
[78] A. Breyer, *Deutsche Gaue*..., s. 42.
[79] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 282.
[80] AGAD, Gostynińskie z. i gr., t. 3, k. 131.

S. Zabłockiego w Łęgu Suchodolskim byli wymienieni w tekście umowy dzierżawnej Piotr Jadyszka i Jakub Gołąbek. Podpisali się oni pod umową jako Peter Jedyske i Jakob Taube[81].

W osadach olęderskich zasadą było przydzielanie osadnikom działek równych pod względem powierzchni. Areał określano zazwyczaj w łanach bądź we włókach, często także w hubach, w czym widzieć należy wpływ tradycji niemieckiego systemu miar powierzchni. Huba, nazwa spolszczona od *Hufe*, obejmowała 30 morgów, ale powierzchnia jednej hufy była na obszarze Rzeszy regionalnie zróżnicowana w przedziale od 5,5 do 22,6 ha[82]. Stosowany na ziemiach polskich do lat 20. XIX w. łan chełmiński, odpowiadający jednej włóce, liczył 30 morgów (17,95 ha). Od 1819 r. zastąpiono go włóką nowopolską, liczącą także 30 morgów, ale jej powierzchnia wynosiła 16,79 ha[83]. Nadziały ziemi dla olędrów obejmowały zwykle 1 łan, choć zdarzały się także półłanowe. Bywały wsie, w których wydzielano zarówno osady łanowe, jak i półłanowe (Wzgórze, 1782). Wyjątkowo, przy szczupłości gruntów przeznaczonych pod osadę, zdarzały się nadziały o innym wymiarze (21 morgów – Marcinów, 1785). Bywało, że przy podziale ziemi kierowano się życzeniem poszczególnych gospodarzy: *jeden łan*, *albo pół łana*, *wedle życzenia* (Rojków, Paprotnia, 1792). Duży wpływ na wymiar gruntu miały lokalne warunki terenowe, zwłaszcza stopień zalesienia. W wielu kontraktach spotyka się zapisy mówiące o pomierzeniu i podzieleniu gruntów między poszczególnych gospodarzy, dopiero po wykarczowaniu wskazanego osadnikom terenu (Swędów, 1789; Domaradzyn, 1792).

Przy uposażaniu ziemią sołtysa uwzględniano jego zasługi w zakładaniu wsi, jak i honorowano pełnioną w niej funkcję. Obok należnego łana gruntów, otrzymywał najczęściej dodatkowe pół łana *bez czynszów i obowiązków*.

---

[81] *Ibidem*, k. 359, 475. Liczne źródła notarialne dowodzą, że spolszczanie nazwisk niemieckich przez ich tłumaczenie (np. Stein – Kamiński, Grüner – Zieliński, Lorenz – Wawrzyn, Schnitzer – Snycerz, Ströpling – Strzyplewski) było praktykowane jeszcze w połowie XIX w. Z kolei fonetyczne zapisy nazwisk prowadziły do powstawania licznych obocznośći (np. Krüger – Krueger – Kriger – Kryger – Krygier), które utrudniają śledzenie losów poszczególnych osób, rodzin. Po 1867 r. różnorodność ta spotęgowała się jeszcze poprzez zapisy fonetyczne cyrylicą. Zob. też przykłady podane przez A. Breyera, *Polonisierte deutsche Familiennamen*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 1, 1924, H. 5, s. 205–207.

[82] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 4, Warszawa 1974, s. 456; C. L. W. Aldefeld, *Die Maße und Gewichte der deutschen Zoll-Vereins-Staaten und vieler anderer Länder und Handelsplätze in ihren gegenseitigen Verhältnissen*, Stuttgart–Tübingen 1838.

[83] I. Ihnatowicz, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, t. 1, Warszawa 1967, s. 18, 20.

Wyjątkowo ten dodatkowy nadział obejmował cały łan (Grabina, 1779; Ruda Bugaj, 1782; Brużyca Mała, 1791). Odnotowano przypadek wynagrodzenia sołtysa dodatkowym łanem ziemi (Mileszki, 1790), ale z połowy tego areału płacił czynsz w wysokości obowiązującej wszystkich mieszkańców wsi[84]. Gdy gruntów dostępnych do podziału było mniej, przydzielano sołtysowi na tych samych warunkach ½ lub ¼ włóki (Rojków, Paprotnia, 1792), a zdarzało się, że jeszcze mniej (3 morgi w Marcinowie, 1785). W 1783 r., we wsi Srebrna w dobrach Strzeblew pod Zgierzem, sołtys otrzymał co prawda 15 morgów ziemi, z której nie płacił czynszu, ale był zobowiązany do robocizny pieszej w wymiarze trzech dni w roku. Rok później, w leżącym nieopodal Słowiku, sołtys musiał na własny koszt i w krótkim terminie wystawić budynek *dla wygody przejeżdżających*, przez co rozumieć należy zajazd (austerię)[85]. Z kolei w Chechle (1784) i Rydzynach (1791), sołtysi otrzymywali bezpłatnie 15 morgów ziemi, ale zobowiązani byli do opłaty podymnego i dziesięciny. Często stosowanym rozwiązaniem było też uzależnianie wielkości nadziału dla sołtysa od jego rzutkości i skuteczności w pozyskiwaniu nowych mieszkańców wsi. W 1784 r. bardzo aktywnemu w Łęczyckiem zasadźcy, Gottliebowi Kaczorowskiemu, gwarantowano w kontrakcie spisanym dla Pustkowej Góry, dodatkowe 15 morgów w jej granicach, jako wynagrodzenie za sprowadzenie kolejnych osadników. Kontrakt dla Domaradzyna (1792) zapewniał zasadźcy-sołtysowi po jednej mordze od każdego zasiedlonego łanu. Z kolei w umowie z zasadźcą Swędowa (1789), przewidywano wynagrodzenie w postaci połowy łana za 10–15 sprowadzonych osadników. W chwili zakładania wsi liczyła ona dopiero pięciu gospodarzy. Wyjątkowo, w kontrakcie dla wsi Osiny Borek z 1788 r., przewidziano dodatkowe uposażenie ziemią ławnika. Miał on otrzymać trzy morgi gruntu[86].

Różnorodność przyjmowanych rozwiązań w przydzielaniu sołtysom dodatkowych gruntów świadczy o braku norm zwyczajowych, a tym bardziej prawnych, w tym zakresie. Regułą pozostawała typowo feudalna gratyfikacja ziemią za określone zasługi i pełnioną funkcję, ale o jej formie i wymiarze decydował właściciel ziemi. Powierzchnia gruntu oddawanego dodatkowo sołtysowi zależała od wielkości całego areału przeznaczanego pod erygowanie nowej wsi. W osadach tworzonych na *surowym korzeniu*, a zwłaszcza

[84] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 372.
[85] *Ibidem*, s. 317.
[86] *Ibidem*, s. 361.

na terenach jeszcze nie pomierzonych, nadziały takie mogły być większe. Obciążanie części ziemi sołtysiej czynszem wskazuje na rosnącą rolę gospodarki towarowo-pieniężnej i łączące się z tym zapotrzebowanie właściciela ziemi na gotówkę. Dobrym przykładem próby przełamywania tradycyjnego, agrarystycznego sposobu myślenia, mogą być warunki kontraktu wsi Słowik (1784). Zakładający ją w swoich dobrach podstoli brzeziński, Jan Szczawiński, zobowiązał olędrów do sprowadzenia do wsi rzemieślników, a sołtysowi zlecił budowę zajazdu[87]. Inwestycja ta musiała być przecież korzystna nie tylko dla mieszkańców wsi, ale przede wszystkim dla dworu.

Duża dowolność panowała w nadziałach ziemi dla gospodarzy, którzy mieli być we wsi nauczycielami. W wielu kontraktach kwestia ta była całkowicie pomijana, natomiast z istniejących przekazów nie można wywodzić żadnej prawidłowości, zarówno w aspekcie geograficznym, jak i chronologicznym. Nie spotyka się większych przydziałów gruntów dla nauczycieli niż 1 łan ziemi wolnej od czynszu i wszelkich obowiązków (Grabina, 1779; Kobyle, 1779; Brużyca Mała, 1791; Radogoszcz, 1793; Leśnik, 1796). W przypadku Radogoszcza i Leśnika, z areału przeznaczonego dla nauczyciela, osadnicy mieli jeszcze wyodrębnić teren pod cmentarz grzebalny[88]. Podobne rozwiązanie, przeznaczając pół łana ziemi dla nauczyciela i pod cmentarz, przyjęto w Grabieńcu (1793) i Radogoszczu (1793). W Rojkowie i Paprotni (1792) zdecydowano, że na grunty szkolne i cmentarne przeznaczy się po ¼ łana. Najczęściej jednak gospodarz pełniący funkcję nauczyciela otrzymywał ćwierć łana ziemi. Czasami dodawano do niej niewielkie pastwisko. W 1790 r. w Mileszkach pod Łodzią, przeznaczono na nie trzy pręty gruntu (ok. 55 m^2) z terytorium wsi[89]. W Srebrnej (1783) żądano od nauczyciela 3 dni robocizny pieszej z przydzielonych mu 15 morgów ziemi. W skrajnych przypadkach uposażenie nauczyciela wynosiło zaledwie pół morgi (Marcinów, 1785; Dąbrowa, 1789)[90]. Areał większych gospodarstw nauczycieli wystarczał zwykle na utrzymanie kilku sztuk trzody chlewnej i jednej krowy. Grunty orne były uprawiane wspólnie przez mieszkańców wsi. Dodatkowe wynagrodzenie nauczyciela stanowiły naturalia, których ilość wyliczano dla każdego gospodarza proporcjonalnie do powierzchni posiadanej przez niego ziemi.

[87] *Ibidem*, s. 315–317.
[88] *Ibidem*, s. 411, 414.
[89] *Ibidem*, s. 401.
[90] *Ibidem*, s. 387.

We wsiach leżących w okolicach Gostynina, z jednego łana przeznaczano dla nauczyciela ¼ szefla żyta (1 szefel = 54,7 kg)[91], 1 funt (40 dag) masła oraz drewno opałowe. W osadach olęderskich pod Ciechocinkiem nauczyciel dwa razy w roku obchodził z uczniami wieś. Podopieczni śpiewali, a nauczyciel odbierał zwyczajową daninę (*Kalende*) w postaci kiełbasy, kaszy, grochu, fasoli, chleba[92].

W dolinie Wisły olędrzy wykształcili swoisty sposób rozplanowania przestrzennego swoich osad i budowy domów. Zaludnili oni dwie najniższe terasy zalewowe, wzniesione zaledwie 2–2,5 m ponad lustro wody w rzece przy normalnym stanie wody. Terasy te były co najmniej dwukrotnie w ciągu roku zalewane wodami powodziowymi, (tzw. marcówki i lipcówki), użyźniającymi grunt. Wylewy rzeki sięgały nierzadko po miejscowości odległe o kilka kilometrów od jej koryta, dlatego poszczególne gospodarstwa lokowano na naturalnych wyniosłościach lub na sztucznie usypanych pagórkach (w terminologii niemieckiej: *Wurten*)[93]. Każdy z nich miał kształt wydłużonej elipsy i usytuowany był równolegle do nurtu rzeki. Czoło pagórka, bezpośrednio narażone na działanie wody, usypywano z gliny i umacniano kamieniami. W ten sposób powstawała skuteczna zapora dla niszczącej wody powodziowej. Pagórki sypano w odległości 100–500 m od siebie, zwykle pośrodku działek osadniczych. Istotnym elementem kształtowania przestrzeni były też wyplatane z wikliny płoty koszowe, których podstawową rolą było zatrzymywanie żyznego humusu w podczas wylewów rzeki. W wielu przypadkach traktowano je także jako granice poszczególnych parcel. *Od granic*, *czyli od płotów*, określano miejsce pod wzniesienie budynków przez olędrów w Wymyślu Nowym[94]. Miejsce pod zabudowania olędrzy wybierali sami, choć w niektórych przypadkach właściciel gruntu próbował narzucać swoje rozwiązania. Kasztelan gostyniński, Antoni Lasocki, przeznaczając pod zasiedlenie Grunt Bieniewski, oznaczył go palikami, z dyspozycją: *budynki jak stać mają także oznaczone jest*, *aby pod linie budynki stawiane były*[95].

[91] Używano prawdopodobnie szefla, czyli korca pruskiego (54,7 l). Identyczną pojemność miał korzec gdański (I. Ihnatowicz, *op. cit.*, s. 44 tab. 31, s. 45 tab. 36).

[92] E. Mielke, *Schlonsk. Chronik eines deutschen Dorfes an der Weichsel in Mittelpolen*, Dortmund 1972, s. 47.

[93] APP, Spuścizna A. Breyera, sygn. 87, k. 29.

[94] W. Marchlewski, *Mennonici w Polsce*..., s. 135.

[95] AGAD, Gostynińskie, z. i gr., t. 3, s. 500; W. Marchlewski, *Przyczynek*..., s. 507.

Istotne zmiany w gospodarce olędrów przyniosła dopiero budowa wałów przeciwpowodziowych wzdłuż Wisły, realizowana w połowie XIX w.[96]

Na obszarze między Prosną a Pilicą i Wisłą istniało duże zróżnicowanie w zakresie przestrzennego rozplanowania wsi, jak i posadowienia budynków w poszczególnych gospodarstwach. Kształt wsi zależał przede wszystkim od warunków naturalnych. Na terenach osuszanych, najczęściej spotykało się zabudowę rzędową (wieś rzędową), w której poszczególne gospodarstwa lokowane były w rzędzie wzdłuż rzeki i biegnącej równolegle do niej drogi. Każdy z osadników otrzymywał czworokątną parcelę, przylegającą jednym z krótszych boków do drogi. Nieraz droga wiejska przecinała wszystkie parcele (Aneksy II, III). Wsie zakładane na gruntach wykarczowanych miały zwykle dwie formy. Starszą była wieś rozproszona, określana często jako o wieś o zabudowie kolonijnej. Genezy takiego układu należy szukać w sposobie karczunku lasu. Jeśli właściciel gruntów przeznaczał pod wyrąb powierzchnię nie wymierzoną, to osadnicy sami wybierali miejsce usytuowania budynków[97]. Warto zwrócić uwagę, że autor cenionego w latach 80. XVIII w. podręcznika budownictwa wiejskiego, ks. Piotr Świtkowski, nazywał *olędrami* takie osady, w których

> *gospodarze mieszkają osobno, rozstrzeleni, każdy w środku swych ról, łąk i pastwisk*[98].

U schyłku XVIII w. zaczęły się pojawiać próby nadania tej formie osadnictwa bardziej uporządkowanego charakteru, zarówno poprzez wskazanie, w jakiej kolejności prowadzić karczunek, np. *zaczynać od Wólki* (Dąbrowa, 1789)[99], jak i poprzez wymóg stawiania budynków *w linii*, co prowadziło do powstania wsi rzędowej (liniowej)[100]. Taka, porządkująca zabudowę dyspozycja, pojawiła się m.in. w kontraktach dla Dąbrowy (1789), Mileszek (1790), Dobrowa (1791), Szczepanowa (1792). Nieraz ograniczano się do ogólnikowego zalecenia, aby budynki wznosić *według planu* (Rochów, 1783; Chechło,

[96] Wielkie powodzie wiślane miały miejsce w latach 1770, 1772, 1787, 1809, 1813, 1839, 1844, 1845, 1853. Skala zniszczeń z lat 1844–1845 przesądziła o budowie wałów przeciwpowodziowych (AGAD, KRSW, sygn. 6848, s. 210).

[97] Wskazując obszar karczunku posługiwano się nazwami miejscowymi, np.: *na Górnym*, *na Kobylarni*.

[98] P. Świtkowski, *Budowanie wiejskie*, Warszawa 1782, s. 472.

[99] E. O. Kossmann, *Die Anfänge*..., s. 123.

[100] APK, Not. Nowosielski, 16/1821.

1784; Rydzyny, 1791), by wieś była *regularnie* zabudowana (Srebrna, 1783)[101]. Wyjątkowo zobowiązywano osadników do postawienia płotów (Ruda Bugaj, Wierzbno, 1782)[102]. Siedliska starano się lokować po jednej stronie drogi. Ich luźna zabudowa sytuowana była na pasach gruntu szerszych niż w przypadku później zakładanych typowych wsi rzędowych.

W umowach osadniczych z pierwszej ćwierci XIX w. zwracano więcej uwagi na układ przestrzenny wsi i sposób zabudowy, formułując bardziej szczegółowe zalecenia. W 1811 r. Józefat Stokowski, zakładający nową osadę w swoich dobrach pod Parzęczewem, zobowiązał sołtysa, aby wieś była *w linii i porządnie zabudowana*, a jej granice oznaczone kopczykami. Określił też maksymalne wymiary budynków mieszkalnych. Długość ich ścian nie mogła przekraczać 20 i 14 łokci (11,4 m x 7,98 m), co dawało ok. 91 m^2 powierzchni, natomiast wysokość budynku – 12 łokci (6,84 m)[103]. Droga wiejska miała liczyć 12 łokci szerokości (ok. 7 m). Wielkość ta była zgodna z wcześniejszą praktyką. W 1789 r. w podłódzkiej Dąbrowie, projektowano drogę wiejską o szerokości 2 prętów (ok. 8,5 m). Natomiast zapis dla Marcinowa z 1785 r. przewidujący drogę o szerokości 6 prętów (*sechs Ruten*), wydaje się mało realistyczny. Trudno bowiem wyobrazić sobie drogę o szerokości 23–26 m (w zależności od przyjętej jednostki miary – pręta pruskiego lub polskiego), biegnącą przez niewielką wieś, w której każdy z osadników miał zaledwie 21 morgowe gospodarstwo[104]. Liczne przykłady wskazują jednak, że praktyka mogła odbiegać od oczekiwań i zaleceń formułowanych w dokumentach osadniczych. W 1817 r. dokonano pomiaru istniejących już wcześniej w dobrach Woźniki pod Zgierzem dwóch wsi: Olędry Małe i Olędry Wielkie. Prace miernicze w terenie i mapy wykonał wzięty wówczas *geometra Jego Królewskiej Mości*, August Wilhelm Dornstein, autor licznych projektów, m.in. układu przestrzennego Ozorkowa[105]. W przypadku obu wsi ograniczono się do oznaczenia ich granic (częściowo kopczykowane w Olędrach Wielkich) i poprowadzenia linii granicznych między poszczególnymi gospodarstwami. W dotychczasowym przebiegu, bez regulacji, pozostawiono drogi wiejskie,

[101] E. O. Kossmann, *Die Anfänge*..., s. 94.
[102] *Ibidem*, s. 88.
[103] APŁ, Not. Starzyński, 55/1811.
[104] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 321–323.
[105] APŁ, Not. Starzyński, 461/1817, 466/1817.

zapewne mocno już utrwalone w krajobrazie. Obie wsie charakteryzowały się zabudową rozproszoną, z zabudowaniami wzdłuż drogi, ale w różnych od niej odległościach (Aneks II, III).

Wielkość powierzchni działki budowlanej zależała od ogólnej powierzchni gospodarstwa i w ogromnej większości przypadków stosowano proporcję: z jednego łana gruntów, jedna morga pod zabudowę. Dla osad olęderskich zakładanych w latach 1779–1793 rozwiązanie takie było niemal normą. Wyjątek stanowiły dwie wsie (Chechło i Rydzyny) w dobrach pabianickich kapituły krakowskiej, w których gospodarze mimo objęcia po jednym łanie gruntu, mogli przeznaczyć pod zabudowę tylko po 6 prętów kwadratowych (ok. 1 200 m^2). Z kolei we wsi Kobyle przeznaczono pod zabudowę cztery morgi dla wszystkich osadników, ale kontrakt osadniczy nie określał ich liczby. Poza trzema wymienionymi z nazwiska, dokument mówi o *innych* (*und andere*), nie koniecznie licznych[106]. Każde siedlisko domowe miałoby wówczas niewiele mniej niż jedną morgę. Powierzchnia działki budowlanej odliczana była od ogólnej powierzchni gospodarstwa i nie opłacano od niej czynszu. Podobnie drogi i ścieżki dla bydła nie były wliczane do areału objętego czynszem[107]. We wsiach rzędowych jednomorgowa działka budowlana zawierała też odcinek drogi wiejskiej (Radogoszcz, 1793)[108]. Samo wyznaczenie działki budowlanej nie przesądzało jeszcze o szybkim i sprawnym wzniesieniu potrzebnych budynków. Pierwszy okres po osiedleniu olędrzy spędzali w prowizorycznych szopach (*Hüttungen*), nierzadko półziemiankach. Zdarzało się, że korzystali z budynków dworskich, jak np. w Domaradzynie, gdzie pozwolono im zamieszkać w nowym browarze, ale nie dłużej niż przez jeden rok. Kto w tym czasie nie zbudowałby domu, musiałby płacić za mieszkanie w dominialnym budynku[109]. Większość kontraktów osadniczych gwarantowała olędrom możliwość wzniesienia potrzebnych im budynków z drewna pozyskanego z karczunku objętych przez nich gruntów. Wyjątkowo, po uzyskaniu zgody dworu, zezwalano na bezpłatne pozyskanie budulca z innych lasów dominialnych (Grabina Holendry, 1779; Ruda Bugaj, Wierzbno, 1782)[110].

[106] O. Kossman, *Die Deutschen in Polen*..., s. 281–282.
[107] *Ibidem*, s. 278–280 i in..
[108] *Ibidem*, s. 410.
[109] *Ibidem*, s. 278–280.
[110] *Ibidem*, s. 278.

Warunki terenowe, rodzaj i dostępność budulca przesądzały o formach budownictwa realizowanego we wsiach olęderskich. W zabudowie poszczególnych gospodarstw nie spotyka się, z wyjątkiem doliny Wisły, sytuowania budynku mieszkalnego (chałupy) i budynków gospodarczych pod jednym dachem, czyli układu charakterystycznego dla tzw. fryzyjskiego i niemieckiego typu zabudowy[111]. Kryty słomianą strzechą budynek wznoszono z szerokich płazów topolowych. Specjalnością olędrów w dolinie Wisły było bardzo gładkie układanie strzechy, sposobem znanym tylko z terenów Fryzji i Holsztynu[112]. Konstrukcja chałupy olędra pozwalała m.in. w czasie zagrożenia powodzią wyprowadzić zwierzęta gospodarskie na strych[113]. Ściany domów bielono wapnem, zarówno od wewnątrz, jak i na zewnątrz, co już na pierwszy rzut oka odróżniało jej od chałup polskich chłopów[114]. Każde gospodarstwo posiadało własny piec chlebowy, z reguły usytuowany z dala od zabudowań oraz własną studnię. Jej budowa, przy niskim poziomie wód gruntowych, nie była skomplikowanym przedsięwzięciem. Na pozostałych obszarach Polski środkowej dominowało swobodne sytuowanie poszczególnych budynków na czworokątnej parceli domowej (typ polski). Taki typ zabudowy świadczy o odejściu od pierwotnej tradycji osadnictwa olęderskiego, a pośrednio o znikomym już udziale osadników wywodzących się bezpośrednio z Fryzji, czy z północnych Niemiec w zasiedlaniu terenów Polski środkowej. W większości kontraktów nie poświęcano budynkom większej uwagi, nazywając je ogólnikowo: budynek mieszkalny i budynek inwentarski (Byszewy, Marcinów, 1785). Zdarzało się jednak, że precyzyjnie wskazywano, jakie budynki, poza mieszkalnym, mają osadnicy wystawić. W Besku (1786) były to: stajnia, stodoła i chlew; w Ostrówku (1790) – stajnia i stodoła. W Grabinie (1779) ograniczono się do zalecenia, aby budynki były w miarę możliwości porządne (*möglichst ordentliche Gebäude zu errichten*)[115]. Podobnie we wsi Kobyle (1780): *Alle ihre Gebäude sollen sie ordentlich bauen*[116]. Kilkanaście lat później w Kikach (1791) polecano, aby budynki były dogodne *do wygodnego gospodarowania*. Zdarzały się też ograniczenia czasowe. W Rochowie (1783),

[111] W. Marchlewski, *Przyczynek do dziejów*..., s. 508–511; J. Szałygin, *op. cit.*, s. 28–31.

[112] W. T. Burchard, *Weichselkolonisten*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 2, 1925, H. 6, s. 287.

[113] A. Breyer, *Deutsche Gaue*..., s. 10; W. Marchlewski, *Przyczynek*..., s. 507.

[114] W II poł. XIX w. upowszechniło się dodawanie ultramaryny do wapna i kolor ścian zaczęto określać jako *helleuchtendes Kolonisten blau* (W. T. Burchard, *op. cit.*, s. 295).

[115] E. O. Kossmann, *Die Anfänge*..., s. 83.

[116] Idem, *Die Deutschen in Polen*..., s. 282.

olędrzy mieli pobudować się przed upływem lat wolnych. W Chechle (1783) i Rydzynach (1791) czas na budowę ograniczono do lat trzech, mimo że osadnicy korzystali z ośmioletniej wolnizny. Taka dyspozycja wynikać musiała z przekonania, że tylko gospodarze ustabilizowani na swym gruncie będą w stanie wywiązywać się z nałożonych na nich obowiązków. W umowie z osadnikami wsi Osiny Borek (1788) zastrzeżono wręcz, że jeśli ktoś nie zbuduje domu, utraci prawo do ziemi, a niewypełnianie innych obowiązków pociągnie za sobą konieczność opuszczenia wsi[117].

Tylko nieliczne kontrakty założycielskie wsi olęderskich uwzględniały zakładanie w nich cmentarzy poprzez wydzielenie na nie odpowiedniego gruntu. W 1779 r. w Grabinie, przeznaczono na ten cel zaledwie 10 prętów^2 (ok. 187 m^2) *w lesie*[118]. W niewielkich osadach Osiny Borek i Dąbrowa wyznaczono cmentarze o powierzchni po pół morgi, a w Rojkowie, Paprotni i Leśniku grunty cmentarne miały być wydzielone z nadziałów miejscowych nauczycieli. Sądząc z zachowanych do dziś reliktów wydaje się, że niemal każda osada olęderska dysponowała miejscem grzebalnym, a w przypadku kilku osad położonych blisko siebie, mogły one mieć cmentarz wspólny[119]. Cmentarze lokalizowano na obrzeżach wsi, na skraju lasu, wyróżniając je niskim obwałowaniem ziemnym. Problem tworzenia struktury organizacyjnej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce środkowej, jego specyfiki i roli, jaką odgrywał w życiu osadników, zostanie omówiony w rozdziale piątym. W tym miejscu należy tylko wspomnieć o szczególnej roli kantora, zarazem nauczyciela, który mógł m.in. dokonywać chrztów i prowadzić ceremonie pogrzebowe. Stanowiło to wystarczającą przesłankę do zakładania niewielkich, wiejskich cmentarzy. Z racji ogromnego rozproszenia osad zamieszkanych przez luterańskich osadników nie wykształciło się wśród nich pojęcie cmentarza parafialnego, znanego z tradycji rzymskokatolickiej.

Choć w wielu kontraktach wspominano o gruntach przeznaczonych dla nauczyciela, to budynkom szkolnym nie poświęcano żadnej uwagi. Zwyczajowo bowiem funkcję szkoły pełniła chałupa nauczyciela, który jednocześnie był kantorem. Jedna izba służyła mu za mieszkanie, druga była izbą lekcyjną, zamienianą w niedziele i święta na salę modlitwy. Jednym z najstarszych na omawianym terenie, był budynek szkoły w Słońsku, wzniesiony w 1781 r.,

[117] *Ibidem*, s. 361.
[118] *Ibidem*, s. 280.
[119] J. Szałygin, *op. cit.*, passim.

o konstrukcji szachulcowej, ryglowej, z dachem pokrytym strzechą. Wnętrze składało się z dwóch dużych pomieszczeń i sieni na przestrzał w osi budynku[120]. Dzieje licznych osad olęderskich poświadczają, że szkoły zaczęły w nich funkcjonować dopiero po 20–30 latach od założenia osady[121].

Podstawowym przywilejem osadników była wolnizna, czyli czas, w którym zwolnieni byli od płacenia czynszu i wszelkich innych obowiązków, przewidzianych w kontrakcie osadniczym z tytułu obejmowanej przez nich ziemi. Ta wywodząca się z czasów XIII wiecznej kolonizacji na prawie niemieckim zasada, była bardzo skuteczna w pozyskiwaniu osadników zagospodarowujących szczególnie trudne do uprawy tereny. Lata wolnizny pozwalały im na gospodarcze okrzepnięcie w nowych siedliskach. Olędrzy osiedlający się na ziemiach polskich w ostatniej tercji XVIII w. i w początkach XIX w. korzystali w przeważającej liczbie przypadków z wolnizny obejmującej 7 lat. Tak było np. w osadach olęderskich nad Wisłą, gdzie taki wymiar czasu stanowił normę[122]. Na innych terenach zdarzała się wolnizna ośmioletnia, ale nigdy nie przekraczała okresu 9 lat. Należy sądzić, że wymiar lat wolnych wynikał z praktycznego doświadczenia, które utrwaliło się w lokalnej tradycji. Obiektywną przesłanką do określenia czasu wolnego od jakichkolwiek zobowiązań był niewątpliwie stan zalesienia gruntu i przewidywana uciążliwość karczunku, choć ta ocena mogła być powierzchowna. Przekonuje o tym umieszczona w wielu kontraktach klauzula, że ostateczny pomiar gruntu obejmowanego przez osadnika zostanie dokonany po wykarczowaniu lasu i zarośli.

Czynnikiem podnoszącym atrakcyjność przydzielanych olędrom gruntów była możliwość pozyskiwania i zagospodarowania drewna pochodzącego z wyrębu i karczunku. Kontrakty osadnicze przewidywały cały wachlarz sposobów regulacji tego zagadnienia, przy czym widać wyraźnie, że właściciele gruntów nie rezygnowali z możliwości uzyskania tą drogą własnych korzyści. Czynnikiem decydującym o skali zlecanych olędrom prac była lesistość terenu, a ściślej jakość drzewostanu. Przy obfitości drewna wolno go było użyć, sprzedać, podarować, wypalić (Paprotnia, 1792). Powszechnie przysługiwało olędrom prawo do bezpłatnego wykorzystania drewna z własnej działki, niezbędnego do wzniesienia potrzebnych budynków. Zakazem wyrębu objęte były dęby (Wzgórze, 1782), z których drewno przeznaczano zwykle na

[120] E. Mielke, *op. cit.*, s. 47.
[121] A. Breyer, *Deutsche Gaue...*, s. 32.
[122] W. Marchlewski, *Przyczynek...*, s. 504.

wyroby bednarskie (Rochów, 1783). W Kikach, w 1791 r. pozwalano osadnikom na wolny wyrąb drzew, pod warunkiem, że wykorzystali już drewno z własnego łana. W Leśniku mogli gospodarze dokonać wyrębu we wskazanych miejscach. Zupełnie odmiennie odniósł się do potrzeb olędrów dziedzic wsi Osiny Borek. Jeżeli ktoś próbowałby pozyskiwać drewno poza swoim łanem, należało zająć jego wóz i siekierę, a następnie dostarczyć te *corpora delicti* do dworu. W okolicach, gdzie drewna budulcowego nie było pod dostatkiem, na pierwsze budynki olędrzy otrzymywali je bezpłatnie od właściciela (Grabina, 1779). Materiał na kolejne zabudowania musieli już kupić (Dobrów, Brużyca, 1791; Mrówna, 1792). Podobnie było w Pustkowej Górze (1784), gdzie niedostatek budulca olędrzy mogli uzupełnić zakupem od klasztoru Sióstr Norbertanek w Łęczycy. Niemal powszechnie gwarantowano też olędrom przydział drewna na odbudowę po pożarze, nieraz określając zakres takiej pomocy, np. dwie sosny (Marcinów, 1785). Powszechnie zezwalano na bezpłatne zbieranie drewna leżącego, z przeznaczeniem go na opał, ale np. w Mileszkach pozyskiwanie opału poza swoim łanem wymagało pozwolenia dworu. Odosobniony pod tym względem był zapis w kontrakcie dla osadników w Srebrnej (1783), zakazujący olędrom zbierania chrustu w lesie[123]. Na terenach silnie zalesionych, z cennym drzewostanem, formułowano wobec olędrów pouczenie, aby szukali przede wszystkim korzyści płynących z uprawy roli, a nie z karczunku i wykorzystania drewna (Pustkowa Góra, 1784)[124]. To ostrzeżenie dowodzi wcale nierzadkiej praktyki opuszczania przez olędrów przyznanych im gruntów po ich wykarczowaniu i sprzedaży drewna lub węgla drzewnego czy popiołu (w zależności od warunków kontraktu osadniczego)[125].

Istotnym przywilejem dla osadników, zwłaszcza w pierwszym okresie ich gospodarowania, była możliwość korzystania z pastwisk i łąk. Tereny pastwiskowe, wobec mało zaawansowanej w Polsce środkowej hodowli bydła rogatego, owiec i kóz, nie przedstawiały szczególnej wartości. Przeznaczano na nie nieużytki, obszary porośnięte krzakami, nadrzeczną wikliną. U olędrów w dolinie Wisły, zwłaszcza na wyspach, istniał zwyczaj urządzania przez gospodarzy wspólnego pastwiska (*Allmende*). Inwentarza doglądał opłacany solidarnie pasterz[126]. Możliwość bezpłatnego wypasu inwentarza była dla

[123] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 301.

[124] *Ibidem*, s. 310.

[125] W. Rusiński, *Die deutsche Siedlungen auf polnischen Boden im 16.–19. Jh. Mythen und Wirklichkeit*, „Acta Poloniae Historica", t. 47, 1983, s. 218.

[126] A. Breyer, *Deutsche Gaue*..., s. 19.

olędrów atrakcyjnym wabikiem, ale ekonomicznie znaczyła niezbyt wiele. Inaczej rzecz się miała z łąkami, których utrzymanie w kulturze wymagało nakładów, a znaczenie gospodarcze było o wiele większe niż pastwisk. Łąki traktowane były jako obszar zapewniający pozyskiwanie trawy z przeznaczeniem jej (jako siana) na zimowe karmienie inwentarza. W licznych kontraktach osadniczych zapisywano klauzulę zezwalającą na użytkowanie istniejących łąk lub też gwarantowano kolonistom wolność ich założenia na terenie przez nich wykarczowanym. Zdarzało się precyzyjniejsze określenie powierzchni przeznaczonej pod łąkę, jak choćby w kolonii Wzgórze (1782), w której osadnicy mieli prawo zakładać własne łąki w proporcji: 2 morgi łąki do 1 łana posiadanej ziemi[127]. Zdarzało się też wydzierżawianie łąk olędrom (Marcinów, Niwki, 1785) za odpłatnością 100–120 złp rocznie[128]. Do wyjątków należały kontrakty, w których precyzowano położenie terenu przeznaczano na łąkę (*jedna morga nad Nerem* – Grabina, 1779)[129].

Kontrakty osadnicze z terenu między Prosną a Pilicą potwierdzają, znaną z osad olęderskich w dolinie Wisły, rozwiniętą hodowlę zwierząt. W różny sposób rozwiązywano kwestię ich wypasu. W większości przypadków zezwalano, by inwentarz był *wypasany razem z chłopskim* (Grabina, 1779; Ruda Bugaj, Wierzbno, 1782; Szczepanów, 1792; Radogoszcz, 1793), co pośrednio potwierdza tezę niskiej jakości ówczesnych pastwisk. Przy ich braku mogli olędrzy wypasać zwierzęta w lesie (Chechło, 1784; Rydzyny, 1791) lub zgoła bez żadnych ograniczeń, z jedynym zastrzeżeniem – *bez wyrządzania szkód* (Dąbrowa 1789; Kiki, 1791; Mrówna, 1792). Z kolei w podłódzkich Byszewach (1785) można było bez ograniczeń wypasać bydło rogate, natomiast owce i kozy w proporcji 30 sztuk do jednego łana posiadanych gruntów. Taka regulacja świadczy o świadomości szkód, jakie powoduje wypasanie zbyt licznego stada tych zwierząt. W 1790 r. w Mileszkach pod Łodzią i w Ostrówku pod Grabowem dozwolono wolny wypas dla *holenderskiego bydła*, co jest bezpośrednim dowodem na hodowanie tej rasy zwierząt także poza doliną Wisły.

Mimo, że zdecydowana większość osad olęderskich zakładana była na terenach podmokłych, odwadnianych przez różne cieki wodne, w tym i większe rzeki, z rzadka tylko regulowano w kontraktach osadniczych kwestię połowu

[127] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 297.
[128] Idem, *Die Anfänge*..., s. 111.
[129] Idem, *Die Deutschen in Polen*..., s. 279.

ryb. Był on np. całkowicie wolny we Wzgórzu, gdzie wolno było olędrom kopać stawy i hodować ryby[130]. W tym samym czasie w Grabinie pozwalano łowić ryby w Nerze, ale bez używania sieci[131]. W Radogoszczu łowienie ryb i raków zastrzeżone było dla dworu, a w Leśniku dozwolone we wskazanych przez dwór miejscach. W osadach olęderskich leżących na kępach wiślanych lub na brzegu Wisły, połów ryb był zasadniczo wolny, czasem tylko regulowany przepisami określającymi rodzaj dozwolonych do użytku sieci[132]. Mimo to rybołówstwo nie cieszyło się większym zainteresowaniem.

W gospodarce olędrów widoczną rolę odgrywać też musiała hodowla pszczół. Uznawano ją za na tyle ważną, że w kontraktach osadniczych umieszczano zapisy, które określały jej warunki. Zazwyczaj właściciel gruntów zezwalał bez żadnych ograniczeń na hodowlę pszczół w obrębie gospodarstwa osadnika. Zbieranie pożytku z innych miejsc mogło nastąpić dopiero po uzyskaniu zezwolenia dworu (Grabina, 1779). W 1791 r. w Brużycy Małej w zadeklarowano, że *pszczoły*, *które są*, *należą do osadników*[133] i dotyczyło to całego kompleksu leśnego, w którym zakładano osadę. Podobnie, *bez szkodzenia dworowi*, regulowano tę kwestię w Byszewach (1785), co oznacza, że w okolicznych lasach znajdowały się liczne roje pszczele, których pożytek nie był wykorzystywany. We Wzgórzu (1782), wolno było dziać barci także w lesie należącym do dworu. W zdecydowanej większości przypadków na taką swobodę zezwalano osadnikowi dopiero po porozumieniu się z dworem. W kontraktach zawieranych po 1793 r. i w innych dokumentach dotyczących olędrów, o hodowli pszczół wspominano tylko wyjątkowo. Sądzić należy, że wiązało się to z zanikaniem dzikich rojów i budową pasiek, aczkolwiek brak dowodów na to, że olędrzy silniej się w nią angażowali.

Istotną wolnością olędrów, aczkolwiek nie ujętą w przepisy kontraktów osadniczych, była wolność handlu. Wynikała ona z zasady gospodarki czynszowej, w której osadnik musiał mieć kontakt z rynkiem, na którym sprzedawał swoje produkty. O częstotliwości i ważności kontaktów handlowych z miastem, przekonują źródła z lat 20.–40. XIX w. Rodzice, alimentowani przez prowadzących gospodarstwa potomków, zastrzegali sobie kilkukrotny w ciągu roku wyjazd do miasta na koszt osób zobowiązanych[134].

[130] *Ibidem*, s. 298.
[131] *Ibidem*, s. 279.
[132] W. Marchlewski, *Przyczynek*..., s. 505.
[133] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 382.
[134] APK, Not. Nowosielski, 41/1820; Not. Bogusławski, 409/1812.

Dostrzegając odrębność wyznaniową ogromnej większości olędrów, w kontraktach osadniczych zapewniano ich o wolności wyznania i gwarantowano dostępność posługi duszpasterskiej. W niemal wszystkich kontraktach z lat 1779–1793 pomieszczono zapisy o sposobie opieki duszpasterskiej nad osadnikami. W najstarszych dokumentach (Ruda Bugaj, Wierzbno, 1782) pozwalano osadnikom dwa razy w roku sprowadzić do wsi duchownego i jednocześnie ustalano taksę za posługi religijne (spowiedź, trzy zapowiedzi małżeńskie, ślub, chrzest), w wysokości 1 zł od każdej z tych czynności. Do Pustkowej Góry, pastor miał przyjeżdżać 4 razy w roku, natomiast olędrzy mieszkający w Dąbrowie, Słowiku, Krzewie mieli prawo sprowadzać go tak często, jak będą tego potrzebowali. Wobec dopiero organizującej się sieci parafii ewangelicko-augsburskich na ogromnym obszarze między Prosną, Pilicą a Wisłą i przy niewielkiej liczby duchownych, zapisy te miały charakter czysto formalny. Praktyczny wymiar natomiast miały ciężary, jakie osadnicy zobowiązani byli ponosić na rzecz kościoła rzymskokatolickiego. Często zwalniano olędrów z opłat na rzecz parafii rzymskokatolickiej, na terenie której lokowana była osada (Grabina, Wzgórze), powołując się na konstytucje sejmu 1768 r.[135] W kilku przypadkach opłatę dziesięciny brał na siebie dwór (Kobyle) lub starostwo (Rochów). Ponieważ aż do lat 80.–90. XVIII w. chrzty, małżeństwa i zgony olędrów rejestrowane były w parafiach rzymskokatolickich, duchowni katoliccy pobierali opłaty od chrztów i ślubów (Psary, Radogoszcz). Zdarzało się jednak, że obciążano olędrów dziesięciną i to w relatywnie dość wysokiej kwocie. Gospodarze z Psar zobowiązani byli oddawać mendel snopów żyta proboszczowi z Chodecza, a olędrzy z Beska płacili 4 zł do parafii w Uniejowie i 8 zł do parafii w Grabowie. Podobnie olędrzy ze Szczepanowa wnosili 1 zł rocznie do kościoła w Uniejowie, a gospodarze z Chechła – 4 zł rocznie do parafii w Pabianicach. W kontrakcie dla wsi Osiny Borek zapisano, że jej mieszkańcy *z duchownym katolickim układać się muszą*[136]. Analiza XVIII wiecznych dokumentów osadniczych przekonuje, że w obciążaniu nowych osadników opłatami na rzecz kościoła rzymskokatolickiego kierowano się pewną regułą, która pozwalała ominąć niewygodny, bo uszczuplający dochody parafii rzymskokatolickiej przepis konstytucji z 1768 r.

[135] Art. II § VII stanowił, że *dyssydenci oboyga wyznania* [ewangelickiego] *od płacenia dictorum jurium stolae odtąd wolnemi pronuntiantur*. *Duchowni katoliccy rzymscy nie będą mogli pod żadnym pretextem wymagac żadnego datku*, *tak od szlachty*, *jako od mieszczan y wieyskiego stanu ludzi dyssydentów* (*Vol. leg*., t. 7, Petersburg 1860, s. 262).

[136] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 361.

Jeżeli nowa osada powstawała w miejscu wsi opuszczonej, wyludnionej, której dawni mieszkańcy zobowiązani byli do płacenia dziesięciny, to nowi osadnicy także byli do niej zobowiązani[137]. Natomiast osadnicy we wsiach zakładanych na surowym korzeniu, byli od dziesięciny zwalniani. Nie było trudności w uzyskaniu akceptacji opłaty dziesięciny, gdy osadnikami byli *katoliccy olędrzy* (Chechło, Kiki)[138].

Z samej istotny prawa olęderskiego, respektującego typową dla feudalizmu zasadę własności podzielonej, wynikała zależność osadników od właścicieli ziemi. Posiadając prawo użytkowania (*ius utile*) dzierżawionych przez siebie gruntów, podlegali olędrzy właścicielowi zwierzchniemu, posiadającemu w stosunku do ziemi prawo podmiotowe (*dominium directum*). W kontraktach założycielskich wsi podległość tę podkreślały zapisy mówiące o *posłuszeństwie wobec dworu*, o zakazie szukania opieki w innym miejscu (Grabina, 1779; Ruda Bugaj, Wierzbno, 1782). Od sołtysa i ławników Dąbrowy oczekiwano złożenia przysięgi na wierność[139]. Osadnicy mieli być dobrymi rolnikami, posłusznymi wobec dworu. Źle gospodarujących można było usuwać z gruntu (Grabina, 1779; Krzewo, 1790). Jeżeli po wykarczowaniu olęder oddaliłby się ze swego gospodarstwa, miał być poszukiwany przez właściciela ziemi i za te poszukiwania zapłacić. W przypadku niewywiązywania się osadnika z warunków kontraktu, mógł on być odsunięty od gospodarowania, ale przy solidarności mieszkańców osady w ponoszeniu wszystkich ciężarów, do sytuacji takich praktycznie nie dochodziło.

Niezależnie od tego, na jakim terenie olędrzy byli osadzani, ich podstawowym obowiązkiem było doprowadzenie do kultury rolnej oddanych im gruntów. Rodzaj i zakres koniecznych do tego prac determinowany był przez warunki geograficzne. W jednym tylko przypadku, w Holendrach Czermińskich, założonych w 1781 r. przez Kajetana Dębowskiego pod Gąbinem, dziedzic zobowiązał się do poniesienia wszystkich kosztów związanych z melioracją gruntów. Ta deklaracja wskazuje na ogromną determinację Dębowskiego w dążeniu do powiększenia areału gruntów uprawnych i utrzymania na nich osadników. Innym, nie mającym odpowiednika rozwiązaniem, było ustalenie zaledwie 2% *laudemium* należnego dworowi przy sprzedaży ziemi[140].

[137] Z. Chodyła, *op. cit*., s. 39.
[138] E. O. Kossmann, *Die Anfänge*..., s. 28.
[139] Idem, *Die Deutschen in Polen*..., s. 368–369.
[140] AGAD, Gostynińskie z. i gr., t. 3, s. 359.

Zwyczajowo opłata ta wynosiła 10% od kwoty sprzedaży. Dolina Wisły, a zwłaszcza wyspy w jej nurcie wymagały znajomości techniki meliorowania gruntów, odpowiedniego konstruowania i zabezpieczania zabudowań, a nade wszystko umiejętności gospodarowania z wykorzystaniem przynoszonego przez coroczne powodzie namułu (humusu)[141]. Zagospodarowane grunty musiały być ogrodzone i odpowiednio zabezpieczone przed zasypaniem piaskiem podczas wiosennych i jesiennych wylewów Wisły. Często osadnicy otrzymywali szczegółowe dyspozycje.

Aby zaś woda wiślana gruntów i łąk przez nichże posiadanych piaskiem nie zasypywała, przeto płot jako najprędzej ugrodzić, tudzież lądy wiślane i ten grunt cały, który już Wisła zaszorowała, wierzbiną i chrustem zasadzić obowiązują się, który chrust, aby mógł rosnąć, bydła na pastwisko tamże puszczać nie powinni, a to pod sztrafem pięciu talarów[142].

Nikłe wzmianki źródłowe dotyczą uprawy wikliny, którą wykorzystywano do wyplatania umocnień brzegów rzeki, kanałów i płotów. Prawdopodobnie wykorzystywano do tego wiklinę dziko rosnącą, samo zaś jej użytkowanie było na tyle oczywiste, że nie uznawano za potrzebne odnotowywanie tego w dokumentach. O uprawie wikliny przez mieszkańców wsi Słońsk wiadomo z ich prośby skierowanej w 1850 r. do namiestnika Królestwa Polskiego, Iwana Paskiewicza. Olędrzy bezskutecznie zabiegali o możliwość użytkowania wysp na Wiśle, jako rekompensaty za uprawy wikliny całkowicie zniszczone przez wojsko polskie przekraczające w 1831 r. Wisłę na wysokości Słońska.

Zu den Brückenschanzen wurden Faschinen aus Weiden genommen, die durch unsere Arbeit angebuat worden waren. Diese Weidenkultur wurde gänzlich ausgehauen[143].

W źródłach nie spotyka się też wzmianek o sadzeniu wierzb, których zadaniem było zatrzymywanie lodów podczas wiosennych roztopów, by nie wyrządziły szkód w zabudowie. Upowszechnione przez olędrów ogławianie tych drzew (ścinanie korony), powodowało szybki i bujniejszy ich rozrost. Zabieg taki, powtarzany co 2–3 lata, dostarczał materiału do wyplatania

[141] W. Marchlewski, *Przyczynek*..., s. 505.
[142] AGAD, Gostynińskie z. i gr., t. 3, k. 451.
[143] E. Mielke, *op. cit.*, s. 54.

płotów koszowych (*Hocken*), które na terenach zalewowych pozwalały zatrzymywać na polach żyzne namuły[144]. Plecionki z wierzbowych gałęzi opierały się największym wylewom dzięki elastyczności i przepuszczalności, a ponadto część konstrukcji we właściwy wierzbie sposób ukorzeniała się. System płotów wraz z siecią rowów i kanałów odwadniających stanowił najważniejszy składnik stosowanego przez olędrów sposobu zagospodarowania i uprawiania ziemi[145]. Tworząca się w trakcie ogławiania charakterystyczna *głowa wierzbowa* była siedliskiem ptaków. Do dziś wierzby głowiaste uznawane są za cenne siedliska ptaków, owadów i drobnych zwierząt na terenach rolniczych. Szeregowo rosnące, niskie, głowiaste wierzby, uchodzące za symbol polskiego, nizinnego krajobrazu, zagościły w nim w takiej formie dopiero wraz z pojawieniem się olędrów.

Na pozostałych terenach rozległego obszaru między Prosną a Pilicą i Wisłą większe znaczenie miała umiejętność karczunku lasu oraz gospodarowania na terenach podmokłych, nisko położonych, ale nie wymagających takich umiejętności melioracyjnych, jakich stwarzała bliskość wielkiej rzeki. Wiele osad olęderskich powstało też w kompleksach leśnych, rosnących na piaszczystych, mało wydajnych rolniczo podłożach. Podstawowym obowiązkiem olędrów osadzonych na takich terenach był karczunek lasu. Zakres tych prac był różny, zależny od zalesienia terenu. Nieraz ograniczano się do wskazania miejsc, które mają być oczyszczone z drzew i krzewów, pozostawiając olędrom inicjatywę co do zakresu i tempa pracy. Zdarzały się też dyspozycje całkowitego wylesienia terenu, tak *aby następcom nic już do karczunku nie pozostało* (Ruda Bugaj, Wierzbno, 1780) i by ze zbiorów mieć zyski (Domaradzyn, 1792)[146]. Często zobowiązywano też olędrów do wypalenia wykarczowanego drewna. Z reguły właściciel gruntu zastrzegał sobie prawo pierwokupu popiołu, oferując przeciętnie 1 – 1,5 zł za beczkę o pojemności 40 garncy (1 garniec = 3,77 l)[147]. Popiół był używany do produkcji potażu, w XVIII w. jeszcze bardzo opłacalnej. Rosło też zapotrzebowanie na węgiel drzewny, używany m.in. w żelazkach do prasowania. Wyjątkowo tylko zawierano

[144] A. Breyer, *Deutsche Gaue*..., s. 10.

[145] Z. Ludkiewicz, *Osady holenderskie na Nizinie Sartawicko-Nowskiej*, Toruń 1934, s. 31–38, 72–74; E. Mielke, *op. cit*., s. 57.

[146] E. O. Kossmann, *Die Anfänge*..., s. 88; O. E. Tomm, *150 Jahre deutsche Kolonie Ruda-Bugaj*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 7, 1933, s. 96.

[147] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 281–282.

w kontraktach zobowiązanie osadnika do całego kompleksu czynności gospodarczych (wykarczować, wybudować, hodować bydło – Krzewo, 1790)[148].

W kontraktach osadniczych olędrów poza doliną Wisły zaskakująco rzadko spotyka się ustalenia dotyczące melioracji (osuszania) gruntów lub konstruowania różnego rodzaju *urządzeń wodnych* (grobli, rowów, przykop). Być może uważano, że drobne prace tego rodzaju są czymś powszednim w praktyce olędrów i nie ma potrzeby ich wyszczególniać. Nawet dla uzasadnienia wzrostu wartości gruntu po latach użytkowania, posługiwano się ogólnikiem: *znaczne poczynił melioracje*, nie precyzując zakresu wykonanych prac[149]. Prawdopodobnie także stosunki wodne istniejące na terenie nowo zakładanych osad nie zawsze wymagały bardziej złożonych zabiegów melioracyjnych. Np. nie wiadomo nic o groblach w Pustkowej Górze, które tamtejsi olędrzy zobowiązani byli naprawiać, gdyby zniszczyła je powódź[150]. Jedynie olędrzy z Leśnika pod Uniejowem, którzy objęli podmokłe grunty, zostali zobowiązani do budowy odpowiednich grobli oraz wału zabezpieczającego teren przed wylewami Warty. Skala tego przedsięwzięcia była tak duża, obejmując m.in. sypanie wału ziemnego od strony rzeki, że właściciel gruntów zadeklarował danie olędrom do pomocy 100 ludzi[151].

Możliwość pobierania czynszu *w pieniądzu gotowym*, była jednym z silniejszych bodźców przemawiających za osiedlaniem olędrów. Gwarantując osadnikom wolniznę, właściciele gruntów starali się jednak, aby trwała ona możliwie najkrócej, by móc jak najszybciej czerpać korzyści z renty pieniężnej. Dostrzegano wyraźnie różnice w jakości ziemi przekazywanej olędrom, co znajdowało odzwierciedlenie w wysokości opłaty czynszowej. Osiedlający się w Ostrówku Pokrzywnie (1790) otrzymali także grunty częściowo już wykarczowane i ten areał nie został objęty wolnizną. Czynsz z nich obowiązani byli płacić od chwili osiedlenia się[152]. Dodatkową opłatę czynszową w wysokości 15 zł z łana gruntów *już uprawnych*, płacili olędrzy w Brużycy Małej (1791), przy wymiarze czynszu 90 zł z łana. Wskazuje to na fakt usytuowania kolonii na gruntach częściowo uprawianych, być może opuszczonych. W kontraktach osadniczych brak jest jakichkolwiek uzasadnień dla ustalonych kwot czynszu,

[148] *Ibidem*, s. 373–374.

[149] APŁ, Not. Starzyński, 515/1819.

[150] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 309.

[151] A. Breyer, *Die deutschen ländlichen Siedlungen des mittelpolnischen Warthebruches*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", 1938, H. 34, s. 72.

[152] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 377.

które różnią się, często znacznie, w odniesieniu do gruntów, których zagospodarowanie wymagało podobnego nakładu pracy. Analizowany materiał nie pozwala stwierdzić prawidłowości w ustalaniu wysokości czynszu, ani w odniesieniu do określonych dóbr, ani do rozleglejszych geograficznie terenów. Nie można też orzekać o jakiejś chronologicznie uchwytnej tendencji w kształtowaniu czynszu. Prawdopodobnie jego wysokość określano uznaniowo, być może w korelacji z wielkością wkupnego. W wielu osadach olęderskich, założonych w latach 1779–1793, naliczano czynsz w wysokości 2 zł z morgi, co dawało 60 zł z łana. Spotykało się jednak także stawki w wysokości 72 zł (Swędów), 75 zł (Domaradzyn), 76 zł (Chechło, Rydzyny, Besk), 80 zł (Krzewo). W dobrach pabianickich kapituły krakowskiej ustalono czynsz w wysokości 27 zł z łana (Chechło, 1784 r.). W dobrach szlacheckich w pow. szadkowskim – 36 zł (Rojków, Paprotnia, 1792 r.). Najniższy czynsz, to 8–9 zł z łana (Swędów, 1789 r.; Kiki, 1791 r.). Zwyczajowym terminem regulowania należności czynszowej był dzień św. Marcina (11 listopada). Po 1791 r. upowszechnił się drugi termin: św. Wojciech (23 kwietnia) i praktyka opłaty czynszu w dwóch równych ratach.

Podobnie jak w przypadku czynszu, trudno jest znaleźć jakąś regułę stosowaną przy wymierzaniu olędrom robocizny, czyli renty odrobkowej. Był to obowiązek powszechny, jedynie gospodarze z założonego w 1783 r. Rochowa i powstałej w 1791 r. Brużycy Małej, nie byli pociągani do tego świadczenia. Olędrzy świadczyli zarówno robociznę pieszą, jak i sprzężajną. W przypadkach możliwości zamiany jednej formy na drugą stosowano przelicznik: dwa dni piesze za jeden dzień sprzężajny. Najniższy wymiar robocizny – 2 dni piesze z łana obowiązywał olędrów w Mileszkach (1790). Po trzy dni z łana odrabiali gospodarze z Grabina (1779), Ostrówka Pokrzywna (1790); Kików (1791) – *w żniwa z sierpem lub kosą*, Szczepanowa (1792) – *z kosą*. Olędrzy ze Słowika stawiać się mieli trzykrotnie w roku *na wezwanie dworu*. Za czwarty dzień pracy otrzymywali wynagrodzenie. Do 4 dni *ręcznych* zobowiązani byli olędrzy z Byszew (1785), Rojkowa i Paprotni (1792), przy czym praca miała być świadczona w okresie żniw. Pięć dni odrobku *z narzędziami* obowiązywało gospodarzy z Chechła (1784) i Rydzyn (1791). W Psarach, Srebrnej, Niwkach, Kobylach i Mrównej odrobek wynosił 6 dni *z kosą*. W Domaradzynie

wymiar robocizny był o jeden dzień większy. Oryginalnie określono wymiar robocizny dla olędrów w Krzewie (1790). Przez pierwszych 20 lat mieli ją świadczyć w wymiarze 6 dni pieszych z łana, później – 12 dni pieszych. Był to zarazem najwyższy, znany z kontraktów, wymiar robocizny pieszej. Podobny występował tylko we wsi Besk, przy czym tamtejsi gospodarze mogli zastąpić robociznę ekwiwalentem pieniężnym, w wymiarze 2 zł za jeden dzień pracy[153]. Z kolei w Marcinowie (1785), każdy z sześciu dni przepracowanych *z kosą*, wynagradzany był garncem piwa.

Znacznie rzadziej wymagano od olędrów robocizny sprzężajnej, nigdy też nie była ona jedyną formą odrobku. Najwyższy wymiar odrobku sprzężajnego spotykało się we wsiach olęderskich w dolinie Wisły. Dochodził on do 8 dni z łana, ale było to wyrazem samowoli ze strony starosty troszyńskiego, przeciw czemu gospodarze skutecznie protestowali[154]. Na pozostałych terenach między Prosną a Pilicą, robocizna z wykorzystaniem zwierząt pociągowych olędrów wynosiła zazwyczaj 1–2 dni z łana. Najwyższy jej wymiar, 4 dni, spotykany był wyjątkowo. Olędrzy ze Wzgórza (1782) zobowiązani byli poświęcić taki czas na zwózkę drewna i siana, natomiast gospodarze z Leśnika (1791) zobowiązani byli przez 2 dni wozić obornik i przez 2 dni orać[155]. Sporadycznie tylko (Domaradzyn, 1792) dwór zastrzegał sobie prawo pociągania olędrów do nadzwyczajnych prac dworskich. Zapewniano wówczas wynagrodzenie jednym garncem piwa i porcją okowity w stosunku do jednego łana ziemi posiadanej przez zatrudnionego olędra[156].

Głęboko w średniowieczu tkwią korzenie tradycji pobierania przez pana gruntowego danin w naturze (renty naturalnej uiszczanej zwykle w zbożu) i renty okolicznościowej (zazwyczaj w postaci drobiu: kapłonów, w mniejszym zakresie gęsi, kogutów oraz jaj). Duży wymiar takich świadczeń traktowany jest zwykle jako dowód archaiczności gospodarowania, stosowania reguł gospodarki samowystarczalnej w obrębie folwarku, czy dóbr. Analiza olęderskich kontraktów osadniczych, zawartych w latach 1779–1793 na obszarze Polski środkowej pozwala stwierdzić, że udział renty naturalnej wśród ogółu zobowiązań użytkowników gruntów, był relatywnie niski. Mieszkańcy ok. 45% ogółu wsi olęderskich, nie byli zobowiązani do jakichkolwiek

[153] *Ibidem*, s. 327. Podobny przelicznik: 2 zł za dzień robocizny sprzężajnej i 1 zł za dzień robocizny pieszej stosowano we wsiach olęderskich nad Wisłą (A. Breyer, *Aus der Geschichte*..., s. 12).

[154] A. Breyer, *Aus der Geschichte*..., s. 13.

[155] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 297.

[156] *Ibidem*, s. 401.

danin naturalnych[157]. Pozostali oddawali od 1 do 2 korców owsa z łana oraz, średnio, po 2 kapłony i 1 gęś. W trzech wsiach (Kiki, Mrówna, Leśnik), dodatkowo żądano od olędrów od 14 do 40 jaj na Wielkanoc.

W zgodnej opinii historyków wsi, dalekie podwody uchodziły za jedną z najbardziej obciążających feudalnych powinności chłopskich. Stosowane były szeroko na terenach intensywnej gospodarki zbożowej, zapewniając tani transport ziarna przeznaczonego na sprzedaż na odległych rynkach. Nic zatem dziwnego, że obowiązek dalekich podwód rozciągano chętnie także na olędrów, dysponujących własną siłą pociągową – silnymi końmi. Obowiązek ten spotyka się niemal powszechnie w osadach rozlokowanych w dolnie Wisły i na Kujawach. Jeden raz w roku daleka podwoda, własnym zaprzęgiem, do Włocławka lub Torunia obowiązywała olędrów ze Wzgórza (1782) i Rochowa (1783). Dwa razy w roku jeździć mieli do Włocławka olędrzy z Psar (1779)[158]. Podwoda jeden raz w roku do Torunia lub zapłata w zamian za nią w wymiarze 2 zł za jeden dzień podróży była powinnością olędrów z Niwki (1785). Koloniści z Beska zobowiązani byli do dania dwóch podwód w ciągu roku: jeden raz do Torunia lub Warszawy, drugi raz do Włocławka. Mogli też zapłacić równowartość kosztów obu podwód, szacowaną na 20 zł (Toruń, Warszawa) i 10 zł (Włocławek). Podobnie oszacowano wartość podwody do Włocławka olędrom z Mrownej (1792). Z kolei olędrzy z Osin Borka zobowiązani byli do dwóch podwód rocznie *nad Wisłę* lub do Torunia. Jeden raz w roku do Włocławka lub jeden raz na dwa lata do Torunia mieli jeździć olędrzy ze Szczepanowa (1792). Precyzyjnie określono obowiązki transportowe gospodarzy w Kikach (1791). Raz w roku mieli przewozić zboże do Włocławka, a w drodze powrotnej przywieźć pół beczki soli lub śledzi. Także ten obowiązek miał swój pieniężny ekwiwalent, w wysokości 10 zł za jedną podróż. Z kolei olędrzy z Marcinowa (1785) musieli dwukrotnie w ciągu roku jechać do Tokar nad Wisłą z transportem zboża (po 12 vierteli na kolonistę; 1 viertel = 13,9 l). W Ostrówku (1791) – raz w roku do Torunia z pięcioma korcami zboża. We wsiach olęderskich leżących w dorzeczach Pilicy i Warty, obowiązek dalekich podwód spotykało się rzadko, co miało związek z niewielkim już w końcu XVIII w. wykorzystaniem obu rzek do spławu.

[157] Wolni byli od nich, m.in. olędrzy zamieszkali w Grabinie, Rudzie Bugaju, Słowiku, Chechle, Swędowie, Dąbrowie, Mileszkach, Rydzynach, Paprotni, Domaradzynie, Radgoszczu (O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 278–412). Danina uiszczana w drobiu była najbardziej rozpowszechniona na Kujawach (E. O. Kossmann, *Die Anfänge*..., s. 57).

[158] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 276.

Przepisy dotyczące propinacji, czyli produkcji i sprzedaży alkoholu stanowiły istotną część kontraktów osadniczych zawieranych z olędrami. Konstytucja sejmu 1768 r. stanowiła, że także na gruntach podlegających prawu emfiteutycznemu, propinacja powinna pozostać *circa dominos directos fundi*[159] Zysk z propinacji zawsze był niebagatelnym składnikiem całości dochodów właściciela gruntu, toteż wszelkie modyfikacje tego tradycyjnego monopolu, można postrzegać jako symptomy zmian w myśleniu o gospodarowaniu. Dążono do tego, by nie rezygnując z monopolu produkcji i dystrybucji trunków, zbyt surowymi warunkami dostępu do alkoholu nie zniechęcić osadników do osiedlenia się i pozostania na gruncie. Dlatego zawarte w kontraktach regulacje prawne mieszczą w sobie zarówno obowiązki, jak i przysługujące olędrom prawa. W wielu osadach olęderskich wprowadzano typowy dla feudalizmu, bezwzględny zakaz sprowadzania obcych trunków, przewidujący zwykle karę pieniężną za jego złamanie, często bardzo wysoką (100 złp – Kiki, 1791)[160]. We wsi Czermno wódkę i piwo olędrzy mogli kupować wyłącznie w karczmach należących do dziedzica[161]. Wyłomem w takiej tradycji było zezwolenie na sprowadzanie piwa z okazji chrztu lub wesela, ale wówczas olęder zobowiązany był zapłacić za nie jęczmieniem w proporcji 2 viertele ziarna za 1 beczkę piwa (1 beczka = 100 l) – (Marcinów, 1785). Jeszcze dalej w kierunku rozluźnienia monopolu propinacyjnego szły regulacje zezwalające olędrom na obrót alkoholem dworskim. W 1792 w. Rojkowie zezwolono, by olędrzy wystawili na własny koszt karczmę, w której mogli szynkować trunkami sprowadzonymi przez siebie z dworu. Podobnie było w Chechle (1784), gdzie szynkarz zobowiązany był do wpłacenia kaucji na rzecz dworu. W tym samym czasie w Słowiku postanowiono, że w latach wolnizny sołtys będzie rozprowadzał dworskie trunki za wynagrodzeniem od każdej sprzedanej 20 beczki piwa i 20 garnca wódki. Później mógł szynkować piwem na warunkach ustalonych w odrębnej umowie. W Kikach (1790) wyznaczono ½ łana pod karczmę, w której w latach wolnych wolno było szynkować trunkami dworskimi na warunkach podobnych, jak w Słowiku. Po upływie wolnizny karczma stać się miała czynszową. Gdyby brakło trunków dworskich, karczmarz mógł je sprowadzać z zewnątrz, ale w porozumieniu z dworem. Odstępstwo od tej reguły zagrożone było karą 100 zł, z których 80 zł

[159] *Vol. leg*., t. VII, Petersburg 1860, s. 280.
[160] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 379.
[161] AGAD, Gostynińskie z. i gr., t. 3, k. 443–455.

inkasował dwór, zaś 20 zł denuncjator. Liczne były też regulacje, w których przy zakazie sprowadzania obcych alkoholi, zezwalano olędrom szynkować samodzielnie. Osadnicy mogli utrzymywać swojego szynkarza (Kobyle, 1780; Pustkowa Góra, 1784), nieraz uposażanego ½ łana ziemi (Wzgórze, 1782; Swędów, 1789). W zakładanej w trudnych warunkach terenowych osadzie Brużyca Mała (1791), każdy olęder mógł produkować alkohol za opłatą 10 zł od łana rocznie i pod warunkiem, że propinacje nie zostanie wydzierżawiona Żydom[162]. Bywało, że szynk był prowadzony bez opłaty czynszu (Chechło, 1784; Rydzyny, 1791), a w Dąbrowie w 1789 r. dwór zobowiązał się wystawić na swój koszt odpowiedni budynek. Obowiązek szynkowania trunków dworskich przez jednego z mieszkańców kolonii spotykało się jeszcze w czasach Królestwa Polskiego[163].

Choć duża część osad olęderskich lokowana była nad rzekami i ciekami wodnymi umożliwiającymi budowę młynów, informacje źródłowe o nich należą do sporadycznych. Potwierdzona jest budowa młynów łodziowych, we wsiach olęderskich nad Wisłą[164]. Na pozostałym obszarze Polski środkowej olędrzy powszechnie korzystali z młynów dominialnych, do czego zobowiązywały ich warunki kontraktów osadniczych[165]. Rozciągnięty na olędrów przymus propinacyjny i przymus mlewa był źródłem stałych, choć niepoliczalnych tak precyzyjnie jak czynsz, dochodów właściciela ziemi. Ten feudalny monopol przetrwał na terenie Królestwa Polskiego do uwłaszczenia i był jednym z najtrwalszych przeżytków *starego porządku*.

Poza wyżej wymienionymi obowiązkami wynikającymi z prawa do użytkowania gruntów, olędrzy ponosili inne ciężary publiczne. W kontraktach osadniczych wymieniano je rzadko, poprzestając na ogólnikowej formule o obowiązujących w kraju podatkach i opłatach. Niewątpliwie byli olędrzy zobowiązani do płacenia podymnego. W latach 1784–1791 jego wysokość wynosiła 5 zł 2 gr od dymu. Powszechnym obowiązkiem był też szarwark, czyli utrzymanie dróg, mostów, grobli w stanie przejezdności. W Besku (1786) i Dobrowie (1791), gospodarze otrzymywali za prace szarwarkowe pół beczki piwa ze dworu. W Niwkach (1785) określono szarwark na trzy dni

[162] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 283.

[163] *Kolonista Bogusław Feurych mając na siebie włożony obowiązek szynkowania dworskich trunków, czynszu nie płaci* (DzUGK, 1838, nr 8, s. 132).

[164] W. Marchlewski, *Przyczynek*..., s. 509.

[165] AGAD, Gostynińskie z. i gr., t. 3, k. 359–361; O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 368, 392.

w roku z łana, zapewniając także wynagrodzenie – jeden garniec piwa i jedną porcję gorzałki dziennie. W Marcinowie (1785) gospodarze obowiązani byli drogi i groble utrzymywać *w odpowiednim stanie*. Za każdy dzień pracy wynagradzani byli garncem piwa. Z kolei w Mileszkach (1790) gospodarze mieli naprawiać drogi i strzec lasu przed ogniem. Stosunkowo rzadko regulowano kwestię kwaterunku wojskowego. W kontrakcie z 1791 r. dla Brużycy Małej, olędrzy byli niego zwolnieni. Z kolei w tym samym roku w Rydzynach, osadnicy zostali takim kwaterunkiem obciążeni. W literaturze przedmiotu twierdzi się, że olędrzy byli zobowiązani do kwaterunku wojska podczas wojny, ale brak przekazów źródłowych nie pozwala zająć rozstrzygającego stanowiska w tej kwestii. Wszystkie inne obowiązki olędrów wobec gromady, zapisane były w wilkierzu.

Mogą rządzić się swoim prawem; obowiązki ponoszą solidarnie – w tej dewizie, powtarzającej się w licznych kontraktach osadniczych, zamykała się istota samorządu wsi olęderskiej[166]. Samorządność osad olęderskich opierała się na szczegółowo rozbudowanym systemie norm zwyczajowych, spisywanych w wilkierzach[167]. Zachowane wilkierze pozwalają odtworzyć zakres objętych przepisami dziedzin życia wiejskiego i sposoby ich regulacji. Jednym z obszerniejszych jest dokument spisany w 1804 r. w osadzie olęderskiej Joanka, w dobrach Iwanowice, w pow. kaliskim[168]. Zbierał on prawa zwyczajowe, których część, jak wynika z zapisów, miała odległy rodowód (*wie es gebräulich ist*) i traktowana była jako dobrze w środowisku olęderskim znana i powszechnie stosowana. Liczne podobieństwa do zapisanych w nim przepisów *praw i dobrego porządku* odnaleźć można także w wilkierzach spisanych w XVII i XVIII w., obowiązujących we wsiach olęderskich doliny Wisły[169]. Szereg uregulowań zawartych w wilkierzu z Joanki było uszczegółowionymi i dostosowanymi do miejscowych warunków przepisami obowiązującego od 1794 r. w Prusach Powszechnego Prawa Krajowego (*Allgemeines*

[166] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 382. *Muß die ganze Gemeinde für den Einzelnen verantwortlich sein, wie auch der Einzelne für die ganze Gemeinde verantworten muß* (*ibidem*, s. 319).

[167] A. Breyer znał treść 8 takich dokumentów. W kilku z nich mówiło się o *Strandrecht* (*ius litoris*, *ius naufragi*), zwyczaju prawnym, praktykowanym na wybrzeżu Morza Północnego i Bałtyku, co wskazywało na lokalizację dawnych ojczyzn olędrów z nad Wisły (APP, Spuścizna A. Breyera, sygn. 87, k. 19). Zob. też: K. Diethold, *Ein deutsche Weichseldorf von 200 Jahren im Spiegel seiner „Willkür"*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 4, 1930, s. 141–151.

[168] D. Reiser, *Lebensraum der Deutschen im Kalischer Land*, Leipzig 1941, s. 102–105.

[169] E. Mielke, *op. cit*, s. 118 i nast.; O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 346–358.

Landrecht für die Preußischen Staaten), zwłaszcza jego VII części, dotyczącej chłopstwa[170]. Oczywiste jest, że i później, w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, zwyczajowe prawo olęderskie nie wykraczało poza normy prawa stanowionego.

Wilkierz potwierdzał szczególną pozycję sołtysa i ławników, czyniąc ich odpowiedzialnymi za przestrzeganie norm obowiązujących wszystkich mieszkańców wsi, ale także przepisów prawa, choćby poprzez obowiązek nadzoru nad prawidłowością używanych we wsi miar i wag. Obowiązującym we wsi regulacjom podlegali także sołtys i ławnicy, z tym dodatkowym obostrzeniem, że ich ewentualne wykroczenia zagrożone były karami dwukrotnie wyższymi niż nakładane na pozostałych mieszkańców. Sołtysem niemal zawsze zostawał organizator wsi, natomiast ławnicy byli wybierani przez mieszkańców większością głosów, bądź też właściciel gruntów wskazywał na dwóch gospodarzy spośród przedstawionych mu kandydatów. Sołtys i ławnicy, z racji pełnienia swych funkcji, byli wynagradzani przez mieszkańców wsi kwotami naliczanymi proporcjonalnie do posiadanej ziemi. W Joance płacono sołtysowi po 30 gr z jednego łana i po 25 gr każdemu z dwóch ławników. Taką opłatą obciążeni byli gospodarze, którzy hodowali krowy. Kto ich nie posiadał, wnosił opłatę w podwójnej wysokości. W regulacji tej widzieć trzeba nacisk ekonomiczny, mający na celu zwiększenie pogłowia bydła. Trudno jednoznacznie ocenić jego skuteczność. Jedyna późniejsza informacja odnosi się do 1870 r., kiedy w 48 gospodarstwach hodowano łącznie 113 krów, zatem przeciętnie nieco ponad 2 sztuki w obejściu[171]. Gospodarze ponosili także solidarnie i proporcjonalnie koszty wyjazdów sołtysa i ławników poza granice wsi, jeśli takie podróże podejmowane były w sprawach dotyczących mieszkańców. Koloniści zobowiązani byli stawiać się niezwłocznie na każde wezwanie sołtysa. Zuchwałe przeciwstawianie się sołtysowi lub ławnikom zagrożone było karą przewidywaną przez *przepisy krajowe*. Wszystkie najważniejsze sprawy dotyczące wsi omawiane były na ogólnych zebraniach. Zwoływanie mieszkańców następowało przez obsyłanie cechą, czyli w sposób znany od średniowiecza z praktyki cechowej, a w osadach olęderskich, zwłaszcza tych rozproszonych, realizowany przez młodych pomocników sołtysa[172].

[170] Tekst dostępny na: http://www.smixx.de/ra/Links_F-R/PrALR/PrALR_II_7.pdf

[171] APK, ZPK, sygn. 72, k. 253v.

[172] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 390.

Sołtys i ławnicy mieli znaczne kompetencje sądownicze. Zobowiązani byli zbierać się co 14 dni, by bezstronnie wysłuchać skarżących i oskarżanych[173]. Strony sporu musiały być powiadomione o terminie sądowym jeden dzień wcześniej. Osądzane mogły być czyny wymienione w wilkierzu jako zabronione, natomiast w sprawach innych, najcięższych przestępstw, opisanych przez dawne cztery artykuły grodzkie, wyrokować miał dwór, który był także drugą instancją dla osób niezadowolonych z wyroku sądu sołtysiego[174]. Zdarzały się też dyspozycje szczegółowe. W kontrakcie osadniczym zawartym w 1781 r. przez Kajetana Dembowskiego z osadnikami Czermna pod Gąbinem, ustalono m.in., że gospodarz winny ciężkiego przestępstwa musiał sprzedać swoje gospodarstwo i opuścić wieś[175]. Z kolei we wsi Ruda Bugaj przyjęto w 1791 r., że usunięcie ze wsi grozić będzie sprawcy przestępstwa, który nie rokuje poprawy[176]. W osadach olęderskich w dolinie Wisły niemal nie spotykało się kradzieży. Bez obaw pozostawiano bydło przez noc na pastwisku, nie zamykano domów. Być może wykorzenienie złodziejstwa osiągnięto przez stosowanie drastycznej kary, której wspomnienie zachowało się w tradycji ludowej jeszcze w latach 30. XX w. Ujętego sprawcę kradzieży koni lub bydła, wrzucano w zawiązanym worku do Wisły[177]. Aby wykluczyć lub co najmniej ograniczyć możliwość składania przed sądem fałszywych zeznań, zagrożono je karą w wysokości 6 złp płatnych do skrzyni sołtysiej i 5 złp dla sądu. Szeroka skala kar przewidziana była dla każdego, kto w imieniu wsi lub gromady dopuściłby się jakiejś nieuczciwości, bądź zachował się nie tak, jak przystoi prawemu człowiekowi. Czyn taki podlegał karze od 2 groszy grzywny po uwięzienie. Z kontraktu osadniczego dla wsi Osiny Borek (1788) znany jest przepis, nakazujący postawienie przed domem sołtysa pręgierza, jako symbolu władzy sądowniczej[178]. Za czynności sądowe sołtys, nieraz także ławnicy, był wynagradzany, odpowiednio po 2 zł i 1zł (Pustkowa Góra, 1784; Dąbrowa, 1789).

[173] Wymóg bezstronności bywał szczególnie podkreślany: *Er soll ohne Rücksicht auf Blutsfreunde, Verwandte oder Freunde einem jeden Gerechtigkeit wiederfahren lassen*… – zapisano w 1791 r. w wilkierzu dla wsi Bruzyca Mała (O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 390).

[174] Przepis ten występował powszechnie; zob.: Z. Chodyła, *op. cit.*, s. 4; P. Fijałkowski, *Rozwój społeczności ewangelickiej i powstanie sieci parafialnej w środkowej Polsce w II połowie XVIII i początkach XIX w.*, [w:] *Przeszłość przyszłości. Z dziejów luteranizmu w Łodzi i regionie*. Pod red. ks. B. Milerskiego i K. Woźniaka, Łódź 1998, s. 33.

[175] AGAD, Gostynińskie z. i gr., t. 3, k. 271–273.

[176] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 390.

[177] APP, Spuścizna A. Breyera, sygn. 87, k. 20.

[178] *Ibidem*, s. 361.

W Besku (1786), Krzewie (1790), Rojkowie (1792), Paprotni (1792) sołtys dzielił się opłatą sądową po połowie z dworem. Bywało, że połowę zasądzonej kary przekazywano do dworu, a druga połowa stanowiła rekompensatę dla poszkodowanego (Wzgórze, 1782). Sprawy sporne między olędrami a chłopami sądził wyłącznie dwór (Dąbrowa, 1789).

Szereg przepisów wilkierza odnosiło się do organizacji przestrzeni wsi. Każdy gospodarz musiał troszczyć się o stan drogi biegnącej przez osadę i na długości swojej parceli obsadzić ją drzewami. Kto się z tym ociągał, płacił karę w wysokości 15 złp rocznie. Każdy kolonista zobowiązany był zasadzić w swoim ogrodzie drzewa owocowe. Kto tego nie dopełnił, płacił karę w wysokości 7 złp rocznie. Bardzo szczegółowa dyspozycja dotyczyła ogrodzeń. Każde gospodarstwo musiało być odgrodzone od sąsiednich rowem i płotem. Szerokość rowu określono na pół pręta (2,23 m), natomiast wysokość płotu na minimum dwa łokcie (1,2 m). Wielkość obu przeszkód wywiedziono z praktyki: nie mogło ich pokonać półroczne cielę. W przypadku zaniedbania budowy ogrodzeń i wynikłych z tego powodu szkód, sprawca zobowiązany był naprawić ogrodzenie i zapłacić karę w wysokości 2 złp. Wyższą karą (3 złp) zagrożone było uszkodzenie płotu sąsiada, które przyczyniło się do powstania jakichś dalszych strat. Wilkierz zalecał wiązanie przy kołkach koni i krów wypasanych na łąkach, *aby przyjaźń sąsiedzka nie ucierpiała wskutek szkód wyrządzonych przez bydło*.

Określał także wielkość podwórek przeznaczonych dla trzody chlewnej, gęsi i kaczek. Ptactwo domowe można było wypasać wolno, z tym jednak zastrzeżeniem, że gdyby zaczęło wyrządzać szkodę sąsiadowi, ten ma prawo bez ostrzeżenia zastrzelić je i ubite sztuki oddać właścicielowi. Sołtys mógł także polecić drutowanie trzody chlewnej. Zabieg ten, niegdyś powszechny, uniemożliwiał zwierzętom rycie (buchtowanie), ograniczał zatem szkody w lasach, gdzie świnie najczęściej wypasano. Zlekceważenie tego polecenia pociągało za sobą karę w wysokości 5 złp. Rozbudowane przepisy mające ograniczać straty wynikające z opieszałości lub zaniedbań poszczególnych gospodarzy wzmacniała jeszcze jedna regulacja. Szacowaniem szkód wyrządzonych przez bydło w zasiewach i na łąkach zajmował się sąd sołtysi, pobierający z tego tytułu niebagatelną opłatę 12 złp. Liczne przepisy wilkierza pozwalają sądzić, że do powstawania znaczniejszych szkód nie dopuszczano, zajmując bydło wchodzące w szkodę. Zajmujący był zobowiązany poić

zajęte sztuki, natomiast nie wolno mu było doić cudzych krów, ani zaprzęgać zajętych koni. Wszystko to pod karą grzywny. Jeżeli zajęcie odbyło się za wiedzą sołtysa, (a zatem mógł on zająć stanowisko w sprawie), a właściciel zwierząt nie odbierał ich, wówczas zobowiązany był zapłacić za każdą noc przechowywania pod dachem swojego zwierzęcia. Opłata ta ustalona na 9 gr za pierwszą noc, podwajana była aż do piątej nocy, po której sprawę zajęcia i wynagrodzenia szkód przekazywano do rozstrzygnięcia dworowi. Rozpowszechnionym zwyczajem było korzystanie w większych gospodarstwach z pomocy parobków i dziewcząt służebnych. Odstręczanie komuś takich pomocników z zamiarem ściągnięcia ich do swojego gospodarstwa zagrożone było karą 2 złp, płatnych do skrzyni sołtysiej. Wysoka kara przewidziana były dla gospodarzy, którzy przyjęliby pod swój dach osobę nieznajomą i nie powiadomili o tym sołtysa. Przestrzegano zwłaszcza przed osobami o podejrzanej powierzchowności i Cyganami[179]. Udzielenie takim osobom noclegu pociągało za sobą karę w postaci ufundowania mieszkańcom wsi jednej beczki (127 l) piwa. Taką samą karą oraz opłatą 10 talarów na rzecz dworu zagrożone było zniechęcanie obcego do nabycia ziemi we wsi. Postępek taki określano jako hańbiący dla mieszkańców wsi oraz jako uczyniony wbrew interesowi dworu, dążącego do pozyskania nowych osadników.

Zamiar sprzedaży ziemi w kolonii musiał być zgłoszony sołtysowi i ławnikom, aby nie wywoływać podejrzeń o jakieś nieczyste zamiary związane z transakcją. Uchybienie temu przepisowi pociągać miało za sobą karę w postaci jednej beczki piwa fundowanej wszystkim mieszkańcom. Bardzo szczegółowo regulował zasady sprzedaży gospodarstwa wilkierz obowiązujący w założonej w 1787 r. wsi Sady Niemieckie w pow. płockim. Ograniczał on krąg zainteresowanych nabyciem ziemi:

> *iżby kupiec też Holenderski Człowiek był, któryby w Holenderskich Obyczaiach i sposobach się wiedział trzymać*[180]

oraz szczegółowo opisywał zasady pierwszeństwa zakupu. Nabywca musiał cieszyć się dobrą opinią i być akceptowanym przez mieszkańców wsi. Spośród spełniających te warunki, pierwszeństwo w nabyciu gospodarstwa przysługiwało dwóm sąsiadom, których obejścia graniczyły bezpośrednio ze sprzedawanym. Jeżeli żaden z nich nie był zainteresowany zakupem, wówczas

[179] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 391.
[180] APPk, Not. Czajkowski, 270/1810, załącznik.

gospodarstwo mogło być sprzedane krewnemu zbywającego. Jeśli w kręgu rodziny nie znalazłby się nikt gotowy do kupna, wówczas o jego nabycie mogli się starać inni olędrzy. Nabywca zobowiązany był wpłacić zadatek, a w ciągu miesiąca uregulować resztę należności oraz ufundować mieszkańcom wsi jedną beczkę piwa. Taka forma *wkupienia się* do społeczności wsi była wśród olędrów zwyczajem występującym powszechnie. Skrajnie wysoką karą zagrożone było zerwanie transakcji kupna-sprzedaży. We wsi Joanka, jeśli kontrahenci doszli do porozumienia i dopełnili litkupu (*und ist dabei Bier getrunken worden*), a potem jedna ze stron wycofała się z transakcji, zobowiązana była ufundować gromadzie 8 beczek piwa[181]. Można sądzić, że zagrożenie tak wysoką karą, niemal wykluczało możliwość złamania litkupu. Brak materiału porównawczego nie pozwala rozstrzygnąć, czy pojawienie się takiej normy miało upewniać nieodwołalność transakcji, czy też skutecznie wyeliminować zdarzające się przypadki zrywania jej.

Duża część przepisów zawartych w wilkierzu dotyczyła wzajemnych relacji między mieszkańcami osady. Za używanie obelżywych słów wobec sołtysa, ławnika lub współmieszkańca groziła kara grzywny w wysokości 8 złp. Nie wolno było nikomu ubliżać, nawet stojąc przed zamkniętymi drzwiami jego domu. W takim przypadku obowiązywała kara 3 złp. Jeżeli mężczyzna lub kobieta podważaliby słowem czyjeś dobre imię, a czyn taki potwierdziłoby dwóch wiarygodnych świadków, wówczas sprawca musiałby dać do skrzyni sołtysiej 1 złp i zapłacić koszty sądowe. Gdy tacy sami świadkowie potwierdziliby czyhanie na kogoś we wsi, na polu, lub w zaroślach, sprawca musiałby zapłacić 4 talary, nawet gdyby nie doszło do rękoczynu. Przepis zawierał jednak zastrzeżenie, że jeżeli sołtys uzna za stosowne, sprawca może zostać związany i jako potencjalny morderca odstawiony do dworu.

Rozbudowany system norm prawa zwyczajowego olędrów wchodził także dość głęboko w sferę prywatną, np. w stosunki rodzinne. W wilkierzach określano m.in. zabezpieczenie prawne i majątkowe osieroconych, nieletnich dzieci poprzez wyznaczenie im opiekuna i określenie jego obowiązków[182]. Problemem wykraczającym swymi skutkami poza krąg rodziny była sukcesja gruntów po śmierci gospodarujących na nich rodziców[183]. Obowiązywał zakaz dzielenia gospodarstwa między pozostałe dzieci. Miało być ono objęte

[181] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 428.
[182] *Ibidem*, s. 390.
[183] *Ibidem*, s. 393.

przez jedno z nich, przy czym pierwszeństwo należało do młodszego wiekiem. Nowy właściciel musiał spłacić rodzeństwo. Taka regulacja świadczy o wysokiej świadomości wartości ziemi i dążeniu do jak najdłuższego utrzymania jej w rękach jednego użytkownika. Skutecznie zapobiegała też rozdrobnieniu gruntów i pozwalała zachować gospodarstwa o areale wystarczającym do utrzymania rodziny. O trwałości tego zwyczaju przekonują rozpoznawalne do dziś w krajobrazie rudymenty dawnych układów osadniczych[184].

Sołtys i ławnicy sprawowali z urzędu nadzór nad tamami, śluzami, wałami, generalnie nad wszystkimi urządzeniami melioracyjnymi, zbudowanymi przez osadników. Ich znaczenie dla bezpieczeństwa wsi i utrzymania w odpowiednim stanie odwadnianych gruntów było ogromne. Większość zlecanych przez sołtysa prac przy czyszczeniu rowów i strumieni, stabilizowaniu granic wsi, ulepszaniu pastwisk, wykonywano kolektywnie. Kto nie brał w nich udziału, musiał zapłacić 2 złp kary oraz w przeciągu 8 dni wykonać przydzielone mu zadanie. Wspólne i solidarne ponoszenie ciężarów obowiązywało też w zakresie niesienia pomocy poszkodowanym klęskami żywiołowymi lub przez złoczyńców. Cała gromada zobowiązana była wówczas pomóc poszkodowanemu przy odbudowie gospodarstwa, dając swoją robociznę, użyczając sprzężaju i płacąc po 15 złp od łana ziemi. Ponadto w przypadku kradzieży, wszyscy mieszkańcy wsi zobowiązani byli do pomocy w wykryciu sprawcy.

Na wszystkich mieszkańcach ciążył obowiązek gaszenia pożarów i ratowania dobytku. Jeśli podczas pożaru ktoś zatrzymał sobie narzędzia do jego gaszenia, zobowiązany był zwrócić je sołtysowi. Jeżeli tego nie zrobił, narażał się na podejrzenie, że chce przywłaszczyć cudzą własność i z tego tytułu musiał ponieść relatywnie wysoką karę 4 złp. Dla przyzwyczajonych do zmagań z wodą olędrów, żywioł ognia był niewątpliwie najgroźniejszy. Sposoby zapobiegania pożarom, postępowania w ich trakcie, a przede wszystkim sposoby likwidowania szkód oraz zakres pomocy pogorzelcom określane bywały w szczegółowych przepisach. Spośród nielicznych zachowanych dokumentów tego rodzaju, szczególną uwagę zwracają przepisy przeciwpożarowe (*Brandordnung*), sporządzone w 1793 r. przez mieszkańców czterech wsi w pow. lipnowskim[185]. Osady te, leżące na prawym brzegu Wisły i w jej bezpośrednim sąsiedztwie, wykraczają formalnie poza obszar objęty pracą,

[184] J. Szałygin, *op. cit.*, passim

[185] Po raz pierwszy cytował ten dokument jego ówczesny właściciel, Martin Kage (M. Kage, *Eine Brandordnung aus dem Jahre 1793*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 2, 1925, H. 3, s. 129–135).

niemniej jednak obowiązujące w nich przepisy pożarowe były typowe dla ogółu osad olęderskich. Gospodarze zamieszkali we wsiach Włęcz (Lentzen), Stajęczynki, Nowa Wieś (Neudorf), Łęgi Osieckie (Osieker Lengden) *dobrowolnie połączyli się i zgodzili*, by przestrzegać przepisów przeciwpożarowych, solidarnie ratować dobytek sąsiadów dotkniętych pożarem, i tak samo solidarnie pomagać pogorzelcom[186]. Dobrowolność porozumienia podkreślono przepisem pozwalającym każdej z wsi odstąpić od niego po uiszczeniu kwoty 15 zł na rzecz pozostających w stowarzyszeniu. Na szczególną uwagę zasługuje zasięg obowiązywania tych unormowań. Miał on charakter środowiskowy, wychodzący poza granice jednej osady. Oddalenie Nowej Wsi od trzech pozostałych wykluczało możliwość udzielenia skutecznej pomocy w trakcie pożaru, z czego można wnioskować, że zasadniczym celem porozumienia było skodyfikowanie zasad pomocy dla pogorzelców. Jej wymiar ustalany był proporcjonalnie do posiadanego przez osadnika areału. W porozumieniu brało udział 42 gospodarzy, gospodarujących na 34 łanach ziemi[187].

Każdy z gospodarzy zobowiązany był posiadać drabinę umożliwiającą wyjście na dach, bosak, latarnię, sikawkę i skórzane wiadro. Ponadto w każdej wsi musiał być wielki bosak. Jego niezbędność wynikała ze stosowanej wówczas techniki gaszenia płonących budynków. Długi bosak pozwalał zrzucić na ziemię płonącą słomianą strzechę, czy nawet elementy więźby dachowej i gasić je już na gruncie przez polewanie wodą. Kominy i paleniska musiały być czyszczone jeden raz w tygodniu. Zakazywano suszenia lnu na piecach, przechowywania słomy w pobliżu kominów, palenia tytoniu w obejściu (dozwolone było tylko w budynku mieszkalnym). W bardziej restrykcyjnych regulacjach, np. w Małej Brużycy (dobra kapituły łęczyckiej), zabraniano nawet suszenia drewna opałowego w pobliżu pieców[188]. Co najmniej cztery razy w roku sołtysi sprawdzali kompletność sprzętu przeciwpożarowego. Za brak każdego z koniecznych narzędzi, nawet za brak jednego szczebla w drabinie, groziła kara pieniężna. O ile jej wysokość (od ½ do 6 groszy) można uznać za dyscyplinującą, to kary wymierzane za niewłaściwe obchodzenie się z otwartym ogniem, czy też stwarzanie zagrożenia pożarem poprzez suszenie lnu i słomy w nieodpowiednich miejscach, były już dotkliwe (od 1,15 zł do 3 zł). Szczegółowo regulowano sposób postępowania

[186] E. Mielke, *op. cit.*, s. 127–131.
[187] *Ibidem*, s. 130–131.
[188] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen...*, s. 391.

w przypadku pożaru. Niezależnie, czy wybuchł on w dzień, czy w nocy, każdy kto go dostrzegł miał obowiązek zwoływać krzykiem wszystkich sąsiadów i ratować, co możliwe. Kto by tego nie uczynił, karany był grzywną 10 zł. Do gaszenia pożaru należało stawić się z posiadanymi narzędziami. Jeśli ktoś nie zabrał ich ze sobą, ponosił karę w wysokości 15 gr. Jeżeli pożar wybuchł wskutek lekkomyślnej niedbałości i nieostrożności, co potwierdzić musieli wiarygodni świadkowie, to nikt nie miał obowiązku pomagać poszkodowanemu w likwidowaniu następstw żywiołu.

Jeżeli mieszkaniec wsi tracił w pożarze swój dobytek, wszyscy pozostali, którzy zaakceptowali warunki przepisów, zobowiązani byli wspomóc go kwotą w wysokości 1 zł od gospodarstwa. Gdy straty pogorzelca były mniejsze, kwota ta wynosiła 10 gr. Kiedy poszkodowanymi przez pożar byli gospodarz oraz jego bliscy, otrzymać mieli oni solidarną pomoc pieniężną, która pozwoliłaby odbudować gospodarstwo. Miała ona wynosić: 15 talarów na zakup krowy, 3 talary na zakup świni, 9 talarów na pościel, 18 talarów na odzież i dodatkowo 9 talarów na koszule. Ponadto poszkodowani mieli otrzymać w naturze 1 szefel żyta, ½ szefla kaszy i 10 funtów (ok. 4 kg) słoniny. Nie zapomniano także o parobkach i dziewkach służebnych, jeżeli w pożarze utraciliby swój dobytek. Dla nich przeznaczano wsparcie w wysokości 18 talarów (parobek) lub 15 talarów (służąca), a ponadto każdy z parobków i każda ze służących zamieszkałych we wsiach uznających *Brandordnung* płacił pogorzelcom odpowiednio po 9 gr (parobkowi) i po 15 gr (służącej). Jeżeli pożar spustoszył jakieś gospodarstwo w czasie między żniwami a końcem karnawału, poszkodowany otrzymywał na wyżywienie swej rodziny i inwentarza 15 szefli żyta, 2 szefle kaszy, 2 szefle jęczmienia, 3 szefle owsa, 7 fur siana dla czterech koni oraz słomy na sieczkę – 3 kopy (*Schock*), żyta – 15 snopów, owsa – 15 snopów, na pokrycie dachu 6 snopów słomy, jeśli spłonął całkowicie lub 3 snopy, jeśli częściowo ocalał[189]. Przy odbudowie gospodarstwa pogorzelca każdy zobowiązany był przepracować jeden dzień i na taki sam czas użyczyć wozu. Odrębny przepis dotyczył nauczyciela. Gdyby stracił on w pożarze swój dobytek, otrzymałby 15 zł na zakup książek, na odzież 24 zł, na koszule 18 zł, na pościel 18 zł, na zakup krowy 22 zł 15 gr, na zakup świni 15 zł, a także 8 szefli żyta, 2 szefle kaszy, 30 funtów słoniny oraz siana

[189] E. Mielke, *op. cit.*, s. 127–128.

i słomy tyle, ile potrzeba dla jednej krowy[190]. Budynek szkolny miał być odbudowany wspólnymi siłami. W przepisach przewidziano także możliwość utraty w pożarze lnu przyjętego przez pogorzelca do tkania. Jeżeli poszkodowanym byłby ktoś należący do *porozumienia pożarowego*, pogorzelec zwolniony był od wynagradzania mu straty. Szacunkiem szkód spowodowanych pożarem zajmował się sołtys wraz z ławnikami.

Samorządność osady olęderskiej przejawiała się też w staraniach o zorganizowanie szkoły i zapewnienie posługi religijnej dla jej mieszkańców. Inicjatywa w tym zakresie, ale i *chrześcijański obowiązek*, leżały w gestii sołtysa i ławników[191]. To oni wyszukiwali odpowiedniego kandydata i przedstawiali go pastorowi, by sprawdził jego umiejętności. Koszty utrzymania nauczyciela, a zarazem kantora, ponosili wszyscy mieszkańcy wsi, proporcjonalnie do ilości posiadanej ziemi.

Przepisy zawarte w wilkierzach, niezmienne co do samej istoty i zakresu samorządności wsi, uwzględniały osobliwości i drobne różnice wynikające z tradycji lokalnej. W osadach olęderskich założonych w dobrach kapituły łęczyckiej sołtysi zobowiązani byli raz w miesiącu składać ustne sprawozdanie ze swoich urzędowych czynności, natomiast w przypadkach nadzwyczajnych informować niezwłocznie właściciela gruntów o zdarzeniu[192]. We wsiach olęderskich rozlokowanych na terenie dawnego starostwa troszyńskiego pod Gąbinem, obowiązywał wilkierz spisany w 1788 r., oparty na wcześniejszym z 1760 r. Stanowił on, że samorząd wsi składa się z sołtysa i dwóch ławników, mających do swej dyspozycji pisarza i sługę gromadzkiego. Funkcję pisarza powierzano zazwyczaj nauczycielowi. Mieszkańcy wsi wybierali po dwóch kandydatów na sołtysa i ławników, spośród których starosta zatwierdzał jednego i zaprzysięgał w obecności mieszkańców. We wsi Ruda Bugaj, w 1791 r. postanowiono, że ławnicy będą wybierani większością głosów gospodarzy[193]. Kadencja wybranych trwała rok. Sołtys opiekował się skrzynią gromadzką, w której przechowywano księgę wyroków sądowych, testamenty mieszkańców, pokwitowania opłat i pieniądze z zasądzanych grzywien. Klucz do skrzyni przechowywał jednak jeden z ławników. W święto Zesłania Ducha

[190] *Ibidem*, s. 128.
[191] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 428.
[192] *Ibidem*, s. 392.
[193] *Ibidem*, s. 278.

Świętego (Zielone Świątki, *Pfingsten*), wraz z końcem kadencji samorządu, dzielono całą kwotę na cztery części w ten sposób, że jedna przypadała sołtysowi, drugą dzielili się obaj ławnicy, a pozostałe dwie przeznaczano *na powszechną osad holenderskich potrzebę*[194].

Obowiązujący w społeczności olędrów system norm prawa zwyczajowego zapewniał przede wszystkim ekonomiczną stabilność wsi. Solidarność w ponoszeniu wszelkich ciężarów wynikających z użytkowania gruntów, solidarność w usuwaniu skutków powodzi i pożarów, współodpowiedzialność za stan urządzeń melioracyjnych, dróg, ogrodzeń przyczyniały się do stabilizacji ekonomicznej wsi i pozwalały gospodarować z sukcesem. Prawo olęderskie stanowiło także zasady ładu społecznego w osadzie i stało na straży ich przestrzegania. Ta trwająca kilka wieków tradycja umacniała gminy olęderskie, ale jednocześnie odgradzała je od bliższych kontaktów ze światem zewnętrznym.

O charakterze gospodarki olęderskiej decydowało przede wszystkim środowisko geograficzne. Sukcesy gospodarcze zawdzięczali osadnicy swoistej symbiozie z otoczeniem, maksymalnemu wykorzystaniu warunków naturalnych, co szczególnie widoczne było w dolinie Wisły. Gospodarka mieszkających tam olędrów nastawiona była głównie na hodowlę krów mlecznych i związane z nią mleczarstwo, zwłaszcza serowarstwo. To właśnie olędrzy byli na ziemiach polskich prekursorami wyrobu serów podpuszczkowych, dojrzewających. Nadawano im kształt okrągłych bochnów o wadze ok. 3 kg. Niemal wszystkie gospodarstwa wyposażone były w odpowiedni sprzęt serowarski: różnego rodzaju misy, sita, cedzaki, kociołki miedziane, prasy i formy do sera[195]. O ile produkcja sera kierowana była nawet na odległe rynki, to osady olęderskie od Gostynina w górę Wisły, zaopatrywały Warszawę w mleko i śmietanę. Jakość wyrobów mleczarskich musiała być bardzo dobra. Przekonuje o tym decyzja właściciela dóbr Bobrowniki pod Płockiem, Brzozowskiego, który w 1842 r. zażądał od osiadłych w nich olędrów, by zamiast odrobku oddawali rocznie *2 Achtel Schönen Butter und 24 Pfund holländischen Käse*[196]. Intensywna gospodarka mleczna wymagała

[194] A. Woźniak, *Samorząd wsi mazowieckiej w XVIII w*., „Rocznik Mazowiecki", t. 3, 1970, s. 148–149.

[195] W. Marchlewski, *Przyczynek*..., s. 505.

[196] E. Textor, *Streitigkeiten zwischen deutschen Siedlern in Kongreßpolen und ihren Gutsherren*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", 1936, H. 31, s. 23.

hodowania dużej ilości krów. W latach 50. XIX w. na jedno gospodarstwo przypadało przeciętnie od 5 do 14 krów dojnych, *bardzo pięknych*, *wypasłych*, *wiele dających mleka*[197]. Na tak pokaźną obsadę pozwalały duże połacie łąk, które dostarczały też niezbędnego w zimie siana. Już u schyłku XVIII w. zwracano uwagę, że obsada bydła w gospodarstwach olęderskich jest znacznie wyższa niż w gospodarstwach chłopskich. *Vorzüglich legen sich diese Leute auf Viehzucht*[198], zauważał August Carl von Holsche, a kilka lat później kpt. von Nothardt odnotował, że

> *Die Colonisten halten doppelt soviel Vieh auf gleicher Größe des Ackerguts als die polnischen Bauern, düngen mithin besser*[199].

Rozwój hodowli bydła szedł w parze z upowszechnianiem uprawy koniczyny. W gospodarstwach olęderskich wysiewana była jeszcze sporadycznie, upowszechniła się wraz z napływem do Prus Południowych osadników z Wirtembergii. Wyraźna zmiana w sposobie gospodarowania nastąpiła po wybudowaniu wałów przeciwpowodziowych wzdłuż Wisły. W 1848 r. olędrzy z Wymyśla Nowego krytykowali wznoszone wały:

> *Obwałowania na gruntach w Świniarach nie usypaliśmy, z powodu tego, że zalew rzeki Wisły, nie tylko nam nie szkodzi, lecz nadto użyźnia nasze pola, poprzez nagromadzenie mady, inaczej bowiem takowe łąki, będą z natury nie zalane, żadnej paszy nam nie dadzą, wypływa zatem, że obwałowania na naszą własną zgubę, nie zaś na pożytek*[200].

Wzrosło wówczas znaczenie hodowli trzody chlewnej, bowiem nawożono obornikiem grunty odcięte wałem od zalewów. Mięso wieprzowe i słoninę przeznaczano na własne potrzeby. Bogaty gospodarz szlachtował 5–6 świń w ciągu roku[201]. Hodowano też kury (przeciętnie 5–11 w gospodarstwie) i gęsi (3–6 sztuk), natomiast nie było w gospodarstwach olęderskich owiec i kóz. Byli też olędrzy dobrymi hodowcami koni, zwłaszcza ciężkich. Wykorzystywali je nie tylko do prac polowych, ale i do usług transportowych. Duże zapotrzebowanie na takie prace występowało w okolicach Ciechocinka

---

[197] W. H. Gawarecki, *Słońsk i Słonczykowie*, „Biblioteka Warszawska", 1857, t. 3, s. 521.

[198] A. C. Holsche, *Geographie und Statistik von West-, Süd und Neu-Ostpreußen. Neben einer kurzen Geschichte bis zu dessen Zertheilung*, Bd 1, Berlin 1800, s. 202.

[199] Cyt. za: M. Schmit, *Mundart und Siedlungsgeschichte der schwäbisch-rheinfränkischen Dörfer bei Litzmannstadt*, Marburg 1942, s. 100.

[200] AGAD, KRSW, sygn. 6849, s. 210.

[201] APP, Spuścizna A. Breyera, sygn. 87, k. 20.

i Nieszawy[202]. Używano zaprzęgu szalejowego, stanowiącego najprostszą formę uprzęży szorowej[203]. Szleje cechowała łatwość napraw i konserwacji oraz duże możliwości dopasowania uprzęży do budowy konia. Olędrzy zupełnie nie korzystali z zaprzęgów wołowych.

Znacznie mniejsze znaczenie miała gospodarka zbożowa. W zależności od żyzności gruntów uprawiano: proso, owies, jęczmień, na najżyźniejszych glebach pszenicę. Ok. 1836 r. wśród upraw pojawiły się ziemniaki[204]. Popularne były też warzywa: kapusta, groch i cebula. Na własne potrzeby wysiewano len. We wsiach położonych na Pojezierzu Gostynińskim na bardzo dużą skalę rozwinęło się sadownictwo. Hodowano głównie śliwy, przeznaczane na susz[205]. W II poł. XIX w. stanowiły one znaczne źródło dochodów tamtejszych gospodarstw[206]. Kulinarną specjalnością były powidła przyrządzane ze śliwek i buraków cukrowych, zwane *Kreide*[207].

Rzemiosło w osadach olęderskich służyło zaspokajaniu potrzeb mieszkańców i nigdzie nie stało się zajęciem ekonomicznie konkurencyjnym wobec hodowli i rolnictwa. W Olędrach Czermińskich, na początku XIX w. mieszkało 2 szewców, młynarz, zegarmistrz, tracz, garncarz, stolarz, bednarz, dwóch kowali, 3 płócienników, 4 tkaczy. W Troszynku, w latach 1808–1829 na ok. 90 mieszkańców było 7 rzemieślników (szewc, kołodziej, dwóch młynarzy, 3 płócienników). W 1818 r. w Sadach byli kowale, krawcy, cieśle, płóciennicy, młynarze[208]. Zachowane inwentarze dokumentują dobre wyposażenie gospodarstw w narzędzia do karczunku (topory, siekiery, piły, lewary) i do prac melioracyjnych (rydle, szpadle, łopaty)[209].

Poziom kultury materialnej widoczny w wyposażeniu domu, elementach odzieży wzorowanych na ubiorze mieszczańskim, dowodzi większej różnorodności niż u chłopów polskich. Znacznie większa niż w chałupach polskich chłopów rola urządzeń ogniowych (ogromny, wielofunkcyjny piec, wokół którego powstawała cała konstrukcja budynku; z reguły dwa trzony kuchenne,

[202] W. H. Gawarecki, *op. cit.*, s. 521.
[203] E. Mielke, *op. cit.*, s. 127.
[204] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen...*, s. 104.
[205] W. T. Burchard, *op. cit.*, s. 284.
[206] SGKP, t. IX, Warszawa 1888, s. 298.
[207] APP, Spuścizna A. Breyera, sygn. 87, k. 20.
[208] W. Marchlewski, *Przyczynek...*, s. 506.
[209] *Ibidem*, s. 505.

ocieplacz, piec chlebowy, wędzarnia)[210]. Źródło tych różnic tkwi w genezie etnosu i związkach ze sposobem gospodarowania. Dlatego tylko w dolinie Wisły występowały elementy najbardziej typowe: budynek mieszkalny i pomieszczenia inwentarskie pod jednym dachem, siedlisko usytuowane na sztucznie usypanym pagórku, równoległym do nurtu rzeki, wiklinowe płoty koszowe na granicach pól.

[210] Por.: K. Kwaśniewicz, *Paleniska i piece w polskim budownictwie ludowym. Studium na podstawie materiałów etnograficznych z II połowy XIX i XX w.*, Wrocław 1963.

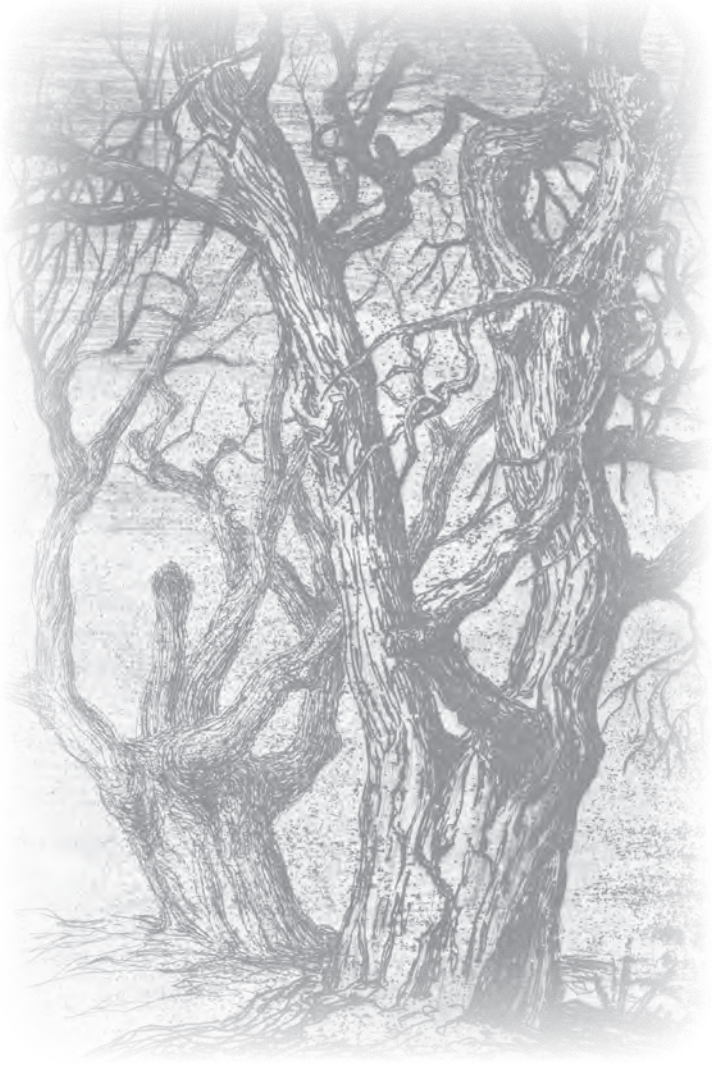

ROZDZIAŁ II

OSADNICTWO W PRUSACH POŁUDNIOWYCH. BLASKI I CIENIE KAMERALISTYKI NA RUBIEŻACH PAŃSTWA

Zagarnięcie przez Prusy rozległych połaci ziem Polski środkowej w 1793 r. i utworzenie nowej prowincji, Prus Południowych, oznaczało istotne zmiany w stosunkach gospodarczych. Przez sekularyzację dóbr kościelnych i upaństwowienie królewszczyzn (likwidacja starostw), wyeliminowano z areny życia gospodarczego dwóch aktywnych dotychczas protagonistów. W miejsce indywidualnych, rozproszonych inicjatyw gospodarczych pojawiła się scentralizowana, państwowa struktura, której działanie wynikało z przyjęcia pewnej doktryny ekonomicznej. Od schyłku XVII w. w życiu gospodarczym krajów Europy środkowo-wschodniej zaczęła się upowszechniać odmiana doktryny merkantylistycznej, zwana kameralizmem. Jej nazwa pochodzi od słowa *kamera*, oznaczającego urząd przy dworze władcy, zarządzający jego majątkiem i ściągający należne podatki i daniny. Działalność urzędu dała początek całej dziedzinie wiedzy (*Kameralwissenschaften*), która w początkach XVIII w. awansowała do rangi dyscypliny uniwersyteckiej. Kameralizm wyrósł na gruncie stosunkowo zacofanej struktury gospodarczej, społecznej i politycznej Niemiec, stając się narzędziem zmian. Doktryna zakładała pełne wykorzystanie zasobów ludzkich i zdolności produkcyjnych w celu zwiększenia dochodów władcy, skupiając się głównie na sprawach fiskalnych. W Prusach za główny cel polityki gospodarczej uważano powiększenie dochodów panującego, gdyż pomyślność władcy miała być równoznaczna z pomyślnością kraju. W Austrii kameralizm opierał się na wykorzystaniu wydajnej pracy poddanych, a rola monarchy miała polegać na stworzeniu im odpowiednich warunków do pracy. Kameralistyka

pruska wychodziła też z założenia, że pomyślność i siła państwa jest funkcją liczebności jego poddanych. Od czasów Fryderyka II *Peuplierungspolitik* (polityka ludnościowa) stała się praktyką państwową. Współbrzmiało z nią dążenie do stworzenia silnej i licznej armii, gdyż jej rozbudowa i zaspokajanie jej potrzeb wymagały wzrostu ludności i rozwoju rzemiosł[1]. Do tego wzorca nawiązywała także Rosja Katarzyny II, poprzez sprowadzanie fachowców różnych branż oraz zainicjowanie kolonizacji rolniczej. Rosyjska odmiana kameralistyki miała także wymiar militarny – integrację nabytków terytorialnych z czasu wojny z Turcją (1768–1774)[2]. Kameralistyka pruska wywiedziona z teorii i praktyki doktryn merkantylistycznej i fizjokratycznej stała się decydującą siłą napędową państwa. Konsekwentnie stosowana przyniosła mu wzrost dochodów. O ile kraje zachodnioeuropejskie budowały merkantylizm na bazie handlu zamorskiego, to w Prusach opierano się na planowym powiększaniu liczby ludności. Drogą do tego prowadzącą miało być rozwijanie handlu, ożywienie konsumpcji, produkcji przemysłowej i handlu oraz rozwój armii[3].

Już 17 listopada 1793 r. Fryderyk II Wilhelm wydał nadprezydentowi Prus Południowych dyrektywę w kwestii polityki kolonizacyjnej nowo nabytego terytorium. Zgodnie z zasadami kameralistyki najważniejszym celem miało być zwiększenie liczby ludności. Ponieważ Prusy Południowe zaczęto traktować jako swego rodzaju pomost łączący Śląsk z Prusami Wschodnimi, za pożądane uznano zwiększenie liczby Niemców na terenach nowo wcielonych do państwa, ustępujących pod tym względem sąsiednim prowincjom. Jednocześnie król zastrzegł, że cel ten nie może być realizowany poprzez wyludnianie *starych* prowincji pruskich. Były one jeszcze stosunkowo mało zaludnione i duże przesunięcia ludności mogłyby się odbić na ich położeniu gospodarczym. Monarcha przekazał całą inicjatywę w tym zakresie ministrowi prowincji, którym mianowany został wypróbowany już urzędnik Otto Karl Friedrich von Voss. Władze Prus Południowych przygotowały szeroko zakrojoną akcję kolonizacyjną poprzez powołanie kamer wojenno-ekonomicznych (*Kriegs- und Domänenkammer*) w Poznaniu i Piotrkowie. Problemem był jednak brak

[1] J. Górski, *Z historii myśli ekonomicznej*. *Studia i materiały*, Łódź 1985, s. 82; A. Simsch, *Die Wirtschaftspolitik des preußischen Staates in der Provinz Südpreußen 1793–1806/1807*, Berlin 1983, s. 213–214.

[2] C. Scharf, *Katharina II*, *Deutschland und die Deutsche*, Mainz 1995, r. IV.

[3] S. Gawlitta, *Zwischen Einladung und Ausweisung*. *Deutsche bäuerliche Siedler im Königreich Polen 1815–1915*, Marburg 2010, s. 16.

odpowiednich gruntów. W pierwszej fazie kolonizacji starano się zasiedlić opuszczone gospodarstwa chłopskie. Było ich jednak niewiele. Plan króla, aby przejęte przez państwo wielkie majątki ziemskie podzielić na gospodarstwa i przydzielić je kolonistom został zarzucony pod wpływem doradców. W granicach Prus Południowych znalazły się rozległe dobra kościelne i dawne królewszczyzny. Początkowo władze pruskie nie miały pomysłu, jaką prowadzić wobec nich politykę. Zgodnie z doktryną kameralizmu sięgnięto po instrument fiskalny. Kościołowi pozostawiono jego dobra, w zamian za oddawanie państwu połowy dochodów. Natomiast starostwa pozostawiono dożywotnio w rękach dotychczasowych dzierżawców, obciążając ich dochody 25% podatkiem. To stanowisko zmieniło się na skutek masowego poparcia, jakiego szlachta i duchowieństwo udzieliło insurgentom 1794 r. Postawę tę oceniono jako nadużycie zaufania, którym władze pruskie obdarzyły oba stany. Władzom pruskim zależało na integracji nowej prowincji z resztą kraju. Planowano osiągnąć to poprzez zaprowadzenie sprawnej administracji. Było to trudne, ponieważ w krótkim czasie należało powołać licznych urzędników znających język polski, a tych brakowało. Powstanie 1794 r. pokazało, że zdecydowana większość szlachty polskiej nie da się zintegrować w państwie pruskim. Ziemiaństwo zrażone było skalą konfiskat majątkowych. Władze nie chciały zadrażnień ze szlachtą polską i nie przebudowywały ciężarów chłopskich, natomiast chętnie udzielały kredytów, które przeznaczane były jednak nie na inwestycje, a na konsumpcję[4]. W takiej sytuacji pruska administracja państwowa stała się głównym motorem zmian gospodarczych. Po upadku powstania kościuszkowskiego sekularyzowano dobra kościelne i skonfiskowano te starostwa, których dzierżawcy brali udział w powstaniu[5]. Pozyskane w ten sposób dobra przekształcono w domeny państwowe (*Staatsdomänen*). Nastąpiła też zmiana na stanowisku ministra prowincji. Otto von Vossa, zastąpił Karl Georg von Hoym, a prowincję podporządkowano bezpośrednio Generalnemu Dyrektorium w Berlinie. Gospodarka prowadzona przez K. G. Hoyma krytykowana była przez rząd pruski. Wątpliwości budziło zwłaszcza rozdawnictwo dóbr, które trafiły w ręce ludzi bez zasług, intrygantów, czy wręcz złodziei[6]. Było to możliwe, gdyż Hoym cieszył się ogromnym zaufaniem króla[7].

[4] A. Simsch, *op. cit.*, s. 253–256.

[5] S. Gawlitta, *op. cit*, s. 26–27.

[6] Por.: A. Sokołowski, *Dzieje porozbiorowe narodu polskiego*, t. 1, Warszawa 1904, s. 144.

[7] Obszernie na ten temat: J. Wąsicki, *Rozdawnictwo dóbr ziemskich w Prusach Południowych w latach 1796–1797*, Poznań 1953.

Sytuacja zmieniła się w 1797 r. po objęciu rządów przez Fryderyka Wilhelma III, który odwołał Hoyma i przywrócił O. Vossa. Rok później rozpoczęto akcję zaludniania Prus Południowych osadnikami z Badenii i Wirtembergii. Ogromne zasługi dla jej rozwinięcia położył nieznany dziś z imienia, kapitan von Nothardt,

> *Seiner Königlichen Majestät in Preussen unmittelbar bevollmächtiger Commissarius zur Annahme der Kolonisten im Reich*[8].

Wyposażony w pełnomocnictwa rządu pruskiego, zorganizował ogromny aparat werbunkowy, którego trzon stanowiło *Reichs-Kolonisten-Annahme--Büreau* w Öhringen k. Heilbronn w Wirtembergii. Udało też mu się przekonać Fryderyka Wilhelma III, że nastał właśnie bardzo dobry czas na przeprowadzenie tej akcji, ponieważ w południowych Niemczech i w Nadrenii, z powodu panującego tam kryzysu gospodarczego, wielu chłopów i rzemieślników zamierza emigrować[9]. Ówczesne relacje w bardzo sugestywny sposób opisywały podniecenie perspektywą emigracji.

> *Wszędzie tam po miastach, miasteczkach i wsiach roiło się od emisariuszów i agentów, drogi dniem i nocą pełne były taborów, wózków i taczek* (*z dziećmi*) *przenoszących się rodzin, gościńce rozlegały się rozhoworem idących na zwiady lub powracających – a urzędnicy administracyjni obarczeni byli kłopotliwymi sprawami emigracyjnymi*[10].

Wychodźcy uzasadniali swoje decyzje w tonie podobnym do wypowiedzi chłopa z okolic Karlsruhe:

> *Nicht die Wollust* (*Abenteuerlust*) *und zu hastende Gemächlichkeit* (*übereiltes Tun*), *auch nicht hartes Traktament von meiner Obrigkeit, sondern die dußerste Not und bitterste Armutei bringen mich*...[11].

Władze pruskie zwróciły więc uwagę na małe i przeludnione kraje południa Rzeszy (Wirtembergia, Badenia, Palatynat). Powiększającą się z roku na rok emigrację z tych terenów do Ameryki, zdecydowano skierować do Prus

---

[8] E. O. Kossmann, *Die Anfänge des Deutschtums in Litzmannstädter Raum*, Leipzig 1942, s. 225; A. Müller, *Vom Deutschtum Kongreßpolens und seiner Herkunft*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 6, 1929, H. 5/6, s. 284–286.

[9] A. Simsch, *op. cit.*, s. 217.

[10] K. Zimmermann, *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich*, Poznań 1915, t. 1, s. 32.

[11] H. Textor, *Die Stellung der württembergischer Regierung und Presse zur Auswanderung in der Zeit von 1780–1817*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 6, 1929, H. 11, s. 541.

Południowych i Nowowschodnich[12]. Od 1798 r. rozpoczęto rekrutowanie potencjalnych osadników z Badenii i Wirtembergii.

Jednym z pierwszych posunięć o podstawowym znaczeniu dla kolonizacji w Prusach Południowych było podjęcie dużej akcji osadniczej na obszarach leśnych. Odpowiedni plan, wykorzystujący wskazówki i uwagi kapitana Nothardta, przedstawiony został przez O. Vossa 3 września 1800 r.[13] Lasy traktowane były w monarchii Hohenzollernów jako dobro o znacznej wartości, toteż już od końca XVIII w. zaczęto prowadzić w nich racjonalną gospodarkę[14]. Do wykorzystania rolniczego mogły być zatem przeznaczone tylko tzw. odpadki leśne lub lasy rosnące na terenach podmokłych, trudno dostępnych[15]. Do takich obszarów należały ekonomie Łaznów i Tkaczew w sekularyzowanych dobrach biskupstwa włocławskiego. Do 1806 r. Prusacy utworzyli na ich terenie kilkanaście kolonii, w tym traktowaną jako wzorcową kolonię Grömbach (Łaznowska Wola). W departamentach kaliskim i warszawskim kolonizacja zaczęła rozwijać się żywiej dopiero od 1800 r. Władze pruskie napotkały tam wiele osad olęderskich założonych w latach 1782–1797. Próby nadania im bardziej uporządkowanego kształtu terytorialnego, na wzór kolonii, zakończyły się jednak fiaskiem. Olędrzy przyzwyczajeni już do własnych siedlisk nie godzili się na prostowanie ich granic, wytyczanie nowych dróg. W Modlicy i Paprotni, leżących w dawnych dobrach kapituły krakowskiej, doszło nawet do buntu, gdy sołtysi obu wsi odmówili wykonania poleceń pruskiej administracji terenowej[16]. Znaczne postępy poczyniło także osadnictwo chłopów z Wirtembergii na terenach między ujściem Pilicy do Wisły a Warszawą. Założono wówczas Starą Iwiczną (Alt Ilvesheim), Nową Iwiczną (Neu Ilvesheim), Orężną (Schwenningen), Ludwinów (Ludwigsburg), Józefosław (Krapenest), Kanstadt (Kąty) oraz Szopy[17]. Kolonie te ustabilizowały się, a w latach 30. XIX w. zamożniejsi gospodarze nabywali grunty

[12] M. Beer, *Die „trockene Auswanderung". Eine thematische und forschungsgeschichtliche Einordnung*, [w:] *Migration nach Ost- und Südosteuropa vom 18. bis zum Beginn des 19. Jahrhunderts. Ursachen – Formen – Verlauf – Ergebnis*, hrsg. von M. Beer und D. Dahlmann, Stuttgart 1999, s. 17.

[13] *Urkunden und Akten zur Geschichte der preußischen Verwaltung in Südpreußen und Neuostpreußen 1793–1806*, hrsg. von I. Ch. Bussenius und W. Hubatsch, Frankfurt–Bonn 1961, s. 489–496.

[14] J. Broda, *Zarys historii gospodarstwa leśnego w Polsce*, Warszawa 1988, s. 18–20.

[15] E. O. Kossmann, *Die Anfänge*..., s. 174.

[16] *Ibidem*, s. 178–179.

[17] O. Heike, *150 Jahre Schwabensiedlungen in Polen 1795–1945*, Leverkusen 1979, s. 170–179.

z okolicznych, parcelowanych dóbr ziemskich[18]. W ten sposób utworzone zostały wsi: Laski (Storchnest), Opacz, Chyliczki (Hilitz), Gorzkiewki, Dziekanów, Gąski (Gonzig)[19]. Chociaż władze pruskie starały się przestrzegać zasady werbowania osadników tylko z południowo-zachodnich terenów Rzeszy, to przecież nie były w stanie zapobiec przesiedlaniu się chłopów poszukujących ziemi z innych prowincji pruskich. Przykładem jest założona w 1799 r. kolonia Wilhelmswalde k. Łodzi. Wykorzystując duży obszar wyłamanego przez huragan lasu, władze pruskie osiedliły tam 60 kolonistów z Pomorza[20]. O przywiązaniu kolonistów do stron ojczystych, świadczy nadawanie nowym osadom takich nazw, jakie nosiły miejscowości, z których się wywodzili. Leżące w trójkącie Łęczyca – Łask – Łódź szwabskie kolonie: Grömbach, Neu-Sulzfeld, Königsbach, Grünberg, Effingshausen, Neu-Württemberg, Hochweiler wzięły swoje nazwy od miejscowości leżących między Stuttgartem, Heilbronn i Karlsruhe. Wieś Leonberg w pow. gostyńskim przyjęła nazwę od tak samo nazywającej się miejscowości pod Stuttgartem. Podobnie Nagold, Luisenthal i Neu-Diettlingen, a w okolicach Warszawy: Alt Ilvesheim, Neu Ilvesheim, Ludwigsburg czy Schwenningen[21].

Na początku 1802 r. do prowadzenia kaliskiej kamery wojenno-ekonomicznej, z zadaniem nadzorowania akcji osiedleńczej także w pozostałych kamerach Prus Południowych, powołany został kapitan von Nothardt. Natomiast biurem werbunkowym w Öhringen kierował radca kamery Gruner, pozostając w ciągłym kontakcie z ministrem O. Vossem[22]. To wówczas ustalono, że wirtemberscy imigranci udający się w drogę do Prus Południowych otrzymywać będą strawne w wysokości 2 groszy dziennie na osobę, wypłacane do czasu, aż będę mogli utrzymać się z własnego gospodarstwa. Przełom w kolonizacji pruskiej nastąpił w latach 1802–1804, kiedy w Prusach Południowych osiedliło się ok. 7,5 tys. imigrantów z krajów niemieckich[23].

[18] A. Breyer, *Deutsche Gaue in Mittelpolen*, Plauen 1935, s. 69–70.

[19] O. Heike, *150 Jahre*..., s. 180–193.

[20] *Ibidem*, s. 22.

[21] *Ibidem*. Kilkanaście lat później, postanowieniem namiestnika Królestwa Polskiego z 2 maja 1820 r. wszystkie niemieckie nazwy osad zamieniono na polskie, wiele z nich tłumacząc dosłownie (DzUWK, 1820, nr 28). W języku potocznym mieszkańców wsi nazwy pierwotne utrzymały się do 1945 r. (zob.: H. Textor, *Das deutsche Schulwesen in der Gemeinde Przedecz in der Zeit 1800–1830*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 6, 1929, H. 2, s. 133).

[22] AGAD, GDDPP, sygn. I 991, s. 308 i nast.

[23] A. Simsch, *op. cit.*, s. 222 i nast.

Ruch emigracyjny osiągnął takie rozmiary, że urzędnicy pruscy zaczęli się obawiać, że nie podołają jego obsłudze. Zasady, na których opierano się osiedlając kolonistów w Prusach Południowych ogłoszone zostały 1 stycznia 1803 r. Przyjęto podział na VI klas, w zależności od wysokości kwoty, którą mogli okazać chętni do emigracji na wschód. Suma ta decydowała o zakresie wsparcia udzielanego przez państwo. Niezależnie od tego, wszystkich kolonistów obowiązywały jednakowe regulacje prawne[24]. Już protokół kontraktu zaświadczał, że wymieniony z imienia i nazwiska osadnik, otrzymuje przydział ziemi z nadania monarchy, co musiało budować zaufanie i wzmacniać dobry wizerunek władcy[25]. W korespondencji urzędowej posługiwano się terminem *königliche Kolonien*, czym podkreślano ich szczególny status[26]. W treści każdego z kontraktów zwraca uwagę umieszczenie już w art. 1 gwarancji zwolnienia osadnika i jego synów ze służby wojskowej. Prawodawca musiał mieć świadomość, że wobec perspektywy długoletniej służby w armii pruskiej, przepis ten jest bardzo atrakcyjny dla potencjalnych kolonistów i może przesądzić o podjęciu decyzji przesiedlenia się do nowej, wschodniej prowincji państwa. Osadnicy otrzymywali grunty jako dzierżawę wieczysto-czynszową, z których opłacać mieli czynsz po upływie lat wolnych (art. 3). Wolnizna wynosiła od 3 do 6 lat i zależała od rodzaju gruntu i zakresu prac, które należało wykonać przy jego zagospodarowaniu. Wysokość czynszu uiszczanego w płatnych z góry półrocznych ratach, miała się zmieniać wraz z ceną zboża (art. 3). W przypadku zalegania z opłatą, rząd zastrzegał sobie prawo odebrania gruntu (art. 6). W czasie trwania wolnizny osadnik zwolniony był od wszelkich podatków (art. 2). Bez zezwolenia rządu nie wolno było osady dzielić, ani obciążać długiem (art. 11). Ewentualna sprzedaż gruntu ograniczona była kilkoma zastrzeżeniami. Kolonista

[24] AGAD, RSiRMKsW, sygn. II 215, s. 239–242; APP, Spuścizna A. Breyera, sygn. 233, k. 1–9.

[25] *Seine Königs Majestät von Preußen Unser allergnädigster Herr genehmigt und bestätigt hierdurch die angeheftete Erbverschreibung vom 15. Juny a. c. für den Kolonisten Martin Kiehler aus Domsessel, Departements Niederrhein, französischen Gebiets, über die ihm zugeteilte dreißig Magdeburger Morgen, oder Ein Hufer Stelle, sub. Ml. IX auf der Kolonie Koenigsbach, Domainen Amts Pabianice, in allen ihren Punkten und Klauseln* (A. Eichler, *Die deutsche Ansiedlung Königsbach*, „Jahrbuch des Deutschen Vereins für Lodz und Umgebung", 1918, s. 55). Zob. też inne kontrakty: dla Georga Caspara Krebsa w Lwówku (Leonberg) – (APP, Spuścizna A. Breyera, sygn. 233, k. 9–12; dla Jacoba Haaß w Łaznowskiej Woli (Grömbach) – (ADMW, sygn. A1bV Nr 3370).

[26] R. Klatt, *Die deutsche Ortsname Kongreßpolens*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 2, 1925, H. 3, s. 125; A. Breyer, *Die deutschen „holländereien" im Gebiete von Mittelpolen und Wolhynien*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 7, 1933, s. 125.

mógł sprzedać ziemię dopiero po upływie lat wolnych i po uzyskaniu konsensu (zezwolenia) od rządu (art. 10, 12). Przez 10 lat po zakończeniu wolnizny, nabywcą gruntu mógł zostać wyłącznie cudzoziemiec. Dopiero po tym okresie zezwalano na sprzedaż ziemi *miejscowym* (art. 13). Przy sprzedaży, poza zbyciem na rzecz dzieci, osadnik zobowiązany był zapłacić skarbowi *laudemium* w wysokości połowy rocznego czynszu (art. 14). W osadach, w których kosztem rządu wzniesiono zabudowania, kolonista musiał ubezpieczyć je w towarzystwie ogniowym i dbać o ich dobry stan. Gdyby zabudowania zgorzały, osadnik miał wystawić nowe na własny koszt (art. 8). Drzewa rosnące na gruncie kolonisty były własnością skarbu; mogły być mu sprzedane przez urząd leśny (art. 9). Przewidywano też inne obowiązki kolonisty: opłacanie podatku dymowego (pruski odpowiednik staropolskiego podymnego), dostarczanie furażu i podwód (art. 4). Jeżeli grunt posiadany przez osadnika obciążony był dziesięciną, należało ją płacić (art. 5). Kilka dalszych przepisów regulowało funkcjonowanie kolonisty w nowym otoczeniu. Jeżeli w okolicy budowano kościół lub szkołę, to kolonista był zobowiązany pomóc w ich wznoszeniu, a potem w utrzymaniu budynków, duchownego i nauczyciela (art. 7). Na swój koszt utrzymywać też miał założone przez rząd urządzenia melioracyjne, mosty, groble (art. 17). Zobowiązany był także do udziału w pracach gminnych, wymagających zespołowego wysiłku (art. 16) Osadnik objęty był także przymusem propinacyjnym: trunki mógł pobierać tylko z miejscowej karczmy, gorzelni lub browaru (art. 19). Ponadto wyraźnie zastrzeżono, że żadne inne *dobrodziejstwa* koloniście nie przysługują, nawet zbieranie drewna opałowego w lasach rządowych (art. 18). Kontrakt osadniczy wystawiano bezpłatnie, natomiast koszt wpisu do księgi hipotecznej ponosił osadnik (art. 20). Wycofały się też władze z wcześniej wypłacanego kolonistom strawnego, w wysokości 2 groszy dziennie na osobę. Dieta ta wypłacana być miała aż do chwili, gdy gospodarstwo mogło już samo się utrzymać[27].

Koloniści zaliczeni do I kl. (posiadający od 30 do 500 zł reńskich), otrzymywali nadziały ziemi o powierzchni 4 morgów, wyjątkowo 6 morgów. Zobowiązani byli utrzymywać budynki wzniesione na koszt rządu. Przysługiwało im od 3 do 6 lat wolnych i wynagrodzenie za karczunek gruntu. Otrzymywali też zwrot kosztów podróży w wysokości 2 dobrych groszy za 1 milę od osoby. Własnością kolonisty stawały się sprzęty gospodarskie: sierp, kosa,

[27] O. Heike, *150 Jahre*..., s. 8.

grabie, widły, cepy, siekacz, szufla, rydel, siekiera, cieślica, taczka, międlica, *kółko* (kołowrotek) do przędzenia. Zestaw narzędzi pozwalał nie tylko na wykonywanie ręcznych prac polowych, ale także podstawowych robót drwalsko-ciesielskich. Międlica i kołowrotek przędzalniczy wskazują na przewidywane przez władze podjęcie przez najmniej zamożnych kolonistów zajęć dodatkowych przy obróbce i przędzeniu włókien (lnu lub konopi). Być może darowane osadnikowi 4 talary *na nasiona ogrodowe*, miały być spożytkowane także na zakup siemienia lnianego, bądź konopnego. Osadnicy kl. I otrzymywali od rządu inwentarz żywy: 2 krowy, 1 świnię, 4 gęsi, 4 kury i 1 koguta. Jako jedyna grupa, osadnicy tej klasy nie byli pociągani do dawania furażu i podwód[28]. Koloniści II kl., legitymujący się majątkiem w gotówce wynoszącym od 500 do 1 000 zł reńskich, kierowani byli do opuszczonych osad chłopskich o powierzchni od 15 do 40 morgów. Otrzymywali zwrot kosztów podróży na takich samych zasadach jak osadnicy kl. I, byli też wynagradzani za karczunek. Ponadto przydzielano im *sprzęty gospodarskie i na załogę inwentarzy w miarę wielkości danej osady*[29]. Koloniści kl. II obowiązani byli dostarczać furaż i podwody. Osadnicy zaliczeni do kl. III (1 000–2 000 zł reńskich w gotówce), otrzymywali 3 łany magdeburskie gruntu oraz przydział drewna na dom i budynki gospodarcze. Udzielano im pożyczki w wysokości 600 talarów na okres od 5 do 15 lat, od której nie płacili prowizji oraz kwotę 200 talarów jako podarunek od rządu. Ta grupa osadników nie była wyposażana ani w inwentarz żywy, ani w narzędzia. Podobne warunki gwarantowano kolonistom zaliczonym do kl. IV (2 000–3 000 zł reńskich gotówki). Jedyną różnicą w stosunku do osadników kl. III był większy nadział gruntu, obejmujący 4 łany. Koloniści kl. V (3 000–4 000 zł reńskich), otrzymywali 5 łanów gruntu oraz pożyczkę w wysokości 1 400 talarów, którą obowiązani byli spłacić podczas lat wolnych. Z kolei koloniści zaliczeni do kl. VI (4 000–5 000 zł), korzystający z takich samych dobrodziejstw jak kl. V, obejmowali 6 łanów gruntu. Szczególnie aktywnie zasiedlano lasy w okolicach Kłodawy, Gałkówka pod Łodzią, zaludniono kolonię Rakutowo pod Przedeczem (gm. Kowal, pow. włocławski). Większość kolonistów pochodziła z Wirtembergii[30]. Kolonizacja pruska poprzez indywidualne kontrakty z osadnikami wykluczała możliwość nadużyć poprzez kilkakrotne ubieganie się o różnego rodzaju wsparcia.

[28] AGAD, RSiRMKsW, sygn. II 215, s. 248.
[29] *Ibidem*, s. 249.
[30] AGAD, GDDPP, sygn. I 1004, k. nlb.

W przypadkach spornych możliwe było odwołanie się do tekstu kontraktu (Aneks IV). Charakterystyczną cechą kolonizacji pruskiej było tworzenie w koloniach gospodarstw o różnym areale. Obok 30 morgowych, były 15 morgowe oraz kilkumorgowe, przydzielane chłopom, którzy mieli utrzymywać się z pracy najemnej jako robotnicy dniówkowi (*Tagelöhner*)[31].

Pierwszą dużą kolonią szwabską w Prusach Południowych, przy zakładaniu której w 1800 r. władze pruskie po raz pierwszy praktycznie realizowały swoje teoretyczne plany kolonizacji, była Łaznowska Wola (Grömbach)[32]. W maju 1800 r. 10 rodzin szwabskich wyruszyło do Prus Południowych na pięciu wozach zaprzężonych w 8 koni. Przebyli 152 mile (ok. 850 km). Kamera warszawska stwierdziła, że przybysze poza niewielką ilością gotówki niemal niczego nie posiadają[33]. Byli wśród nich także rzemieślnicy, ale z umiejętnością pracy na roli[34]. Początkowo skierowano ich w lasy pod Zgierzem. Zagwarantowano im codzienne strawne w wysokości 2 groszy na dzień dla mężczyzny, 1 grosz i 6 fenigów dla kobiety oraz jeden grosz dla dzieci poniżej 12 roku życia[35]. Ponadto osadnicy otrzymali bezpłatnie narzędzia do karczunku oraz pieniądze na sporządzenia narzędzi rolniczych. Już po dwóch miesiącach osadnicy alarmowali kamerę warszawską, że nawet 20 lat nie wystarczy, aby ziemię porośniętą gęstym lasem zamienić w pola uprawne. Skorzystali z możliwości przeniesienia się w lasy łaznowskie, gdzie władze pruskie planowały zorganizować osadę, w której mogłyby zamieszkać 33 rodziny obejmując po 60 morgów gruntu. Ostatecznie wytyczono teren pod 50 gospodarstw[36]. Pomiaru dokonał geometra Kramm (Aneks VI). We wrześniu 1800 r. kierujący kolonizacją w departamencie warszawskim von Colomb zaproponował, aby każde 2–3 rodziny zbudowały tymczasowe schronienie dla siebie i inwentarza, aby przetrwać zimę. Z braku gliny zalecił zrezygnować ze wznoszenia budynków o konstrukcji szachulcowej i budować z drewna,

[31] W. Kuhn, *Leonberg*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 6, 1929, H. 4, s. 190.

[32] O. Heike, *150 Jahre*..., s. 40 i nast.

[33] M. Schmit, *Mundart und Siedlungsgeschichte der schwäbisch-rheinfränkischen Dörfer bei Litzmannstadt*, Marburg 1942, s. 122.

[34] To charakterystyczna cecha rzemiosła niemieckiego na przełomie XIX i XX w., zlokalizowanego głównie na wsi i połączonego z uprawą roli (zob.: G. Schmoller, *Zur Geschichte der deutschen Kleingewerbe im 19*. *Jahrhundert*, Halle 1870, s. 241). Do Łaznowskiej Woli przyjechali: garbarz, cieśla, rymarz, płóciennik, 2 szewców, 4 kołodziei, karczmarz (AGAD, CWW, sygn. 1238, s. 33–35).

[35] M. Schmit, *op*. *cit*., s. 122.

[36] O. Heike, *150 Jahre*..., s. 41.

którego było pod dostatkiem. Zamiast narzędzi do karczunku drzew, osadnicy otrzymali pieniądze, za które mieli samodzielnie nabyć narzędzia. Von Colomb uznał, że choć koszty zakupu inwentarza są wysokie, każda rodzina powinna mieć jeszcze obsadę wykraczającą poza pkt 6 kontrakt osadniczego: jednego konia, dwa osły, 2 krowy, 2 świnie, 4 gęsi, a z narzędzi: sieczkarnię, 2 kosy, widły do siana, pług, maślnicę i naczynia do mleka, dwa wiadra, kilkanaście worków a do siewu – groch, proso i siemię lniane[37]. Kolonistom zaproponowano też wypłacanie wynagrodzenia za karczunek do września 1802 r. i w wysokości 10 talarów dziennie. Strawne wystarczało jedynie na aprowizację, ale nie wystarczało na naprawę narzędzi, czy zakup odzieży zniszczonej podczas ciężkiej pracy. Ziemia była wprawdzie dobra, ale mocno zarośnięta krzewami. Na początku listopada osadnicy zwrócili się z prośbą o wypłacenie im zaliczki za karczunek, ponieważ osiedli w okolicy olędrzy gotowi byli pomagać im w pracy[38]. Zastrzeżono jednak, że gdyby osadnicy pracowali jako robotnicy dniówkowi przy wznoszeniu budynków mieszkalnych, (co zlecono przedsiębiorcy), wówczas nie należałaby się im zapłata za karczunek[39]. Wieś składała się z 54 gospodarstw, liczących po 60 morgów każde. Wydzielono też 6 morgową parcelę dla pastora, 1 morgę pod kościółek, 4 morgi pod szkołę, 3 morgi pod kuźnię, 4 morgi pod wspólny dla wsi sad, 2 morgi pod cmentarz[40]. Proponowane dla osadników 6 lat wolnych władze kamery warszawskiej skróciły do lat 4. Zmieniono też zalecenia co do budowy domów. Wyrażono zgodę na użycie drewna, ale budynki miały być wzniesione na murowanym fundamencie, kominy i paleniska miały być wykonane z niewypalonej cegły, natomiast komin nad kalenicą musiał być zbudowany z cegły wypalonej i dodatkowo pokryty wapnem[41]. Decyzję tę uchyliły władze berlińskie zalecając budowę szachulcową. Kopaniem gliny i wypalaniem cegieł obciążono osadników. Zdecydowano także na kopanie jednej studni dla dwóch sąsiadujących ze sobą gospodarstw. Ogrodzenia (płoty), zbudować mieli osadnicy z drewna pozyskanego na swoich parcelach. Łączne nakłady rządu pruskiego na założenie koloni Grömbach wyniosły 33 573 talary 23 grosze. Zakładane przez władze pruskie nowe osady charakteryzowały się regularną zabudową. Powstawały wsie rzędowe (liniowe), z budynkami usytuowanymi wzdłuż

[37] M. Schmit, *op. cit.*, s. 125–126.
[38] *Ibidem*, s. 128.
[39] *Ibidem*, s. 133.
[40] AGAD, CWW, sygn. 1240, s. 160–164.
[41] M. Schmit, *op. cit.*, s. 127.

drogi, w równych od siebie odległościach, czemu sprzyjały równe co do wielkości powierzchni nadziały gruntów[42]. Zachowały się oryginalne plany kilku kolonii zakładanych w latach 1799–1802 w okolicach Łodzi. Przy ich projektowaniu zastosowano różne rozwiązania (Aneksy VI–X). Od wsi, w której wszystkie gospodarstwa usytuowane były przy jednej drodze (Wilhelmswalde/Borowo), poprzez kolonię z wytyczonymi kilkoma drogami (Grömbach/Łaznowska Wola), po unikatowy układ przestrzenny Nowosolnej, w której poszczególne gospodarstwa ulokowane zostały przy krzyżujących się gwiaździście czterech drogach. Pewnej analogii do tego układu można doszukiwać się w rozplanowaniu centrum Karlsruhe[43]. Pewne jest, że plany wszystkich koloni zakładanych przez władze pruskie powstały bez liczenia się z warunkami terenowymi. W kilku przypadkach (Krasnodęby, Lwówek, Markówka, Nowosolna, Tkaczewska Góra), pociągnęło to za sobą konieczność późniejszych korekt lub skutecznie ograniczyło możliwość terytorialnego rozwoju wsi[44].

O wielkości imigracji z Wirtembergii do Prus Południowych mówią tylko fragmentaryczne dane. Od sierpnia 1803 r. do czerwca 1804 r. przybyły 194 rodziny liczące łącznie 1 075 osób i wniosły ze sobą majątek wartości 135 764 talarów. Na jedną osobę przypadało zatem 137,96 talara, ale na jedną rodzinę, co wydaje się wskaźnikiem poprawniejszym, gdyż on decydował o wielkości przydzielanej osady – 648,82 talara (skrajne wartości: 531,50 – 1 063,70 talara)[45]. Należy zatem przypuszczać, że niemal wszyscy osadnicy zakwalifikowani zostali do kl. II. Także inne wycinkowe przekazy źródłowe wskazują na zdecydowaną przewagę tej klasy kolonistów w zasiedleniu Prus Południowych. Z zachowanych raportów miesięcznych biura przesiedleńczego w Öhringen wynika, że w 1802 r. odprawiono do Prus Południowych 263 rodziny kolonistów, liczące łącznie 1 325 osób[46]. Ich zamożność szacowano

[42] Inne określenie, spotykane w literaturze niemieckiej, to wieś liniowa – *Liniendorf* (O. Heike, *150 Jahre*..., s. 10).

[43] W. Kuhn, *Die deutschen Siedlungsformen in Polen*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 6, 1929, H. 5/6, s. 309–324.

[44] AGAD, KWK, sygn. 1557a, k. nlb.; E. Kneifel, *Die Neu-Sulzfelder evangelisch-lutherische Gemeinde*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 1, 1927, s. 108–114; E. O. Kossmann, *Neu-Sulzfeld*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 12, 1938, s. 102–107; O. Heike, *150 Jahre*..., s. 49, 143.

[45] AGAD, GDDPP, sygn. I 1006, k. nlb.

[46] *Ibidem*, sygn. I 991. Z zachowanej spuścizny aktowej wynika, że działalność biur przesiedleńczych miała wysoko zbiurokratyzowany i uporządkowany charakter, co świadczy

przeciętnie na 444 talary na rodzinę. Najliczniejszą grupę (159 rodzin) skierowano do departamentu warszawskiego. Kolejnym 67 rodzinom wskazano jako miejsce osiedlenia departament kaliski, a pozostałym 37 rodzinom – departament poznański[47]. Te lokalizacje dowodzą realizowania celu politycznego kolonizacji pruskiej, którym było nasycanie ludnością niemiecką rubieży państwa, na których Niemcy byli jeszcze nieliczni. Pojawiły się też wzmianki o przesiedleniach na teren kamery płockiej, ale nie zawierają one żadnych danych liczbowych. Skądinąd wiadomo, że w latach 1802–1804 dynamicznie rozwijała się kolonia Lwówek (Leonberg) pod Gostyninem, w której osiedliło się 78 kolonistów[48]. Blisko 86% jej mieszkańców pochodziło z Wirtembergii, pozostali z Alzacji, Palatynatu, księstwa Baden-Durlach[49]. W 1833 r. wieś została powiększona dzięki przybyłym z Wirtembergii kolejnym osadnikom, częściowo kosztem parcelowanych okolicznych majątków[50]. W przyszłości Lwówek stać się miał trzecią pod względem liczby ludności wsią szwabską w Polsce.

Przy wyborze kolonistów nie zawsze zwracano uwagę na ich kwalifikacje, a często lekceważono przepis zobowiązujący ich do wykazania się określonymi funduszami. Duża część osadników przybywała więc z wygórowanymi oczekiwaniami, z nadzieją, że bez dużego nakładu pracy wkrótce dojdą do zamożności. Znakomitą ilustracją nastrojów panujących wśród imigrantów z Wirtembergii była popularna wśród nich piosenka, znana już w końcu XVIII w., zachwalająca przenoszenie się do Polski, jako kraju Kanaan, opływającego we wszelkie dobra, gdzie nikomu nie zabraknie miodu (Aneks XI)[51]. Niewiele wiadomo o dobytku, który imigranci przynosili ze sobą na ziemie między Prosną a Pilicą i Wisłą. Sądząc z bogatego wyposażenia gospodarstw, gwarantowanego w miejscach osiedlenia przez władze, były to zapewne

o dużym znaczeniu, jakie władze pruskie przypisywały kolonizacji.

[47] AGAD, GDDPP, sygn. I 991, s. 117–118.

[48] W. Kuhn, *op. cit.*, s. 189–197; O. Heike, *150 Jahre*..., s. 149.

[49] AGAD, KRPiS, sygn. 850, k. nlb.

[50] W. Kuhn, *op. cit.*, s. 191.

[51] Pierwszy jej zapis pochodzi z 1782 r.; znana była i później (*Aus einem Lied württembergischer Auswanderer nach „Preußisch Polen"*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen", Jg 9, 1884, s. 421–423). Inną, dłuższą wersję tej piosenki, zanotował H. Textor, *Schwabenzüge nach Osten. Die schwäbische Auswanderung nach Polen*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 4, 1930, s. 78–79. Por.: O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen seit der Reformation. Historisch-geographische Skizzen*, Marburg/Lahn 1978, s. 285).

tylko rzeczy osobiste, a w przypadku rzemieślników narzędzia. Udający się w 1801 r. do Prus Południowych

> *Martin Jaeckle mit Frau und 3 Kindern* […] *hat nur 20. Fl. Geld mitgenommen hat aber 16 Stück theils hölzerne theils messingene Uhren mitgenommen, er war ein Uhrmacher wie es deren auf dem Schwarzwalde viele gibt*[52].

Od XVII w. w Schwarzwaldzie upowszechnił się wyrób zegarów ściennych. Początkowo były to konstrukcje całkowicie drewniane, łącznie z mechanizmem. Rzemieślnicza produkcja zegarów była zajęciem wykonywanym jesienią i zimą, i stanowiła ważne, dodatkowe źródło zarobkowania ludności wiejskiej[53]. Sprzedażą zajmowali się domokrążni handlarze, którzy z elementami zegarów docierali aż po Siedmiogród. Czasomierze posiadały identyczne mechanizmy i zbliżone wielkością obudowy. Różniły się jedynie dekoracją przedniej ścianki, co pozwalało nabywcom wybierać najbardziej odpowiadający im egzemplarz. Na ziemie Polski południowej zegary szwarcwaldzkie trafiały poprzez Śląsk, natomiast w Polsce środkowej pojawiły się wraz z przybyszami z Wirtembergii na początku XIX w. i upowszechniły się wśród ludności wiejskiej. Odnotowywane były w licznych inwentarzach majątkowych[54]. Przechowywane do dziś w zbiorach muzealnych i kolekcjach prywatnych są, poza nagrobkami cmentarnymi, jedynymi materialnymi śladami obecności niemieckich chłopów na terenie Polski środkowej w I poł. XIX w. (Aneks XIII).

Warunki, jakie napotykali koloniści w nowych miejscach osiedlenia odbiegały często od obietnic agentów. Przede wszystkim przybysze nie potrafili prowadzić karczunku lasu. W ogłoszeniach werbunkowych tylko przelotnie wspominano o możliwości przydzielenia gruntów zalesionych. W wielu przypadkach okoliczność tę przemilczano. Jeszcze większe rozczarowanie stało się udziałem chałupników, którzy mieli nadzieję stać się w Prusach Południowych samodzielnymi chłopami. Narzekano też na bardzo mroźne zimy i nieurodzajną ziemię. Wielu rozgoryczonych osadników wracało z powrotem do ojczyzny, zdając relacje o ciężkim położeniu kolonistów na wschodzie.

---

[52] E. O. Kossmann, *Die Anfänge*..., s. 232.

[53] H. Jüttemann, *Schwarzwalduhr*, Karlsruhe 2000; H. Jütteman, R. Kern, *Schwarzwalduhren mit geprägten Messingschildern*, Offenburg 2008.

[54] *Zegar ścienny z szafką czerwoną malowaną* (APŁ, Not. Brixen, 1764b/1846); *zegarek ścienny mały z werkiem mosiężnym i cyferblatem biało malowanym*, *bijący kwadranse i godziny* (*ibidem*, Not. Brixen, 1729/1846).

W 1803 r. prasa wirtemberska zaczęła rozpowszechniać relację niejakiego Georga Friedricha Beutelspachera, którego syn odwiedził okolice Warszawy w poszukiwaniu dogodnego miejsca na osiedlenie się. Jego sprawozdanie nie zachęcało do emigracji. Obok znanych z innych doniesień narzekań na biurokratyczną opieszałość w kierowaniu osadników do poszczególnych kolonii, Beutelspacher wskazywał na brak możliwości dodatkowego zarobku, ponieważ rynek usług i rzemiosła opanowany był całkowicie przez miejscowych Żydów.

> *Er habe mehrere angetroffen, die Kürschner, Schneider und Schuhmacher in einer Person gewesen seien*[55].

Publikując tego rodzaju informacje, zniechęcające do opuszczania Wirtembergii, zabraniano upowszechniać przesyłane w listach wiadomości mówiące o znalezieniu w Prusach Południowych lepszych warunków do życia. Kiedy w latach 1803–1805 fala emigrantów nasiliła się, władze wirtemberskie zaczęły kolportować anonimowy tekst, ukazujący ziemie polskie w najciemniejszych barwach.

> *Als der König von Preußen sein schlechtes Polen anbauen wollte, ließen sich auch zu diesem die Schwaben brauchen, wanderten zu Tausenden dahin, bauten gutwillig das elende Polen an und vertauschten das schöne kornreiche Schwaben mit den Bärenlande Polen. Die schwäbischen Ställe sind besser und bequemer als dortigen Menschenwohnungen*[56].

Nie wiadomo, czy przestrogi te odniosły spodziewany skutek. Załamanie polityczne Prus w 1807 r. i przystąpienie Wirtembergii do Związku Niemieckiego pozwoliło jej na wprowadzenie zakazu emigracji, który obowiązywał w latach 1807–1815[57].

Władze pruskie wydały szereg rozporządzeń, które miały chronić powracających przed traktowaniem ich jako włóczęgów. Reemigrantów zaopatrywano w dokumenty wyjaśniające powody przemieszczania się[58]. W latach 1802–1803 wśród emigrujących Szwabów pojawili się zamożniejsi, mogący objąć największe gospodarstwa. Zdecydowanie przeważali jednak chłopi

[55] H. Textor, *Schwabenzüge nach Osten*..., s. 82.

[56] Idem, *Die Stellung*..., s. 543–544.

[57] Idem, *Zur Geschichte des Deutschtums im Südosten Kujawiens*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 8, 1931, H. 4, s. 205.

[58] GSta, II HA, Abt. 10, sygn. 410 passim.

ubodzy i wręcz biedni[59]. Wobec narastającej fali wychodźstwa władze pruskie zaczęły bardzo skrupulatnie przestrzegać zasad przydzielania gospodarstw. Wskutek tego powstawać zaczęły niemal wyłącznie osady kolonistów I i II klasy. Często kierowano ich w miejsca opuszczone przez wcześniej przybyłych osadników, którzy nie byli w stanie gospodarować na mało urodzajnej ziemi. Zdarzyło się tak m.in. w osadzie Neu-Württemberg i Klein Gorne (Małe Górne) w departamencie warszawskim[60]. Powstawały też liczne osady złożone wyłącznie z 3–4 morgowych gospodarstw, co rodziło pytanie o ich zdolność do samodzielnej egzystencji.

Władze pruskie starały się upowszechniać informacje o znakomitych warunkach, jakie znaleźli osadnicy w Prusach Południowych. Szczególnym przykładem jest list Johanna Friedricha Meysenholdera, wysłany w sierpniu 1801 r. do szwagra zamieszkałego w Kochendorf w Wirtembergii. Mieszkający *bey Petrikau* kolonista, relacjonował szczegółowo o swoim położeniu, opisywał gospodarstwo, chwalił dostatniość życia, nieporównanie lepszego niż w ojczyźnie:

> *Es ist doch besser ich kann meinen Kindern in Pohlen gute Nahrung geben und keine Schulden, als in Deutschland schlechte Nahrung und Schulden, und in Trübsal herrum schweben*[61].

W przekazaniu listu do rąk adresata pośredniczył kapitan von Nothardt. Polecił on wykonać 20 kopii i rozesłać je w różne okolice Wirtembergii, aby w ten sposób zdementować krążące tam pogłoski o trudnym bycie wychodźców osiedlanych w Polsce. Entuzjastyczny ton listu różni się zasadniczo od innych, fragmentarycznych co prawda, ale licznych świadectw osadników południowopruskich, nie kryjących swego rozczarowania z warunków, jakie zastali i z trudności w gospodarowaniu. Poza tym list Meysenholdera zawierał tylko ogólnikową, a przede wszystkim geograficznie błędną informację o miejscu zamieszkania (*21 Meilen hinter Warschau auf der rechten Seite bey Petrikau*)[62]. Pozwala to przypuszczać, że *list* był dziełem urzędników administracji pruskiej i wykorzystywany był jako narzędzie propagandy. W tym samym czasie, osiedleni w lasach ekonomii Łaznów, a zatem *bey Petrikau*, skarżyli się:

---

[59] O. Heike, *150 Jahre...*, s. 11.
[60] *Ibidem*.
[61] E. O. Kossmann, *Die Anfänge...*, s. 227.
[62] *Ibidem*.

die Klagen unserer Weiber nahmen mit der Noth zu, wir hatten nichts mehr, und die Hoffnung nahm mit jedem Tage ab, wir entschlossen uns daher ins Reich zurückzukehren, einige wollten über Berlin gehen um des Königs Majestät unser Unglück selbst vorzustellen […]. *Wir verkauften unsere Hütten an alte Colonisten ich erhielt für meinige 4 rth. 6 gr. und zogen im größtem Elend ab*[63].

Częste były narzekania na brak obiecanego wynagrodzenia za karczunek lasu. Miejscowym intendentom zarzucano opieszałość i brak zainteresowania przybyszami. Osadnicy skierowani do Wiączynia (60 rodzin), umieszczeni zostali w miejscowej karczmie. Nadleśniczy ekonomii Łaznów polecił im wybudować w lesie szałasy i przystąpić do karczunku drzew. Kiedy wzbraniali się argumentując, że nie zostały jeszcze wymierzone ich osady, oskarżono ich o lenistwo. Rok później doliczono się w Wiączyniu zaledwie 11 rodzin kolonistów. Pozostałe 49 rodzin wywędrowało, częściowo do Rosji, częściowo do Galicji. Spośród tych, które w Wiączyniu zostały, 5 rodzin zdecydowanych było przenieść się do pobliskiej kolonii Grömbach, a 3 dalsze chciały pójść do Łodzi[64].

Generalnie jednak w 1804 r. zaczęły się wyczerpywać możliwości zapewnienia ziemi osadnikom napływającym do Prus Południowych. Znaczną ich część odesłano do Prus Nowowschodnich, które także zasiedlano kolonistami wiejskimi, choć w znacznie mniejszym zakresie. W połowie 1804 r. wstrzymano przyjmowanie nowych imigrantów. Rozmiar osadnictwa w Prusach Południowych ukazuje *Generaltableau über den Fortgang des Kolonistenwesens in Südpreußens vom 13. Februar 1806*[65]. W departamencie poznańskim utworzono 518 gospodarstw, liczących 2 408 mieszkańców i obejmujących łączną powierzchnię 12 283 morgów. W departamencie kaliskim: 352 gospodarstwa z 1 745 mieszkańcami i 8 518 morgami gruntu. W departamencie warszawskim powstało 1 265 gospodarstw, liczących 6 140 mieszkańców i 41 390 morgów gruntu. Łącznie powstało więc: 2 135 gospodarstw liczących 10 293 mieszkańców i obejmujących obszar 62 191 morgów. Przeciętna wielkość gospodarstwa kolonisty w Prusach Południowych wynosiła nieco ponad 29 morgów. Te rezultaty interpretowane były przez administrację

[63] *Ibidem*, s. 235.

[64] *Ibidem*, s. 241.

[65] O. Heike, *Die Provinz Südpreußen. Preußische Aufbau- und Verwaltungsarbeit im Warthe- und Weichselgebiet 1793–1806*, Marburg/Lahn 1953, s. 32–34. Wyliczenia O. Heikego bliskie są szacunkom z epoki, które oscylowały wokół 1 tys. talarów łącznych nakładów na jedno gospodarstwo. Por.: A. Sokołowski, *op. cit.*, s. 143.

pruską jako bardzo dobre. Świadczy o tym szerokie upowszechnianie wspomnianego *Generaltableau*, zachowanego do dziś w licznych kopiach, w wielu zespołach akt[66].

Patrząc na nakłady, jakie rząd pruski przeznaczył na zasiedlanie Prus Południowych, trzeba uznać całą akcję jako przedsięwzięcie kosztowne. W latach 1798–1806 pochłonęło ono 1 841 083 talary, a zatem przeciętny koszt urządzenia jednego gospodarstwa wyniósł 862 talary[67]. Wiele wydatków okazało się nadspodziewanie wysokimi. W pierwszych latach kolonizacji zlecano prywatnym przedsiębiorcom budowę zagród dla osadników. Wzniesienie zabudowań w 60 morgowym gospodarstwie w Bukowcu (Königsbach) kosztowało 881 talarów, w Starowej Górze (Effingshausen) – 763 talary, a w Łaznowskiej Woli (Grömbach) – 676 talarów. Według wyliczeń rządowego inspektora budowlanego, takie same budynki wzniesione według jego planów powinny kosztować jedynie 343 talary. Zdecydowano więc powierzyć budowę samym kolonistom, wypłacając im na ten cel po 343 talary[68]. Początki gospodarowania w koloniach nie były łatwe, gdyż władze pruskie nie zawsze wywiązywały się ze swych zobowiązań wobec osadników, z reguły niezbyt zasobnych finansowo. Potwierdzają to przykłady Starowej Góry (Effingshausen) i Markówki (Hochweiler). Spośród grupy chętnych do osiedlenia się w Starowej Górze, trzej koloniści złożyli fałszywe oświadczenia o stanie zamożności, zawyżając swój stan posiadania. Ukarani zostali karą dwutygodniowego aresztu, zaś w miejscu osiedlenia otrzymali najmniejsze, zaledwie czteromorgowe działki. W ciągu dwóch pierwszych lat istnienia osady, zdołano wznieść zaledwie dwa domy mieszkalne i jedną stodołę. Brakowało stajni i innych budynków gospodarczych, co wskazuje na trzymanie hodowanego inwentarza pod gołym niebem. Do 1806 r. ukończono budowę większość zagród. Wzniesiono też budynek szkoły. Przed 1816 r. kilku kolonistów opuściło wieś, gdyż nie wytrzymali trudów gospodarowania. Wrócili do swych stron rodzinnych w Wirtembergii. W 1816 r. wieś liczyła 24 gospodarstwa o łącznej powierzchni 1 092 morgów[69]. Zapewniły one miejsca pracy synom chłopskim po lata 60. XIX w. Trudne też były początki Markówki. W 1803 r. sołtys wsi prosił władze berlińskie o pomoc, gdyż:

[66] APŁ, AmZ, sygn. 6, k. nlb. Por.: E. O. Kossmann, *Die Anfänge*..., s. 251; O. Heike, *Die Provinz*..., s. 78; idem, *150 Jahre*..., s. 18.

[67] O. Heike, *150 Jahre*..., s. 21.

[68] *Ibidem*.

[69] *Ibidem*, s. 105.

Das Gras aus dem Walde essen wir wirklich schon. – Ja, es sind schon zwey Personen verhungert[70].

Brakowało też pożywienia dla inwentarza. W efekcie część rodzin powróciła do Wirtembergii.

Jak już wspomniano, administracja pruska zastała w nowej prowincji osady olęderskie. Opinia lokalnych urzędników o ich mieszkańcach nie była najlepsza. Pomijając niechęć olędrów do porządkowania przestrzennego ich osad, zwracano uwagę na mało stabilne bytowanie. Określano olędrów jako klasę ruchliwych, pionierskich rolników (*unruhige Klasee von Primair Cultivateurs*), którzy nie przywiązują się do żadnego miejsca, lecz szukają gruntów, które mogą użytkować, zagospodarowują je wykorzystując lata wolne, a potem gospodarstwa sprzedają i w innym miejscu zaczynają życie, pracę i spekulacje[71]. Umiejętność karczunku, ceniły jednak władze sprawiedliwie, wysoko.

Die Württemberger, welche nicht Gut mit dem Roden umzugehen wissen, Hauländer die mit dergleichen Arbeiten bekannt sind, und ihre eigene Ländereien schon urbar gemacht haben, für Geld zum roden dingen, sich selbst aber damit beschäftigen, das gerodete Land, welches noch immer noch voll Wurzeln steckt, und worauf doch vor Hand noch viel Bauholz stehen bleiben muss, umzugraben und zu reinigen, um so die vollkommene Ackerbaustellung möglich zu machen[72].

Z kolei dla olędrów pojawienie się grup szwabskich kolonistów dawało szansę dodatkowego zarobku, gdyż przybysze nie znali techniki karczunku lasów. Szybko też dostrzegli o wiele korzystniejsze warunki gospodarowania w koloniach. W 1802 r. Andreas i Michael Dure, olędrzy osiedli w Holendrach Stokowskich koło Łodzi zwrócili się do kamery warszawskiej z pytaniem, czy ich gospodarstwa mogą zostać przekształcone w *osady kolonialne*[73]. Odpowiedź była odmowna, gdyż przeczyłoby to zasadzie tworzenia zwartych osad, w których wszyscy gospodarze, w skali całej prowincji, mieli te same prawa i obowiązki. Z podobnych przyczyn nie włączono do terytorium kolonii Nowosolna gruntów leżącej nieopodal wsi pańszczyźnianej Wiączyń, godząc się na nieco mniejszą rozległość nowej osady niż to planowano[74]. Uzasadnieniem

[70] *Ibidem*, s. 110.
[71] E. O. Kossmann, *Die Anfänge*..., s. 180.
[72] AGAD, GDDPP, sygn. 488, k. nlb.
[73] *Ibidem*, sygn. I 262, k. nlb.
[74] E. O. Kossmann, *Die Anfänge*..., s. 169–170.

była obecność w Wiączyniu włościan, zobowiązanych do odrobku i danin, które w klasycznej gospodarce czynszowej, jaka obowiązywała w koloniach, nie mogły już mieć miejsca. Mimo zakazu nabywania gospodarstw w koloniach przez *krajowców*, dochodziło do takich transakcji. W styczniu 1801 r. mieszkający w olęderskim Pustkowiu Górnym Friedrich Bischoff, *z powodu starości i słabości zdrowia* przekazał swoje gospodarstwo synowcowi (nie miał własnych dzieci). Składało się ono z 15 morgów w Pustkowiu Górnym i 15 morgów w Tkaczewskiej Górze (Neu Württemberg)[75]. Nie wiadomo, w jaki sposób olęder wszedł w posiadanie gruntu w osadzie założonej przez administrację pruską ok. 1801 r. i zreorganizowanej ok. 1805 r.[76] Być może grunt w Tkaczewskiej Górze był posagiem żony, Rozyny ze Schwarzów.

W epoce Prus Południowych trwało nadal osadnictwo olęderskie, realizowane przez właścicieli dóbr prywatnych. Jest ono jednak tylko sporadycznie uchwytne źródłowo. Po 1793 r., na terenach zajętych przez Prusy, nie prowadzono już akt grodzkich i ziemskich. Nie było jeszcze notariatu, w którym po jego wprowadzeniu w 1807 r. rejestrowano kontrakty osadnicze. Zapewne i pruska administracja lokalna nie przejawiała większego zainteresowania takimi samorzutnymi inicjatywami, angażując się w planowaną i kierowaną centralnie z Berlina, akcję osadniczą. Nieco światła na warunki dyktowane wówczas osadnikom przez właścicieli ziemskich rzuca kontrakt spisany w dniu 31 marca 1802 r. przez Michała Korabitę Ostrowskiego, właściciela wsi Kietlin pod Radomskiem, z olędrem Johannem Georgiusem Piczem (Aneks XII)[77]. Ta wstępna umowa określała warunki osiedlania się olędrów w granicach Kietlina. Tekst dokumentu sformułowany został dość nieporadnie, bez zachowania typowej w tego rodzaju dokumentach hierarchii spraw i z licznymi błędami, co pozwala sądzić, że Michał Ostrowski nie miał doświadczenia w sporządzaniu takich kontraktów. Doświadczenia takiego nie mieli także osadnicy, wszyscy niepiśmienni. Spisany w języku polskim dokument nie pozwala powiedzieć niczego o sposobie (języku) komunikowania się obu stron kontraktu. Imiona i nazwiska olędrów zapisane zostały fonetycznie, co tylko pozwala na domysł o oryginalnym ich brzmieniu: Joan [Johann] Georgius Picz [Pietsch?], Georgi [Georg?] Friderych [Friedrich?], Samuel Picz

[75] APŁ, Not. Starzyński, 42/1811.

[76] Z powodu mało urodzajnej ziemi wieś nie była atrakcyjna dla kolonistów. Osadzonych w niej 23 chałupników przesiedlono do Nowosolnej i Łaznowskiej Woli, po czym grunty ponownie podzielono. Na ok. 85 łanach utworzono 67 gospodarstw (O. Heike, *150 Jahre*..., s. 143).

[77] Zbiory prywatne autora.

[Pietsch?], Andrys [Andreas?] Chwic [?], Joan [Johann] Libeke [Liebeke?]. Dziedzic Kietlina przeznaczał osiedlającej się piątce olędrów bliżej nieokreślony obszar gruntów, który miał być dopiero pomierzony przez geometrę. Jego sprowadzenie i pracę opłacić mieli osadnicy. Wówczas też miało nastąpić zawarcie ostatecznego kontraktu osadniczego. Obszar *od drogi Kucharski*[ej] *do granic Łagiewnickich* planowano podzielić na gospodarstwa o powierzchni jednego łana każde. Od tego też areału wyliczono czynsz, daniny i powinności osadników. Wysokość wkupnego, określonego jako *wchodne*, ustalono na 72 zł od łana. Czynsz wynosić miał 115 zł rocznie, płatnych w dwóch ratach na św. Marcina i św. Wojciecha. W pierwszym z tych terminów dwór wymagał daniny 4 kapłonów, z możliwością ekwiwalentu 1 zł 15 gr za sztukę drobiu. Każdy olęder zobowiązany był do robocizny w czasie żniw, w wymiarze 12 dni z kosą lub sierpem oraz do jednego dnia orki swoim sprzężajem i pługiem. Kolejną powinnością była jedna daleka (6 mil) lub dwie krótsze (3 mile) podwody ze zbożem. Na wóz ładować miano 5 korcy żyta (640 l). *Gdyby który z kolonistów nie był w stanie odprawić tej podróży*, musiał zapłacić dworowi 12 zł, czyli 2 talary pruskie. Wszystkie potrzebne budynki olędrzy mieli wystawić sami na swój koszt. Użyć mogli drewna znajdującego się na ich gruntach, z wyłączeniem 30 sosen już ściętych i obrobionych. Po wykorzystaniu drewna z własnych działek mogli osadnicy zwozić sobie drewno opałowe z lasów dworskich, ale tylko jedną furę w tygodniu i z miejsc wskazanych przez dworskiego leśnego. Przysługiwała olędrom wolność wypasu w lasach dworskich, ale nie więcej niż 8 sztuk bydła z jednego łana. Rygorystycznie regulowano hodowlę kóz, zazwyczaj wyrządzających dotkliwe szkody w uprawach i lasach. Jedno z postanowień kontraktu mówiło, że

> *kóz trzymania kolonistom zabrania się pod wolnym zastrzeleniem*, *gdyby która okazała się w lesie*.

Z łąk leżących w granicach Kietlina olędrzy korzystać nie mogli. Dwór zastrzegał sobie oddanie ich osadnikom dopiero po upłynięciu lat wolnych. Ograniczeniu też poddano hodowlę pszczół. Była dozwolona w obrębie gospodarstw olęderskich, ale od każdych 10 uli dwór wymagał dla siebie jednej kwarty czystego miodu rocznie. Osadników obowiązywał zakaz polowania, z wyjątkiem strzelania do wilków. Dziedzic zastrzegł sobie natomiast prawo do całorocznego polowania we wszystkich lasach swojej włości, z wyłączeniem zwyczajowego ze względu na okres rozrodu zwierząt okresu od św.

Wojciecha (23 kwietnia) do św. Bartłomieja (24 sierpnia). Monopolem dworskim pozostawała też propinacja. Sprowadzanie obcych trunków zagrożone było karą 8 zł za garniec gorzałki i 1 zł za garniec piwa. W umowie przewidziano też dla sołtysa cztery morgi gruntu, wolne od czynszu. Kolejne 1,5 morgi przeznaczył dziedzic pod szkołę. Sołtys z ławnikami rozstrzygać miał spory między kolonistami. W poważniejszych sprawach przysługiwała apelacja do dworu. Gdyby któryś z kolonistów opuścił swój grunt, jego długi wobec dworu lub karczmy zobowiązana była pokryć gromada. Olęder mógł sprzedać swoje gospodarstwo, ale nie mógł go zbyć szlachcicowi lub Żydowi. Od wartości transakcji musiał wnieść 10% *laudemium* do dworu.

Interesującym przyczynkiem dla stosunków własnościowych rozwijających się w czasach Prus Południowych, jest kontrakt zawarty 5 listopada 1802 r. przez Bogusława Nieszkowskiego, dziedzica dóbr Korzeniew w obwodzie kaliskim z grupą osadników olęderskich. W protokole kontraktowym (tak zatytułowano dokument), Nieszkowski

> *rezygnuje holendrom na kolonii całej grunt i ziemię jeszcze nie pomierzoną przez geometrę, ogółem z rolami dworskimi i wiejskimi dotąd posiadanymi, ogrodami, łąkami i borami, zupełnym prawem własności*[78].

Uzgodniono niezwykle wysokie wkupne, wynoszące 600 talarów (3 600 zł) za jeden łan chełmiński (art. 2). Dziedzic zapewnił sobie po 100 złp rocznie czynszu z każdego łana oraz po 1 viertelu owsa i jednej kurze – *więcej zaś nie* (art. 10)[79]. Przytoczenie jedynie wyjątków z tego prywatnego kontraktu w późniejszych aktach naczelnika powiatu kaliskiego, nie pozwala na pełniejszą jego analizę. Widać jednak wyraźnie istotne uchybienie, które może być dowodem słabej znajomości prawa rzeczowego u B. Nieszkowskiego. *Zupełne prawo własności* wykluczałoby bowiem możliwość pociągania nabywców ziemi do jakichkolwiek opłat i danin z tytułu jej posiadania. Z kolei ogromna kwota wkupnego, nie znajdująca odpowiednika w znanym mi materiale źródłowym, mogłaby wskazywać, że olędrzy istotnie stają się pełnymi właścicielami nabywanych gruntów. Kolejną przesłanką do takiego odczytania kontraktu jest zapis o oddaniu olędrom całej powierzchni dóbr Korzeniewo, bez zastrzeżenia jakiejkolwiek ich części dla sprzedającego. Wypływa z tego wniosek, że sprzedający musiał mieć inne miejsce zamieszkania.

[78] APK, NPK, sygn. 718, k. 51.

[79] *Ibidem*.

Jednakże obłożenie osadników czynszem i żądanie od nich danin w naturze, co prawda symbolicznych w stosunku do zwyczajowo narzucanych w tamtej epoce, wskazuje, na wieczysto-czynszową formę użytkowania gruntów przez nabywców. W 1849 r. wszystkie grunty od olędrów odkupił niejaki Stawowski[80]. W 1856 r. ujawnił się spór olędrów Korzeniewa z proboszczem parafii rzymskokatolickiej w Kościelcu. Duchowny żalił się, że koloniści nie składają dziesięciny. Zgodnie z prawem, była mu ona należna, bowiem olędrzy zostali osadzeni na gruntach dóbr, z których dziesięcina była pobierana. Wyjaśnień naczelnikowi pow. kaliskiego udzielił 67 letni olęder, Gottfryd Piel.

> *Kiedym ja z ojcem moim do Korzeniewa nastał, wtenczas Prusak panował, pamiętam dobrze, że koloniści – będzie temu lat przeszło 53 – nie płacili nigdy więcej dziesięciny do Kościelca nad 25 złp i lubo zmarły ks. Binkiewicz chciał wprowadzić dziesięcinę 40 złp, co nastąpiło w tym czasie jak Francuz rejterował, poszedł z nami w proces i prowadził* [go] *przez parę lat*[81].

Efekt tego procesu, jak i skutki skargi proboszcza z Kościelca nie są znane, ale epizod ten dobrze ilustruje wymiar obciążeń feudalnych ciążących na gospodarzach Korzeniewa, jak i specyficzną rachubę czasu, w której tylko wielkie wydarzenia okazywały się godne pamięci.

Osadnictwo pruskie niosło ze sobą upowszechnienie gospodarki czynszowej w klasycznej postaci, gdzie poza czynszem pieniężnym i podatkami publicznymi, gospodarze nie byli obciążeni żadnymi innymi świadczeniami. Natomiast planowość w zabudowie wsi nie stanowiła nowości na terenach między Prosną a Pilicą i Wisłą. Zalecenia *budowy w linii* spotyka się bardzo często w kontraktach zawieranych z olędrami u schyłku XVIII w. Nie ulega jednak wątpliwości, że władze pruskie znacznie bardziej rygorystycznie przestrzegały tej zasady, czemu sprzyjało także wznoszenie budynków według jednego planu i przez specjalnego przedsiębiorcę. Mimo opracowania odpowiednich planów nie udało się administracji pruskiej upowszechnić budownictwa o konstrukcji szachulcowej, znanej i stosowanej przez kolonistów w ich ojczyźnie. Zdarzały się budynki wznoszone tą techniką, jak np. dom podleśnego lasów rządowych Jana Rohra w Nowosolnej, ale ogół chłopów zadowalał się bardziej prostymi domami[82].

[80] *Ibidem*, k. 52.
[81] *Ibidem*, sygn. 454, k. 10.
[82] AGAD, CWW, sygn. 1238, s. 20.

Osadnictwo wiejskie realizowane przez władze pruskie miało także istotny cel polityczny. Przy pomocy instrumentów właściwych polityce gospodarczej dążono do umocnienia obecności chłopów niemieckich na ziemiach polskich. W 1804 r. kamera wojenno-ekonomiczna Prus Południowych wydała *Publikandum* skierowane do wszystkich kolonistów w prowincji. Zakazywało ono sprzedaży gospodarstwa przez okres 10 lat po jego nabyciu bez zezwolenia kamery. Zgoda na sprzedaż dotyczyć mogła wyłącznie osadnika przybywającego z zagranicy, a zbywający musiał zadeklarować, na co przeznaczy pieniądze uzyskane ze sprzedaży ziemi. Mogły być one wydatkowane tylko w kraju, tj. na terenie Prus Południowych. Ponadto w ciągu lat wolnych nie wolno było koloniście sprzedawać inwentarza ani zaciągać długu na gospodarstwo bez zezwolenia kamery[83]. Doraźne znaczenie gospodarcze osadnictwa wiejskiego realizowanego przez rząd pruski nie było wielkie. Korzystający z wolnizny koloniści nie wnosili nic do budżetu państwa, natomiast wymagali często dodatkowego wsparcia finansowego. W czterokrotnym wzroście przychodów z tytułu podatków ściąganych z Prus Południowych w latach 1793–1807 nie mieli żadnego udziału. Na dodatni bilans prowincji złożył się przede wszystkim szybki wzrost eksportu zboża oraz niewielki wzrost produkcji sukna (w departamencie poznańskim)[84]. Zasadniczej przebudowy systemu gospodarczego jednak nie dokonano. Nie udało się ożywić handlu wewnętrznego, zrealizować budowy dróg i rozbudowy miast[85]. Sprowadzanie kolonistów z odległych terenów było błędem, na co zwracał już uwagę minister K. G. Hoym. Wielka odległość konieczna do pokonania w podróży podnosiła koszty migracji. Warunki klimatyczne, glebowe, sposobu prowadzenia gospodarstwa były osadnikom obce, różniły się znacznie od znanych im w stronach ojczystych. Ponadto kolonistów należało przyciągnąć obietnicami znacznych korzyści. Koszt osadzenia każdej rodziny podnosiła znacznie konieczność urządzenia dla niej gospodarstwa. Łącznie, według szacunków ministra v. Vossa, w Prusach Południowych osiedliło się 10 293 osadników[86].

[83] K. Zimmermann, *Fryderyk Wielki*..., t. 2, s. 401.

[84] O. Heike, *Die Provinz Südpreußen*..., *s. 29*; A. Simsch, *op. cit.*, s. 254.

[85] A. Simsch, *op. cit.*, s. 255.

[86] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 223; O. Heike, *Die Provinz Südpreußen*..., s. 32–34: *Generaltableau über der Fortgang des Kolonistenwesens in Südpreussen vom 13. Februar 1806*.

Do tego wyniku przyczyniło się scentralizowane zarządzanie akcją kolonizacyjną, celowy werbunek wśród ochotników i precyzyjnie określony sposób przydziału ziemi. W listopadzie 1806 r., wraz z wybuchem wojny francusko-pruskiej, akcja kolonizacyjna w Prusach Południowych zakończyła się. Z pruskich doświadczeń skorzystać miały w przyszłości rządy Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego.

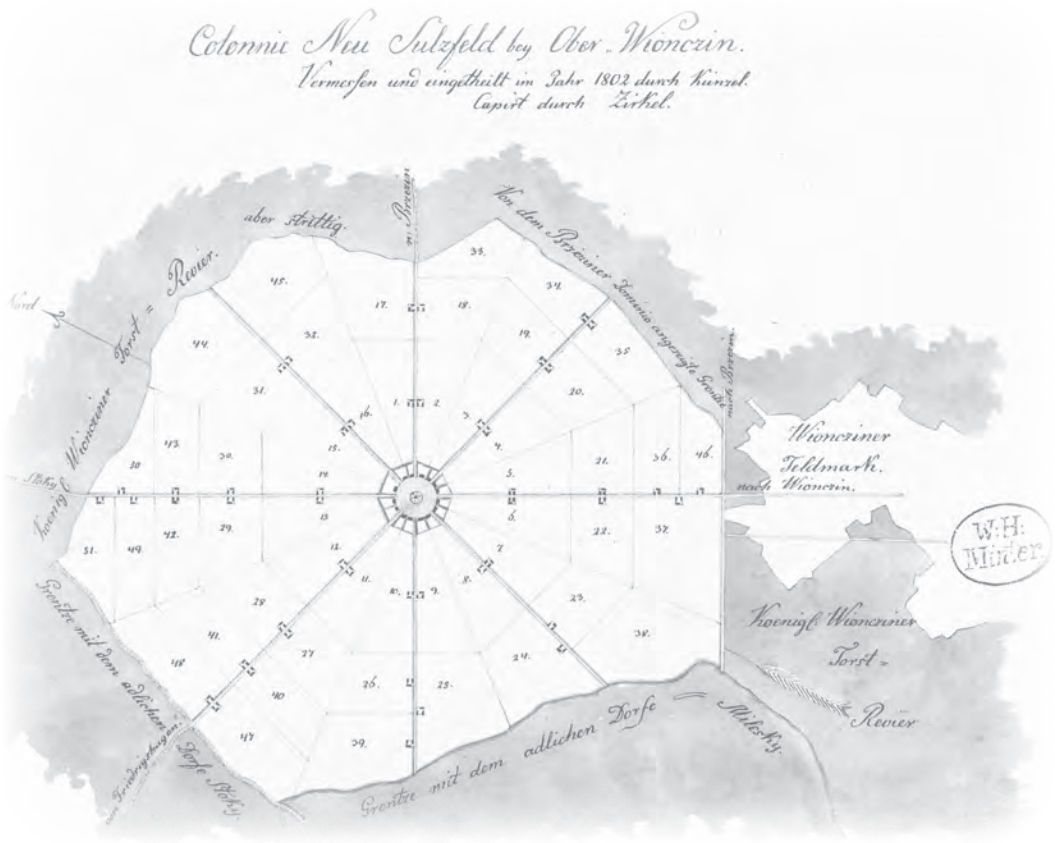
Colonnie Neu Sulzfeld bey Ober-Wionczin.
Vermessen und eingetheilt im Jahr 1802 durch Künzel.
Capirt durch Zirkel.
aber strittig.
Von dem Brzeziner Dominio angezeigte Grenze nach Brzezin.
Wionciner Feldmark.
nach Wionczin.
Koenigl. Wionciner Forst-Revier
Grentze mit dem adlichen Dorfe Milesky.
Grentze mit dem adlichen Dorfe Stoky.
Koenigl. Wionciner Forst-Revier.
W.H. Minter

ROZDZIAŁ III

TRUDNA SCHEDA. NIEMIECCY KOLONIŚCI W KSIĘSTWIE WARSZAWSKIM

Szczególnym dziedzictwem przejętym przez Księstwo Warszawskie była rzesza osiadłych w czasach pruskich niemieckich chłopów, o których należało się zatroszczyć. Dla polityki osadniczej realizowanej po 1807 r. przez władze Księstwa charakterystyczne były dwa stanowiska. Pierwsze zalecało stosowanie wobec osadników takich samych środków, jakich używały władze pruskie, by zatrzymać ich w kraju. Takie rozwiązanie proponowała Fryderykowi Augustowi Rada Stanu Księstwa Warszawskiego[1]. Drugie, stawiało na wypracowanie nowej koncepcji polityki osadniczej, która odpowiadałaby politycznym i gospodarczym potrzebom Księstwa Warszawskiego. W wyniku zarządzonej przez Napoleona blokady kontynentalnej niemal całkowicie załamał się eksport polskiego zboża. Upadek handlu i brak kapitału spowodował powszechne zubożenie i zagroził finansowemu bytowi Księstwa. W tych warunkach realizowana przez rząd polityka ekonomiczna była w większym stopniu zdeterminowana przez cele praktyczne niż przez odniesienia do teorii gospodarczych[2]. Utrzymanie pruskich zasad kolonizacyjnych szybko okazało się niemożliwe. Co prawda Fryderyk August deklarował, że:

> *Na zysk lub stratę przyjęliśmy pod zarządzanie nasze kolonie w dobrach na dochód korony naszej przeznaczonych znajdujące się*[3],

[1] AGAD, RMKsW, sygn. 163, s. 1.
[2] N. Gąsiorowska, *Polska na przełomie życia gospodarczego*, Warszawa 1921, s. 55–57.
[3] AGAD, RMKsW, sygn. 164, s. 1.

ale zarówno sytuacja ekonomiczna Księstwa, jak i stan zagospodarowania osad kolonistów wykluczały jakiekolwiek zyski. Tymczasem wśród osiadłych w koloniach wirtemberskich chłopów upowszechniało się przekonanie, że władze Księstwa Warszawskiego nie zaopiekują się nimi tak, jak czyniła to administracja pruska. Nowy podział terytorium na departamenty pokrywał się w dużym stopniu z wcześniejszym podziałem pruskim na kamery wojenno-ekonomiczne (*Kriegs- und Domänenkammer*), co umożliwiło szybką i pragmatyczną odbudowę administracji, tym bardziej, że w służbie Księstwa pozostało wielu urzędników pruskich, nierzadko związanych już rodzinnie z nowym miejscem zamieszkania, zwłaszcza na prowincji[4]. Mogło to budzić nadzieje, że niemieccy osadnicy znajdą zrozumienie u władz lokalnych.

Mimo ciężkich warunków politycznych i gospodarczych, oraz znacznych obciążeń finansowych, rząd Księstwa Warszawskiego podjął trud odbudowy gospodarczej kraju. Za szczególnie pożądane uznano popieranie rozwoju przemysłu, rzemiosła i handlu. Upatrywano w nim nie tylko korzyści ekonomicznych, ale uzyskanie postępu w tych działach gospodarki określano jako konieczność polityczną. W kierowniczych gremiach Księstwa Warszawskiego formułowano pogląd, że upadek I Rzeczypospolitej nastąpił także z tej przyczyny, że nie rozumiano doniosłości budowania nowoczesnej gospodarki. Brak przemysłu, rzemiosła, handlu oraz związanej z tymi dziedzinami gospodarki grupy ludzi, którzy na zachodzie kontynentu stanowili podporę rządów, sprawił, że Polska jako pierwsza została wyeliminowana z szeregu państw europejskich[5]. Wskazywano także, że duża część istniejących w kraju warsztatów i manufaktur zawdzięczało swoje powstanie cudzoziemcom. Stanowiło to istotną przesłankę, by zachęcać obcokrajowców do osiedlania się w Księstwie. Przełomowe znaczenie miał dekret Fryderyka Augusta z 19 grudnia 1807 r. dopuszczający cudzoziemców do obywatelstwa w Księstwie Warszawskim[6]. O pół roku wcześniejsza konstytucja Księstwa Warszawskiego w art. 4 znosiła poddaństwo osobiste chłopów i gwarantowała im wolność osobi-

[4] APŁ, Not. Starzyński, 38/1811, 97/1814, 101/1814; Z. Włodarczyk, *Na przełomie wieków – Szadek pod panowaniem pruskim* (*1793–1806*), „Biuletyn Szadkowski", t. 13, 2013 (w druku).

[5] *Rolnictwo*, *pożyteczny przemysł i handel niezawodną są zasadą bogactw narodowych i najusilniejszą rządu podporą* [...] *zachęcanie cudzoziemców do osiadania w kraju jest niezawodną otrzymania tych korzyści rękojmią* [...] *każdy rząd garnącym się do jego opieki cudzoziemcom*, *którzy mu przynoszą w ofierze swój przemysł*, *pracę i powiększają ludność*, *winien wzajemne zabezpieczyć pożytki* (AGAD, RMKsW, sygn. 163, s. 1).

[6] AGAD, RMKsW, sygn. 163, s. 1.

stą[7]. Rozwinięcie tego nieprecyzyjnego zapisu (*znosi się niewola*), przyniósł dekret grudniowy. Wprowadzał on zasady kapitalistycznej własności ziemi zamiast poprzedniej – feudalnej, pozbawiając tym samym chłopów prawa do gruntu. Artykuł 3 dekretu zezwalał dziedzicowi na usunięcie chłopa z ziemi wedle własnego uznania, z jedynym warunkiem półrocznego wymówienia gruntu. Na mocy dekretu grudniowego chłop mógł co prawda dowolnie przemieszczać się na terenie państwa, jednak był zobowiązany do pozostawienia swemu panu tzw. załogi, czyli zabudowań, narzędzi, inwentarza żywego, a także zasiewów. Konsekwencją stosowania nowego prawa było ekonomiczne uzależnienie chłopstwa od właścicieli ziemskich, gdyż ogromna większość mieszkańców wsi nie miała możliwości znalezienia zatrudnienia poza rolnictwem. Rząd Księstwa Warszawskiego nie dopuszczał możliwości przeprowadzenia głębokiej reformy stosunków własnościowych na wsi. Uzasadniano to dwojako. Z jednej strony wyrażano pogląd, że ziemie polskie są mocno opóźnione w rozwoju gospodarczym w stosunku do rozwiniętych krajów Europy zachodniej i dlatego chłopska własność ziemi nie pasowałaby do realiów ekonomiki krajowej. Z drugiej zaś postulowano konieczność wcześniejszego uświadomienia chłopów, by mogli zrozumieć znaczenie *podarunku*, jakim byłyby przyznane im na własność grunty[8]. Władze Księstwa dostrzegały fatalny stan rolnictwa, wsie pustoszone rekwizycjami i kwaterunkiem wojskowym, szybko rosnącą liczbę opuszczonych gospodarstw chłopskich. Mimo to, w gospodarce podporządkowanej wymogom czasu wojny, problemy te schodziły na dalszy plan. Zdawano sobie sprawę, że intensywna akcja kolonizacyjna wiejska, realizowana na wzór pruski i wymagająca znacznych nakładów finansowych, nie może być przeprowadzona[9]. Dlatego rząd, zachęcając do przesiedlania się na teren Księstwa, szczególnie podkreślał znaczenie bodźców pozafinansowych, jak lata wolnizny, czy uwolnienie imigrantów od obowiązku służby wojskowej. Rada Stanu postulowała wręcz stosowanie wobec nowych przybyszów tych samych regulacji prawnych, które obowiązywały w czasach pruskich[10]. Te przemyślenia zaowocowały wydaniem dekretu Fryderyka Augusta z 20 marca 1809 r., w którym określono zasady migracji i osiedlania się cudzoziemców w Księstwie Warszawskim[11].

[7] Dziennik Praw [Księstwa Warszawskiego], t. 1, s. 2–48.

[8] AGAD, RSiRMKsW, sygn. II 215, s. 34–35, 48.

[9] AGAD, RMKsW, sygn. 163, s. 1–2.

[10] *Ibidem*, s. 1–2, 59.

[11] Dziennik Praw [Księstwa Warszawskiego], t. 3, s. 455–457. Dekret ogłoszono dopiero

Chcąc, aby w naszym Księstwie Warszawskim rolnictwo, fabryki, rzemiosła i każdy gatunek przemysłu użytecznego mogłyby być do jak najszczytniejszego przyprowadzone stanu za wniesieniem naszego ministra spraw wewnętrznych i za zdaniem naszej Rady Stanu postanowiliśmy i stanowimy, co następuje: *art. 1. Każdy rzemieślnik lub rolnik wprowadzając się z obcych krajów i osiadając w naszym Księstwie Warszawskim przez 6 lat od wszystkich ciężarów i opłat publicznych jakiegokolwiek bądź nazwiska ma być wolnym*; *art. 2. Prócz tego rolnikom wprowadzającym sie do kraju, osiadającym w dobrach narodowych na gruntach pustych uwolnienie przez sześć lat od opłat i czynszów za takowe grunta jest zawarowane*; *art. 3. Cudzoziemcy przybywający wszyscy i dzieci ich do kraju wprowadzone wolni być mają od popisu wojskowego*; *art. 4. Koloniści przez zeszły rząd osadzeni również być mają wolni od popisu*; *art. 5. Tak tych kolonistów jako i cudzoziemców w naszym Księstwie Warszawskim osiadłych i osiadających oddajemy pod szczególną opiekę naszego ministra spraw wewnętrznych i prefektów departamentowych, mieć chcąc ażeby im osiadanie w kraju wszelkimi sposobami ułatwili i onych w spokojnym używaniu nadanych im praw i wolności zachowali*[12].

Dekret marcowy wyrastał z myśli oświeceniowej, jak i z zasad kameralistyki. Księstwo otwierało swoje granice praktycznie dla wszystkich przybyszów, nie stawiając żadnych ograniczeń. Pojawiły się więc obawy, że taka polityka stanowi swoiste zaproszenie *dla włóczęgów i hultajów*, *a przede wszystkim ubogich Żydów*[13]. Niepokoiło narastające wychodźstwo kolonistów, sprzedających i opuszczających swoje osady[14]. Księstwo Warszawskie stało się terenem wędrówek ludności miejscowej, przybyszów i pochodów wojskowych. Brak stabilności politycznej oraz podporządkowana celom wojennym gospodarka były powodem, że tych, na których najbardziej liczono – użytecznych cudzoziemców, było najmniej[15]. Już od wiosny 1808 r. obserwowano w Księstwie, szczególnie w departamencie płockim i warszawskim, nasilenie się wędrówek chłopów, zarówno kolonistów, jak chłopów polskich. Korzystając z *dobrodziejstwa* dekretu grudniowego opuszczali oni swe podupadłe w wojennym czasie gospodarstwa lub majątki, w których byli źle traktowani. Ta znaczna migracja wewnętrzna pozbawiła właścicieli licznych dóbr części siły roboczej pogłębiając kryzys panujący w rolnictwie. Ponadto w dobrach narodowych istniały nadal niezasiedlone tereny, przygotowane jeszcze przez

28 listopada 1811 r. (AGAD, KRSW, sygn. 7778, k. 4).

[12] AGAD, KRSW, sygn. 6670, k. nlb.

[13] *Ibidem*, RMKsW, sygn. 163, s. 46.

[14] *Ibidem*, RSiRMKsW, sygn. II 215, s. 77.

[15] R. Kowalczyk, *Polityka gospodarcza i finansowa Księstwa Warszawskiego w latach 1807–1812*, Łódź 2010, s. 141–144.

władze pruskie do osiedlenia kolonistów. Było też wiele osad opuszczonych w latach wojny. Poprzez objęcie przepisami dekretu z 20 marca 1809 r. także kolonistów wiejskich, szukano środka, który pozwoliłby wypełnić te luki w gospodarce rolnej[16].

Dekret marcowy dawał kolonistom jedynie przywileje prawne. Wobec deficytu budżetowego niemożliwe było udzielanie im wsparcia finansowego, bądź w naturaliach. W tej sytuacji na osiedlenie się w Księstwie zdecydowali się tylko nieliczni. Dyrekcja dóbr narodowych dysponująca gruntami odpowiednimi do osiedlenia przybyszów, zdawała sobie sprawę, że zagospodarowania ich nie będzie możliwe, ponieważ potencjalni gospodarze przybywają bez własnego kapitału[17]. Nawet w opiniach wywodzących się wprost z zasad pruskiej kameralistyki, akcentowano konieczność posiadania przez imigrantów pewnego kapitału początkowego.

> *Lubo powiększenie ludności w kraju naszym jest nader potrzebne i każdy przychodzień, nawet wyrobnik, jest użyteczny, wszelako* [...] *życzyć by należało, ażeby preferencje mieli ci, którzy jakiśkolwiek fundusz na pierwszy zakład gospodarstwa, rzemiosła lub fabryki okazać będą mogli*[18].

Wyrażano też obawę, że mimo wielu pustek i opuszczonych gospodarstw w dobrach narodowych, znalezienie gruntów odpowiadających imigrantom, może być kłopotliwe. Zalecano, aby nawet w takich sytuacjach nie pozbawiać przybyszów *wszelkich nadziei znalezienia tu siedliska i zarobku*[19].

Były też inne czynniki, które wpływały na nikły rezonans dekretu Fryderyka Augusta. Niepewność polityczną i kryzys gospodarczy pogłębiała wojna polsko-austriacka, tocząca się od kwietnia do października 1809 r. Treść dekretu upowszechniano, z reguły nieprofesjonalnie, tylko na obszarze Księstwa Warszawskiego. Skłoniło to ministra spraw wewnętrznych do zmian w sposobie upowszechniania treści dokumentu, który miał być szeroko propagowany. Nie bez znaczenia były też trudności czynione przez władze pruskie chętnym do przeniesienia się do Księstwa, poprzez wzywanie ich do odbycia służby wojskowej[20]. W listopadzie 1810 r. minister spraw wewnętrznych Jan Paweł Łuszczewski proponował jeszcze raz ogłosić dekret, równolegle

[16] AGAD, RMKsW, sygn. 163, s. 2.
[17] *Ibidem*, s. 67.
[18] *Ibidem*, s. 68.
[19] *Ibidem*, s. 66.
[20] *Ibidem*, s. 78.

w języku polskim i niemieckim, rozesłać go do miast i wsi, ogłaszać z ambon, przybijać tekst na drzwiach urzędów, kościołów i karczem[21]. Miesiąc później zapewniał Radę Stanu, że

> *w krajach niemieckich czynione są obwieszczenia o możliwościach przenoszenia się do Księstwa* [...] *chętni zgłaszają się do posła saskiego w Berlinie*[22].

Optymizm ministra był jednak przedwczesny. Żadna większa grupa niemieckich chłopów nie pojawiła się na granicy Księstwa Warszawskiego.

Kolejne lata przyniosły publikację dalszych dekretów Fryderyka Augusta, które rozszerzały i uzupełniały obowiązujące przepisy. Rozporządzeniem z 18 stycznia 1810 r. zezwolono przybyszom na wolny wybór miejsca zamieszkania[23]. Aby przeciwdziałać pogłoskom, że władze Księstwa będą odmawiać paszportów imigrantom, którzy postanowią wrócić do swojej ojczyzny, wydano 17 grudnia 1810 r. dekret nakazujący wydawanie takich dokumentów podróży, ale dopiero po uczynieniu zadość zobowiązaniom podjętym przez osadników wobec właścicieli gruntów[24]. Z kolei rozporządzeniem z dnia 29 stycznia 1812 r. zagwarantowano przybyszom zwolnienie z opłaty celnej od wwożonych ruchomości i inwentarza żywego. Aby maksymalnie skrócić drogę i czas podróży zezwolono przekraczać granicę zarówno przez komory celne, jak i przykomorki, ale imigranci musieli przedstawić zaświadczenie policji, że nie są podejrzanymi w żadnej sprawie[25]. Mimo tak szerokich ulg i korzystnych warunków prawnych napływ osadników był niewielki. Szacuje się, że w czasach istnienia Księstwa Warszawskiego zasiedlono w dobrach narodowych jedynie 254 osady[26]. Żadnymi statystykami nie było ujęte osadnictwo w dobrach prywatnych. Z nielicznych źródeł można wnioskować o niewielkim jego postępie i bardzo tradycyjnej, typowej dla osadnictwa olęderskiego formie.

W lutym 1808 r., Józef Nasierowski, dziedzic dóbr Kiszewy w pow. konińskim, zawarł kontrakt z Krzysztofem Hektusem, zamieszkałym w Holendrach Dzierzbińskich i z Wojciechem Weinertem, mieszkającym we wsi

---

[21] *Ibidem*, s. 73.

[22] *Ibidem*.

[23] Dziennik Praw [Księstwa Warszawskiego], t. 2, s. 71.

[24] AGAD, KRSW, sygn. 6670, k. nlb; KRSW, sygn. 7780, k. 4.

[25] AGAD, RMKsW, sygn. 163, s. 95; Dziennik Praw [Księstwa Warszawskiego], t. 4, s. 155–156.

[26] A. Pytlak, *Die deutschen Kolonisationsbestrebungen auf den Staatsdomänen im Königreiche Polen von 1793–1863*, Borna–Leipzig 1917, s. 74.

Kiszewy w przedmiocie kupna – sprzedaży ziemi w kolonii Kępina, należącej do dóbr kiszewskich[27]. Obaj nabywcy byli olędrami i utworzenie kolejnej takiej osady było celem dziedzica. Lokował ich wśród lasów, obszernych jeszcze, gdyż w kontrakcie zobowiązywał Hektusa i Weinerta do sprowadzenia kolejnych osadników[28]. Nie precyzowano przeznaczenia drewna z wyrębu, poza obowiązkiem oddania dworowi 4 dębów z każdego łana. Ustalono też, że każdy gospodarz będzie posiadał nie mniej niż ½ łana i nie więcej niż 1 łan. Wysokość wkupnego określono na 400 talarów, płatnych w trzech ratach do św. Wojciecha 1809 r. Uchybienie temu terminowi pociągało za sobą karę w wysokości 100 talarów od łana. Osadnikom przysługiwały 4 lata wolnizny, po których mieli uiszczać czynsz roczny w wysokości 21 talarów z łana. Ponadto dziedzic żądał z każdego łana 1 viertel owsa, 1 gęś, 1 kurę. Solidarność osadników wobec dworu zawarto w zapisie: *czynsz wszyscy za jednego*, *jeden za wszystkich ręczy*. Krzysztof Hektus, jako przyszły sołtys wsi, zwolniony był z ¼ czynszu. Taka sama ulga dotyczyła nauczyciela (*szkolnego*), który otrzymując ¼ łana zwolniony był także z wkupnego. Dwór zastrzegał sobie monopol propinacji, po karą 1 talara od kwarty trunku obcego. Przewidywano budowę młyna, z pomocą kolonistów, na skraju osady. Jego obsadzenie miało nastąpić *na uzgodnionych odrębnie warunkach*. Do dworu należało też rybołówstwo na stawie oraz monopol polowania na wszystkich gruntach. Szkodzenie ptakom i zwierzynie zagrożono karą 2 talarów od złowionej sztuki. Kontrakt precyzował też warunki zabudowy. Domostwa miały być solidne i usytuowane w jednej linii. W drugiej prostej linii, naprzeciw budynków, planowano wznieść stodoły. Problemem osady był brak pastwiska. Dwór zezwolił wypasać inwentarz *w boru nie zagajonym*, czyli w lesie poza młodnikami. Zastrzegano przy tym, że *koloniści zawsze muszą się kontentować takim pastwiskiem*, *jakie dwór mieć będzie*. Osadnikom przysługiwało prawo gajenia, czyli zbierania drewna opałowego, za wynagrodzeniem dla dworu. Mogli gaić dwa razy w tygodniu, w miejscach wyznaczonych, odpracowując w żniwa *sierpem dni trzy*, *kosą dni trzy*, *grabiami dni trzy* i oddając 1 kurę i 15 jaj. Jeżeli dominium nie dałoby pastwiska lub nie pozwoliło gaić, osadnicy byli zwolnienie od tych robocizn i danin. Inne obowiązki olędrów, to: dbałość

[27] AGAD, KWK, sygn. 94a, k. nlb.

[28] Kontrakt ten dowodzi stosowania nadal typowego dla XVIII w. zapisu, przewidującego pewien plan maksymalny rozwoju osady, w rzeczywistości rzadko realizowany (zob.: J. Rutkowski, *Zarys gospodarczych dziejów Polski w czasach przedrozbiorowych*, Poznań 1923, s. 50).

o strugę płynącą przez wieś, opłata wszelkich podatków publicznych oraz opłata na rzecz kościoła rzymskokatolickiego w Tuliszkowie w wysokości 2 zł rocznie z łana. W kościele tuliszkowskim zobowiązani byli też *obrządki odbywać*. Nie wiadomo, jakiego wyznania byli Hektus i Weinert, w dodatku obaj niepiśmienni. Być może znaczne oddalenie od najbliższej parafii ewangelicko-augsburskiej we Władysławowie sprawiło, że *przypisano* ich do parafii tuliszkowskiej. Gospodarz z Kępiny mógł sprzedać swoją osadę opłacając 10% *laudemium* dworowi, który rezerwował sobie prawo pierwokupu. Przy zbywaniu nieruchomości synowi lub zięciowi, *laudemium* nie płacono. Zaniżenie kwoty sprzedaży skutkować miało przepadkiem połowy sumy transakcji na rzecz dworu. Można przypuszczać, że w podobny sposób zakładano inne nowe osady w dobrach prywatnych między Prosną a Pilicą i Wisłą[29].

Duże nadzieje wiązano z pojawiającymi się na rubieżach Księstwa od strony Śląska chłopami niemieckimi, gotowymi znaleźć dla siebie jakieś grunty. To wychodźstwo spowodowane początkiem reform regulacyjnych w Prusach, obejmowało chłopów najbiedniejszych, którym reforma agrarna nie dawała żadnych korzyści, a wręcz groziła całkowitą pauperyzacją. Mimo to, dla władz Księstwa, każda para rąk do pracy na roli wydawała się cenna. Dominował pogląd, że *każdy przychodzień*, *nawet wyrobnik jest użyteczny*[30]. W 1808 r. minister sprawiedliwości proponował ułatwienia w osiedlaniu się takich przybyszów w Księstwie.

> *W okolice bliskie Śląska zaczynają wchodzić rolnicy, którzy znalazłszy sposób życia i prawa wolności chcą tu osiadać i pomnożyć tę klasę ludu, tak nader nam potrzebną. Czas normalny ogłoszenia zniesienia poddaństwa w Śląsku zbliża się, jest więc nadzieja, iż stamtąd lud ten pracowity a przez dawniejsze ustawy przywiązany do gruntu, widząc tu sposobność przez przemysł i pracę utrzymania spokojnego i dobrego bytu, w znacznej do nas przeniesie się liczbie. Zapewne administracja trudzi się, jak przenoszącym się do kraju okazać opiekę rządu, zabezpieczenie ich osób i sposobu do życia, przez uwolnienia na czas od konskrypcji i zapewnienie rozdania gruntów pustych w dziedzictwa. Ze strony zaś wydziału sprawiedliwości przybycie ich tym by jeszcze osłodzić można, ażeby złagodzić dla nich przepisy, które Kodeks* [Napoleona – przyp. K.P.W.] *względem zawierania małżeństwa nakazuje. Do zawarcia aktu małżeństwa musi być albo metryka złożona, albo akt zeznania przez siedmiu świad-*

[29] Dla Kaliskiego potwierdzeniem są kontrakty założenia Olędrów Starotomickich (APK, Not. Bogusławski, 13/1810), Olędrów Liskowskich, Jankowskich, Dzierzbińskich, Gadowskich, Tokarskich i Dziadkowskich (APK, Not. Bogusławski, 181/1808). Zob. też: E. O. Kossmann, *Die Anfänge des Deutschtums in Litzmannstädter Raum*, Leipzig 1942, s. 167.

[30] AGAD, RMKsW, sygn. 163, s. 66.

ków podpisany. Przybywający teraz ze Śląska nie są w stanie złożyć metryki, bo księża tamtejsi pod karą fortecy mają zakaz wydawania metryk do Polski. Na siedmiu świadków nikt z tamtejszych nie stanie przez obawę prześladowań, na które tam by wystawić się mogli, a tak zdarza się teraz, iż albo żenienia się u nas poprzestać muszą, albo przyszłą małżonkę do Śląska wyprowadzić z sobą[31].

Mimo tak dobrze rozpoznanej sytuacji, władze Księstwa Warszawskiego nie zajęły żadnego stanowiska w tej sprawie. Wydaje się, że i w tym przypadku zwyciężył pragmatyzm i precyzyjna kalkulacja finansowa. Departamenty przygraniczne Księstwa były lepiej zagospodarowane i gęściej zaludnione. Niemal nie było już tam pustkowi[32]. Stawiało to potencjalnych imigrantów przed koniecznością podjęcia dalszej wędrówki, narażając ich na większe koszty. Finansowa rekompensata trudów podróży mogłaby być argumentem za przeniesieniem się w głąb Księstwa. Zachęty takiej nie było. W konsekwencji napływ chłopów niemieckich od strony Śląska nie rozwinął się.

Znacznie większym problemem stała się jednak dla rządu Księstwa Warszawskiego rzesza osadników z czasów pruskich, którym trudne wojenne czasy przeszkodziły w zagospodarowaniu się[33]. Większość osadników objęła grunty w latach 1802–1804, w związku z czym, zgodnie z zawartymi kontraktami, od 1808 r. zaczynały kończyć się im lata wolne. Duża część osad powstała na terenach nieuprawianych, często zalesionych, gdzie konieczny był co najmniej kilkuletni karczunek wymagający dużego nakładu pracy. Dlatego wiele gospodarstw nie było jeszcze urządzonych i gotowych do samodzielnej egzystencji. Pojawiło się zjawisko opuszczania osad i emigrowania z Księstwa Warszawskiego. Fryderyk August polecił

ministrom naszym Księstwa Warszawskiego, by wydali natychmiast potrzebne dyspozycje dla władz pogranicznych wojskowych i cywilnych, aby żaden z kolonistów bez paszportu i pozwolenia za granicę Księstwa wypuszczonym nie był[34].

Te szczególne środki bezpieczeństwa były uzasadnione wobec napływających informacji o wzmożonej aktywności różnych agentów, którzy wykorzystując trudne położenie kolonistów, werbowali ich do przesiedlenia się do Rosji, obiecując deklarowane przez cara Aleksandra I wsparcie materialne[35].

[31] *Ibidem*, KRSW, sygn. 6670, k. nlb.

[32] *Ibidem*, RMKsW, sygn. 163, s. 66.

[33] S. Gawlitta, *Zwischen Einladung und Ausweisung. Deutsche bäuerliche Siedler im Königreich Polen 1815–1915*, Marburg 2009, s. 27.

[34] AGAD, KRSW, sygn. 6670 k. nlb.; RSiMKsW, sygn. II 215, s. 77.

[35] D. Brandes, *Von den Zaren adoptiert. Die deutschen Kolonisten und Balkansiedler*

Działo się tak, mimo że namawianie do emigracji zagrożone było karą osadzenia na 4–8 lat w twierdzy[36]. W lutym 1810 r. prefekt departamentu bydgoskiego, Antoni Gliszczyński, informował ministra spraw wewnętrznych, że

> *wielu mieszkańców niemieckich tutejszego kraju, częścią z nienawiści niniejszego rządu, częścią z powodu uzyskania jakiego urzędu lub sposobu życia, opuściwszy swe domy, za granicę do Prus się udało*, pytając, co należy zrobić z opuszczonymi domostwami[37].

Ten kierunek, do Prus, jako drogę opuszczenia Księstwa, wybierano rzadko. Najczęściej zawiedzeni w swych oczekiwaniach osadnicy kierowali się na wschód, do Rosji. Nie zawsze było to wychodźstwo spontaniczne.

W październiku 1808 r. prefekt departamentu kaliskiego alarmował ministra spraw wewnętrznych, że w okolicach Krzepic pojawili się komisarze rosyjscy, którzy różnymi obietnicami zachęcają osiadłych tam kolonistów do emigracji z Księstwa, a decydujących się wysyłają w drogę przez granicę austriacką.

> *Pomimo wszelkiej ostrożności kilka rodzin już uciekło, gdyż dotąd nikt się nie przykładał do zatrzymania onych*[38].

Kilka miesięcy później burmistrz Inowłodza donosił o zatrzymaniu konsyliarza Spiegelberga, który okazał instrukcję od rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, ks. Aleksego Kurakina, pozwalającą mu wyprowadzać ludzi z Księstwa Warszawskiego do Rosji. W styczniu 1810 r. prefekt departamentu płockiego, Rajmund Rembieliński, określił Spiegelberga jako

> *sekretnego agenta rosyjskiego, który po Księstwie Warszawskim się włóczy* […] *w imieniu rządu rosyjskiego bardzo nęcące czyniąc kolonistom obietnice i takowe onym w druku okazując, do emigracji namawia*[39].

W tym samym piśmie informował R. Rembieliński o nauczycielu *milę od Rawy*, który upowszechniał podobne zapewnienia. Co prawda w departamencie płockim nie udało się Spiegelbergowi namówić kogokolwiek do emigracji, ale w departamencie warszawskim znalazło się kilkanaście rodzin,

---

in Neurußland und Bessarabien 1751–1914, München 199, s. 88; E. O. Kossmann, *Deutschen mitten in Polen. Unsere Vorfahren am Webstuhl der Geschichte*, Berlin–Bonn 1985, s. 156

[36] AGAD, RMKsW, sygn. 163, s. 19.

[37] *Ibidem*, KRSW, sygn. 6670, k. nlb.

[38] *Ibidem*.

[39] *Ibidem*.

które opuściły swoje gospodarstwa i powędrowały do Rosji. W werbowaniu kolonistów uciekano się też do podstępów i dezinformacji, które trudno było odkryć i wyjaśnić. W 1809 r. Melchior Meinard, sołtys Kolonii Inowłodzkiej informował rosyjskiego charge d'affaires w Wiedniu, że ma zezwolenie rządu polskiego

> *na robienie układów względem wyprowadzania kolonistów z Księstwa Warszawskiego do Rosji i już 16 rodzin* [55 osób – przyp. K.P.W.] *podpisało się*[40].

W tym samym czasie wykryto *ogólną zmowę kolonistów departamentu płockiego o wyprowadzeniu się do Rosji*. Werbujący ich agenci dostarczali za opłatą paszporty wystawiane przez konsulat pruski w Elblągu. Proceder przerwało aresztowanie prowodyrów[41].

Szczupłość skarbu nie zezwala zapewnić przychodzącym sposobu do życia, alarmowano w 1808 r. w korespondencji między ministerstwem spraw wewnętrznych a ministerstwem sprawiedliwości[42]. Nie inaczej było w odniesieniu do osiadłych już kolonistów. Najubożsi z nich zaczęli opuszczać kraj, a zachęceni ich przykładem do odejścia zaczęli sposobić się inni, znajdujący się w lepszym położeniu, ale czujący więź z sąsiadami-krajanami[43]. Wysiłki rządu, by odciążyć kolonistów pod względem finansowym, znalazły wyraz w dekretach Fryderyka Augusta z 23 grudnia 1811 r. i 28 listopada 1812 r. Gwarantowały one zwolnienie osadników z wszelkich podatków i opłat do końca 1812 r.[44] Reagował też rząd na liczne prośby, kierowane często wprost do Fryderyka Augusta, w których proszono o zmniejszenie czynszów, uzasadniając to nędzą osadników[45]. Podstawowymi przyczynami złej sytuacji materialnej osadników był kryzys gospodarczy i pobyt obcych wojsk w Księstwie, ale były też przyczyny lokalne. W 1811 r. osadnicy z Tkaczewskiej Góry (Neu Württemberg) w pow. łęczyckim prosili o przedłużenie im lat wolnych, ponieważ bardzo zubożeli wskutek wypadków wojennych.

> *Grunta nasze nam tylko szczupły chleb dadzą, nawet co rok do utrzymania życia naszego nawet i chleb kupować przymuszonymi jesteśmy* […] *budynki nie nabudowane, bo wojna nastąpiła*.

---

[40] *Ibidem*.
[41] *Ibidem*, RMKsW, sygn. 163, s. 17–19; KRSW, sygn. 6670, k. nlb.
[42] *Ibidem*, KRSW, sygn. 6670, k. nlb.
[43] *Ibidem*, RMKsW, sygn. 163, s. 19.
[44] *Ibidem*, RSiRMKsW, sygn. 215, s. 215, 249–252.
[45] *Ibidem*, KRPiS, sygn. 850, k. nlb.

Sołtys wsi twierdził, że jeśli koloniści nie otrzymają pomocy,

> *tedy nam nie rada w tym kraju zostać i utrzymać się, bo my już nic expensować nie mamy*[46].

W 1814 r. Ludwig Nofer, w imieniu kolonistów z Nowosolnej prosił o ulżenie doli mieszkańców przez zmniejszenie czynszu z 12 do 2 złp z morgi[47]. W tymże roku, o osadnikach dziewięciu kolonii w ekonomii Łaznów raportowano, że *posiedliska swe porzucić i z kraju zupełnie wynieść się zamyślają*, o ile nie będą im przyznane ulgi w czynszach[48].

Nie zawsze te skargi odpowiadały rzeczywistości, a koloniści przekonując o swojej nędzy starali się wzbudzić współczucie i uzyskać jakieś dodatkowe wsparcie. Pojawiające się utyskiwania miały jednak ten skutek, że rząd musiał wyjść naprzeciw oczekiwaniom kolonistów, aby ich nie utracić[49]. Sytuacja rządu dodatkowo pogorszyła się, gdy koloniści zwrócili się o wypłacenie należnych im kwot. Przedłużenie lat wolnych i potwierdzenie dotychczasowych przywilejów mogło uspokoić licznych osadników i przekonać ich do pozostania, jednak w konkretnych przypadkach środki te były mało skuteczne. Jak wiadomo, rząd pruski gwarantował osadnikom pomoc finansową. Obok indywidualnych wypłat, przewidziano też nakłady na budowę np. mostów lub dróg w nowo zakładanych osadach[50]. W maju 1812 r. osadnicy z Ofterdingen (Michałów), w dobrach Korabiewice, żądali

> *zapłacenia im zapomóg, jakie dla każdego z kolonistów zagranicznych przez rząd zeszły pruski naznaczone i wypłacone bywały.*

Tej należności (za karczunek i wzniesienie zabudowań), niektórzy z nich nie odebrali, a ziemia stała się donacją generała Claude Juste-Alexandre Legranda[51]. Sytuacja kolonistów z Ofterdingen musiała być rzeczywiście trudna, gdyż jak na przednówku 1812 r. zaświadczał sołtys:

---

[46] *Ibidem*.

[47] *Ibidem*.

[48] *Ibidem*, sygn. 372, k. nlb.

[49] *Ibidem*, sygn. 850, k. nlb.: *Królewska kamera zauważa, że pomienieni koloniści od 1803 r. korzystać mieli z lat wolnych, ale nie wykorzystali ich z powodu wojny i dlatego za utracone dwa wolne lata dodatkowo będą im przysługiwały dwa dalsze lata wolne do 1811 r.*" Decyzja w tej sprawie musiała zapaść w 1809 r.

[50] O takich właśnie spodziewanych, a nie zrealizowanych inwestycjach pisali koloniści z Łaznowskiej Woli w lipcu 1813 r. (AGAD, KRPiS, sygn. 850, k. nlb).

[51] AGAD, KRPiS, sygn. 850, k. nlb.

Da nun auf unseren Collonisten Dorf sicher 33 Stück Vieh gefallen ist und eben auch unsere Kinder sehr absterben und dieses alles wegen Noth und Hunger[52].

Z kolei osadnicy z Borowa w pow. brzezińskim, podpisani jako *ubodzy koloniści*, prosili w swym piśmie do KRPiS o wypłacenie sumy 4 800 talarów przyznanej przez rząd pruski za robienie dróg, lub też potrącenie tej sumy z należnego od nich czynszu. Zachowana dokumentacja pozwala tę sprawę wyjaśnić. Kosztorys prac wykonanych przez gospodarzy opiewał na 4 902 talary. W 1806 r. otrzymali już zwrot 3 tys. talarów, pozostały zatem 1 902 talary, które przyrzeczono im zwrócić[53]. Na niespełnione obietnice władz pruskich skarżyli się osadnicy z Zielonej Góry (Grünberg) w ekonomii Łaznów. Nie doczekali się bowiem wzniesienia budynków mieszkalnych i gospodarczych, ani ekwiwalentu pieniężnego za wykarczowany grunt[54]. Często osadnicy skarżyli się na złą jakość ziemi, długo panującą suszę, czy też na samowolę miejscowych urzędników[55]. Rok 1811 był tak nieurodzajny, że władze obawiały się, czy włościanie będą w stanie przeżyć. W marcu 1812 r. ukazał się dekret nakładający na dziedziców obowiązek wspierania zamieszkałych w ich dobrach chłopów, nie wspominał jednak nic o kolonistach[56]. W miarę możliwości władze Księstwa usiłowały podtrzymać osady szwabskie założone w ostatnich latach panowania pruskiego i dokończyć rozpoczęte w nich inwestycje. Tak było np. w kolonii Grünberg (Zielona Góra), która uformowała się ostatecznie dopiero w latach 1809–1810. Rok wcześniej zakończono poszerzenie granic kolonii Königsbach (Bukowiec)[57].

Sprzyjająca kolonistom polityka rządu Księstwa Warszawskiego, znalazła się od początku pod naciskiem różnego rodzaju oczekiwań ze strony osadników. W oficjalnych dokumentach często wzmiankowano, że wśród kolonistów znaleźli się często *schlechte und liederliche Leute*[58]. Tak określano ubogich i zubożałych chłopów, którzy posiadali niewiele ziemi i nieliczny inwentarz,

[52] *Ibidem*.
[53] *Ibidem*.
[54] *Ibidem*.
[55] *Ibidem*, KRPiS, sygn. 279, k. nlb.
[56] *Ibidem*, RSiRMKsW, sygn. II 215, s. 200, 224–226.
[57] O. Heike, *150 Jahre Schwabensiedlungen in Polen 1794–1945*, Leverkusen 1979, s. 26.
[58] *Urkunden und Akten zur Geschichte der preußischen Verwaltung in Südpreussen und Neuostpreußen 1793–1806*, hrsg.von. I. Ch. Bussenius und W. Hubatsch, Bonn–Frankfurt/Main 1961, dok. nr 375.

ale przede wszystkim nie byli dobrymi gospodarzami, co było główną przyczyną ich kłopotów[59]. Bez pomocy z zewnątrz ich utrzymanie się w gospodarstwach było praktycznie niemożliwe. W znacznie mniejszym stopniu trudne czasy Księstwa Warszawskiego dotknęły osiadłych wcześniej olędrów. Ich gospodarstwa były wcześniej zorganizowane, a ponadto olędrzy nigdy nie korzystali z pomocy państwowej. Swoje zagrody opuścili nieliczni, głównie ci, którzy osiedlali się w tym samym czasie, co koloniści szwabscy[60]. Jednak i zasiedzieli ulegali propagandzie nawołującej do przenoszenia się do Rosji. Olędrzy gospodarujący od 1791 r. w Brużycy Małej w dobrach zdziechowskich, cieszący się rzadką wolnością propinowania, w 1811 r. wydzierżawili propinację na 3 lata Tomaszowi Piaseckiemu, szlachcicowi. Dzierżawca został zobowiązany do nieudzielania kredytu wyższego niż 6 złp gospodarzowi i 2 złp parobkowi, by mógł zgromadzić rocznie 300 zł czynszu dzierżawnego. Nie czekając końca dzierżawy, dającej przecież 24 olędrom jakiś zysk, w 1814 r. sprzedali oni swoje gospodarstwa (całość osady), Ignacemu Cieślińskiemu, naddzierżawcy ekonomii Zdziechów i wyprowadzili się do Rosji[61].

Z powodu braku środków finansowych, rząd Księstwa Warszawskiego nie był w stanie sprostać wszystkim prośbom kolonistów. Nie można mu jednak odmówić zdecydowanej woli pomocy. Próbowano przeliczać obowiązki osadników na lata wolne, ale nie osiągnięto w ten sposób znaczniejszych sukcesów[62]. Za podstawę takich rozliczeń przyjęto kontrakty zawarte przez kolonistów z rządem pruskim. Gdyby z jakichś powodów osadnicy nie mogli okazać się żadnym dokumentem wyszczególniającym warunki objęcia gruntów, za obowiązujące uznawano ogólne zasady kolonizacji pruskiej. W przypadku stwierdzenia zobowiązań niezrealizowanych przez dawną administrację, w ramach rekompensaty przedłużano osadnikowi lata wolne. Jeżeli natomiast zobowiązania ciążyły na koloniście, rozkładano je na raty lub całkowicie umarzano[63]. Szereg indywidualnych próśb składanych przez osadników rozpatrzono z pozytywnym dla nich skutkiem.

[59] Większość kolonistów osiedlonych w czasach pruskich gospodarowała w małych (5–6 morgów) lub średnich (16–30 morgów) gospodarstwach (A. Pytlak, *op. cit.*, s. 15). Byli tak biedni, że w trakcie przenoszenia się do Besarabii, żywieni byli przez mieszkańców terenów, przez które przechodzili (D. Brandes, *op. cit.*, s. 89).

[60] E. O. Kossmann, *Zur Rußlandwanderung deutschen Siedler aus Mittelpolen im Beginn des vorigen Jahrhunderts*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 6, 1939/1940, H. 8/9, s. 101.

[61] APŁ, Not. Starzyński, 223/1814.

[62] AGAD, RSiRMKsW, sygn. 215, s. 249–252.

[63] *Ibidem*, s. 252.

W 1811 r. Fryderyk August:

> *kolonistom w dwóch koloniach Lwówek, czyli Leonberg i Piotrkówek, tudzież koloniście Hauser we wsi Słupie* (Słup), *w ekonomii sannickiej, którym na Trinitatis 1809 r. minęło 6 lat wolnych, przedłużenie na lat dwa tymże jeszcze aż do ostatniego maja 1811 r. oraz dwuletnie uwolnienie od czynszu, opłaty podymnego, także od liwerunku, furażów i od dostawiania podwód dozwolić raczył* [...] *z powodu biednego ich położenia*[64].

We wrześniu 1811 r. radca stanu i dyrektor generalny Dóbr i Lasów Narodowych, Marcin Badeni, alarmował ministra skarbu, że

> *koloniści wszystkich dziewięciu osad w ekonomii Łaznów dla przeciążenia ich podatkami już do tego doprowadzeni są stopnia niechęci, że osiedliska swe porzucić i z kraju zupełnie wynieść się zamyślają*. Prosił, aby *dla utrzymania tych włościan w kraju raczył wydać rozkaz, aby kolonistom tak zaległe, jak i bieżące podatki do dalszej poczekali decyzji i i od wszelkiej ostrości wstrzymali się*[65].

Dwa lata później Badeni prośbę swą ponowił, tym razem konkretyzując, aby: 1) zmniejszyć opłatę za użytkowanie pastwiska; 2) uwolnić osadników od furażu; 3) należność za odstawione bydło potrącać z opłat czynszu. Z uwagi na słabe grunty osadników uznał też płacony przez nich czynsz w wysokości 2 złp z morgi za zbyt wysoki. Pytał też, czy ze względu na panujące w Księstwie warunki wojenne, nie można byłoby przyznać kolonistom innych jeszcze ulg, aby nie opuścili swoich gospodarstw. Argumentował, że odejście kolonistów odbije się na spodziewanych w przyszłości dochodach budżetu[66]. Zbyt wysoki czynsz (zwykle 2 złp z morgi) był najczęstszym argumentem w prośbach osadników do władz o ulżenie ich doli. W kwietniu 1814 i powtórnie w maju 1815 r. koloniści z Nowosolnej zwracali się z prośbą do KRPiS o obniżenie czynszu i nie nakładanie ciężarów. Czynsz w wysokości 2 zł z morgi uznawali za zbyt wysoki[67].

Dostrzegając różne uchybienia i nieprawidłowości w liczeniu lat wolnych, minister spraw wewnętrznych wydał w marcu 1810 r. adresowany do prefektów reskrypt dotyczący *konserwacji i zapomożenia kolonistów*[68]. Realizując zawarte w nim zalecenie, stwierdzono m.in., że w ekonomii Brysk w pow.

[64] *Ibidem*, KRPiS, sygn. 850, k. nlb.
[65] *Ibidem*.
[66] *Ibidem*.
[67] *Ibidem*.
[68] *Ibidem*.

łęczyckim mieszkają osadnicy, którym wolniznę skrócono, *a za tym przez lat 3 z uwolnienia od wszelkich podatków zasługują*. Dotyczyło to 8 kolonistów z Orszewic, Podgórzyc i Ambrożewa. Podobną ulgę przywrócono pięciu osadnikom z Balkowa w pow. zgierskim[69]. W sierpniu 1811 r. osadnicy w dobrach Zagórów, sprowadzeni z Brandenburgii przez księcia Hohenlohe v. Ingeltingen i mieszkający we wsiach Augustynowo, Aleksandrowo, Emitenhein, Sophienthal, Ludwigsthal, Friedrichsfelde i Klein Engelfinger, narzekali, że nie mają lat wolnych. Nadana im przez rząd pruski wolność od ciężarów publicznych powinna nadal im przysługiwać. Powoływali się na reskrypt byłego Departamentu Finansowego Berlińskiego z 13 lipca 1802 r. i 13 grudnia 1803 r. mówiące, że

> *koloniści na szlacheckim gruncie osiadli, żadnych innych wolności używać nie mają jak tylko wolności od podatku podymnego przez 3 lata na gruncie bez budynków im nadanym, aby przez ten czas potrzebne budynki wybudować sobie mogli*.

Skargę rozpatrzono, z konkluzją, że jeżeli koloniści płacili ten podatek, to należy im go zwrócić[70]. Wiele energii, by przyjść osadnikom z pomocą, wykazał Fryderyk Dawid Biederman, naddzierżawca ekonomii Łaznów. W 1813 r. wstawił się za kolonistami z Nowosolnej, Wiączynia Górnego i Wiączynia Dolnego, od których niesłusznie zażądano płacenia podymnego (korzystali z lat wolnych). Prosił, aby

> *koloniści od niesłusznie na nich włożonych ciężarów uwolnieni byli, gdyż w przeciwnym razie osiedla swe porzucą i do Rosji pójdą na czem skarb dużo stratnym będzie*[71].

W przypadku zalegania z opłatami czynszu, władze nie wahały się stosować egzekucji administracyjnej. Osadnicy starali się jej zapowiedz. We wrześniu 1811 r. koloniści z Andrespola w parafii Mileszki prosili

> *Jaśnie wielmożnego ministra skarbu, pana i dobrodzieja naszego, jako ojca naszego o zwolnienie od wszelkich ciężarów i uchronienie od zapowiedzianej egzekucji należności*, argumentując, że zapłacili jedną ratę czynszu w wysokości 72 złp, ale na kolejne już ich nie stać[72].

[69] *Ibidem*.
[70] *Ibidem*, KRSW, sygn. 6670, k. nlb.
[71] *Ibidem*, KRPiS, sygn. 850, k. nlb.
[72] *Ibidem*.

Apelacje bywały skuteczne, przynajmniej częściowo, o czym przekonuje uwolnienie w lipcu 1810 r. osadników w pow. gostynińskim od kosztów egzekucji, którą jednak przeprowadzono[73]. Generalnie starano się pomagać osadnikom, ale w sposób, który nie narażałby skarbu na wydatki. Dyrektywa ta była przypominana w licznych instrukcjach dotyczących dzierżawienia dóbr rządowych i kolonistów:

> *Rząd chętnie odbierać będzie wnioski od prefektów o pomoc, jak by gdzie bez wydatków gotowych skarbu mogła im być dana*[74].

Bardzo dotkliwe w skutkach okazały się rekwizycje wojskowe z lat 1812–1813. Osadnicy pozbawieni zostali większości zwierząt pociągowych i wozów. Dotyczyło to większości osad posiadających sprzężaj, ale najbardziej poszkodowani byli koloniści w dolinie Wisły oraz mieszkający przy trakcie wiodącym ze Śląska przez Lubochnię i Rawę do Warszawy[75]. Inną przyczyną strat były łupiestwa, dokonywane przez niekarnych żołnierzy i maruderów. Zdarzenia takie musiały być na tyle liczne, że upatrywano w nich główną przyczynę zniszczeń w Księstwie Warszawskim[76]. Nie na wiele zdało się ogłaszanie ukazu Aleksandra I z 1 lutego 1814 r. zakazującego rekwizycji wojskowych i wyznaczającego wojsku drogi przemarszu[77]. Gdy nasiliły się prośby o rekompensaty strat wojennych, jak i wynikających z kwaterunku, władze Księstwa zmuszone były odrzucać prośby zarówno o wydłużenie lat wolnych, jak i o wszelką inną pomoc[78]. Nie udało się zahamować opuszczania kraju przez rozgoryczonych osadników. Rząd obawiał się, że uwolnienie kolonistów od ich ciężarów spowoduje zaniedbania gospodarstw i doprowadzi do szkód, których później nie będzie można naprawić[79]. Żywiono nadzieję, że koloniści nie opuszczą swoich gospodarstw a do budżetu wpłyną oczekiwane sumy[80].

---

[73] *Ibidem*.

[74] *Ibidem*.

[75] E. Mielke, *Schlonsk. Chronik eines deutschen Dorfes an der Weichsel in Mittelpolen*, Dortmund 1972, s. 45; O. Heike, *150 Jahre...*, s. 54–55.

[76] J. Willaume, *Fryderyk August jako książę warszawski* (*1807–1815*), Poznań 1939, s. 66.

[77] AGAD, KRSW, sygn. 6840, k. nlb.

[78] *Ibidem*, KRPiS, sygn. 850, k. nlb.

[79] *Ibidem*.

[80] *Ibidem*.

Istotna zmiana nastąpiła po zajęciu Księstwa Warszawskiego przez wojska rosyjskie. Czas wojennego zamętu i brak kontroli na dawnej wschodniej granicy Księstwa sprawił, że przemieszczanie się na rozległych obszarach polsko-rosyjskiego pogranicza nie natrafiało na formalne przeszkody. Opanowanie przez Rosję w 1812 r. Besarabii otworzyło możliwość zasiedlania jej żyznych gleb. W ogarniętym niepokojami wojennymi Księstwie Warszawskim szybko upowszechniały się informacje o korzystnych warunkach, jakie władze rosyjskie oferują przesiedlającym się tam osadnikom. W 1813 r. car Aleksander I zezwolił kolonistom mieszkającym w Księstwie przenosić się do Besarabii, deklarując pokrycie kosztów tego przesiedlenia. Do sierpnia 1814 r. wydano pozwolenie na opuszczenie Księstwa blisko 1 200 rodzinom, liczącym łącznie ok. 6 tys. osób. Władze rosyjskie przyznawały jednak, że do celu dotarło 400 rodzin[81]. Problemem stała się odmowa złożenia przysięgi homagialnej, której przybysze nie chcieli składać pod nieobecność duchownego. Z podjętych przez administrację rosyjską starań wynika, że wśród besarabskich osiedleńców byli zarówno luteranie, jak i katolicy, gdyż sprowadzono do odbierania przysięgi duchownych obu tych wyznań[82]. Przesiedlający się do Besarabii osadnicy z Księstwa Warszawskiego stanowili tylko część większego nurtu, który obejmował niemieckich chłopów z Wirtembergii, Meklemburgii, Pomorza i Wielkopolski, podążających na wschód z nadzieją na poprawę swego losu. Miejscowi urzędnicy rosyjscy dostrzegali ich odrębność, nazywając kolonistami warszawskimi, w odróżnieniu od *kolonistów reńskich*[83]. Wychodźcy z terenów między Prosną a Pilicą i Wisłą mieli twierdzić, że opuszczają swoje gospodarstwa *aus wirtschaftlicher Not und wegen konfessionelen Gegensatzes zu den Polen*[84]. Zachowane materiały źródłowe nie wskazują na jakiekolwiek problemy natury religijnej, z którymi mieliby się borykać niemieccy osadnicy w Księstwie Warszawskim i jest to raczej późniejsza próba usprawiedliwiania ich słabości ekonomicznej. Obok

[81] RGIA, fond 821, opis 6, delo 6, k. 13.

[82] *Ibidem*, k. 3–4.

[83] D. Brandes, *Wirtschaftliche Entwicklung und soziale Differenzierung in den deutschen Kolonien Neurußlands und Bessarabiens bis zur Aufhebung des Kolonialstatus*, [w:] *Die Rußlanddeutschen – gestern und heute*, hrsg. von. B. Meissner, H. Neubauer, A. Eisfeld, Köln 1992, s. 70.

[84] F. Laukisch, *Bessarabien deutsche Kolonisten fremder Scholle – Pioniere deutscher Tatkraft*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 7, 1940/1941, H. 5/6, s. 256.

obiektywnych źródeł kłopotów osadników, były też przyczyny leżące *w samych kolonistach*. Osiedleni w czasach pruskich pochodzili głównie z południowo-zachodnich Niemiec. W ciągu kilku zaledwie lat gospodarowania w nowych miejscach nie zdołali jeszcze w pełni zagospodarować się. Większość z przybyszów przyniosła ze sobą tylko niewielki kapitał, zdając się na wsparcie ze strony władz. Kiedy brakło pomocy ze strony państwa, stracili nadzieję na swój lepszy los w przyszłości. Uznali, że bez opieki rządu nie są w stanie utrzymać się w swoich gospodarstwach[85].

[85] A. Pokrandt, *Deutsche Rückwanderung aus Mittelpolen nach 1815*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 3, 1936/1937, H. 3/4, s. 128.

Die Bibel,

oder

die ganze

Heilige Schrift

des

alten und neuen

Teſtaments,

nach

der deutſchen Ueberſetzung

D. Martin Luthers.

Mit Tauchnitziſchen Stereotypen gedruckt.

Dresden,

Auf Koſten der Sächſiſchen Bibelgeſellſchaft

1828.

ROZDZIAŁ IV

CIĄGŁOŚĆ I ZMIANA W PROCESIE OSADNICZYM W KRÓLESTWIE POLSKIM (1815-1866)

Królestwo Polskie od chwili swego powstania musiało zmagać się z biedą i kryzysem gospodarczym, spadkiem po czasach Księstwa Warszawskiego. W 1818 r. Rada Stanu szacowała straty ludności na 634 810 osób[1]. Oznaczało to spadek liczby ludności o ok. 20%. Kwaterunki wojskowe i rekwizycje doprowadziły wiele wsi do ruiny. Znaczne obszary ziemi stały się ugorami, brakowało zwierząt pociągowych i ziarna. Upadek gospodarki rolnej był tak głęboki, że w dobrach narodowych trudno było znaleźć dzierżawców. Przez szereg kolejnych lat rolnictwo pozostawało w opłakanym stanie[2]. Modernizacja i poprawa gospodarowania zależała przede wszystkim od właścicieli ziemskich, ale i oni odczuwali skutki kryzysu. Szukanie rozwiązania w drodze reformy włościańskiej natrafiało na opór mentalny zdecydowanej większości szlachty. Przeciętne zadłużenie majątków ziemskich sięgało 62% ich wartości, co czwarta włość była na skraju bankructwa lub wręcz bankrutowała[3]. Kryzys w rolnictwie potęgowało też wprowadzenie w latach 1815–1819 ceł ochronnych na importowane zboże przez rządy Prus, Francji i Wielkiej Brytanii[4].

Forsując program szybkiego uprzemysłowienia kraju, rząd Królestwa Polskiego dostrzegał zależność między wzrostem ludności miast a zwiększeniem popytu na artykuły rolne, co zdawało się dobrze rokować spójnej

---

[1] *Obraz Królestwa Polskiego w okresie konstytucyjnym*. T. 1. *Raporty Rady Stanu Królestwa Polskiego z działalności rządu w latach 1816–1828*, oprac. J. Leskiewiczowa, F. Ramotowska, Warszawa 1984, s. 52.

[2] *Ibidem*, s. 210, 297.

[3] I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza Polski w XIX i XX w*., Warszawa 1975, s. 93.

[4] N. Gąsiorowska, *Polska na przełomie życia gospodarczego*, Warszawa 1921, s. 70 i nast.

i harmonijnej polityce gospodarczej. O ile jednak industrializacja kraju była dziełem tworzonym niemal od podstaw, z niezbędnymi i idącymi z duchem czasu regulacjami prawnymi, o tyle kwestie agrarne wymagały przeprowadzenia szeregu zmian, wykraczających poza literę dekretu grudniowego, do czego ani sfery rządowe, ani właściciele ziemscy nie byli gotowi. Industrializacja była nie tylko warunkiem niezbędnym modernizacji, ale i jedynym rozwiązaniem, dającym szansę na w miarę szybkie zrównoważenie budżetu, a tym samym zachowanie autonomii politycznej Królestwa Polskiego. Dalsze istnienie Królestwa w jego kształcie ustrojowym z 1815 r. uzależniał Aleksander I od uzyskania dodatniego bilansu płatniczego. Zatwierdzając budżet na 1819 r. polecił dla pokrycia deficytu oddawać dobra rządowe w dzierżawy wieczyste, czego jednak nie wprowadzono w życie[5]. Odwołując się do cudzoziemskich rzemieślników, rząd Królestwa wybrał sposób znany i wielokrotnie z powodzeniem realizowany w różnych krajach europejskich, inicjujących nowe gałęzi wytwórczości. W początkach XIX w. kryzys nadprodukcji dotknął ośrodki włókiennicze na zachodzie kontynentu, zdominowane przez maszynową, tanią, produkcję angielską i zmusił zbiedniałych rzemieślników do pójścia za tradycyjnym rynkiem zbytu – na wschód. Protekcyjna polityka rządu Królestwa Polskiego zaowocowała m.in. stworzeniem dogodnych warunków pod osadnictwo przemysłowe, a w konsekwencji rozwinięcie przemysłu włókienniczego[6]. W zakresie gospodarki rolnej, rząd Królestwa Polskiego był w znacznie trudniejszej sytuacji. Dysponował dobrami rządowymi, których reformę próbowały realizować władze pruskie w latach 1793–1806, ale efekty tych prac były niewielkie. Grunty w wielu ekonomiach i kluczach nawet nie miały wiarygodnego pomiaru, nie mówiąc o szacunkach dochodowości. Próbowano zatem przeprowadzić ograniczone reformy w dobrach narodowych, m.in. poprzez regulację gruntów chłopskich i zamianę pańszczyzny na czynsze, ale projektu tego nie wdrożono konsekwentnie[7]. Już w 1816 r. namiestnik Królestwa Polskiego, gen. Józef Zajączek upoważnił KRPiS do osadzania przybywających z zagranicy kolonistów w gospodarstwach opuszczonych

[5] *Obraz Królestwa Polskiego*..., s. 158, przyp. 227.

[6] Zagadnienie to ma ogromną literaturę przedmiotu. W interesującym nas tutaj zakresie przywołać należy pionierską pracę N. Gąsiorowskiej, *Osadnictwo fabryczne*, „Ekonomista", t. XXII, 1922, t. 1, s. 1–40, t. 2, s. 11–151.

[7] Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego*, Kraków 1912, s. 195.

przez włościan, w sytuacji, gdyby dla przybyszów nie było pustych osad czynszowych[8]. Brak ścisłego nadzoru sprawił, że przepis ten zaczęli wykorzystywać osiedli już koloniści, by znaleźć miejsca lepsze do gospodarowania. Dlatego w maju 1817 r. wydano kolejne postanowienie, w którym określono warunki, na jakich tylko bezpośrednio przybywający z zagranicy koloniści mogli otrzymać nadziały gruntów na prawie dzierżawy wieczystej[9]. Z trybuny sejmowej ustawicznie głoszono konieczność sprowadzania zagranicznych kolonistów, którzy dzięki korzystnym warunkom prawnym i pomocy rządu w wyszukiwaniu odpowiedniego miejsca na osiedlenie się, pozostaną w kraju, przyczynią się do jego zagospodarowania, pomnożą liczbę ludności[10]. Te daleko idące oczekiwania wobec przybyszy formułowano nie bacząc na negatywne wielokroć doświadczenia poprzednich rządów. Znane były opinie Fryderyka Skarbka, jak i Augusta Carla von Holschego, którzy nie kryli swego krytycyzmu w ocenie wcześniej przybyłych kolonistów. W większości byli to źli, zubożali gospodarze, nie znający północnego klimatu i istniejącej tu kultury rolnej, którzy

> *scheuten schwere Arbeit und trieben Gartenbau, wovon sie mit den Ihrigen nicht Leben konnten*[11].

Duża ich część stała się żebrakami i ciężarem dla społeczeństwa. Część powróciła do swoich ojczyzn. Skarbek widział we wszystkich kolonistach wyłącznie zubożałych chłopów, których bieda wygnała z ojczyzny, i którzy gotowi byli wędrować i osiedlać się gdziekolwiek. Po upływie lat wolnych porzucali swoje osady i przenosili się tam, gdzie oferowano im podobne korzyści[12]. Opinia F. Skarbka sformułowana była na podstawie licznych doniesień władz lokalnych, alarmujących KRSW

> *o ciśnieniu się do kraju ludzi luźnych, pewnego sposobu do życia nie mających, a częstokroć podejrzanych*[13].

[8] AGAD, RAdm., t. 3, s. 472.

[9] *Ibidem*, t. 4, s. 268; RStKP, sygn. 107, s, 187.

[10] *Sejm Królestwa Polskiego o działalności rządu i stanie kraju 1816–1830*. Do druku przygotowały i wstępem opatrzyły J. Leskiewiczowa i F. Ramotowska, Warszawa 1995, s. 48.

[11] A. C. Holsche, *Geographie und Statistik von West-, Süd- und Neu-Ostpreußen. Neben einer kurzen Geschichte bis zu dessen Zertheilung*, Bd 3, Berlin 1807, s. 180.

[12] F. Skarbek, *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, Warszawa 1860, t. 1, s. 47.

[13] AGAD, KRSW, sygn. 7870, k. 11.

Za tę sytuację obwiniano częściowo oficjalistów celnych, nie znających języków obcych oraz wójtów gmin, którzy opatrywali swymi pieczęciami często fałszywe dokumenty, legalizując je w ten sposób.

Pogłębiające się zróżnicowanie majątkowe chłopstwa w krajach niemieckich u schyłku XVIII w. doprowadziło do szybkiego wzrostu grupy biednych i bezrolnych. Badenia i Wirtembergia były krajami o najwyższej w skali Rzeszy gęstości zaludnienia. Nie dawało to synom chłopskim żadnej nadziei na wyżywienie ich rodzin. Biedę pogłębiało także rozdrobnienie gruntów. Niezadowolenie budziły absolutystyczne rządy króla Fryderyka I, który jako członek Związku Reńskiego zobowiązany był dostarczać rekrutów pod komendę francuską. Sytuację pogorszyły nieurodzaje lat 1809, 1810, 1812–1813, 1816[14]. Były to wystarczające bodźce, by podjąć decyzję o emigracji. Rozpoczął się *Schwabenzug*, jak określano dawniej wychodźstwo z Wirtembergii w początkach XIX w[15]. Z kolei w Prusach reformy Karla von Hardenberga postawiły najbiedniejszą część chłopstwa wobec alternatywy szukania pracy u właścicieli lub dzierżawców wielkich majątków bądź szukania zajęcia poza wsią. Okoliczności te, obok rosnących obciążeń podatkowych, samowoli urzędników, rygorystycznego poboru do wojska, stały się silnym bodźcem do emigracji. Tym chętniej więc dawano posłuch sygnałom płynącym z Królestwa Polskiego, rozwinęła się propaganda, zachwalająca uroki polskich ziem. Ponownie popularna stała się znana już wcześniej *Pieśń emigrantów wirtemberskich* (Aneks XI). Większość chętnych do migracji stanowili ubodzy chłopi, pracujący jako robotnicy dniówkowi (*Tagelöhner*) oraz rzemieślnicy. Pierwsi z nich, podejmując decyzję o emigracji liczyli przede wszystkim na możliwość korzystnego nabycia ziemi. Rząd Królestwa Polskiego nie miał wystarczającego rozeznania w uwarunkowaniach gospodarczych i społecznych panujących w krajach Rzeszy i liczył przede wszystkim na pozyskanie osadników na tyle zasobnych w kapitały, by móc bez pomocy rządu rozpocząć gospodarowanie.

---

[14] G. Schmoller, *Zur Geschichte der deutschen Kleingewerbe im 19. Jahrhundert*, Halle 1870, s. 143.

[15] R. Tuchtenhagen, *Religiöser Dissens, Staat und Auswanderung nach Osteuropa im 18. und frühen 19. Jahrhundert*, [w:] *Migration nach Ost- und Südosteuropa vom. 18. bis zum Beginn des 19. Jahrhunderts. Ursachen – Formen – Verlauf – Ergebnis*, hrsg. von M. Beer und D. Dahlmann, Stuttgart 1999, s. 155.

Władze Królestwa nie dostrzegały początkowo skali problemów związanych z napływem do kraju *użytecznych cudzoziemców tak fabrykantów*, *rzemieślników*, *jak rolników*. Warunki osiedlania się, określone w postanowieniu namiestnika, gen. Józefa Zajączka z 18 marca 1816 r., odpowiadały niemal dosłownie dekretom imigracyjnym Fryderyka Augusta z 1809 i 1812 r.[16] Postanowienie to, zwane *patentem swobody*, stworzyło obowiązujące przez blisko dwa dziesięciolecia ramy prawne, określające politykę wobec przybywających do Królestwa cudzoziemców, w tym osadników wiejskich. W uzupełniającym postanowieniu z 10 sierpnia 1816 r. Rada Administracyjna zastrzegła swobodę osiedlania się w Królestwie Polskim tylko dla tych przybyszów, którzy przynoszą własny majątek lub posiadają jakieś umiejętności techniczne. Koloniści rolni zostali zobowiązani do stawiania się w Warszawie, w biurze KRPiS, gdzie decydowano o miejscu osiedlenia. Przybysze posiadający 400 lub więcej złotych polskich zaliczeni zostali do klasy pierwszej. Przysługiwał im nadział gruntów o powierzchni od 15 do 30 morgów. Osadnicy drugiej klasy, legitymujący się majątkiem mniejszym niż 400 złp, otrzymywali mniej niż 15 morgów. Trzecią klasę tworzyli imigranci bez kapitału. Mogli być zatrudniani przez dzierżawców dóbr narodowych jako robotnicy dniówkowi[17]. Przybysze, którzy nie akceptowali tych warunków, byli pozbawieni opieki państwa. W ten sposób rząd Królestwa Polskiego próbował uniknąć błędów popełnionych przez władze Księstwa Warszawskiego. Zamiar ten staje się jeszcze bardziej oczywisty, jeśli weźmie się pod uwagę, że koloniści osiedlani w dobrach narodowych zobowiązani byli do płacenia czynszu już w pierwszym roku po osiedleniu, bez korzystania z lat wolnych[18]. Równocześnie KRPiS zaleciła niezwłoczne ułożenie spisów gruntów i budynków opuszczonych w dobrach narodowych, aby były gotowe do osiedlenia w nich osadników. Częstą praktyką stało się propagowanie zasad osiedlania się w Królestwie Polskim przez ulotne obwieszczenia (*Flugblätter*) i anonse prasowe. Już 3 maja 1817 r. o zasadach regulujących przesiedlanie się niemieckich chłopów i rzemieślników do Królestwa Polskiego informowała *Berliner Zeitung*, natomiast 21 czerwca 1817 r., także berlińska, ale ponadre-

[16] AGAD, RAdm., sygn. 3, s. 92–94; RStKP, sygn. 107, k. 726.

[17] H. Textor, *Besiedlung der Domänen im Königreich Polen 1816–1830*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 12, 1938, s. 104; A. Pytlak, *Die deutschen Kolonisationsbestrebungen auf den Staatsdomänen im Königreiche Polen von 1793–1863*, Borna–Leipzig 1917, s. 23.

[18] AGAD, RAdm., sygn. 4, s. 240.

gionalna *Voßische Zeitung*, zamieściła tę informację na pierwszej stronie[19]. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Już w 1817 r. do dóbr rządowych trafili pierwsi przybysze z Wirtembergii. Tylko w latach 1816–1817 przybyło do Królestwa Polskiego 785 rodzin liczących łącznie 3 335 osób (głównie z południowo-zachodnich krajów niemieckich). Spośród nich 3 041 osób osiedliło się w dobrach narodowych[20]. Znalazło się między nimi wielu ubogich i cierpiących biedę przybyszów.

> *Zapewnione dla zagranicznych kolonistów swobody miały na celu osadzenie pustych, a wydobycie nowych gruntów w dobrach rządowych, kiedy jednak zbyteczny ich napływ, ubóstwo, a później nierząd i frymarczenie rolami zawodziły powzięte o nich nadzieje, utrudniono im nadal przystęp, i dozór nad osiadłymi powierzono naddzierżawcom, dobrodziejstwo zaś nowych osad rozciągnięto do krajowych*[21].

Komisje wojewódzkie informowały naddzierżawców o wybiegach, jakie stosują koloniści.

> *Niektórzy pod pretekstem słabości zdrowia lub niemożności zagospodarowania osady, deklarują się opuścić takową, a na swe miejsce wskazują zaraz innego, a najczęściej już od dawna w kraju tutejszym zamieszkałego cudzoziemca, którzy sprzedawszy własną osadę, chętnie tym samym prawem wieczystej dzierżawy, nabywa takowej, z której lat wolności użytkować może, a później tym samym sposobem odstąpić jej zamierza* […].

Jednocześnie polecono naddzierżawcom, aby *nie spuszczali swej uwagi z postępowania moralnego i gospodarskiego kolonistów*[22]. Planowano wówczas rozdać grunty w użytkowanie wieczysto-czynszowe *najpracowitszym włościanom*, ale zamysłu tego nie zrealizowano[23]. Jednocześnie trwały prace nad nową organizacją zarządu dóbr rządowych, nad czym pieczę sprawowała powołana w kwietniu 1817 r. Komisja Urządzająca Dobra i Lasy Rządowe, działająca w strukturze KRPiS[24]. Wykonywane przy tej okazji nowe pomiary i szacunki dóbr wykazały jesienią 1819 r., że niemal wszystkie osady puste w dobrach rządowych zostały już zajęte, dlatego przybywający do Królestwa

[19] „Berliner Zeitung", 1817, nr 74; AGAD, KRPiS, sygn. 1688, k. 117.

[20] A. Pytlak, *op. cit.*, s. 25.

[21] *Obraz Królestwa Polskiego...*, s. 158.

[22] DzUWK, 1819, nr 42, s. 514–515.

[23] W istocie deklaracja ta miała charakter okazjonalno-propagandowy, wyraźny w formule: *na drogą pamiątkę ogłoszenie Królestwa Polskiego i pierwszego do stolicy WCK Mości przybycia sercom wiernego ludu z daru właścicieli przypominająca* (*Obraz Królestwa Polskiego...*, s. 52).

[24] *Ibidem*, s. 158.

osadnicy będą umieszczani w dobrach prywatnych, tak jak to się już stało z 58 rodzinami, które przywędrowały w pierwszym półroczu 1819 r.[25]

W marcu 1819 r. zdecydowano się zaostrzyć warunki osiedlania się w Królestwie. Od tej chwili chętni do przeniesienia się do Królestwa Polskiego musieli zgłaszać się do rosyjskich posłów lub agentów w krajach swego zamieszkania i uzyskiwać potwierdzenie swej zamożności lub dokumentować swoją rzemieślniczą biegłość. Dokumenty te przesyłano do KRPiS, która wydawała ostateczną decyzję. W ten sposób usiłowano ograniczyć napływ do jedynie zamożnych i *wylegitymowanych* kolonistów. Powodem tego zaostrzenia był nadspodziewanie duży napływ imigrantów oraz ich ubogi stan[26]. Nowa regulacja szybko przyniosła efekty. Spośród 230 rodzin, które zgłosiły się w 1819 r., 100 odmówiono zgody na przybycie do Królestwa, gdyż nie posiadały wystarczających środków[27]. W kolejnych latach napływ osadników do dóbr rządowych gwałtownie się zmniejszył. W okresie 1820–1823 przybyło 40 rodzin, później napływ zupełnie zamarł. Dopiero w 1830 r. odnotowano przybycie z zagranicy 31 rodzin[28]. Od połowy 1819 r. rząd dysponował jedynie nieużytkami, ponieważ w wyniku prowadzonej regulacji dóbr narodowych, liczne grunty zostały nadzielone chłopom[29]. Kiedy znów zaczęto poszukiwać odpowiednich kolonistów, okazało się, że nie ma odpowiednich kandydatów. Zdecydowano wówczas objąć przywilejami gwarantowanymi kolonistom także osiadłych już wcześniej na roli obcokrajowców (*miejscowych cudzoziemców*), czyli olędrów[30]. Była to istotna zmiana w stosunku do polityki osadniczej prowadzonej przez władze pruskie w latach 1793–1806 i przez rząd Księstwa Warszawskiego. Jednocześnie jednak zabroniono olędrom opuszczać ich gospodarstwa przed upływem lat wolnych. Zarzucano olędrom, że kupują zalesione role, a po wyrębie drzew i sprzedaniu drewna przenoszą się w inne miejsca, zainteresowani jedynie doraźnym zyskiem, a nie gospodarowaniem na roli[31]. Odpowiedzialnymi za ponowne zasie-

[25] AGAD, RStKP, sygn. 108, k. 633

[26] *Obraz Królestwa Polskiego*..., s. 158; Z. Kirkor-Kiedroniowa..., *op. cit.*, s. 198.

[27] Rada Stanu szacowała napływ kolonistów w latach 1818–1819 na *przeszło 300 familii* (*Obraz Królestwa Polskiego*..., s. 121), co wydaje się szacunkiem zaniżonym, gdyż w samym tylko 1818 r. miało osiąść w dobrach rządowych *236 rodzin niemieckich* (AGAD, RStKP, sygn. 108, s. 547).

[28] H. Textor, *op. cit.*, s. 105.

[29] AGAD, RStKP, sygn. 108, s. 226; *Obraz Królestwa Polskiego*..., s. 159.

[30] AGAD, RAdm., sygn. 7, s. 175.

[31] Musiała to być częsta praktyka, bowiem przed takim wykorzystaniem gruntów

dlanie opuszczonych gruntów uczyniono dzierżawców dóbr narodowych. Było to zadaniem trudnym do realizacji, ponieważ po 1823 r. ustał zupełnie napływ osadników do tych dóbr. Rząd Królestwa Polskiego nie tworzył nowych osad, lecz zasiedlał gospodarstwa opuszczone w dobrach rządowych. W tym sposobie, zwanym systemem kolonialnym i polegającym na rozdawaniu gruntów oddalonych od siebie, KRSW dostrzegała jednak więcej wad niż zalet[32]. Przyznawano wprawdzie, że w takim systemie gospodarz musi bardziej koncentrować się na swoim gospodarstwie, jednak rodzinom chłopskim żyjącym w znacznym oddaleniu od siebie groziła utrata kontaktu ze sobą i wypadnięcie z życia społecznego wspólnoty wiejskiej[33]. Taki sposób zasiedlania dóbr wynikał jednak z konieczności. Rząd nie dysponował zwartymi kompleksami gruntów zupełnie pustych, natomiast bardzo liczne były opuszczone gospodarstwa, także nieużytki w dobrach z istniejącą już strukturą gospodarki folwarcznej. I tylko te wolne grunty można było zasiedlić. Śledząc korespondencję urzędową dotyczącą gospodarowania w dobrach rządowych w latach 20.–40. XIX w. można odnieść wrażenie, że nie orientowano się dobrze w stopniu wykorzystania znajdujących się w nich gruntów. W 1826 r. KRPiS wydała rozporządzenie, nakazujące sporządzenie wykazów pustych osad wiejskich w dobrach rządowych. Trzy lata później odwołano je, ponieważ dzierżawcy tych dóbr mieli obowiązek *obsadzać puste role zdolnymi gospodarzami*. Jednocześnie zauważano, że

> *rozległość tych osad pustych nie da się z pewnością oznaczyć*, *bowiem uposażenie respective w dobrach każdej osady zależy od gleby gruntu*.

Zalecano, by największe osady nie przekraczały powierzchnią 1 łana (30 morgów), natomiast najmniejsze miały liczyć od 8 do 10 morgów[34]. Istniejące w dobrach rządowych grunty puste były jednak mało dogodne do zagospodarowania. Składały się często z wąskich zagonów powiązanych

przestrzegano już w kontraktach zawieranych z olędrami u schyłku XVIII w. Zob.: E. H. Busch, *Beiträge zur Geschichte und Statistik des Kirchen- und Schulwesen des Evangelisch-Augsburgischen Gemeinden in Königreich Polen*, Leipzig 1867, s. 60; H. Textor, *op. cit.*, s. 106; A. Pytlak, *op. cit.*, s. 27; W. Rusiński, *Deutsche Siedlungen auf polnischen Boden im 16.–19. Jahrhundert. Mythen und Wirklichkeit*, „Acta Poloniae Historica", t. 47, 1983, s. 218.

[32] S. Gawlitta, *Zwischen Einladung und Ausweisung. Deutsche bäuerliche Siedler im Königreich Polen 1815–1915*, Marburg 2009, s. 48.

[33] Z. Stankiewicz, Z dyskusji nad reformami czynszowymi w Królestwie Polskim 1846–1864. Sprawa dobrowolności umów, „Rocznik Łódzki", t. 3, 1960, s. 96.

[34] AGAD, KRPiS, sygn. 2529, k. 2–4.

z gruntami innych włościan i były rozrzucone po całym terenie dóbr. Nie było możliwości, by scalić je w jedno gospodarstwo, bez konieczności reorganizacji całego areału. Jednak nawet takich gruntów było niewiele[35]. W KRPiS prognozowano, że

> *gdy zamiar oczynszowania włościan zacznie się rozwijać, sądzić należy, że wówczas będzie sposobność rozdawania obszernych i opatrzonych we względzie dogodności kolonij na gruntach folwarcznych, które dla braku budowli gospodarczych na osady zamienić wypadnie*[36].

Przewidując taki rozwój wypadków, namiestnik Królestwa, Iwan Paskiewicz, zastrzegał konieczność pozostawienia

> *pewnej ilości gruntu dla cudzoziemców w późniejszym czasie przesiedlenia do tegoż kraju żądać mogących*[37].

Żadnych zdecydowanych kroków, by oczynszować włościan jednak nie podjęto, regulacji gruntów w dobrach nie zakończono. Coraz częściej trafiający do nich osadnicy rozczarowani byli warunkami, jakie zastali w miejscach proponowanego im pobytu. Skutkiem było niemal bezustanne przemieszczanie się kolonistów w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Ten *osobliwy pęd do wędrówki*, właściwy wszystkim niemal kolonistom w Królestwie Polskim do połowy lat 30. XIX w., prowadził często poza jego granice, co nie napotykało na żadne formalne przeszkody ze strony rządu Królestwa. Ożywiony ruch kolonistów postrzegany był przez władze Królestwa Polskiego jako zjawisko niekorzystne. Przytoczyć można opinię sformułowaną w KRPiS w 1828 r.:

> *Koloniści niemieccy sprowadzeni do kraju polskiego mieli te tylko wioski rządu uzupełnić, aby opuszczone z powodu klęsk wojennych osady włościańskie zajęli, zastąpili ubyłą z kraju ludność i przemysłem swoim i gospodarstwem porządniejszym i lepiej zastosowanym stali się wzorem dla mieszkańców kraju*; *cel ten jednak w małej części osiągnięty tylko został, albowiem przybyli po większej części nie chcieli ani z włościanami polskimi zamieszkać, osady przeto musieli im wyznaczać oddzielne i tworzyć kolonie, dając im pomoc w drzewie. Znaczna ich część przenosiła się z miejsca na miejsce i nareszcie wywędrowała z kraju a bardzo wiele było i takich, którzy za małemi funduszami i bez chęci do pracy zamienili się w tułaczy. W ogólności zaś to w całym ciągu czasu kolonizacji niemieckiej spostrzec się dało, iż wyobrażali sobie, iż przychodzą zaludniać pustynie, a zatem dobrodziejstwa robią krajowi, do którego sprowadzają się*

[35] *Ibidem*, k. 17.
[36] *Ibidem*.
[37] *Ibidem*, k. 35.

i od którego wszystkiego żądać mają prawo. Zajęci przeto jednym celem, to jest interesem własnym, uważający wszystkich miarą ich wyznania i pochodzenia za obcych, opuściwszy kraj swój, nie przystosowali się do żadnego[38].

Objęta przez rząd Królestwa Polskiego spuścizna po Księstwie Warszawskim obejmowała także szereg problemów mających swe źródło w czasach okupacji pruskiej, a przez administrację Księstwa nie rozwiązanych do końca. Nadal żywe były jeszcze pretensje osadników z założonych przez Prusaków kolonii, skarżących się na niezrealizowanie przyrzeczonych im inwestycji. Początkowo osadnicy obawiali się, że władze Królestwa zostawią ich samych sobie. Kiedy jednak okazało się, że pisma kierowane do KRPiS i KRSW nie pozostają bez odzewu, ożyły nadzieje na pomyślne rozpatrzenie słanych z kolonii próśb i zażaleń. W 1823 r. mieszkańcy Zielonej Góry (Grünberg) w ekonomii Łaznów skarżyli się, że rząd pruski obiecał im wybudować domy mieszkalne i budynki gospodarcze, wykarczować grunty pod osadę lub wypłacić 1 tys. talarów, jeśli sami wykarczują las. Obietnic tych administracja pruska nie dotrzymała, czy też nie zdążyła zrealizować, przez co mieszkańcy kolonii zostali zmuszeni do wysiłku finansowego i prac przekraczających ich możliwości. Narzekali na mało urodzajny, piaszczysty grunt, brak warunków do utrzymania koni, a ponadto *bydło mający potracili je na pochodach*. Prosili KRPiS o zwolnienie z nałożonych na nich ciężarów, podatków[39]. Z tego samego powodu czuli się pokrzywdzeni koloniści ze Starej Iwicznej, o czym zawiadamiał w 1825 r. jej sołtys, Jakob Schierle[40]. Być może reakcja władz Królestwa nie odpowiadała oczekiwaniom osadników, ponieważ przed 1830 r. wielu z nich, mieszkających w Starej Iwicznej i okolicy, wywędrowało do Rosji[41]. Co najmniej kilkunastu gospodarzy opuściło też podłódzkie kolonie Augustów, Bukowiec i Nowosolna. Z tej ostatniej wsi w latach 1801–1838 wywędrowało do Rosji kilkunastu gospodarzy, a w sześcioleciu 1838–1844 kilku kolejnych

przez przedaż swych osad do rąk z Bawarii Reńskiej przybywających katolików, wyprowadzili się do innych miejsc[42].

[38] AGAD, KRPiS, sygn. 2529, k. 58–59.
[39] *Ibidem*, sygn. 850, k. nlb.
[40] *Ibidem*.
[41] O. Heike, *150 Jahre Schwabensiedlungen in Polen*, Leverkusen 1979, s. 170–172.
[42] AGAD, CWW, sygn. 1239, s. 373. Bawarią Reńską nazywano zwyczajowo Księstwo Dwóch Mostów w Palatynacie (Pfalzgrafschaft Zweibrücken).

Nowosolna nie traciła zatem swojej stabilności ekonomicznej, natomiast poprzez mniejsze wpływy ze składek i opłat *iura stolae* osłabiała się miejscowa parafia ewangelicko-augsburska. Dużą mobilność niemieckich chłopów na terenach między Prosną a Pilicą i Wisłą potwierdzają notarialne kontrakty sprzedaży-kupna gruntów. Spośród 13 nabywających w latach 1808–1818 osady w podłódzkim Wiączyniu, w 1846 r. nie mieszkał już w nim żaden[43]. Podobnie było w leżącej nieopodal Łaznowskiej Woli, w której w 1846 r. nie było nikogo spośród kupujących w niej ziemię w latach 1808–1818. Tylko 14 kolonistów zasiedziałych było w Łaznowskiej Woli od chwili jej założenia w 1800 r.[44] Głównym powodem tak dużej ruchliwości niemieckich chłopów było poszukiwanie lepszych warunków, przez co rozumiano zarówno żyźniejszą ziemię, jak i większy areał. Taką wyraźną deklarację złożyli trzej osadnicy, którzy w 1824 r. wyruszyli ze swych gospodarstw między Kutnem a Gostyninem, aby znaleźć dla siebie odpowiednie miejsce w kolonii Tiefenbach (Nowe Boryszewo) w pow. płockim[45].

Stanowisko władz Królestwa wobec problemu odpływu osadników na wschód było bardzo wymowne. Sformułowania użyte w prywatnej korespondencji przez namiestnika Królestwa Polskiego, gen. Józefa Zajączka, rzucają interesujące światło na szersze tło migracji, których widownią stały się tereny polskie. W liście do Józefa Radoszewskiego, prezesa Komisji Województwa Kaliskiego, a prywatnie męża bratanicy, J. Zajączek odnosił się do opisanego mu niepokoju, panującego w 1816 r. wśród kolonistów osiadłych w woj. kaliskim.

> *Emigracja tak znaczna, o jakiej mi donosisz warta zapewne zastanowienia. Na dniu wczorajszym rozmawiałem w tej okoliczności z ministrem spraw wewnętrznych* [T. Mostowski – przyp. K. P. W.]. *Zdanie jest, że nie wolno nam ani cudzoziemca, ani rodaka, nad jego własną wolę zatrzymywać w kraju, lecz jeżeli koloniści chcący emigrować nie dopełnili kontraktów za jakimi siedzieli i używali gruntów, tedy można im odmówić paszportu i przytrzymać ich dopóty, dopóki nie dopełnią obowiązków na siebie wziętych: między temi* [obowiązkami] *ma się znajdować i ten iż porzucający grunt i siedlisko nie wprzód ma wolność*

[43] K. Woźniak, *Z problemów niemieckiego osadnictwa rolnego w okolicach Łodzi*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica", nr 52, 1995, s. 15.

[44] Idem, *Grunt jako podstawa egzystencji kolonistów niemieckich w Królestwie Polskim w XIX w.*, [w:] *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, pod red. W. Cabana, Kielce 1999, s. 82–85.

[45] F. Lackner, *Chronik der Gemeinde und Volksschule Teiefenbach* (*Nowe Boryszewo*, *Kr*. *Plock*, *Polen*), Dortmund 1959, s. 1.

odejścia, póki innego na miejsce swoje nie znajdzie włościanina, ta kwestia zatrudni Radę [Administracyjną] *w przyszłą sobotę. Co jest dziwnego w tej okoliczności, to to, że ministerium ruskie uczyniło odezwę dla J*[aśnie] *W*[ielmożnego] *Nowosilcoff, aby żadnych kolonistów na ten moment nie posełał do Rosji, a tutaj znajdują się tacy, którzy bałamucą kolonistów u nas osiadłych i podburzają ich do przejścia do Rosji, gdzie im ani za podróż, ani na zapomogę nic nie dadzą, jak wyraźnie minister to oświadcza w liście do Nowosilcoff. Zdaje mi się też, że nie masz nic złego żeś aresztował trzech hersztów tego poruszenia kolonistów, kiedyś ich oddał do sądu* [...][46].

O tym, że nie był to jednostkowy epizod, przekonuje korespondencja władz wojewódzkich z lat 1819–1820. W październiku 1819 r. Komisja Województwa Mazowieckiego raportowała do KRSW, że w gminie Stok działa niejaki Stendzko, który sam nabywszy nielegalnie paszport i służąc za przewodnika, pomógł kilku rodzinom kolonistów w ucieczce do Rosji[47].

W tle rządowych zabiegów o stworzenie ram prawnych dla przybierającej fali osadników kierujących się na tereny Królestwa Polskiego oraz wypracowanie mechanizmów ułatwiających im adaptację w nowych miejscach osiedlenia, trwała zakulisowa rywalizacja z podobnymi usiłowaniami administracji rosyjskiej. W tych rozgrywkach znaczną rolę odgrywał tajny radca Nikołaj Nikołajewicz Nowosilcow. Korespondencja, którą prowadził m.in. z Aleksiejem Andriejewiczem Arakczejewem, jednym z najbliższych współpracowników cara Aleksandra I, a formalnie kierownikiem departamentu spraw wojskowych w Radzie Państwa, ujawnia zawiłe meandry polityki rosyjskiej w kwestii przyjmowania obcych poddanych. Pojawienie się w Rosji w 1819 r. grupy 19 rodzin osadników z Wirtembergii, legitymujących się paszportami Królestwa Polskiego wywołało podejrzenie, że rząd polski prowadzi jakąś szeroko zakrojoną politykę imigracyjną, także w imieniu Rosji, ale bez jej wiedzy. Na płynące z Petersburga insynuacje, Nowosilcow zareagował zdecydowanie, przypominając jednocześnie o protekcji cara nad sprawowaną przez siebie misją.

Uszanowanie dla świętej woli naszego monarchy, szacunek dla rządu cesarstwa i niezmienny rozsądek znamionujący całą działalność tutejszego rządu, nie pozwalają nawet przypuszczać, by mógł on wydawać oświadczenia w imieniu Rosji; nie wspominając już o tym, że z zajmowanego tutaj przeze mnie stanowiska, oznaczającego pewien stopień pełnomocnictwa udzielonego mi przez

[46] APŁ, ARO, sygn. 53, k. nlb.
[47] AGAD, KRSW, sygn. 6671, k. nlb.

Jego Cesarską Mość, wynika konieczność wykazania tyle rozumu, ile trzeba, aby do takich oświadczeń nie dopuścić, jeżeli potrzeba wymagałaby tego. [...] *Rząd Królestwa Polskiego nie tylko, że nie składał żadnych deklaracji dotyczących przesiedlania się kolonistów do Rosji, lecz nawet w ogóle o tym nie myślał*[48].

Równocześnie z A. A. Arakczejewem kontaktował się w tej samej sprawie, pomijając Nowosilcowa, bliżej nieznany warszawski informator Osip Kozarawski, pisząc m.in.:

[...] *stanowisko Komitetu Ministrów* [...] *którego treść przedstawiona jest dosłownie w mojej zapisce, przeznaczone jest według mnie jedynie do tego, by wziął je pod uwagę tajny radca Nowosilcow, a nie do formalnego przedłożenia rządowi Królestwa Polskiego*[49].

Wielce wymowny był raport Nikołaja N. Nowosilcowa z 17 lipca 1819 r., skierowany do Aleksandra I.

Od czasu ogłoszeń zapraszających zagranicznych kolonistów do przesiedlania się w południowe rejony cesarstwa rosyjskiego, całe grupy lub pojedyncze rodziny przechodziły przez Warszawę wybierając samodzielnie cel [dalszej podróży], *lub otrzymując go w misji rosyjskiej. Tym sposobem Warszawa stała się punktem zbornym dla kolonistów. Rząd tutejszy zajmując się wydawaniem paszportów tym z nich, którzy otrzymali je tylko do Warszawy, zwrócił się do mnie, a ja naradzałem się z ministrem spraw wewnętrznych. Na tej podstawie, w początkach 1818 r. przeszło do południowej Rosji kilka rodzin niemieckich kolonistów. Po założeniu głównego urzędu do spraw kolonistów na południu Rosji, zatwierdzonego przez Jego Cesarską Mość 20 marca 1818 r., polecono ministrowi spraw wewnętrznych, głównemu kuratorowi komitetu do spraw kolonistów nakreślić zasady dogodniejszego osiedlania kolonistów i wydać je, o czym powiadomione zostały zagraniczne misje i konsulowie. Jednak liczne rodziny kolonistów otrzymały już paszporty i ruszywszy z miejsc nie przestawały przybywać do Warszawy.* [Przybysze] *prosili o paszporty i sprawili mi tym mnóstwo kłopotów. Chociaż oni wszyscy chcieli się przesiedlić na własny koszt, chociaż liczni z nich nie żądali ziemi, zamierzając osiedlić się u swoich ziomków posiadających nadmierną ilość ziemi a inni wykazywali bardzo nawet znaczny kapitał, to nie zważając na to wszystko, nie pozwalało się im wejść do Rosji i zakaz ten potwierdzony był postanowieniem Komitetu Ministrów z 19 kwietnia tego roku* [1819]. *W takiej sytuacji starałem się zaopiekować tymi nieszczęśliwymi ludźmi, którzy porzucili swoją ojcowiznę a mienie swoje rozprzedali, osiedlając ich w Królestwie Polskim w porozumieniu z tutejszym rządem. Było to możliwe dopóty, dopóki przychodziły pojedyncze rodziny lub niewielka ich liczba. Teraz*

[48] RGIA, fond 1409, opis 1, delo 2912, k. 2–5v.

[49] *Ibidem*, k. 1–1v.

przybyły 92 rodziny kolonistów wirtemberskich, którzy odesłani do mnie, wprawili mnie w prawdziwy kłopot. Z powodu ich liczebności nie mam sposobu, by osiedlić ich w Królestwie Polskim. Z drugiej strony starsi z tej grupy twierdzą, że mieli zaszczyt przedstawić się Jego Cesarskiej Mości w Aachen i doczekali się najmiłościwszej protekcji, na dowód czego przedstawili otrzymane od Potiemkina, pełnomocnika Jego Cesarskiej Mości przy dworze stuttgarckim, zaproszenie do stawienia się w Stuttgarcie dla przedstawienia im warunków, na jakich wolno im będzie przesiedlić się do Rosji w następstwie złożonej przez nich najuniżeńszej prośby. Na postawione im tutaj pytania wyjaśnili, że zamierzają przesiedlić się na własny koszt do Gruzji, i że należą do tej sekty separatystów, której część już tam się osiedliła. Nie wiedząc jak w tej sytuacji postąpić, pozwoliłem sobie zwrócić się z tym do Jego Cesarskiej Mości. Jego Wysokość Cesarzewicz [wlk. ks. Konstanty], *który wykazał zainteresowanie przesiedleńcami i odwiedził ich rozlokowanych na polu pod Warszawą, pozwolił zakomunikować mi, że biorąc pod uwagę wszystkie wyżej wymienione okoliczności, można zezwolić na ich przejście do Gruzji, tym bardziej, że komitet do spraw kolonistów założony w Gruzji pod przewodnictwem generała piechoty Jermołowa rozpoczął już swoje urzędowanie. Informując o tym najuniżeniej Jego Cesarską Mość, pozwalam sobie zapytać, jak postępować w podobnych przypadkach, których należy się spodziewać, sądząc po różnych wiadomościach zamieszczanych w zagranicznych gazetach. Nietrudno będzie Jego Cesarskiej Mości polecić ministrom i pełnomocnikom znajdującym się przy zagranicznych dworach, by nie wydawali paszportów kolonistom chcącym się przesiedlać do Rosji i Królestwa Polskiego przed wydaniem* [zezwalającego na to] *polecenia*[50].

Warto zauważyć, że niemal przez cały XIX w., co pewien czas, obiegały Królestwo Polskie pogłoski o możliwości korzystnego dla rolników osiedlenia się na terenie Cesarstwa Rosyjskiego. Część z nich miała źródło w informacjach o rzeczywiście podejmowanych przez administrację rosyjską akcjach kolonizacyjnych, prowadzonych zazwyczaj na rubieżach państwa, natomiast część była bezpodstawnymi wymysłami. Duże poruszenie wśród kolonistów osiadłych w gub. warszawskiej wywołała w 1848 r. wiadomość o możliwości przesiedlenia się do Rosji, w związku z wyludnieniem dużych obszarów wskutek epidemii cholery. Informacja ta miała być upowszechniana z ambon kościołów ewangelickich. Każdy kolonista gotowy emigrować miał otrzymać 30 kop. dziennie na drogę i podwodę, a na miejscu przeznaczenia gospodarstwo z inwentarzem i sprzętami. Deklaracje chętnych zbierano m.in. na rynkach w Łęczycy, Kutnie i Gostyninie. Gotowość do wyjazdu zgłosiło 25 rodzin kolonistów ze wsi Borowo i Wiklice w pow. rawskim. Źródło pogłoski wkrótce ujawniono. Było nim opaczne zrozumienie wiadomości prze-

[50] *Ibidem*, k. 6–7v.

kazywanej przez pastorów o wprowadzeniu w Królestwie Polskim *Kodeksu Kar Głównych i Poprawczych*, który opierając się na zasadzie odstraszania, przewidywał jako jedną z kar odsyłanie do dalej położonych guberni Cesarstwa[51]. Przy podobnym, kolejnym poruszeniu kolonistów w 1861 r., KRSW informował sekretarza stanu przy Radzie Administracyjnej, że

> *nie pierwszy raz zachodzi zbiorowe żądanie mieszkańców tutejszych o przesiedlenie się z nadaniem przywilejów do Cesarstwa*[52].

Poprzednie emigracje miały miejsce w latach 1813–1816 (do Besarabii), w 1831 i 1832 r. do guberni wielko- i noworosyjskich, a w 1839 r. do Gruzji i Kraju Zakaukazkiego. Wyjaśniano, że

> *władze tutejsze, w każdym ze zdarzeń powyższych, przyjmowały bierny w ogólności udział – ograniczając się tylko do wykonania zapadłych, na przedstawienie rządu Cesarstwa rozkazów najwyższych, ekonomiczne widoki państwa na celu mających*[53].

Tymczasem w Królestwie Polskim osadnictwo niemieckie rozwijało się także wokół miast przemysłowych formującego się okręgu łódzkiego. W 1829 r. Dionizy i Joanna Biernawscy, właściciele dóbr Maszkowice w pow. zgierskim, erygowali kolonię Helenów, osadzając w niej 24 gospodarzy. W skład tej grupy, obok Niemców ewangelików, wchodziło też 7 Polaków. Wśród nabywców ziemi była także kobieta, Anna Rewerowa, wdowa, zamieszkała w Ozorkowie. Przybysze osadzeni zostali na niewielkich 2–3 morgowych działkach, z których opłacać mieli rocznie odpowiednio po 24–36 zł czynszu. Trzykrotne uchylenie się od zapłaty skutkować miało usunięciem z gruntu. Sołtys został uposażony dodatkową morgą gruntu wolną od opłaty czynszu, natomiast nauczycielowi przydzielono 1 morgę ziemi i 72 pręty kwadratowe łąki. Dziedzic *udzielił też gruntu na cmentarz ewangelicki*, ale nie określono jego powierzchni i lokalizacji. W granicach wsi wytyczono bezpłatne pastwisko dla wołów roboczych, ponadto przysługiwało osadnikom prawo do wypasu jednej krowy z morgi. Mogli też koloniści kopać glinę do murowania kominów. Zakazano wyrębu lasu i zbierania suszu, dozwalając grabienie szyszek i igliwia z przeznaczeniem na mierzwę pod bydło. Rzadko spoty-

[51] AGAD, KRSW, sygn. 6669, k. 5–40; E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989, s. 45–47.

[52] AGAD, KRSW, sygn. 7866, k. 13v i nast.

[53] *Ibidem*, k. 14.

kanym ograniczeniem była konieczność uzyskania zezwolenia dworu na wypiek chleba i sprzedaż wiktuałów[54]. Prawdopodobnie dominium chciało w tej sposób zastrzec sobie zyski ze sprzedaży własnych artykułów spożywczych na rynkach rozwijających się wówczas szybko miast przemysłowych: Ozorkowa, Zgierza i Łodzi. W 1835 r. Mikołaj Krzywiec Okołowicz, mający już doświadczenie w osadzeniu rzemieślników *fabrykantów* w założonej przez siebie osadzie fabrycznej Konstantynów, nadał czterem kolonistom *na terytorium Rszewa*, *Dąbrową zwanym* 5 łanów gruntu w dzierżawę wieczystą[55]. Osadnicy zobowiązani byli wnieść wkupne po 1 140 złp za łan, co odpowiadało sumie 25 letniej opłaty czynszu, przy czym w chwili zawierania kontraktu wpłacili połowę tej kwoty, a resztę po dwóch latach. Korzystali z trzech lat wolnizny, po których opłacać mieli czynsz roczny wysokości 45 zł z łana. Nie wymagano od nich żadnych robocizn, ani żadnych danin. Propinacja należała do dziedzica. Sprzedać osadę mogli za jego zezwoleniem i opłaceniem 10% *laudemium*. Na podobnych warunkach w latach 1819 i 1827 lokował *gospodarzy wyznania ewangelickiego* Feliks Skórkowski, właściciel dóbr Wielka Wola w pow. opoczyńskim, zakładając dwie osady: Feliksów i Joanów[56]. Poza czynszem, koloniści gospodarujący na 15 morgowych nadziałach, zobowiązani byli do odrobku w rocznym wymiarze 6 dni pieszych i daniny w postaci 1 kapłona i 15 jaj. W latach 40. XIX w. o gospodarzach obu wsi pisano, że

> *w każdym czasie, gdy chcą, mają u dziedzica i w bliskich okolicach sposobność zarobków i z nich korzystają*[57].

Najbardziej interesującą inicjatywą z tego zakresu było założenie na gruntach rządowych między Pabianicami a Łodzią, osady prządków lnu – Ksawerów. Wytyczona w 1825 r., zasiedlona została niemieckojęzycznymi przybyszami z Sudetów czeskich. W 1829 r. liczyła 81 gospodarzy, korzystających jako rękodzielnicy z zapomogi wypłaconej z funduszu fabrycznego[58]. Pięciomorgowe działki mieli wykorzystywać pod uprawę lnu. Grunt osady okazał się jednak nieodpowiedni pod tę uprawę, a jego powierzchnia zbyt mała, aby zapewnić byt rodzinom osadników. Koloniści byli biedni. Przed 1830 r.

[54] AGAD, AOU, sygn. 1357, k. nlb.
[55] APŁ, Not. Janicki, 737/1835.
[56] AGAD, AOU, sygn. 1310, 1329 passim.
[57] *Ibidem*, sygn. 1329, k. nlb.
[58] APŁ, AgmW, sygn. 1, k. nlb

za wyrobkiem do miast pobliskich dla znaczniejszych fabrykantów przędli[59]. Po 1832 r. osada podupadła.

Okres powstania listopadowego i wojny polsko-rosyjskiej, przyniósł niemieckim chłopom w Królestwie niepewność co do ich dalszych losów. Aczkolwiek działania wojenne po lewej stronie Wisły, trwały krótko, to dla wielu wsi w powiatach między Warszawą i granicą pruską, przemarsze wojskowe oznaczały rekwizycje i straty[60]. Wielu kolonistów decydowało się na opuszczenie swoich siedzib.

> *W obwodzie kujawskim panuje wielka dezercja do Prus, szczególniej kolonistów, dla zaradzenia czemu, nie tylko konsystencję batalionu przeniesiono do Włocławka, ale nadto uczyniono wnioski o przeznaczenie większej liczby oficerów,*

pisał w raporcie z 16 marca 1831 r. do Rządu Narodowego, prezes Komisji Województwa Mazowieckiego, Rajmund Rembieliński[61]. Na terenach bardziej oddalonych od teatru działań wojennych, żywszy oddźwięk wywołały one jedynie wśród niemieckiej czeladzi w osadach fabrycznych okręgu łódzkiego[62]. Zdarzało się jednak, że niemieccy chłopi wykorzystywali niepewność polityczną, by ubiegać się o jakieś wsparcia, które rekompensowałyby im niepowodzenia w gospodarowaniu. W 1834 r. naczelnik pow. kaliskiego otrzymał prośbę od osadników z Sobiesęków:

> *W czasie rewolucji do ostatecznej nędzy przez różne nakłady, daniny, egzekucje niepraktykowane kolonia zniszczoną została*[63].

Gospodarze narzekali też na zniszczenia w lasach, w których nie ma drewna budulcowego. W 1838 r. ruszyła też do Rosji kolejna grupa chłopów menonitów z obwodu gostynińskiego oraz wirtemberskich kolonistów ze Starej Iwicznej i Józefosławia[64].

---

[59] *Ibidem*.

[60] E. Mielke, *Schlonsk. Chronik eines deutschen Dorfes an der Weichsel in Mittelpolen*, Dortmund 1972, s. 51–53.

[61] AGAD, WCPL, sygn. 80, k. 37.

[62] A. Barszczewska, *Z badań nad dziejami powstania listopadowego na terenie Łodzi i okręgu łódzkiego*, „Rocznik Łódzki", t. 4, 1958, s. 42–43.

[63] APK, NPK, sygn. 192, k. 1–2.

[64] AGAD, KRSW, sygn. 7868, k. nlb.

W styczniu 1833 r. namiestnik Królestwa Polskiego wydał dwujęzyczne, polsko-niemieckie obwieszczenie, adresowane do mających zamiar przenieść się w granice Cesarstwa Rosyjskiego. Osadnikom rolnym wskazano jako miejsce potencjalnego osiedlenia Besarabię, choć formalnie władze rosyjskie zakończyły już jej zasiedlanie. Znaleźć się tam miały grunty dla 180 rodzin. Uprzedzano jednocześnie, że emigranci nie otrzymają żadnego wsparcia od skarbu, dlatego wybierając się w drogę muszą dysponować własnymi środkami finansowymi[65]. Zachwalano miejscowe warunki, pisząc o dobrej i płytko pod powierzchnią ziemi występującej wodzie, gruncie *wybornym pod uprawę i na sianożęcie*[66]. Pół roku później KRSW ogłosiła zasady ubiegania się o paszporty przez mieszkających w Królestwie Polskim cudzoziemców, chcących opuścić jego granice. Żądano potwierdzenia uregulowania wszystkich zobowiązań, tak publicznych, jak i prywatnych[67]. Wobec licznych nieprawidłowości natury formalnej, popełnianych w trakcie procedury wydawania zaświadczeń wychodźcom, KRSW w lipcu 1833 r. wydała szczegółowe rozporządzenie, regulujące drobiazgowo kwestie związane z wydawaniem paszportów. Zastrzeżono, że urzędnik winny opieszałości w przygotowywaniu potrzebnych dokumentów

> *zapłaci emigrującemu za każdy dzień na próżno stracony po złotemu, na głowę licząc*[68].

O znacznym wówczas wychodźstwie kolonistów rolnych do Rosji informowały wojewódzkie Dzienniki Urzędowe[69].

Zmiany polityczne i ograniczenie autonomii Królestwa Polskiego po 1832 r. przyniosły modyfikacje w polityce osadniczej. Przede wszystkim dyplomaci rosyjscy w państwach niemieckich zupełnie już jawnie prowadzili werbunek kolonistów bez rozróżnienia, czy mają się przenieść do Królestwa Polskiego, czy też do Rosji. Bodźcem do żywszego zajęcia się problemem pozyskiwania osadników dla kraju, stała się dla władz w Warszawie aktywność posła saskiego w Rosji, Lembkego, który informował ministra sprawa zagranicznych Rosji, Karla Roberta Nesselrode o gotowości wielu poddanych saskich

[65] DzUWK, 1833, nr 13, s. 209–212.
[66] *Ibidem*, nr 18, s. 321–323.
[67] AGAD, KRSW, sygn. 7868, k. nlb; DzUWK, 1832, nr 28, s. 962–964.
[68] *Ibidem*, 1833, nr 31, s, 605–609.
[69] *Ibidem*, 1832, nr 3–40; DzUWM, 1833, nr 14–21; DzUWP, 1833, nr 9–18; DzUWK, 1834, nr 20, s. 472, nr 22, s. 547; 1835, nr 7–10.

do przesiedlenia się na teren Cesarstwa Rosyjskiego[70]. Niemal natychmiast K. Nesselrode powiadomił o tym I. Paskiewicza. Wkrótce potem dyplomaci Saksonii sądowali u niego możliwość przesiedlenia się poddanych saskich do Cesarstwa Rosyjskiego, pytając zarazem,

> *czy przesiedlenie się do Królestwa Polskiego może być im dozwolone i na jakiej zasadzie*.

W odpowiedzi przywołano postanowienia namiestnika Królestwa Polskiego z 2 marca 1816 r. i 3 maja 1817 r. Drugie z nich gwarantowało osiadającym na gruntach *nieurobionych i niezabudowanych* 12 lat wolnych od wszelkich opłat pod warunkiem, aby osadnik chcący objąć 4 morgi magdeburskie gruntu posiadał najmniej majątku 600 złotych reńskich, od ½ do 3 łanów – najmniej 1 500 reńskich[71]. Osadnicy zaś mający minimum 100 złotych reńskich mogli objąć osady okupnicze z gruntem od 2 do 3 morgów.

Pierwsze po powstaniu listopadowym ogłoszenie o przyjmowaniu kolonistów zagranicznych do Królestwa Polskiego ukazało się w *Stuttgarter Zeitung* nr 121 z dnia 28 kwietnia 1832 r., *wskutek czego przybyło z Wirtembergii 4 familie*, *lecz bez funduszów*[72]. Dwa tygodnie później, 13 maja 1832 r. zamieszczono w tej samej, najpoczytniejszej w Wirtembergii gazecie, postanowienie z 1817 r. o warunkach osiedlania się w Królestwie Polskim. Stary tekst uzupełniono informacją, że potencjalni osadnicy mają obowiązek pozostawienia deklarowanej gotówki w poselstwie rosyjskim. Otrzymywali ją z powrotem po przybyciu do Polski. Jednocześnie przypominano, że chętni do przesiedlenia posiadający mniej niż 400 złotych reńskich nie otrzymają gospodarstwa. Kolonista kawaler, składał depozyt w wysokości 200 zł reńskich[73]. Ogłoszenie nie wywołało szerszego odzewu. Jedynie 4 rodziny w Wirtembergii okazały zainteresowanie osiedleniem się w Królestwie[74]. Ta nikła reakcja pozostawała zapewne w związku z niepewną sytuacją polityczną w Królestwie Polskim po powstaniu listopadowym. Kolejne ogłoszenie opublikowane w 1832 r. i ponowione w roku następnym w kilku niemieckich gazetach miało już lepszy skutek, gdyż zgłosiło się 86 rodzin chętnych do

[70] AGAD, KRPiS, sygn. 2529, k. 11.

[71] *Ibidem*, sygn. 2529, k. 16. W 1833 r. 100 zł reńskich przeliczano na 333 złp 15 gr lub na 50 rbs 64 kop (*ibidem*, k. 31, 34).

[72] AGAD, KRPiS, sygn. 2529, k. 35.

[73] DzUGK, 1839, nr 36, s. 801.

[74] AGAD, KRPiS, sygn. 2529, k. 35.

opuszczenia Wirtembergii i Badenii[75]. Według danych urzędowych, w 1834 r. gotowość do osiedlenia się w Polsce zgłosiło 350 rodzin, jednak zaledwie 67 zdecydowało się emigrować[76]. Ujawniły się też rozbieżności między deklaracjami majątkowymi emigrantów a ich rzeczywistą zamożnością. Chętni do osiedlenia się w Królestwie złożyli w banku *Stahl et Federer* kwotę 70 029 złp, z której wypłacono w Warszawie 29 046 zł, zatem mniej niż połowę[77]. KRPiS nie kryła rozczarowania skutkami prasowej agitacji. Oceniając potencjalne zyski z pozyskania dla kraju takich rolników, sceptycznie stwierdzano, że

> *wielkiej wagi do ich przenoszenia się pod żadnym względem przywiązywać nie można*[78].

Niezależnie od tego sceptycyzmu, odwołując się do doświadczeń z lat 1816–1819, wydano władzom lokalnym polecenie, aby przybyszów kierowanych do poszczególnych województw osiedlać tak szybko, jak to jest możliwe, oraz usuwać wszelkie trudności, by nie mieli powodów do narzekań i niezadowolenia. Komisarze obwodów otrzymali z KRSW polecenie roztoczenia szerokiej opieki i udzielania wszelkiej pomocy kolonistom przemieszczającym się zza zachodniej granicy Królestwa do Warszawy lub podążającym na wskazane już im miejsce osiedlenia w dobrach rządowych. Wszelkie potrzebne im informacje miały być podawane niezwłocznie i *z wszelką dokładnością*. Wszelkie uchybienia w tej mierze ze strony urzędników administracji lokalnej zagrożone zostały odpowiedzialnością służbową[79]. Troska o przybywających nie szła jednak w parze z uspokajaniem nastrojów i budowaniem przekonania wśród osiadłych już kolonistów, że zmieniona sytuacja polityczna Królestwa nie oznacza żadnych zmian w ich bytowaniu. Silne wrażenie musiał wywierać *exodus* ich ziomków, rękodzielników, którzy po wprowadzeniu w 1832 r. granicy celnej między Królestwem a Cesarstwem Rosyjskim, masowo zaczęli opuszczać miasta i osady fabryczne i przenosić się do Rosji[80]. W marcu 1832 r. Georg Adam Mak i Bogusław Szreder w imieniu

[75] *Ibidem*.

[76] *Ibidem*, k. 44.

[77] *Ibidem*, 36. Bank związany z domem Rothschildów z Frankfurtu nad Menem (B. Gille, *Histoire de la Maison Rothschild*, t. 1, Geneva 1965, s. 452). Depozyty składano także w innym banku frankfurckim *Chiron Sarasin und Cie* (E. O. *Kossmann*, *Deutsche mitten in Polen*. *Unsere Vorfahren am Webstuhl der Geschichte*, Berlin–Bonn 1985, s. 137).

[78] AGAD, KRPiS, sygn. 2529, k. 60.

[79] APK, NPK, sygn. 64, k. 8.

[80] A. Barszczewska, *Emigracja gospodarcza z okręgu łódzkiego w latach 1830–1840*,

69 włościan obwodu piotrkowskiego prosili KRSW o zezwolenie na stałe przesiedlenie się do gub. podolskiej,

> *albowiem sprzedawszy swojej grunta jeszcze przed rewolucją a z przyczyny teraźniejszej wojny będąc zupełnie zrujnowanemi, nie możemy dorobić się pierwszej postaci, jeszcze w 1817 r. mieliśmy chęć osiedlić się w Rosji, lecz na rozkaz monarchy i króla śp. Aleksandra I zostaliśmy się w Polsce*[81].

Grupa kolonistów gotowych do opuszczenia kraju liczyła 69 osób. Władze polskie nie miały żadnych środków, aby zatrzymać niemieckich chłopów w ich siedzibach. Mogły natomiast wymagać, aby uregulowali ciążące na nich zobowiązania. Każdy osadnik, podejmujący zamiar wyprowadzenia się z Królestwa, zobowiązany był uiścić czynsz za lata wolne i należność za drewno użyte do budowy domów, a także uregulować wszystkie ewentualne długi prywatne. Wierzycieli należało powiadomić poprzez anons w *Dzienniku Wojewódzkim*[82]. O obowiązku takim informowano także w kościołach ewangelickich Królestwa Polskiego[83]. Nie prowadzono statystyk wychodźców, ale wyrywkowe dane świadczą o tym, że było to zjawisko o sporej skali, obejmujące zarówno kolonistów z dóbr rządowych, jak i prywatnych. Z relacji pastora Davida Bergemanna z Pilicy wynika, że niemieccy koloniści osiedli na terenie jego parafii, nie związali się na dłużej z gruntem, na którym pracowali.

> *Die Zeiten haben uns überzeugt, daß die Kolonisten unseres Glaubens, nachdem sie die Wälder geräumt und die Sümpfe trockenlegend haben, die sauberen Felder an Kolonisten römisch-katholischen Glaubens verkaufen, woraus ein Nachteil für unsere Pastoren und Unbequemlichkeiten bei Sammeln der Kirchensteuern entstehen*[84].

Zdarzało się, że decyzję o przeniesieniu się do Rosji podejmowała cała wieś (np. podłódzki Wiączyń), szczególnie, gdy leżała na mało urodzajnych, bądź nadal wymagających karczunku gruntach. W przypadku kolonistów w Wiączyniu dodatkowym czynnikiem była świadomość własnej odrębności wobec otoczenia (wszyscy byli kalwinistami)[85]. Nie można jednak wykluczyć, że motywem politycznym starano się przysłonić własne trudności lub słabości

„Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego", seria I, Łódź 1960, z. 15.

[81] AGAD, KRSW, sygn. 7870, s. 8.

[82] *Ibidem*, sygn. 7868, k. nlb.

[83] APPk, AmP, sygn. 126, k. 5, 10.

[84] A. Breyer, *Das hundertjährige Bestehen der evangelischen Gemeinde Pilica*, „Volksfreund--Kalender für Stadt und Land", Jg 13, 1939, s. 174–179.

[85] AGAD, CWW, sygn. 1263, k. 51.

w gospodarowaniu, gdyż taki argument przeczyłby opinii o kolonistach, jako zdolnych rolnikach. Były też przypadki ubiegania się o paszport i opuszczenia Królestwa, z powodów osobistych, aczkolwiek o podłożu ekonomicznym. W 1836 r. kolonista Martin Schwartz z osady Eufeminów, w gminie Bedoń w pow. łęczyckim przenosił się do Prus dla *odziedziczenia tamże swej dożywotniej własności*. Komisarz obwodowy charakteryzował wychodźcę:

> *konduity dobrej, żadnego udziału w rewolucji nie miał, w wojsku rokoszan nie służył, pod zarzutem kryminalnym nie pozostaje, tudzież żadnych długów ani zobowiązań nie ma; przez ciąg zamieszkania w kraju tutejszym trudnił się tylko gospodarstwem, żadnego majątku prócz kilkuset złotych w gotowiźnie nie ma*[86].

Obserwowano jednak i inne zjawisko. Stosunkowo często, właśnie na początku lat 30. XIX w., centralnie położone tereny Królestwa Polskiego stawały się stałym miejscem pobytu chłopów niemieckich opuszczających swoje ojczyzny z zamiarem wędrówki do Rosji. W 1835 r. o kilku mieszkańcach Leszno-Woli raportowano, że

> *przybyli w 1832 r. do Królestwa Polskiego w zamiarze przesiedlenia się do Rosji, wyrazili jednak chęć pozostania i od lat trzech mieszkają we wsi Leszno-Wola*[87].

Szczegółowe uregulowania warunków i sposobów osiedlania się obcych osadników w Królestwie Polskim po powstaniu listopadowym znalazły się w postanowieniu Rady Administracyjnej, zatwierdzonym przez namiestnika I. Paskiewicza 10 maja 1833 r.[88] Traciły jednocześnie swoją moc wcześniejsze akty prawne J. Zajączka. W myśl nowych przepisów, procedura przenoszenia się cudzoziemców do Królestwa, miała wyglądać następująco. Każdy chcący osiedlić się w Królestwie Polskim zobowiązany był zgłosić się u posła, rezydenta lub agenta rosyjskiego w kraju swego zamieszkania i przedstawić dowód na to, że jest rzemieślnikiem, fabrykantem lub rolnikiem. Deklaracja kandydata musiała zawierać informację o posiadanym przez niego majątku, liczebności rodziny oraz o wyborze (wieś lub miasto) miejsca zamieszkania. Jednocześnie musiał on udowodnić, że wolno mu jest opuścić kraj ojczysty, w czym przeszkodą mogła być np. konieczność odbycia służby wojskowej, oraz przedstawić świadectwo dobrej konduity. Wszystkie te dokumenty

[86] *Ibidem*, KRSW, sygn. 7867, k. nlb.
[87] *Ibidem*, sygn. 7818, k. 45.
[88] *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego*, cz. 2, t. 2, Warszawa 1866, s. 31–37.

przesyłane były rządowi Królestwa Polskiego, którego odpowiednie komisje podejmowały decyzję co do przyjęcia imigranta i określały termin jego przybycia (art. 2). Taka procedura dotyczyła chętnych osiąść w miastach lub na gruntach rządowych. Natomiast przy osiedlaniu się w majątkach prywatnych, osadnicy porozumiewali się tylko z właścicielami gruntów, okazując dowód zgody na opuszczenie kraju dotychczasowego zamieszkania (art. 3). Wszyscy przybywający stawić się musieli w Warszawie w KRSW, natomiast o miejscu osiedlenia na gruntach rządowych decydowała w każdym przypadku KRPiS. Kierujący się do dóbr prywatnych, mogli w każdej chwili i w każdym miejscu układać się z ich właścicielami co do warunków gospodarowania, które musiały być potwierdzone kontraktem pisemnym. Rząd Królestwa Polskiego podtrzymał swoje zobowiązania wobec kolonistów, zawarte w postanowieniach namiestnika J. Zajączka z 2 marca 1816 r. (art. 6) i z 26 listopada 1822 r. (art. 7). Gwarancje obejmowały wolne od opłaty cła sprowadzenie inwentarza ruchomego, uwolnienie od służby wojskowej oraz zwolnienie przez okres 6 lat od wszelkich opłat i ciężarów publicznych. Zarówno obowiązki osadnika, jak i przywileje gwarantowane przez rząd musiały być zawarte w pisemnym kontrakcie (art. 9). Każdy, kto nie byłby zadowolony z warunków życia w Polsce, miał prawo opuszczenia kraju pod warunkiem wypełnienia obowiązków wobec właściciela gruntów lub z tytułu zwartej jakiejkolwiek umowy prawnej (art. 5). W przypadku gruntów gotowych do uprawy osadnik otrzymywał 6 lat wolnizny. Natomiast jeśli ziemia wymagała karczunku lub melioracji, okres zwolnienia z opłaty czynszu wynosił 12 lat. Podtrzymano warunek posiadania gotówki, uzależniając od jej wysokości wymiar nadawanych gruntów. Minimalna kwota 100 zł reńskich pozwalała osadnikowi ubiegać się o 5 morgów gruntu, czyli o objęcie gospodarstwa zagrodniczego. Dopiero dysponujący kwotą większą niż 400 zł reńskich mogli otrzymać nadział 1 włóki magdeburskiej, czyli 30 morgów. Po ogłoszeniu postanowienia Rady Administracyjnej z 20 maja 1833 r. *przepisującego zasady kolonizacji*, nadesłano ze Stuttgartu listę przybywających do Królestwa Polskiego osadników. Obejmowała ona 86 rodzin, posiadających łącznie 56 823 złote reńskie gotówki,

> *ale nikt nie zgłosił się do dóbr rządowych, zatem nie wiadomo, czy w ogóle przybyli*[89].

[89] AGAD, KRPiS, sygn. 2529, k. 35.

Po 1832 r. władze Królestwa chciały umieścić w dobrach rządowych przeszło 1 tys. rodzin osadników, w tym w opuszczonych osadach włościańskich do 150 rodzin, w lasach przeznaczonych do wykarczowania do 500 rodzin oraz na ziemiach osuszonych przez Kanał Bydgoski do 500 rodzin[90]. Informacje o tym ogłoszono w prasie Wirtembergii i Badenii[91]. Zainteresowanie okazali konsulowie pruski i saski w Warszawie[92]. Według szacunków KRPiS, w 1835 r. przybyło 1 165 rodzin osadników, w roku następnym 1 151, liczących łącznie 9 117 osób, co nie oznacza jednak, że wszyscy objęli jakieś grunty[93]. Nie wszyscy przybysze mieli zamiar osiedlać się w dobrach rządowych. Coraz częściej kierowali się do dóbr prywatnych, gdzie nie musieli przedstawiać dokumentów mówiących o zamożności i mogli liczyć na wynegocjowanie korzystniejszych dla siebie warunków. Coraz częściej też postrzegano ofertę rządową jako mało atrakcyjną. W latach 1832–1838 w dobrach narodowych osiadło łącznie 497 rodzin[94]. Władze Królestwa Polskiego były zawiedzione tak nikłym postępem osadnictwa. W sierpniu 1834 r. KRSW zdecydowała się wydać reskrypt o wolnym wchodzie kolonistów do Królestwa Polskiego. Komorom celnym polecono informować imigrantów, że nie muszą kupować gospodarstw, ponieważ

> *takowe bezpłatnie otrzymają z dobrodziejstwem lat wolnych, jeżeli w dobrach rządowych osiądą*[95].

Była to istotna zmiana, bowiem dotąd osiadający w tej kategorii dóbr zobowiązani byli do uiszczania czynszu już po pierwszych zbiorach. Jednocześnie zwrócono uwagę, że wielu przybyszów z powodu braku lub błędnej informacji błąka się po kraju, co naraża ich na dodatkowe koszty, a niektórzy wracają do swoich ojczyzn obwiniając rząd Królestwa za doznany zawód. W listopadzie 1834 r. prezesi komisji wojewódzkich rozesłali do opublikowania

[90] *Ibidem*, KRSW, sygn. 7778, k. 99; RAdm., t. 12, s. 382. Taka struktura planowanego zasiedlenia zdaje się wskazywać, że większość osadników, którzy po 1832 r. wywędrowała do Rosji, opuściła dobra prywatne. Wyniki źródłowych badań A. Pytlaka mówią o 3 125 opuszczonych gospodarstwach w dobrach rządowych (1832 r.), z czego 1 747 z zabudowaniami (A. Pytlak, *op. cit.*, s. 44).

[91] AGAD, KRPiS, mf A 24119, k. 35.

[92] *Ibidem*, k.8; KRSW, sygn. 7778, k. 134.

[93] *Ibidem*, KRPiS, mf A 24119, k. 52.

[94] *Ibidem*, KRSW, sygn. 7779, passim (listy przybywających do Królestwa Polskiego w latach 1839–1840); sygn. 7820, passim (jak poprzednio za lata 1836–1837); A. Pytlak, *op. cit.*, s. 29.

[95] AGAD, KRSW, sygn. 6556, k. 49.

w miejscach uczęszczanych (karczmy, kościoły, ratusze miejskie), dwujęzycznego zawiadomienia dla przybywających kolonistów o procedurach, poprzedzających osiedlenie się. Bardzo istotną informacją było wskazanie, że kilka rodzin może delegować jednego przedstawiciela, który w biurze KRPiS w Warszawie załatwi wszelkie formalności[96].

Wkrótce jednak dostrzeżono, że do Królestwa znów przybywają niemieccy chłopi, którzy chcieliby stać się wielomorgowymi gospodarzami, jednak nie mają żadnych środków na zainwestowanie, kupno inwentarza, narzędzi. Dlatego w 1839 r. rząd zaostrzył warunki przesiedlenia. Zezwolono na przenoszenie się do Królestwa rodzinom, które mogły okazać się gotówką w wysokości co najmniej 400 złotych reńskich. Od osób samotnych wymagano 260 złotych reńskich[97]. Hamująco na emigrację wpływał też przepis stosowany od 1835 r. w Wirtembergii, a w 1839 r. rozciągnięty na pozostałe kraje Rzeszy, pozwalający nie wydawać imigrantom paszportów powrotnych. Odcinało to drogę powrotu do ojczyzny tym wychodźcom, którzy doznali jakiegoś zawodu w miejscu planowanego osiedlenia się. Wielu z nich stawało się włóczęgami. Ujętych kierowano do wojskowych *kompanii poprawczych*[98]. Jeszcze w 1845 r. poseł bawarski w Petersburgu prosił o przestrzeganie zasady, aby osiadłym w Królestwie Polskim wychodźcom bawarskim, wolno było wrócić do ojczyzny tylko *za poprzednim przekonaniem się, że w swym kraju przyjętymi zostaną*[99]. Istnieją przesłanki, by wnioskować o pewnego rodzaju porozumieniu w tej kwestii między administracją Królestwa Polskiego a krajami Rzeszy, zapewne inspirowanym przez władze rosyjskie. W końcu grudnia 1839 r. namiestnik I. Paskiewicz, zadecydował, aby przybyłym do kraju na stałe osiedlenie kolonistom z Księstwa Weimarskiego nie wydawać paszportów powrotnych, gdyż wracając staliby się *ciężarem gmin, które dobrowolnie opuścili*[100]. W tym samym czasie rosyjski minister pełnomocny przy Związku Niemieckim upowszechniał informacje o niedogodnościach, na jakie są narażeni chłopi niemieccy migrujący na ziemie polskie. Dotyczyły one przede wszystkim osadnictwa w dobrach prywatnych. Carski dyplomata wskazywał, że brak ograniczenia liczby kolonistów, których może pomieścić w swoich dobrach prywatny właściciel, prowadzi do nadmiernego rozdrob-

[96] APK, NPK, sygn. 64, k. 8v.
[97] *Ibidem*, s. 30.
[98] *Ibidem*, sygn. 63, k. 171.
[99] *Ibidem*, k. 176.
[100] *Ibidem*, k. 63–63v.

nienia gruntów[101]. Przestrzegał przed agentami dziedziców, dopuszczającymi się różnych nadużyć. Istotnie, problem taki istniał i znany był władzom polskim, które próbowały mu zaradzić. Procedura przybywania na teren Królestwa Polskiego była dwojaka. Koloniści zdecydowani osiąść w dobrach rządowych, wpłacali w kraju wyjścia depozyt pieniężny i z dowodem posiadania takiego majątku przekraczali granicę Królestwa. Następnie udawali się do Warszawy, by w Banku Polskim depozyt podjąć, a w KRPiS otrzymać skierowanie do miejsca osiedlenia. Ten tok postępowania wykluczał praktycznie możliwość jakiegokolwiek oszustwa na szkodę przybywających. Inaczej było w przypadku imigrantów kierujących się do dóbr prywatnych. Nie wymagano od nich depozytu pieniężnego, a jedynie złożenia dowodu, że będą przyjęci we wskazanych dobrach na terenie Królestwa. Tę sytuację wykorzystywali agenci posiadający pełnomocnictwa właścicieli ziemskich i pozwolenia na sprowadzanie do kraju obcych poddanych. Zarzucano im, że

> *frymarczą świadectwami przyjęcia pomnażając ich liczbę, albo też koloniści ze swej strony czynią z tymi agentami układy o sumy, których potem na miejscu mieć nie są w stanie*[102].

Proceder ten nie dziwi, zważywszy że agenci byli wynagradzani od każdego sprowadzonego kolonisty, natomiast zawyżenie środków, jakimi rzekomo dysponowali imigranci, miało w ich przekonaniu być atutem w ubieganiu się o większe nadziały gruntów.

Już w połowie lat 30. XIX w. zaczęły się mnożyć skargi kolonistów osiadłych w dobrach prywatnych na niedotrzymywanie umów przez dziedziców. Głośnym echem odbiła się skarga złożona w grudniu 1835 r. przez kolonistów ze wsi Tłokinia pod Kaliszem. Skarżyli się oni na dziedzica wsi, Radzymińskiego, który wziął od nich pieniądze (wkupne), ale gruntów im nie dał. Sprawa trafiła aż do I. Paskiewicza, który polecił wyznaczyć kolonistom adwokata z urzędu i zwolnić ich z kosztów sądowych[103]. KRSW stanęła na stanowisku, że postępowanie władz administracyjnych względem kolonistów powinno być dla nich *o ile można*, *najwięcej zachęcającym*[104]. Na właścicieli dóbr nałożono obowiązek otrzymania zgody KRSW na werbunek kolonistów

[101] Por.: DzUGK, 1839, nr 36, s. 800–804.

[102] APK, NPK, sygn. 63, k. 66.

[103] M. Żychowski, *Osadnictwo rolnicze kolonistów niemieckich w Królestwie Polskim w latach trzydziestych – sześćdziesiątych XIX w.*, „Kwartalnik Historyczny", t. 64, 1957, nr 3, *op. cit.*, s. 50.

[104] AKP, NPK, sygn. 64, k. 65.

i zobowiązano ich do szczegółowych informacji, jakich nakładów wymagają oferowane osadnikom grunty[105]. Nad przestrzeganiem tych zapisów czuwać miała administracja lokalna. W niej właśnie koloniści mieli widzieć przyjaznego partnera i obrońcę przed samowolą ze strony ziemian. W gubernialnych dziennikach urzędowych przypomniano przepisy obowiązujące przy kolonizacji dóbr prywatnych[106]. W 1837 r. KRSW wprowadziła obowiązek wpisywania praw i obowiązków kolonistów w formie aneksów do ksiąg hipotecznych dóbr. Dziedzicom nie wolno było przydzielać rodzinie osadnika areału mniejszego niż 30 morgów. Ponadto ograniczono okres przesiedlania do trzech miesięcy: marca, kwietnia i maja[107]. Dwa lata później Rada Administracyjna nałożyła na gubernatorów cywilnych obowiązek ustanowienia urzędników do specjalnych poruczeń, którzy mieli strzec stosunków między dziedzicami a kolonistami. Zobowiązani oni zostali do inspekcji, które miały być *niespodziane i periodyczne*[108]. Mimo to kontrakty osadnicze były łamane, czego dowodem skargi kierowane do przedstawicieli administracji rządowej Królestwa. Z zachowanej korespondencji wynika, że największe zastrzeżenia osadników budziły monopole dworskie, które nieznane już na terenach Rzeszy, traktowane były przez nich jako archaiczne, a przede wszystkim ograniczające wolność. Problem ten dostrzegały władze Królestwa Polskiego. W 1844 r. KRSW informowała Rząd Gubernialny Kaliski, że przedstawiane jej akta kolonizacji dóbr prywatnych zawierają postanowienia

> *mające na celu zobowiązanie się kolonistów do pewnego rodzaju służebności przymusowej, to jest niebrania wódki lub innych trunków spoza szynku dziedzica pod karami defraudacyjnymi*

i określała je, jako formułowane wbrew obowiązującemu prawu, a konkretnie art. 686 Kodeksu Cywilnego [Napoleona][109]. Artykuł ten mówił, że

> *wolno jest właścicielom ustanawiać na swoich posiadłościach lub na korzyść swoich posiadłości takie służebności jakie im się spodoba, byleby jednakże ustanowione służebności nie były nakładane ani na osobę, ani na korzyść osoby, ale tylko na dziedzinę i na korzyść dziedziny i byleby służebności te nie zawierały skądinąd nic przeciwnego porządkowi publicznemu* [...][110].

---

105 *Ibidem*, k. 64.
106 DzUGK, 1844 nr 36, dodatek.
107 *Ibidem*, 1839, nr 36, s. 802.
108 APK, NPK, sygn. 63, k. 93–94.
109 *Ibidem*, k. 106v.
110 *Kodex Napoleona z przypisami. Xiąg trzy*, Warszawa 1810.

Praktyka życia gospodarczego była jednak inna i monopol propinacyjny utrzymał się na ziemiach Królestwa Polskiego aż do uwłaszczenia, będąc przez cały czas swego istnienia jedną z najpowszechniej stosowanych i najwytrwalej bronionych służebności[111]. Szacuje się, że w połowie XIX w. w Królestwie Polskim dochód ze sprzedaży alkoholu stanowił ok. 25% ogółu rocznych zysków w majątkach prywatnych[112]. Zdarzało się, że zawiedzeni w swych oczekiwaniach i rozgoryczeni koloniści wracali do swojej ojczyzny, jak to miało np. miejsce w dobrach Chocz, w woj. kaliskim, skąd 8 rodzin kolonistów powróciło do Palatynatu. Relacje powracających hamowały gotowość potencjalnych wychodźców do podjęcia wędrówki, a nawet powodowały zaniechanie rozpoczętej już podróży na wschód. Udający się do Polski w początkach 1833 r. Wirtemberczycy meldowali władzom, że

> *nur bis Kröpfelbach im Oberamt Hall, kamen, wo ihnen bereits solche Auswanderer begegneten, die einige Monate früher nach Polen gezogen waren, aber kein Unterkommen gefunden hatten, und welche über ihre Aufnahme in Polen die traurigsten Schilderungen machten, und ihnen den Muth zur weiteren Fortsetzung ihrer Reise benahmen*[113].

Inni powracający decydowali się nawet na składanie skarg w misji rosyjskiej we Frankfurcie nad Menem[114]. W 1839 r. poseł rosyjski zawiadamiał o trudnościach, jakie ujawniają się przy przesiedleniach wirtemberskich kolonistów do Polski. Biuro poselstwa szturmowali ludzie nie posiadający żadnych środków, by zagospodarować osadę, a często nie mogący nawet opłacić kosztów podróży. O desperacji potencjalnych osadników świadczył fakt, że gotowi byli podjąć podróż późną jesienią. Poseł postulował konieczność legitymowania się przez migrujących określoną kwotą pieniędzy oraz wprowadzenie zakazu przesiedlania się w miesiącach zimowych. Propozycje te nie znalazły jednak uznania. Poprzestano na obowiązku potwierdzania przez agentów ich pełnomocnictw w poselstwach rosyjskich na terenie Rzeszy. Dobrym sposobem na uniknięcie rozczarowań w miejscu osiedlenia było dokonanie wywiadu, w trakcie którego delegowani *zwiadowcy* mogli

---

[111] M. Bobrzyński, *Prawo propinacji w dawnej Polsce*, „Rozprawy i sprawozdania Akademii Umiejętności w Krakowie", t. XXIII, 1888, s. 56.

[112] H. Rożenowa, *Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim 1815–1863*, Warszawa 1961, s. 231.

[113] Cyt. za: *M. Wolf, Württembergische Rückwanderer aus Ost- und Südosteuropa in der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts*, [w:] *Migration nach Ost- und Südosteuropa*..., s. 289.

[114] APK, NPK, sygn. 63, k. 33v.

dokonać wyboru miejsca, zasięgnąć informacji o warunkach objęcia gruntów. W 1836 r. do władz wojewódzkich w Kaliszu zgłosiło się pięciu przybyszów z Hesji i Nassau. Opiekę nad nimi roztoczyli naczelnicy powiatów, którzy

> *wyszukać mieli im osady*; *gdyby nie chcieli przyjąć, to skierować ich do dóbr prywatnych*[115].

Gotowość tej daleko idącej pomocy wynikała zapewne i z tego, że imigranci dysponowali gotówką w wysokości 390–400 zł reńskich, co pozwalało na zagospodarowanie się. Nie znaleźli jednak dla siebie odpowiednich gruntów w dobrach rządowych, ponieważ rok później, w Bechcicach w gm. Lutomiersk, gub. piotrkowska, w dobrach Kwiryna Okołowicza, osiedliło się ok. 50 rodzin przybyłych wprost z Wielkiego Księstwa Hesji (Landgrafschaft Hessen-Darmstadt)[116]. Imigranci nie wędrowali razem. Do Królestwa Polskiego weszli przez komory celne w Podgrabowie, Szczypiornie i Wieruszowie[117]. Rok później, podobnie liczna grupa przybywająca z Hesji, zamieszkała w Łobudzicach pod Szadkiem w gub. kaliskiej[118]. Ich osiedlenie także poprzedzone było rekonesansem, a granicę przekroczyli przez komory w Wieruszowie i Szczypiornie[119]. W tym samym jeszcze roku, kolejnych 10 rodzin z Hesji skierowało się do Sławoszewa pod Koninem. Na przeciwległym biegunie stosunków między dworem a kolonistami były przypadki roztaczania nad nimi opieki w sposób, który budował wizerunek troskliwego dziedzica, choć naruszał przy tym obowiązujące prawo. W 1837 r. Kazimierz Fremkel, dziedzic dóbr Chocz, odmówił podania liczby ewangelików mieszkających w jego włościach, ponieważ

> *dziedzic nie może pozwolić, aby byli niepokojeni i być może obciążeni dodatkowymi ciężarami*[120].

---

[115] *Ibidem*, k. 37–37v.

[116] W kontrakcie osadniczym przybysze wyraźnie podkreślali wcześniejszą przynależność swoich miejscowości do Księstwa Hesji lub do prowincji Starkenburg ze stolicą w Darmstadt, połączonych 1806 r. granicami Wielkiego Księstwa Hesji (AGAD, KRSW, sygn. 7820, passim).

[117] APK, NPK, sygn. 63, k. 72.

[118] *Ibidem*, k. 37; E. O. Kossmann, *Die Einwanderung der Hessen in die Lodzer Gegend*, „Deutsche Monatshefte in Polen", 1937, H. 8/9, s. 260–267; idem, *Deutsche mitten in Polen*..., s. 133–139; J. Stulczewski, *Ewangelicy w okolicy Szadku i Zduńskiej Woli w XIX i XX w*., „Biuletyn Szadkowski", t. 9, 2009, s. 88–106.

[119] APK, NPK, sygn. k. 72.

[120] *Ibidem*, sygn. 160, k. 35–35v.

Wyjaśnienie byłoby przekonujące, gdyby nie okoliczność, że koloniści należeli do parafii rzymskokatolickiej w Choczu, *co zostało zawarowane w kontrakcie osadniczym*, na który Fremkel się powołał. Można sądzić zatem, że dziedzic w jakiś sposób przekonał osiadających w jego dobrach przybyszy, by stali się parafianami kościoła w Choczu, mimo że przynajmniej część z nich była protestantami. Mimo jasno sformułowanych regulacji prawnych dotyczących warunków przesiedlania się do Królestwa Polskiego, mnożyły się też ze strony potencjalnych osadników pytania, na które zarówno KRSW, jak i KRPiS starały się udzielać wyczerpujących odpowiedzi. W 1839 r. informowano np., że aby zostać uznanym za kolonistę trzeba mieć ukończonych 21 lat, a prawo do polowania na własnym gruncie jest nieograniczone w dobrach rządowych, natomiast w dobrach prywatnych prawo to należy zwyczajowo do dziedzica. Informowano też o możliwości wwiezienia do Królestwa i posiadania broni palnej *za szczegółowym pozwoleniem naczelnika wojennego właściwej guberni*, po opłaceniu 2 złp od jednej sztuki broni z przeznaczeniem na fundusz nagród za ubicie zwierząt drapieżnych[121].

W 1843 r. wobec braku wolnych do osiedlania gruntów w dobrach rządowych, KRPiS postulowała radykalne ograniczenia napływu kolonistów, natomiast namiestnik Królestwa proponował kierować przybyszów do dóbr prywatnych[122]. W ślad za tym administracja lokalna zrobiła rozeznanie, co do możliwości zrealizowania takiego zamysłu. Nadsyłane do naczelników powiatów raporty wójtów gmin z terenów gub. kaliskiej i piotrkowskiej, były jednoznaczne:

> *nie ma gruntów*; *nie posiada tyle gruntów, aby kolonistom odstąpić*; *Wrząca Wartska nie życzy sobie przyjąć kolonistów zagranicznych na osiedlenie*; podobnie *żaden z właścicieli dóbr wokół Błaszek*[123].

W lipcu 1844 r. Rada Administracyjna zawiadomiła rosyjskie poselstwa w krajach niemieckich, by zaprzestały wydawać paszporty emigracyjne, ponieważ rząd Królestwa Polskiego nie dysponuje już żadnymi gruntami, które mógłby przeznaczyć dla kolonistów. Alarmowano wręcz, że

> *z powodu przybywającej dużej ilości cudzoziemców, którzy chcą osiadać w dobrach rządowych – nie można ich tam pomieścić*[124].

[121] *Ibidem*, sygn. 63, k. 69.
[122] *Ibidem*, k. 101.
[123] *Ibidem*, k. 109–122.
[124] AGAD, RAdm., sygn. 7071, k. nlb.; APK, NPK, sygn. 63, k. 102–103v.

W opinii KRPiS, w dobrach rządowych jako niezagospodarowane pozostawały tylko odpadki leśne. W całym Królestwie szacowano ich powierzchnię na ok. 2 100 łanów. Natomiast w dobrach prywatnych powierzchnię gruntów wolnych szacowano na 2 633 łany, *co jest bardzo mało*, a i te *nie przedstawiają dla przybywających widoku*[125]. Istotnie, napływ zainteresowanych gospodarowaniem na roli chłopów niemieckich na obszary między Prosną a Pilicą i Wisłą ustał niemal zupełnie pod koniec lat 50. XIX w.

Stymulowanie przez rząd ruch migracyjnego nie uszło uwagi właścicieli dóbr prywatnych. Obietnicami korzystniejszych warunków osiedlania starali się pozyskać kolonistów dla siebie[126]. Już w latach 20. XIX w. zaczął się załamywać popularny wśród szlachty ziemiańskiej Królestwa Polskiego dogmat o komplementarności polskiej gospodarki wobec Zachodu. Od chwili zniesienia blokady kontynentalnej (1814) i systematycznie zaostrzanych brytyjskich przepisów zbożowych (1815–1846), malał import polskiego zboża, co pociągało za sobą zniżkę jego ceny. W tej sytuacji pojawiać się zaczęło zainteresowanie rozwojem rynku wewnętrznego, miast, przemysłu i w nie mniejszym stopniu modernizacją rolnictwa. Myśl o reformie stosunków włościańskich była jedna tłumiona obawą przed odpływem rąk roboczych od gospodarstwa folwarcznego[127]. Dla rzeczników postępu gospodarczego podstawowy dylemat zasadzał się w pytaniu: jak ożywić indywidualną inicjatywę, gdzie szukać źródeł akumulacji kapitału[128]. Przenoszenie na czynsz w dobrach prywatnych miało swoje źródło w oświeceniowych przedsięwzięciach nielicznych magnatów, dążących w końcowym okresie istnienia Rzeczypospolitej do jej naprawy i podniesienia dochodowości swoich majątków. W czasach Króle-

[125] APK, NPK, sygn. 63, k. 102v.

[126] Podobnie działo w osadach fabrycznych, gdzie o pozyskanie *użytecznych rękodzielników* toczyła się rywalizacja między właścicielami miast prywatnych a administracją rządową. Ostry spór poróżnił R. Rembielińskiego z Antonim Ostrowskim, któremu prezes Komisji Województwa Mazowieckiego zarzucał podkupywanie i ściąganie do Tomaszowa Mazowieckiego rzemieślników pragnących osiąść w miastach rządowych (A. Rynkowska, *Działalność władz Królestwa Polskiego na terenie Łodzi przemysłowej w latach 1821–1831*, Łódź 1951, s. 26; G. Missalowa, *Studia nad powstanie łódzkiego okręgu przemysłowego 1815–1870*, t. 1, *Przemysł*, s. 90, przyp. 136; R. Kotewicz, *Antoni Ostrowski* (*1782–1845*) *na tle swojej epoki. Szkic do działalności gospodarczej jednego z wybitnych pionierów przemysłu w Królestwie Polskim*, [w:] *200 lat tomaszowskiego przemysłu*, pod red. R. Kołodziejczyka, Tomaszów Mazowiecki 1989, s. 22).

[127] J. Jedlicki, *Polskie nurty ideowe lat 1790–1863 wobec cywilizacji zachodu*, [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, red. Z. Stefanowska, Warszawa 1973, s. 200.

[128] K. Woźniak, *Europejskie podróże polskich industrialistów. O znaczeniu „efektu demonstracji" dla uprzemysłowienia Królestwa Polskiego*, [w:] *Europa w krzywym zwierciadle XIX i XX wieku*, pod red. A. Barszczewskiej-Krupy, Łódź 2000, s. 5.

stwa Polskiego szukano *pieniądza gotowego* w postaci opłat czynszowych, by rekompensować spadek dochodów wywołany skutkami wojen napoleońskich, a nierzadko też pokryć straty spowodowane przez nieuczciwych dzierżawców lub uniknąć sporów o wymiar pańszczyzny. Czynszowano zarówno całe majątki, jak i pojedyncze wsie, nieraz tylko ich część[129].

Istotnym powodem przechodzenia do gospodarki czynszowej było upowszechnianie nowych upraw (koniczyna, wyka, ziemniaki, buraki cukrowe), co wymagało odejścia od trójpolówki do uprawy cztero- i ośmiopolowej. Przemieszanie pól dworskich z chłopskimi nie pozwalało na rozwinięcie nowego sytemu uprawy, dlatego konieczne stały się regulacje gruntów, porządkowanie pastwisk, lasów i rugowanie chłopów. Wychodzono z założenia, że włączenie do folwarku gruntów chłopskich da więcej korzyści, niż dawała świadczona z nich pańszczyzna[130]. Po powstaniu listopadowym postęp ekonomiczny w gospodarce rolnej osiągano powszechnie dzięki regulacjom (separacjom) gruntów i rugom. Rugowani na gorsze grunty chłopi, często porzucali swoje gospodarstwa. Opuszczone zagrody i puste role spotykało się niemal we wszystkich włościach[131]. Na takich właśnie gruntach chętnie osiedlano niemieckich kolonistów, którzy chętnie obejmowali słabsze ziemie, negocjując jednak możliwie dogodne warunki[132]. Ok. 1830 r. blisko połowa chłopów gospodarujących w dobrach rządowych była już oczynszowana. W dobrach prywatnych odsetek ten był niższy. Powstawać zaczęła nowa kategoria wsi, zwanych czynszowo-pańszczyźnianymi, choć nazwa ta jest myląca, jeśli wziąć pod uwagę proporcje między obu tymi świadczeniami[133].

---

[129] W odniesieniu do obszaru między Pilicą a Bzurą, zob.: J. P. Dekowski, *Osadnictwo opoczyńskie w latach 1812–1864*, „Łódzkie Studia Etnograficzne", t. XXII, 1980, s. 17–53. Syntetyczny i pełny przegląd reform włościańskich na ziemiach polskich od połowy XVIII w. do początków XX w. dał R. Bender, *Reforma czynszowa w ordynacji Zamoyskiej 1833–1864*, Lublin 1995, s. 32–44. Zob. też: Z. Stankiewicz, *Zasady uwłaszczenia w Królestwie Polskim*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Łodzi i okręgu łódzkiego. Uwłaszczenie chłopów i mieszczan-rolników*, pod red. H. Brodowskiej, Łódź 1966, s. 284–282.

[130] W. Grabski, *Historia Towarzystwa Rolniczego*, Warszawa 1904, t. 1, s. 84. Przykładem mogą być dobra Sanniki w pow. gostynińskim, regulowane 1828 r. W miejsce 5 folwarków i 19 wsi pańszczyźnianych, utworzono 3 kolonie czynszowe polskie i 1 kolonię czynszową niemiecką. W starych siedzibach pozostały 2 wsi oczynszowane i 3 pańszczyźniane. Po regulacji było zatem 8 wsi zamiast 19 dawnych (*ibidem*, s. 85).

[131] F. Skarbek, *op. cit.*, s. 68.

[132] W. Grabski, *op. cit.*, s. 85, 94.

[133] J. Śmiałowski, *Generała Zajączka urządzenie włościan w dobrach opatóweckich* (*1821–1828*), „Rocznik Kaliski", t. XXVI, 1996, s. 66.

Udział czynszów w łącznym dochodzie z większości wsi *czynszowo-pańszczyźnianych* był znikomy. Jego stosowanie było następstwem braku możliwości wykorzystania przez właścicieli dóbr potencjalnych zasobów pańszczyzny, jakimi dobra dysponowały. W takich przypadkach część robocizn przeliczano na czynsz. Liczne przykłady z całego obszaru między Prosną a Pilicą i Wisłą dowodzą, że we wsiach położonych blisko folwarków utrzymywano wyłącznie pańszczyznę, która zaspokajała potrzeby folwarków w zakresie robocizny, zwłaszcza pieszej. Natomiast we wsiach położonych z dala od centrum dóbr lub w granicach tworzonych folwarków, na słabych gruntach, nieużytkach, nowinach, karczowiskach wymagano od gospodarzy pełnego lub częściowego czynszu[134].

Był wszakże jeden czynnik, który aż do uwłaszczenia w 1864 r., wyróżniał wszystkie gospodarstwa kolonistów od gospodarstw pańszczyźnianych, mianowicie odmienne warunki prawne użytkowania gruntów. Koloniści otrzymywali ziemię na prawie własności podległej (użytkowej, *ius utile*), będąc dziedzicznymi dzierżawcami, czynszownikami. Własność zwierzchnią (*dominium directum*) zachowywał skarb (w dobrach rządowych) lub dziedzic (w dobrach prywatnych). Podległość tego rodzaju własności polegała na obowiązku uiszczania czynszu po upływie określonych w kontrakcie lat wolnych, na wymogu uzyskania zezwolenia (konsensu) na sprzedaż i opłacenia *laudemium* (*jurium gabellae*). W tych granicach przysługiwało czynszownikowi prawo dziedzicznego posiadania i użytkowania ziemi oraz jej zbywania[135]. Wskazana wyżej odmienność warunków, w jakich zakładane były osady odpowiadające poszczególnym falom osadnictwa wiejskiego widoczna jest najwyraźniej na przykładzie wsi olęderskich, dość licznych w Królestwie Polskim jeszcze w latach 40. XIX w. Przed 1806 r. władze pruskie przestrzegały rolników w zakładanych wówczas koloniach, by w przypadku sprzedaży ziemi przedstawiali jako nabywcę *zagranicznego* osadnika. Wymierzone to było w olędrów, którzy jako specjaliści w karczunku lasu często byli zatrudniani do tej pracy przez niewprawnych kolonistów – Szwabów. Liczne beneficja, z jakich korzystali koloniści osadzani przez kamery pruskie (inwentarz, ziarno na zasiew, zapomogi na zagospodarowanie), stanowiły dla olędrów

[134] *Ibidem*, s. 64–74; J. P. Dekowski, *op. cit*., s. 34–48.

[135] *Historia państwa i prawa Polski*, t. 3, pod red. J. Bardacha i M. Senkowskiej-Gluck, Warszawa 1981, s. 252–254.

silną pokusę do opuszczania swoich gospodarstw[136]. Z akt notarialnych wynika, że mimo zakazu, olędrzy przenosili się do kolonii[137]. Przeczy to tezie, mówiącej, że to koloniści ciągnęli do osad olęderskich, znajdując w nich sąsiadów bliskich sobie językiem i wyznaniem[138]. Dążenie olędrów do zamieszkania w koloniach staje się oczywiste, gdy porówna się położenie ekonomiczne obu tych kategorii osadników. Obowiązki kolonistów wobec właścicieli gruntów ograniczały się po upływie lat wolnych do płacenia czynszu, którego wysokość określano zazwyczaj według przeciętnych cen zboża oraz do utrzymywania dróg i mostów na terenie kolonii. Olędrzy, osadzani głównie w dobrach prywatnych, musieli ponosić liczne ciężary na rzecz ich właściciela. Zakres tych feudalnych powinności bywał bardzo szeroki. Dobrym przykładem może być kontrakt zawarty u schyłku 1818 r. między Antonim Płonczyńskim, dziedzicem dóbr Niewiadów i Zaosie w pow. brzezińskim a *sławetnymi olędrami* Bogusławem Handtem i Chrystianem Tayferem, przedstawicielami 37 osadników[139]. Olędrzy otrzymali wieczyste prawo posiadania gruntów w kolonii Lipinki i Wykno. Po trzech latach wolnych zobowiązani byli płacić czynsz w wysokości 78 złp z jednej włóki (30 morgów). Drewno pozostawało własnością dworu. Jedynie do budowy mogli pozyskać olędrzy po 20 pni z jednej włóki. Z drewna leżącego wolno im było wypalać węgiel. Dwór pozwalał też wypasać bydło w lesie poza kolonią. Z każdej posiadanej włóki ziemi olęder zobowiązany był do darmowej robocizny w wymiarze dwóch dni bydłem lub czterech dni ręcznie na folwarkach albo tam, gdzie się dworowi podoba i na każde żądanie do orki, wożenia gnoju, drewna. Jeden dzień odrobku sprzężajem szacowano jako zaoranie 200 prętów^2 ($^2/_3$ morgi). Po upływie lat wolnych powinności zwiększały się o jeden dzień z włóki przy sadzeniu lub okopywaniu ziemniaków. Do tych ciężarów dochodził obowiązek wybudowania karczmy, przymus propinacyjny i przymus mlewa w młynie dworskim pod karą grzywny 60 złp. Obrót osadami był ograniczony. Olęder nie mógł sprzedać ziemi ani szlachcicowi, ani oficjaliście. W przypadku zaniżenia ceny sprzedaży, od której opłacić należało 10% *laudemium*, dwór zastrzegał sobie prawo odebrania osady.

---

136 E. O. Kossmann, *Die Anfänge des Deutschtums in Litzmannstädter Raum*, Leipzig 1942, s. 176, 180.

137 APPT OTM, Not. Bogdański, 28/1808; 93/1808; Not. Lewicki, 64/1823.

138 Zob.: A. Breyer, *Die deutschen ländlichen Siedlungen des mittelpolnisches Warthebruches*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", 1938, H. 34, s. 60–62.

139 APPT OTM, Not. Trzciński, 1238/1818.

Interesującym przykładem elastycznego przystosowywania dawno założonych osad olęderskich do zmieniających się warunków gospodarowania mogą być dzieje kolonii Prażuchy, założonej w 1780 r. jako osada olęderska przez Krzysztofa Celińskiego, właściciela dóbr Stropieszyn i Ceków w pow. kaliskim. W 1821 r. syn właściciela, Maksymilian Celiński,

> *umyślił zabezpieczyć* [kolonistów] *przy wieczystym posiadaniu gruntów* [...] *lecz pod innymi jak dotąd kondycjami i warunkami, aby bardziej do teraźniejszych okoliczności były zastosowane*[140].

Zmiana polegała na zastąpieniu robocizny i danin stałą opłatą pieniężną. Każdy z czterech dni robocizny, do których koloniści byli zobowiązani, wyceniony został na 1 zpł 12 gr a coroczną daninę 2 kapłonów przeliczono na 2 złp. Od opłat tych zwolniony był jedynie sołtys w czasie pełnienia tej funkcji. W nowej umowie dwór wycofał się z gwarancji dostarczenia drewna budowlanego pogorzelcom, nie wzbraniając kolonistom ubezpieczania się w Towarzystwie Ogniowym. Towarzyszące temu zobowiązanie kolonistów do solidarnego gaszenia pożaru lasu dworskiego wyraźnie wskazuje na rosnącą wartość drewna w okolicach kolonii Prażuchy. Wykazał też dwór troskę o właściwe gospodarowanie ziemią w kolonii. Użytkownik gruntu miał prawo przekazać go bez opłaty *laudemium* synowi lub zięciowi. Jeśli jednak następca źle prowadził gospodarstwo, wolno było ojcu raz jeszcze bez opłaty *laudemium* odstąpić grunt drugiemu synowi lub innemu zięciowi. Ta renegocjacja dawnego kontraktu bardzo dobrze odzwierciedla zmiany w postrzeganiu wartości pieniądza, dowodzi gotowości właściciela dóbr do przestawienia się na kapitalistyczną już formę gospodarowania, w której nie ma już miejsca na feudalne powinności. Inicjatywa takiej zmiany wyszła od właściciela dóbr, ale była korzystna także dla kolonistów w Sobiesękach. Malała ich zależność od dworu, mogli bez ograniczeń dysponować swoim czasem, otrzymywali kolejny bodziec do uczestniczenia w rynku. Tego typu zmiany kontraktów osadniczych, zawieranych u schyłku XVIII w. i w początkach XIX w. były już w Kaliskiem częste w latach 30. XIX w.[141] Wolniej proces ten przebiegał w północnej części interesującego nas obszaru.

[140] APK, Not. Nowosielski, 6/1821.

[141] *Ibidem*, Not. Główczewski, 209/1836.

W latach 20. XIX w. zagospodarowywano także dostępne jeszcze nieużytki w dolinie Wisły. Wiadomo o osiedlaniu olędrów w wilanowskich dobrach Potockich, na wyspie w nurcie rzeki, na wysokości wsi Zawady. Pierwsze, niezachowane kontrakty, podpisano w latach 1819 i 1823[142]. Kolejny kontrakt, zawarty w listopadzie 1824 r., mówił o 40 letniej dzierżawie gruntów, które jeszcze nie wymierzone, mieli osadnicy oczyszczać z krzaków i zarośli. W 1832 r. umowę potwierdzono, zobowiązując olędrów do wystawienia w ciągu 4 lat, w *miejscach dogodnych*, budynków mieszkalnych i gospodarczych[143]. Dom z *drzewa rżniętego*, kryty strzechą, miał mieć wymiary 24 x 14 łokci (ok. 110 m^2), natomiast stodoła, o wymiarach 20 x 11 łokci miała być zbudowana z drzewa galarowego, czyli iglastego[144]. Pięć lat później była już na Kępie Zawadowskiej kaplica, szkoła, założono cmentarz, wytyczono drogę[145]. Dobrą glebę, użyźnianą wylewami Wisły, wykorzystywano pod uprawę żyta, a przede wszystkim ziemniaków, dostarczanych na rynek warszawski[146].

W dobrach prywatnych zasiedlano nie tylko obszary zwarte, o większej powierzchni, ale bardzo chętnie lokowano też osadników na różnego rodzaju pustkowiach, polanach śródleśnych, czy w *kątach* przy granicach wsi i dóbr, gdzie problemem było już wytyczenie w miarę foremnej działki. Znakomitym przykładem usytuowania takiej właśnie osady jest plan wymierzenia w 1819 r. jednej włóki chełmińskiej dla osadnika Jozefa Klingera na styku granic osad Czerwonka, Zielone i Dziurdzioły w dobrach Kazimierza Buczyńskiego w pow. rawskim (Aneks XIV). Działka miała kształt nieforemnego trapezu, którego jeden z boków stanowił ciek wodny. W obrębie działki znalazł się też fragment lasu o powierzchni ok. 1 morgi, z którego gospodarz mógł pozyskiwać materiał budowlany i opałowy[147]. Osadnictwo rozproszone, zwane także jednodworczym, było bardzo korzystne dla właścicieli dóbr, gdyż najtańszym kosztem likwidowało kłopotliwie położone nieużytki. Tylko część takich osad rozrastała się. Większość zanikała, a podniesione do kultury

[142] J. Kazimierczak, *Kępa Zawadowska – wieś Olendrów w granicach Warszawy* (*1819–1844*), „Rocznik Warszawski", t. V, 1964, s. 235–236.

[143] Skądinąd wiadomo, że już w 1827 r. wieś liczyła 7 domów i 64 mieszkańców (SGKP, t. 3, Warszawa 1882, s. 955).

[144] A. Połujański, *Opisanie lasów Królestwa Polskiego i guberni zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym*, t. 1, Warszawa 1854, s. 168–169.

[145] J. Kazimierczak, *op. cit.*, s. 241–258.

[146] J. Szałygin, *„Olędrzy" w Warszawie*, „Mazowsze", 2001, nr 14, s. 39–50.

[147] APPT, Not. Grotowski, 11/1819.

rolnej grunty włączano w nowe struktury w trakcie dzielenia powierzchni dóbr. Zagospodarowywanie pustkowi trwało na obszarach między Prosną a Pilicą i Wisłą do połowy lat 50. XIX w[148]. Nie zawsze uchwytne w materiałach kartograficznych, pozostawiło ślady w dokumentach aktowych. W 1840 r. naczelnik pow. kaliskiego wymieniał zamieszkane przez ewangelików z parafii Sobiesęki, trzy tego typu osady: Pustkowie Daniel, Pustkowie Pośrednie, Pustkowie Borek[149]. Taki sposób zagospodarowywania pustek przetrwał do lat poprzedzających uwłaszczenie. W 1854 r. Hieronim Bojakiewicz, dziedzic dóbr Skarżyn w gminie o tej samej nazwie, założył Kolonię Marianów, składającą się z jednego gospodarstwa *na gruntach po wyciętym lesie do wyrudowania zostających*[150].

Źródła kartograficzne z I poł. XIX w. ujawniają często interesujące szczegóły dotyczące zakładanych wsi. Wykonana w 1817 r. mapa nowo założonej kolonii Mariampol w pow. zgierskim, obejmowała tylko zarys granic projektowanej wsi (Aneks XV). Jej obszar, przecięty ciekiem wodnym i towarzyszącą mu drogą polną, nie miał żadnych wewnętrznych podziałów, z których można byłoby wnioskować o planowanej liczbie i wielkości gospodarstw. W następnych latach kolonia została zasiedlona i w 1827 r. Mariampol liczył 19 domów i 137 mieszkańców[151]. Sporządzona w kwietniu 1822 r. mapa wsi Kotwasice w dobrach Piętno (obwód i woj. kaliskie), dowodzi nowej organizacji przestrzeni wsi wcześniej istniejącej i częściowo wyludnionej (Aneks XVI). Oznakowany w terenie kopczykami obszar uzyskał regularny podział na *huby* (łany). Obok starej sieci drożnej wytyczonych zostało kilka nowych, prosto biegnących dróg. Tuż za granicą wsi pozostała niewielka wylesiona przestrzeń, nazwana *huta stara*, co dowodzi wcześniejszego istnienia w tym miejscu huty szkła. W pewnym oddaleniu od granic wsi, obok *pańskiej łąki*, wydzielono wspólną łąkę dla wszystkich gospodarzy. Sąsiadowała ona z terenem zarośniętym, użytkowanym niegdyś jako łąka przez *draniczarza*, *kołodzieja*, *gościnnego i Walentego*. Na przeciwległym krańcu wsi, na skraju lasu oznaczono jedyne, poza folwarcznymi, zabudowania. Brak innych naniesień wskazuje, że właściciel Kotwasic dopiero zaczynał zaludnianie osady.

[148] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 70–82.

[149] APK, NPK, sygn. 169, k. 117; *ibidem*, Not. Bogusławski, 90/1810. Zob. też: J. Śmiałowski, *op. cit.*, s. 64–74.

[150] APK, NPK, sygn. 483, k. 18–20. O dalszych losach osady nie ma informacji.

[151] SGKP, t. 6, Warszawa 1885, s. 147.

Sporo nowego światła na stosunki własnościowe w koloniach osadników niemieckich dostarczyła analiza aktów notarialnych, poświadczających transakcję kupna-sprzedaży poszczególnych gospodarstw. Przebadanych zostało 150 losowo wybranych transakcji z lat 1808–1819, zawartych między osadnikami mieszkającymi w pow. brzezińskim i łęczyckim, w koloniach założonych w okresie okupacji pruskiej[152]. Obrót ziemią cechowała duża dynamika. Najczęstszym przedmiotem kupna-sprzedaży były osady 60 morgowe (40% ogółu transakcji). Osad 30 morgowych dotyczyło 11% kontraktów. Gospodarstwa o powierzchni 6 i 10 morgów cieszyły się mniejszym zainteresowaniem. O wartości gruntu decydowała głównie jego żyzność, stan zagospodarowania (przeprowadzony karczunek lub melioracja). W większości przypadków cena jednej morgi gruntu zawierała się w przedziale od 18 do 30 złp. W ponad połowie wszystkich analizowanych transakcji ich przedmiotem były tylko grunty. W pozostałych wymieniano zabudowania, przy czym ich rodzaj i liczba wskazują na różnice w zamożności kolonistów i w stanie zagospodarowania osad. Najczęściej odnotowywaną konfiguracją zabudowy, była: dom, obora, stodoła, nierzadko z określeniem *pod jednym dachem*. Kilkakrotnie wymieniono budę (także buda i stodoła, buda i obora), co świadczy o prowizoryczności budynku mieszkalnego. Drewno, poza dębiną, nie stanowiło wówczas czynnika podnoszącego wartość osady. Brak dróg, brak spławnych rzek, brak popytu na drewno wobec jego nadmiaru, czynił ten surowiec niemal bezwartościowym. Wykarczowane pnie leżały latami na polach przeszkadzając w pracach rolnych[153]. Charakterystyczne było zawężenie grona kontrahentów do prawie wyłącznie środowiska kolonistów. Przedstawiciele innych grup społecznych stanowili 6,7% ogółu tej grupy i byli wśród nich: 4 szlachcice, 3 mieszczan, 3 olędrów, młynarz, gajowy, właściciel huty szkła. Także obszar, z którego pochodzili kontrahenci był ograniczony, dający się opisać kręgiem o promieniu ok. 35 km wokół osady, której dotyczyła transakcja. Duże ożywienie panowało natomiast wewnątrz poszczególnych kolonii i między leżącymi w sąsiedztwie. Wymowny jest tu przykład Wiączynia, w którym spośród 15 nabywców osad w latach 1808–1818, żaden nie przetrwał na swoim gruncie do 1846 r.[154] Częste zmiany własności, wynikające z poszukiwania lepszych warunków gospodarowania nie przyspie-

[152] K. Woźniak, *Grunt jako podstawa*..., s. 82–85.
[153] E. O. Kossmann, *Die Anfänge*..., s. 183.
[154] *Ibidem*, s. 197.

szały jednak chwili osiągnięcia stabilizacji. Potwierdza to opinia Rajmunda Rembielińskiego z 1820 r., że w okolicach Łodzi

> *osadnicy wytępiają zbyteczne tam lasy, lecz właścicielom niewiele płacą za nie i dotychczas nie są w dobrym stanie*[155].

Większą stabilnością gospodarowania charakteryzowały się zachodnie i północno-zachodnie rubieże Królestwa Polskiego. Dysponujące relatywnie dobrymi glebami, wcześnie, bo już w latach 70.–80. XVIII w. zasiedlane przez olędrów, najszybciej spośród wszystkich ziem Królestwa weszły w oddziaływanie gospodarki czynszowej. Większość założonych w tamtej epoce osad przez co najmniej pół wieku nie zmieniała swego areału, ani liczby mieszkańców. Mieszkający w założonych w 1779 r. Holendrach Maślanych pod Kleczewem w obwodzie konińskim Martin Arndt, w 1833 r. oświadczył:

> *Ja tu od lat 50 po okupieniu się mieszkam* [...] *sumiennie zeznać muszę, że od lat 50 zastałem tu 12 dymów, które do dziś dnia egzystują, więcej tu nie było i żadnej zmiany ani w zabudowaniach ani w gruntach przez ten czas nie było*[156].

Liczne, podobne materiały potwierdzają opinię o niemieckich koloniach rolnych Królestwa Polskiego:

> *Die deutschen Dörfer Ungarns sind kulturell selbständiges Organismus, die Kongreßpolen kleine Splitter, die nur durch Zusammenschluss lebensfähig werden*[157].

Z zasiedzeniem, stabilnością ekonomiczną idzie zwykle w parze zamożność. Ogół kolonistów niemieckich na wsi postrzegany był jako żyjący dostatnio. Takie wrażenie wywoływał już sam widok kolonii, w większości zabudowanych regularnie i podobnymi do siebie budynkami. Interesujących informacji o położeniu materialnym osadników rolnych dostarczają inwentarze gospodarstw sporządzane po śmierci właścicieli. Analiza tych źródeł pozwala poczynić spostrzeżenia o pochodzeniu i mobilności osadników, kontaktach z otoczeniem, a przede wszystkim o ich stanie majątkowym. Przeanalizowano 45 inwentarzy z lat 1843–1849, dotyczących gospo-

---

[155] *Trzy raporty Rajmunda Rembielińskiego, prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego z objazdu obwodu łęczyckiego w roku 1820*, oprac. Z. Lorentz, ROŁ PTH, t. 1, 1928, s. 50.

[156] AGAD, KRPiS, sygn. 3328, k. nlb; podobne w tym samym poszycie.

[157] W. Kuhn, *Das Deutschtum in Kongreßpolen und Ungarn. Ein sprachinselkundlicher Vergleich*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 1, 1934/1935, H. 1, s. 7.

darstw rolnych w koloniach, które z czasem znalazły się w granicach Łodzi[158]. Ich zaletą jest ukazanie stanu osiągniętego po 25–35 latach gospodarowania. Inwentarze wykazały dużą rozpiętość wartości poszczególnych gospodarstw. Najzamożniejsze oszacowano na 4 290 złp, natomiast na przeciwległym biegunie znalazły się dwa gospodarstwa zadłużone: jedno na 720 złp, drugie na 93 złp. W żadnej z zagród nie było zabudowań murowanych. Kryte strzechą budynki mieszkalne różniły się tylko ilością izb, która w żadnym przypadku nie przekraczała dwu. Ilość i wielkość budynków gospodarskich zależała od obsady inwentarza. Tylko w trzech gospodarstw odnotowano sprzężaj: dwukrotnie po dwa woły i w jednym przypadku dwa konie i jednego wołu. Ilość bydła i jałowizny wahała się w granicach od jednej do pięciu sztuk. W dwóch gospodarstwach trzymano stada owiec liczące 12 i 17 sztuk. Przy trzech obejściach znajdowały się ogrody z drzewami owocowymi. Zróżnicowane było też wyposażenie poszczególnych gospodarstw w narzędzia rolne. Spotkać można było archaiczną już na tym terenie płużycę, ale były też pługi koleśne okute żelazem. Wozy – zarówno bose, jak i w połowie kute oraz całkowicie kute z wasągiem i półkoszkami. Niemal wszystkie gospodarstwa były dobrze wyposażone w narzędzia do obróbki drewna, po dwie, trzy siekiery i taką samą ilość pił. Tłumaczyć to można potrzebami karczunku. W jednym z zasobniejszych gospodarstw znalazła się nawet sikawka od ognia. Sprzęty domowe w mniejszym stopniu odzwierciedlają różnice majątkowe, ale też do ok. połowy XIX w. nie przywiązywano do nich większego znaczenia. Przeważały meble sosnowe, w nielicznych przypadkach malowane na czerwono. Uderza niewielka ilość naczyń kuchennych i stosunkowo skromna odzież. W inwentarzach brak niestety informacji o rodzaju urządzeń ogniowych w budynkach mieszkalnych (tylko dwukrotnie wymieniono piecyk żelazny), oraz o pokryciu podłóg (piasek, polepa lub deski). Te dwa składniki inwentarza przyjęto uważać w badaniach etnograficznych za istotne wskaźniki standardu życia na wsi. W pięciu gospodarstwach inwentarze odnotowały warsztaty do tkania lnu, po dwa kołowrotki i szczotki do czesania lnu. Trudno jednak wnioskować, w jakim zakresie z nich korzystano, czy służyły

[158] APŁ, Not. Brixen: nr 459/1843; 546/1843; 1729/1846; 1761/1846; 1764^{b}/1846; 1865/1846; Not. Stokowski, 9068/1844; 9071/1844; 9158/1844; Not. Jaroński, 172/1848; 320/1848; 431/1848; 596/1849; 612/1849; Not. Janicki: 706/1849. Zob. też: K. Woźniak, *Grunt jako podstawa*..., s. 87–89.

do zaspokajania własnych potrzeb, czy też tkano na nich zarobkowo. Z faktu, że znajdowały się w gospodarstwach zamożniejszych, lepiej wyposażonych także w inne narzędzia i sprzęty można przypuszczać, że wykorzystywano je w wąskim zakresie.

Rozwijane z dużym zaangażowaniem osadnictwo w dobrach rządowych mogło oddziaływać stymulująco na własne inicjatywy właścicieli dóbr prywatnych, ale na pewno nie było dla niego wzorem. Szlachta kontynuowała rozpoczętą już u schyłku I Rzeczypospolitej taką właśnie formę unowocześniania własnych majątków, a osadnictwo rządowe mogło jedynie przyspieszyć ten proces. Pod względem formalnym i organizacyjnym oba nurty osadnicze przebiegały równolegle i niezależnie od siebie. Skądinąd wszelkie obostrzenia warunków osiedlania się w dobrach rządowych lub występujący okresowo brak odpowiednich gruntów w ich obrębie, wywoływał większe zainteresowanie osiedlaniem się w dobrach prywatnych. Czynnikiem ułatwiającym szlachcie podjęcie decyzji o organizowaniu w swoich włościach gospodarki czynszowej była zapewne działalność założonego w 1825 r. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, którego wpływ na kształtowanie się nowego, kapitalistycznego traktowania ziemi, trudno przecenić. Już w latach 1828–1829 widoczne stało się znacznie większe zainteresowanie kolonistów dobrami prywatnymi niż rządowymi. Spośród 7 580 rodzin osadników znajdujących się w 1830 r. w Królestwie Polskim, 2 816 rodzin mieszkało w dobrach prywatnych, a 4 764 w narodowych.

Z danych za 1840 r. wynika, że liczba kolonistów osiadłych w dobrach prywatnych trzykrotnie przewyższała liczbę osadników mieszkających w dobrach rządowych. Spośród 10 507 gospodarstw kolonistów, 7 971 znajdowało się w dobrach szlacheckich, zaś 2 536 w dobrach narodowych. Dane te pokazują też wyraźnie, w latach 1830–1840 nastąpił wyraźny odpływ osadników z dóbr narodowych do prywatnych. W latach 1840–1859 liczba rodzin kolonistów osiadłych w dobrach prywatnych wzrosła z 7 971 do 10 185, natomiast w dobrach rządowych powiększyła się o zaledwie 12 rodzin[159]. Oznacza to, że we wskazanym wyżej dwudziestoleciu cały napływ kolonistów kierował się do dóbr prywatnych. Już w połowie lat 30. XIX w.

[159] M. Żychowski, *op. cit.*, s. 53. W 1859 r. liczbę niemieckich kolonistów w dobrach prywatnych Królestwa Polskiego szacowano na 52 484 osób, natomiast w dobrach rządowych na ok. 18 000 osób (W. Grabski, *op. cit.*, s. 360–361).

KRPiS zwracała uwagę, że wielu kolonistów z zagranicy, którzy osiadać chcą w dobrach prywatnych, w ogóle nie pojawia się w Warszawie[160].

Na zmniejszony napływ kolonistów w latach 1840–1859 znaczny wpływ miało bez wątpienia zaniechanie po 1844 r. agitacji rządowej. Na lata 1842–1848 przypadł też szczytowy okres napływu kolonistów do dóbr prywatnych. Temu ożywieniu osadnictwa w latach 40. XIX w. mógł sprzyjać dokonujący się proces rugów, a jednocześnie unowocześniania się rolnictwa. Szacuje się, że w ręce osadników niemieckich przeszło ok. 60 tys. morgów ziemi po wyrugowanych chłopach pańszczyźnianych. Właściciele dóbr potrzebowali gotówki na modernizację gospodarki, wprowadzanie nowych upraw (buraki cukrowe, poszerzanie areału uprawy ziemniaków). Jednym ze źródeł zdobywania potrzebnych środków mogły być czynsze i opłaty wkupnego. Rugowani chłopi lokowani byli w obrębie zabudowań folwarcznych. Wzrost zapotrzebowania na robociznę ręczną przy uprawie roślin okopowych i pastewnych, zwalniał dziedzica z troski o zapewnienie im gruntów większych niż działka przyzagrodowa. Tymi okolicznościami można wyjaśniać znaczącą ilościowo falę osadników niemieckich przybywających na tereny między Prosną a Pilicą i Wisłą w latach 1846–1849[161]. Utworzono wówczas 1 154 gospodarstwa, wśród których znalazły się znaczniejsze powierzchnią, objęte przez zamożniejszych osadników, dla których nie było już miejsca w dobrach rządowych[162]. Od lat 50. XIX w. właściciele ziemscy mieli coraz mniej gruntów, które mogliby przeznaczyć pod osadnictwo. Niemal ustały wędrówki w obrębie Królestwa, a napływ *głodnych ziemi* z zagranicy stał się minimalny.

W przeciwieństwie do realizowanego przez władze Królestwa Polskiego modelu osadnictwa, polegającego na zasiedlaniu przybyszami gruntów pustych, prywatne inicjatywy osadnicze były od zarania zorientowane na tworzenie kolonii. Służyło temu zawieranie zbiorowych umów z osadnikami, które przewidywały tworzenie zwartych obszarowo wsi. Zbiorowe kontrakty określały stosunek prawny między osadnikami jako gromadą, a właścicielem gruntów. Szczegółowo określano w nich wzajemne prawa i obowiązki, od wielkości poszczególnych osad począwszy, po wysokość czynszu i wzajemne świadczenia. Kontrakt był jednocześnie dokumentem założycielskim wsi.

[160] AGAD, KRPiS, sygn. 2529, k. 36.
[161] M. Żychowski, *op. cit.*, s. 59.
[162] *Ibidem*, s. 53.

Struktura wewnętrzna kolonii określona była przede wszystkim poprzez odpowiedzialność zbiorową jej mieszkańców, zwłaszcza w zakresie opłacania czynszu. Ten typ kontraktów wykrystalizował się w drugiej połowie XVIII w. wraz z rozwojem osadnictwa olęderskiego i przetrwał na terenach między Prosną a Pilicą i Wisłą do uwłaszczenia, choć samo określenie *olęder* i jego synonimy, zanikają w dokumentach na przełomie lat 40.–50. XIX w. Mimo utrzymującej się od dziesięcioleci tradycji w rozumieniu solidarności w użytkowaniu gruntów, w 1846 r. opublikowany został wzorcowy tekst kontraktu osadniczego, w którym szczegółowo objaśniano pojęcie zbiorowej solidarności.

> *Solidarność należy rozumieć tak, że niezależnie od tego, czy jeden, dwóch, czy więcej dzierżawców wieczystych nie będzie w stanie* [czynszu] *zapłacić, zawsze gromada kolonistów wnosi czynsz w określonej wysokości do kasy pana gruntowego*[163].

Zważywszy na datę publikacji, trzeba widzieć w tym wzorcu potwierdzenie stosowanej od dziesięcioleci praktyki, nie zaś normujące zalecenie. Solidarność wzmacniała wspólnotę kolonistów, pozwalała przezwyciężać indywidualne niepowodzenia w gospodarowaniu, a w razie potrzeby prezentować jednolite stanowisko w sporach. Zapewniała dbałość o wspólny interes gospodarczy, ale także pomagała w regulowaniu życia wewnętrznego wsi (utrzymanie kantora, nauczyciela). Porównując oba nurty osadnictwa wiejskiego z lat 1815–1864, wskazać trzeba na znacznie szerszy jego zakres w dobrach prywatnych, w których osiadło pięciokrotnie więcej kolonistów, niż w dobrach rządowych[164]. Osiedlenie się w dobrach prywatnych dawało koloniście swobodę wyboru miejsca zamieszkania oraz nie wymagało od niego nakładów finansowych. Umowa osadnicza podpisywana była na miejscu i częstokroć poprzedzał ją wywiad dotyczący położenia i wartości obejmowanych gruntów. Przede wszystkim jednak właściciele dóbr gotowi byli tworzyć odrębne kolonie, zamieszkane tylko przez obcych przybyszów. Była to korzystna alternatywa wobec propozycji rządowych osiedlania się w rozproszeniu. Postępowanie ziemian było więc elastyczniejsze i w większym stopniu odpowiadało oczekiwaniom kolonistów. Trzeba też zauważyć, że pomimo znacznego odpływu kolonistów z dóbr rządowych do dóbr

[163] S. Biernacki, *Słowo w przedmiocie zawierania układów wieczysto-czynszowych*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego", t. 9, 1846, s. 165–181.

[164] M. Żychowski, *op. cit.*, s. 58–60.

prywatnych, władze Królestwa nie podjęły żadnych kroków, by proces ten powstrzymać lub ograniczyć.

Problem liczebności i rozwoju demograficznego środowiska niemieckich osadników rolnych (podobnie jak osadników przemysłowych) w Królestwie Polskim, obrósł przez dziesięciolecia obszerną literaturą. Bazowała ona na fragmentarycznej, dalece niewystarczającej dla rozstrzygających ustaleń bazie źródłowej, a formułowane wnioski zależne były zarówno od narodowości autora, jak i od aktualnych tendencji politycznych[165]. Dla pierwszego trzydziestolecia XIX w. wartościowym materiałem pozostaje nadal tzw. lista warszawska, zestawiona przed 1939 r. przez Eugena Oskara Kossmanna, na podstawie nieistniejących już dziś dokumentów z dawnego Archiwum Akt Dawnych w Warszawie[166]. Dane zamieszczone w wykazach muszą być jednak traktowane z dużą ostrożnością. Nie są znane kryteria, którymi w 1835 r. kierowały się władze wojewódzkie sporządzając wykazy kolonistów. Obejmują one osadników wiejskich – rolników, ale także rzemieślników, związanych z falą osadnictwa przemysłowego i tworzących wyspecjalizowane włókienniczo osady (Kamienica Polska, Huta Stara, Czarny Las, Ksawerów, Zelów)[167]. Zdarzali się też w Królestwie Polskim koloniści – Żydzi, których gospodarstwa zostały w 1835 r. policzone[168]. Przede wszystkim jednak w początkach XIX w. nieustalone było jeszcze nazewnictwo wielu osad. Pomijając popełniane przez urzędników błędy w zapisach, nomenklatura ta ewoluowała wraz ze zmianami charakteru wsi. Dotyczy to zwłaszcza osad olęderskich, zakładanych jako *Holendry*, gubiących później ten określnik, lub nawet całkowicie zmieniających swoją nazwę, jak to stało się choćby z Holendrami Dębowieckimi. Założone pod tą nazwą w 1779 r., w dobrach Dębowiec w obwodzie konińskim, już w czasach Księstwa Warszawskiego nazywane były Holendry Maślane, by w latach 40. XIX w. przyjąć nazwę Maślaki Holendry, czy tylko Maślaki[169]. Podobnie było z osadą nazwaną najpierw *Holendry*

[165] K. Woźniak, *Niemiecko-polski dwugłos w sprawie kolonistów wiejskich w Królestwie Polskim*, [w:] *Polska Środkowa w niemieckich badaniach wschodnich. Historia i współczesność*, pod red. L. Meissnera, Łódź 1999, s. 141–142; E. O. Kossmann, *Deutsche mitten in Polen*..., s. 309.

[166] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 367–399.

[167] *Materiały do dziejów uprzemysłowienia Królestwa Polskiego. Raporty prezesów Komisji Województwa Kaliskiego z lat 1823–1832*, oprac. K. Badziak, K. Woźniak, Łódź 1998, tabele I–XIII.

[168] J. Bartyś, *Poziom gospodarstwa wiejskiego w żydowskich koloniach rolniczych w niektórych guberniach Królestwa Polskiego w okresie przeduwłaszczeniowym*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego", 1963, nr 47/48, s. 29–52.

[169] AGAD, KRPiS, sygn. 3328, passim.

do wsi Piegonisko należące, później *Piegońskie Holendry*, a w latach 50. XIX w. – Piegonisko Kolonia[170]. Sporo wątpliwości budzi też ustalanie ilości dymów i liczby mieszkańców w miejscowościach, które uległy podziałowi, jak np. *Kolonia Stocka wydzielona z osady Marcinów Holendry*[171]. Sporo nieporozumień budzi też występowanie między Prosną a Pilicą i Wisłą, miejscowości o identycznych nazwach (np. Mariampol w dobrach Guzów i Mariampol w gm. Piaskowice). Znacznie trudniejsze do weryfikacji są dane liczbowe. Dotyczy to zwłaszcza liczby ludności w poszczególnych osadach. Potrafi ona różnić się od siebie bardzo znacznie na przestrzeni kilku lat, a fragmentaryczne przekazy źródłowe ani nie pozwalają liczb tych zweryfikować, ani szukać przyczyn rozbieżności. Kolejną słabością statystyk z listy warszawskiej jest objęcie wykazami wszystkich miejscowości, w których znajdowali się koloniści i traktowanie ich jako kolonistów niemieckich. Tymczasem z innych źródeł wiadomo, że były też kolonie zamieszkane przez ludność mieszaną narodowościowo i wyznaniowo, jak choćby Joanka, Poroże, czy Tłokinia w Kaliskiem. Podobnie było w dobrach Łask, gdzie wśród lasów znajdowało się kilka osad zamieszkanych przez chłopów niemieckich i polskich (Kolonia Rokitnica albo Olędry Rokitnickie, Olędry Anielińskie, Olędry Teodorowskie)[172]. Mimo to lista warszawska stanowi wymowną dokumentację rozprzestrzenienia się osadnictwa niemieckiego na rozległych połaciach Królestwa Polskiego a zestawiana z późniejszymi materiałami, także kartograficznymi potwierdza trwałość osiedlenia niemieckich chłopów w Polsce środkowej.

Podstawą prawną osadnictwa niemieckich kolonistów były kontrakty osadnicze, zawierane z właścicielami gruntu. Regulowały one prawa i obowiązki osadników i wyznaczały zasadnicze ramy ich aktywności gospodarczej. Korzystniejsza była forma obowiązująca w dobrach prywatnych. Prywatni właściciele gruntów bardziej odpowiadali oczekiwaniom osadników, ale przy okazji realizowali przecież swoje własne dążenia. Zasada solidarnej odpowiedzialności osadników miała niewątpliwie pierwszorzędne znaczenie. W 1846 r. Seweryn Biernacki, żywo zainteresowany oczynszowaniem

[170] APK, Not. Główczewski, 1501/1825; *ibidem*, NPK, sygn. 373, k. 183.

[171] APK, NKP, sygn. 192, k. 35.

[172] Potwierdzają to imiona i nazwiska osadników: Antoni Cieślewicz, Antoni Różański, Józef Kalinowski, Kazimierz Otuski, Stanisław Jankowski, Józef Śmiłowski, Barłomiej Szafrański, Andrzej Chęciński, Maciej Tusikiewicz, Stanisław Sobolewski, Kazimierz Wolnicki i in. (DzUWK, 1823, nr 37, s. 683–684).

chłopów, zwracał uwagę, że solidarność kolonistów pociąga za sobą zwiększenie dyscypliny grupowej, bowiem gospodarze

> *patrzą uważnie na prowadzenie się swoich sąsiadów i wpływają na nich, by lepiej gospodarowali lub zmuszają do opuszczenia kolonii*[173].

W dobrach rządowych zasada solidarnej odpowiedzialności nie była stosowana. Obowiązywała odpowiedzialność osobista. Wszystkie prawa i obowiązki spoczywały na barkach indywidualnego osadnika. Słabi gospodarze, nieumiejętnie wykorzystujący swoje grunty musieli jednak liczyć się z możliwością usunięcia z gospodarstw. Przyjęła się zasada usuwania z gruntu, jeżeli z ciągu dwóch kolejnych lat kolonista nie wypełnił swoich obowiązków. Osiedlanie się niemieckich chłopów w dobrach szlacheckich nie było w żaden sposób uzależnione od zamożności przybyszów. Chcący osiedlić się w dobrach musieli wnieść jednorazową opłatę (wkupne, *Grundgeld*), której wysokość zależała od miejscowych warunków i położenia obejmowanych gruntów i wynosiła zazwyczaj od 10% do 30% wartości rocznego czynszu. Formą pomocy było bezpłatne drewno budulcowe, ale z reguły gwarantowano je tylko na pierwszą budowę. Na wszelkie późniejsze remonty, odbudowy po pożarach, kolonista musiał potrzebne mu drewno kupić. Liczne przykłady przekonują, że począwszy od czasów pruskich pomoc i opieka rządowa nad osadnikami w dobrach narodowych, podobnie jak istotne wsparcie udzielane im przez właścicieli dóbr prywatnych, nie gwarantowały długoletniej obsady gospodarstwa i sukcesu gospodarczego. W dużej mierze decydowały o nim indywidualne cechy kolonisty, jego zaangażowanie i pracowitość, umiejętności, a także zdolność dopasowania się do zastanych warunków[174].

> *Rządność jest pierwszym krokiem na drodze gospodarskich ulepszeń. Zamożność idzie w ślad za nią, jest jej naturalnym skutkiem*,

pisał w 1845 Ludwik Górski, dobrze znający realia życia wiejskiego i gospodarowania na roli[175]. Owa *rządność*, przez którą rozumiano staranne, troskliwe i rozumne prowadzenie gospodarstwa była zapewne istotnym czynnikiem

[173] S. Biernacki, *Słowo w przedmiocie zawierania układów wieczysto-czynszowych*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego", t. 5, 1846, s. 171.

[174] S. Gawlitta, *op. cit.*, s. 84.

[175] L. Górski, *O obecnym stanie gospodarstwa wiejskiego w Rawskiem i dalszym owego kierunku*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego", t. 6, 1847, s. 124.

powodzenia kolonistów. Innym, nie mniej ważnym i w dużej mierze niezależnym od rolniczego wysiłku czynnikiem mającym wpływ na efektywność gospodarowania, była jakość gruntów. Jednoznacznie wskazują na to relacje współczesnych obserwatorów.

> […] *Einige dieser Kolonisten, welche unvermischt aus dem südlichen Deutschland stammen und zufälliger Weise guten Acker erhalten haben, sich jetzt in blühenden Umständen* [*befinden*], *doch ihre Zahl ist nur geringe*[176].

Właściciele ziemscy przekazywali kolonistom grunty nieużytkowane rolniczo, często nie znajdujące się w granicach folwarków i przedstawiające małą wartość. Dopiero w latach 30. XIX w., wraz z wzrostem zainteresowania powiększaniem areału upraw, zwrócono uwagę na nieużytki.

> *W latach ostatnich więcej jak kiedykolwiek obudziła się chęć w właścicielach ziemi sprowadzania z zagranicy kolonistów i osiedlania ich na swoich własnościach. Wypadek ten przypisać należy dokładnej znajomości własnego interesu, jaki wypływa z dobrze urządzonych gospodarstw i wykorzystania obszernych, dotychczas odłogiem leżących lub lasem zarosłych gruntów*[177].

Równocześnie właściciele ziemscy próbowali dokonywać wymiany gruntów w ten sposób, by włączyć do folwarku wszystkie zagospodarowane ziemie. Wiązało się to z rugowaniem chłopów, także kolonistów, na grunty gorsze, wymagające doprowadzenia ich do kultury rolnej[178]. Na złe konsekwencje tej praktyki dla gospodarki chłopskiej na terenie Kaliskiego zwracał uwagę m.in. Bonawentura Niemojowski już w 1831 r.[179] Zdarzało się, że karczowane przez kolonistów grunty nie nadawały się do użytkowania rolnego, gdyż były zbyt piaszczyste. W 1823 r. osadnicy z kolonii Paproć Duża w Płockiem skarżyli się:

> *Przyczyną naszej biedy jest ziemia, która początkowo wyglądała na użyteczną, a w rzeczywistości jest nieurodzajna, co nawet najlepsi gospodarze z sąsiedztwa mogą poświadczyć* […]. *Ponadto nasza okolica jest oddalona od miasta, w którym moglibyśmy spieniężyć swoje wyroby*[180].

---

[176] A. C. Holsche, *op. cit.*, Bd 3, s. 180.
[177] AGAD, KRSW, sygn. 6985, k. 497.
[178] I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 96.
[179] *Diariusz Sejmu z r. 1830–1831*, wydał M. Rostworowski, Kraków 1907, t. 2, s. 456–457.
[180] APPk, KWP, sygn. 473, s. 187.

Wobec złej jakości gruntów, specjalnego znaczenia nabierała kwestia wielkości gospodarstwa. Na glebach słabych mogły się utrzymać tylko gospodarstwa o dużej powierzchni. Niestety, okoliczności tej nie brano pod uwagę, zwłaszcza w dobrach rządowych. Wielkość przydzielanego osadnikowi gruntu konsekwentnie uzależniano od kapitału, jaki ze sobą przynosił. Inaczej kształtowała się sytuacja w dobrach prywatnych. Osadnicy otrzymywali tam z reguły duże nadziały, które wymierzano przy zakładaniu wsi[181]. Panowało przekonanie, że korzystniej jest, gdy we wsi mieszka 30 równych sobie gospodarzy, niż gdy obok 10 zamożnych egzystuje 20 żebraków. Właściciele ziemscy wydzielali w każdej kolonii parcele o zróżnicowanej powierzchni, od 4–5 morgów do 1 łana nowopolskiego[182]. Gospodarstwa na gruntach wcześniej już wykarczowanych miały zwykle od 15 do 20 morgów powierzchni, natomiast zakładane na gruntach zalesionych, wymagających dopiero karczunku, były mniejsze (7–10 morgów). Powierzchnię przeciętnego gospodarstwa kolonisty w Królestwie Polskim szacowano w 1842 r. na 31,6 morgi, a w 1859 r. na 19,9 morgi[183]. Zmiana ta wskazuje na wyraźne zmniejszanie się powierzchni gospodarstw, głównie wskutek działów rodzinnych i wyjaśnia jeden z zasadniczych powodów pojawienia się kolejnej fali osadniczej, w której po 1864 r. synowie kolonistów ze wsi leżących na zachód od Wisły, ruszyli na wschód (Lubelszczyzna, Wołyń) w poszukiwaniu terenów do zasiedlenia[184].

Aż do ogłoszenia ukazu uwłaszczeniowego w 1864 r. osadnicy nie mogli stać się właścicielami użytkowanej przez siebie ziemi. Ta sytuacja odpowiadała oczekiwaniom właścicieli ziemskich, zainteresowanych przede wszystkim otrzymywaniem czynszu w dłuższej perspektywie czasowej. Osadzanie

---

[181] E. O. Kossmann, *Deutsche mitten in Polen*..., s. 105.

[182] 1 łan nowopolski, liczący 16,79 ha był nieco większy od używanego przed 1816 r. łana chełmińskiego, mającego 17,95 ha (I. Ihnatowicz, *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, Warszawa 1967, t. 1, s. 37–38).

[183] M. Żychowski, *op. cit.*, s. 64.

[184] Emigracja na Wołyń wyludniła niemal całkowicie niemieckie (szwabskie) wsi leżące na południe od ujścia Pilicy (A. Breyer, *Das hundertjährige Bestehen*..., s. 176; idem, *Die deutschen „holländereien" im Gebiet von Mittelpolen und Wolhynien*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 7, 1933, s. 123). Po 1864 r. liczebność mieszkańców wsi położonych na Pojezierzu Gostynińskim zmniejszyła się o połowę (A. Breyer, *Deutsche Gaue*..., s. 49). Szerzej o gospodarczo-społecznych uwarunkowaniach tego procesu, zob.: W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815–1915*, Lublin 1969, s. 106–112.

kolonistów *na czynszu* zmniejszało ryzyko związane z gospodarowaniem w ramach folwarku. Mimo że ta forma nadal istniała, to przecież w rachunku ekonomicznym pojawił się czynnik stałego dopływu gotówki. Powszechne udzielanie lat wolnych na zagospodarowanie dowodzi, że właściciele dóbr prywatnych nie byli zainteresowani szybkim zyskiem. Trzeba jednak zauważyć, że brak wpływów z czynszu w pierwszym okresie po osiedleniu się kolonistów, był w pewnej mierze rekompensowany wkupnym, uiszczanym w chwili obejmowania gruntu, zwykle w całości kwoty, rzadziej ratalnie, w ciągu 2–3 lat. Liczne transakcje sprzedaży-kupna gruntów przez kolonistów przed 1864 r. były w istocie rzeczy transakcjami sprzedaży-kupna prawa do dzierżawy wieczystej. Kontrahenci ustalali między sobą cenę, z której 10%, jako *laudemium*, otrzymywał właściciel ziemi, który też musiał formalnie zgodzić się na przeprowadzenie transakcji. Istotnym jej elementem było wyrażenie zgody przez wszystkich gospodarzy kolonii na zamieszkanie wśród nich nowego użytkownika. Z różną starannością przestrzegano wydawania przez zarządców dóbr konsensów, które jednoznacznie przesądzały o przyjęciu przez kolonistę wszystkich obowiązków wynikających z użytkowania ziemi.

Zobowiązania finansowe kolonisty opisane były szczegółowo w kontrakcie osadniczym i składały się, po upływie lat wolnych, z opłaty czynszowej na rzecz właściciela ziemi oraz z podatków publicznych. W dobrach prywatnych przetrwała jednak forma opłaty renty feudalnej wywodząca się z początkowego okresu wprowadzania gospodarki czynszowej. Polegała ona na dwojakim, a sporadycznie trojakim, sposobie zapłaty. Obok czynszu w pieniądzu, koloniści zobowiązani byli także do robocizny pieszej lub sprzężajnej w okresie żniw lub spiętrzenia innych prac polowych (sianokosy, kopanie ziemniaków). Rodzaj i wymiar tego świadczenia był precyzyjnie określony w kontrakcie osadniczym. Najczęściej koloniści zobowiązani byli do pracy pieszej, *z kosą*. Zwyczajową formę miały daniny naturalne (kapłony, gęsi, jaja), wymagane przez dwór w ściśle określonej ilości zwykle w okresie Wielkanocy. Wysokość czynszu ustalano w zależności od powierzchni gruntów, choć można mówić także o pewnych wzorcach regionalnych. W najstarszych kontraktach dotyczących osad zakładanych na gruntach leśnych zastrzegano dokonanie ostatecznego pomiaru ziemi po zakończeniu karczunku. W czasach pruskich upowszechniło się biurokratyczne rozwiązanie, w którym za podstawę wymiaru czynszu uznawano roczną wartość wszystkich zbiorów dokonanych

w gospodarstwie. Przewidywano, że kolonista musi przeznaczyć ok. $^2/_3$ swego dochodu na utrzymanie rodziny i zaspokojenie potrzeb związanych z prowadzeniem gospodarstwa. Kolejne ok. 10–16% dochodu rezerwowano na nieprzewidziane wydatki w gospodarstwie. Z pozostałej części dochodu kolonisty wyliczano czynsz, który we wsiach położonych na gorszych glebach określany był przez mieszkańców jako przygniatający[185]. Te biurokratyczne zasady zostały zmienione w 1819 r. Za podstawę wymiaru czynszu przyjęto wówczas jakość gruntów i wysokość czynszu miała pozostać stała przez 30 lat. Po upływie tego okresu rząd Królestwa Polskiego deklarował nowe wyliczenie opłat czynszowych. Jego podstawą miały być średnie ceny żyta w minionym trzydziestoleciu oraz jakość gruntów. Nowe stawki czynszu miały obowiązywać przez kolejne 30 lat[186]. W dobrach prywatnych wysokość czynszu wyliczonego od morgi była jednakowa dla wszystkich gospodarzy w kolonii. Jego wartość wymieniano w kontrakcie osadniczym, jako obowiązującą wszystkich, niezależnie od różnic jakości gruntów pomiędzy poszczególnymi kolonistami. Wyliczenie wysokości kwoty czynszu przypominało metodę stosowaną w dobrach rządowych i zapewne na niej się wzorowano. W 1846 r., w zalecanym właścicielom ziemskim wzorcu kontraktu osadniczego, Seweryn Biernacki proponował określanie wysokości czynszu na podstawie aktualnych cen żyta i ponowne jego wyliczenie po upływie 20 lat. Wówczas jednak miały być uwzględnione średnie ceny żyta z minionych 20 lat, uzyskiwane na rynkach w dwóch najbliżej w stosunku do danej kolonii położonych miastach[187]. Odwoływanie się do lokalnego rynku zboża, przede wszystkim do cen powszechnie uprawianego żyta, wyjaśnia bardzo duże zróżnicowanie wysokości czynszów. Znaczne różnice występowały nawet w obrębie tych samych dóbr[188]. W pow. płockim wysokość rocznego czynszu była wyższa o 50% od średniej w Królestwie Polskim[189]. Zmuszało to wielu miejscowych małorolnych kolonistów i chałupników do szukania innego miejsca zamieszkania[190].

[185] Z. Kirkor-Kiedroniowa, *op. cit.*, s. 201; S. Gawlitta, *op. cit.*, s. 90.

[186] A. Pytlak, *op. cit.*, s. 62.

[187] S. Biernacki, *op. cit.*, s. 171.

[188] W. Śladkowski, *Gospodarstwo kolonistów niemieckich w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego* (*1815–1915*), „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", sectio F, 1968, vol. 18, s. 125.

[189] APPk, KWiRGP, sygn. 229, k. 57.

[190] M. Żychowski, *op. cit.*, s. 57, 66.

Koloniści objęci byli podatkami publicznymi, z których podymne legitymowało się najstarszą metryką, a pobierane było od każdego komina wywiedzionego ponad kalenicę dachu. W czasach Księstwa Warszawskiego obowiązywało podwyższone podymne, uciążliwy spadek pod czasach pruskich, ale przysparzający dochodu skarbowi. W myśl dekretów z 24 marca 1809 r. i 23 grudnia 1811 r. gospodarz użytkujący jeden łan ziemi objęty był 50% zwyżką podymnego, użytkownik dwóch łanów płacił podwójne podymne, a gospodarujący na trzech łanach płacił podymne w wysokości 200% podstawowej stawki[191]. Przepisy nie dotyczyły jednak nowo zakładanych kolonii[192]. Ukaz carski z 1858 r. zreformował podymne, ustalając nowe stawki i wprowadzając dwie raty roczne, płatne w marcu i wrześniu. W czasach Królestwa Polskiego zaczął też obowiązywać szarwark, czyli obowiązek utrzymania przejezdności dróg lokalnych, egzekwowany w różnym wymiarze, zwykle 2–4 dni[193]. Gospodarze zobowiązani byli do szarwarku sprzężajnego, natomiast komornicy – do szarwarku pieszego. Jeśli grunty, na których znajdowała się kolonia objęte były dziesięciną, obowiązywała ona także kolonistów[194]. Podatek ten zlikwidowano w 1864 r.

Szczególnie dotkliwe, zwłaszcza w początkowym okresie gospodarowania, były różnego rodzaju klęski elementarne, jak choćby powodzie wiosenne, częste w dolinach Wisły, Warty i Pilicy. Ich skutki często bywały takie, jak opisane w 1840 r. przez pastora Davida Bergemanna z Pilicy.

> *Po wylaniu Wisły* [koloniści] *wszystko stracili*, *uciekali ze swoich domów*, *aby przynajmniej uratować życie*; *teraz są zmuszeni żebrać o chleb*[195].

Mimo dość rygorystycznych przepisów przeciwpożarowych, *czerwony kur* dość często nawiedzał wsie, niszcząc, podobnie jak powodzie, dorobek życia osadników. W kontraktach osadniczych olędrów zapisywano zazwyczaj klauzulę przewidującą pomoc ze strony właściciela gruntu w odbudowie gospodarstwa w postaci bezpłatnego drewna. W inwentarzach mająt-

[191] Z. Kirkor-Kiedroniowa, *op. cit.*, s. 200.

[192] AGAD, KRPiS, sygn. 372, k. nlb.

[193] W. Trzetrzewiński, *O podatkach gruntowych stałych obecnie w Królestwie Polskim istniejących*, Warszawa 1861, s. 34, 75–76.

[194] S. Biernacki, *op. cit.*, s. 173, A. Pytlak, *op. cit.*, s. 63.

[195] Cyt. za: S. Gawlitta, *op. cit.*, s. 92, gdzie mylnie zidentyfikowana osoba pastora (por.: E. Kneifel, *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden in Polen 1555–1939*, Vierkirchen 1971, s. 32). Podobna relacja o skutkach powodzi w dolinie Warty, zob.: A. Breyer, *Deutsche Gaue*..., s. 40.

kowych z lat 30.–40. XIX w. znaleźć można wzmianki o posiadanym przez kolonistów sprzęcie przeciwpożarowym: bosakach, drabinach, węborkach[196]. Próbowali też koloniści ubezpieczać się wzajemnie od skutków pożarów, ale były to jednostkowe przypadki[197]. Szerszy natomiast zakres miało tworzenie przepisów (regulaminów) przeciwpożarowych, do przestrzegania których zobowiązani byli wszyscy mieszkańcy kolonii. Regulaminy takie nakazywały zaopatrzenie każdego gospodarstwa w odpowiedni sprzęt, zobowiązywały do wzajemnej pomocy, a także szczegółowo określały zakres odszkodowania, na które składali się gospodarze niedotknięci nieszczęściem[198]. Różnego rodzaju pomoc świadczona przez właścicieli ziemskich na rzecz kolonistów dotkniętych jakimś nieszczęściem lub klęską elementarną, zależała często od tego, jakimi gospodarzami byli potrzebujący wsparcia. Zazwyczaj nie odmawiano pomocy dobrym gospodarzom. Pomyślnego założenia i funkcjonowania kolonii można było oczekiwać przede wszystkim w dobrach prywatnych. Kontrola społeczna mieszkańców i zasada solidarności w regulowaniu świadczeń wobec właściciela gruntu pozwalały wypełniać obowiązki.

Der Erste hungert tot, *der Zweite leidet Not*, *erst der Dritte bekommt Brot* (Pierwszy umiera z głodu, drugi – cierpi biedę, dopiero trzeci ma chleb)[199]. To pochodzące z XVIII w. przysłowie, znane wśród niemieckich osadników w południowej i wschodniej Europie, dobrze oddaje położenie materialne trzech generacji kolonistów. Nawet jeśli nie zawsze czas od założenia osady po zbudowanie dochodowego gospodarstwa wypełniał życie trzech pokoleń, to bez wątpienia początki gospodarowania były poważną próbą dla osadników. Nie zawsze udawało się im przezwyciężyć niedostatki i pozostać w miejscu pierwszego osiedlenia. Dla ogromnej większości osadników jedynym źródłem dochodów po objęciu gruntu był jego karczunek. Środki uzyskiwane ze sprzedaży pni i potażu otrzymywanego z wypalania gorszych gatunków drewna, wystarczały jedynie na najskromniejszą egzystencję.

W latach 1842–1848 ogólna liczba gospodarstw kolonistów w Królestwie Polskim wzrosła o 12,9%, natomiast powierzchnia użytkowanych przez nich gruntów zmniejszyła się z 281 164 morgów do 261 565 morgów, czyli o 6,9%[200]. (Dla lat 1842–1859 wskaźniki te wynoszą: 11,2% oraz 4%).

[196] APŁ, Not. Szczawiński, 56/1849; 142/1849; Not. Brixen, 45/1847.
[197] S. Gawlitta, *op. cit.*, s. 92.
[198] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 403–409.
[199] R. Kaindl, *Geschichte der Deutschen in den Karpathenländer*, Bd 1, Gotha 1907, s. 48.
[200] AGAD, KRSW, sygn. 6994–7017 passim; M. Żychowski, *op. cit.*, s. 61 i nast.

Między Prosną a Pilicą i Wisłą zjawisko to wystąpiło w znacznie mniejszej skali. W latach 1842–1848 liczba gospodarstw kolonistów zmniejszyła się o 1,6%, a powierzchnia gruntów o 3,4%. Zmniejszenie się powierzchni gruntów pozostających w użytkowaniu kolonistów tłumaczono nieuczciwą praktyką właścicieli ziemskich, którzy powiększali swoje folwarki kosztem części osad kolonistów[201]. Proceder ten mógł się rozwijać zwłaszcza wtedy, gdy grunty kolonistów były zalesione, czy też obejmowały trudniej dostępne nieużytki (tereny zalewowe, podmokłe). Choć przypadki takie są poświadczone źródłowo, to należą do wyjątków. Włączanie nieużytków w obręb ziemi folwarcznej odbywało się przede wszystkim kosztem ziemi chłopów pańszczyźnianych. Tym sposobem, w latach 1846–1864, przeszło w użytkowanie folwarczne ok. 5% tej kategorii gruntów[202]. Stan posiadania kolonistów był dość dobrze chroniony przez zapisy w kontraktach osadniczych. Na każdą próbę naruszenia warunków koloniści odpowiadali groźbą opuszczenia wsi[203]. Do zadrażnień dochodziło najczęściej przy sprzedaży dóbr, w których osiedleni byli koloniści, ponieważ nowi nabywcy często próbowali traktować ich prawa jako nieobowiązujące.

Zmniejszanie się powierzchni gruntów ornych uprawianych przez kolonistów w latach 1842–1848 przy jednoczesnym wzroście powierzchni lasów a zwłaszcza karczowisk, świadczy o dużej aktywności kolonistów-karczowników, którzy nastawiając się na szybki zysk, karczowali lasy i zarośla, nie wznosząc budynków mieszkalnych ani gospodarczych. Obejmowali oni niewielkie, 4–6 morgowe, z reguły sąsiadujące ze sobą nadziały gruntu, który oczyszczali z drzew i zarośli. Po zakończeniu karczunku sprzedawali cały, gotowy do uprawy areał. W ten sposób m.in. wylesiono ostatnie większe kompleksy leśne w Księstwie Łowickim[204]. Podobnie było na południowych rubieżach gub. kaliskiej, w górnym biegu Warty i Pilicy, gdzie na wykarczowanych przez kolonistów gruntach właściciele ziemscy osiedlali jako czynszowników polskich chłopów[205]. W skali Królestwa Polskiego, między 1848

[201] M. Żychowski, *op. cit.*, s. 64; W. Śladkowski, *Gospodarstwo kolonistów...*, s. 135.

[202] W. Załęski, *Statystyka porównawcza Królestwa Polskiego*, Warszawa 1876, s. 86.

[203] AGAD, CWW, sygn. 1138, s. 4–5.

[204] A. Breyer, *Das 100-jährige Bestehen der evang.-luth. Gemeinde Lowicz*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 10, 1936, s. 62.

[205] *Die Zeit hat gezeigt, dass die Kolonisten unseres* [*evangelischen*] *Bekenntnisses nach der Gewinnung des Landes aus Wäldern und Sümpfen, leere Felder an die Kolonisten katholischer Konfession verkaufen* – opinia proboszcza parafii ewangelicko-augsburskiej w Pilicy z 1840 r. (cyt. za: S. Gawlitta, *op. cit.*, s. 109).

a 1859 r. nastąpiło gwałtowne wręcz, bo o 56%, zmniejszenie powierzchni użytkowanych przez kolonistów lasów. Na obszarze między Prosną a Pilicą i Wisłą, gdzie wcześniej znaczne postępy poczyniło osadnictwo olęderskie, ubyło 36,3% lasów[206]. Wylesienie miało ścisły związek z rosnącym zapotrzebowaniem na drewno w coraz szybciej rozwijających się miastach. Cena drewna budowlanego szybko rosła, co sprawiło, że koloniści zaczęli racjonalnie gospodarować tymi lasami, które pozostały jeszcze w ich użytkowaniu. W latach 30. XIX w. pisano o mieszkańcach kolonii Grabieniec w pow. zgierskim:

> *Że te laski dotąd jeszcze są utrzymane, przypisać to należy rządności kolonistów, którzy wtenczas dopiero szukają w nich pomocy, gdy płot, dom lub inne zabudowanie wymagają naprawy*[207].

Zachowane materiały statystyczne pozwalają scharakteryzować gospodarkę rolną kolonistów w dobrach prywatnych między Prosną a Pilicą i Wisłą w latach 1842–1859[208]. W 1842 r. było na tym obszarze 4 581 gospodarstw kolonistów, co stanowiło 57,5% ogółu takich gospodarstw w Królestwie Polskim. Obejmowały one 67,9% ogółu gruntów użytkowanych przez kolonistów (190 048 morgów). Przeciętna wielkość gospodarstwa – 26,3 morgi, była nieco większa niż średnia dla Królestwa Polskiego, wynosząca 21,69 morgi, ale występowały znaczne różnice między częścią zachodnią (gub. kaliska), a częścią wschodnią (gub. mazowiecka) opisywanego obszaru. Na terenie Kaliskiego gospodarstwo kolonisty miało przeciętnie 18 morgów powierzchni, podczas gdy w gub. mazowieckiej ponad dwukrotnie więcej – 39 morgów. Było kilka przyczyn tego zróżnicowania. Kaliskie było znacznie wcześniej zasiedlane osadnikami-czynszownikami, stąd też wcześniej wykorzystano odpowiednie do tego celu tereny. Stosunkowa dobra jakość gleb, szczególnie w środkowej i północnej części gub. kaliskiej pozwalała na wydzielanie stosunkowo niewielkich nadziałów gruntu. Na jego rozdrobnienie w ramach jednego gospodarstwa mogły też mieć wpływ działy rodzinne, zważywszy, że w latach 40. XIX w. rozpoczynało gospodarowanie drugie pokolenie osadników. Różna była też struktura użytkowania

[206] AGAD, KRSW, sygn. 6994–7017, passim; M. Żychowski, *op. cit.*, s. 61.

[207] A. Sygulski, *Sprawa zapewnienia deputatu drewna opałowego dla ewangelickiej szkoły elementarnej w kolonii olęderskiej Grabieniec koło Łodzi w latach 1832–1852*, „Zeszyty Wiejskie", t. 9, 2004, s. 113.

[208] M. Żychowski, *op. cit.*, s. 60–67.

gruntów. W Kaliskiem dominowały grunty orne, zajmując przeciętnie ok. 73% powierzchni gospodarstw. W gub. mazowieckiej wskaźnik ten osiągał nieco ponad 57%. Niemal trzykrotna przewaga rozległości powierzchni karczunków w Mazowieckiem (25% powierzchni gospodarstw, wobec 8,4% w Kaliskiem), wskazuje na niezakończony jeszcze proces pozyskiwania gruntów pod wykorzystanie rolnicze. Brak porównywalnego geograficznie i chronologicznie materiału statystycznego dla lat późniejszych nie pozwala na prześledzenie dalszego przebiegu procesu różnicowania gruntów w gospodarstwach kolonistów[209]. Zarówno liczba gospodarstw kolonistów osiadłych między Prosną a Pilicą i Wisłą, jak i ilość skoncentrowanej w nich ziemi, przekonująco potwierdzają dominację tego obszaru w skali Królestwa Polskiego. Z tej przewagi wynikał też bardzo wysoki udział poszczególnych rodzajów gruntów wśród ogółu powierzchni zajmowanej przez odpowiednie kategorie. W 1842 r. ziemia orna stanowiła 69,7% ogółu gruntów ornych uprawianych przez kolonistów w Królestwie Polskim, łąki – 56%, karczowiska – 78%, odłogi – 66,5%, lasy – 50,6%[210]. Wskaźniki dla 1848 r. obrazują niewielkie zmiany. Grunty użytkowane przez kolonistów w gub. warszawskiej stanowiły wówczas 75,7% ogółu powierzchni tej kategorii gruntów w Królestwie Polskim. Do 76% wzrósł udział ziemi ornej, a do blisko 89% udział karczowisk. Zdecydowanie wzrosła powierzchnia łąk – do 77%, nieznacznie zmniejszył się odsetek lasów – 49,4%.

Podstawą gospodarowania rolnego kolonistów między Prosną a Pilicą i Wisłą, podobnie jak w całym Królestwie Polskim, była uprawa zbóż, przede wszystkim żyta i w mniejszym zakresie, na lepszych gruntach, pszenicy[211]. W okolicach obfitujących w gleby piaszczyste zyski z upraw wystarczały jedynie na bardzo skromną egzystencję. Produkcja zbożowa w gospodarstwach kolonistów trafiała na znaczną konkurencję ze strony właścicieli ziemskich, którzy zwiększali areał przeznaczany pod żyto i ziemniaki, wykorzystywane w gorzelniach dworskich do produkcji wódki[212]. Nastroje panujące wśród kolonistów dobrze charakteryzował ówczesny obserwator: kolonie są dobrze

[209] Dla 1848 r. dysponujemy danymi dla gub. warszawskiej, które nie odzwierciedlają wewnętrznego jej zróżnicowania, natomiast dla 1859 r. brak wszelkich informacji z jej terenu, choć zachowały się z pozostałych guberni.

[210] AGAD, KRSW, sygn. 6994–7017, passim.

[211] A. Breyer, *Deutsche Gaue*..., s. 46.

[212] I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 98.

urządzone, ziemia zagospodarowana, a wielu osadników stara się urządzić najlepiej, jak można. Wystarczy jednak najmniejszy powód, widok nieokreślonego, lżejszego zarobku, by sprzedać cały majątek i wywędrować[213]. Koloniści gospodarujący na większych areałach podejmowali udane zazwyczaj próby dostosowania swoich gospodarstw do wymogów rynku. Przekonuje o tym bardzo niewielki odsetek transakcji sprzedaży gospodarstw o powierzchni powyżej 30 morgów[214]. W latach 1842–1848 w gospodarstwach kolonistów między Prosną a Pilicą o 2% wzrosła powierzchnia łąk, o 1,8% powierzchnia karczowisk i o 0,3% powierzchnia ugorów. Ostatni z wymienionych wskaźników może być mylący. Przez ugory, nieużytki rozumiano wówczas nie tylko grunty w żaden sposób niewykorzystywane, ale często także ogrody warzywne, sady a nawet pastwiska[215].

Najsilniejszą tendencją był jednak wzrost hodowli, która stała się w gospodarce kolonistów ważnym źródłem dochodów. Przekazy z lat 40. XIX w. jednoznacznie wskazują także na rosnący udział warzywnictwa i sadownictwa, zwłaszcza w koloniach położonych w pobliżu Warszawy. W nieco mniejszym zakresie zjawisko to dotyczyło okolic Łodzi i Kalisza. W połowie lat 40. XIX w., na terenach między Prosną a Pilicą i Wisłą, zaczął się upowszechniać płodozmian. Uprawa na dużą skalę roślin okopowych (ziemniaki, buraki cukrowe) i traw uważana była za *podstawę mądrego gospodarowania*. W propagowaniu nowych roślin i sposobów ich uprawiania dużą rolę odgrywali dzierżawcy dóbr, wykształceni ekonomowie, hodowcy owiec. Dla wielu z nich Królestwo Polskie stanowiło wymarzone miejsce stałego pobytu. Sami szukali możliwości pracy, powoływali się na wieloletnią praktykę, przedstawiali referencje[216]. Wymowną deklarację złożył w marcu 1855 r. Johan Boenken, urodzony w Prusach, w rejencji Gąbin. Był ekonomem, żonatym, z czwórką dzieci, majątku nie posiadał

> *że zaś w kraju tutejszym ożeniłem się i już mam kilkoro dzieci* [...] *a oprócz tego nie mając żadnego widoku w kraju pruskim, przeto pragnę raz na zawsze zostać w Królestwie Polskim* [...][217].

[213] E. H. Busch, *op. cit.*, s. 60–61.
[214] K. Woźniak, *Grunt jako podstawa...*, s. 82–85.
[215] M. Żychowski, *op. cit.*, s. 60.
[216] DzUGK, 1845, nr 39, s. 80.
[217] AGAD, KRSW, sygn. 7811, k. 67.

Trzeba zauważyć, że zainteresowanie administrowaniem dobrami na terenie Królestwa Polskiego pojawiło się już w latach 20. XIX w., co niewątpliwie wiązało się z poszerzającym się osadnictwem czynszowym, mającym reguły znane już oferentom swoich usług. W prasie urzędowej zaczęły się pojawiać anonse chętnych do pracy w majątkach między Prosną a Pilicą i Wisłą.

> *Osoba dostatecznemi doświadczeniami opatrzona, a która już lat 20 w Śląsku i tu, w Królestwie Polskiem ekonomiką się trudni i dostateczną wiadomość tak w ekonomii rolniczej, jak i borowej posiada, w języku polskim i rachunkach jest biegła, życzy sobie w kraju tutejszym od św. Jana roku bieżącego jako komisarz dóbr szlacheckich wniść na służbę*[218].

Przykłady gospodarowania *na czynszu* czerpano też z pogranicznych prowincji pruskich[219]. Z kolei właściciele dóbr rozwijający hodowlę owiec bardzo byli zainteresowani pozyskaniem owczarzy, zwłaszcza znających się na hodowli szlachetniejszych ras. Już w latach 30. XIX w. było ich wielu na terenie woj. kaliskiego, m.in. w gminach Milejów i Dominikowice[220]. W wielu włościach szlacheckich, szczególnie wzdłuż północnej granicy Królestwa, przystąpiono w latach 40. XIX w. do racjonalnej gospodarki leśnej. W 1843 r. dwunastu kolonistów z Prus zdecydowało się osiąść w nowo założonej kolonii Marzyczyn w gm. Wierzbie, w pow. kujawskim. Każdy z nich otrzymał 5 morgów gruntu. Prawie wszyscy byli traczami i pilarzami[221].

Hodowla rozwijała się w gospodarstwach osadników niemieckich najpierw jako zajęcie towarzyszące uprawie roli aż po jej alternatywę. Koloniści nawiązywali do wzorców, realizowanych niegdyś w ojczyźnie i do praktykowanych w istniejących już od schyłku XVIII w. gospodarstwach olęderskich. Hodowla bydła mlecznego połączona z produkcją masła i sera wyrosła do rangi symbolu charakteryzującego gospodarkę kolonistów, zwłaszcza we wsiach położonych w dolinie Wisły[222]. Np. we wsiach leżących w powiatach gostynińskim i sochaczewskim na szeroką skalę rozpowszechniona była hodowla wartościowego bydła rasy żuławskiej[223]. Stanowiła ona

---

[218] DzUWK, 1820, nr 25, s. 363.

[219] AGAD, KRSW, sygn. 6998, k. 184.

[220] APK, NPK, sygn. 160, k. 5, 8v.

[221] AGAD, KRSW, sygn. 7819, k. nlb.

[222] W. Marchlewski, *Przyczynek do dziejów osadnictwa olęderskiego w środkowym biegu Wisły w XIX–XX w.* (*do 1945 r.*), „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", t. 36, 1988, nr 3, s. 504.

[223] O. Heike, *Vorwort*, [w:] E. Mielke, *op. cit.*, s. VI.

główne źródło dochodu mieszkańców tych terenów. W latach 40. XIX w. w pow. sochaczewskim na jedno gospodarstwo kolonisty przypadało średnio 19 krów[224]. Gospodarowanie kolonistów dobrze charakteryzuje obsada zwierząt pociągowych przypadających na jedno gospodarstwo. W 1842 r. w gospodarstwach kolonistów w Królestwie Polskim było niemal 10 tys. koni, co oznaczało przeciętną obsadę 1,23 konia na gospodarstwo. Wskaźnik ten zmniejszył się nieznacznie w 1848 r. (1,1), by w 1859 r. osiągnąć wartość 1,37. Na obszarze między Prosną a Pilicą i Wisłą, gdzie znajdowało się 67,7% (6 657 sztuk) ogółu koni hodowanych przez kolonistów, obserwowano tę samą tendencję. W latach 1842–1848 pogłowie koni zmalało o 17,2%, co oznaczało przeciętny spadek z 1,45 do 1,03 konia na gospodarstwo[225]. Widoczna była przy tym silna dysproporcja regionalna. W gub. mazowieckiej na jedno gospodarstwo przypadały średnio nieco ponad 3 konie, natomiast w Kaliskiem średnia ta wynosiła – 0,36 konia. Podobnie kształtowało się pogłowie wołów. Niemal ¾ (4 627 sztuk) pogłowia tych zwierząt hodowanych przez kolonistów w Królestwie Polskim znajdowało się na terenach położonych na zachód od Wisły. W 1842 r. w gub. mazowieckiej na jedno gospodarstwo przypadały przeciętnie 2 sztuki tych zwierząt, w gub. kaliskiej – 0,36 sztuki. W latach 1842–1859 pogłowie wołów hodowanych w Królestwie Polskim przez kolonistów wzrosło o 25%, a na terenach między Prosną a Pilicą i Wisłą – o 15% (do 1848 r.). Można przyjąć, że niższa obsada zwierząt pociągowych w zachodniej części Królestwa Polskiego miała związek z mniejszym średnim areałem tamtejszych gospodarstw. Utrzymanie wołu, a tym bardziej konia, było kosztowne. W przypadku mniejszych obszarowo gospodarstw bardziej racjonalne było korzystanie z pomocy sąsiedzkiej niż całoroczne utrzymywanie sprzężaju. Hodowla krów utrzymywała się do końca lat 40. XIX w. na niemal stałym poziomie. W skali całego Królestwa Polskiego koloniści utrzymywali 15,5–16,0 tys. tych zwierząt. Około 70–73% z tej liczby znajdowało się w gospodarstwach między Prosną a Pilicą i Wisłą. W latach 1848–1859 pogłowie krów niemal podwoiło się, co związane było z rosnącym zapotrzebowaniem na wyroby mleczarskie wśród ludności rozwijających się miast. Na dynamiczny rozwój hodowli krów wskazuje także rosnąca liczba cieląt

[224] M. Chudzyński, *Wieś południowo-zachodniego Mazowsza 1864–1907*, Warszawa 1983, s. 75.

[225] M. Żychowski, *op. cit.*, s. 70–73.

(3,8 tys. sztuk w 1848 r. i 8,1 tys. w 1859 r.)[226]. Podobną dynamikę wzrostu osiągnęła w gospodarstwach kolonistów hodowla trzody chlewnej. W 1848 r. w zagrodach kolonistów w Królestwie Polskim utrzymywano 16,4 tys. świń, z czego 65,7% przypadało na tereny leżące na zachód od Wisły i Pilicy[227]. W kolejnym dziesięcioleciu wzrost pogłowia tych zwierząt był jeszcze szybszy, ale brak danych statystycznych nie pozwala na jego oszacowanie w odniesieniu do gub. kaliskiej i warszawskiej. O rosnącym znaczeniu hodowli trzody chlewnej i szybkim wzroście pogłowia przekonują analizowane dalej kontrakty sprzedaży-kupna gruntów z terenu Kaliskiego, w których niemal wszystkie klauzule alimentacyjne wskazywały na konieczność hodowania świń[228]. Gałęzią hodowli, która rozwijała się najszybciej, było owczarstwo. Z 16,9 tys. owiec w 1842 r. i 21,1 tys. w 1848 r. pogłowie owiec w gospodarstwach kolonistów osiągnęło w 1859 r. liczbę 168 tys., z których ok. 72–75% wypasano na terenach między Prosną a Pilicą i Wisłą. Jako najbardziej spektakularny przykład dopasowania się kolonistów do koniunktury uchodzi niezwykle dynamiczny rozwój hodowli owiec w pow. lipnowskim, na prawym brzegu Wisły (gub. płocka), gdzie w latach 1848–1859 pogłowie owiec wzrosło blisko stokrotnie (z 1 526 do 145 542 sztuk). Upowszechniano sprowadzoną ze Śląska lepszą rasę owiec cienkogłosych, wydzierżawiano dodatkowe łąki i pastwiska od właścicieli folwarków[229]. Ten gwałtowny przyrost był reakcją na zahamowanie importu bawełny dla przemysłu włókienniczego Królestwa Polskiego, spowodowane najpierw kryzysem lat 1857–1858, a po nim wojną secesyjną w Stanach Zjednoczonych. W tych warunkach hodowcy z lipnowskiego stali się ważnymi dostawcami wełny dla przemysłu łódzkiego, znajdując odbiorców także w okręgu białostockim (Supraśl, Choroszcz) oraz w Toruniu, Poznaniu i Wrocławiu[230]. Po powstaniu styczniowym i wznowieniu dostaw bawełny pogłowie owiec gwałtownie spadło. W mniejszej skali, ale z podobną dynamiką rozwijało się owczarstwo w powiatach: łęczyckim, konińskim i rawskim, w których już na początku lat 40. XIX w. pogłowie owiec prze-

[226] *Ibidem*.

[227] *Ibidem*.

[228] W 1853 r. koloniści niemieccy w pow. kaliskim posiadali 530 koni i 1 771 wołów. Krów hodowano 2 170 (przy nich 524 cielęta). Niezbyt liczne było pogłowie owiec (2 284 sztuki), natomiast znaczne trzody chlewnej (3221 sztuk) – (APK, NPK, sygn. 394, k. 187). Dane te dotyczą jednak tylko osadników mieszkających w dobrach prywatnych.

[229] I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 95.

[230] M. Żychowski, *op. cit.*, s. 71.

kroczyło 16 tys. sztuk[231]. Ten dynamiczny rozwój hodowli zwierzęcej wiązał się z powiększaniem areału łąk i pastwisk i rosnącą dbałością o ich jakość. Należy też pamiętać, że powszechną praktyką było wypasanie trzody chlewnej w lasach. W ówczesnej publicystyce zwracano uwagę na zalety wielotorowego, zapewniającego osiąganie zysków rozwoju gospodarstw kolonistów niemieckich, przeciwstawiając je gospodarstwom chłopskim, nastawionym niemal wyłącznie na mało dochodową produkcję zbożową[232].

Już w latach 40. XIX w. ziemia w Królestwie, a zwłaszcza na terenach położonych na zachód od Wisły, stała się towarem w sensie kapitalistycznym[233]. W latach 30.–50. XIX w. przeciętna cena ziemi wynosiła ok. 30 rbs za morgę, czyli cena jednej włóki kształtowała się na poziomie ok. 900 rbs. Występowały jednak bardzo duże wahania ceny (500–1 200 rbs), nawet w obrębie tego samego powiatu[234]. Na terenie kaliskiego ceny ziemi kształtowały się w latach 30.–40. XIX w. na poziomie 32–120 złp za morgę, a w latach 50. i 60. XIX w. na poziomie 20–70 rbs za morgę. Analiza kontraktów sprzedaży-kupna ziemi w koloniach wskazuje, że także tu, podobnie jak w centralnie położonych powiatach Królestwa, na wartość osady nie miały wpływu znajdujące się w niej zabudowania. Także i tu wskazać można dochodzące do 100% różnice w szacowaniu wartości gruntów o jednakowej powierzchni, leżących w tej samej kolonii. Analiza kontraktów sprzedaży-kupna ziemi w koloniach pow. kaliskiego w latach 1832–1864 dowodzi, że powszechnym niemal zjawiskiem było przekazywanie w tej formie gruntów następcom: synom lub zięciom gospodarzy[235]. Można to nazwać dziedziczeniem przez kupno uprawnień dzierżawnych. Stałym elementem takich kontraktów było nałożenie na kupującego obowiązku dożywotniego alimentowania strony zbywającej (rodziców, teściów)[236]. Bardzo szeroki zwykle zakres świadczeń alimentacyjnych określano w szczegółach. Podstawowym świadczeniem było żyto, przeciętnie w ilości 6 vierteli rocznie (1 viertel = 13,9 l) oraz owies – przeciętnie 2 viertele rocznie. Rzadziej i w niewielkich ilościach spotyka się jęczmień (1 viertel), sporadycznie pszenicę, proso i orkisz. Poza ziarnem zbóż, powszechne było gwarantowanie dostawy grochu – przeciętnie

[231] *Ibidem*, s. 68, 71.
[232] „Biblioteka Warszawska", 1850, t. 2, s. 498.
[233] M. Żychowski, *op. cit.*, s. 52.
[234] *Ibidem*, s. 50.
[235] K. Woźniak, *Grunt jako podstawa*..., s. 90–92.
[236] APK, Not. Główczewski, 4649/1832; Not. Kulesza, 6/1862.

7 garncy (1 garniec = 4 l) rocznie, kaszy tatarczanej (ponad 4 garnce) i jaglanej (ponad 3 garnce). Ważną pozycję w świadczeniach alimentacyjnych odgrywała sól, której żądano przeciętnie 3 garnce rocznie. Niemal we wszystkich umowach sprzedający gospodarstwo żądali dla siebie w każdym roku warchlaka lub ekwiwalentu pieniężnego (w latach 50. i 60. XIX w. była to kwota od 1,3 do 2,0 rbs). Powszechnym świadczeniem alimentacyjnym było całoroczne utrzymanie bydła, z reguły 1, rzadziej 2 krów. W umowie zastrzegano, że zwierzęta te staną się własnością alimentującego, po godnym pochówku ostatniego z rodziców lub teściów. Sporadycznie spotkać można wymóg utrzymania owiec, czy kilku sztuk drobiu (kur, gęsi). Częste było żądanie dostarczania słomy żytniej i owsianej. Kontrakty sprzedaży-kupna gruntów z lat 30. i 40. XIX w. obfitują w zapisy alimentacyjne, zobowiązujące nabywców do wydzielenia sprzedającym części ziemi pod uprawę: ziemniaków, buraków, kapusty, brukwi, lnu, chmielu, z zastrzeżeniem, aby zagony przeznaczone na ten cel były tak samo żyzne, jak zagony nowych właścicieli. Częstą praktyką było też zapewnienie sobie przez zbywających grunt takich świadczeń, jak: furmanka do kościoła, młyna, miasta, czasem z określeniem częstotliwości (2–4 razy w roku), częściej bez ograniczeń. Z wymogiem zapewnienia mieszkania, często oddzielnej izby, wiązał się obowiązek dostarczenia drewna opałowego i łuczyw. W jednostkowych przypadkach umowy alimentacyjne mówią o podziale owoców wiśni, śliw, grusz. Uprawiano po kilka drzew wymienionych gatunków a dyspozycjami obejmowano nawet owoce z grusz polnych. Potwierdza to opinie władz powiatowych o niskim poziomie sadownictwa w pow. kaliskim[237]. Szczegółowe dyspozycje dotyczyły spłaty rodzeństwa. Realizowano je w gotówce, często ratalnie. Rodzeństwo małoletnie otrzymywało swoją część schedy po dojściu do pełnoletniości. Interesującym obyczajowo rozwiązaniem był ciążący na dziedziczącym gospodarstwo obowiązek opłacenia jednego dnia wesela każdej z sióstr oraz zakup odpowiedniego ubrania dla każdego z braci. Tylko w niespełna 1% przebadanych umów sprzedaży-kupna gruntów w pow. kaliskim w latach 1832–1864 wymienione zostały jako przedmiot transakcji sprzęty gospodarskie (wóz, pług, radło, brony, motyki, widły, beczki). Ani razu w składzie zbywanej masy nie wymieniono sprzętów domowych, odzieży. Może to posłużyć

[237] *Włościanie zaś i koloniści tylko niektórzy ogródki owocowe pozakładali, w ogólności ogrodnictwo w powiecie kaliskim małe przynosi korzyści* (APK, NPK, sygn. 394, k. 170).

do stwierdzenia, że realną wartość dla kolonistów przedstawiał tylko grunt i zbierane z niego plony.

Oficjalne dokumenty rządowe przez długi czas mówiły jedynie o oczekiwaniach wobec kolonistów, w których chciano widzieć *rządnych i pracowitych* chłopów. O rzeczywistych wynikach ich gospodarowania jedynie wzmiankowano. Dopiero od połowy lat 50. XIX w. coraz częściej pojawiać się zaczęły opinie, zarówno urzędowe, jak i formułowane potocznie, o stanie gospodarki i zamożności kolonistów. Ich autorzy starali się w różny sposób wyjaśniać przyczyny relatywnie dobrego położenia chłopów niemieckich i przeciwstawiać polskim włościanom. Charakteryzując w 1859 r. stan gospodarstwa wiejskiego w pow. kaliskim, jego naczelnik pisał:

> *Stan dziedziców w ogóle z bardzo małym wyjątkiem jest tylko nie zamożny, ale nawet po największej części krytyczny, a włościan pańszczyźnianych nędzny, którzy nie mogą być w przypadkach losowych przez dziedziców wspierani, przez to upadają i gospodarstwa swoje porzucić muszą. Stan i zamożność kolonistów zagranicznych tudzież krajowych czynszowników, nie może być porównywany z położeniem włościan pańszczyźnianych, koloniści bowiem jak i czynszownicy pracują nad uprawą ziemi więcej usilniej, ba z innym przekonaniem, a zatem większe z rolnictwa ciągną korzyści, oprócz tego w przypadkach losowych, doznanego zawodu w spodziewanych korzyściach z rolnictwa, mają jeszcze sposobność zarobkowania w czem kto ma łatwiejszy przystęp, bo mu nic nie stoi na przeszkodzie, skoro sam od siebie zależy.* [...] *Odrabiający zaś pańszczyznę nie mając własnego interesu w polepszeniu gospodarstwa, jako nieustaleni, zaledwie na wyżywienie i opłacenie podatków wystarczyć mogą*[238].

Pamiętać należy, że opinia to odnosiła się do uchodzącego za jeden z przodujących gospodarczo regionów Królestwa Polskiego, o najwyższym wskaźniku kolonistów i czynszowników wśród ogółu chłopów, utrzymującym się w latach 1853–1864 na poziomie 55%–56,5%[239]. W podobnym tonie wypowiadano się w 1863 r. o kolonistach zamieszkujących gub. płocką:

> *byt ich jest lepszy bez porównania od włościan, ten przypisywać należy więcej przemysłowi* [tj. przedsiębiorczości – przyp. K.P.W.], *zabiegliwości i lepszemu pojęciu o korzyściach własności*[240].

[238] *Ibidem*, k. 60v; sygn. 395, k. 172.
[239] *Ibidem*, sygn. 394, k. 30; sygn. 399, k. 42.
[240] APPk, KWiRGP, sygn. 473, k. 28.

W sposobie uprawy roli nie było istotnych różnic między kolonistami a chłopami polskimi: *sposób uprawy ziemi jest zwyczajny*, *pługiem*, *radłem i broną żelazną*[241]. Z efektów postępu technicznego korzystano na całym obszarze między Prosną a Pilicą i Wisłą w podobnym zakresie[242]. Powodzenie kolonistów nie było zatem pochodną postępu technicznego, czy wprowadzania nowych upraw, ale wynikało z innego podejścia do gospodarowania, traktowania własnego gospodarstwa jako przedsiębiorstwa, które musi dać dochód w postaci środków na utrzymanie własnej rodziny i inwentarza oraz dostarczyć dóbr przeznaczonych na sprzedaż. Szacowano np., że we wsiach zamieszkanych przez chłopów niemieckich, w latach 1843–1862 potroiła się wartość inwentarza żywego[243]. W lutym 1865 r., tuż po objęciu prezydentury w Łodzi, Edmund Pohlens, tak charakteryzował niemieckich osadników w pow. łódzkim:

> *powszechnie odznaczają się pracowitością*, *porządkiem*, *dobrym prowadzeniem gospodarstwa*, *moralnością i po większej części są zamożnymi ludźmi*[244].

Opinia taka towarzyszyła niemieckim chłopom w Polsce środkowej od co najmniej lat 50. XIX w., gdy zagospodarowani już osiągali widoczne efekty swojej pracy. Polski chłop pańszczyźniany mógł być i był postrzegany jako składnik większej całości: folwarku w dobrach prywatnych lub skarbowych. Nie zmieniali tego obrazu chłopi-czynszownicy, których liczba, począwszy od lat 30. XIX w., powoli ale rosła, gdyż ich związek z dobrami, w których mieszkali, był silniejszy niż dążenie do większej samodzielności gospodarczej. Koloniści uczestniczyli w rynku, różnili się wyglądem, ubiorem, językiem. Wsie zamieszkane przez niemieckich chłopów zwracały uwagę odmiennością swojej zabudowy, bardzo czytelnej w krajobrazie i budzącej zainteresowanie mieszkańcami. Oskar Kolberg, cytując opinię z 1863 r. o okolicach między Łęczycą a Łodzią, pisał:

> *Leśmierz* […] *a za nim jeszcze jakaś wioska*; *reszta zaś są to kolonije porozrzucane*, *tam wśród łąk*, *ówdzie na wzgórzu*, *charakterystyczne prosto ściętemi*

[241] APK, NPK, sygn. 395, k. 171.

[242] *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce*, pod red. S. Inglota, t. I, Warszawa 1964, s. 76.

[243] APK, NPK, sygn. 454, k. 163v.

[244] APŁ, AmŁ, sygn, 361d, k. 129–129v.

szczytami budynków. Na tę modłę budowane są wszystkie domy kolonistów niemieckich[245].

We wszystkich niemal ocenach dawnej historiografii, efekt wartościujący osadnictwa niemieckiego osiągano poprzez porównanie gospodarki osadników z gospodarką ludności miejscowej. Nie było to słuszne, a dla okresu przeduwłaszczeniowego jest w zasadzie niewykonalne. Osadnicy do czasu reformy uwłaszczeniowej byli uprzywilejowanymi czynszownikami. Dlatego znajdowali się w znacznie korzystniejszej sytuacji niż chłopi pańszczyźniani. Dużą ulgą były lata wolnizny oraz nieskrępowanie zasadami trójpolówki. Uważa się, że korzystniejsze rezultaty widoczne w bilansie ekonomicznym osiągnęli osadnicy nie tyle dzięki wyższej technice uprawy roli, ile dzięki bardziej wszechstronnemu profilowi swych gospodarstw. Stosowanie nowych narzędzi czy metod uprawy było rezultatem ogólnych przemian gospodarczych, a nie wynikiem pojedynczych, nowatorskich rozwiązań[246]. Wydaje się, że ustalenie W. Rusińskiego, odnoszące się do gospodarstw olęderskich, można zasadnie rozciągnąć na wszystkie kolonie niemieckie i cały okres przeduwłaszczeniowy. Zdaniem Rusińskiego, twierdzenie o większej wydajności gospodarstw kolonistów byłoby uzasadnione, gdyby udało się wykazać, że w identycznych warunkach i przy tych samych obciążeniach feudalnych, koloniści uzyskiwali lepsze efekty gospodarcze niż chłopi polscy[247]. Uwłaszczenie zniosło tę różnicę, ale dysproporcje w poziomie gospodarowania mogły się jeszcze utrzymywać, gdyż koloniści byli nierzadko od trzech pokoleń wdrożeni i przyzwyczajeni do innego systemu. Wskazać też trzeba na opory polskich włościan przed korzystnymi dla nich zmianami. W 1861 r., chłopi wsi Olesiec w dobrach chockich hr. Raczyńskiego, odmówili zgody na oczynszowanie swoich gospodarstw, twierdząc, że

nie chcą żadnej zmiany i wolą oraz życzą sobie pozostać tak jak dotąd na prawach pańszczyźnianych[248].

[245] DWOK, t. 22, *Łęczyckie*, Wrocław–Poznań 1964, s. 1–2, przyp. 1.

[246] W. Śladkowski, *Koloniści niemieccy*..., s. 161, 168–169. Por. uwagi J. Śmiałowskiego w recenzji tej pracy: „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych", t. 32, 1971, s. 303–309. K. Grünberg określił jako nieznaczny wpływ osadników na rozwój życia ekonomicznego, doceniając lepszy stopień zagospodarowania kolonii (K. Grünberg, *Niemcy i ich organizacje polityczne w Polsce międzywojennej*, Warszawa 1970, s. 16).

[247] W. Rusiński, *Osadnictwo niemieckie na ziemiach polskich w XVI–XIX wieku. Mity i rzeczywistość*, „Przegląd Historyczny", t. 70, 1979, nr 4, s. 728.

[248] APK, Not. Ordon, 417/1861.

Nie była to postawa odosobniona. Już wkrótce jednak ta sytuacja zmieniła się. Ukaz uwłaszczeniowy z 1864 r. nadawał prawo własności gruntów wszystkim chłopom, także kolonistom[249]. Interwencje, jakie podjęli u władz właściciele ziemscy, którzy osadzali kolonistów na krótko przed wydaniem ukazu i zażądali zwrotu nadanych im gruntów lub zapłaty za nie oraz niejasności co do osadników posiadających obce obywatelstwo sprawiły, że kwestie własności ziemi unormował ostatecznie ukaz z 9 maja 1866 r.[250] Stanowił on, że właścicielami gruntów na zasadach określonych w ukazie uwłaszczeniowym stają się ci koloniści, którzy są poddanymi rosyjskimi lub wystąpią z prośbą o przyjęcie ich do niego. Ostateczny termin składania takich wniosków mijał 1 maja 1868 r. Koloniści, poddani rosyjscy, potwierdzali swój status uchwałą zebrania gminnego[251]. Niemieccy gospodarze niemal bez wyjątku przyjmowali poddaństwo rosyjskie, stając się właścicielami użytkowanych przez siebie gruntów. Bardzo korzystne dla kolonistów było przyznanie im na własność także gruntów dzierżawionych od dworu[252]. Reforma uwłaszczeniowa unormowała ich sytuację prawno-majątkową i uwolniła od różnych form feudalnej zależności. Po 1864 r. rozpoczęła się intensywna migracja na teren gub. lubelskiej, chełmskiej i na Wołyń. Istotnym walorem tamtych terenów okazały się duże obszary lasów, które już w 1865 r. przyciągnęły osadników z Królestwa obeznanych z wyrębem i karczunkiem drzew[253]. Pozyskaniem ich zainteresowani byli ziemianie, którzy w prowadzonym na szeroką skalę wyrębie i sprzedaży drewna widzieli ratunek przed bankructwem. Natomiast dla kolejnego pokolenia niemieckich osadników, które nie znajdowało już dla siebie gruntów między Prosną a Pilicą i Wisłą, otwierała się możliwość nabycia tańszej za Wisłą ziemi i owocnego gospodarowania.

[249] Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. 62, art. 14.
[250] *Ibidem*, t. 65, s. 163–165.
[251] APK, Not. Kowalski, sygn. 89/1868.
[252] K. Groniowski, *Realizacja reformy uwłaszczeniowej 1864 r.*, Warszawa 1963, s. 150–153.
[253] W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka*..., s. 106, S. Gawlitta, *op. cit.*, s. 62.

ROZDZIAŁ V

ŻYCIE RELIGIJNE I OŚWIATA W ŻYCIU KOLONISTÓW NIEMIECKICH

Życie religijne i oświata stanowiły dwa obszary życia osadników, które zyskały wymiar instytucjonalny. Ich ranga w życiu kolonistów była bardzo wysoka, czego potwierdzeniem jest regulowanie tych kwestii we wszystkich bez wyjątku kontraktach osadniczych zawieranych w ostatnich dziesięcioleciach istnienia I Rzeczypospolitej, jak i w późniejszym prawodawstwie pruskim, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Wśród kolonistów i osadników żyjących przez długi czas w diasporze, wytworzył się pewien wzór bytowania, skoncentrowany na bezpośrednim otoczeniu i odgradzający ich od świata zewnętrznego. Starania o zachowanie mowy ojczystej i tradycji religijnej, przeważnie pietystycznej, przejętej po przodkach, połączone z dbałością o zachowanie stanowisk kantorskich i szkolnictwa, były, inaczej niż na terenach zboru pruskiego, raczej wyrazem świadomości tradycjonalistycznej aniżeli poczuciem tożsamości narodowej, czy zgoła nacjonalistycznego odgradzania się od otoczenia polskiego, względnie *s*łowiańskiego, nacechowanego poczuciem misji[1]. Ze wszystkich bez wyjątku relacji współczesnych wyłania się obraz odosobnionego trybu życia kolonistów[2]. Zdecydowana większość osadników wiejskich należała do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Inne wyznania protestanckie reprezentowane były w niewielkim stopniu. Przybywający głównie z Frankonii ewangelicy reformowani (kalwiniści) w większej liczbie trafili do dóbr pilickich księcia Adama Wirtemberskiego, gdzie opiekę

[1] B. Krebs, Państwo, *Naród*, *Kościół. Biskup Juliusz Bursche a spory o protestantyzm w Polsce w latach 1917–1939*, Bielsko–Biała 1998, s. 12–13.

[2] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen seit der Reformation*. *Historisch-Geographische Skizzen*, Marburg/Lahn 1978, s. 226–228, 324–326.

duszpasterską sprawował nad nimi pastor reformowany z Warszawy oraz w okolice Konina (Holendry Kiszewskie) i do kilku osad w powiecie łaskim (Pożdżenice) i brzezińskim (Wiączyń)[3]. Zamieszkujący dolinę Wisły i punktowo rozsiani w osadach między Wartą a Bzurą menonici, następnie herrnhuci (bracia morawscy) – we Lwówku, Nowosolnej i kilku okolicznych wsiach oraz od 1854 r. pojawiający się nieśmiało baptyści, ostro zwalczani przez duchownych luterańskich, dopełniali tę mozaikę wyznaniową. Wśród kolonistów niemal nie spotykało się katolików.

Poza czynnikiem ekonomicznym (niższa cena okupu gruntów), silnym bodźcem zachęcającym do migracji na ziemie polskie była swoboda kultu religijnego i prawa publiczne dla innowierców, przyjęte przez sejm Rzeczypospolitej w 1768 r. Tzw. traktat warszawski gwarantował innowiercom możliwość zakładania parafii, budowania kościołów, domów modlitwy i szkół[4]. Konstytucje sejmu 1768 r. stanowiły precyzyjnie:

> *dyssydenci obojga wyznania od płacenia dictorum jurium stolae odtąd wolnemi pronuntiantur. Duchowni katoliccy rzymscy nie będą mogli pod żadnym pretextem wymagać żadnego datku, tak od szlachty, jako od mieszczan y wieyskiego stanu ludzi dysydentów*[5]. *Małżeństwa między osobami różnej religii* [...] *y ewangelickiey oboiey konfessyi, nie mają bydź przez nikogo bornione, y przeszkadzane. Potomstwo ex mixto matrimonio spłodzone, synowie w oycowskiej, a corki w macierzyńskiej wierze edukowane bydź powinne*[6].

O ile w przypadku dziedziczenia wyznania po rodzicu zapanował konsensus, to w kwestiach opłat, poboru dziesięcin, kolęd, dochodziło wielokrotnie do sporów. W 1801 r. władze pruskie zmieniły obowiązek dziesięciny płaconej w naturze, na podatek kościelny w gotówce[7]. W tym samym roku uwolniono ludność ewangelicką od wszelkich opłat i danin na rzecz kościoła katolickiego. Po 1807 r. powrócono do tradycji opartej na powiązaniu powinności kościelnych z gruntem, a nie zajmującą go osobą (jej wyznaniem).

---

[3] A. Breyer, *Deutsche Gaue in Mittelpolen*, Plauen 1935, s. 68; O. Heike, *150 Jahre Schwabensiedlungen in Polen 1795–1945*, Leverkusen 1979, s. 88–90.

[4] W. Gastpary, *Historia protestantyzmu w Polsce*, t. 1, *Od połowy XVIII w. do I wojny światowej*, Warszawa 1977, s. 33–37.

[5] *Vol. leg.*, t. VII, Petersburg 1860, s. 262, art. II par. VII.

[6] *Ibidem*, s. 578. art. II paragraf X.

[7] E. Mielke, *Schlonsk. Chronik eines deutschen Dorfes an der Weichsel in Mittelpolen*, Dortmund 1972, s. 41.

Skokowy wręcz wzrost liczby osad olęderskich, widoczny w latach 1768–1793 r. mógł mieć związek z ogłoszeniem wolności wyznaniowej. Zdarzało się już w I poł. XVIII w., że właściciele dóbr ziemskich i dzierżawcy królewszczyzn zezwalali ewangelickim przybyszom na budowę domu modlitwy, który służył także za szkołę. Wyróżnikiem budynku był krzyż umieszczony na dachu. Jeśli warunki pozwalały, budowano także drewnianą dzwonnicę[8]. Nierzadko osadnicy otrzymywali bezpłatny budulec[9]. Bywały jednak i długotrwałe spory z niechętnymi innowiercom starostami, bądź duchownymi rzymskokatolickimi[10]. Antoni Dąmbski, dziedzic dóbr iłowskich, mając na względzie interes miejscowego proboszcza, zobowiązał olędrów mieszkających we wsiach pod Iłowem, do zawierania związków małżeńskich i chrzczenia dzieci w kościele katolickim w Iłowie. W praktyce większość kolonistów dopełniała tych obrzędów w Toruniu[11]. Dąmbski zadeklarował utworzenie w Iłowie parafii ewangelickiej, ale powstała ona dopiero w 1775 r., po nabyciu dóbr przez kasztelana sochaczewskiego, Adama Lasockiego. Nowy właściciel ufundował ją na terenie wsi Iłów i uposażył jednym łanem ziemi, na który składało się 20 morgów gruntów ornych, 6 morgów łąk i pastwisk oraz 4 morgi ogrodu. Ponadto parafia otrzymała teren pod budowę kościoła i z przeznaczeniem na cmentarz. Lasocki zobowiązał się także wypłacać pastorowi pensję w wysokości 90 talarów rocznie oraz dostarczać mu drewno na opał[12]. Parafia ewangelicko-augsburska w Iłowie była pierwszą i przez długi czas jedyną w Polsce środkowej, dlatego nazwano ją później *parafią – matką* (*Muttergemeinde*) obszaru nadwiślańskiego. Należeli do niej ewangelicy mieszkający w odległości wielu dziesiątek kilometrów od Iłowa i równie daleko od doliny Wisły[13].

[8] W. T. Burchard, *Weichselkolonisten*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 2, 1925, H. 6, s. 288.

[9] Była to praktyka niemal powszechna. Zob.: W. Gastpary, *op. cit.*, s. 217–221; E. Kneifel, *Die Gemeinde Prażuchy. Zum 125 jährigen Jubiläum zur Jahrhundertfeier der evangelisch-lutherischen Kirche am 27. August 1933*, Brzeziny 1933, s. 7; E. Mielke, *op. cit.*, s. 32.

[10] E. Mielke, *op. cit.*, s. 30–37; P. Fijałkowski, *Rozwój społeczności ewangelickiej i powstanie sieci parafialnej w środkowej Polsce w II połowie XVIII i początkach XIX w.*, [w:] *Przeszłość przyszłości. Z dziejów luteranizmu w Łodzi i regionie*. Praca zbiorowa pod red ks. B. Milerskiego i K. Woźniaka, Łódź 1998, s. 37; idem, *Ewangelicy na południowo-zachodnim Mazowszu w XVII i XIX w.*, „Przegląd Historyczny", t. 82, 1992, nr 1, s. 125–133.

[11] A. Breyer, *160 Jahre evang.-luth. Kirchspiel Iłow*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 9, 1935, s. 140.

[12] E. Kneifel, *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden in Polen 1555–1939*, Vierkirchen 1971, s. 56.

[13] A. Breyer, *160 Jahre...*, s. 140–150.

Tymczasem ich liczba rosła, przede wszystkim w wyniku napływu nowych kolonistów.

W najstarszych dokumentach osadniczych (Ruda Bugaj, Wierzbno, 1782) pozwalano olędrom dwa razy w roku sprowadzić do wsi duchownego i jednocześnie ustalano taksę za posługi religijne (spowiedź, trzy zapowiedzi małżeńskie, ślub, chrzest), w wysokości 1 zł od każdej z tych czynności. Ograniczenie wizyt pastora do dwóch w ciągu roku postrzegali koloniści jako nie w pełni odpowiadające zasadzie wolności religijnej. Nie było to chyba słuszne, bowiem pastor jedynej wówczas parafii iłowskiej obejmował swoją posługą ogromny teren, na którym wierni mieszkali w dużym rozproszeniu i w odległościach przekraczających 100 km. Pastor pozostawał w ciągłych rozjazdach i dwukrotne w ciągu roku odwiedzenie tej samej osady wymagało nie małego wysiłku[14]. W 1797 r. olędrzy z Sadów, Wiączemina i Czermna skarżyli się, że

> *um jetzt eine Taufe oder Nachtmahl abzuhalten, wir 20 bis 30 Meilen reisen müssen*[15].

Jeździli do Iłowa lub Torunia. Natomiast odleglejszy Słońsk proboszcz odwiedzał rzadko, nabożeństwom nie przewodniczył, w pogrzebach uczestniczył sporadycznie, a dzieci do konfirmacji przygotowywał kantor. Od czasu do czasu proboszcz wizytował szkołę[16]. W wielu kontraktach osadniczych wskazywano cel wizyt duchownego (chrzest i komunia święta, połączona zazwyczaj z konfirmacją). Z braku bliskich osadom kościołów ewangelickich, chrzty, małżeństwa i zgony, rejestrowane były w parafiach rzymskokatolickich, przy czym chrzty i pogrzeby mogły być celebrowane przez kantorów[17]. W lutym 1786 r. kantor z osady Ruda Bugaj, przekazał pastorowi Johannowi Christianowi Bücherowi, proboszczowi parafii ewangelicko-augsburskiej w Iłowie, list Walentego Chobrzyńskiego, właściciela dóbr Brużyca Wielka, w sprawie objęcia posługą duszpasterską olędrów mieszkających w jego dobrach. Gmina upatrzyła sobie J. Ch. Büchera jako duszpasterza i spowiednika. Ponie-

[14] P. Fijałkowski, *op. cit*, s. 35; idem, *Duchowni luterańscy na południowo-zachodnim Mazowszu do połowy XIX w.*, „Rocznik Teologiczny Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej", r. 36, 1994, nr 1/2, s. 189–196.

[15] AGAD, GDDPP, sygn. II 1023, k. 7.

[16] E. Mielke, *op. cit.*, s. 47.

[17] T. Stegner, *Rola kościoła ewangelickiego w życiu kolonistów niemieckich w Królestwie Polskim*, [w:] *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, pod red. W. Cabana, Kielce 1999, s. 179; E. O. Kossmann, *Die Anfänge des Deutschtums im Litzmannstädter Raum*, Leipzig 1942, s. 27.

waż Chobrzyński w kontrakcie założycielskim osady zapewnił jej mieszkańców, że dwa razy w roku będzie mógł ich odwiedzać duchowny ewangelicki, Bücher zdecydował się pełnić tę rolę. Iłowski proboszcz zastrzegł też sobie, że

> *gmina musi także swoje śluby małżeńskie i chrzty dzieci tak zorganizować, abym to ja mógł ich udzielać*[18].

Olędrzy opodatkowali się także na rzecz kościoła w wysokości 4 zł z gospodarstwa, płatne w dwóch ratach rocznych. Opłaty z tytułu *iura stolae* miały być przedmiotem późniejszych ustaleń. Te zwyczajowe opłaty ustalane były zależnie od zamożności parafian. Dopiero w latach 50. i 60. XIX w. ich środowiskowe zróżnicowanie stało się mniejsze. W parafii pabianickiej, stosunkowo zamożnej dzięki obecności w niej grona miejscowych przedsiębiorców włókienniczych, w 1864 r. wprowadzono taksę opłat. Pogrzeb z mową pożegnalną w kościele i wypisaniem aktu zgonu kosztował 5 rbs, pogrzeb z modlitwą w kościele – 3 rbs, pogrzeb z modlitwą przy grobie – 2 rbs, ślub – 2,55 rbs.[19] W koloniach częstą praktyką było pobieranie za posługi duszpasterskie (chrzty, śluby, pogrzeby) opłaty zasadniczej i dodatku w wysokości proporcjonalnej do powierzchni posiadanych gruntów[20].

Życie religijne olędrów skupiało się niemal całkowicie w obrębie zamieszkanych przez nich osad. W każdym niemal kontrakcie osadniczym zagwarantowana była osadnikom możliwość budowy szkoły, która służyła za dom modlitwy. W czasach pruskich opracowano nawet plan takiego budynku. W mniejszych osadach, zbierano się na nabożeństwa w domu jednego z gospodarzy. Niemal wszystkie czynności religijne sprawował świecki kaznodzieja (kantor), będący jednocześnie nauczycielem. Taka organizacja życia religijnego (system kantoralny), stanowiła specyfikę struktury Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na ziemiach Polski środkowej, ale występowała także w rzadko zaludnionej Skandynawii i w Estonii[21]. Wynikała ona z rozproszenia osad zamieszkanych przez luteranów i stosunkowo dobrze zaspokajała ich potrzeby duchowe. W 1804 r. powstała parafia w Płocku, rok później

---

[18] *Ein deutsches Dorf in Kongreßpolen und seine Schule. Ruda-Bugaj bei Alexandrow von 1782 bis 1927*, „Freie Presse", 1927, nr 5, s. 3. Por.: E. Koch, *100 Jahre evang.-luth. Kirche Alexandrow bei Lodz*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 5, 1931, s. 134.

[19] AGAD, CWW, sygn. 1160, k. 323.

[20] E. Kneifel, *Die Gemeinde Prażuchy*..., s. 37.

[21] Idem, *Geschichte der Evangelisch-Augsburgischen Kirche in Polen*, Niedermarschacht 1964, s. 44–47; W. Gastpary, *op. cit.*, s. 328–329.

w Wyszogrodzie, a w 1821 r. we Włocławku. W 1827 r. erygowano parafię luterańską w Gąbinie, a dwa lata później w Gostyninie, co wiązało się także z ożywionym napływem sukienników i utworzeniem w tych miastach osad fabrycznych. W 1837 r. powstała parafia w Pilicy, a pięć lat później jej filiał w Starej Iwicznej[22]. Rok później założono parafię ewangelicko-augsburską w Nieszawie i w Nowosolnej pod Łodzią, w której luterańscy rzemieślnicy i okoliczni koloniści mieli swoją świątynię i parafię już od 1827 r.[23] Na Kujawach pierwszą parafią był założony w 1796 r. Babiak. Związane to było z planem utworzenia osady sukienniczej przez Bonawenturę Raczyńskiego, właściciela dóbr Ozorzyn. Dziedzic uposażył parafię gruntem ornym (7,5 morgi) i łąką (2 morgi) i wspomógł budowę drewnianego kościoła. Pastorowi zaś zobowiązał się dostarczać 6 korcy żyta, 6 beczek piwa i 6 fur drewna opałowego rocznie[24]. Na przełomie XVIII i XIX w. w 12 wsiach parafii istniały szkoły. W 1865 r. na tym samym obszarze było 8 kantoratów i 7 niemieckich szkół elementarnych. W 1801 r. powstała parafia Chodecz, w 1827 r. Przedecz, w 1840 r. Sompolno, a sześć lat wcześniej Holendry Maślane, jako filiał Konina, gdzie parafię luterańską założono w 1826 r.[25] W Kaliskiem najstarsza parafia powstała we Władysławowie w 1776 r. Pierwszy jej proboszcz, Martin Marggraf, objeżdżał osady zamieszkane przez ewangelików nie tylko na terenie Kaliskiego, ale także na Kujawach. W 1780 r. erygowano parafię w Stawiszynie. W czasach pruskich powstała dzięki dużemu zaangażowaniu dziedzica Stadnickiego, parafia w Grodźcu[26]. Generalnie władze pruskie nie były zainteresowane powstawaniem gmin ewangelickich, nawet tam, gdzie liczba potencjalnych parafian była znaczna[27]. W 1808 r. dzięki zabiegom dziedzica Krzysztofa Celińskiego powstała parafia w Prażuchach. Obejmowała osady: Ceków, Stary Ceków, Prażuchy, Pławnia, Zakrzyn, Kuźnice, Czachulec, Przespolew, Jaszczury[28]. W latach 30. XIX w. włączony został w jej granice Sadykierz i kolonia Poroże[29]. W połowie XIX w. Prażuchy były

[22] Do tego czasu okoliczni chłopi ewangelicy korzystali z posługi odwiedzających ich pastorów warszawskich (A. Breyer, *Deutsche Gaue*..., s. 68–69).

[23] *Ibidem*.

[24] A. Breyer, *150 Jahre evangelisch-lutherische Gemeinde Babiak* (*1780–1930*), „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 6, 1932, s. 68.

[25] E. Kneifel, *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden*..., s. 34–89.

[26] DzUGK, 1844, nr 5, s. 51.

[27] W. Gastpary, *op. cit.*, s. 220.

[28] APK, Not. Basiński, 301/1838, 306/1838, 307/1838.

[29] E. Kneifel, *Die Gemeinde Prażuchy*..., s. 37–38; J. Dolat, *Parafia ewangelicko-augsburska*

parafią zasobną i dobrze zorganizowaną. Pastor miał murowany dom, stodołę i oborę. Kantor – dom i stodołę, zakrystian – domek i budynek do przechowywania karawanu. Na terenie parafii znajdowało się 8 cmentarzy. O wiernych miejscowy proboszcz pisał: *lud pilnie do kościoła uczęszcza i przepisy religijne obserwuje*[30]. W 1808 r. dziedzic Wężyk ufundował parafię w Iwanowicach. W 1818 r. przeniesiono ją do Sobiesęków[31]. Administracja pruska nie zrealizowała budowy żadnej świątyni protestanckiej. Jedną z prób podjął w 1804 r. wójt gminy pabianickiej, Georg Mattner. Szacując liczbę wiernych na ok. 1 tys. osób, planował kosztem 16 000 talarów wznieść kościół mieszczący 600 osób[32]. Pomysł znalazł zrozumienie u władz prowincji, a minister Otto von Voss, w reskrypcie z 9 sierpnia 1804 r. uznał za wskazane wzniesienie także plebanii i budynku szkolnego[33]. Inwestycji jednak nie rozpoczęto, a do zamysłu wrócono dopiero w czasach Królestwa Polskiego[34].

Organizacja niemal wszystkich parafii ewangelicko-augsburskich w Polsce środkowej napotykała na różnorakie trudności. Począwszy od ustalenia ich granic, podziału kosztów budowy kościoła i utrzymania pastora, po należne mu opłaty z tytułu *iura stolae*[35]. Działo się tak pomimo dużego, także finansowego, zaangażowania władz rządowych Królestwa Polskiego, które dostrzegały, że niewielka jeszcze liczba i duże rozproszenie ewangelików utrudnia włączenie ich w budowę kościołów[36]. W parafiach o charakterze mieszanym, miejsko-wiejskim, a takich była zdecydowana większość, zdarzały się tarcia między wiernymi z obu tych środowisk. W styczniu 1817 r. superintendent Karl Michael Sinell z Kalisza informował Komisję Województwa Kaliskiego, że w promieniu 1 mili (1 mila = 7,5 km) od Pabianic mieszka 250 rodzin ewangelickich, liczących 1 230 dusz. Postulował połączenie ich w ramach organizacji kościelnej poprzez utworzenie samodzielnej parafii. Pabianicka

w Prażuchach, „Kronika Wielkopolski", 2002, nr 102, s. 37–48.

[30] APK, NPK, sygn. 395, k. 44–47.

[31] A. Breyer, *Deutsche Gaue*..., s. 42, 45.

[32] R. Schmidt, *Bericht über Entstehung*, *Entwicklung und gegenwärtigen Stand wie auch Tätigkeit der evangelisch-augsburgischen Gemeinde zu Pabianice*, Pabianice, b.r.w., s. 12.

[33] AGAD, CWW, sygn. 1158, s. 5.

[34] K. Woźniak, *Protestanci pabianiccy* (*do 1914 r.*). *Szkic do portretu*, „Pabianiciana", t. 3, 1995, s. 64–67.

[35] A. Müller, *Die Entstehung des evangelisch-lutherischen Kirchenwesens im ehemaligen russischen Teilgebiet*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 3, 1926, H. 3, s. 245–265.

[36] *Obraz Królestwa Polskiego w okresie konstytucyjnym*. T. 1. *Raporty Rady Stanu Królestwa Polskiego z działalności rządu w latach 1816–1828*, oprac. J. Leskiewiczowa, F. Ramotowska, Warszawa 1984, s. 104.

gmina ewangelicko-augsburska została erygowana we wrześniu 1818 r. Tworzyli ją mieszkańcy miasta i 27 okolicznych wsi, łącznie 1 300 dusz[37]. W 1827 r. parafia liczyła 320 rodzin, z których tylko 16 mieszkało w Pabianicach. Znaczniejszymi skupiskami luteranów były wówczas wsie: Bukowiec (64 rodziny), Olechów (39), Pawlikowice (31), Markówka (25), Starowa Góra (24)[38]. W sumie gmina pabianicka skupiała u schyłku lat 20. XIX w. ewangelików z miasta oraz z 32 wsi i osad młynarskich. Liczebna przewaga ludności wiejskiej utrzymała się w parafii pabianickiej do połowy lat 60. XIX w. Było to zjawisko typowe aż do 1914 r. dla wszystkich parafii miejskich ewangelicko-augsburskich w Królestwie Polskim, wyłączywszy Warszawę i Łódź. Utworzenie parafii w Pabianicach wywołało protesty wśród osadników wiejskich mieszkających w dalszej odległości od miasta. Włączyli się oni co prawda w prace przygotowawcze, zaangażowali swój własny sprzęt do zwózki materiałów budowlanych, ale świadczenia pieniężne na budowę świątyni uznali za nadmierne obciążenie. W końcu 1828 r. sołtys wsi Olechów stwierdził, że wymagana od gospodarzy składka równa jest niemal rocznemu czynszowi.

> *Prawdziwie stawiania takiego kościoła nigdy nie mieliśmy zamiaru, z którego nawet i później mieszkając przeszło o mil dwie, żadnej dogodności mieć nie możemy, gdyż w każdej potrzebie z bliższych miast sprowadzić sobie musimy pastora*[39].

Podobnie wypowiadał się sołtys Starowej Góry, dodając, że

> *kolonia tutejsza przy torfiastej i nieurodzajnej ziemi w najgorszym i najnędzniejszym znajduje się położeniu*[40].

Z kolei mieszkańcy kolonii Bukowiec domagali się odłączenia od parafii pabianickiej. Wyjaśniali, że mają budynek szkolny z obszerną salą, w nim ambonę i organy (zapewne była to fisharmonia)[41]. Sami sprowadzają pastora, kiedy jest potrzebny[42]. Komisja Województwa Kaliskiego, do której trafiały te zażalenia, nie uwzględniła ich, obawiając się podobnych wystąpień.

[37] AGAD, CWW, sygn. 1158, s. 338; E. Kneifel, *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden*..., s. 174; R. Schmidt, *op. cit.*, s. 12.

[38] APŁ OP, AmP, sygn. 60, k. nlb.

[39] AGAD, CWW, sygn. 1159, k. 33–35.

[40] *Ibidem*, k. 38.

[41] Fisharmonia była instrumentem powszechnie używanym w kościołach wiejskich (nie tylko ewangelickich) jeszcze do lat 60.–70. XX w.

[42] APŁ OP, AmP, sygn. 17, k. nlb.

Stanowisko najwyższych czynników rządowych Królestwa Polskiego było w kwestii gmin ewangelickich jednoznaczne i zdecydowane:

> *zapewnienie posługi religijnej dla przybywających do kraju cudzoziemców, jest jednym ze środków najdzielniejszych, przyczyniających się do wzrostu i ustalenia osad* [...][43].

Latem 1828 r. burmistrz Pabianic powiadomił Konsystorz Generalny w Warszawie, że w miejscowościach oddalonych od Pabianic dochodzi do udzielania chrztu przez osoby nieuprawnione.

> *Parafianie ewangeliccy z różnych części świata pochodzą, jest rzeczą nieodzowną, aby w najkrótszym czasie dla utrzymania porządku religijnego w rozwiązłych parafianach jak najspieszniej dla tejże parafii zdatny mąż na pasterza tak licznej owczarni był przeznaczony,*

apelował do władz duchownych burmistrz J. Sprzęglewski[44]. Pierwszym stałym pastor gminy pabianickiej został w 1819 r., Samuel Fryderyk Jaekel. Krótki okres jego urzędowania przypadł w szczycie sporu o miejsce budowy kościoła. Ujawniły się nie tylko odmienne stanowiska parafian, ale i temperament pastora. Podczas kazań, nierzadko ostrych, nie stronił od uderzania pięścią w ambonę lub ołtarz, co nie podobało się mieszczanom pabianickim.

> *Mieszczanie w Pabianicach, jako ludzie mający więcej delikatności i edukacji, niekontenci byli z metody odbywania kazań, które ich zdaniem, trafiały w gusta okolicznych kolonistów*[45]. *W stanie jestem prawdę wynurzyć audytorom moim nie uderzając pięścią w ambonę lub ołtarz, tak jak napity człowiek albo pijanica w domu szynkowym czyni*

– dowodził pastor, nie zaakceptowany przez mieszczan pabianickich, mimo aprobaty okolicznych kolonistów[46]. W 1825 r. ksiądz Karl Gottlieb Bartsch, członek Konsystorza Ewangelickiego w Warszawie, złożył w KWK opinię dotyczącą regulowania parafii ewangelickich. Podkreślił w niej niechęć ewangelickich osadników do ponoszenia ciężarów związanych z erygowaniem a następnie utrzymywaniem parafii i duchownych:

[43] AGAD, CWW, sygn. 1159, k. 56.
[44] APŁ OP, AmP, sygn. 34, k. nlb.
[45] AGAD, CWW, sygn. 1158, s. 184–185.
[46] *Ibidem*.

> [...] *nie chcą prędzej nic uczynić, aż przepis, któremu ulegać muszą, do tego ich obowiązuje, pomimo, że są przekonani, iż takowe instytucje dla własnego ich dobra niezbędnie są potrzebne*[47].

Dodać trzeba, że ciężary te nie były dokuczliwe, przy rozłożeniu ich na poszczególnych członków gminy, ponieważ budżet KRPiS przewidywał corocznie sumę 20 000 złp na regulowanie parafii ewangelickich. Także duchowni ewangeliccy opłacani byli ze skarbu Królestwa Polskiego[48]. Trudno posądzać autora raportu o nieobiektywności, gdy pisał:

> *konieczne jest położyć raz na zawsze tamę wkorzenionym od dawna nadużyciom względem chowania ciał zmarłych na cmentarzach oddalonych i samowolnie założonych*[49].

Regulacja cmentarzy i sprawa dozoru nad nimi będzie zaprzątać uwagę władz konsystorskich jeszcze w latach 40. XIX w., choć przepisy o powoływaniu i składzie dozorów cmentarnych sformułował konsystorz w 1839 r.[50]

Budowie kościołów towarzyszyła kolekta ogłaszana przez wszystkie komisje wojewódzkie w parafiach ewangelickich Królestwa Polskiego[51]. Założone przed 1830 r. parafie ewangelicko-augsburskie na obszarze między Prosną a Pilicą i Wisłą powstały głównie dzięki pomocy rządowej oraz właścicieli dóbr i miast prywatnych i zlokalizowane były, za wyjątkiem Prażuch (1808), Sobiesęków (1818), w miastach[52]. Dopiero w latach 30.–40. XIX w., wraz ze wzrostem demograficznym wsi niemieckich, zaczęły powstawać wiejskie filiały (np. Holendry Maślane w parafii Konin; Józefów w parafii Stawiszyn, czy Błędów w parafii Stara Iwiczna), a wyjątkowo odrębne parafie (Nowosolna, 1838). O usamodzielnieniu decydowała zdolność nowej gminy do finansowania parafii, a trzeba było liczyć się też ze sprzeciwem miejscowego pastora i konsystorza, z reguły niechętnych dzieleniu i finansowemu osłabianiu istniejących parafii. Przez kilka lat zabiegali o usamodzielnienie koloniści z Nowosolnej, najludniejszej wsi szwabskiej w Królestwie Polskim. Władze pruskie, zakładając kolonię, przyrzekły zbudowanie kościoła i uposażenie

[47] *Ibidem*, KWK, sygn. 675, k. nlb.
[48] *Ibidem*.
[49] *Ibidem*.
[50] *Ibidem*, CWW, sygn. 1110, s. 96; KWK, sygn. 3125, k. 43.
[51] *Ibidem*, CWW, sygn. 1158, k. 156.
[52] W. Pruss, *Społeczeństwo Królestwa Polskiego w XIX i początkach XX wieku*, cz. 1, *Narodowości*, *wyznania*, *sekty*, *organizacje kościelne*, „Przegląd Historyczny", t. 68, 1977, z. 2, s. 27–271.

pastora. Inwestycji tej nie zrealizowano. Posiadając własny dom modlitwy koloniści odmówili w 1826 r. partycypowania w kosztach budowy kościoła ewangelickiego w Łodzi. Mocnym argumentem na rzecz utworzenia własnej parafii stało się zaniedbywanie mieszkańców Nowosolnej przez łódzkiego proboszcza, Fryderyka Metznera. Zobowiązany był co 2 tygodnie odprawiać we wsi nabożeństwo, a robił to dwa razy rzadziej

> *i w takim pośpiechu, że na chwałę Bożą zaledwie dwa wiersze kazał odśpiewać i również powiedział kazanie i w ten sposób jednego dnia w kilku miejscach nabożeństwa odprawiał*[53].

Konsystorz wyznaczył administratora w Nowosolnej, który zaczął uczyć dzieci gospodarzy, a oni sami rozpoczęli budowę kościoła. Ukończono ją w 1838 r., wyposażając świątynię we wszystkie potrzebne sprzęty, dzwony i organy[54]. Świadczy to o zamożności mieszkańców Nowosolnej i okolicy, wśród których było ok. 100 rodzin nieposiadających gruntów, ale *z roboty jakiej lub też rzemiosła żyjących*[55]. Jak już wspomniano, niemal wszystkie parafie ewangelickie położone na zachód od Wisły miały mieszany, miejsko-wiejski charakter. Tkaczewska Góra, założona w 1804 r. na pod nazwą Neu-Württemberg na gruntach ekonomii Tkaczew, między wsiami Chociszew, Pustkowie Górne i osadą młynarską Rexul, przypisana została z racji tego położenia do parafii ewangelickiej w Ozorkowie[56]. Parafia ozorkowska została założona i uposażona dzięki staraniom miejscowego dziedzica, Ignacego Starzyńskiego, w 1817 r. Do tego samego kościoła wnosili składkę *holendry wyznania ewangelickiego* zamieszkali w młynie Rexul[57]. Z kolei mieszkańcy liczącej wówczas 100 osób Konstancji deklarowali na utrzymanie ozorkowskiego pastora równowartość 5 talarów w naturze, natomiast osiedli w pobliskim Słowiku zobowiązali się płacić 100 zł *w naturze zaś nie, gdyż i tak ksiądz nasz na nowy rok różne naturalia pobierać będzie*[58]. Dwuśrodowiskowa była też parafia ewangelicka w Brzezinach. Już w 1818 r. miejscowi sukiennicy i mieszkający w pobliskich koloniach osadnicy, zadeklarowali składkę na utrzymanie pastora. Zatwierdzający ją dokument notarialny

[53] AGAD, CWW, sygn. 1263, k. 21–23, 405.
[54] *Ibidem*, k. 450.
[55] *Ibidem*, k. 452.
[56] *Ibidem*, KWK, sygn. 2382, k. 72, 79, 106, 140–145.
[57] APŁ, Not. Janicki, 172/1833.
[58] ADAG, KWK, sygn. 2382, k. 7.

podpisali koloniści z Felicjanowa, Żakowic, Teodorowa, Głogowca, Bogini, Lasków i Adamowa[59]. Wkrótce do parafii włączeni zostali mieszkańcy Łaznowskiej Woli dysponujący od 1801 r. domem modlitwy. W latach 50. XIX w. rozpoczęli starania o odłączenie się od parafii brzezińskiej, ale spotkali się z odmową konsystorza i władz gubernialnych. Dopiero po kilku latach stanowisko władz uległo zmianie i zdecydowano o budowie kościoła w Łaznowskiej Woli, ale jako filiału parafii w Brzezinach[60].

Organizacją, która aktywniej włączała kolonistów w życie parafii były dozory kościelne. Skład i zasady powoływania dozorów przy parafiach ewangelickich regulowało postanowienie namiestnika Królestwa Polskiego z 6 stycznia 1824 r. Dozór musiał składać się z minimum trzech osób i w takim składzie, z udziałem pastora, mógł podejmować decyzje dotyczące parafii. W parafiach obejmujących swym zasięgiem wiele, często odległych osad, starano się, aby każda z nich miała w składzie dozoru swego przedstawiciela. Tak było np. w parafii w Prażuchach, której dozór kościelny liczył w 1835 r. sześciu członków, a czterech z nich było zasiedziałymi od 12–20 lat gospodarzami[61]. Jednak mimo nakazu prawa, w wielu wiejskich parafiach dozory nie istniały[62]. Nie wszędzie też uregulowana była sprawa cmentarzy, które zwłaszcza w niewielkich osadach, zakładane bez odpowiednich zezwoleń, pozostawały bez nadzoru, jak np. w Starych Gruntach w parafii Grodziec[63]. Dopiero w latach 1837–1840 sformalizowano zasady organizacji życia wewnętrznego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Królestwie Polskim. Zaczęły powszechnie obowiązywać wokacje (powołania) na wszystkie stanowiska, określone zostały sposoby wyborów, zasady sporządzania dokumentów i świadectw konduity, tabel uposażeń i dochodów parafialnych[64]. W 1839 r. wydano instrukcję organizowania dozorów cmentarnych. We wsiach w ich skład wchodzić mieli: miejscowy dziedzic, wójt gminy, sołtysi wyznania ewangelickiego z tych osad, które korzystają z cmentarza, a jeżeli byłaby to

[59] APPT OT, Not. Trzciński, 1140/1818; E. Kneifel, H. Richter, *Die evangelisch-lutherische Gemeinde Brzeziny bei Lodz/Polen 1829–1945*, Vierkirchen–Schwabach 1983, s. 8–9.

[60] AGAD, CWW, sygn. 1240, k. 164, 315–317.

[61] APK, NPK, sygn. 163, k. 15.

[62] *Ibidem*, sygn. 132, k. 3.

[63] *Ibidem*, k. 14

[64] AGAD, CWW, sygn. 1035, k. 241.

tylko jedna wieś, to w dozorze cmentarza powinno się znaleźć dwóch cieszących się zaufaniem gospodarzy[65].

Kantor, to postać i instytucja zarazem, nieznana w krajach niemieckich o gęstej sieci parafii wiejskich, natomiast istniejąca, poza Królestwem Polskim, w rzadko zaludnionych krajach skandynawskich i w Estonii[66]. We wsiach i osadach odległych od kościołów ewangelickich, kantor w pewnej mierze zastępował pastora w czynnościach religijnych. Początkowo kantorem (i nauczycielem) zostawał gospodarz najbieglejszy w czytaniu[67]. Umiejętność czytania tekstów drukowanych po niemiecku i po polsku, biegłość w kaligraficznym pisaniu, ale bez wymogu poprawności ortograficznej, wystarczały, aby zostać kantorem. *Das Brot kommt ihnen liegend*, mawiano często o kantorach, zarzucając im brak dążenia do poszerzania wiedzy i umiejętności[68]. Kantor nie mógł w zasadzie udzielać sakramentów uznawanych w religii protestanckiej, to jest chrztu i komunii świętej. W nagłych przypadkach, np. zagrożenia życia dziecka, mógł je ochrzcić. Tak zwany nagły chrzest musiał być zatwierdzony później przez pastora. Jeszcze w latach 30. XIX w., z powodu rzadkich wizyt pastorów we wsiach, praktykowane było przez kantorów wywodzenie położnic. Wśród kolonistów panował zwyczaj, że po połogu kobieta powinna skierować swoje pierwsze kroki do kościoła lub domu modlitwy. Bez przeprowadzenia wywodu mogła jedynie podejmować lekkie prace domowe, ale nie wolno jej było opuścić domostwa. Od lat 40. XIX w. pastorzy zaczęli kategorycznie zabraniać kantorom wywodów. Nie wolno też było kantorowi wygłaszać mów podczas pogrzebów, ani prowadzić nauk przedmałżeńskich. Natomiast wymagana była jego obecność, wraz z rodziną, podczas katechizacji prowadzonych przez pastora w miesiącach letnich. Funkcje religijne kantorów obejmowały przewodzenie nabożeństwom, odczytywanie fragmentów Biblii, intonowanie śpiewów. W kantoratach uczono też czytania, pisania, znajomości tzw. małego katechizmu Lutra, śpiewu i w niewielkim zakresie rachunków. Był więc kantor także nauczycielem, często jedyną osobą w osadzie potrafiącą czytać i pisać. Z racji posiadania tych umiejętności stanowili kantorzy wsparcie sołtysów, z których duża

[65] *Ibidem*, k. 170.

[66] T. Stegner, *op. cit.*, s. 186.

[67] Ergo, *Zur Geschichte der deutschen Kantoratschulen in Kongreßpolen*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 6, 1929, H. 2, s. 143; W. T. Burchard, *op. cit.*, s. 291.

[68] Ergo, *op. cit.*, s. 145–147.

część do połowy XIX w. była analfabetami[69]. Zwykle kantor cieszył się poważaniem wśród wiejskiej społeczności. Trudno było sobie wyobrazić wesele, czy konsolację (*Trauermahlzeit*) bez jego udziału. Natomiast stosunki między pastorem-proboszczem a kantorami nie zawsze układały się poprawnie, ale przyczyn większości różnych zadrażnień nie można dziś wyjaśnić z powodu braku źródeł. Panowała opinia, że wielu pastorów traktowało kantorów z lekceważeniem, nie troszcząc się o ich warunki życia, nie dając im możliwości podnoszenia kwalifikacji nauczycielskich[70].

Wprowadzone w 1849 r. w Królestwie Polskim prawo kościelne regulujące stosunki w Kościele Ewangelicko-Augsburskim, formalnie zalegalizowało kantoraty, istniejące dotąd siłą tradycji[71]. Zaczęto porządkować organizację życia religijnego w parafiach, pojawiły się instrukcje określające powinności kantorów. Obowiązki kantora (nauczyciela), zatwierdzanego na tym stanowisku przez władze kościelne (intendentury), określała szczegółowa instrukcja, w której eksponowano zwłaszcza czynności związane z nauczaniem. W 1850 r. kantor we wsi Wytrzyszczki w pow. łęczyckim, zobowiązany był do posłuszeństwa pastorowi i wypełniania wszystkich otrzymywanych od niego poleceń. *Przyzwoite prowadzenie się* było nie tylko warunkiem niezbędnym przy obieganiu się o funkcję nauczyciela, ale miało obowiązywać w każdych okolicznościach. Przede wszystkim kantor miał nauczać dzieci ewangelików opłacających składkę na utrzymanie szkoły. Sposób nauczania także był określony. Wymagano od nauczyciela ciągłej obecności w szkole i zabraniano trudnienia się czymkolwiek innym. Każde oddalenie się z miejsca zamieszkania wymagało zgody pastora. Lekcje miał prowadzić osobiście, codziennie (z wyjątkiem *tych tygodni i czasów*, *w które uczniowie zwolnieni mogą być od nauk*), zgodnie z planem godzinowym, dbając przy tym o zachowanie *spokojności*, *przyzwoitości i moralności*[72]. Sumienność i pilność uczniów miały być kontrolowane. Lekcje każdego dnia rozpoczynały się i kończyły modlitwą

[69] Zjawisko to było niemal powszechne. W 1851 r. nie umiał pisać żaden z czterech sołtysów wchodzących w skład kolegium kościelnego przy parafii św. Trójcy w Łodzi (AGAD, CWW, sygn. 1265, s. 15). Zob. też: E. Mielke, *op. cit.*, s. 42.

[70] Ergo, *op. cit.*, s. 151.

[71] Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. 41, s. 101; E. Kneifel, *Die Bedeutung des Kantors für Gemeinde und Kirche*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 12, 1938, s. 114–121; idem, *Die evangelisch-lutherischen Gemeinden...*, s. 143–145; idem, *Das Kantoratswesen der Evangelisch-Augsburgischen Kirche in Polen*, „Kirche im Osten", Jg 17, 1974, s. 144–155.

[72] AGAD, KWK, sygn. 2382, s. 444.

odmawianą przez jednego z uczniów[73]. Wydana dwa lata później (1852 r.) instrukcja dla Frydrycha Lehnera, nauczyciela religii i kantora w kolonii Pustkowa Góra, przy istniejącym tam domu modlitwy, zawierała znacznie dłuższą listę obowiązków, powiększoną głównie o czynności religijne[74]. Uzasadnieniem dla nich mogło być oddalenie od parafii oraz niewielka liczba mieszkańców tej starej, olęderskiej osady. Miejscowy kantor zobowiązany był odprawiać nabożeństwa w każdą niedzielę i w drugi dzień wielkich świąt. Każde nabożeństwo rozpoczynać miał odśpiewaniem pieśni z kancjonału *Warschauer Gesangbuch*[75], następnie odczytać kazanie z książki, modlitwę Pańską oraz modlitwę za księży. Nabożeństwo powinien zakończyć odśpiewaniem właściwej pieśni. Nauka szkolna dzieci miała też obejmować prowadzone przez kantora dwa razy w tygodniu lekcje śpiewu i ćwiczenia responsoriów śpiewanych zwyczajowo po nabożeństwach. Dodatkowym zajęciem kantora było sprawowanie pieczy nad miejscowym cmentarzem. Posiadał klucze do jego bramy, ale także prowadził korespondencję i rachunki opłat pokładnego. W 1854 r. podobną instrukcję wydano dla kantora i nauczyciela w Holendrach Starych Paprockich[76]. Tamtejszy kantor miał odprawiać nabożeństwo także w niedzielę Zielonych Świątek, ale z wyłączeniem tych dni, w których mieszkańcy powinni znajdować się w kościele parafialnym (chodzi zapewne o Wielki Piątek, najważniejsze święto w Kościołach protestanckich oraz Boże Narodzenie i Wielkanoc). Kazanie odczytywał ze zbioru *Hirtenstimme* (Głos pasterza) Gottfrieda Kleinera. Był to najpopularniejszy, być może w całym XIX w., zbiór kazań, rozmyślań i komentarzy, przeznaczony dla duchownych luterańskich[77]. Do 1854 r. zbiór ten doczekał się 30 wydań. Precyzyjnie określono też zakres pracy nauczycielskiej kantora. Lekcje miały

[73] Posługiwano się książką: *Katechismus-Licht, oder Der kleine Katechismus Dr. Martin Luther's, in seiner eigentlichen Lichtgestalt vor Augen gestellt, als Grundriss und Vorleuchte zu einer recht deutlichen und erbaulichen Katechismus Erklärung mit einer Auswahl neuer Katechismus-Lieder*, b.m.w. 1842.

[74] AGAD, KWK, sygn. 2382, s. 515.

[75] Był to zapewne *Gesangbuch zum gottesdienstlichen Gebrauch für die evangelischen Gemeinden in Polen*, wydany w 1844 w Warszawie przez Gustawa Sennewalda. Zob.: E. Szulc, *Cmentarz ewangelicko-augsburski w Warszawie*: *zmarli i ich rodziny*, Warszawa 1989, s. 506–507.

[76] AGAD, KWK, sygn. 3219, k. 49.

[77] Mowa jest o książce: G. Kleiner, *Die unter so vielen kräftigen Buß-Stimmen in Schwachheit mitrufende evangelische Prediger- u. Hirten-Stimme. Das ist*: *erbauliche und gottselige Betrachtungen über Evangelia, nebst elf Passions-Betrachtungen wie auch einer Kirchweih- und Christnachts-Erbauung*, Hirschberg 1854.

odbywać się dwa razy w tygodniu, bez względu na liczbę uczniów. Dzieci miały uczyć się czytania, a przede wszystkim doskonalić się

> *w poznawaniu melodii i śpiewów kościelnych i odśpiewaniu odpowiedzi, czyli tzw. responsoriów przy nabożeństwie w kościele używanych*[78].

Konfirmanci byli przygotowywani do konfirmacji w drugim roku nauki, przez osiem miesięcy. W pierwszym roku nauczano zasad religii ewangelicko-augsburskiej z małego katechizmu Marcina Lutra[79]. Dobre ich poznanie było warunkiem przystąpienia do konfirmacji. Zwolnienie kantora z obowiązków mogło nastąpić po miesięcznym wypowiedzeniu zakomunikowanym pastorowi i po uzyskaniu zgody władz duchownych.

Beneficjentami wolności wyznania panującej na ziemiach polskich byli też bracia morawscy, nazywani często morawczykami lub herrnhutami (herrnhuterami). Na tereny Polski środkowej trafili prawdopodobnie pod koniec XVIII w. Protestancka gmina o nazwie Herrnhut, co można tłumaczyć jako Straż Pańska, powstała w 1722 r. z inicjatywy Ludwika Zinzendorfa w jego dobrach w Górnych Łużycach, na pograniczu Saksonii i Czech. Skupiała ona przedstawicieli różnych wyznań protestanckich, szukających schronienia przed nasilającymi się w Czechach i na Morawach prześladowaniami ze strony katolickich Habsburgów. Herrnhuci nie przywiązywali większej wagi do kwestii dogmatycznych. Od członków gminy wymagano jedynie wiary w odkupienie przez Chrystusa i odprawiania wspólnych nabożeństw. Gmina (zbór), podzielona na małe *chóry*, żyła we wspólnocie dóbr. Z czasem bracia morawscy rozwinęli szeroką działalność misyjną, docierając do Ameryki Południowej i na Grenlandię. Już od 1800 r. bracia morawscy mieszkali w Nowosolnej, która wkrótce stała się centrum życia religijnego tej wspólnoty. Dużą rolę w krzewieniu ich przekonań odegrała też wieś Lwówek w dobrach Sanniki koło Gąbina, założona w 1802 r. i w całości zamieszkana przez herrnhutów[80]. Na podstawie ukazu carskiego, w 1825 r. morawczycy w Królestwie Polskim zwolnieni zostali ze służby wojskowej w zamian za specjalny, corocznie płacony podatek. Było to bardzo istotnym udogodnieniem, pozwalającym

[78] AGAD, KWK, sygn. 3219, k. 50.

[79] *Ibidem*. (*Licht oder kleine Katchechismus doktor Martin Luther's. Zarys historii biblijnych*, 1842. Nie udało się ustalić bliższych szczegółów dotyczących tego wydawnictwa).

[80] W. Kuhn, *Leonberg*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 6, 1929, H. 4, s. 189–197; E. Kneifel, *Geschichte der Evangelisch-Augsburgischen Kirche...*, s. 155; P. Fijałkowski, *Bracia morawscy w Lwówku*, „Notatki Płockie", t. 37, 1992, s. 9–12.

rozwinąć życie religijne wspólnoty, zważywszy, że służba wojskowa trwała 25, później 7 lat. W 1829 r. osiadł w Nowosolnej Karl Friedrich Domke, opiekun (przełożony) morawczyków w Królestwie Polskim. Położył on podwaliny pod działalność większości zborów, zreformował reguły dotyczące obchodzenie świąt kościelnych[81]. Po śmierci Domkego w 1840 r. kontynuatorem jego dzieła był Jeremias Scholz. Morawczycy odznaczali się surowością obyczajów, silnym poczuciem więzi i braterstwa. Propagowali idee ekumeniczne, dzięki czemu zyskiwali sympatyków. Zasady ich działalności publicznej regulowało postanowienie namiestnika Iwana Paskiewicza z 31 lipca 1846 r. Zobowiązywało ono burmistrzów i wójtów do zagwarantowania morawczykom wolności zgromadzeń i swobody kultu[82]. Nie bez znaczenia zapewne była okoliczność, że mieli oni swych gorących zwolenników w kręgach najwyższych władz rosyjskich. Należeli do nich m.in. von Grimm, kamerdyner cara Aleksandra I i hrabia von Oppermann, adiutant Iwana Paskiewicza. Postanowienie z 1846 r. zdejmowało z morawczyków podejrzenie o herezję i sekciarstwo[83]. Warto w tym miejscu przypomnieć, że w Królestwie Polskim w latach 1828–1849 oba wyznania ewangelickie: augsburskie i reformowane, połączone były unią administracyjną[84]. Doszło do niej z inicjatywy przedstawicieli obu kościołów, szukających sposobów zatarcia dysproporcji między liczbą luteranów a kalwinistów. Liczny napływ wyznawców Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na teren Królestwa w pierwszej tercji XIX w. sprawił, że stali się oni blisko 15 krotnie liczniejsi od ewangelików reformowanych. Wyrażano nadzieję,

> *że na luteran spłynie cząstka dawnej świetności* [reformowanych – przyp. K.P.W.], *a reformowani poczują się silniejsi i wzmocnieni liczbowo*[85].

Choć cel unii nie został osiągnięty, to klimat jaki tworzyła, był korzystny dla działalności braci morawskich. Ukaz carski z 20 lutego 1849 r. wprowadzający nowe prawo kościelne w Królestwie Polskim, zlikwidował unię, tworząc dla obu kościołów odrębne konsystorze. Bracia morawscy zostali włączeni w strukturę Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego[86]. Pierwszym generalnym

[81] E. Kneifel, *Geschichte der Evangelisch-Augsburgischen Kirche*..., s. 155.
[82] *Pamiatnaja kniżka pietrokovskoj gubierni za 1898 god*, Pietrkov 1898, cz. 3, s. 87.
[83] *Ibidem*.
[84] AGAD, RAdm., sygn. 16, s. 110.
[85] T. Stegner, *Ewangelicy warszawscy 1815–1918*, Warszawa 1993, s. 27.
[86] E. Kneifel, *Geschichte der Evangelisch-Augsburgischen Kirche*..., s. 155.

superintendentem był Adolf Teodor Ludwig, sprawujący swą funkcję w latach 1849–1874. W działalności morawczyków widział konkurencję niebezpieczną dla kościoła luterańskiego, toteż traktował ich jako sektę i zwalczał. Dopiero jego następca, Paul Woldemar von Everth, dostrzegł w doktrynie herrnhutów elementy pożądane dla religii i kościoła[87]. We wsiach kolonistów niemieckich, poza Lwówkiem i Nowosolną, morawczycy nie zaznaczyli silniej swojej obecności i odrębności. Wspólnota we Lwówku była systematycznie odwiedzana przez kaznodziei z centrum braci morawskich w Bertelsdorf koło Herrnhut[88]. Duża autonomia *chórów* nie stwarzała bodźców do tworzenia struktury parafialnej. Poza wymienionymi dwiema parafiami wiejskimi, herrnhuci mieli kościoły w Łodzi, Pabianicach i Zduńskiej Woli.

Już w 1854 r. rząd gubernialny warszawski rozesłał do naczelników powiatów w Królestwie Polskim okólnik informujący o pojawieniu się w różnych miejscach pokątnych kaznodziei, kojarzonych z nowym ruchem religijnym, baptyzmem. Jako przykład wymieniano Friedricha Bogusława (Gottfryda) Alfa oraz Friedricha Büllowa, nauczyciela szkoły we wsi Kochanów w pow. rawskim, który wygłaszał kazania

> *z konceptów przez siebie układanych* [...] *dawał z pamięci nauki*, *wygłaszał mowy przy chowaniu zmarłych*, *przypuszczał kobiety do wywodu*[89].

Na przełomie lat 50. i 60. XIX w. konsystorz ewangelicko-augsburski podjął liczne starania, aby wspólnie z władzami powiatowymi przeciwdziałać propagowaniu zasad baptyzmu, zwłaszcza *wśród kolonistów*, *którzy odchodzą od kościoła ewangelicko-augsburskiego*. Przypadki takie odnotowywano często. Niemieckich chłopów przyciągało do baptyzmu hasło odnowy religijnej, a kontakt z wędrownym kaznodzieją bliższy niż z odległym często pastorem budował silniejsze poczucie więzi. W 1862 r. zakazano publicznego

[87] *Ibidem*.

[88] RGIA, fond 82, opis 5, delo 1784, k. 34.

[89] APK, NPK, sygn. 132, k. 18–20. Przestrzegano zwłaszcza przed F. G. Alfem, szybko przemieszczającym się po terenach Królestwa: *Alf*, *człowiek prosty*, *nie posiadający wyższego ukształcenia*, *sfanatyzowany przez niegdyś bawiących w Warszawie misjonarzy angielskich do nawracania Żydów i jak się zdaje używany przez nich do krzewienia fanatyzmu i separatyzmu pomiędzy wyznawcami krajowymi* (AGAD, CWW, sygn. 1035, k. 363). Przeczyła temu własnoręczna deklaracja Alfa, w której podawał powody swego przejścia na baptyzm (*ibidem*, k. 371 i nast.). Zob.: E. Kupsch, *Geschichte der Baptisten in Polen*, Łódź 1932; E. Kneifel, *Geschichte der Evangelisch-Augsburgischen Kirche...*, s. 141; H. R. Tomaszewski, *Baptyści w Polsce w latach 1858–1918*, t. 1, Warszawa 1993, s. 15–37; D. Pawelec, E. Pohl, M. Wójcik, *Protestanci w Zduńskiej Woli i okolicy*, Zduńska Wola 2007, s. 39–57.

krzewienia wyznania, co sprawiło, że przed 1864 r. baptyzm nie rozwinął się szerzej. Konwersja religijna pozostawała sprawą osobistą, toteż superintendent kaliski, pastor Stockman mógł zapewniać naczelnika powiatu kaliskiego,

> *że czy kto z wyznania ewangelicko-augsburskiego przeszedł na inne chrześcijańskie wyznanie, to nie wiadomo, gdyż osoby takie nie zwykły się meldować, jako opuszczające wyznanie*[90].

Szkolnictwo było obok religii drugim, podstawowym czynnikiem jednoczącym i podtrzymującym więź grupową kolonistów. Jedyną praktycznie formą organizacyjną było szkolnictwo kantoralne, bowiem podejmowane wielokrotnie w latach 40.–50. XIX w. próby przekształcenia ich w szkoły elementarne z rządowym, zupełnie obcym w środowisku nauczycielem, zakończyły się niepowodzeniem[91]. Kantoraty miały charakter szkół religijnych, w których w ciągu 2 lat uczono zasad wiary, czytania, pisania, rachunków. Do lat 40.–50. XIX w. nie było żadnych programów nauczania, a jego zakres zależał od umiejętności i chęci nauczyciela. Początki formalizowania nauki w szkołach kantoralnych daje się zauważyć dopiero w II połowie XIX w. Najważniejszym zadaniem stawianym przed uczniami było opanowanie Małego Katechizmu Marcina Lutra, co było konieczne, by przystąpić do konfirmacji.

W wielu kontraktach założycielskich wsi olęderskich przewidywano uposażenie gruntem nauczyciela i szkoły. Ponadto olędrzy zobowiązywali się wynagradzać nauczyciela naturaliami. Zwykle jednak między założeniem osady a powstaniem szkoły upływało ok. 20 lat. W osadach mniejszych, liczących kilka lub kilkanaście gospodarstw, szkoły w ogóle nie powstawały, gdyż utrzymanie ich przekraczałoby możliwości finansowe osadników. W 1820 r. Andreas Rosin, sołtys wsi Sobótka w pow. łęczyckim prosił o *wskrzeszenie szkoły*, która została założona w osadzie ok. 30 lat wcześniej i ma swój budynek. W Sobótce mieszkał też nauczyciel Jan Bogumił Lange, ale dzieci miały obowiązek chodzić do szkoły w Chełmnie, co było praktycznie niemożliwe

[90] APK, ZPK, sygn. 72, k. 77–78.

[91] Zachowane źródła nie pozwoliły ustalić, w jakich okolicznościach szkoła kantoralna w Prażuchach została w grudniu 1843 r. przekształcona w szkołę elementarną. Uczącego w niej Bogusława Augusta Neymanna, dla którego mieszkańcy przeznaczyli składkę *w pełni go zadowalającą* i byli zadowoleni z jego pracy, zastąpił Daniel Schubert, dotychczasowy nauczyciel szkoły elementarnej ewangelickiej w Kutnie, mianowany na nowe stanowisko przez kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego (AGAD, KWK, sygn. 2136, k. nlb.). Na badanym obszarze był to jedyny przypadek takiej zmiany statusu szkoły wiejskiej.

z powodu dużej odległości dzielącej obie wsi[92]. Pierwsze informacje o istnieniu szkół w osadach olęderskich zawarł w swoich notatkach z objazdów terenu parafii pastor Beniamin Gottlieb Witthold z Iłowa. W 1798 r. wymieniał szkoły w Słowiku, Brużycy, Radogoszczu, Kałach, Dąbrowie, Swędowie, Głogowcu, Mileszkach i Domaradzynie w dawnym woj. łęczyckim. Uczyło się w nich łącznie 212 dzieci[93]. Rok wcześniejsza relacja pastora Friedricha Heinricha Grimma ze Stawiszyna mówiła o 15 szkołach kantoralnych, czynnych na terenie parafii[94]. Duchowny zwracał uwagę na niedostateczne uposażenie szkół i na niezbyt wysoki poziom umiejętności nauczycieli. Liczba szkół kantoralnych na zachodnich rubieżach I Rzeczypospolitej musiała być jednak znaczna, skoro w formułowanej u schyłku XVIII w. opinii, mówiono:

> *wiele się posprowadzało akatolików z Brandenburgii lub z inszych państw pogranicznych i poosadzali się na puszczach*, *lasach i pustych wsiach*, *to niżeli osiedli od dziedziców pół huby lub ćwierć na szkolnego wyjednali i dlatego żadnej wsi u nas dysydenckiej nie masz*, *w której by się szkolny dla instrukcji w czytaniu*, *w pisaniu i katechizmu dzieci nie znajdował*[95].

Na mocy Powszechnego Prawa Krajowego, z dniem 1 czerwca 1794 r. wprowadzono w Prusach Południowych obowiązek szkolny. Początkowo przepis ten obowiązywał tylko w dobrach królewskich, a od 1797 r. zaczął obowiązywać powszechnie[96]. Dla ujednolicenia programu nauczania wydano w Warszawie w nakładzie 10 tys. egzemplarzy *Lesebuch*, rodzaj elementarza ułożonego przez radcę kamery warszawskiej, Fischera, w j. polskim i niemieckim, przeznaczoną dla uczniów szkół elementarnych[97]. Wprowadzenie obowiązku szkolnego oznaczało na wsi konieczność utrzymywanie szkoły i nauczyciela przez wszystkich gospodarzy, bez względu na to, czy posyłają

[92] AGAD, KWK, sygn. 2608, k. nlb. W 1820 r. było w Sobótce 20 dzieci w wieku szkolnym. Z biegiem lat liczba ta rosła: w 1827 r. – 27 dzieci, w 1830 r. – 28, w 1833 r. – 37, w 1839 r. – 43, co świadczy o stałym rozwoju tej starej osady olęderskiej (*ibidem*, passim).

[93] A. Breyer, *Deutsche Gaue*..., s. 59.

[94] *Ibidem*, s. 44.

[95] S. Garczyński, *Anatomia Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1751, s. 221 (cyt. za: D. Łukasiewicz, *Szkolnictwo w Prusach Południowych* (*1793–1806*) *w okresie reform oświeceniowych*, Poznań–Warszawa 2004, s. 69).

[96] E. Mielke, *op*. *cit*., s. 39–40.

[97] W. Smoleński, *Rządy pruskie na ziemiach polskich 1793–1807*, [w:] idem, *Pisma historyczne*, t. 2, Kraków 1901, s. 218; E. Podgórska, *Szkolnictwo elementarne w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim 1807–1831*, Warszawa 1960, s. 8.

dzieci do szkoły, czy nie. W 1806 r. władze departamentu warszawskiego utyskiwały, że

> *większość szkół na wsi została w naszym departamencie już zorganizowana, niestety nie mogą być wykorzystane, czego przyczyna leży w tym, że poddani nie chcą swoich dzieci wysyłać do szkoły*[98].

Krytycznie oceniano postęp rozbudowy sieci szkolnej, szczególnie w małych miasteczkach i wsiach, wskazując, że nawet w tak dużych ośrodkach jak Skierniewice, nie udało się zorganizować placówki oświatowej. Wskazywano na zupełne niemal fiasko zakładania szkół we wsiach polskich. W 1799 r. w departamencie kaliskim było 11 ewangelickich szkół wiejskich, a w departamencie warszawskim – 72; najwięcej w pow. gostynińskim – 29 szkół, łęczyckim – 18 i zgierskim – 11. Odpowiada to danym o wielkości odsetka ludności protestanckiej[99]. Wydaje się jednak, że dla administracji pruskiej nie wszystkie szkoły kantoralne godne były miana szkół i szacunek powyższy jest prawdopodobnie zaniżony. W tym samym czasie oszacowano liczebność uczniów przypadających na jedną szkołę. W departamencie kaliskim połowę szkół wiejskich stanowiły placówki, do których uczęszczało od 51 do 100 uczniów. Kolejną grupę (30% ogółu), stanowiły szkoły, w których naukę pobierało od 21 do 50 uczniów. Natomiast w departamencie warszawskim przeważały szkoły najmniejsze (86,5% ogółu szkół wiejskich), liczące mniej niż 21 uczniów. Tylko w jednej szkole uczyło się więcej niż 50 dzieci. Potwierdza to tezę o postępującym na wschód zjawisku większego rozproszenia i mniejszego zaludnienia kolonii niemieckich. Z ułamkowych danych o wynagrodzeniu nauczycieli wynika, że zdecydowana większość uczących (82% ogółu) w wiejskich szkołach departamentu kaliskiego, otrzymywała pensje nie wyższe niż 20 talarów. Uposażenie pozostałych nie przekraczało 50 talarów. Podobnie było w departamencie warszawskim.

Stan budynków szkolnych był w całej prowincji niezadowalający. Zdarzało się, że jeden z chłopów oddawał na potrzeby szkoły izbę w swojej chałupie, albo też zajęcia lekcyjne prowadzono kolejno w domach wszystkich gospodarzy. Opracowano więc projekt, który starano się realizować przede wszystkim

---

[98] AGAD, GDDPP, sygn. I 1601, k. 82–85.

[99] J. Goldberg, *Osadnictwo olęderskie w dawnym woj. łęczyckim i sieradzkim*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego", seria I, Łódź 1957, z. 5, s. 103. Por.: A. Breyer, *Die Entwicklung des deutschen Schulwesens im Gostyniner Lande* (*1780–1936*), „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 4, 1937/1938, H. 2/3, s. 105–114.

w nowo zakładanych koloniach. Budynek szkolny wzniesiony w konstrukcji szachulcowej (tzw. pruski mur) składał się z dwóch części przedzielonych centralnie położonym korytarzem *na przestrzał*. Po jednej stronie znajdowała się izba szkolna z piecem, po drugiej – część mieszkalna, składająca się z izby mieszkalnej nauczyciela, kuchni, jadalni i dwóch schowków (spiżarni)[100]. Budynek miał 65 stóp długości, 32 szerokości oraz 8,5 wysokości. Koszt jego budowy szacowano na 637 talarów. W innym projekcie różniącym się nieco wielkością budynku (50 x 30 stóp oraz brak jednej izby mieszkalnej i jednej spiżarni), koszt budowy szacowano na 600 talarów[101]. Zachowany projekt szkoły w kolonii Hochweiler (Markówka), dowodzi, że planowano wzniesienie budynku o wymiarach 45 x 30 stóp, co dawało ok. 110 m^2 powierzchni, z czego ok. 37 m^2 przypadało na izbę szkolną (Aneks XVII). Koszt budowy jednej szkoły stanowił tylko nieco ponad połowę rocznego uposażenia średnio zarabiającego urzędnika pruskiego (500 talarów), co oznacza, że wzmocnienie bazy materialnej szkół, które nastąpiło w czasach Prus Południowych, wymagało stosunkowo niewielkich nakładów finansowych[102]. Ok. 1800 r. o założenie szkoły apelowali olędrzy z Rydzyn pod Pabianicami. Pisali, że w okolicy nie ma żadnej szkoły, ani kościoła, a ich dzieci wzrastają *jak dzikie zwierzęta*[103]. Podobną prośbę wystosowali w 1803 r. mieszkańcy Wiskitek. Przyporządkowanie danej wsi do okręgu szkolnego było poprzedzone analizą jej położenia. Często przychylano się do argumentacji mieszkańców, wskazujących różne utrudnienia dla dzieci idących do szkoły, jak choćby konieczność omijania bagien (Kowale Kościelne pow. turecki, Krzyworzeka w pow. wieluńskim). Problem stwarzało pozyskanie odpowiednich kandydatów na nauczycieli. Wielu z nich miało odpowiednie umiejętności, ale nie znali języka niemieckiego. W wirtemberskiej kolonii Louisenthal w pow. gostynińskim, kamera domagała się, aby któryś z pobliskich gospodarzy z polskiej wsi został zatrudniony do nauczania języka polskiego przez cztery godziny w tygodniu[104]. To chyba jedyny taki przypadek wśród osad niemieckich. Rozważano zakładanie szkół dwuwyznaniowych, ku czemu skłaniała się część administracji pruskiej, a czemu zdecydowanie przeciwni byli zarówno duchowni protestanccy, jak i duchowni katoliccy. W planach kolonii dla osadników

[100] AGAD, GDPP, sygn. I 1599, k. 14–26.
[101] *Ibidem*, k. 67–70.
[102] D. Łukasiewicz, *op. cit.*, s. 108.
[103] AGAD, GDPPP, sygn. VII 433, k. nlb.
[104] *Ibidem*, sygn. VII 672, k. nlb.

z Wirtembergii przewidywano miejsce na szkołę, która miała jednocześnie służyć za dom modlitwy (*Betsaal*). Jeśli tylko liczba osadników była wystarczająco duża, budynek szkolny powstawał szybko (np. w Woli Łaznowskiej w 1802 r., w Starowej Górze w 1803 r., w Lwówku w 1804 r.)[105]. Do wielu osad koloniści szwabscy przywędrowali z własnym nauczycielem. W innych zdarzały się kłopoty z pozyskaniem osoby o odpowiednich kwalifikacjach.

Wysiłki rządu pruskiego w dziedzinie oświaty zostały w 1807 r. wysoko ocenione przez Izbę Edukacyjną Księstwa Warszawskiego.

> *Rząd przeszły najważniejszą temu krajowi uczynił przysługę przywiedzeniem po większej części do skutku ustawy, którą Komisja Edukacji Narodowej zamierzała i zaczęła, a którą klęski krajowe przerwały, to jest szkół wiejskich i miejskich elementarnych oświeceniu ludu poświęconych*[106].

Polityka oświatowa władz pruskich była konsekwencją idei unifikacji Prus Południowych z resztą kraju, możliwie szybkiej integracji obu społeczności – polskiej i niemieckiej[107]. Rzecznikiem takiego postępowania był kanclerz von Goldbeck. W 1795 r. apelował do ministra K. G. von Hoyma, aby wspierał protestantów w podległej mu prowincji. Przekonywał, że takie cechy, jak przedsiębiorczość, kultura, pojęcie obywatelskie oraz poczucie obowiązku poddanych, są wśród protestantów bardziej upowszechnione niż wśród katolików, stąd przez wymieszanie obu żywiołów, pożądane wartości będą upowszechniane. Zalecał, aby z pieniędzy prowincji wspierać budowę kościołów i szkół, ponieważ takie inwestycje przekraczają możliwości miejscowej ludności, oraz aby dotować utrzymanie pastorów w biedniejszych gminach. Hoym zgadzał się z tą argumentacją. Udzielił wsparcia na utrzymanie i mieszkanie pastora w Piotrkowie, ale na bardziej intensywne działania brakowało środków i musiały się one ograniczać do najtrudniejszych przypadków[108]. Najważniejszym posunięciem w kwestiach oświatowych było wprowadzenie w 1800 r. obowiązkowej składki szkolnej, obejmującej nie tylko rodziców, ale również wszystkich gospodarzy, także nieposiadających dzieci. Ten sposób finansowania szkolnictwa niższego został zachowany w Księstwie Warszawskim, kiedy to utrzymano podatek o charakterze progresywnym z podziałem

[105] O. Heike, *op. cit.*, s. 31.

[106] J. Enderówna, *Sprawy szkolnictwa w Królestwie Polskim w dobie powstania listopadowego*, „Muzeum", t. 46, 1931, z. 2, s. 76.

[107] O. Heike, *Die Provinz Südpreußen. Preußishe Aufbau- und Verwaltungsarbeit im Warthe- und Weichselgebiet 1793–1806*, Marburg/Lahn 1953, s. 14.

[108] AGAD, GDDPP, sygn. VI 2034, k. nlb.

na cztery klasy zamożności. Opłacanie nauczyciela przez wszystkich członków lokalnej społeczności utrzymano także w Królestwie Polskim, choć regulującego tę kwestię postanowienia z 1817 r., nie udało się w pełni wcielić w życie do 1830 r.[109] Zainteresowani usprawiedliwiali się niedostatkiem, nieurodzajem, dostawami wojskowymi, bądź niekorzystaniem z usług szkoły. U schyłku rządów pruskich zaczęły też funkcjonować towarzystwa szkolne. W skład towarzystwa wchodzić miał dziedzic, pastor i przedstawiciele miasta lub gminy wiejskiej.

Idea towarzystw szkolnych podtrzymana została w czasach Księstwa Warszawskiego. Towarzystwo tworzyła cała społeczność lokalna, która wyłaniała spośród siebie dozór szkolny. W praktyce niemieckiego środowiska wiejskiego dozór tworzyli: pastor, sołtys i kilku cieszących się autorytetem gospodarzy. Dozory miały czuwać nad regularnym wynagradzaniem nauczyciela oraz nad tym, aby wszyscy rodzice posyłali dzieci do szkoły. Organ ten utrzymano także w Królestwie Polskim, stawiając wówczas na czele dozoru pastora, który ze względu na swoje zajęcia duszpasterskiej, znajomość parafian i ciągłość swego urzędu, miał najlepiej nadawać się do tej roli. Izba Edukacyjna Księstwa Warszawskiego dążyła do powszechnego nauczania. Artykuł 1 ustawy szkolnej z 1808 r. stanowił, że żadne dziecko bez względu na wyznanie nie może być odsunięte od szkoły[110]. Niepokój polityczny i trudna sytuacja gospodarcza państwa nie pozwalały na konsekwentną realizację tego zamierzenia. Czasy Królestwa Polskiego przyniosły kolejną próbę upowszechnienia oświaty, tym razem z uwzględnieniem obecności różniących się językiem i wyznaniem mieszkańców kraju. Publiczna szkoła elementarna miała być w zamyśle ministra Stanisława Kostki Potockiego szkołą dla wszystkich dzieci, bez względu na wyznanie i narodowość uczniów. Władze oświatowe dostrzegały wady organizowania odrębnych szkół w koloniach niemieckich, gdyż podtrzymywałyby one odrębność osadników. Dzieci urodzone w koloniach nawet wiele lat po założeniu osady, nie u miały ani słowa po polsku[111].

[109] A. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego* (*1807–1831*), Lublin 2002, s. 99.

[110] E. Podgórska, *op. cit.*, s. 18, 44; H. Textor, *Das deutsche Schulwesen in der Gemeinde Przedecz in der Zeit 1800–1830*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 6, 1929, H. 2, s. 135.

[111] RGIA, fond 821, opis 10, delo 534, k. 14. Por.: O. Kossmann, *Es begann in Polen. Erinnerungen eines Diplomaten und Ostforschers*, Marburg 1995, s. 7.

Przy organizacji szkół w pierwszych latach Królestwa kierowano się ogólnymi założeniami wynikającymi z przepisów szkolnych[112]. W kwestii oświaty wśród osadników przyjęto dwojakie rozwiązanie. Postulowano włączanie kolonii do organizowanych bądź reorganizowanych szkół, albo utrzymywanie odrębnych szkół dla dzieci kolonistów, ale zorganizowanych zgodnie z obowiązującymi przepisami[113]. Nauka miała odbywać się w języku polskim i niemieckim, a jeżeli nauczyciel był powołany przez władze duchowne, to czynności religijne miał wykonywać w czasie wolnym od lekcji szkolnych. Realizacja drugiego modelu nastręczała trudności. Przede wszystkim brakowało nauczycieli ze znajomością obu języków: polskiego i niemieckiego. Władze godziły się na dokształcanie nauczyciela i odsunięcie w związku z tym reorganizacji szkoły lub na utrzymanie przez nauczyciela pomocnika znającego język polski[114]. W praktyce rozwiązania tego nie zastosowano. Brak konsekwencji w realizowaniu tak zmierzonej reformy szkolnej wiązał się nie tylko z dymisją Potockiego, ale przede wszystkim brakowało klimatu społecznego do zajęcia się problemem edukacji dzieci chłopskich. W 1821 r. postanowieniem namiestnika Królestwa Polskiego, gen. Józefa Zajączka, szkoły elementarne miały być utrzymywane ze składek dobrowolnych[115]. Przyniosło to spadek liczby szkół. Panowało powszechne przekonanie, że wyedukowany chłop może zacząć dopominać się o swoje prawa, a szkoła może wyobcować dzieci z ich roli życiowej. Strach przed utratą siły roboczej przeważał nad nadzieją na korzyści wynikające z nauki[116].

Wraz z utworzeniem w 1828 r. generalnego konsystorza ewangelickiego w Królestwie Polskim, podporządkowano mu także sprawy szkolnictwa wyznaniowego. Podejmowane w tym zakresie decyzje miały być konsultowane z Komisją Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego[117]. Na mocy ukazu z 15 lipca 1833 r. została powołana Rada Wychowania Publicznego, podporządkowana KRWRDiOP. Ukazem Iwana Paskiewicza z 24 marca 1834 r. obaj prezesi Konsystorza Generalnego ewangelickiego weszli w skład tej Rady. Tym samym Kościół Ewangelicko-Augsburski

[112] E. Podgórska, *op. cit.*, s. 21.

[113] W. Caban, *Szkolnictwo ewangelickie w dawnym powiecie radomskim w pierwszej połowie XIX w.*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego", R. 21, 1984, nr 1/2, s. 13.

[114] E. Podgórska, *op. cit.*, s. 65–66.

[115] J. Enderówna, *op. cit.*, s. 77.

[116] D. Łukasiewicz, *op. cit.*, s. 39.

[117] AGAD, RAdm., t. 16, s. 110.

wzmocnił swoje wpływy w kwestiach oświatowych. Władze nie utrudniały zakładania nowych szkół w osadach niemieckich, które już wkrótce, jako szkoły religijne, znalazły się pod wyłącznym nadzorem konsystorza ewangelickiego, zgodnie z wprowadzonym w 1849 r. nowym prawem kościelnym[118]. Wcześniej, bo w końcu 1839 r. zniesiono odrębność szkolnictwa w Królestwie Polskim, powołując Warszawski Okręg Naukowy podporządkowany ministrowi oświaty w Petersburgu. W sierpniu 1840 r. wydano ustawę szkolną Sergiusza Uwarowa, która nie przyniosła żadnych zmian w układzie organizacyjnym szkół elementarnych, ale wprowadzała do nich nauczanie języka rosyjskiego[119]. Rosyjska ingerencja w sferę szkolnictwa w Królestwie Polskim, stała się jeszcze bardziej widoczna w 1847 r., kiedy namiestnik Królestwa wydał reskrypt

> *w zamiarze wzmocnienia niemieckiego języka, jak również religijnego ducha pomiędzy osiadłymi w kraju tutejszym Niemcami wyznania protestanckiego*[120].

Zawierał on przepisy dotyczące organizowania i finansowania szkół wyznaniowych. Polecono, aby przy zakładaniu początkowych szkół ewangelickich, tak miejskich, jak i wiejskich, kierować się nie dążeniem władz gubernialnych, skłaniających się do łączenia dzieci niemieckich i polskich w jednej szkole, lecz uwzględniać wolę konsystorza, dążącego do zakładania odrębnych szkół ewangelickich, nawet w takich sytuacjach, gdyby ich wyodrębnianie zmniejszało dochody szkół polskich[121]. Dzieci ewangelickie, uczęszczające do szkół mieszanych wyznaniowo, miały być z nich przenoszone do istniejących lub nowo zakładanych szkół kantoralnych, także wówczas, gdyby ich etat nie przekraczał 45 rbs rocznie. Kwotę tę można zatem traktować jako minimalne wynagrodzenie nauczyciela gotówką. Zabroniono też pociągać ewangelików do składki na rzecz szkół polskich[122]. Gubernatorzy Królestwa Polskiego postulowali w latach 50. XIX w. dokonanie reformy szkół kantoralnych przez przekształcenie ich w szkoły początkowe. Zakładano, że realizacja tego projektu potrwałaby 10 lat i w tym okresie rosyjskie ministerstwo oświaty

[118] E. Kneifel, *Geschichte der Evangelisch-Augsburgischen Kirche...*, s. 124–125; W. Śladkowski, *Stanowisko władz carskich wobec szkolnictwa kantoralnego w południowo-wschodniej Kongresówce*, „Rocznik Lubelski", t. 20, 1967, s. 250.

[119] W. Caban, *op. cit.*, s. 17.

[120] RGIA, fond 733, opis 77, delo 222, k. 2.

[121] AGAD, CWW, sygn. 1049, k. 22–25.

[122] *Ibidem*.

miałoby prawo regulować działalność kantoratów zgodnie z interesem państwa. Jednocześnie przez okres 10 lat nie wolno byłoby otwierać nowych kantoratów[123]. Cel instrukcji był oczywisty. Dążono do osłabienia szkolnictwa polskiego, ale przede wszystkim tworzono ramy prawne dla odseparowania społeczności niemieckiej, ewangelickiej od polskiego otoczenia. Zalecane podporządkowanie kantoratów konsystorzowi nastąpiło w 1849 r. Lata 50. XIX w. przyniosły głębszy upadek szkolnictwa elementarnego. Dzieci wiejskie zwolniono na mocy decyzji carskiej z nauki w szkołach ludowych, a gminy ze świadczeń na ich rzecz. Postanowienie carskie rozwinięte zostało w reskrypcie kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego z 23 grudnia 1851 r. Stanowił on, że nie można zmuszać rodziców, którzy płacą składki, do posyłania dzieci do szkoły oraz stwarzał szereg formalnych utrudnień przy zakładaniu nowych szkół lub podnoszenia do należytego stanu szkół podupadłych. Budynki szkolne mogły być remontowane tylko wtedy, gdy składka szkolna dostatecznie zapewnia byt szkoły a towarzystwo szkolne wyrazi zgodę na inwestycję. Regulacje te nie dotyczyły bezpośrednio szkół w koloniach niemieckich, niemniej tworzyły klimat nie zachęcający do żywszego zajmowania się oświatą. Wiele niezbędnych prac podejmowano dopiero wskutek zdecydowanych interwencji konsystorza ewangelicko-augsburskiego, czego przykładem może być remont domu modlitwy i obórki kantora w Holendrach Dębskich, przeprowadzony w 1856 r.[124] Osada ta nie należała do zamożnych, liczyła 23 gospodarzy, którzy nie opłacali składki szkolnej. Nauczyciel-kantor utrzymywał się z gospodarowania na kilku morgach gruntu[125].

Na początku lat 40. XIX w. przystąpiono do porządkowania spraw oświatowych w Królestwie Polskim, poprzez m.in. inwentaryzację istniejących szkół elementarnych. Kurator Warszawskiego Okręgu Naukowego w okólniku adresowanym do rządów gubernialnych zawiadamiał, że

> *we wszystkich miastach i koloniach zamieszkanych przez wyznawców ewangelickich, mieszkańcy wybierają mniej więcej zdatne osoby do nauczania religii i czytania po niemiecku* […] *powstają pokątne szkoły, o których władza nic nie wie*[126].

[123] RGIA, fond 821, opis 10, delo 534, k. 5.
[124] APK, NPK, sygn. 160, k. 433, 436.
[125] *Ibidem*, sygn. 680, k. 20–20v.
[126] *Ibidem*, k. 1v.

W 1835 r. prezes Komisji Województwa Kaliskiego, Wilhelm Szmidecki, nie mógł doszukać się informacji o szkole w Rajsku w dobrach Marchwacz. Jej losy wyjaśniły się dopiero w 1847 r. w korespondencji między Rządem Gubernialnym Warszawskim a naczelnikiem powiatu kaliskiego: szkoła upadła po odłączeniu się od towarzystwa szkolnego mieszkańców wsi Marchwacz[127]. Również w 1847 r. wypłynęła sprawa organizacji szkoły ewangelickiej w kolonii Zborowo. Naczelnik powiatu kaliskiego nie znalazł jej na podległym mu terenie[128]. Władze oświatowe nie prowadząc żadnego nadzoru nie miały rozeznania co do liczby istniejących szkół kantoralnych[129]. Najpełniejszą wiedzę o szkołach kantoralnych mieli pastorowie – proboszczowie parafii, choćby z powodu dokonywanych corocznie konfirmacji. Podobną wiedzę miał zapewne konsystorz, natomiast dla administracji powiatowej i gubernialnej sprawy szkolnictwa kantoralnego były poboczną dziedziną zainteresowania, nie leżącą w kompetencjach tych urzędów. Bardzo pobieżne rozeznanie w skali funkcjonujących w Królestwie Polskim kantoratów miało ministerstwo spraw duchownych w Petersburgu. Świadczą o tym spisy kantoratów zachowane w jego spuściźnie aktowej (Aneksy XVIII, XIX). Pomijając pomyłki w nazwach miejscowości, ujawniają one ogromne rozbieżności w stosunku do fragmentarycznie zachowanych zestawień, wykonywanych przez urzędy powiatowe (Aneks XX). Reforma szkolna Aleksandra Wielopolskiego z 1862 r. nie objęła szkół kantoralnych, które pozostały pod kontrolą Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego, co utrwaliło ich związki z lokalnymi społecznościami a w środowiskach mieszanych narodowościowo podtrzymało izolację dzieci ewangelickich od codziennych kontaktów z polskimi rówieśnikami[130].

Głównym czynnikiem decydującym o dobrym funkcjonowaniu szkoły było zapewnienie finansowania jej działalności. Stosunkowo dobrze radzili sobie koloniści w osadach większych, w których składka tworzących towarzystwo szkolne gospodarzy wystarczała na utrzymanie budynku, opłacenie nauczy-

[127] *Ibidem*, sygn. 190, k. 1–6.

[128] *Ibidem*, sygn. 724, k. 1–2. Osada o tej nazwie istniała w dobrach Wojsławice, w obwodzie sieradzkim (SGKP, t. XIII, s. 761).

[129] E. Podgórska, *op. cit.*, s. 65; W. Śladkowski, *op. cit.*, s. 249–250. Szacowano, że na terenie Polski środkowej (Mittelpolen), w 1865 r. istniały 634 szkoły niemieckie (kantoralne, elementarne ewangelickie miejskie i wiejskie), w których uczyło się 25 266 uczniów (A. Breyer, *Zur Geschichte des deutschen*..., s. 313). Brak innych przekazów nie pozwala zweryfikować tych danych.

[130] RGIA, fond 821, opis 10, delo 534, k. 35.

ciela, jak i na wyposażenie szkoły w niezbędne sprzęty i pomoce naukowe. Składka naliczana była proporcjonalnie do ilości posiadanego gruntu, ale jej wysokość kształtowała się niemal w każdym towarzystwie szkolnym inaczej, co wiązało się z urodzajnością gleb i osiąganymi przez gospodarzy dochodami[131]. W najlepszej sytuacji były te osady, w których grunty mieli właściciele dóbr, wnoszący z tego tytułu składkę a często też finansujący remonty budynków szkolnych, czy zasilający szkołę i nauczyciela jakimś nadzwyczajnym datkiem, jak to było np. w Korzeniewie w obwodzie kaliskim[132].

Dobrym przykładem potwierdzającym taką prawidłowość, są dzieje szkoły w Prażuchach w dobrach Ceków, należących do rodziny Celińskich, którzy od przełomu XVIII i XIX w. zakładali w swoich włościach osady kolonistów niemieckich. Fundując w 1808 r. parafię w Prażuchach zadbali także o wystawienie budynku przeznaczonego na szkołę[133]. Poświadczona źródłowo jej działalność przypadała na lata 20.–30. XIX w., kiedy uczył w niej kantor Karol Szyltzne[134]. W późniejszych latach losy jej nie są znane. Od 1843 r. istniało już towarzystwo szkolne, do którego należeli gospodarze z Prażuch, Starocekowskich Holendrów, Plewisk, Kuźnicy, Zakrzyna, Lipicz, Celestynowa i Będzikowa[135]. Składka stowarzyszonych dawała w sumie 59 rb 85 kop., z których 45 rb przeznaczano na wynagrodzenie nauczyciela. Był nim, mianowany przez kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego, Daniel Schubert[136]. Urodzony w 1801 r. na Śląsku, ukończył trzyletnią Szkołę Preparandzką Nauczycielską w Mąkoszycach, a następnie Seminarium Nauczycielskie we Wrocławiu. Egzamin na nauczyciela szkoły elementarnej ewangelickiej zdał u inspektora Szkoły Obwodowej w Łowiczu[137]. Od 1823 r. był kantorem i nauczycielem w szkole ewangelickiej w Wieluniu, później nauczycielem prywatnym we dworach Polski środkowej. W 1839 r. rozpoczął pracę w szkole elementarnej w Kutnie, a trzy lata później, z dobrą opinią: *prowadzenie przykładne i moralne*, został nauczycielem i kantorem przy parafii w Prażuchach[138].

[131] DzUWM, 1817, nr 60, s. 318; APK, NPK, sygn. 193, k. 7.
[132] IbidIem, sygn. 718, k. 28v–29.
[133] APK, Not. Basiński, 301/1838.
[134] APK, NPK, sygn. 190, k. 4.
[135] *Powyższe kolonie są przez mieszkańców wyznania ewangelickiego i katolickiego zamieszkane* (APK, NPK, sygn. 190, k. 60).
[136] *Ibidem*, k. 14; sygn. 680, k. 16–19v.
[137] *Ibidem*, sygn. 680, k. 19.
[138] *Ibidem*, sygn. 190, k. 59–61.

Pochodzący za Śląska D. Schubert należał do dość licznej grupy nauczycieli czynnych w wiejskim i małomiasteczkowym środowisku niemieckim Polski środkowej, którzy kształceni w *zakładach naukowych* Berlina, Wrocławia, Gniezna, już na początku lat 20. XIX w. szukali zatrudnienia wśród niemieckiej diaspory[139]. Większość nauczycieli czynnych przed 1864 r. w szkołach kantoralnych w Królestwie Polskim na zachód od Wisły, pochodziła ze Śląska, Wielkopolski, Brandenburgii[140]. Charakterystyczną cechą ich kariery zawodowej była duża ruchliwość, częste zmiany miejsca zamieszkania i pracy. Głównym motywem było poszukiwanie lepszego uposażenia, które w koloniach niemieckich nie zawsze było satysfakcjonujące, terminowo regulowane.

W 1854 r. w szkole w Prażuchach uczyło się 88 dzieci, co czyniło z niej jedną z największych szkół kantoralnych między Prosną a Pilicą i Wisłą. Budynek szkolny był własnością gminy i mieścił także mieszkanie dla nauczyciela. Składka roczna, oscylująca w latach 1856–1864 na poziomie 60–64 rb, pozwalała zapewnić byt, tym bardziej, że nauczyciel *sam sporządzał listę debentów składki i dopominał się o uposażenie*[141]. Gospodarzy należących do towarzystwa szkolnego obowiązywały następujące stawki: gospodarujących na areale powyżej 30 morgów – 60 kop. rocznie, od 15 do 30 morgów – 40 kop., poniżej 15 morgów – 20 kop.[142]. Podobnie kształtował się budżet szkoły istniejącej w dawnej kolonii pruskiej Markówka (Hochweiler) pod Pabianicami. Z przewidywanego w 1860 r. dochodu w kwocie 69 rbs 18 kop., zamierzano wydać: na pensję nauczyciela w gotówce 37 rbs 20 kop., należne mu 10 korcy żyta – 16 rbs 18 kop., użytkowanie 4 morgów gruntu – 6 rbs, uprawę ogrodu – 1 rbs 50 kop., materiały piśmienne – 1 rbs, nagrody dla celujących uczniów – 1 rbs. Po wypłaceniu wynagrodzenia stróżowi (1 rbs) i kominiarzowi (52 kop.), w kasie szkolnej pozostawały niespełna 4 rbs[143].

W latach 1843–1849 rozgorzał spór wokół przyłączenie do szkoły w Prażuchach dzieci z Sadykierza i Jaszczurów. Osadnicy w Sadykierzu mieli grunt pod szkołę, podarowany przez właściciela dóbr i w latach 20. XIX w. wspólnie z gospodarzami z Jaszczurów finansowali nauczyciela. Podstawą jego utrzymania były naturalia (2 viertele żyta, 2 sążnie drewna opałowego) oraz pożytki z uprawy 7 morgów ziemi należącej do szkoły. Ponieważ

[139] *Ibidem*, sygn. 189, k. 47v–48; sygn. 192, k. 253v.
[140] APŁ, ŁDSz, sygn. 148, k. 16.
[141] APK, NPK, sygn. 190, k. 94–95.
[142] *Ibidem*, k. 162–163.
[143] AGAD, KWK, sygn. 1557a, k. nlb.

gospodarstwa w obu koloniach były niewielkie, składka roczna przynosiła zaledwie 35 rbs 75 kop. Natomiast uczących się dzieci było wiele, w 1835 r. – łącznie 25, co potwierdzało wielokrotnie powtarzaną opinię władz powiatowych, że najbiedniejsi mają najwięcej dzieci[144]. W latach 30. XIX w. szkoła przestała istnieć, a grunt szkolny wydzierżawiono bez powiadamiania o tym dziedzica[145]. Koloniści nie chcieli posyłać swoich dzieci do Prażuchów, szczególnie w zimie, z powodu dużej odległości, latem zaś z powodu zatrudnienia ich w gospodarstwie.

> *Jeżeli zaś rząd koniecznie znaglić by miał w posyłaniu naszych dzieci do szkoły w Prażuchach, to oświadczyć tu się widzimy, jako takąż znagleni potrzebą, że wolimy, aby te czytać ani pisać nie umiały, widząc ich przez to przynajmniej nie narażonych w zdrowiu, co łatwo z tak daleko uczęszczania nastąpić by mogło*[146].

Wójt gminy potwierdził, że dzieci nie mogłyby codziennie uczęszczać do szkoły, gdyż jest zbyt odległa. W 1850 r. rząd gubernialny warszawski wypowiedział się o konieczności przyłączenia się obu kolonii, Sadykierza i Jaszczurów do towarzystwa szkolnego w Prażuchach, jeśli same nie założą szkoły[147]. Nacisk musiał być skuteczny, bowiem w etacie szkoły na lata 1850–1852 znalazła się składka od 8 gospodarzy z Jaszczurów i 18 kolonistów w Sadykierza. Opis szkoły w Prażuchach z marca 1852 r. mówi o budynku konstrukcji szachulcowej (*ściany klinikowane i szabrowane na glinę*), trzyizbowym, wystarczającym na pomieszczenie szkoły i mieszkania nauczyciela[148]. Piec ceglany, *dobry*, wystawiono dopiero w 1856 r. Zachował się inwentarz wyposażenia szkoły w Sobiesękach z 1855 r. W izbie szkolnej o wymiarach 10½ na 6½ łokcia (6¼ m na 3¾ m), znajdowała się piec blaszany z takąż rurą, jedna ławka o długości 7 łokci, stół o długości 6 łokci oraz jedna tablica drewniana czarna. Pomoce naukowe to: 14 tablic abecadłowych polskich i rosyjskich, książka zmian miar długości polskich na rosyjskie i odwrotnie, podobna książka traktująca o jednostkach ciężaru, jeden egzemplarz *Zasad poprawnego czytania i pisania po polsku* Teodozego Sierocińskiego[149] oraz

[144] APK, NPK, sygn. 193, k. 7.
[145] *Ibidem*, sygn. 189, k. 56.
[146] AGAD, KWK, sygn. 2136, k. nlb.
[147] *Ibidem*.
[148] *Ibidem*.
[149] Pełny tytuł: *Zasady poprawnego czytania i pisania po polsku z załączeniem wypisów dla wprawy w czytaniu*", Warszawa 1847 (K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. IV, s. 241).

poradnik uczący leczenia cholery pod nieobecność lekarza[150]. Wyposażenie szkoły sobiesęckiej nie odbiegało od urządzenia innych szkół kantoralnych, ale zdarzały się szkoły znacznie gorzej utrzymane i wyposażone. W 1835 r. superintendent kaliski, Johann August Modl, wizytujący szkołę kantoralną w osadzie Joanka, zanotował, że

> *każde dziecko osobną książkę posiada, ale nie jednakowe. Zbiorów naukowych żadnych nie masz.*

Brakowało tablicy, a sam budynek szkolny wymagał napraw[151]. W 1845 r. w szkole w Sobótce znajdował się stół, 4 ławki, tablica z postumentem, 7 drukowanych tablic polskich, 7 rosyjskich i jedna książka[152]. Budynek szkolny był w stanie nie nadającym się już do remontu, a inspektor szkoły powiatowej w Łęczycy raportował, że: *deszcz do izby szkolnej wlatając uczyć się dzieciom nie pozwala*[153]. Wkrótce szkołę zlikwidowano, a dzieci przypisano do szkoły w Dąbiu. W 1856 r. w szkole istniejącej w dawnej kolonii pruskiej Markówka (Hochweiler), było 5 stołów, 13 ławek, tablica ścienna i 14 tablic *z głoskami*. Inne pomoce naukowe, to książki: *Przypadki Robinsona*, *Początki języka rosyjskiego*, *Wiadomości o ratowaniu osób w pozornej śmierci będących* oraz tom piąty *Pamiętnika Religijno-Moralnego*. W 1859 r. pojawiły się: *Przewodnik do nauczania rachunków z pamięci* oraz elementarz rosyjski (*Bukwar*). W 1864 r. liczba tablic z głoskami zwiększyła się do 25, a druki uzupełnił egzemplarz *Kmiotka*[154]. W tym zestawieniu zwraca uwagę brak książek w języku niemieckim. Należy sądzić, że jako dobrze uczniom znany, nie wymagał doskonalenie go drogą lektur. Podobnie nauka religii mogła odbywać się tylko metodą pamięciową. Inną przyczyną mógł być brak odpowiednich książek. Wiadomo o używaniu przez olędrów mieszkających na Pojezierzu Gostynińskim i w dawnym woj. łęczyckim Biblii i śpiewników wydawanych w Szczecinie, w drukarniach Johanna Franza Strunka i Davida Bolhagena[155]. Płocki

[150] APK, NPK, sygn. 192, k. 253v.
[151] *Ibidem*, sygn. 189, k. 47v–48.
[152] AGAD, KWK, sygn. 2608, k. nlb.
[153] *Ibidem*.
[154] *Ibidem*, sygn. 1557a, k. nlb.
[155] A. Breyer, *Das 100-jährige Bestehen der evang.-luth. Gemeinde Lowitsch*, „Volksfreund--Kalender für Stadt und Land", Jg 10, 1936, s. 62–64. Były to najprawdopodobniej druki: *Heiliges Lippen- und Herzens-Opfer Einer gläubigen Seele*: *oder vollständiges Gesang-Buch, Enthält in sich die neuesten und alten Lieder des seeligen D. Lutheri und anderer erleuchteten Lehrer unserer Zeit, Zur Beförderung der Gottseligkeit, Bey öffentlichem Gottesdienst In Pommern und*

superintendent Johann Karl Hevelke donosił w 1842 r., że wierni w okolicach Chodecza posługują się śpiewnikiem D. Bolhagena[156]. Sporadycznie spotykało się objaśnienia do małego katechizmu M. Lutra, wydane w Dreźnie w 1842 r.[157] Treść książki adresowana była do uczniów w wieku 12–14 lat. Zgodnie z tytułem, opracowanie pozwalało opanować zawarty w nim materiał w ciągu jednego roku nauki. Na powtórzenie zawartych w niej treści przeznaczano 16 godzin lekcyjnych. Zastosowano dwa rodzaje druku: czcionkę niemiecką (szwabachę) w części przeznaczonej do lekcji zwykłych, natomiast czcionkę łacińską w części przeznaczonej dla konfirmantów. Jednak w 1841 r. konsystorz zauważał, że

> *od wielu już lat czuć się daje dotkliwy niedostatek w gminach i filiałach tutejszych śpiewnika do nabożeństwa w języku niemieckim dla wyznawców ewangelicko-augsburskich, natomiast kancjonały zagraniczne zadosyć nie mogłyby uczynić*[158].

Chociaż niczym nie uzasadniono tej opinii o śpiewnikach wydawanych w Niemczech, to wydaje się, że głównym powodem zastrzeżeń był zawarty w nich repertuar pieśniowy, odmienny od znanego i wykonywanego w kościołach i kantoratach Królestwa Polskiego. W 1842 r. zatwierdzono kancjonał, opracowany przez Juliusza Ludwiga, pastora parafii w Warszawie i superintendenta diecezji warszawskiej. Oparty na innym, nieznanym i obszerniejszym śpiewniku, zawierał wybranych z niego *do 700 pieśni na każdą okazję i do nabożeństwa*[159]. Konsystorz dostrzegał też pilną potrzebę wydania elementarza, z którego młodzież ewangelicka mogłaby uczyć się początków języka niemieckiego *podług jednej stałej metody*. Elementarz taki został

---

anderen Orten zu gebrauchen, eingerichtet, auch mit bekannten Melodyen versehen. Dazu: *Register der gebräulichsten Gesänge in Pommern über alle Sonn- und Festtage, aus der Pommerschen Kirchen-Ordnung gezogen. Alt-Stettin, gedruckt und verlegt beym dem KöniglichPreußischen priviligierten Buchdrucker*, Johann Franz Strunk, 1772 oraz Davida Bolhagena, *Gesangbuch*, Stettin, (przed 1842).

[156] A. Breyer, *Das 100-jährige...*, s. 64.

[157] Pełny tytuł książki: *Die Anfänge der christlichen Lehre in Uebereinstimmung mit den Bekenntnißschriften der evangelisch-lutherischen Kirche, oder*: *Erklärung des kleinen Katechismus Luthers in 75 Lectionen für einen einjährigen Cursus, mit ausgedruckten Bibelsprüchen für zwei Cursus und mit besonderen Lehrstücken für den Confirmanden-Unterricht versehen von Albert Geißler*, Dresden 1842.

[158] AGAD, CWW, sygn. 1110, k. 223.

[159] *Ibidem*, k. 291. Poszukiwania bibliograficzne obu druków zakończyły się niepowodzeniem. Według W. Gastparego, śpiewnik Ludwiga wprowadzono w kilku zaledwie parafiach (W. Gastpary, *op. cit.*, s. 312).

ułożony pod nadzorem ks. J. Ludwiga i wprowadzony do użytku szkolnego[160]. Warto też zwrócić uwagę na wspomniany już wyżej druk o sposobach ratowania ludzi uznanych za zmarłych[161]. Spotykało się go często w szkołach wiejskich, z czego należy wnioskować, że zdarzały się przypadki pochówków ludzi żyjących. Echo takich zdarzeń odnaleźć można w demonologii ludowej XIX w.[162] Szkoły kantoralne miały też upowszechniać wiedzę praktyczną, nie objętą żadnymi formalnymi przedmiotami, ale przydatną w życiu codziennym. Pastor z Sobiesęków, opiekujący się szkołą w osadzie Joanka, ubolewał w 1842 r., że *w robotach ręcznych żaden z uczniów się nie doskonali*[163].

W 1846 r. przystąpiono do organizowania szkoły ewangelickiej w osadzie Piskory, w gminie Brudzew. Orędowniczką jej utworzenia była dziedziczka dóbr Jarantów, pragnąc, by ze szkoły korzystały dzieci z Piskorów, Jarantowa i Dębniałek. W pierwszej z osad mieszkało 16 gospodarzy, w drugiej – 14, w trzeciej – 6, zatem liczba wystarczająca, aby ze wspólnej składki wynagradzać nauczyciela i opłacić niezbędne wydatki szkolne. Wspólnym wysiłkiem, w latach 1850–1853 wystawiono budynek szkoły w Piskorach, ale nie zdołano go wykończyć, gdyż udział osadników z Jarantowa był niewielki. Dopiero zarządzona egzekucja administracyjna powinności, poprzez *wstawienie* żołnierza – Kozaka, którego wieś musiała utrzymywać, zmusiła gospodarzy z Jarantowa do włączenia się w pracę przy budynku szkoły. Zdecydowano też wspólnie opłacać mieszkającego w Piskorach kantora, Jana Gottlieba Fietze, zatwierdzonego przez superintendenta kaliskiego

> *dla nauczania dzieci religii i odmawiania modlitw na cmentarzu przy pochowie zwłok, za co każdy z 36 gospodarzy dawać będzie po 15 kop. kolędy na Nowy Rok, 15 kop. na drewno opałowe, 15 kop. od pochówku, żyta w ziarnie 4 garnce i 30 kop. gotówką*[164].

Zaledwie rok później, osadnicy z Jarantowa odmówili partycypowania w uzgodnionym wynagrodzeniu dla kantora, twierdząc, że w Piskorach istnieje szkoła, a nie dom modlitwy. Ponadto bardzo zubożeli z powodu powodzi, która ich dotknęła[165]. Umowa z nauczycielem w Piskorach ilustruje

[160] AGAD, CWW, sygn. 1110 k. 225.

[161] Poszukiwania bibliograficzne nie pozwoliły ustalić, o jakim druku jest mowa.

[162] H. Biegeleisen, *Śmierć w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego*, Warszawa 1930, s. 89–90.

[163] APK, NPK, sygn. 189, k. 11v–12.

[164] *Ibidem*, sygn. 719, k. 38.

[165] *Ibidem*, k. 50.

pojawiającą się w latach 40. XIX w. tendencję do rezygnacji z wynagradzania naturaliami, na rzecz zapłaty gotówką. Świadczy to zarówno o rozszerzaniu się rynku wewnętrznego i rosnącej roli pieniądza, jak i większej praktyczności takiego rozwiązania. Unikano sporów o jakość i miarę należnych nauczycielowi artykułów, on zaś dysponując gotówką mógł szukać racjonalniejszej, tańszej możliwości zaopatrzenia.

Wynagradzanie nauczycieli szkół kantoralnych było bardzo poważnym problemem, rzutującym nie tylko na funkcjonowanie szkół, ale często decydującym wręcz o ich istnieniu. Niski fundusz ze składki szkolnej, złe warunki lokalowe były czynnikami, które doprowadzały do likwidacji szkół z braku chętnych do ich objęcia. W okresie przeduwłaszczeniowym nie wypracowano jednolitych zasad wynagradzania nauczycieli w koloniach niemieckich, a zawierane z nimi umowy obejmują bardzo szeroką paletę rozwiązań. Wspólną ich cechą było wynagradzanie gotówką i naturaliami, przy czym udział pieniądza stawał się z biegiem czasu coraz większy. Sporadycznie zdarzało się, że do szkół kantoralnych przysyłane były dzieci z maleńkich osad, których mieszkańcy nie należeli do żadnego towarzystwa szkolnego. Wówczas dzieci uczyły się *za opłatą umówioną z nauczycielem*[166]. Problemy ze ściąganiem składki szkolnej sprawiły, że w latach 50. XIX w. w wielu koloniach pojawił się pomysł uposażenia nauczyciela gruntem, na którym gospodarując stałby się niezależnym od wynagrodzenia od towarzystwa szkolnego. Zdecydowanie przeciwny takim rozwiązaniom był konsystorz. Obawiano się, że pracujący na roli nauczyciele nie będą mieli czasu na zajęcia z dziećmi. W czasach pruskich, zdaniem urzędników kamery warszawskiej, uposażenie nauczyciela szkoły elementarnej powinno składać się z minimum 30 talarów stałej rocznej pensji oraz 18 szefli żyta, 6 pszenicy i tyleż prosa, jęczmienia i gryki. Miał też otrzymać do użytku mieszkanie w budynku szkolnym, drewno na opał, kawałek pola i dwie krowy z prawem wypasu na pastwisku gminnym[167]. W źródłach nie ma potwierdzenia, że plan taki udało się zrealizować. O nauczycielu uczącym ok. 1800 r. w Pustkowiu Smolnik w dobrach sędziego pokoju Bielskiego na Kujawach wiadomo, że otrzymywał 6 szefli żyta, 1 szefel grochu, pół fury siana. Mieszkał w szałasie pasterskim (*Hirtenhaus*),

[166] *Ibidem*, k. 37. Tak było m.in. w przypadku gospodarzy z Przyramia, którzy posyłali swoje dzieci do szkół w Korzeniewie i w Holendrach Zbierskich, leżących w podobnej odległości od Przyramia (APK, NPK, sygn. 477, k. 2, 4).

[167] AGAD, GDDPP, sygn. III 170, k. 34; D. Łukasiewicz, *op. cit.*, s. 86.

gospodarował na ½ morgi gruntu i dodatkowo trudnił się krawiectwem[168]. W 1808 r. w pruskiej kolonii Markówka (Hochweiler) pod Pabianicami, uposażenie nauczyciela wynosić miało: 216 złp 15 gr, 9 siągów drewna, 9 vierteli i 2 garnce żyta, 6 vierteli jęczmienia, 3 viertele tatarki, 3 viertele grochu. Wszystkie naturalia warte były 378 zlp 18 gr[169]. Jak na kolonię zamieszkaną przez 13 gospodarzy posiadających po 1 włóce i 12 morgów ziemi, wynagrodzenie takie było nierealistyczne. Co prawda szkoła była uposażona 4 morgowym ogrodem, nawożonym przez mieszkańców wsi pod nadzorem sołtysa, ale trudno oczekiwać, aby plony zbierane z takiego areału w widoczny sposób poprawiały byt nauczyciela. Jeszcze w 1836 r. opiekujący się szkołą pabianicki pastor Daniel Biedermann informował komisarza obwodu sieradzkiego, że kolonii nie da się powiększyć, gdyż jest otoczona dobrami szlacheckimi, a bez dodania gospodarzom gruntów, trudno oczekiwać od nich wyższej składki na szkołę niż opłacana i nie wystarczająca na jej potrzeby. Sytuacja szkoły i nauczyciela polepszyła się, gdy w 1849 r. do towarzystwa szkolnego w Markówce dołączyli gospodarze z Wymysłowa i Wysieradza[170]. Obie osady liczyły łącznie 38 gospodarzy, a każdy wnosił z 15 morgów gruntu po 50 kop. i 4 garnce żyta. Kolejnym wzmocnieniem szkoły było w 1852 r. przyłączenie do niej dzieci z Kolonii Majówka, Woli Żytowskiej i Kudrowic. Dwa lata później wyremontowano budynek szkoły, a na jej gruncie wystawiono małą oborę i stodołę na potrzeby nauczyciela. W 1819 r. uczący w osadzie olęderskiej Pustkowie Górne w obwodzie łęczyckim Jan Diffenbacher, otrzymywał 200 złp w gotówce oraz 12 złp za rąbanie drewna opałowego. Korzystał też z dwumorgowego ogrodu[171]. W 1835 r. nauczyciel w kolonii Joanka otrzymywał jako uposażenie: 12 vierteli żyta, 4 viertele jęczmienia, 2 viertele grochu, 6 siągów drewna miękkiego na opał oraz 300 złp w gotówce[172]. Cztery lata później w miejsce jęczmienia i grochu, oddawano nauczycielowi 6 vierteli *jarzyny*[173]. W 1845 r. wynagrodzenie nauczyciela w naturaliach było o połowę mniejsze niż 10 lat wcześniej i obejmowało 6 vierteli żyta, 1 vietel grochu, 2 viertele jęczmienia. Niezmieniony pozostał deputat drewna: 6 siągów. W następnych latach zarzucono wynagradzania

[168] A. Breyer, *Deutsche Gaue*..., s. 32–33.
[169] AGAD, KWK, sygn. 1557a, k. nlb.
[170] *Ibidem*.
[171] *Ibidem*, sygn. 2575, k nlb.
[172] APK, NPK, sygn. 189, k. 2.
[173] *Ibidem*, k. 46.

nauczyciela naturaliami, wprowadzając w ich miejsce składkę w gotówce, proporcjonalną do areału gruntów gospodarzy posyłających dzieci do szkoły[174]. W 1854 r. w kolonii Karolew, leżącej w granicach wsi Gać Kaliska, nauczyciela-kantora wynagradzał dziedzic, Karol Osterloff oraz koloniści, zbierający w trzech ratach sumę 50 rbs. Dodatkowy dochód stanowiły opłaty za przygotowanie dzieci do konfirmacji oraz za pogrzeby, na których kantor śpiewał[175]. Bardzo często jednak rzeczywistość odbiegała od litery umów. W 1850 r. pastor sobiesęcki Johann Gottlieb Ehrentraut zawiadamiał, że

> *na piśmie za pośrednictwem sołtysów, ustnie i nawet pięć razy w kościele z ambony* upominał towarzystwo szkolne o wniesienie składki, czego nie zrobiono i nauczyciel *nie pobierając żadnej pensji, w smutnym znajduje się położeniu*[176].

Ta trudna sytuacja materialna nauczyciela-kantora przerodziła się w konflikt, w trakcie którego w 1852 r. postawiono pastorowi zarzut *zrządzenia defektu w kasie na ponad 100 złp*[177]. Bulwersująca parafian, a niemożliwa do szczegółowego wyjaśnienia sprawa, zakończyła się dwa lata później przekazaniem kasy szkolnej nauczycielowi, Juliuszowi Buchwitzowi. Kiedy w 1857 r. parafię w Sobiesękach objął pastor Eduard Fiedler, dysponowanie kasą szkolną wróciło do proboszcza[178]. W 1860 r. miejscowe towarzystwo szkolne składało się ze 181 gospodarzy, szynkarza, młynarza, kowala i szewca. Zbierana składka musiała być na tyle wysoka, że w 1863 r. odesłano w depozyt do kasy powiatowej kwotę 5 rbs. Szkoła w Sobiesękach była jedną szkołą kantoralną w obwodzie kaliskim, która odesłała nadwyżkę[179]. Nieliczne szkoły o ustabilizowanych funduszach mogły być atrakcyjnym miejscem pracy dla nauczycieli samotnych i starszych. W przypadku nauczycieli obarczonych licznymi rodzinami, zapewnienie im bytu było trudne. W 1848 r. szkołę w Sobiesękach objął Jan Gottlieb Moderan, nauczyciel z 28 letnim stażem, przybyły z Turka, ze świetnym referencjami od tamtejszego pastora[180]. Towarzyszyła mu żona i ośmioro dzieci. Już po kilku miesią-

[174] *Ibidem*, k. 72.
[175] *Ibidem*, sygn. 160, k. 497.
[176] *Ibidem*, sygn. 192, k. 96.
[177] *Ibidem*, k. 147. Źródłem zatargu było niewypłacanie przez pastora pensji miejscowemu nauczycielowi (APK, NPK, sygn. 455, k. 5).
[178] *Ibidem*, sygn. 192, k. 278–279.
[179] *Ibidem*, sygn. 682, k. 124, 144.
[180] *Ibidem*, sygn. 189, k. 85. Przed przybyciem do Joanki, J. G. Moderan był nauczycielem

cach Moderan zaczął narzekać na niskie uposażenie. Niebawem podjął decyzję o przeniesieniu się do Wiżajn w pow. sejneńskim, ale zwlekał z wyjazdem kilka miesięcy, nie mając środków na tak daleką podróż[181].

Wielokrotnie narzekano na poziom umiejętności nauczycieli, jak i na postępy dzieci w nauce. Krytyczne uwagi formułowali zarówno przedstawiciele administracji terenowej, jak i duchowni wizytujący szkoły. Problem ten występował w całym opisywanym okresie. Na rozległym obszarze między Prosną a Pilicą i Wisłą nie było choćby jednej enklawy, w której kwestie oświaty w środowisku wiejskim nie budziłyby zastrzeżeń.

> *Szkółki elementarne, które dziś mało korzyści przynoszą, raz z powodu małej ich liczby, po wtóre zaś przez złe uposażenie nauczycieli i przez nieposyłanie dzieci do szkół, szczególniej w porze letniej, tak dalece, że w wielu szkółkach dzieci zupełnie nie uczą się*

– raportował naczelnik powiatu kaliskiego w 1859 r.[182] Na *niedostatek usposobionych kandydatów na nauczycieli* w szkołach kantoralnych władze konsystorskie skarżyły się przez cały XIX w.[183] W surowej opinii księdza K. G. Bartscha z 1825 r., nauczyciele

> *są to w ogólności ludzie ograniczeni i chociaż do niczego kwalifikacji nie mają, przecież w zdaniu nieoświeconych jeszcze dosyć zdatni, aby być nauczycielami. Znajdą się pomiędzy nimi sukiennicy, szewcy itp., a nawet znam jednego w bliskości Władysławowa, który przedtem był za parobka*[184].

Podobnie wypowiadał się Johann Georg Seegemund, pastor z Gostynina:

> [Die Lehrer] *mit selenem Ausnahmen besitzen sie selbst nur geringe Schulkenntnisse und Lehrfertigkeit, viele sind höchst unwissend,*

dodając, że przybywający z zagranicy lepiej nauczają, ale nie zawsze są obyczajni (*sittlich*)[185].

---

we wsi Goreń w woj. mazowieckim, a następnie w Gostyninie, Kutnie, Przedeczu i Turku (APK, NPK, sygn. 193, k. 17v–18).

[181] *Ibidem*, sygn. 189, k. 75.

[182] *Ibidem*, sygn. 395, k. 111.

[183] AGAD, CWW, sygn. 1049, k. 26; A. Breyer, *Zur Geschichte des deutschen Schulwesens in Mittelpolen*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 6, 1939/1940, H. 8/9, s. 311.

[184] AGAD, RAdm., t 13, s. 129–130. Na brak nauczycieli w kantoratach zwracał uwagę A. Breyer, *Deutsche Gaue...*, s. 32; O. Heike, *op. cit.*, s. 31–35.

[185] A. Breyer, *Zur Geschichte des deutschen...*, s. 311.

Uczący ok. 1800 r. w Pustkowiu Smolnik na Kujawach, Johann Christian Schmid był lubiany przez mieszkańców osady, ale w ocenie pastora Johanna Gottlieba Maske z Babiaka *jego nauki są tragiczne*[186]. O Johannie Krause, nauczycielu z Mariampola w dobrach Guzów pisano, że

> *lubo nie posiada zupełnej zdolności pisania, trudno innego kandydata wynaleźć dla szczupłości funduszu*[187].

Jana Bogumiła Lange, nauczyciela z Sobótki, rektor łowickiego Instytutu Nauczycielskiego ocenił tak:

> *okazał zdatność mierną, lubo ustnie tłumaczy się po polsku i czyta dość dobrze, pisze jednak z niezupełną pewnością*[188].

Typowany w 1830 r. na jego następcę Jan Fryderyk Krombin, nie zyskał akceptacji dozoru kościelnego, *nadto nie posiadał kwalifikacji*[189]. W 1839 r. nadzorujący szkołę w Joance superintendent kaliski Johann Modl, notował:

> *nauczyciel teraźniejszy zupełnie do metody nauczania niezdatny, a nadto prowadzenie jego jest najniemoralniejsze i obowiązki z największym opuszczeniem się wypełnia* […] *dosyć często oddaje się trunkowi. Opiekun* [szkoły] *przy nauce nauczyciela nie zastawał.*

Te niepochlebne opinie przesądziły o konieczności poszukiwania następcy, w co zaangażował się pastor parafii w Sobiesękach. Jednak proponowanego przez niego kandydata część kolonistów odrzuciła. Dopiero interwencja sołtysa i ławników Joanki sprawiła, że w lipcu 1839 r. zebranie gromadzkie wybrało w głosowaniu Fryderyka Hintza. Wkrótce dał się poznać jako *pilny, lecz zdatniejszy do uczenia niemieckich dzieci, którym wyższe nauki wykłada*[190]. W opinii opiekuna szkoły

> *używał sposobu w uczeniu powolnego, łagodnego, z pochwałą celujących, a naganą opuszczających się w nauce.*

Kilka lat później oceniany był jako *pilny i dosyć gorliwy*, *szkołę nieźle prowadzi*. Zaangażowanie w pracę F. Hintza było wyjątkowe na tle innych, znanych ze źródeł przypadków. W listopadzie 1842 r. sprowadził Hintz do

[186] Cyt. za: A. Breyer, *Deutsche Gaue...*, s. 33.
[187] Por.: W. Caban, *op. cit.*, s. 15.
[188] AGAD, KWK, sygn. 2608, k. nlb.
[189] *Ibidem*.
[190] APK, NPK, sygn. 189, k. 46.

szkoły w Joance 25 egzemplarzy elementarzy niemieckich. Nauka obejmowała: czytanie, pisanie, arytmetykę, historię naturalną, geografię, naukę moralną. Zajęcia odbywały się w sposób planowy. Od godz. 9:00 do 10:00 – *czytanie polskie i niemieckie*; od 10:00 do 11:00 – *kaligrafia początkująca*; od 11:00 do 12:00 – katechizm rzymskokatolicki. Po dwugodzinnej przerwie obiadowej następowały dalsze dwie godzinny nauki, obejmujące: czytanie po polsku i niemiecku, arytmetykę i *usposobienie sumienia do mszy świętej*. Zmiana nauczyciela wpłynęła na zwiększenie liczby dzieci uczęszczających do szkoły. W roku 1838 r. było ich tylko 17, podczas gdy 20 innych, w większości dziewczynek, w wieku odpowiednim do podjęcia nauki, nie było posyłanych do szkoły. W 1839 r. liczba uczniów szkoły w Joance osiągnęła 20 dzieci, a rok później – 45. W 1843 r. do szkoły chodziło 42 uczniów[191]. Jednak wyniki osiągane przez nie w nauce nie zachwycały. Postęp celujący wykazywało 1–2 dzieci, mierny – 4–6, pozostali uczniowie określani byli jako słabi[192]. W osadach kolonistów uczyło wielu nauczycieli posiadających minimum niezbędnych umiejętności, ale nie mianowanych na te stanowiska. Przykładem może być Bogusław August Neumann, nauczyciel w kolonii Sadykierz, w dobrach Kuszyn. Urodzony w 1807 r. w kolonii Brzoza w Wielkim Księstwie Poznańskim, po ukończeniu szkoły elementarnej w Gnieźnie podjął pracę jako nauczyciel prywatny. W 1835 r. zdał egzamin na nauczyciela szkoły elementarnej ewangelickiej przed inspektorem Szkoły Powiatowej Kaliskiej[193]. Podobnym przygotowaniem legitymowali się nauczyciele w Czachulcu i Porożu. W 1847 r. pozytywnie oceniano Bogumiła Lechnera, nauczyciela w kolonii Żabieniec w powiecie łęczyckim, który

> *posiadał język polski, niemiecki i początki rosyjskiego, a kwalifikacje potrzebne do stanu nauczycielskiego pobierał w domu rodzicielskim*[194].

Od lat 30. XIX w. od nauczycieli w szkołach kantoralnych wymagano spełnienia dwóch warunków: posiadania poddaństwa rosyjskiego (nie mogli być cudzoziemcami) oraz potwierdzenia kwalifikacji przez inspektora szkoły powiatowej, a od połowy lat 40. XIX w. przez dyrektora gimnazjum gubernialnego. Udokumentowanie odpowiedniego wykształcenia zaczęło

[191] *Ibidem*, sygn. 680, k. 24.
[192] *Ibidem*, sygn. 189, s. 34, 45v–46.
[193] *Ibidem*, sygn. 190, k. 71–72.
[194] AGAD, KWK, sygn. 2575, k. nlb.

obowiązywać od 1836 r.[195] W wielu przypadkach, szczególnie w małych koloniach, wystarczała wokacja wydana przez pastora opiekującego się szkołą, potwierdzona przez wójta gminy[196]. Nadzór pastorów nad szkołami bywał mało skuteczny. Gospodarze z sobie tylko wiadomych powodów dokonywali zmian nauczycieli, powołując osoby, o których umiejętnościach i kwalifikacjach proboszcz nie miał żadnego rozeznania.

> *Die neugewählten jetzigen Lehrer sind mir aber sowohl der Person als den Kenntnissen nach völlig unbekannt*,

skarżył się w 1833 r. pastor przedecki Johann Gottlieb Ehrenkraut w piśmie do superintendenta diecezji płockiej[197]

Wiele uwag krytycznych dotyczyło frekwencji uczniów. *Dzieci nieregularnie do szkoły chodzą*, stwierdzano w 1842 r. w Holendrach Dębskich, gdzie 30 osobową gromadkę uczył blisko 70 letni nauczyciel Samuel Norlitz[198]. We wszystkich kantoratach nauka była ograniczona do kilku miesięcy w roku. Większość rodziców skłonna była posyłać dzieci do szkoły tylko na 2–3 miesiące przed konfirmacją, tłumacząc, że dzieci są potrzebne w gospodarstwie. W 1820 r., w osadzie Sobótka, nauczaniem objętych było 27 dzieci, z których 18 opuściło kwartał nauki, czworo dzieci opuściło 73 dni, a dwoje 55 dni. Powody nieobecności rodzice tłumaczyli szczegółowo:

> *został w domu do pasienia gęsi*; *do pasienia inwentarza rodzice ich zostawiły przy domu*[199].

Konsystorz Ewangelicko-Augsburski usiłował doprowadzić do tego, aby w szkołach uczono od św. Marcina (11 XI) do Wielkanocy, ale w praktyce trudno to było wyegzekwować i dzieci uczyły się od Bożego Narodzenia do pierwszych, ciepłych dni wiosny[200]. Już w latach 30. XIX w. pojawiły się opinie duchownych nadzorujących szkoły ewangelickie, mówiące o niedostatecznym przygotowaniu uczniów przystępujących do konfirmacji. W związku z tym, we wrześniu 1839 r. konsystorz skierował do superintendentur zalecenie określające warunki, jakie powinny być spełnione, aby młodzież mogła

---

[195] A. Breyer, *Zur Geschichte des deutchen*..., s. 313.

[196] APK, NPK, sygn. 718, k. 28v–29.

[197] H. Textor, *Zur Geschichte des Deutschtums im Südosten Kujawiens*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 8, 1931, H. 4, s. 216.

[198] *Ibidem*, sygn. 680, k. 20.

[199] AGAD, KWK, sygn. 2608, k. nlb.

[200] Ergo, *op. cit.*, s. 144.

dopełnić tego aktu religijnego. Uznano, że przystępujący do konfirmacji musi mieć co najmniej 14 lat, umieć czytać druki oraz znać zasady wiary według tzw. Małego katechizmu Lutra. Na pastorów nałożono obowiązek prowadzenia księgi konfirmantów i wystawiania każdemu z nich świadectwa[201]. Jednocześnie dyscyplinowano kantorów-nauczycieli, aby nauka religii odbywała się 2 razy w tygodniu, w czasie najdogodniejszym dla dzieci i przez co najmniej 4 miesiące w roku[202]. Kantor otrzymywał od pastora-proboszcza wokację, czyli powołanie do pełnienia swoich funkcji. Wokacja musiała być zatwierdzona przez wójta gminy. Nie była to zgoda tylko formalna. W 1851 r. wójt gminy Przespolew odmówił zatwierdzenia kantora przy domu modlitwy w Porożu, obszernie uzasadniając swoją odmowę.

> *Wokowany nie zna ani języka polskiego ani rosyjskiego, a jeden z tych posiadać powinien, ile że w kraju naszym niemczyzna niepotrzebna, a przybysze koloniści Niemcy do języka krajowego przyuczać się winni; następnie że na kolonii Poroże nie sami Niemcy, ale i Polacy mieszkają, którzy z nauk korzystać większe mają prawo*[203].

Ta bardzo zdecydowana postawa wójta wskazuje na skalę problemu relacji wzajemnych w środowiskach kolonistów, o różnym składzie narodowościowym[204].

Przy znacznych odległościach dzielących większość mieszkańców kolonii niemieckich od kościołów parafialnych, kantoraty jako instytucje religijno-oświatowe odgrywały dużą rolę. Pozwalały pielęgnować język i religię, czyli elementy kultury mające najważniejsze znaczenie dla budowania i podtrzymania świadomości etnicznej. Utrwalało ją poczucie *inności* wobec otoczenia, ale język i wyznanie pozwalały tę inność definiować. Zaletą kantoratów było to, że kantor-nauczyciel był osobą dobrze we wsi znaną. Spełniając posługi religijne, zapewniał jednocześnie wychowanie w duchu ewangelickim i w języku niemieckim. Kantorat był instytucją integrującą wieś, choć efekty edukacyjne pozostawiały wiele do życzenia. Poziom oświaty w koloniach niemieckich powoli, ale ustawicznie spadał. Szacuje się, że pod koniec XIX w. zaledwie 45% ogółu ludności niemieckiej w Królestwie Polskim, umiało czytać

[201] *Ibidem*, CWW, sygn. 1035, k. 174.

[202] APK, NPK, sygn. 190, k. 174.

[203] *Ibidem*, sygn. 163, k. 304.

[204] Konflikty tego rodzaju były dość częste i jednym z motywów było obciążenie finansowe gospodarzy składką na *obcego* językiem nauczyciela. Zob.: H. Textor, *Das deutsche Schulwesen*..., s. 133–142.

i pisać. W środowisku wiejskim odsetek ten był zapewne jeszcze niższy[205]. Analfabetyzm, rzadki kontakt z duchownymi sprawiał, że w wielu osadach poziom religijności był niski. W połowie lat 40. XIX w. książki do nabożeństwa i śpiewniki spotykało się w domach kolonistów często, ale już w latach 60. XIX w. zwracano uwagę na zanikający ewangelicki zwyczaj codziennego czytania Pisma Świętego[206]. Bywały domy, w których nie było egzemplarza Biblii[207].

Poza organizacją parafialną i ściśle związaną z nią strukturą szkolną, nie istniały przed 1866 r. na obszarze między Prosną a Pilicą i Wisłą inne instytucje zrzeszające chłopów z kolonii niemieckich. Z jednym wyjątkiem: w 1853 r. zatwierdzony został statut Towarzystwa Strzeleckiego (*Schützengilde*), skupiającego mieszkańców 19 kolonii położonych wokół Aleksandrowa Łódzkiego[208]. W uzasadnieniu zezwolenia na podjęcie działalności podano, że znana jest władzom *wierność i przywiązanie do tronu* kolonistów[209]. Wywodzące się z późnośredniowiecznej tradycji towarzystwa strzeleckie, przyjęło się uważać za organizacje typowo miejskie, zaspokajające potrzeby kulturalne środowisk rzemieślniczych i drobnomieszczańskich. Rozpowszechnione były na zachodzie Europy, zwłaszcza w krajach niemieckiego kręgu kulturowego, a poza nim wszędzie tam, gdzie istniało liczne mieszczaństwo niemieckie. Od początku lat 20. XIX w., wraz z napływem rękodzielników do miast kształtującego się łódzkiego okręgu przemysłowego, zakładane w nich towarzystwa strzeleckie zyskiwały akceptację zgodnie z wytycznymi polityki rządu Królestwa Polskiego, mówiącymi, że

> *dozwolenie zachowania między ludnością fabryczną niemiecką zwyczajów w kraju ich upowszechnionych, może ją tym więcej przyzwyczaić do miejsca osiedlenia, a przez to powiększyć liczbę pożytecznych mieszkańców kraju*[210].

[205] T. Stegner, *op. cit.*, s. 191.

[206] W 1843 r. kowal z kolonii Kały w pow. zgierskim miał 8 *książek do nabożeństwa w języku niemieckim* (APŁ, Not. Brixen, 546/1843). Rok później, w kolonii Żabieniec inny kowal miał 3 *książki do nabożeństwa* (*ibidem*, Not. Stokowski, 9086/1844). W 1849 r. mieszkaniec kolonii Kowalszczyzna w dobrach Chojny, miał *księgę dużą z kazaniami*, *Biblię i 'Gesangbuch'* (*ibidem*, Not. Jaroński, 596/1849).

[207] T. Stegner, *op. cit.*, s. 191.

[208] Stan zachowania dokumentu pozwolił odczytać następujące: Ruda Bugaj, Nowy i Stary Adamów, Dzierżanów, Witków, Grabieniec, Żabieniec, Rąbień, Ciężkie, Krasnodęby, Antoniew, Ambrożew, Rexul. Są wśród nich XVIII wieczne osady olęderskie, kolonia pruska (Krasnodęby / Schöneich) oraz kolonie zakładane w dobrach prywatnych przed 1835 r.

[209] AGAD, KRSW, sygn. 7281, k. nlb.

[210] *Ibidem*.

Doskonalenie się w strzelaniu do celu miało w XIX w. charakter sportowy, a organizowane kilka razy w roku konkursy strzeleckie stawały się pretekstem do wspólnej zabawy, z największą, towarzyszącą *strzelaniu królewskiemu* (*Königsschießen*) w drugi dzień Zielonych Świątek. Inicjatywa wiejskich kolonistów świadczy o bardzo dużej żywotności tradycji, ale także o zapotrzebowaniu na wspólną zabawę, podtrzymywanie więzi sąsiedzkiej. Dowodzi też zaufania władz, bowiem każdy z członków towarzystwa miał prawo przechowywać w domu jedną sztukę broni strzeleckiej. W 1854 r. w podobnym towarzystwie próbowali zrzeszyć się koloniści niemieccy mieszkający w gminie Nowosolna. Prośba nie zyskała akceptacji. Wnioskodawcom wskazano na możliwość przynależności do pobliskiego Łódzkiego Towarzystwa Strzeleckiego (*Lodzer Bürger-Schützengilde*)[211]. Odmowa rejestracji była o tyle niezrozumiała, że to właśnie niemieccy chłopi z Nowosolnej dali w 1831 r. dowód swego *przywiązania do tronu*.

[211] Szerzej na ten temat: K. Woźniak, *Towarzystwa Strzeleckie w miastach Polski środkowej w XIX i na początku XX wieku*, „Łódzkie Studia Etnograficzne", t. XXIX, 1987, s. 137–162.

ROZDZIAŁ VI

NIEMIECCY KOLONIŚCI I ICH SĄSIEDZI. WPŁYWY I ODDZIAŁYWANIA

Rosnąca wraz z upływem dziesięcioleci liczba niemieckich osadników wiejskich nie mogła pozostawać niezauważona. Niemcy byli drugą obok Żydów nacją, z którą chłopi polscy weszli w bezpośredni kontakt, jednak chłopskich relacji o skutkach, jakie wywołało to sąsiedztwo do czasów uwłaszczenia, nie mamy. W potocznym polskim odbiorze, wszyscy obcy koloniści byli po prostu Niemcami, stanowiącymi homogeniczną grupę, różniącą się od ludności polskiej językiem i wyznaniem. Tymczasem środowisko to było silnie zróżnicowane. Z wiarygodnych, popartych badaniami terenowymi szacunków Alberta Breyera wynika, że wśród ogółu chłopów niemieckich mieszkających w Królestwie Polskim na zachód od Wisły, 36% pochodziło z Pomorza, 28% ze Śląska, 28% stanowili koloniści związani z doliną Wisły, zwani *Niederunger* i ok. 8% przybysze ze Szwabii[1]. O zróżnicowaniu regionalnym świadczyły różne elementy kultury ludowej, wśród których najłatwiej dostrzegalne były różnice gwarowe, oraz w zakresie kultury materialnej (budownictwo, odzież). Dokumenty proweniencji urzędowej, a takie w większości dotyczą środowiska kolonistów, tylko sporadycznie informują o przejawach tradycyjnej kultury ludowej, formach folkloru. Nie pozwala to na wnioskowanie o jego charakterze[2].

[1] A. Breyer, *Die Herkunft der Landbevölkerung auf der kujawischen Seeplatte*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 1, 1934/1935, H. 2, s. 30–32; idem, *Deutsche Gaue in Mittelpolen*, Plauen 1935. Zob. też: W. Kuhn, *Die Siedlungsräume des bäuerlichen Deutschtums in Polen*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 2, 1935/1936, H. 1, s. 34–48; O. Heike, *150 Jahre Schwabensiedlungen in Polen 1795–1945*, Leverkusen 1979, s. IX–XI.

[2] Przywoływana dalej relacja Stanisława Ciszewskiego o kulturze olędrów w okolicach Stawiszyna, jak i relikty prawne, widoczne w kontraktach osadniczych (np. terminy płatności czynszu – dzień św. Wojciecha i św. Marcina), zdają się świadczyć, że koloniści niemieccy nie

Niemieccy koloniści ze wsi na Pojezierzu Kujawskim nazywani byli przez pozostałych Niemców osiadłych w Królestwie Polskim, Kaszubami. Co więcej, Kaszubami nazywano także tych, którzy w pierwszej ćwierci XIX w. wyemigrowali z Królestwa do Besarabii[3]. Na Kujawach określenie to miało znaczenie pogardliwe, ale we wsiach niemieckich leżach dalej na południe, powiedzenie *głupi Kaszub* (*dummer Kaschube*), było najczęściej spotykanym wyzwiskiem[4]. W rzeczywistości, osadnicy kujawscy przybyli z Obwodu Nadnoteckiego, Pomorza, Nowej Marchii i z etnicznymi Kaszubami nie mieli nic wspólnego. Używane w środowisku wiejskim i mocno zakorzenione w tradycji wyrażenie *harter Kaschube* (twardy Kaszub), miało oznaczać pewnego rodzaju zacofanie i niechęć do kontaktu z obcymi. Niemieccy mieszkańcy Kujaw uważani byli za nieufnych wobec wszelkich nowości, mało gościnnych, zamkniętych w sobie. Dokonana przez A. Breyera w latach 30. XX w. analiza zapisów w księgach parafialnych wykazała, że wśród kujawskich *Kaszubów* przeważali przybysze z Pomorza. Świadczyły o tym nazwiska (kończące się na -ow: Modrow, Kreklow, Rekow, Karow, oraz mające w zakończeniu sylabę -ke: Janke, Kotke, Schmidke, Jeschke, Tulke, Wudke). Granica między dwiema odmianami gwary przebiegała wzdłuż górnej Noteci. Na wschód od niej, mówiono pruskim dolnoniemieckim (*preussisches Platt*[*deutsch*]), na zachód – pomorskim dolnoniemieckim (*pommersche Platt*[*deutsch*])[5]. Ponadto,

wnieśli innych zwyczajów niż znane na wsi polskiej, bądź też polskie przyswoili. Problematyka kultury ludowej kolonistów niemieckich w Polsce środkowej nie była przedmiotem badań. W latach międzywojennych zdołano zgromadzić jedynie nieliczne materiały folklorystyczne. Szerzej na ten temat, zob. rozdział VII.

[3] G. Leibbrandt, *Die Auswanderung aus Schwaben nach Rußland 1816–1823*, Stuttgart 1928, s. 113.

[4] APP, Spuścizna A. Breyera, sygn. 83, k. 26–29; A. Breyer, *Die Herkunft*..., s. 34–35.

[5] Przykłady tekstów w „plattdeutsch", używanym w osadach niemieckich nad Notecią i w dolinie Wisły, opublikował pastor parafii Sienno pod Kotomierzem, Friedrich Just: *Netzeplatt*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 2, 1925, H. 9, s. 496–509; idem, *Ein Stück Weichselplatt*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 3, 1926, H. 1, s. 42–50. W materiałach A. Breyera zachowały się zapisywane przez niego teksty gwarowe oraz wycinki prasowe z tekstami pisanymi w dialektach (APP, Spuścizna A. Breyera, sygn. 294, 322). O zróżnicowaniu gwarowym niemieckiego środowiska wiejskiego, zob. też: K. Kage, *Die hochdeutsche Sprache der Kolonisten der Pfarrgemeinde Sompolno*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 2, 1935/1936, s. 198–200; M. Schmit, *Mundart und Siedlungsgeschichte der schwäbisch-rheinfränkischen Dörfer bei Litzmannstadt*, Marburg 1942, s. 162; O. Heike, *Die stammliche Herkunft und Sprache der Deutschen in Lodz*, „Jahrbuch für Ostdeutsche Volkskunde", Bd 7, 1962/1963, s. 67–69; R. Sadziński, *Osadnictwo niemieckie w regionie łódzkim w świetle faktów językowych*, [w:] Niemcy w dziejach Łodzi do 1945 r., pod red. K. A. Kuczyńskiego i B. Rateckiej, Łódź 2001, s. 260–264.

pochodzący z Pomorza nazywali ziemniaki *Tüffke*, podczas gdy mieszkańcy doliny Wisły mówili na nie *Schoke*. Stąd pochodziło gwarowe rozróżnienie ludności na *Tüffkeleute* i *Schokeleute*. O pomorskim pochodzeniu osadników Kujaw przekonują też używane przez nich śpiewniki i Biblie, wydawane w Szczecinie i w Greifswaldzie. Koloniści wywodzący się w Pomorza upowszechniali charakterystyczny dla siebie sposób budowy stodół, stosując w nich konstrukcję ryglową, popularnie nazywaną pruskim murem. Budynki takie spotykało się nawet dość daleko od obszaru zwarcie zasiedlonego przez *Kaszubów*, czemu sprzyjała ich względnie duża mobilność[6]. Na terenie południowych Kujaw dość licznie osiedli przybysze z sąsiadujących z Wirtembergią terenów Alzacji, o czym świadczyły nazwiska osadników: Philipp, Durier, Courbiés, Kommand. W 1812 r. alzaccy koloniści z Jasieńca pod Przedeczem służyli jako tłumacze ciągnącym na wschód francuskim żołnierzom Wielkiej Armii[7]. Z relacji Eduarda Heinricha Buscha wynika, że jeszcze w latach 60. XIX w. mieszkali na Kujawach koloniści posiadający obywatelstwo francuskie[8].

Jako zupełnie obcych (*landfremd*), zamkniętych w sobie, nieufnych, a nawet lękliwych w stosunku do przybyszów z innych stron, określano jeszcze w latach 50. XIX w. olędrów zasiedziałych w dolinie Wisły[9].

> *Es ist ein ganz absonderliche Menschensorte – der deutsche Ansiedler an der Weichsel*,

pisano o osadnikach w dolinie Wisły, mając na uwadze przede wszystkim ich sposób gospodarowania, odmienny od praktykowanego przez chłopów polskich i budzący ich zdziwienie[10]. Przedmiotem ich troski było jedynie dobro rodziny i dobro wsi. Specyficzna była też ich gościnność.

---

[6] APŁ, Not. Stokowski, 9068/1844; H. Textor, *Das deutsche Schulwesen in der Gemeinde Przedecz in der Zeit 1800–1830*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 6, 1929, H. 2, s. 133–134.

[7] H. Textor, *Das deutsche Schulwesen*..., s. 134; idem, *Zur Geschichte des Deutschtums im Südosten Kujawiens*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 8, 1931, H. 4, s. 211–213.

[8] Idem, *Das deutsche Schulwesen*..., s. 134.

[9] A. Breyer, *Das Weichseldorf Słońsk. Die älteste deutsche ländliche Siedelung im ehemaligen Kongreßpolen*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 2, 1928, s. 147–150; E. Mielke, *Schlonsk. Chronik eines deutschen Dorfes an der Weichsel in Mittelpolen*, Dortmund 1972, s. 57; H. Textor, *Bei den Weichseldeutschen zwischen Płock und Warschau*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 2, 1928, s. 151–155.

[10] E. Plattdütscher, *Die Weichselkolonisten*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 1, 1924, H. 5, s. 203.

Ein Holländer [...], *wenn er auch gastlich ist, wird einen Fremden doch niemals nötigen, Platz zu nehmen und sich zu bedienen, und wenn der sich nicht selbst setzt und zugreift, kann er in Ewigkeit stehen und hungrig bleiben*[11].

Byli też olędrzy bardzo dumni ze swej zamożności, chełpili się nią przed innymi[12]. Szczególną okazją do zademonstrowania bogactwa były wesela, trwające nierzadko nawet osiem dni. W latach 60. XIX w. nawet niezbyt zamożny gospodarz potrafił przeznaczyć na weselne biesiadowanie krowę, 2 świnie, 4 barany, 20 gęsi oraz 2 beczki piwa i 16 garnców wódki[13]. Istotnym warunkiem zachowania i podtrzymywania zamożności było niedzielenie gospodarstw między spadkobierców. Gospodarze dążyli do zgromadzenia odpowiedniej ilości pieniędzy, aby tym synom, którzy nie ożenili się z zamożnymi pannami, kupić odpowiednią ilość ziemi[14]. Olędrzy czuli się lepszymi od innych, szczególnie od Żydów. W tym kontekście zwracano uwagę na luźniejsze niż innych niemieckich chłopów powiązania ekonomiczne olędrów z pośrednikami i karczmarzami żydowskimi. Olędrzy, oferując na rynku artykuły dobrej jakości, mogli bronić ich wysokich cen. Ponadto nie byli obciążeni przymusem propinacyjnym, co zwalniało ich z obowiązku odwiedzania karczmy. W wielu przypadkach dozwalano olędrom na warzenie piwa i pędzenie wódki na własne potrzeby[15]. Spory dystans zachowywali też olędrzy wobec pastorów i kantorów, nie darząc ich szczególnym szacunkiem[16]. Istnieją przesłanki by sądzić, że olędrzy w dolinie Wisły, kultywujący tradycję swoich fryzyjskich i flamandzkich przodków, różnili się od pozostałych kolonistów w Królestwie Polskim sposobem dziedziczenia majątku. Prawo zwyczajowe, stosowane w północno-zachodnich Niemczech, Szlezwiku-Holsztynie, a także w Holandii i Bretanii, czyniło dziedzicem schedy rodzinnej najmłodszego syna. Tę zasadę minoratu (*Minoratsrecht*), próbowała upowszechniać Katarzyna II wśród kolonistów osiedlających się w Rosji po 1764 r., wśród których było początkowo wielu chłopów z północnych krajów Rzeszy[17]. Zamiar ten nie

[11] APP, Spuścizna A. Baeyera, sygn. 87, k. 20.

[12] *Ibidem*, sygn. 312, k. nlb.

[13] E. H. Busch, *Beiträge zur Geschichte und Statistik des Kirchen- und Schulwesens des Evangelisch-Augsburgischen Gemeinden in Königreich Polen*, Leipzig 1967, s. 178.

[14] W. T. Burchard, *Weichselkolonisten*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 2, 1925, H. 6, s. 287.

[15] Wspomina się też o produkowaniu wina owocowego przez olędrów w dolinie Wisły, ale ta jednostkowa informacja nie ma szerszego potwierdzenia w źródłach (E. Plattdütscher, *op. cit.*, s. 204).

[16] APP, Spuścizna A. Breyera, sygn. 312, k. nlb.

[17] M. Schippan, *Der Beginn der deutschen Rußlandwanderung im 18. Jahrhundert*,

powiódł się, gdyż dominującą grupą emigrantów stali się wkrótce przybysze z południowo-zachodnich części Niemiec, którzy prawa minoratu nie znali. Nie stosowali go również pochodzący z tamtych stron koloniści osiedlający się między Prosną a Pilicą i Wisłą. W ich tradycji, podobnie jak u chłopów polskich, dziedzicem majątku pozostawał najstarszy syn[18].

Dla imigrantów z Wirtembergii i Badenii poważną przeszkodą w komunikowaniu się nawet z niemieckim otoczeniem, był używany przez nich dialekt szwabski. Na znaczną odmienność mowy Szwabów osiedlających się w Prusach Południowych, zwracał uwagę już w 1801 r. pułkownik von Puhle, nadzorujący ich rozmieszczanie w koloniach ekonomii Łaznów. Za niezbędne uznał sprowadzenie duchownych i nauczycieli, krajanów kolonistów, gdyż tylko tacy byliby w stanie porozumieć się z nimi i zyskać ich zaufanie[19]. Przestrzegał też, że rozsiani w Prusach Południowych Wirtemberczycy będą się stopniowo polonizowali przez kontakty z miejscowymi, nieokrzesanymi ludźmi (*rohe Menschen*), dlatego konieczne jest, by osadnicy pozostali w swoich skupiskach[20]. Jak wiadomo, zakładane przez administrację pruską kolonie szwabskie, spełniały warunek samowystarczalności, co ograniczało do minimum kontakty ich mieszkańców z otoczeniem. Ćwierć wieku później, obserwując osady Szwabów w ekonomii Sanniki, Julian Ursyn Niemcewicz pisał:

> *odmienny język*, *wiara*, *osobne osady*, *nie dozwolą nigdy ludowi temu polszczyć się*[21].

Równie sceptycznie, wskazując na te same powody, oceniano w połowie XIX w. możliwość asymilowania się olędrów w Kaliskiem[22]. Wirtemberscy Szwabowie zasiedlali w bardziej zawarty sposób osady na Pojezierzu

---

[w:] *Migration nach Ost- und Südosteuropa vom 18. bis zum Beginn des 19. Jahrhunderts. Ursachen – Formen – Verlauf – Ergebnis*, hrsg. von M. Beer und D. Dahlmann, Stuttgart 1999, s. 69.

[18] Interesującego materiału porównawczego dostarcza praca: *Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce*, cz. 3, *Zwyczaje spadkowe w województwach centralnych* (*b. Królestwo Kongresowe*), oprac. J. Górski, W. Jaskłowski, K. Kowalski i J. Wasilkowski, Warszawa 1929 s. 152–169.

[19] *Koloniści są przyzwyczajeni widzieć w swoich kaznodziejach najlepszych doradców*, *a dla swoich dzieci chcieliby mieć takich samych nauczycieli*, *jacy ich niegdyś uczyli* (E. O. Kossmann, *Die Anfänge die des Deutschtums im Litzmannstädter Raum*, Leipzig 1942, s. 246).

[20] *Ibidem*, s. 245.

[21] J. U. Niemcewicz, *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*, Petersburg 1858, s. 65.

[22] *Różnice między naszym chłopem a olędrem nie zatarły się i nigdy się na pewno nie zatrą* (S. Ciszewski, *Notatka etnograficzna z okolic Stawiszyna w pow. kaliskim*, „Wisła", t. 3, 1889, z. 2, s. 282).

Gostynińskim, pas na prawym brzegu Wisły od Pilicy po Warszawę oraz tereny dawnych ekonomii Tkaczew i Łaznów w okolicach Łodzi[23]. Między sąsiadującymi ze sobą wsiami zamieszkanymi przez Szwabów i przez przybyszów z Pomorza rzadko tylko dochodziło do bliższych kontaktów. Poszczególne grupy nie szczędziły sobie nawzajem uszczypliwości i złośliwości. Pomorzan przedstawiano jako silnych fizycznie, ale niezbyt rzutkich umysłowo, Szwabów jako słabych, ale pełnych chłopskiej przebiegłości[24]. Natomiast mieszkańcy doliny Wisły uchodzili za zarozumiałych i aroganckich. Obserwowano także i drobniejsze różnice, które nie były barierami komunikacyjnymi, ale jednak dzieliły środowisko kolonistów, dawały pretekst do uszczypliwych żartów. Doświadczali tego np. osiedli na Kujawach Szwabowie, którzy nie mieli żadnej smykałki do rzemiosł, a ich oszczędność graniczyła ze skąpstwem[25]. Mieszkańców dawnych osad olęderskich, leżących na zachód od Łodzi, nazywano *Hockerlingen*, od właściwych im cech gwarowych, oraz wiklinowych płotów (*Hocken*), którymi ogradzali swoje gospodarstwa[26].

Małżeństwa mieszane wyznaniowo były w I połowie XIX w. rzadkością w środowisku niemieckich kolonistów, ponieważ nie tolerowano partnerów wywodzących się z *obcych* środowisk[27]. Nie dochodziło do małżeństw między herrnhutami a wyznawcami innych odłamów protestantyzmu[28]. Niemal zupełnie zamknięci przed takimi związkami byli olędrzy z doliny Wisły, co zapewne miało związek z przynależnością części z nich do wspólnoty menonickiej[29]. We wsiach olęderskich między Warszawą a Płockiem, w ciągu półwiecza odnotowano zaledwie jedno małżeństwo olędra z panną wywodzącą się spoza tego środowiska[30]. W Kaliskiem o związkach takich w ogóle nie słyszano[31]. Małżeństwom mieszanym mocno i konsekwentnie przez cały wiek XIX sprzeciwiał się Kościół Rzymskokatolicki, którego duchowni odmawiali ogłaszania w swoich parafiach zapowiedzi małżeńskich. Adnotacje

[23] E. O. Kossmann, *Deutsche mitten in Polen*. *Unsere Vorfahren am Webstuhl der Geschichte*, Berlin–Bonn 1985, s. 127–132; idem, *Ein Lodzer Heimatbuch*, Marburg 1995, s. 74–81.

[24] *Ibidem*.

[25] APP, Spuścizna A. Breyera, sygn. 312, k. nlb.

[26] O. Kossmann, *Ein Lodzer*..., s. 54–55.

[27] O. Heike, *150 Jahre*..., s. 29.

[28] H. Steinberg, *Die Brüder in Polen*. *Eine Geschichte der Herrnhuter Gemeinschaftsarbeit in Kongresspolen*, Gnadau 1924, s. 57.

[29] *Ibidem*.

[30] W. T. Burchard, *op. cit.*, s. 289.

[31] S. Ciszewski, *op. cit.*, s. 282.

o takich przypadkach znaleźć można w księgach zaślubionych parafii ewangelicko-augsburskich, bowiem ich proboszczowie nie czynili przeszkód przed zawieraniem małżeństw mieszanych w obrządku luterańskim[32]. Te spostrzeżenia wydają się istotne w kontekście poszukiwania przyczyn hermetyczności społecznej wsi osadników niemieckich. Wskazane przykłady potwierdzają tezę o hamującej roli gmin (zborów) wyznaniowych w procesie konsolidacji społecznej[33]. W potocznym odbiorze polskiego otoczenia, wszyscy koloniści niemieccy byli ewangelikami. Nie chodzili do kościoła, lecz do *kirchy* i dla okolicznych polskich chłopów, *gorszość* wiary kolonistów nie budziła żadnej wątpliwości. Kontakty wzajemne między oboma środowiskami, jeśli już były, nie służyły poznawaniu zawiłości wiary sąsiada, ponieważ należała ona do sfery ściśle osobistej. Tymczasem sprawa wspólnoty wyznaniowej kolonistów była w skali całego Królestwa Polskiego bardziej skomplikowana, niż można było wywnioskować z obserwacji prowadzonej w kręgu jednej parafii. Terytorialnemu i etnograficznemu zróżnicowaniu pochodzenia kolonistów towarzyszyły nie tylko różnice w organizacji i administrowaniu parafiami, ale także odmienności liturgiczne. Zaskakująco brzmieć może opinia, że

> *ewangelik, który znalazł się na nabożeństwie w innej, czasem nawet sąsiedniej parafii, czuł się jak w kościele innego wyznania*[34].

Powodem były różne porządki nabożeństw, układane dowolnie przez pastorów, różnice w obchodzeniu świąt, w jednych parafiach celebrowanych, a w innych nie. Podczas nabożeństw posługiwano się różnymi śpiewnikami i jeśli nawet pieśni były takie same, to często różniły się melodiami. Utrzymywanie się tej różnorodności było możliwe także dzięki specyfice wyznań protestanckich, dających stosunkowo dużą autonomię poszczególnym parafiom. *Luterska wiara* kolonistów, prześmiewczo nazywana nieraz przez polskie otoczenie *psią wiarą*, budziła jednak zainteresowanie, choć nie na tyle, by poznawać teologiczne niuanse wyznania sąsiadów[35]. Panowało przekonanie, że pod względem pobożności niemieccy gospodarze nie

[32] APK, USC Prażuchy, sygn. 23 passim.

[33] S. Kowalska-Glikman, *Małżeństwa mieszane w Królestwie Polskim. Problemy asymilacji i integracji społecznej*, „Kwartalnik Historyczny", t. 84, 1977, nr 2, s. 326.

[34] W. Gastpary, *Historia protestantyzmu w Polsce*, t. 1, *Od połowy XVIII w. do I wojny światowej*, Warszawa 1977, s. 312.

[35] E. Plattdütscher, *op. cit.*, s. 203.

ustępują polskim chłopom, ale są bardziej zabobonni[36]. Opinia ta oparta była na obserwacji praktyk stosowanych przez olędrów przy hodowli bydła, *z których wiele zapożyczyli od nich nasi chłopi*[37]. Olędrzy cieszyli się zasłużoną sławą świetnych hodowców bydła mlecznego, czego dowodem było liczne pogłowie wypasane na wiślanych *kępach* i na brzegach rzeki. Trafnie dostrzegano, że zasady religii ewangelickiej wymagają umiejętności czytania. Duchownych luterańskich postrzegano jako lepiej wykształconych niż księża katoliccy, dzięki czemu modlitwy i wygłaszane przez nich kazania posiadać miały większą siłę oddziaływania. Zwracano też uwagę na inny sposób spędzania czasu świątecznego przez niemieckiego chłopa.

> *Wraca wieśniak ewangelicki ze zboru, posiliwszy się, resztę dnia na czytaniu Pisma Świętego przepędza, lub w odpoczynku trawi; wraca katolik ze mszy, i najczęściej idzie do karczmy, i tam na rozpuście i pijaństwie dzień niedzielny, a często i poniedziałek traci*[38].

To nieco schematyczne porównanie zawierało jednak dozę uznania dla reguł upowszechnianych i stosowanych w życiu codziennym przez ewangelików. Pojęcie protestanckiego etosu pracy, odnoszone zazwyczaj do środowisk miejskich, można z pełnym przekonaniem zastosować do charakterystyki niemieckich osadników wiejskich[39]. Dobrą organizację pracy parafialnej w tej społeczności dostrzegali także duchowni katoliccy. Ksiądz Adam Szelewski, proboszcz w Brzezinach, mający stały kontakt z osiadłymi w mieście i okolicy luteranami, zwracał w 1853 r. uwagę na ich zdyscyplinowanie przy zbieraniu składek na swój kościół. Zebrana kwota była podstawą do ubiegania się o dodatkowy fundusz przyznawany parafiom ewangelickim przez rząd i ta okoliczność zdawała się budzić zazdrość A. Szelewskiego[40]. Wyobrażenie o znaczeniu tego wsparcia było jednak przesadzone, o czym przekonuje choćby dotacja dla łódzkiej parafii ewangelickiej św. Trójcy. Do jej budżetu na lata 1851–1853 dodano ze skarbu Królestwa Polskiego kwotę 15 rbs[41].

---

[36] S. Ciszewski, *op. cit.*, s. 282.

[37] *Ibidem*.

[38] J. U. Niemcewicz, *op. cit.*, s. 53.

[39] M. Weber, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, Lublin 1994, s. 115; idem, *Szkice z socjologii religii*, Warszawa 1984, s. 88–100.

[40] A. Szelewski, *Wiadomości historyczno-archeologiczne o kościele parafialnym i innych w mieście Brzezinach, poprzedzone statystycznym opisem miasta*, „Pamiętnik Religijno-Moralny", t. 20, 1851, s. 118.

[41] AGAD, CWW, sygn. 1265, k. 14.

Osadnicy niemieccy zwracali na siebie uwagę odmiennością typu fizycznego.

> *Kolonistów Prusaków, nawet nie zagadawszy do nich, poznać można po rysach ich twarzy, zachowujących zawsze odrębną fizjonomię, po odzieży niekształtnej, ale schludnej,*

notował Oskar Kolberg, wyczulony przecież na swoistości różnych grup etnograficznych, a mimo to określający ogół kolonistów jednym, w dodatku błędnym, mianem[42]. Mieszkający na Pojezierzu Gostynińskim Szwabowie bardzo precyzyjnie opisywali odmienność wyglądu zewnętrznego sąsiadujących z nimi olędrów.

> *Die Holländer, das ist ein ganz anderes Geschlecht von Menschen. Sie haben alle ganz kurze Hälse, auch den Leib etwas kürzer und viel dicker als die Schwaben, dafür aber sehr lange Beine*[43].

Cechy antropologiczne musiały być na tyle charakterystyczne, że uwzględniano je w rysopisach osób. W 1842 r. przy trakcie między Łaskiem a Piotrkowem

> *przez niewiadomych zbrodniarzy zamordowanemi zostały* [...] *dwie osób płci męskiej* [...] *i przez morderców pozostawione w stanie takim*: *jeden zupełnie nago z chusteczką tylko niebieską na szyi, a drugi w koszuli z chusteczką żółtawą na szyi, obadwa ci mężczyźni podobni są do Niemców, lecz dotąd nie wiadomo, co są za jedni*[44].

Owe *chusteczki* na szyi, czyli *halsztuki* (*Halsstück*), kierują do jeszcze jednego elementu identyfikującego *obcych*, mianowicie stroju (odzieży).

Kurtka sukienna niemieckim krojem, *granatowa*[45], to najbardziej stereotypowe określenie ubioru niemieckiego kolonisty. Granatowy surdut, *szpancerek* z granatowego sukna, bądź taka sama sukmana, stanowiły najczęściej spotykaną u mężczyzn odzież wierzchnią. Kolor inny niż granatowy był rzadkością. W powszechnym użyciu były kamizelki, wspomniane już *halsztuki* oraz czarne, okrągłe kapelusze, zupełnie nieznane w takiej formie polskim włościanom[46]. O strojach kobiet wiadomo mniej. W środowisku menonitów

[42] DWOK, t. 22, *Łęczyckie*, Wrocław–Poznań 1964, s. 13.
[43] APP, Spuścizna A. Breyera, sygn. 87, k. 20.
[44] DzUGK, 1842, nr 2, s. 39.
[45] DzUWK, 1825, nr 13, s. 195–196.
[46] DzUWP, 1822, nr 16, s. 235; DzUWM, 1823, nr 42, s. 774; DzUWK, 1825, nr 13, s. 196.

mieszkających w dolinie Wisły i na Pojezierzu Gostynińskim, mężczyźni nosili wykonywane w domu długie niebieskie lub szare sukmany, a kobiety – kolorowe sukienne spódnice i fartuchy[47]. Nie sposób nie wspomnieć o głęboko zakorzenionym w kulturze polskiej, nie tylko ludowej, wyobrażeniu diabła, charakteryzowanego jako ubranego *kuso*, *po niemiecku*[48]. Jeśli nawet zanotowana przez O. Kolberga opowieść o zabójstwie na bagnach pod Łęczycą niemieckiego *Regierungsratha*, który ubrany *po niemiecku* wydał się polskiemu chłopu diabłem, jest literacką fantazją, to odwołuje się ona przecież do zbiorowego wyobrażenia Niemca[49].

Inność kolonistów niemieckich sprawiała, że już w początkach XIX w. dostrzegano ją, a próby jej scharakteryzowania niemal zawsze dokonywane były w opozycji do cech posiadanych przez chłopa polskiego. O osadnikach z przełomu XVIII i XIX w. interesującą opinię wydał Fryderyk Skarbek.

> *Koloniści niemieccy, którzy napływali wówczas gromadnie do kraju i porządne zakładali osady w miejscach niedawno lasami pokrytych, nie znaleźli w chłopach polskich ani naśladowców, ani zazdrosnych ich dobrego bytu. Sąsiedztwo osad niemieckich nie miało żadnego wpływu na sposób życia i gospodarowania chłopa polskiego, wszelkie ulepszenia rolnicze w koloniach nie ściągały nawet jego uwagi. Niemiec był zawsze Niemcem i dla tego samego nie mógł uzyskać poważania chłopa polskiego, który im owszem ten czynił zarzut, że tępi las zakładając osadę*[50].

Opinia Skarbka odwoływała się do stereotypu wzajemnego postrzegania się Polaków i Niemców, nie dotykała jednak istoty rzeczy. Życie i gospodarowanie osadników czynszowych odbiegało w zasadniczy sposób od codziennej praktyki chłopa pańszczyźnianego, któremu najzupełniej obca była myśl o rachunku ekonomicznym, unowocześnianiu gospodarki, gdyż nie był aktywnym uczestnikiem w obrocie towarowo-pieniężnym. Całe ryzyko związane z gospodarowaniem brał na siebie właściciel ziemi. Chłop był tylko wykonawcą poleceń, często nawet niezainteresowanym we właściwej ich realizacji. Kilkanaście lat później dostrzegł to Julian Ursyn Niemcewicz, który w jednej ze swych podróży odbytych przed 1828 r., zatrzymał się na popas w karczmie między Gostyninem a Kowalem.

---

[47] H. Steinberg, *op. cit.*, s. 32.

[48] A. Fischer, *Diabeł w wierzeniach ludu polskiego*, [w:] *Studia staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera*, Kraków 1928, s. 198–209.

[49] DWOK, t. 22, *Łęczyckie*, s. 263–265. Por.: L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 38–42.

[50] F. Skarbek, *Pamiętniki Seglasa*, Warszawa 1898, s. 124.

Zastałem w izbie pełno naszych chłopów polskich i kolonistów Niemców. Nigdy mocniej nie uderzyła mnie różnica między rolnikami dwóch narodów. Kmieciowie polscy, hojnie traktując się gorzałką, wrzeszczeli i śpiewali, całowali się jak najrzewniej; na drugiej stronie czterech kolonistów, złożywszy się na szklankę piwa, smoktali ją wszyscy powoli, ponuremu smoktaniu temu towarzysząc harmonijną języka swego rozmową. Lepsza zapewne wstrzemięźliwość niemiecka, od naszego pijaństwa bez miary; lecz gdyby i nasi kmiecie byli na czynszach, gdyby ich duchowni nasi tak nauczali, jak nauczają swoich ewangeliści, zawsze by więcej od Niemców pili, lecz by się nie upijali[51].

W tym krótkim *obrazku z natury* zawarł Niemcewicz cała istotę różnicy między polskim włościaninem a niemieckim kolonistą. Zakładał jednak, że nadana chłopom polskim *własność i swobody* sprawią, że w krótkim czasie będą lepszymi gospodarzami od *obcych przychodniów*[52]. Z obserwacji poczynionych w latach 60. XIX w. przez Eduarda Heinricha Buscha, jak i z ponad pół wieku późniejszych konstatacji Adolfa Eichlera wynika, że gospodarka rolna osadników niemieckich rozwijała się bardzo wolno. O ile w I poł. XIX w. nie różniła się, zwłaszcza w dolinie Wisły, od poziomu gospodarowania chłopów w krajach niemieckich, to już na początku XX w. koloniści w Królestwie Polskim pozostawali daleko w tyle, jeśli chodzi o postęp techniczny i metody upraw[53]. Utyskiwano na konserwatyzm i uporczywe trzymanie się tradycyjnych form życia, widoczne zarówno w gospodarowaniu, jak i w zakresie kultury, obyczaju[54]. Zasklepienie się w starych formach życia sprawiło, że umiejętności kolonistów, dobre i nowatorskie w chwili ich osiedlania się, straciły na wartości, co doprowadziło ich gospodarstwa do pewnej stagnacji. Właściwy dla kultury chłopskiej konserwatyzm umacniany był poczuciem obcości, do przełamania którego nie było żadnych silniejszych impulsów.

Zapiski o relacjach między niemieckimi kolonistami a ludnością polską zaczęły się pojawiać dopiero ok. lat 50. XIX w., ograniczając się początkowo do przytaczania wzajemnych opinii o sobie. Formułowane były one na podstawie obserwacji obejmujących najłatwiej dostrzegalne elementy kultury. Zgodnie

[51] J. U. Niemcewicz, *op. cit.*, s. 67.

[52] *Ibidem*, s. 65.

[53] A. Eichler, *Das Deutschtum in Kongreßpolen*, Stuttgart 1921, s. 76; S. Gawlitta, *Migration – Transfer – Stereotype. Die Geschichte der Deutschen in Polen: Zukunftsperspektiven und ein Plädoyer für weitere Forschungen*, [w:] *Deutsche Siedler im Königreich Polen 1815–1915*, hrsg. von S. Gawlitta, Herne 2010, s. 119.

[54] A. Pytlak, *Die deutschen Kolonisationsbestrebungen auf den Staatsdomänen im Königreiche Polen von 1793–1863*, Borna–Leipzig 1917, s. 77; W. Kuhn, *Die Siedlungsräume...*, s. 44–45.

z teorią opadania wytworów kulturowych, można przesunąć ich powstanie o kilka dziesięcioleci wstecz[55]. Polskie relacje ludoznawcze i publicystyczne o niemieckich rolnikach stanowiły w dużej mierze zapis utrwalonego już stereotypu, w którym kolonista Niemiec powielał szereg cech Niemca *w ogóle*, tak jak tego chciała ciągnąca się od średniowiecza tradycja, a tylko częściowo uzupełniały ją spostrzeżeniami wynikającymi z bezpośredniej obserwacji. Pracowitość była niewątpliwie jedną z cech najczęściej przypisywanych niemieckim kolonistom. Ich relatywnie lepsze niż polskich chłopów położenie materialne, dbałość o porządek w zagrodzie i wygląd budynków, zwracały uwagę i czyniły godnymi opisu.

> *Pracowici są też olędrzy bardzo, choć co do owej pracy nie różnią się, zdaje się, od naszych chłopów,*

pisał Stanisław Ciszewski charakteryzując olędrów z okolic Stawiszyna[56]. O zagrodach olędrów nad Wisłą pisano, że ich *Hof und Haus sind stets blitzblank*, natomiast domy *są porządnie utrzymane, obszerne i wygodne*[57]. Zdaniem Oskara Kolberga,

> *z pewnością można twierdzić, że to Niemiec jedzie, jeżeli się spotka wóz parą tłuściutkich zaprzężonych koników. Chętnie nimi handlują koloniści, wypasając i sprzedając, a kupują inne*[58].

Na *miłość do pracy i oświecenie* zwracał uwagę J. U. Niemcewicz, poszukując źródeł *wyższości ludu niemieckiego nad naszym*[59]. Obiektywnym czynnikiem powodzenia w gospodarowaniu były na pewno u kolonistów większe nadziały gruntów, rozwinięta hodowla, a także rzemiosło domowe. W latach 50. XIX w. w Kaliskiem olęderki niemal powszechnie zajmowały się tkactwem, zarzucanym już przez polskie włościanki. Jak zauważał S. Ciszewski, jedynie farbowanie przędzy wełnianej z własnych owiec zlecano w mieście, natomiast tkanie odbywało się w domu[60].

---

[55] K. Dobrowolski, *Trzy studia z teorii kultury ludowej*, [w:] idem, *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966, s. 132; R. Tomicki, *Tradycja i jej znaczenie w kulturze chłopskiej*, „Etnografia Polska", t. XVII, 1973, z. 2, s. 57.

[56] S. Ciszewski, *op. cit.*, 284.

[57] APP, Spuścizna A. Breyera, sygn. 87, k. 20; W. H. Gawarecki, *op. cit.*, 521.

[58] O. Kolberg, powołując się na „Dziennik Warszawski" nr 14 z 1844 r. (DWOK, t. 22, *Łęczyckie*, Wrocław–Poznań 1964, s. 13).

[59] J. U. Niemcewicz, *op. cit.*, s. 64.

[60] S. Ciszewski, *op. cit.*, s. 284.

We wzajemnych kontaktach Niemców i Polaków istotną barierą był język. W indywidualnych polskich ocenach, był on raz *harmonijny*, melodyjny, raz *szczekliwy*, ale zawsze niezrozumiały. Dlatego polski chłop

> *ile tylko może, chce się do nich stosować i łamie sobie język, byle choć parę słów wymówić w ich gwarze, która jest dość trudną do zrozumienia, nawet dla posiadających jako tako język niemiecki*[61].

> *Mit Hände ist hier nichts zu verdienen, denn die polnischen Leute können ja nicht mit uns sprechen*

– skarżyli się koloniści Wiączynia i Nowosolnej w 1801 r., próbując zarobkować poza kolonią[62]. Dziesięć lat później, Bernard Eherissman z innej kolonii szwabskiej Bukowiec, oświadczył przed posługującym się dobrą polszczyzną notariuszem przy okazji wydzierżawiania części swojego gruntu: *a mi sobie komoro sidzely i swoy chleb wyrobkiem zarabialy*[63]. W latach 20. XIX w. spotykano osadników mówiących po polsku, ale stanowili oni wyjątki[64]. Stosunkowo często spotykało się tę umiejętność u owczarzy, bardzo ruchliwych, łatwo zmieniających miejsce pracy na ogromnym obszarze od wschodnich rubieży Prus po zachodnie gubernie Rosji[65]. Jednak zdecydowana większość kolonistów nawet w trzecim pokoleniu nie władała językiem polskim, ani rosyjskim, porozumiewając się wyłącznie po niemiecku[66]. O osadnikach niemieckich w Kaliskiem pisano, że nie utrzymują żadnych kontaktów z obcojęzycznymi sąsiadami[67]. Znajomość języka polskiego wśród mieszkańców Lwówka była niewielka jeszcze w latach 20. XX w.[68] W latach 50. XIX w. spotykano niemieckich chłopów, mających za sobą służbę w wojsku carskim, którzy zupełnie przyzwoicie mówili po rosyjsku, ale polskiego nie znali[69]. Znakomity, niemal anegdotyczny przykład

[61] *Ibidem*, s. 282.

[62] E. O. Kossmann, *Die Anfänge...*, s. 197.

[63] APŁ, Not. Starzyński, 115/1811.

[64] DzUWK, 1824, nr 46, s. 803; DzUGK, 1843, nr 34, s. 616.

[65] Wyróżniali się też niemieccy owczarze strojem, którego stałym elementem były kożuchowe spodnie, a częstym buty *węgierskie* (DzUWK, 1833, nr 15, s. 215; DzUGK, 1841, nr 39, s. 799).

[66] RGIA, fond 821, opis 10, delo 534, k. 14; W. H. Gawarecki, *Słonczykowie i Słońsk*, „Biblioteka Warszawska", 1857, t 3, s. 521.

[67] APP, Spuścizna A. Breyera, sygn. 312, k. nlb.

[68] W. Kuhn, *Leonberg*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 6, 1929, H. 4, s. 194.

[69] S. Ciszewski, *op. cit.*, s. 283.

utrzymywania się przez pokolenia bariery językowej, dał Oskar Kossmann, niemiecki geograf i historyk, urodzony w 1904 r. w kolonii Ruda Bugaj pod Aleksandrowem, w rodzinie tamtejszego nauczyciela. W początkach XX w., jego babka pytana o coś przez polskie przekupki na targu w Aleksandrowie, odpowiadała przestraszona jedynym znanym jej polskim zdaniem: *Nie umiem po niemiecku!* Była przekonana, że mówi: *Nie umiem po polsku!*[70].

Co najmniej do połowy XIX w. kontakty kolonistów z miastami były sporadyczne. Przeszkodą było oddalenie większości kolonii od większych ośrodków miejskich, a zły stan dróg potęgował trudy podróży. Częściej bywali w miastach osadnicy z wsi leżących nieopodal miejskiej parafii ewangelicko-augsburskiej, do której należeli. Kontakty z miastem z rzadka tylko służyły zaopatrywaniu się w wyroby rzemieślnicze. Cechą gospodarstw chłopskich była bowiem samowystarczalność, co w przypadku kolonistów nabierało wymiaru życiowej konieczności. Osadnikowi niezbędne były umiejętności ciesielskie, kołodziejskie, rymarskie, kowalskie, szewskie. W wielu osadach, już od początku ich istnienia, byli także rzemieślnicy, w tym niezbędni kowale, gospodarujący zazwyczaj na niewielkich, kilkumorgowych areałach. Szeroki zakres miała we wsiach kolonistów pomoc wzajemna, nawiązująca do tradycji solidarnej odpowiedzialności olędrów. To właśnie rzemieślnicy wiejscy byli pierwszymi mieszkańcami kolonii, którzy szukali kontaktu z miastem, gdyż oferowało ono szerszy rynek zbytu. Już w latach 20. XIX w. atrakcyjne dla mieszkańców okolicznych kolonii stały się Brzeziny, prywatne miasto Izabeli Lasockiej. W 1816 r. osiadł w Brzezinach Jan Gloss z Nowosolnej, kupując dom od miejscowego lekarza Jana Gottloba Vogla[71]. W tym samym roku, Frydrych Lenk, płóciennik z Nowosolnej, kupił od Bartłomieja Gniotkiewicza dom w Brzezinach za 920 złp. Był też właścicielem ogrodu położonego w innej części miasta[72]. Trzy lata później przeniósł się z Nowosolnej do Brzezin, Johann Zeiser, siodlarz, kupując dwa domy za kwotę 3 000 złp[73]. Czynne były wówczas w Brzezinach dwie garbarnie, zaczynała się rozwijać osada sukiennicza, być może wiązał z tym jakieś plany. Wśród majstrów

[70] O. Kossmann, *Es begann in Polen*. *Erinnerungen eines Diplomaten und Ostforschers*, Marburg 1995, s. 7.

[71] APPT OT, Not. Trzciński, 869/1816.

[72] *Ibidem*, 911/1816.

[73] *Ibidem*, 1431/1819.

cechu szewskiego, czynnych w Brzezinach w 1825 r., było czterech mieszkańców okolicznych kolonii: trzech z Łaznowskiej Woli i jeden z Kolonii Gałkowskiej[74]. Trzy lata później, wśród brzezińskich 44 czeladników szewskich było 8 ewangelików[75]. Kolonie opuszczali gównie małorolni, a od lat 30. XIX w. przedstawiciele drugiego pokolenia osadników, dla których nie było gruntów albo możliwości wykonywania jakiegoś rzemiosła we wsi. W 1830 r. opuścił Wiączyń komornik Henryk Zerfass, przenosząc się do Tomaszowa[76]. Trzy lata później z Wiączynia podążył *za zarobkowaniem* do Tomaszowa Georg Muenster z 12 letnią córką[77]. W 1835 r. opuścił Nowosolną 33 letni Karol Arendt, także idąc *za zarobkiem* do Warszawy. Gdy nie znalazł tam pracy, osiadł w Tomaszowie[78]. Mieszkańców Nowosolnej przyciągała też pobliska Łódź. Dwaj z nich w 1828 r. objęli parcele budowlane w osadzie Łódka[79]. W tym samym czasie dachy łódzkich domów pokrywał Michael Reps, dekarz z Wiączynia Górnego[80]. Nie ulega wątpliwości, że bliskość rozwijających się miast fabrycznych stanowiła silny magnes dla szukających zarobku lub poprawy warunków życia kolonistów wiejskich. Wielu olędrów w dolinie Wisły, znanych z hodowli koni, trudniło się też furmanką, m.in. rozwożąc sól z Ciechocinka[81]. Coraz silniejsze kontakty z miastami mieli też ci spośród kolonistów, którzy mieszkając w niewielkim od nich oddaleniu, zaopatrywali je w swoje produkty. Chłonnym rynkiem zbytu były Warszawa i Łódź. Już w latach 30. XIX w. szwabscy osadnicy ze wsi leżących na południe od Warszawy specjalizowali się w uprawie ziemniaków, przeznaczając je na rynek miejski. Utyskiwano, że z tego powodu

> *oddalają się codziennie od swoich domów, a prace polowe zlecają parobkom lub wynajętym ludziom*, jak było to w dobrach wilanowskich[82].

[74] APPT OT, Cechy miasta Brzezin, sygn. 41, s. 9.
[75] *Ibidem*, s. 17, 97–99.
[76] APPT OT, AmT, sygn. 318, s. 40–41.
[77] *Ibidem*, sygn. 353, k. 139.
[78] *Ibidem*, sygn. 314, k. 27.
[79] O. Heike, *150 Jahre*..., s. 74.
[80] *Ibidem*.
[81] W. H. Gawarecki, *op. cit*., s. 521.
[82] S. Gawlitta, *Landwirte mit Pickelhaube? Deutsche Kolonisten im Spiegel kongresspolnischer Presse und Publizistik*, [w:] *Die Deutschen und das Östliche Europa. Festschrift für Detlef Brandes zum 65. Geburtstag*, hrsg. von D. Neutatz und V. Ziemmermann, Essen 2006, s. 121.

Ze wsi olęderskich w dolinie Wisły szły na rynek warszawski artykuły mleczarskie. Gospodarka mleczarska dobrze rozwijała się także na terenie łódzkiego okręgu przemysłowego, znajdując w jego miastach dobry zbyt dla swoich wyrobów[83].

Niedostatek badań źródłowych nie pozwalał na bardziej szczegółową charakterystykę związków niemieckich chłopów z miastem, formułowano więc na ten temat opinie dotyczące jednostkowych przypadków lub ograniczone do mieszkańców niewielkiego obszaru. W latach 30. XIX w. wielu niemieckich chłopów z doliny Warty wyruszyć miało do miast okręgu łódzkiego, znajdując tam zatrudnienie w przemyśle włókienniczym[84]. Natomiast w odniesieniu do Kaliskiego stwierdzano, że *eine Verbindung zum Lodzer Industriegebiet besteht fast nicht*[85]. O zjawisku odpływu synów chłopskich z przeludnionych wsi podłódzkich wspominał też O. Heike[86]. Dowodem miała być kariera Friedricha Wilhelma Schweikerta, wnuka osiadłego w 1802 r. w Starowej Górze (Effingshausen) pod Łodzią, wirtemberskiego chłopa. Jego syn prowadził kuźnię i rzemieślniczy warsztat gwoździarski w Pabianicach, a wspomniany F. W. Schweikert założył w Łodzi przędzalnię bawełny, która do przełomu XIX i XX w. rozwinęła się jego z największych miejscowych przedsiębiorstw tej branży[87]. Istnieją podstawy, by formułować pogląd, że dopiero w drugim i trzecim pokoleniu niemieccy mieszkańcy wsi kierowali się do miast, szukając w nich zatrudnienia. Przekonuje o tym choćby analiza miejsc urodzenia uczniów tkackich i innych rzemiosł w Pabianicach w 1836 r. Spośród 34 uczniów tkackich, 20 urodziło się w koloniach leżących w bezpośredniej bliskości miasta. Z kolei wśród 137 uczniów innych rzemiosł podobnym pochodzeniem legitymowało się 94 uczniów[88]. Dla pełniejszego obrazu kontaktów między niemieckimi mieszkańcami Łodzi, a bliskimi im językiem kolonistami wiejskimi, odnotować trzeba liczne, poświadczone źródłowo dla początków lat 60. XIX w. przypadki przenoszenia się tkaczy na wieś[89].

---

[83] A. Breyer, *Deutsche Gaue in Mittelpolen*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 1, 1934/1935, H. 10, s. 419, 427.

[84] Idem, *Die deutschen ländlichen*..., s. 63.

[85] Idem, *Deutsche Gaue*..., s. 41.

[86] O. Heike, *150 Jahre*..., s. 113.

[87] O. Kossmann. *Lodz. Eine historiach-geographische Analyse*, Würzburg 1966, s. 88.

[88] K. Woźniak, *Wiejskie zaplecze Pabianic w I połowie XIX w.*, „Pabianiciana", t. 1, 1992, s. 71.

[89] APŁ, RGPAnt, sygn. 1638, passim.

Zjawisko to wiązać należy ze skutkami mechanizacji tkactwa w miastach okręgu łódzkiego.

Nie ulega wątpliwości, że z biegiem czasu rosła intensywność kontaktów między niemieckimi kolonistami a polskim otoczeniem wiejskim i miejskim. Rozwój gospodarczy widoczny zarówno w rolnictwie, jak i w przemyśle sprawiał, że relacje te były coraz bardziej różnorodne. Zilustrować je można choćby przykładami powiązań, jakie troje kolonistów z Antoniewa pod Łodzią miało z okolicznymi gospodarzami i łódzkimi rzemieślnikami. Pierwszy z nich, Michał Stejnke, był wierzycielem kilku gospodarzy ze swojej kolonii oraz dalej położonych: Dąbrowy, Rokicia, Bud Stokowskich, Kusego Kąta[90]. Jego dłużnikami byli też mieszkańcy Łodzi, wśród nich czterej tkacze, jeden farbiarz, jeden mechanik i jeden kołodziej. Nie sposób ustalić, w jakich okolicznościach powstały ich długi, czy były to niezrealizowane płatności, czy też pożyczki. Wysokość długów wahała się od 180 do 810 złp. Mniejszy zakres i mniejszą wartość miały zobowiązania wobec mieszkających także w Antoniewie małżonków Schmiedke[91]. Ich dłużnikami byli, obok rolników, dwaj tkacze z Łodzi. Jeden winien był 45 złp za zboże, drugi zaś pożyczył 150 złp gotówką. Dodać trzeba, że opisane zdarzenia miały miejsce w czasie pierwszego poważnego kryzysu w okręgu łódzkim (1848 r.), kiedy zubożali rękodzielnicy z miast mogli szukać wsparcia u mieszkańców okolicznych wsi, zasobniejszych w żywność mimo nieurodzaju. O inne jeszcze praktyce zawiadamiał w 1855 r. naczelnika pow. kaliskiego wójt gminy Olesiec.

> *W gminie tutejszej na krytyczny byt włościan wpływają hollędrzy, oni bowiem zakupują od włościan zboże na pniu jeszcze będące, siana i potrawy jeszcze nie pokoszone, wreszcie pożyczają im i pieniędzy, a w procencie biorą od nich produkta. I takich w gminie tutejszej jest kilku, którzy wypuścili swoje gospodarstwa w dzierżawę a zatrudniają się sami wyłącznie takim handlem zboża*[92].

Przekaz taki, nie jednostkowy, podważa obiegowe twierdzenie o silnym zaangażowaniu olędrów w uprawę roli i hodowlę. Jest raczej dowodem rzutkości i przedsiębiorczości, umiejętności wykorzystania sytuacji do pomnożenia własnych dochodów.

[90] APŁ, Not. Jaroński, 172/1848.
[91] *Ibidem*, 320/1848.
[92] APK, NPK, sygn. 482, k. nlb.

Analiza obszernego materiału źródłowego pozwala zakwestionować spotykany w dawnej literaturze pogląd, że zmiany w pisowni nazwisk i imion niemieckich osadników świadczyć mogą o postępującej asymilacji. Istotnie, w licznych dokumentach aktowych z XIX w. spotyka się zapisy spolszczające przez tłumaczenie nazwiska niemieckie.

> *Marcin Wesołowski, czyli Frehlich*[93]; *Georg Bille, czyli inaczej Wojciech Billak*[94]; *Godrfyd Sztein, czyli Kamiński*[95].

Zjawisko to miało charakter niemal powszechny. W wielu przypadkach to nowe brzmienie można porównać z własnoręcznym podpisem zainteresowanego, choć trzeba zauważyć, że umiejętność pisania w środowisku kolonistów malała z upływem czasu. Porównanie takie przekonuje, że niemal zawsze zmiana brzmienia nazwiska następowała z inicjatywy urzędnika, a nie z woli zainteresowanego, który podpisywał się jako Martin Frehlich, Georg Bille, Gottfried Stein, by odwołać się do przytoczonych wyżej przykładów.

Można byłoby sądzić, że pewne szanse na wzajemne zbliżenie się niemieckich i polskich chłopów dawała wspólnota zamieszkania. Okoliczności takie powstawać zaczęły w latach 40. XIX w., kiedy w nowo tworzonych koloniach, głównie na terenie Kaliskiego, osiedlano obok siebie polskich i niemieckich chłopów. Postępujący proces czynszowania dóbr sprawiał też, że do istniejących już kolonii niemieckich dosiedlano polskich czynszowników. Forum, na którym dochodziło wówczas do sformalizowanych kontaktów, były parafie luterańskie i towarzystwa szkolne. Trudno nazwać je owocnymi. W 1849 r. mieszkańcy Holendrów Sobiesęckich i Piegońskich odwołali się od nałożonej na nich egzekucji składki szkolnej, twierdząc:

> *Dzieci naszych nie posyłaliśmy na naukę w szkole ewangelickiej i pomiędzy wyznawców ewangelickich na przyszłość posyłać nie chcemy i nie możemy. Jesteśmy dziećmi Matki naszej Kościoła Katolickiego, na jej łonie żyć i umierać z naszymi dziećmi pragniemy i nasze dziatki w czystej nauce naszej świętej wiary kształcić chcemy*[96].

[93] DzUWK, 1834, nr 16, s. 334.
[94] *Ibidem*, 1833, nr 24, s. 492.
[95] APŁ, Not. Boguński, 13/1830. Podobnie: APK, Not. Bajer, 34/1826.
[96] APK, NPK, sygn. 192, k. 66.

Jednocześnie przyznawali, że niektórzy z gospodarzy posyłali swoje dzieci do szkoły, ale były one wyszydzane przez dzieci kolonistów ewangelików. W latach 40. XIX w. w parafii w Sobiesękach rozgorzał spór o wysokość składki parafialnej i opłat za posługi religijne, które w odczuciu polskich wiernych, były zbyt wysokie. Zarzucano też pastorowi, że nie zna języka polskiego, przez co polscy mieszkańcy kolonii Kakawa i Przystajnia *żadnych korzyści z nauk nie odbierają*[97]. Interweniująca Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych zaleciła, aby co czwartą niedzielę odprawiane było nabożeństwo w języku polskim. Oba zdarzenie dowodzą, że wspólnota wyznania nie tworzyła więzów na tyle silnych, by przełamać poczucie odrębności opierające się na świadomości językowej, narodowej.

Dawna literatura historyczna upowszechniła pogląd, że miarą postępu we wrastaniu niemieckich przybyszów w społeczeństwo polskie, był ich stosunek do powstań narodowych[98]. Słusznie zauważano, że dystans czasu między oboma zrywami, odpowiadający aktywności jednego pokolenia, wpłynął na podejście Niemców do problemu aspiracji niepodległościowych Polaków, czyniąc ich w latach 1863–1864 bardziej otwartymi. Pogłębione badania źródłowe nie podważają tego twierdzenia, pozwalając poprzeć je kolejnymi przykładami, świadczącymi jednak, że rzeczywistość była bardziej złożona. Dla większości przybyłych spoza granic Królestwa Polskiego, powstanie listopadowe było wydarzeniem niezrozumiałym, odbieranym jako bunt przeciw prawowitemu monarsze, którego byli poddanymi, i któremu złożyli przysięgę homagialną. Polski ruch narodowy nie zasługiwał więc na poparcie[99]. Z relacji komisarza obwodu sieradzkiego wynika, że obok mieszkańców pabianickiego Nowego Miasta, także niemieccy koloniści ze wsi Ksawerów, Rydzyny i Pawlikowice

> *na pierwsze wezwanie generał-policmajstra Lessowskiego w 1831 r. uzbroili się dla walczenia w sprawie prawego monarchy* […] *odbywali służbę udając się ku Łaskowi za pierwszym rozkazem władzy wojskowej – czynnie jednakże*

[97] *Ibidem*, k. 174.

[98] W. Kula, *Niemieccy koloniści przemysłowi wobec powstania listopadowego*, „Przegląd Historyczny", t. 48, 1957, z. 4, s. 764.

[99] A. Müller, *Die polnische Novemberaufstand und sein Wiederhall im deutschen Volke*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 4, 1930, s. 141–151; A. Hoefig, *Die Deutschen und der Aufstand 1830/1831*, „Freie Presse", 1927, Beilage zu Nr 235; nr 251, s. 3; A. Kargel, *Die polnische Aufstand von 1830/31 und die Deutschen Mittelpolens*, „Kulturwart", 1976, nr 125, s. 27–35.

nie mieli sposobności się odznaczyć, gdyż [...] *w czasie patroli z nieprzyjacielem nie spotkali się*[100].

Mieszkańcy innych wsi *kilka kompaniów stworzyli*, raportował tenże komisarz, ale wydaje się, że obraz aktywności osadników był przejaskrawiony. Na przesłanki tego demonstracyjnego poparcia dla prawowitej władzy, wskazuje kilka lat późniejsza korespondencja. Przypominając swoją postawę z 1831 r., koloniści z wymienionych wsi wyrazili nadzieję, że

gdyby od czynszu na parę lat mogli być uwolnieni, co było dało prawo do chlubnej emulacji w wierności dla tronu[101].

Prośba pozostała bez odpowiedzi. Z kolei mieszkańcy Nowosolnej zachowali się w czasie powstania dwojako. Pociągnięci do dania furażu i wyekwipowania dwóch kawalerzystów, spełnili ten obowiązek, szacując poniesione z tego tytułu wydatki na 2 226 złp[102]. Nieco później, widząc przemykających w okolicy dwóch ochotników dążących do armii polskiej, schwytali ich i oddali w ręce Rosjan[103].

Do bezprecedensowego wydarzenia doszło w Pabianicach. W 1831 r. dwaj członkowie kolegium kościelnego zarzucili miejscowemu pastorowi, że

w czasie rokoszu w kraju [...] *ks. pastor* [Daniel Gottlieb] *Biedermann dopuścił się wiarołomstwa dla tronu prawego monarchy, nie tylko szyderskimi mowami, ale i dał zły przykład swej gminie, gdy nie tylko ewangelicy, lecz i największa część katolików, a mianowicie wszyscy Niemcy, nie chcąc walczyć naprzeciw wojsk cesarsko-rosyjskich owszem uzbroili się naprzeciw powstańcom i rokoszanom, tenże niegodny ksiądz* [...] *knuł spisek z innymi rokoszanami do obalenia tronu, przy pałaszu i pistoletach był w kościele, groził wszystkim, aby się brali do broni, a skoro tego nie uczynili, chrztu świętego dla dzieci odmówił, później z partyzantami po lasach i borach się włóczył, przez co postradał zaufanie w gminie*[104].

[100] AGAD, KWK sygn. 423d, k. nlb. Otwarte, zbrojne wystąpienie przeciw powstańcom niemieckich rzemieślników w Zduńskiej Woli, przyniosło im nagrody pieniężne oraz medale (J. Śmiałowski, *Zduńska Wola*. *Monografia miasta do 1914 r*., Łódź 1974, s. 115–116). Nie wiadomo nic o wynagrodzeniach dla kolonistów.

[101] AGAD, KWK, sygn. 423d, k. nlb.

[102] O. Heike, *150 Jahre*..., s. 74.

[103] ADMW, sygn. A1 c X nr 660.

[104] AGAD, CWW, sygn. 1159, k. 179–180.

Zarzuty postawione pastorowi Biedermannowi badał ks. Johann August Modl, superintendent diecezji kaliskiej. Spośród autorów oskarżenia, jeden nie stawił się na przesłuchanie, a drugi oraz powołani świadkowie pogubili się w szczegółach swoich zeznań. Sam Biedermann nie zaprzeczył, że wygłaszał patriotyczne kazania. Konsystorz ewangelicki nie nadał sprawie rozgłosu, szybko o niej zapomniano, a pastor pabianicki pozostał aż do śmierci na swym urzędzie.

Nie ma informacji o bezpośrednim udziale kolonistów w oddziałach powstańczych z lat 1863–1864. Natomiast poparło powstanie styczniowe wielu Niemców mieszkających w miastach i reprezentujących niemal wszystkie warstwy społeczne od robotników i rzemieślników, po kupców, lekarzy[105]. Propolskich nastrojów nie kryli też liczni duchowni luterańscy, jak choćby łódzki pastor Gustaw Manitius, zbierający składki na cele powstańcze i odprawiający nabożeństwa za poległych powstańców[106]. Przypłacił to odwołaniem z urzędu i skierowaniem do prowincjonalnej parafii w Łomży. Wielu z niemieckich uczestników powstania poległo w walkach. Inni, ujęci przez Rosjan, zesłani zostali na Syberię[107]. Istnieją przesłanki, by mówić o niechęci niemieckich kolonistów wiejskich do powstania. Fragmentaryczne przekazy źródłowe przynoszą informacje o zabójstwach *zdrajców*, kolonistów, noszących z niemiecka brzmiące nazwiska[108]. Trzeba jednak pamiętać, że przekaz ten może być zwodniczy, ponieważ termin *kolonista* obejmował od lat 40. XIX w. szerszą już grupę mieszkańców wsi, wśród których byli także Polacy, mieszkający we wsiach *urządzonych sposobem kolonialnym*[109]. Za dość wymowną przyjąć trzeba opinię sformułowaną w latach 80. XIX w. w petersburskim departamencie spraw duchownych obcych wyznań. Stwierdzono, że osiedlanie się *niemieckiego elementu* w Królestwie Polskim było popierane przez władze rosyjskie od 1815 r., ponieważ w przybyszach widziano ludzi

[105] E. Szulc, *Oddźwięk powstania styczniowego wśród protestanckiej ludności łódzkiego okręgu przemysłowego*, „Kalendarz Ewangelicki", R. 83, 1970, s. 200.

[106] AGAD, CWW, sygn. 1265, k. 436.

[107] W. Caban, *Niemieccy koloniści wobec polskich walk narodowowyzwoleńczych w XIX wieku*, [w:] *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, pod red. W. Cabana, Kielce 1999, s. 204–205. Wiele takich zdarzeń dotyczy jednak rejonu świętokrzyskiego, w którym natężenie walk powstańczych było większe.

[108] AGAD, GPKP, sygn. 6253, k. 368, 374; sygn. 6254, k. 100, 142, 153; sygn. 6255, k. 13; sygn. 6262, k. 605, 641, 643, 764, 771, 802. Ofiarami byli: kolonista Szlak, Wilhelm Dryze, Matz, Gustaw Werner, Tolschaker, Leder, kolonista Mite, sołtys wsi Zawady – Henke, Sommerfeld.

[109] Zob.: W. Caban, *op. cit.*, s. 198.

nie angażujących się politycznie. Z pewną satysfakcją odnotowano, że taka postawa imigrantów potwierdziła się w trakcie polskich powstań narodowych, czym Niemcy zrazili do siebie Polaków[110].

Trwająca przez dziesięciolecia obecność niemieckich chłopów, żyjących w diasporze na rozległym obszarze Królestwa Polskiego, doprowadziła do wytworzenia się swoistej symbiozy między wszystkimi uczestnikami życia wiejskiego. O ile między mobilnymi Żydami, domokrążnymi handlarzami a dworem i wsią wytworzył się pewien model wzajemnych odniesień, wymuszony interesem ekonomicznym, o tyle do powstania podobnej relacji między niemieckimi kolonistami a polskim otoczeniem nie było wystarczających przesłanek. W pierwszym przypadku, ruchliwi i dynamiczni Żydzi przełamywali barierę języka, bo tak dyktowała konieczność. Nie zawsze był nią handel, często pośrednictwo, choćby w kojarzeniu małżeństw[111]. W drugim przypadku taki kontakt nie był potrzebny. *Ona się ze mną nie stosuje; ona z Olędrów*, *a ja ze wsi*, mówiła polska chłopka z okolic Stawiszyna u schyłku XIX w., poświadczając w ten sposób trwającą od pokoleń izolację środowiska kolonistów[112]. Można przyjąć za pewnik, że kontakty niemieckich osadników z obcym dla nich otoczeniem, nie wykraczały w okresie przeduwłaszczeniowym poza ekonomiczną konieczność. Wśród chłopów niemieckich istniała swoista solidarność, budowana na gruncie specyficznej mentalności kolonistów (*Siedlermentalität*)[113]. Więzi rodzinne, wspólne wiejskie pochodzenie, wspólnota religijna, ta sama tradycja oraz niemal wyłącznie niemiecki *rynek małżeński* (*Heiratsmarkt*) powodowały, że bardzo rzadko dochodziło do małżeństw mieszanych, w których najłatwiej o asymilację. Zjawiska typowe dla procesu asymilacji/akulturacji w odniesieniu do wszystkich środowisk Niemców w Polsce środkowej, zaczęły się pojawiać w różnych przejawach i z różnym natężeniem dopiero w II poł. XIX w. Wiedza o nich jest nadal fragmentaryczna[114].

---

[110] RGIA, fond 821, opis 10, delo 534, k. 5.

[111] A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992, s. 17.

[112] S. Ciszewski, *op. cit.*, s. 283.

[113] *Ibidem*.

[114] H. Hopf, *Zur Frage Assimilation der Deutschen Mittelpolens* (*unter Berücksichtigung ihrer sozialen Struktur*), „Auslandsdeutsche Volksforschung", Jg 2, 1928, s. 487–499; T. Stegner, *Polonizacja Niemców-ewangelików w Królestwie Polskim 1815–1914*, „Przegląd Historyczny", t. 80, 1989, nr 2, s. 301–315; W. Molik, *Procesy asymilacyjne i akulturacyjne w stosunkach polsko-niemieckich w XIX i na początkach XX wieku. Stan i postulaty badań*, [w:] *Procesy akulturacji / asymilacji na pograniczu polsko-niemieckim w XIX i XX wieku*, Poznań 1999, s. 82.

ROZDZIAŁ VII

NIEMIECKO-POLSKI DWUGŁOS HISTORIOGRAFICZNY O OSADNICTWIE W KRÓLESTWIE POLSKIM

Jak rzadko które z zagadnień polsko-niemieckich kontaktów i sąsiedztwa przedstawicieli obu narodów, problem niemieckiego osadnictwa wiejskiego w Królestwie Polskim obrósł ogromną literaturą: niemiecką i polską. Dorobek obu historiografii w tym zakresie doczekał się już omówień[1]. Historiografia tematu *kolonizacja niemiecka w Polsce* stanowi dwugłos niemiecko-polski, ale niesymetryczny pod względem zarówno ilości publikacji (zdecydowana większość niemieckich), jak i założeń i celów badawczych, które im przyświecały. Studia osadnicze, szczególnie mediewistyczne, cieszyły się zawsze dużą popularnością w Niemczech, zwłaszcza od czasu ukazania się w 1907 r. monumentalnego, klasycznego dziś dzieła Raimunda F. Kaindla o dziejach osadnictwa ludności niemieckiej w krajach karpackich[2]. Zapoczątkowało ono w nauce niemieckiej prawdziwą powódź publikacji z zakresu osadnictwa. Zakres tematyczny tych opracowań obejmował obok wielkich syntez poświęconych różnym falom kolonizacyjnym także

[1] W. Kessler, *Niemieccy koloniści w Królestwie Polskim 1815–1915. Przyczynek do badań i historiografii w Niemczech*; [w:] *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, pod red. W. Cabana, Kielce 1999, s. 13–28; idem, *Volksgeschichte oder Regionalgeschichte? Grundlinien der deutschen historischen und heimatkundlichen Forschung über Zentralpolen*, [w:] *Polska Środkowa w niemieckich badaniach wschodnich*, pod red. L. Meissnera, Łódź 1999, s. 7–20; K. Woźniak, *Niemieckie osadnictwo rolne w Królestwie Polskim* (*1815–1915*). *Przyczynek do historii badań i historiografii w Polsce*, [w:] *Niemieccy osadnicy*..., s. 29–54. Dużą wartość mają też rozprawy J. Serczyka, *Działalność historiograficzna mniejszości niemieckiej w II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Humanistyczny", t. 29, 1985, nr 3/4 i B. Piotrowskiego, *Historiografia w niemieckiej diasporze narodowej. Albert Breyer i Eugen Oskar Kossmann jako badacze dziejów Niemców w Polsce środkowej i stosunków polsko-niemieckich*, [w:] *Niemcy w Łodzi do 1939 r*., pod red. M. Wilka, Łódź 1996, s. 48–73.

[2] R. F. Kaindl, *Geschichte des Deutschtums in den Karpathenländern*, Bd 1–3, Gotha 1907.

monografie osadnictwa poszczególnych wsi czy regionów. Rozwijanie problematyki osadniczej wiązało się też z ekspansjonistyczną polityką najpierw państwa pruskiego, potem Niemiec, by ostatecznie dokumentować i uzasadniać podboje dokonane przez III Rzeszę[3]. Specyfika zagadnień osadniczych pozwalała opracowywać poszczególne, drobne kwestie, co nie wymagało od autorów szerokiego i specjalistycznego przygotowania ani rozbudowanego warsztatu naukowego. Wiodąca rola w tych badaniach przypadła historykom, regionalistom, zamieszkałym poza granicami Niemiec. Publikacje ich autorstwa utrwalały tradycję poszczególnych grup narodowościowych (*Auslanddeutschtum*), będąc jednocześnie fragmentem rozległej panoramy osadnictwa niemieckiego w Europie. Dość ożywiony, kilkuetapowy ruch osadniczy z udziałem ludności niemieckiej na terenie ziem polskich, związany zarówno ze środowiskiem wiejskim, jak i miejskim, stanowił obiektywną zachętę do jego opisu i naukowej analizy.

Mimo wielu wspólnych cech, literatura niemiecka podejmująca zagadnienie napływu i obecności Niemców na obszarze objętym granicami Królestwa Polskiego, wykazywała w pewnych okresach różnice. Wskazać można pięć takich okresów, w których powstające publikacje charakteryzowały się pewnymi swoistymi cechami: 1) do 1860 r., 2) 1860–1918 r., 3) 1920–1944 r., 4) 1945–1990 r., 5) po 1990 r.[4] Jak łatwo zauważyć, cezury pokrywają się z najważniejszymi dla Europy środkowej wydarzeniami politycznymi, co wskazuje na dość bliski związek między badaniami historycznymi w omawianej tu dziedzinie, a bieżącą polityką. W najstarszych pracach, wydanych przed 1860 r., krytykowano osadnictwo chłopów niemieckich na terenach leżących na wschód od Rzeszy. W odniesieniu do ziem polskich negatywnie oceniano dokonania w Prusach Południowych. Główne zarzuty dotyczyły zbyt pospiesznego zakładania osad, co powodowało niepełne ich przygotowanie oraz osadzanie kolonistów nie mających odpowiednich kwalifikacji.

> *Der Augenschein kann uns alle Tage belehren, dass aus dem Auslande, mit vielen Kosten herbeigezogenen Kolonisten lange das nicht leisten, was man sich von ihnen versprochen hat* [...],

[3] B. Piotrowski, *O Polskę nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia i badania niemcoznawcze Uniwersytetu Poznańskiego* (*1919–1939*), Poznań 1987, s. 281.

[4] Por.: J. Charłampowicz, *Kolonizacja pruska na ziemiach polskich* (*1740–1806*) *w historiografii niemieckiej. Zarys krytyczny*, „Roczniki Historyczne", t. 38, 1972, s. 102.

pisał dobrze zorientowany w ówczesnych realiach pruski urzędnik, Carl August von Holsche[5]. Od lat 60. XIX w. zauważyć można nowy sposób interpretowania tego zjawiska. Korzystne ramy dla rozważań nad osadnictwem Niemców w całej Europie dała wzmocniona przez zjednoczenie niemiecka świadomość narodowa. Widoczne stało się dążenie do budowania chwały Prus w duchu patriotyczno-nacjonalistycznym. Obszerne dzieło Maxa Beheim-Schwarzbacha przyniosło liczbę 300 tysięcy osób osiedlonych na wschód od Odry w czasach panowania Fryderyka Wielkiego[6]. Równocześnie całość pracy podporządkowana została założeniu, że postęp kultury jest tożsamy z postępem osadnictwa niemieckiego. Od strony społeczno-prawnej wnioski M. Beheim-Schwarzbacha poparł Gustaw Schmoller, czołowy przedstawiciel tzw. młodszej szkoły historycznej w zakresie ekonomii. Nie kwestionując danych dotyczących wielkości osadnictwa, postawił tezę o jego bardzo korzystnym wpływie na przenoszenie kultury z zachodu na wschód[7]. Od 1885 r. drobne przyczynki dokumentujące trwającą od średniowiecza obecność Niemców w Polsce publikowali różni autorzy skupieni wokół *Historische Gesellschaft für die Provinz Posen*, koncentrując się głównie na obszarze Wielkopolski[8]. W 1917 r. ukazała się rozprawa urodzonego w wielkopolskim Grzybowie Antoniusa Pytlaka, poświęcona kolonizacji niemieckiej w dobrach rządowych Królestwa Polskiego[9]. Dysertacja powstała w pod kierunkiem Maxa Seringa, najwybitniejszego wówczas niemieckiego specjalisty z zakresu ekonomiki rolnictwa i zdecydowanie wyróżniała się poziomem analizy. Wykorzystał w niej autor dziś już nie istniejące archiwalia polskie, dając rzeczowy i obiektywny obraz uwarunkowań i postępów osadnictwa chłopów niemieckich, kierowanych do dóbr rządowych. Uszczuplona podczas II wojny

[5] C. A. Holsche, *Geographie und Statistik von West-, Süd- und Neuostpreußen*, Bd 2, Berlin 1804, s. 499.

[6] M. Beheim-Schwarzbach, *Hohenzollernsche Colonisationen*, Leipzig 1874, s. 490.

[7] G. Schmoller, *Die preußische Einwanderung und ländliche Kolonisation des 17. und 18. Jahrhundert*, Leipzig 1886.

[8] A. Warschauer, *Reklameblätter zur Heranziehung deutschen Kolonisten*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen", Jg 13, 1898, s. 53; E. Schmidt, *Reklameblätter zur Heranziehung deutschen Kolonisten im. 17. und 18. Jahrhundert*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen", Jg 13, 1898, s. 209–210. Redaktor wymienionego czasopisma, Rodgero Prümers, był też wydawcą apologetycznego w tonie komentarzy zbioru źródeł do dziejów organizacji Prus Południowych (R. Prümers, *Das Jahr 1793. Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte der Organisation Südpreußens*, hrsg. von R. Prümers, Posen 1895).

[9] A. Pytlak, *Die deutschen Kolonisationsbestrebungen auf dem Staatsdomänen in Königsreiche Polen vom 1793–1864*, Borna–Leipzig 1917.

światowej baza źródłowa nie pozwala dodać nic ponad ustalenia A. Pytlaka, ograniczające się jednak wyłącznie do sfery życia gospodarczego osadników. Czas wojny sprawił, że dysertacja weszła do obiegu naukowego dopiero w latach międzywojennych nie budząc jednak żywszego oddźwięku. O braku zainteresowania własną przeszłością wśród Niemców w Królestwie Polskim mówią jednoznacznie opinie kapelanów wojennych, czynnych w latach 1915–1917 na terenie Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego[10]. Sytuacja ta zaczęła się zmieniać dopiero w latach 20. XX w.

W polskiej historiografii badania nad osadnictwem mają dawną i dobrze ugruntowaną tradycję. Prace Karola Potkańskiego, Franciszka Bujaka, Kazimierza Zimmermanna, Władysława Rusińskiego oraz szeregu innych badaczy pracujących w ich kręgu, tworzą kanon w tej specjalności historycznej. U schyłku XIX w. i w pierwszej dekadzie XX w. w Polsce, podobnie jak w innych krajach europejskich, szczególnym zainteresowaniem cieszyła się przede wszystkim problematyka osadnictwa średniowiecznego. Natomiast niewiele uwagi poświęcano procesom migracyjnym i osiedleńczym w czasach nowożytnych. Obszernej monografii doczekała się jedynie kolonizacja fryderycjańska, skierowana na rubieże ziem polskich[11]. Obszar położony w centrum, objęty po 1815 r. granicami Królestwa Polskiego, nie przyciągnął uwagi badaczy za wyjątkiem Ignacego Baranowskiego, który zainicjował badania nad osadnictwem olęderskim, wskazując na jego gospodarcze, a nie etniczne znaczenie[12]. Pierwsze wzmianki o osadnikach, czy jak powszechnie ich wówczas nazywano kolonistach, przybyłych z krajów niemieckich, a rozsianych na całym niemal polskim terytorium, znalazły się w pracach ekonomistów, publicystów i działaczy politycznych czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego[13]. Dostrzegano odmienność sytuacji prawnej kolonistów rolnych w porównaniu z ogółem polskich włościan oraz wkład cudzoziemskich rzemieślników w życie gospodarcze. Tym niemniej opinie o kolonizacji

[10] P. Althaus, *Lodzer Kriegsbüchlein*, Göttingen 1916; idem, *Um Glauben und Vaterland*. *Neues Lodzer Kriegsbüchlein*, Göttingen 1917.

[11] K. Zimmermann, *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich*, t. 1–2, Poznań 1915.

[12] I. Baranowski, *Wsie holenderskie na ziemiach polskich*, „Przegląd Historyczny", t. 19, 1915, s. 64–82.

[13] F. Skarbek, *Pamiętniki Seglasa*, Warszawa 1898, s. 124; idem, *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, Warszawa 1897, t. 1, s. 46 i in.; W. Surowiecki, *O statystyce Księstwa Warszawskiego*, [w:] idem, *Wybór pism*, Warszawa 1957, s. 439, 482–485.

i kolonistach formułowane w początkach XIX w. były ogólnikowe i sygnalizowały jedynie zjawisko nie kusząc się o jego bardziej szczegółowy opis. Wyróżniała się wśród nich niezwykle trafna ocena uwarunkowań niemieckiej migracji na wschód dokonana przez Hugona Kołłątaja[14]. Nie utrwaliła się ona jednak w świadomości zbiorowej, nie stała się elementem uwzględnianym w późniejszych analizach tego zjawiska. Znacznie więcej szczegółów dotyczących m.in. rozplanowania osad, zabudowy, stosunków społecznych panujących w koloniach i zwyczajach ich mieszkańców, zawdzięczamy nielicznym opisom i relacjom etnografów z II poł. XIX w. Mają one dziś wartość przekazów źródłowych[15]. Należy żałować, że zgłoszony wówczas przez Stanisława Ciszewskiego apel o podjęcie pełniejszych badań w środowisku olędrów pozostał bez echa. Dostrzegając opór kolonistów przed asymilacją i bierność polskiego otoczenia, zachęcał Ciszewski do dokumentowania wszystkich elementów kultury chłopów niemieckich[16]. Impulsem do bliższego przyjrzenia się kolonistom w Królestwie Polskim stała się dopiero akcja wywłaszczeniowa prowadzona przez władze niemieckie na ziemiach zaboru pruskiego w latach 1908–1912. Rezonans, jaki wywołała w społeczeństwie polskim trzech zaborów sprawił, że jakby na nowo dostrzeżono wówczas Niemców-kolonistów w Królestwie Polskim. Polityczne podłoże tego zainteresowania przyniosło w efekcie obfity plon prac publicystycznych, którym podobnie jak nielicznym publikacjom książkowym patronowała teza o niebezpieczeństwie niemieckim, zagrażającym polskiemu stanowi posiadania ziemi w Królestwie. Warto zauważyć, że w podobnym tonie wypowiadali się o Niemcach w Królestwie Polskim publicyści rosyjscy, reagujący na pogarszające się stosunki niemiecko-rosyjskie[17]. Do najczęściej cytowanych i komentowanych należały

[14] Rzeczpospolita *była odwiecznym przytuleniem ludów niemieckich*: *a przecie te ludy nie były się cisnęły do niej, gdyby nie dogadzała ich potrzebie i nie dawała opieki ich przemysłowi, lub gdyby jej nie uważali za pożyteczną i dobroczynną dla siebie ojczyznę* (H. Kołłątaj, *Uwagi nad teraźniejszym położeniem części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim*, Lipsk 1808, s. 146).

[15] W. H. Gawarecki, *Słonczykowie i Słonsk*, „Biblioteka Warszawska", 1857, t. 3, s. 521; DWOK, t. 22, *Łęczyckie*, Wrocław–Poznań 1964, s. 1–2, przyp. 1, s. 13; t. 23, *Kaliskie*, Wrocław–Poznań 1964, s. 31–46; S. Ciszewski, *Notatka etnograficzna z okolic Stawiszyna w pow. kaliskim*, „Wisła", t. 3, 1889, z. 2, s. 279–286.

[16] *Warto byłoby popatrzeć* […] *na gusta i upodobania, zaznajomić się z mieszkańcami, zwyczajami, wierzeniami, itd.* (S. Ciszewski, *op. cit.*, s. 284).

[17] K. Woźniak, *Losy niemieckich osadników rolnych w Królestwie Polskim w latach I wojny światowej*, [w:] *Historia – społeczeństwo – gospodarka*, pod red. S. Pytlasa i J. Kity, Łódź 2006, s. 185–186.

prace Bolesława Koskowskiego[18], a zwłaszcza Stefana Górskiego[19] i Henryka Wiercieńskiego. S. Górski sygnalizował bardzo dynamiczny, bo dwukrotny w okresie 1863–1903, wzrost ludności niemieckiej w Królestwie Polskim. Na początku XX w. Niemcy stanowili 5% ogółu mieszkańców, licząc blisko pół miliona osób, z czego 62% mieszkało na wsi. W potencjale demograficznym niemieckich kolonistów, w ich przewadze ekonomicznej i umiejętnościach organizacyjnych widział realną groźbę *formalnego najazdu ekonomicznego Niemców na własność ziemską w naszym kraju*. Tej katastroficznej wizji towarzyszyły wywody o celowym, z Niemiec sterowanym kierunku ekspansji. S. Górski wskazywał na pasowy, równoleżnikowy układ wsi kolonistów, koncentrację osad wzdłuż linii komunikacyjnych, skupienie wokół twierdz wojskowych (Modlin, Toruń, Dęblin), czy węzłów kolejowych (Koluszki, Skierniewice). Miało to świadczyć o kolonizacji zgodnej z planami rozszerzenia granic państwa niemieckiego, o jego parciu ku Morzu Czarnemu. Skupienie osad kolonistów niemieckich w wybranych tylko powiatach gub. lubelskiej potwierdzał też H. Wiercieński, uchodzący w latach poprzedzających I wojnę światową za specjalistę od zagadnień demograficznych i ludnościowych w Królestwie Polskim, a zwłaszcza problemów kolonizacji niemieckiej na Lubelszczyźnie. W licznych artykułach i przyczynkach rozproszonych w różnych periodykach zawarł wartościowy jeszcze i dziś materiał faktograficzny dotyczący południowo-wschodnich terenów Królestwa[20]. Argumentacja

[18] B. Koskowski, *Niebezpieczeństwo niemieckie*, Warszawa 1907.

[19] S. Górski, *Niemcy w Królestwie Polskim*, Warszawa 1908; idem, *Niemcy w Polsce*, „Tygodnik Ilustrowany" 1907, nr 25; idem, *Obrona ziemi w kraju naszym*, „Kurier Warszawski", 1908, nr 136; idem, *Organizacje niemieckie w Królestwie Polskim*, „Świat Słowiański", 1908, s. 471–489, 554–572; idem, *My i Niemcy w Królestwie Polskim*, „Kurier Warszawski", 1908, nr 161.

[20] H. Wiercieński, *Protestanci i Niemcy w Królestwie Polskim*, „Ekonomista", 1908, t. 2, s. 1–34; idem, *Kolonizacja niemiecka w guberni lubelskiej*, „Gazeta Polska", 1907, nr 98; idem, *Osiadłość niemiecka w guberni lubelskiej*, „Ziemia Lubelska", 1907, nr 72; idem, *Ruch ludności na terytorium dzisiejszej guberni lubelskiej 1818–1906*, „Ekonomista", 1907, t. 2, s. 356–374; idem, *Niemcy w Królestwie Polskim*, „Biblioteka Warszawska", 1908, t. 3, z. 2, s. 213–222; idem, *Kolonizacja niemiecka w Królestwie Polskim*, „Głos Warszawski", 1908, nr 40; idem, *Kolonizacja niemiecka w guberni lubelskiej*, „Kurier Warszawski", 1910, nr 171. Warto przypomnieć, że już na początku lat 70. XIX w. Lubelszczyzna stała się terenem intensywnej akcji kolonizacyjnej ze strony niemieckich mieszkańców zachodnich guberni Królestwa, którym zaczynało brakować gruntów w starych osadach. Zostało to niemal natychmiast odnotowane przez prasę lubelską i w 1876 r. stało się tematem ostrej polemiki między „Kurierem Lubelskim" a „Gazetą Lubelską" (szerzej na ten temat, zob.: J. Szcześniak, *Kolonizacja niemiecka w publicystyce i twórczości literackiej Bolesława Prusa*, [w:] *Między literaturą a historią. Z tradycji idei niepodległościowych w literaturze polskiej XIX i XX w.*, pod red. E. Łoch, Lublin 1986, s. 123, przyp. 9).

S. Górskiego i H. Wiercieńskiego, utrzymana w duchu nacjonalistycznym i neoslawistycznym okazała się zadziwiająco żywotna, na długo wyznaczyła pewien standard w podejściu po problemów związanych z niemieckim osadnictwem wiejskim i postawami kolonistów. Można mówić wręcz o wykształceniu się swoistego toposu w opisach tych zagadnień[21]. Zdumiewać może fakt, że pokusie powtórzenia argumentów o podporządkowanej celom strategicznym lokalizacji wsi uległ np. Adam Stebelski, historyk znany z solidnych, źródłowych prac[22]. Dla naszych rozważań najistotniejsze są jednak stwierdzenia, które z jednej strony podważają, jeśli całkowicie nie przekreślają, zasadność wszystkich oskarżeń wysuwanych pod adresem kolonistów, z drugiej zaś strony upewniają o całkowitym niemal braku naukowego rozpoznania tego środowiska przed 1914 r. Pisząc o nim wyrażano zaniepokojenie, że z powodu braku odpowiednich informacji nie można

> *oświetlić* [...] *gruntownie i przedstawić w cyfrach stanu tej cichej, mrówczej, misternie posuwanej naprzód kolonizacji, będącej pokojowym podbojem kraju, dokonywanym pod osłoną praw zaprzyjaźnionego mocarstwa* [tj. Rosji – przyp. K.P.W.][23].

Utyskiwano, że:

> *nikt dotąd nie zajął się nią* [kolonizacją – przyp. K.P.W.] *poważnie, nie zbadał jej wszechstronnie, nie poświęcił czasu i pracy na to, aby wyjść z ogólników, a dotrzeć do istotnego stanu rzeczy i zobrazować go, jak należy. Nie posiadamy danych statystycznych* [...], *nie mamy jeszcze dotąd mapy, która by nam zobrazowała siłę kolonizacji niemieckiej i pokazała jej planowość, nie zapragnęliśmy przyjrzeć się z bliska życiu mieszkających na naszej ziemi przybyszów obcych*[24].

---

[21] NN, *Kronika miesięczna*, „Biblioteka Warszawska", 1908, t. 2, s. 424. Por.: J. Hensel, *Ewakuacja kolonistów niemieckiego pochodzenia z Królestwa Polskiego „w głąb Rosji" w latach 1914–1915*, [w:] *Polska między Niemcami a Rosją. Studia ofiarowane Marianowi Wojciechowskiemu w 70 rocznicę urodzin*, pod red. W. Borodzieja i P. Wieczorkiewicza, Warszawa 1997, s. 41–60.

[22] A. Stebelski (rec.:) A. Müller, *Die preussische Kolonisation in Nordpolen und Litauen* (*1795–1807*), Berlin 1928. „Sprawy Narodowościowe", 1933, t. 2/3, s. 288. Piśmiennictwo koncentrujące się na problemie kolonizacji niemieckiej na ziemiach polskich potwierdza opinię, że poglądy obu historiografii na rozwój wzajemnych stosunków nie były nigdy tak ostre i głębokie, jak te, które ujawniała publicystyka, zob.: J. Krasuski, *Zagadnienie względności ocen wartościujących w historiografii*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii*, cz. 1, *Studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej*, pod red. J. Krasuskiego, G. Labudy, A. W. Walczaka, Poznań 1974, s. 9–20.

[23] NN, *Kronika miesięczna*, „Biblioteka Warszawska", 1908, t. 2, s. 190.

[24] *Ibidem*, s. 192. Lista tych niedostatków współbrzmi z opinią sformułowaną już w 1883 r. przez Bolesława Prusa: *Niemcy już dokładnie znają nasz kraj, którego my ani nie znamy, ani nawet myślimy o jego zbadaniu, ile jeszcze pierwszorzędnej wartości gruntów wykupią Niemcy* [...]

Na podobne zaniedbania w badaniach nad osadnictwem w czasach nowożytnych zwracano też uwagę w Niemczech[25]. Trudno o bardziej dobitne potwierdzenie apriorycznośći ocen i braku uzasadnienia źródłowego dla opinii o kolonizacji i kolonistach formułowanych na przełomie XIX i XX w., a tworzących wokół tego tematu klimat daleki od naukowej bezstronności.

Podstawowy zasób opracowań interesującej nas problematyki powstał w latach 1920–1944, głównie za sprawą autorów wywodzących się ze środowiska mniejszości niemieckiej w Polsce. Licznymi, drobnymi, przyczynkarskimi, ale nierzadko bogatymi w szczegóły pracami odpowiadali na zainteresowanie swojego otoczenia przeszłością, historycznymi korzeniami niemczyzny w Polsce[26]. Jednocześnie utrwalali tradycję własnej, żyjącej w diasporze grupy narodowościowej, kreśląc fragment rozległej panoramy osadnictwa niemieckiego w Europie. W grupie tej czołową rolę odgrywali historycy, krajoznawcy, w większości nauczyciele gimnazjów i szkół niemieckich w II Rzeczypospolitej (m.in. Albert Breyer, Erwin Kiss, Robert Klatt, Wolfgang Kohte, Walter Kuhn, Hermann Textor), skupieni wokół redagowanego od 1924 r. przez Alfreda Lattermanna czasopisma *Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen*. Na lata 20. XX w. przypadł też czas debiutu Oskara Eugena Kossmanna, geografa i historyka (po 1945 r. w większości publikacji odrzuci drugie imię) i Otto Heikego, łódzkiego dziennikarza, autodydakty na polu historii. Możliwości personalne i umiejętności warsztatowe tej grupy były zupełnie wystarczające, by podejmować różne prace z zakresu historii regionalnej, zgodnie z dewizą *jeder Stadt und jedem Dorf eine Heimatgeschichte*[27]. Poszczególne tematy opracowywano w kilku wersjach, przeznaczając je do publikacji w różnych periodykach adresowanych do różnych kategorii czytelników. Sprawiało to wrażenie wielkiej aktywności badawczej i popularyzatorskiej, ale przyczyniało się też do wzrostu zainteresowania problemem i poszerzania wiedzy o nim.

> *Unsere Forschung um die Geschichte des Deutschtums in Kongreßpolen steckt ja erst in den Anfängen*,

(B. Prus, *Kroniki*, oprac. Z. Szweykowski, t. 6, Warszawa 1957, s. 157).

[25] B. Piotrowski, *O Polskę*..., s. 286.

[26] E. O. Kossmann, *Deutsche mitten in Polen*. *Unsere Vorfahren am Webstuhl der Geschichte*, Berlin–Bonn 1985, s. 22–24; idem, *Es begann in Polen*. *Erinnerungen eines Diplomaten und Ostforschers*, Marburg 1989, s. 92; J. Serczyk, *op*. *cit*., s. 149, 158–159.

[27] S. Gawlitta, *Zwischen Einladung und Ausweisung*. *Deutsche bäuerliche Siedler im Königreich Polen 1815–1915*, Marburg 2009, s. 8.

pisał w 1929 r. August Müller, zachęcając do podjęcia prac archiwalnych, badań terenowych, poszukiwania dokumentów pozostających w rękach prywatnych, m.in. rodzin byłych sołtysów[28]. Apelował o robienie dokładnych odpisów znalezionych dokumentów i publikowanie ich choćby w prasie codziennej. Głos ten nie pozostał bez odzewu. Swoich łamów chętnie użyczyły gazety wydawane w Łodzi: *Lodzer Volkszeitung*, a zwłaszcza bardziej zachowawcza, narodowo zorientowana *Freie Presse*[29]. Już w 1926 r. Hermann Rauschning opublikował w poczytnych *Deutsche Blätter in Polen* obszerny i szczegółowy kwestionariusz, mający być metodycznym przewodnikiem dla wszystkich zainteresowanych dokumentowaniem kultury ludowej środowiska niemieckiego w Polsce[30]. Na szerszą skalę badania takie podjął Robert Klatt, długoletni nauczyciel gimnazjum niemieckiego w Sompolnie. Spośród jego opracowań na szczególną uwagę zasługują te, które przyniosły zapisy tekstów folklorystycznych[31]. Interesujące jest, że za swego duchowego patrona uznawał R. Klatt, Adolfa Eichlera, nazywając go *der Altmeister deutschen Heimatforschung unseres Landes*[32]. Niewątpliwie był A. Eichler czołową postacią wśród społeczności niemieckiej Królestwa Polskiego w pierwszym dwudziestoleciu XX w., rzecznikiem zachowania jej daleko idącej odrębności. Zaangażowanie polityczne, godzące w polską rację stanu, doprowadziło w 1920 r. do wydalenia go z Polski. Poza obszernym dorobkiem publicystycznym, Eichler pozostawił też syntetyczną pracę *Das Deutschtum in Kongreßpolen*, uchodzącą przed 1939 r. za pełny, panoramiczny obraz dokonań Niemców

[28] A. Müller, *Vom Deutschtum Kongreßpolens und seiner Herkunft*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 6, 1929, H. 5/6, s. 280.

[29] Zob. m.in. anonimowy artykuł *Ein deutsches Dorf in Kongreßpolen und seine Schule. Ruda-Bugaj bei Alexandrow von 1782 bis 1927*, „Freie Presse", 1927, nr 5, s. 3, wykorzystujący wartościowe, choć nieokreślone co do pochodzenia, źródło. Liczne artykuły, oparte na własnych badaniach archiwalnych, a dotyczące głównie przeszłości Niemców łódzkich, publikował Aleksander Hoefig.

[30] H. Rauschning, *Merkblatt für die Heimatforschung*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 3, 1926, H. 7, s. 380–386; zob. też: R. Klatt, *Aufgaben der volkskundlichen Heimatforschung*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 8, 1934, s. 130–136.

[31] R. Klatt, *Deutsche Sprichwörter und Redensarten Kongreßpolens*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 2, 1925, H. 3, s. 136–142; idem, *Deutsche Kinderlieder Kongreßpolens*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 3, 1926, H. 5, s. 276–282; idem, *Vom deutschen Volkslied unserer Heimat*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 1, 1927, s. 89–94. Zob. też: E. Scherp, *Hochzeitsbräuche in den Weichselkolonien*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 3, 1926, H. 5, s. 282–292.

[32] R. Klatt, *Deutsche Ortsnamen Kongreßpolens*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 2, 1925, H. 3, s. 125.

w byłym zaborze rosyjskim[33]. Oceniając wyniki gospodarowania kolonistów wiejskich stwierdził, że tylko mieszkający w dolinie Wisły mieli w gospodarowaniu osiągnięcia porównywalne z stanem gospodarki chłopskiej w innych prowincjach pruskich[34].

Rozległością zainteresowań, bogactwem zgromadzonych materiałów i liczbą publikacji zdecydowanie wyróżniał się w środowisku badaczy przeszłości Niemców w Polsce, Albert Breyer, nauczyciel szkół w Zgierzu i Sompolnie. Jego obszerny dorobek, oparty zarówno na badaniach archiwalnych, jak i terenowych, prowadzonych we wsiach zamieszkanych przez niemieckich chłopów, stanowić może jeszcze dziś podstawę do pogłębionych badań na historią i kulturą społeczności niemieckiej w Polsce przed 1945 r. Dla Breyera istnienie niemieckiej kultury chłopskiej w Polsce było niezaprzeczalnym faktem. Wielokrotnie dowodził, że niemieckie pierwiastki narodowe były najtroskliwiej pielęgnowane i przetrwały najdłużej w tym właśnie środowisku.

> *Wie jene Rodebauern ist Breyer zuerst seinen Weg allein gegangen*, *vergessen und unbekannt im Mutterland*,

pisał w poświęconym Breyerowi wspomnieniu pośmiertnym E. O. Kossmann, sygnalizując zarazem pewną istotną cechę dorobku niemieckich regionalistów w II Rzeczypospolitej[35]. Znaczenie prac Breyera dla poznania przeszłości Niemców w Polsce środkowej oceniano równie wysoko, jak zasługi Ericha Schmidta w odniesieniu do Poznańskiego, czy Raimunda Friedricha Kaindla w odniesieniu do Galicji. Była to jednak opinia nie wychodząca poza środowisko, w którym tworzył. Znaczący dorobek Breyera, podobnie jak i innych niemieckich autorów jego pokolenia, dokumentujących dzieje i dokonania Niemców w Polsce środkowej, był praktycznie nieznany poza granicami Polski. Wymowny był też brak kontaktów z historykami polskimi. Przedstawiciele środowiska niemieckiego wzięli udział w odbywającym się w 1925 r. w Poznaniu IV Zjeździe Historyków Polskich, na którym wytyczano kierunki badań z zakresu historii Polski, ale problematyka przeszłości Niemców

[33] A. Eichler, *Das Deutschtum in Kongreßpolen*, Stuttgart 1921. Zob.: też: K. Woźniak, *Niemcy w Królestwie Polskim wobec odrodzenia państwa polskiego w 1918 r.*, „Studia z historii społeczno-gospodarczej XIX i XX wieku", t. 9, 2011, s. 333–335.

[34] A. Eichler, *Das Deutschtum*..., s. 59.

[35] E. O. Kossmann, *Albert Breyer*, „Jomsburg", Jg 3, 1939, H. 3/4; cyt. za: O. Kossmann, *Das ostdeutsche Jahrtausend. Zeitschriften Aufsätze des Verfassers 1929–1995*, Bd 1, Viersen 1997, s. 293.

w Polsce została całkowicie pominięta[36]. Niemieccy historycy regionaliści nie mieli żadnych powiązań ze środowiskami akademickimi w Niemczech, a te zaś nie wykazywały zainteresowania badaniami Niemczyzny na wschodzie. Pozostawały one domeną innych instytucji, jak choćby *Deutsches Ausland Institut* w Stuttgarcie, który był m.in. wydawcą wspomnianej wyżej pracy A. Eichlera[37]. Dzieje niemieckiego osadnictwa wiejskiego w Polsce pozostały domeną historii regionalnej, lokalnej (*Heimatgeschichte*, *Regionalgeschichte*)[38]. Powstające w latach 20. i 30. XX w. prace autorów niemieckich, poza celami dokumentacyjnymi, miały na celu umacnianie niemieckiej świadomości narodowej, służyły budowaniu więzi między pozostającymi w diasporze rodakami (*Zusammenwachsen der Volksgrupe*). W zmienionych po 1918 r. warunkach politycznych konieczne było uzasadnianie tezy o pokoleniowej zasiedziałości Niemców w Polsce, budowanie świadomości narodowej na bazie świadomości historycznej. W licznych publikacjach okresu międzywojnia przedstawiano XIX wieczne osadnictwo jako kontynuujące tradycję niemieckiej kolonizacji na prawie niemieckim w średniowieczu. W skrajnych przypadkach opinia ta przyjmowała postać twierdzenia, że

> *rola chłopów niemieckich była w XIX w. taka sama jak w XIII w.: spełniali rolę pionierów propagujących najlepsze sposoby gospodarowania*[39].

Osadnictwo ludności niemieckiej między Prosną a Pilicą i Wisłą oceniano przede wszystkim jako działanie na rzecz kultury i budowy niemieckiego krajobrazu kulturalnego (*Kulturlandschaft*, *Kulturboden*) na wschodzie. Wzmiankowano co prawda o agitacji ze strony rządu i właścicieli ziemskich

---

[36] B. Piotrowski, *Historiografia*..., s. 56–57.

[37] Szerzej na ten temat: E. Ritter, *Das Deutsche Ausland Institut in Stuttgart 1917–1945. Ein Beispiel deutscher Volkstumsarbeit zwischen den Weltkriegen*, Wiesbaden 1976.

[38] M. Beer, *Die „trockene Auswanderung". Eine thematische und forschungsgeschichtliche Einordnung*, [w:] *Migration nach Ost- und Südosteuropa vom 18. bis zum Beginn des 19. Jahrhunderts. Ursachen – Formen – Verlauf – Ergebnis*, hrsg. von M. Beer und D. Dahlman, Stuttgart 1999, s. 11.

[39] W. Kohte, *Volkstum und Wirtschaft des preusssischen Ostens im 19. Jahrhundert*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", 1935, H. 29, s. 240. W podobnym, apologetycznym tonie utrzymane były opinie współczesne kolonizacji: *Vermehrung der Volks-Menge und Vergrösserung des National Vermögens durch das Vermögen der Kolonisten, sondern auch und hauptsächlich Beförderung der Landes-Kultur unmittelbar durch die Kolonisten selbst und Hebung der allgemeinen Industrie durch ihre Beispiel* (cyt. za: K. Volker, *Von den Gründen preussischer Kolonisation auf polnischen Boden 1793–1807*, „Deutsche Blätter in Polen", 1927, z. 1, s. 18).

w celu sprowadzenia do kraju niemieckich chłopów, ale głównie po to, by zanegować wysuwany ze strony polskiej zarzut o niemieckiej zaborczości i jednocześnie podkreślić rolę przybyszów jako pionierów gospodarki. Przysługujące osadnikom przywileje prawne i udzielana im pomoc materialna traktowana była jako jeden z aspektów zagadnienia. Nie dostrzegano w nim podstawowej zalety w fazie zakładania wsi. Przemilczano też stagnację gospodarczą większości wsi kolonistów, dostrzegalną już obserwatorom u schyłku XIX w. Niemiecki kolonista przedstawiany był więc nie jako rolnik, lecz przede wszystkim jako Niemiec. Sposobu, w jaki gospodarował, nie łączono z rozwojem gospodarczym i społecznym, lecz klasyfikowano z narodowego punktu widzenia. Dzięki temu można było określać całą aktywność osadników mianem *deutsche Kulturarbeit*. W latach 30. XX w. wyraźnie widoczne stało się upolitycznienie zainteresowań dziejami kolonistów w Polsce. Dominującym nurtem pozostawała *Heimatforschung*, coraz bardziej wprzęgana w ramy badań wschodnich *Ostforschung*, redukowanych do *Volksforschung*[40]. W 1934 r. Walter Kuhn, historyk i językoznawca, ogłosił szczegółowy i wielostronny program badań nad niemieckimi *wyspami językowymi* (*Sprachinselforschung*). Stworzono też obszerny aparat pojęciowy służący tej bardzo eklektycznej dziedzinie badań[41]. Wkrótce wszystkie niemal prace dotyczące niemieckiego osadnictwa w Polsce uzyskały wymiar polityczny, wartościujący, by w II poł. lat 30. XX w. przybrać postać hasła: *Niemiec twórcą krajobrazu kulturowego na Wschodzie!* Po 1933 r. osiągnięcia Niemców w Polsce zaczęto interpretować nie jako ich wyłączną zasługę, ale jako ogólnoniemiecki *Aufbauleistung*. Podejmowane w III Rzeszy i poza nią badania nad emigracją, służyć miały budowaniu mostów między Niemcami w *starym Reichu*, a Niemcami rozsianymi na obczyźnie, Niemcami *zagranicznymi* (*Auslanddeutschtum*). Badanie *wysp językowych*, genealogia, historia osadnictwa, stanowić miały części powstającej *Volksgeschichte*[42]. Migrację na wschód interpretowano nie przez pryzmat strat demograficznych i gospodar-

[40] S. Gawlitta, *Zwischen Einladung*..., s. 8.

[41] Szerzej na ten temat: B. Piotrowski, *Rola i funkcja nauk historycznych i językoznawstwa w procesie identyfikacji etniczno-kulturowej Niemców w Polsce międzywojennej*, [w:] *Polska Środkowa w niemieckich badaniach wschodnich. Historia i współczesność*, pod red. L. Meissnera, Łódź 1999, s. 56–69.

[42] W. Oberkrome, *Volksgeschichte. Methodische Innovation und völkische Ideologisierung in der deutschen Geschichtswissenschaft 1918–1945*, Göttingen 1993.

czych w ojczyznach wychodźców, ale jako wspieranie i umacnianie niemieckiego narodu na wschodzie[43].

Zgodzić się trzeba z opinią, że niemieckie piśmiennictwo z lat międzywojennych sugestywnie wyznaczyło zakres i sposób pisania o osadnikach wiejskich w Królestwie Polskim. Niemal wszystkie późniejsze prace polskie pisane były z pozycji obronnych, odpierając argumenty ciągłości i cywilizacyjnej wyższości kolonistów[44]. Dorobek polskiej historiografii okresu międzywojennego w zakresie badań nad osadnictwem wiejskim był ilościowo skromniejszy. Poza wartościowymi monografiami autorstwa Marii Dobrowolskiej[45], Zofii Cichockiej-Petrażyckiej[46] i Henryka Lepuckiego[47], odnoszącymi się do terenów Galicji i Wołynia, wskazać można szereg publikacji dokumentujących badania nad osadnictwem olęderskim[48]. W odniesieniu do Wielkopolski pracował nad tym problemem Władysław Rusiński, ale opublikowanie wyników badań udaremnił wybuch II wojny światowej. Drobne materiały ogłaszane przez polskich historyków regionalistów miały niewielkie znaczenie[49]. W tej sytuacji funkcjonujący w społecznym odbiorze obraz osadnictwa niemieckiego między Prosną a Pilicą i Wisłą kształtowany był niemal wyłącznie przez publikacje niemieckojęzyczne. Nic zatem dziwnego, że przy braku polskich badań źródłowych, wiele tez sformułowanych przez badaczy niemieckich, przyjęto jako bezsporne. Jedną z nich było przekonanie, że potomkowie pierwszych osadników rolnych stanowić mieli naturalne zaplecze demograficzne rodzącego się przemysłu w okręgu łódzkim[50]. W połowie XIX w. w miastach okręgu, a szczególnie w Łodzi, powstać

[43] M. Beer, op. *cit*., s. 15.

[44] M. Żychowski, *Osadnictwo rolnicze kolonistów niemieckich w Królestwie Polskim w latach trzydziestych – sześćdziesiątych XIX w*., „Kwartalnik Historyczny", t. 64, 1957, s. 44–45.

[45] M. Dobrowolska, *Osadnictwo Puszczy Sandomierskiej między Wisłą a Sanem*, Kraków 1931.

[46] Z. Cichocka-Petrażycka, *Żywioł niemiecki na Wołyniu*, Warszawa 1933.

[47] H. Lepucki, *Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772–1790*, Lwów 1938.

[48] S. Inglot, *Problem kolonizacji flamandzko-holenderskiej w Niemczech i w Polsce*, Lwów 1929; K. Potkański, *O pochodzeniu wsi polskiej*, [w:] idem, *Pisma pośmiertne*, t. 2, Kraków 1924, s. 353–357. Zob. też uwagi J. Rutkowskiego, *Zarys gospodarczych dziejów Polski w czasach przedrozbiorowych*, Poznań 1923, s. 42–50.

[49] M. Baruch, *Kolonie niemieckie w obrębie dawnej włości pabianickiej*, „Gazeta Pabianicka", 1929, nr 12, s. 2.

[50] A. Breyer, *Die deutschen ländlichen Siedlungen des mittelpolnischen Warthebruches*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", 1938, H. 34, s. 61–63; idem, *Die erste deutsche Tuchmacherstadt in Mittelpolen* (*Dombie*), „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", 1935, H. 29, s. 228; E. Kiss, *Pabianitz. Geschichte des Deutschtums einer mittelpolnischen*

miało wiele przedsiębiorstw włókienniczych, zakładanych przez przybyszy z leżących nieopodal wsi niemieckich (*von Zuwanderern aus den umliegenden deutschen Dörfern errichtet wurden*)[51]. Argumentacja ta, powielana w licznych publikacjach, nie pozostała bez wpływu na współczesne im prace polskich autorów[52].

W tym miejscu wypada poświęcić nieco więcej uwagi szerszym uwarunkowaniom, towarzyszącym sygnalizowanemu już wyżej historiograficznemu ożywieniu, które zapanowało wokół problematyki kolonizacji niemieckiej w latach międzywojennych. Nie można zaprzeczyć, że intensywny, kilkuetapowy ruch osadniczy z udziałem ludności niemieckiej na terenie ziem Polski środkowej, stanowił obiektywną zachętę do jego naukowej analizy. Jednak sposób podejścia historyków polskich i niemieckich do tego samego przedmiotu badań był zasadniczo odmienny. Analiza obszernego i reprezentatywnego zestawu literatury niemieckiej dotyczącej problemów osadnictwa na ziemiach polskich, głównie na terenie Królestwa Polskiego, ujawnia zawarte w niej cztery zasadnicze tezy: 1) przekonanie o czasowej i terytorialnej ciągłości osadnictwa niemieckiego, 2) eksponowanie jego liczebności, a w ślad za nią, roli kulturotwórczej, cywilizacyjnej, jaką odegrało; 3) uznanie wszystkich fal osadniczych za wyłącznie niemieckie; 4) negowanie zjawiska asymilacji (akulturacji) osadników. Były to sformułowania całkowicie zbieżne z poglądami stanowiącymi esencję ideologii *niemieckiego wschodu*, która w okresie międzywojennym została zaakceptowana przez ogromną większość Niemców, a po 1933 r. stała się częścią oficjalnej polityki[53]. Wskazanie

Stadt und ihrer Umgebung, Posen 1939, s. 66; F. Böhm, *Litzmannstadt. Geschichte und Entwicklung einer deutschen Industriestadt*, Posen 1941, s. 38. Zob. też: E. O. Kossmann, *Die Anfänge des Deutschtums im Litzmannstädter Raum*, Leipzig 1942, s. 167–247; O. Heike, *150 Jahre Schwabensiedlungen in Polen 1795–1945*, Leverkusen 1979, s. 40–149.

[51] O. Heike, *Der Anteil der Deutschen an der Entwicklung des Lodzer Industriebezirks*, „Geschichte, Politik und ihre Didaktik", Sonderheft, hrsg. von P. Leidinger, Paderborn 1982, s. 128.

[52] W 1939 r. A. Rynkowska pisała: [...] *w łódzkim przemyśle lnianym pracowali głównie cudzoziemcy, a więc pozostali jeszcze z czasów pruskich koloniści oraz nowo przybyli Niemcy* (A. Rynkowska, *Przemysł lniany w Łodzi w dobie Królestwa Kongresowego* (*1824–1832*), „Rocznik Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego", t. 3, 1939, s. 102–103).

[53] G. Labuda, *Historiograficzna analiza tzw. niemieckiego „naporu na Wschód"*, [w:] *Wschodnia ekspansja Niemiec w Europie środkowej. Zbiór studiów nad tzw. niemieckim „Drang nach Osten"*, pod red. G. Labudy, Poznań 1963, s. 19–20, 52–55. W niemieckich opracowaniach naukowych pojawiły się wówczas dwa terminy wprowadzone przez geografa Albrechta Pencka: *Volksboden* – oznaczający tereny kiedykolwiek objęte osadnictwem niemieckim oraz *Kulturboden* – obszar z zachowanymi śladami niemieckiej kultury. Szerzej zob.: G. Labuda, *Początki państwa polskiego w historiografii polskiej i niemieckiej*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie...*,

Heinricha Sybela, że tylko kolonizacja wschodu jest właściwym zadaniem narodu niemieckiego, obok przekonania, iż ruch na wschód (*Ostbewegung*) jest prawidłowością dziejów germańskich i niemieckich wyznaczyło dominujący wzorzec historiograficzny. W odniesieniu do ziem polskich podporządkowano mu przed wszystkim prace poświęcone lokacji miast na prawie magdeburskim i kolonizacji rolnej[54]. Odmienność podejścia do kluczowych zagadnień we wspólnej polsko-niemieckiej przeszłości, w tym do problemu osadnictwa, ujawniła się najjaskrawiej podczas Międzynarodowego Kongresu Historycznego w Warszawie w 1933 r., na który delegacja niemiecka przywiozła świeżo przygotowany tom *Deutschland und Polen*. *Beiträge zu ihren geschichtlichen Beziehungen*, zredagowany przez Alberta Brackmanna. W opinii niemieckiej, praca w sposób bezstronny wyjaśniała polsko-niemiecką dziejową *wspólnotę losu* (*Schicksalgemeinschaft*)[55]. Tez zawartych w tomie nie dyskutowano podczas konferencji, ponieważ polscy historycy nie zdążyli się z nimi zapoznać. Wkrótce jednak na łamach fachowych periodyków pojawiły się ostre i wnikliwe wystąpienia krytyczne polskich badaczy[56]. Niewiele później, bo w 1934 r. doszło do kolejnej polemiki wywołanej książką Kurta Lücka, której obszerne fragmenty poświęcone zostały kolonizacji wiejskiej[57]. Kazimierz Tymieniecki w rzeczowej i precyzyjnej replice odnoszącej się do średniowiecza wykazał, że K. Lück *za wszelką cenę stara się rozmiar niemieckiej kolonizacji powiększyć*, natomiast nie podjął polemiki z ustaleniami niemieckiego historyka w sprawie kolonizacji rolnej XIX w.[58] O zajęciu takiego stanowiska

cz. 1, s. 150–217; B. Piotrowski, *Rola i funkcja*..., s. 56–57.

[54] J. Sobczak, *Propaganda zagraniczna Niemiec weimarskich wobec Polski*, Poznań 1973, s. 164. Krytyczne omówienie piśmiennictwa niemieckiego poświęconego procesom kolonizacji zawiera praca: Z. Kaczmarczyk, *Kolonizacja niemiecka i kolonizacja na prawie niemieckim w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie*..., cz. 1, s. 218–326.

[55] B. Piotrowski, *O Polskę*..., s. 278.

[56] Najpierw uczeni poznańscy: Kazimierz Tymieniecki, Andrzej Wojtkowski i Zygmunt Wieliczka w „Rocznikach Historycznych" (t. 9, 1933, z. 2, s. 280–304), następnie szeroki zespół autorski w recenzji zatytułowanej *Niemcy i Polska* („Kwartalnik Historyczny", t. 48, 1934, s. 776–886). Szerzej na ten temat i o politycznym kontekście publikacji niemieckiej, zob.: H. Olszewski, *Nauka historii w upadku*. *Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech*, Warszawa–Poznań 1982, s. 134–135.

[57] K. Lück, *Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens*, Plauen 1934; K. Tymieniecki, *Niemcy w Polsce*, „Roczniki Historyczne", t. 12, 1936, s. 182–276.

[58] K. Tymieniecki, *Niemcy*..., s. 263. Warto tu przypomnieć, że pierwszą głośną polsko-niemiecką polemiką w kwestiach osadniczych było wystąpienie Oswalda Balzera przeciw tezie o wielkim udziale Niemców w zasiedleniu średniowiecznej Polski, sformułowanej przez R. F. Kaindla w pracy *Geschichte der Deutschen*... Zob.: O. Balzer, *O Niemcach w Polsce*,

zadecydowały nie tylko kompetencje badawcze wybitnego polskiego mediewisty. Przed każdym historykiem próbującym wyjść poza podstawową faktografię dotyczącą np. czasu i okoliczności założenia poszczególnych kolonii, czy uposażenia osadników w ziemię, piętrzyły się liczne trudności. Najpoważniejszą z nich było rozproszenie jednostkowych materiałów źródłowych, co zmuszało do żmudnej i bardzo czasochłonnej kwerendy. Z kolei formułowane na jej podstawie wnioski mogły mieć tylko charakter cząstkowy, niewspółmierny do nakładu pracy. Tym należy tłumaczyć brak większego zainteresowania polskich historyków badaniami niemieckiej kolonizacji rolnej w XIX w.[59] Trzeba jednak odnotować, że na seminarium prowadzonym przez Stanisława Arnolda w warszawskiej Szkole Głównej Handlowej przygotowano kilka prac dyplomowych poświęconych aktywności gospodarczej osadników niemieckich na ziemiach Królestwa Polskiego w I połowie XIX w. Zachowane do dziś w Bibliotece SGH warte są przypomnienia choćby z racji wykorzystania w nich źródeł, z których część już nie istnieje[60].

Dla zrozumienia różnic w podejściu do przedmiotu badań i ilościowej dysproporcji między publikacjami polskimi i niemieckimi nie bez znacznie był także fakt ideologicznego, czy wręcz politycznego, stymulowania niemieckich badań nad osadnictwem[61]. Dla historyków polskich lat międzywojennych problem ten miał znaczenie tylko poznawcze, natomiast dla badaczy niemieckich łączył się w mniej lub bardziej widoczny sposób z chęcią dokumentowania obecności przedstawicieli swego narodu na wschodzie. Ten dysonans tłumaczy w pewnym stopniu wymowę zdecydowanej większości polskich prac historycznych wydanych w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej, poświęconych różnym aspektom stosunków polsko-niemieckich. Ich krytycyzm łączył się często z dążeniem do pomniejszenia, zrelatywizowania wpływów niemieckich na polską politykę, gospodarkę czy kulturę. Taki charakter miała pierwsza po wojnie syntetyczna panorama dziejów kolo-

„Kwartalnik Historyczny", t. 25, 1911, nr 3/4, s. 429–454. Kurt Lück dopuszczał się świadomych fałszerstw. Tłumacząc polskie dokumenty pomijał ich fragmenty, często pojedyncze wyrazy, zmieniając wymowę tekstu (S. Gawlitta, *Zwischen Einladung*..., s. 76, przyp. 15).

[59] Na te właśnie trudności wskazywał A. Stebelski, dobrze zorientowany w zasobie źródłowym dla XIX w.; zob.: A. Stebelski, *op. cit.*, s. 288.

[60] J. Kamińska, *Kolonizacja niemiecka na wsi w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim*, Warszawa 1933; M. Silewiczówna, *Kolonizacja niemiecka rolna w pow. łaskim*, Warszawa 1934; J. Myszakow, *Niemiecka kolonizacja włókiennicza w woj. kaliskim w latach 1807–1830*, Warszawa 1937.

[61] Por. uwagi J. Charłampowicza, *op. cit.*, s. 102.

nizacji niemieckiej na ziemiach polskich od średniowiecza po czasy współczesne, autorstwa Zdzisława Kaczmarczyka[62]. Pomyślana jako riposta wobec nacjonalistycznego nurtu w piśmiennictwie niemieckim, pomijała w dorobku historiografii niemieckiej pozycje prezentujące oceny bardziej wyważone. Nie była też wolna od powtórzeń tez nie konfrontowanych ze źródłami, jak choćby mówiąca o przenoszeniu się osadników z Prus Południowych nad Morze Czarne[63]. Ponowne ujęcie tego tematu, zaprezentowane przez Z. Kaczmarczyka w 1974 r. można uznać za wolne od tych mankamentów[64]. Jednym z najbardziej kontrowersyjnych zagadnień obecnych w obu historiografiach, była liczebność imigrantów niemieckich osiadłych na ziemiach polskich w XIX w. Opublikowany pośmiertnie w 1948 r. artykuł Adolfa Różańskiego[65], oparty na wynikach badań przeprowadzonych jeszcze przed 1939 r., stanowił ważny przyczynek do dyskusji nad liczebnością osadników niemieckich przybyłych do Królestwa Polskiego przed 1830 r. Był on udokumentowanym źródłowo zamknięciem sporów wokół kwestii, która budziła wiele emocji od czasu stwierdzenia przez G. Schmollera, że w latach 1818–1830 napłynęło do Królestwa 300 tys. Niemców[66]. Według obliczeń A. Różańskiego, skorygowanych przez Gryzeldę Missalową, w okresie 1810–1827 przybyło do Królestwa Polskiego z krajów niemieckich ok. 55 tys. imigrantów, z czego w latach 1819–1827 ok. 35 tys. Ponad ¼ tej liczby stanowili koloniści rolni.

Dziedzictwo II wojny światowej sprawiło, że badania wszelkich przejawów obecności Niemców na ziemiach polskich potoczyło się w Polsce i w Niemczech zupełnie odmiennymi torami. Z przyczyn ideologicznych problematyka ta, jak i w ogóle *Niemców na wschodzie*, była nieobecna w historiografii Niemieckiej Republiki Demokratycznej, natomiast znalazła kontynuację w Republice Federalnej Niemiec, gdzie zamieszkali autorzy aktywni już twórczo na terenie II Rzeczypospolitej. Byli wśród nich: Oskar Kossmann, Otto Heike, Eduard Kneifel. Nie korzystali z żadnych nowych zasobów archiwalnych, czego tylko częściowym wytłumaczeniem może być niedostępność

[62] Z. Kaczmarczyk, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945.

[63] *Ibidem*, s. 182.

[64] Idem, *Kolonizacja niemiecka i kolonizacja na prawie niemieckim*..., s. 218–326.

[65] A. Różański, *Próba określenia liczby imigrantów niemieckich na teren Królestwa Polskiego*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych", t. 10, 1948, s. 185–201. Zob. też korektę szacunku przeprowadzoną przez G. Missalową, *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego 1815–1870*, t. 1, *Przemysł*, Łódź 1964, s. 51–52.

[66] G. Schmoller, *Zur Geschichte der deutschen Kleingewerbe im 19. Jahrhundert*, Halle 1870, s. 577.

archiwów polskich. Nowe teksty opierano na publikacjach przedwojennych, sporadycznie wzbogacając je informacjami z niewykorzystanych wcześniej źródeł[67]. Nie stosowano nowych metod, nie próbowano analiz społecznych i kulturowo-historycznych, do czego stary materiał w znacznej mierze upoważniał. Można powiedzieć, że publikacje wydawane w latach 50. XX w. były przez długi czas uwięzione w tradycji dziejopisarstwa przedwojennego, powtarzając sformułowane wcześniej wnioski. Z analizy treści i okoliczności powstawania wydawnictw mówiących o dokonaniach niemieckich osadników (zarówno wiejskich, jak i przemysłowych) w Polsce wynika, że starano się instrumentalizować społeczne i kulturalne osiągnięcia Niemców na obczyźnie, wykorzystując je jako środek służący integracji przesiedleńców z mieszkańcami Republiki Federalnej Niemiec. W publikacjach z lat 50.–60. XX w. próbowano posługiwać się następującym porównaniem: podobnie, jak przodkowie w Polsce tworzyli od podstaw krajobraz kulturalny (*Kulturlandschaft*), tak ich potomkowie powinni wrosnąć w społeczeństwo Niemiec[68]. Z kolei w latach 60.–70. XX w. pojawiła się próba interpretowania niemieckich dokonań na ziemiach polskich, jako osiągnięcia (*Aufbauleistung*), z którego mogą być dumni wszyscy Niemcy[69]. Wspomnieć też trzeba o nurcie, który nazwać można historyczno-nostalgicznym. W jego ramach pojawiły się wspomnienia o utraconych, małych ojczyznach, wzbogacone często niezna-

[67] Liczne wypisy źródłowe wykonane przed 1939 r. w archiwach polskich posiadał E. O. Kossmann. Wśród nich były listy osad i osadników niemieckich, sporządzone przez Komisje Wojewódzkie w 1835 r. Był to najobszerniejszy, zarówno co do zasięgu geograficznego, jak i szczegółowości, swego rodzaju topograficzny obraz zasiedlenia Królestwa Polskiego przez niemieckich przybyszy. Oryginały uległy bezpowrotnemu zniszczeniu w 1944 r. Los okazał się bardziej łaskawy dla odpisów, ale *meine diesbezüglichen Aktennotizen*, *die Sinn und Zweck der Liste deuten können*, *sind verloren gegangen*, *zusammen mit der ersten*, *noch in Warschau hergestellten Abschrift*, pisał Kossmann w 1978 r., publikując ocalone materiały (O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen seit der Reformation*. *Historisch-geographische Skizzen*, Marburg/Lahn 1978, s. 278–279, 367–396). Materiałami archiwalnymi i odpisami dokumentów dotyczących Niemców w Łodzi i okręgu łódzkim dysponował też O. Heike, pełniący w latach 1940–1941 funkcję kierownika Archiwum Miejskiego (B. Sobiczewski, *Otto Heike i Archiwum Miejskie w Łodzi w czasach II wojny światowej* [w:] *Otto Heike*. *„Niemiecki dziennikarz z Łodzi" jako historyk*, pod red. B. Kwoki, Herne 2004, s. 67–80).

[68] Służyła temu publicystyka na łamach różnych periodyków związanych z *Hilfskomitee der evangelisch-lutherischen Deutschen aus Polen im Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland* oraz *Heimatkreisgemeinschaft der Deutschen aus dem Lodzer Industriegebiet* i *Landsmannschaft Weichsel-Warthe*, bardzo często przywołująca wspomnienia o mieszkańcach wsi niemieckich rozsianych między Prosną a Pilicą i Wisłą.

[69] Zob. m.in.: O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. XIII–XV; O. Heike, *150 Jahre Schwabensiedlungen in Polen 1795–1945*, Leverkusen 1979, passim.

nymi przekazami źródłowymi i materiałem ikonograficznym[70]. Zauważyć trzeba, że zagadnienie niemieckiego osadnictwa na wschodzie, jako politycznie skompromitowane przez swoje bliskie związki z doktryną *Volksforschung* nie stało się przedmiotem badań w niemieckich środowiskach akademickich. W 1977 r. Werner Conze określił problematykę migracji jako odkrycie nowego obszaru w badaniach historycznych, co zdawało się zwiastować wzrost zainteresowania dziejami osadnictwa[71]. Istnienie wyspecjalizowanych w tej tematyce instytucji badawczych nie zaowocowało jednak pojawieniem się publikacji, które przynosiłyby wyniki badań nad emigracjami na obszar Europy Środkowej i Wschodniej[72]. Zainteresowaniem badaczy cieszyło się głównie wychodźstwo do Ameryki[73]. Wszystko to przyczyniło się do utrwalenia ukształtowanego już wcześniej stereotypu niemieckiego kolonisty w Polsce. Z jednej strony widziano w nim *krzewiciela kultury*, z drugiej zaś przedstawiciela *piątej kolumny* i realizatora misji *Drang nach Osten*[74].

Odmienność podejścia do problemów niemieckiego osadnictwa rolnego przez autorów polskich po 1945 r. wiązała się z gruntowną zmianą podstawy metodologicznej badań historycznych. Jednym z kluczowych zagadnień w odniesieniu do XIX w. stało się badanie genezy stosunków kapitalistycznych w Królestwie Polskim, związanych z nimi przemian w gospodarce i strukturze społecznej. Dlatego badania nad gospodarką osadników niemieckich stanowiły część badań nad historią wsi polskiej w okresie przejścia od feudalizmu do kapitalizmu. Szybko dostrzeżono związek między osadnictwem a akumulacją pierwotną w rolnictwie. Początku tego procesu upatrywano m.in. w zakładaniu osad olęderskich u schyłku XVIII w. Uwagę polskich historyków przyciągnęły więc te skupiska obcych przybyszy, które zostały założone jako osady olęderskie. W 1947 r. ukazała się książka Władysława Rusińskiego, będąca

[70] F. Lackner, *Chronik der Gemeinde und Volksschule Tiefenbach* (*Nowe Boryszewo*), *Kr. Plock, Polen*, Dortmund 1959; E. Mielke, *Schlonsk. Chronik eines deutsches Dorfes an der Weichsel in Mittelpolen*, Dortmund 1972; M. Salzwedel, *Kantorats- und Schulgemeinde Władyslawow-Kwilno*, Hagen 1973.

[71] W. Conze, *Die deutsche Geschichtswissenschaft seit 1945. Bedingungen und Ergebnisse*, „Historische Zeitschrift", Bd 225, 1997, s. 23.

[72] M. Beer, *op. cit.*, s. 10.

[73] H. Fenske, H. Hiery, *Neue Literatur zur Geschichte der deutschen Auswanderung*, „Historisches Jahrbuch", Bd 116, 1996, 1. Halbband, s. 155–171.

[74] P. Hauser, *Kolonista niemiecki na ziemiach polskich w okresie rozbiorów. Uwagi i refleksje na temat funkcjonowania mitu oraz rzeczywistości*, [w:] *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, pod red. W. Cabana, Kielce 1999, s. 225–249.

podsumowaniem wieloletnich badań (co podkreślono zapisem daty wydania) nad osadami olęderskimi w Wielkopolsce[75]. Praca przyniosła wyczerpujące omówienie problemu, oparte na gruntownej analizie źródeł. Była przy tym jedną z pierwszych w polskiej historiografii analiz całokształtu produkcji w gospodarstwie wiejskim. Rusiński dowiódł, że gospodarstwo olęderskie rozwijało się w lepszych warunkach niż gospodarstwo włościan pańszczyźnianych. Decydowało o tym uprzywilejowane położenie gospodarcze olędrów: niezależność osobista, własność (użytkowa) gruntów, budynków, inwentarza, niskie czynsze, minimalny wymiar robocizny, swoboda w dysponowani plonami pracy. W spornej kwestii pochodzenia olędrów przyznał, że oznaczenie ich przynależności etnicznej nastręcza wielkich trudności, ponieważ brakuje niemal zupełnie bezpośrednich przekazów źródłowych. Problematykę osadnictwa olęderskiego w centralnej części ziem polskich podjął także Jakub Goldberg[76]. Jego rozprawa stanowiła krytyczne nawiązanie do pracy Eugena Oskara Kossmanna z 1942 r.[77], któremu zarzucił brak wykorzystania tak podstawowego źródła jak lustracje królewszczyzn oraz opracowań dotyczących dziejów wsi. Goldberg ustalił na podstawie źródeł, że na terenie województw łęczyckiego i sieradzkiego kolonizacja olęderska nie była procesem masowym. Liczba wsi olęderskich w woj. łęczyckim nie przekraczała 60, a w woj. sieradzkim było ich tylko 11. Nie wszędzie też osadnictwo olęderskie było jedyną metodą czynszowania. Ważnym przyczynkiem w analizie zasięgu kolonizacji olęderskiej stały się wyniki badań językoznawczych Kwiryny Handke[78]. Autorka, polemizując z poglądami A. Breyera, wyjaśniła prawidłowość przejścia nazwy *Holendry* w *Olendry*, zgodną z regułami języka polskiego i jego odmian gwarowych[79]. Na marginesie tych rozważań znalazło się bardzo interesujące spostrzeżenie. Otóż nazwa *Holendry* stosowana była przede

[75] W. Rusiński, *Osady tzw. „olędrów" w dawnym woj. poznańskim*, Poznań 1939 – Kraków 1947.

[76] J. Goldberg, *Osadnictwo olęderskie w dawnym woj. łęczyckim i sieradzkim*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego", seria I, 1957, z. 5, s. 67–110.

[77] E. O. Kossmann, *Die Anfänge des Deutschtums im Litzmannstädter Raum*, Leipzig 1942. Podstawowy zrąb pracy napisany został w 1936 r. W kolejnych latach autor nanosił uzupełnienia (*ibidem*, s. 7).

[78] K. Handke, *Nazwy miejscowe typu „Holendry"*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego", t. 11, 1965, s. 57–68.

[79] A. Breyer negował termin *Holländer* jako mylący i proponował *Hauländer* – wskazujący na karczunek, podstawową umiejętność kolonistów (A. Breyer, *Die deutschen „holländereien" im Gebiet vom Mittelpolen und Wolhynien*, „Volksfreund Kalender für Stadt und Land", Jg 7, 1933, s. 125).

wszystkim jako wyróżnik dla osad o statusie innym niż osady sąsiednie. Na terenach Żuław, gdzie osadnictwo olęderskie poczyniło największe postępy, nazwa ta nie występuje wcale. Tezę K. Handke potwierdza analiza materiałów kartograficznych, szczególnie interesująca w przypadku mapy okolic Gdańska, wykonanej przez Daniela Friedricha Sotzmanna w 1783 r. Uwidocznione na niej zostały dwie osady: Kleine Hollaender i Grosse Hollaender, leżące na prawym (wschodnim) brzegu odnogi Martwej Wisły, zwanej Łachą Szkutniczą (*Die Schuiten Lack*), a obecnie Kanałem Kaszubskim (w obrębie portu Gdańsk). Rowy melioracyjne odwadniające okoliczne tereny oraz nasadzenia drzew (wierzb?) wzdłuż Łachy Szkutniczej nie pozostawiają wątpliwości co do prowadzonej tam, typowej dla Holendrów działalności[80]. Ówcześni, uznali za właściwe oznaczenie ich *inności* nazwami, określającymi etnos i stosunki prawne obu osad. W Polsce środkowej, w XVIII i XIX w., osady olęderskie postrzegano podobnie, jako enklawy i dlatego wyróżniano je nazwą *holendry* (olendry). W dobie stanisławowskiej jako synonimu terminu *holendry* zaczęto używać określenia *kolonia*, przeciwstawiając je wsi skupionej.

Odmienny sposób interpretowania genezy i znaczenie terminów *holendry* i *olędry* prezentowali badacze niemieccy. Walther Maas, zajmujący się od 1925 r. osadnikami olęderskimi na rozległych terenach między Śląskiem a Pomorzem, dowodził różnicy w określeniach *Holländer* i *Hauländer*. Pierwszy z nich odnosić się miał do osad, których mieszkańcy potrafili meliorować grunty, natomiast drugi, wywodzący się *aus dem Aktendeutsch der presußischen Beamten*, oznaczać miał osady powstałe w lasach w wyniku karczunku[81]. W wydanej w 1942 r., a powtórzonej z niewielkimi skrótami w 1968 r. publikacji, W. Maas, zajął się charakterystyką osad określanych jako *Hauland* i *Rumunki*, utrzymując, że były one dwiema różnym formami osadnictwa. Terminem *Hauland* miano określać wsi licznie zamieszkane przez osadników holenderskich, północnoniemieckich, brandenburskich lub śląskich, zakładane na podstawie pisemnego kontraktu osadniczego. Natomiast *Rumunki*,

[80] *Grundriß der Stadt Dantzig, nebst ihren umliegenden Gegenden, und den Ausfluß der Weichsel in die Ost See*, durch D. F. Sotzmann, d. 1. Nov.[ember] 1783 (Biblioteka Główna Uniwersytetu Gdańskiego, sygn. Krg 2059 V). Jak poświadcza mapa *Plan der Stadt und Situation von Dantzig* z 1711 r., osada Kleine Hollaender istniała od co najmniej początków XVIII w. (http://www.mapy.eksploracja.pl/pomorze/Danzig_1711.jpg).

[81] W. Maas, *Hauländereien*, *Holländereien*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", 1935, H. 29, s. 199–210; idem, *Die Posener Hauländereien*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", 1938, H. 34, s. 135–214; 1939, H. 36, s. 39–61. Do ostatniej z wymienionych prac ustnych wskazówek udzielił autorowi Albert Breyer (*ibidem*, s. 39).

to małe, często jednozagrodowowe (*Einzelhöfe*) siedliska, w których na podstawie prywatnej, ustnej umowy gospodarowali chłopi z Prus Wschodnich[82]. Zmiana prawodawstwa pod wpływem dominacji francuskiej w Europie wpłynęła, zdaniem W. Maasa, na zakończenie u schyłku XVIII w. procesu powstawania osad typu *Hauland*, natomiast *Rumunki* powstawały jeszcze przez cały XIX w. Wyniki szczegółowych badań źródłowych dowodzą, że generalizujące wnioski W. Maasa były błędne. Proces karczowania lasów i zakładania w nich osad trwał z dużą intensywnością w całym okresie przeduwłaszczeniowym. *Rumunki* ograniczały się niemal wyłącznie do terenów leżących na wschód od Wisły (województwo, później gubernia płocka) i z racji bliskości mogli do nich trafiać osadnicy z Prus Wschodnich. W zachodniej części Królestwa Polskiego termin *Rumunki* nie był stosowany. Spotykało się tam *Pustkowia*. Podkreślić trzeba, że W. Maas, podobnie jak E. O. Kossmann, nie określił cech, jakimi powinna charakteryzować się osada uznana za olęderską. Za podstawę do takiej klasyfikacji obaj wymienieni badacze przyjęli *każdorazową praktykę lokalną*, *przekaz ludowy* (*Überlieferung des Vulgus*), odnotowujący na bieżąco zmiany osadnicze[83].

W 1979 r. Władysław Rusiński ponownie zabrał głos w kwestiach dotyczących gospodarki w osadach olęderskich[84]. Tym razem w obszernej polemice z poglądami W. Maasa[85] i E. O. Kossmanna[86], sformułował pogląd, że teza o większej wydajności gospodarstwa olęderskiego byłaby uzasadniona, gdyby udało się wykazać, że w identycznych warunkach i przy tych samych obciążeniach feudalnych, olęder uzyskiwał efekty gospodarcze lepsze niż chłop polski. Rusiński wypowiedział się też krytycznie o metodzie obu niemieckich autorów. Zarzucił selektywny dobór źródeł i bardzo formalistyczne stosowanie metod geografii historycznej, pomijające sferę społeczną procesu osadniczego. W nowym świetle przedstawił gospodarkę olędrów

[82] W. Maas, *Der Osten des Warthelandes oder Westkongreßpolen*, Braunschweig 1968, s. 72–73.

[83] O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., s. 114. Podobnie W. Maas, *Siedlungen zwischen Warthe und Netze*. *Historische und Sozialgeographische Studien*, Marburg/Lahn 1976; idem, *Siedlungen an Obra*, *Bartsch*, *Prosna und oberer Warthe und Tschenstochauer Lande sowie in den Kreisen Bromberg und Wirsitz*. *Historische und Sozialgeographische Studien*, Bd 1–2, Marburg/Lahn 1978.

[84] W. Rusiński, *Osadnictwo niemieckie na ziemiach polskich w XVI–XIX w. Mity i rzeczywistość*, „Przegląd Historyczny", t. 70, 1979, z. 4, s. 723–745.

[85] W. Maas, *Siedlungen zwischen*..., Marburg 1976; idem, *Siedlungen an Obra*..., Bd 1–2, Marburg 1978.

[86] E. O. Kossmann, *Die Deutschen in Polen*..., Marburg 1978.

w dolinie Wisły Wojciech Marchlewski, publikując w 1988 r. interesujące wyniki swoich badań[87]. Zaproponował, aby model gospodarczy, jaki przedstawia sobą osadnictwo olęderskie, rozpatrywać jako system społeczno-gospodarczy, na który składają się powiązane ze sobą takie elementy, jak: organizacja terytorialna, sieć osadnicza, budownictwo, technologia wykonywania prac melioracyjnych, gospodarka. Badając relacje między wymienionymi elementami w długim ciągu czasowym wykazał, że podstawowym źródłem utrzymania olędrów na badanym terenie była hodowla krów. Ważne miejsce zajmowało tkactwo płótna, będące głównym źródłem dochodów dla specjalistów mieszkających w każdej osadzie. Porównanie wielkości areałów przeznaczanych po uprawę, jak i obsady inwentarza z liczebnością przeciętnej rodziny olęderskiej, pozwala stwierdzić, że gospodarstwa olędrów były w pełni samowystarczalne.

Ze względu na stosunkowo dobrze zachowaną i nierozproszoną bazę źródłową duże zainteresowanie wzbudziły postępy kolonizacji prowadzonej przez władze pruskie w utworzonej w 1793 r. nowej prowincji Prusy Południowe. Zagadnienie to stało się przedmiotem badań Jana Wąsickiego. W opublikowanym w 1953 r. artykule, poza opisem procesu, wykazał, że akcja prowadzona z rozmachem przez władze pruskie nie była czymś nowym na terenach między Wartą a Pilicą i Wisłą[88]. Stanowiła raczej naturalną kontynuację zabiegów polskich właścicieli ziemskich, dążących do zasiedlenia nieużytków i ciągnięcia z nich zysków po zagospodarowaniu. Podobne cele stawiały sobie władze pruskie, chociaż administracja terenowa nie podzielała optymizmu, co do powodzenia tej akcji. Pełniący funkcję ministra prowincji Otto von Voss wskazywał na osiadłych już olędrów, którzy jako dobrzy gospodarze warci byli rządowego wsparcia. Obawy okazały się uzasadnione, ponieważ osiedlani najliczniej Wirtemberczycy gospodarowali nieudolnie. Ponadto ci, którym przydzielono małe działki opuszczali je i przenosili się dalej szukając lepszych warunków życia. O kontynuowaniu akcji kolonizacyjnej przesądziły

[87] W. Marchlewski, *Przyczynek do dziejów osadnictwa olęderskiego w środkowym biegu Wisły w XIX–XX w.* (*do 1945 r.*), „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", t. 36, 1988, nr 3, s. 501–514.

[88] J. Wąsicki, *Kolonizacja niemiecka w okresie Prus Południowych 1793–1806*, „Przegląd Zachodni", t. 9, 1953, nr 9/10, s. 137–179. W tym samym roku Otto Heike opublikował obszerny tom *Die Provinz Südpreußen. Preußische Aufbau- und Verwaltungsarbeit im Warthe- und Weichselgebiet 1793–1806*, Marburg 1953, przygotowywany na 150 rocznicę drugiego rozbioru Polski [!] – (*ibidem*, s. 1). Charakterystyczne, że oceniając podobnie jak J. Wąsicki pruską kontynuację dzieła polskich feudałów, nazwał ją pracą wyłącznie kulturotwórczą (*Das Ziel* [...] *ausschließlich kulturschöpferischer Art*) – *ibidem*, s. 26.

po 1795 r. względy demograficzne: zasiedlone niemieckimi osadnikami Prusy Południowe miały stać się pomostem między Śląskiem a Prusami Nowowschodnimi. Według szacunków J. Wąsickiego, w latach 1793–1806 osadzono w Prusach Południowych ok. 6 tys. kolonistów. Akcja była kosztowna i nie spełniła wiązanych z nią nadziei na zasilenie skarbu dochodami z podatków i umocnienie żywiołu niemieckiego. Po 1807 r. pruskie zobowiązania wobec kolonistów przejęły na siebie władze Księstwa Warszawskiego. Ustalenia te w znacznie poszerzonej formie powtórzył J. Wąsicki w swojej książce poświęconej wszystkim aspektom polityki pruskiej w Prusach Południowych[89]. Do rozważań J. Wąsickiego nawiązał w 1959 r. Tadeusz Mencel w syntetycznym szkicu charakteryzującym wieś wielkopolską w latach 1793–1814[90]. Zwrócił w nim uwagę na migracje chłopskie na terenach zniszczonych działaniami wojennymi 1807 r. Stwierdził, że największe nasilenie wędrówek nastąpiło wśród uprzywilejowanych swym położeniem: kolonistów, olędrów, okupników. Częstokroć sprzedawali za bezcen swój inwentarz i przenosili się do Rosji, spodziewając się znaleźć tam korzystniejsze warunki osiedlenia. Pozostali koloniści ponosili ciężary kolegialnie, co przy mniejszej liczebności osadników powodowało ich szybkie ubożenie i zmuszało do opuszczania gospodarstw.

Charakterystyka stanu gospodarki kolonistów w okresie międzypowstaniowym, a więc po osiągnięciu pewnej stabilizacji przez grupę osadników przybyłych do Królestwa Polskiego w latach 30. i 40. XIX w., stała się tematem artykułu opublikowanego w 1957 r. przez Mariana Żychowskiego[91]. Jego podstawę źródłową stanowiły sprawozdania z lat 1842–1864 składane przez gubernatorów cywilnych władzom petersburskim. Jednorodność materiału źródłowego (dane statystyczne), pozwoliła autorowi sformułować szereg wniosków dotyczących dynamiki postępu kolonizacji w tym okresie i stanu gospodarki w koloniach. Szczytowym punktem osadnictwa niemieckiego w Królestwie Polskim były lata 1846–1849. Koloniści osiedlali się głównie w dobrach prywatnych, na warunkach bardzo korzystnych dla właścicieli ziemskich, przestawiających się na gospodarkę kapitalistyczną. Żychowski łączył to zjawisko z masowym wówczas rugowaniem chłopów polskich.

[89] J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe* (*1793–1806*), Wrocław 1957.

[90] T. Mencel, *Pod zaborem pruskim i w Księstwie Warszawskim* (*1793–1814*), [w:] *Dzieje wsi wielkopolskiej*, pod red. W. Rusińskiego, Poznań 1959, s. 115–140.

[91] M. Żychowski, *op. cit.*, s. 44–78.

Do końca lat 40. XIX w. liczba gospodarstw kolonistów osadzonych na czynszu rosła szybciej niż liczba gospodarstw czynszowych chłopów miejscowych. Dlatego koloniści wcześniej i w szerszym zakresie niż chłopi polscy stali się aktywni na rynku wewnętrznym, wnieśli istotny wkład w pogłębianie rozwoju gospodarki towarowo-pieniężnej. Widoczne było to szczególnie w guberniach zachodnich i lubelskiej, gdzie jednocześnie średnie uposażenie kolonistów w ziemię było wyższe niż chłopów zarówno pańszczyźnianych, jak i czynszowników. Koloniści górowali także nad chłopskim otoczeniem pod względem ilości posiadanego inwentarza żywego. Artykuł M. Żychowskiego pozostaje do dziś praktycznie jedynym opracowaniem, które prezentuje szeroką charakterystykę gospodarki we wsiach zamieszkanych przez kolonistów niemieckich na terenie całego Królestwa Polskiego. Trzeba jednak pamiętać, że jest to obraz widziany od strony władz administracji terenowej (powiatowej), niemal całkowicie pozbawiony szczegółów ukazujących realia życia osadników.

W 1957 r. Ryszard Orłowski omówił inicjatywę Andrzeja Zamoyskiego, który w 1784 r. osadził w dobrach Ordynacji 90 rodzin kolonistów niemieckich[92]. Uprzywilejowanie osadników zarówno pod względem wielkości nadziałów gruntu, jak i sposobu jego użytkowania, różnorodnej pomocy przy zagospodarowaniu było naśladownictwem rozwiązań józefińskich. Dzięki nim koloniści mieli aż do połowy XIX w. lepsze warunki gospodarowania niż okoliczni chłopi. Bezpośrednim impulsem dla A. Zamoyskiego był patent Józefa II z 1781 r. zachęcający polską szlachtę do przyjmowania osadników jako robotników rolnych. Wiele wskazuje jednak na to, że ordynat był rozczarowany sposobem gospodarowania przybyszów. Świadczyć może o tym fakt, że na gruntach opuszczonych przez kolonistów lokował, wbrew kontraktom osadniczym, chłopów-krajowców. Stanowiąc niewielką enklawę, koloniści niemieccy szybko wrośli w polskie otoczenie i ulegli polonizacji.

Zagadnieniem prób kolonizacji Galicji Zachodniej przez władze austriackie w latach 1799–1806 zajął się w udokumentowanym źródłowo artykule Tadeusz Mencel[93]. Wymieniony obszar już w latach 1781–1786 stał się terenem tzw. kolonizacji józefińskiej, natomiast po wejściu w skład Królestwa

[92] R. Orłowski, *Koloniści rolnicy w Ordynacji Zamojskiej w końcu XVIII w.*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", sectio F, vol. 12, 1975, s. 157–179.

[93] T. Mencel, *Próby kolonizacji niemieckiej w Galicji Zachodniej w latach 1799–1806*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", sectio F, vol. 25, 1970, s. 69–84.

Polskiego znaczna jego część, położona między Wisłą a Pilicą, nie cieszyła się zainteresowaniem ani władz, ani osadników. Rozpoczęta praktycznie w 1802 r. akcja osadzania w dobrach skarbowych Galicji Zachodniej chłopów niemieckich pochodzących głównie z Palatynatu, była jedynie drobnym fragmentem szerzej zakrojonej kolonizacji prowadzonej w zajętym przez Austrię węgierskim Banacie. Niewspółmiernie nikłe w stosunku do poniesionych nakładów rezultaty kolonizacji józefińskiej spowodowały znacznie większą ostrożność władz wiedeńskich przy angażowaniu funduszów skarbowych w kolejne, podobne przedsięwzięcie. Dlatego też sięgnięto przede wszystkim po chłopów polskich, chętnych do zagospodarowania istniejących pustek, aczkolwiek towarzyszyła im opinia *leniwych*[94]. Powstające gospodarstwa czynszowe stanowiły istotny wyłom w otoczeniu wsi pańszczyźnianych. Mimo, że dekret cesarski z 1802 r. nie nadawał chłopom-kolonistom wolności osobistej, to przecież możliwość sprzedaży gospodarstwa i swoboda przenoszenia się przy zwolnieniu od pańszczyzny faktycznie nadawał tej grupie chłopów wolność osobistą. Skorzystali z niej także chłopi polscy osiadający na pustkach. Generalnie akcja kolonizacyjna z lat 1799–1806 nie przyniosła widocznych efektów, nie wykroczyła poza dobra skarbowe, w których nie można było osadzić więcej niż ok. 300 rodzin. Jedynym jej trwałym skutkiem było zagospodarowanie istniejących pustek chłopskich.

W 1963 r. ukazał się pierwszy z serii artykułów Wiesława Śladkowskiego poświęcony gospodarstwu kolonistów niemieckich w południowo-wschodnich guberniach Królestwa Polskiego[95]. W centrum zainteresowania autora znaleźli się przede wszystkim koloniści osiedli w guberni lubelskiej i siedleckiej w latach 40. i 50. XIX w. Warunki, na jakich osiadali uznał Śladkowski za gorsze niż przyznawane wcześniej olędrom. Wiązało się to z typowo już kapitalistycznym traktowaniem kolonizacji przez właścicieli ziemskich, którzy przez czynsze i opłaty *laudemium* dążyli do podniesienia swoich dochodów, a własne świadczenia na rzecz kolonistów ograniczali do minimum. Z tych też powodów koloniści osadzani byli na gruntach gorszych, często bagnistych, na porębach leśnych lub zobowiązywani do wyrębu i karczunku lasu. Potwierdza to bardzo szybki wzrost gruntów ornych użytkowanych przez kolonistów,

[94] *Ibidem*, s. 77.

[95] W. Śladkowski, *Gospodarstwo kolonistów niemieckich w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego* (*1815–1864*), „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", sectio F, vol. 18, 1963, s. 117–148.

obserwowany w latach 1842–1852, a będący skutkiem zagospodarowywania nieużytków. Systematycznie rosła też ilość inwentarza żywego, przypadającego na jedno gospodarstwo. Posiadając więcej inwentarza koloniści mogli lepiej nawozić grunty orne. Śladkowski zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo kryjące się w danych statystycznych ilustrujących obraz gospodarki w koloniach. Dostępne źródła wskazują, że koloniści poszczególnych powiatów bardzo różnili się między sobą pod względem stanu majątkowego. Szczególnie ubodzy byli świeżo przybyli, dopiero zagospodarowujący się. Jeżeli stanowili liczną grupę, bardzo obniżali średnią w danym powiecie. Dlatego wskazana jest ostrożność przy posługiwaniu się materiałami statystycznymi, a zwłaszcza wyliczonymi średnimi. Z braku źródeł nie można porównać kolonistów z chłopami czynszownikami, natomiast dość wyraźnie dostrzegalna jest różnica między gospodarstwami kolonistów a chłopów pańszczyźnianych. Te ostatnie górowały jedynie liczniejszym pogłowiem owiec. Gospodarstwa kolonistów stały też wyżej w tych dziedzinach, w których decydującą rolę odgrywała praca kobiet (warzywnictwo, gospodarka nabiałowa).

Odrębny artykuł poświęcił W. Śladkowski problemowi kontaktów oraz wzajemnego oddziaływania kolonistów i polskiego otoczenia. Rozważania swoje oparł na gruntownie wykorzystanym materiale prasowym i literaturze[96]. Jego analiza pozwoliła sformułować wniosek, że w kontaktach osadników ze otaczającym ich środowiskiem zasadniczą rolę odgrywały procesy o charakterze gospodarczym i społecznym, dokonujące się w sferze podstawowych stosunków materialnych. W koloniach narodowościowo mieszanych, w których bezpośrednio sąsiadowali ze sobą chłopi polscy i niemieccy, kontakty były bliższe, częstsze i szybko prowadziły do polonizacji. Podobnie było w osadnictwie rozproszonym. Podstawowe znaczenie w procesie wzajemnego zbliżenia miała umiejętność posługiwania się językiem polskim. Polonizacja szybciej przebiegała też w środowisku kolonistów katolików oraz w koloniach położonych blisko miast. Z kolei mieszkańcy wsi obszarowo zwartych i połączeni wspólnotą religijną mieli niewielkie tylko kontakty z polskim otoczeniem. Odnotowywany w literaturze niechętny, często wręcz wrogi stosunek kolonistów do polskich powstań narodowowyzwoleńczych, wyznaczony był racjami ekonomicznymi. Wniosek sformułowany przez

[96] W. Śladkowski, *Koloniści niemieccy a środowisko, wzajemne wpływy i oddziaływanie*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", sectio F, vol. 20, 1965, s. 161–177.

Witolda Kulę w odniesieniu do postaw osadników przemysłowych, jest także prawdziwy w odniesieniu do niemieckich chłopów. Jedni i drudzy

> *uświadamiali sobie, że cała ich egzystencja zależna jest od pokojowego współżycia Królestwa z Cesarstwem. Wymagać od nich poparcia dla polskiego powstania, to wymagać chęci własnej ruiny materialnej*[97].

Tym niemniej W. Śladkowski zauważył, że nierzadko koloniści wyraźnie przekraczali granicę lojalności obowiązującej ich w stosunku do władz carskich.

W kolejnej publikacji poświęconej niemieckiej kolonizacji rolnej na terenie guberni lubelskiej i siedleckiej w II połowie XIX w. zajął się W. Śladkowski pięcioma zagadnieniami: 1) wzrostem osadnictwa po reformie uwłaszczeniowej, 2) formami posiadania ziemi, 3) rozwarstwieniem majątkowym kolonistów, 4) gospodarką rolną, 5) geograficznym rozmieszczeniem i celowością kolonizacji[98]. Na dynamiczny wzrost liczby niemieckich kolonii rolnych na opisanym terenie złożyło się kilka przyczyn, nie mających jednak niczego wspólnego z rzekomym, instynktownym niemal parciem na wschód żywiołu niemieckiego. Podstawowe znaczenie miał krytyczny stan wielkiej własności ziemskiej po uwłaszczeniu, szukającej gwałtownie źródeł dochodów. Cena ziemi, niższa o 25–30% w porównaniu z zachodnimi guberniami Królestwa Polskiego, gdzie właśnie wystąpiło zjawisko przeludnienia kolonii, stanowiła istotny bodziec do przenoszenia się za Wisłę. O czysto ekonomicznych przesłankach tej fali osadniczej świadczą liczne przypadki przenoszenia się na Wołyń, gdzie ceny ziemi były jeszcze niższe, po kilkuletnim zaledwie gospodarowaniu np. w pow. lubartowskim. U części kolonistów nie można też wykluczyć chęci wzbogacenia się, dodatkowego zysku po sprzedaży ziemi w guberniach zachodnich. W efekcie migracji pouwłaszczeniowej, na terenie guberni lubelskiej i siedleckiej powstało ok. 250 kolonii, zamieszkanych przez ok. 45 tys. osadników, co stanowiło ok. 45% ogółu kolonistów w Królestwie Polskim. W większości przypadków koloniści stawali się właścicielami gruntów. Częste były dzierżawy wieczyste, rzadziej krótkoterminowe. Istniała prawidłowość, że im uboższy był kolonista, im mniej miał własnych środków finansowych, tym mniej korzystne warunki posiadania (użytkowania)

[97] W. Kula, *Niemieccy koloniści przemysłowi wobec powstania listopadowego*, „Przegląd Historyczny", t. 48, 1957, z. 4, s. 764.

[98] W. Śladkowski, *Z badań nad rozwojem kolonizacji w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1864–1915*, „Rocznik Lubelski", t. 8, 1965, s. 151–177.

ziemi uzyskiwał. Rozwarstwienie majątkowe kolonistów jest trudne do odtworzenia z powodu braku źródeł. W porównaniu z miejscowym chłopstwem koloniści posiadali większy odsetek gospodarstw dużych (powyżej 30 morgów) i mniej karłowatych (poniżej 3 morgów). Mimo pewnego rozwoju warzywnictwa, sadownictwa i hodowli cechą charakterystyczną gospodarstw kolonistów była samowystarczalność. Dominowało zasklepianie się w zajęciach wyłącznie rolniczych w tym głównie celu, by dokupić ziemi, uposażyć nią dzieci. Śladkowski potwierdził zauważony przez autorów niemieckich konserwatyzm kolonistów i uporczywe trzymanie się starych, tradycyjnych form życia. Natomiast co do geograficznego rozmieszczenia kolonii w Królestwie Polskim jednoznacznie odrzucił dawne opinie publicystów o politycznych, a głównie militarnych celach kolonizacji, jako nie znajdujące żadnego potwierdzenia w źródłach.

Swoje wieloletnie badania nad niemiecką kolonizacją rolną w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w XIX w. podsumował W. Śladkowski książką opublikowaną w 1969 r.[99]. Znalazły w niej rozwinięcie wszystkie wątki sygnalizowane we wcześniejszych publikacjach autora. Na badanym terenie osadnictwo niemieckie rozwijało się dynamicznie, chociaż nierytmicznie i nierównomiernie. Szczególnie gwałtowny napływ osadników miał miejsce 10–20 lat po reformie uwłaszczeniowej w Królestwie Polskim. O ile pierwsza fala osadników niemieckich przybyłych na ziemie polskie była wywołana niekorzystnym dla chłopów charakterem reformy uwłaszczeniowej w Prusach, o tyle druga, przesuwająca się w granicach Królestwa, była następstwem rozwoju stosunków kapitalistycznych w rolnictwie na terenie zachodnich guberni. Obok czynników obiektywnych, dodatkowym momentem sprzyjającym rozwojowi kolonizacji niemieckiej była przychylna dla niej postawa władz krajowych, polskich, a następnie rosyjskich. Śladkowski zakwestionował opinie badaczy niemieckich dotyczące efektów gospodarczych kolonistów, szacowanych przez porównanie z efektami gospodarowania ludności miejscowej. Do czasu reformy uwłaszczeniowej osadnicy byli uprzywilejowanymi czynszownikami, posiadali większe nadziały ziemi, płacili niższe czynsze, ich gospodarstwa miały korzystniejsze proporcje między poszczególnymi rodzajami użytków rolnych. Dużą ulgą były lata wolnizny i brak skrępowania regułami trójpolówki. Dlatego znajdowali się

[99] Idem, *Kolonizacja niemiecka w poludniowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815–1915*, Lublin 1969.

w znacznie lepszej sytuacji niż chłopi pańszczyźniani. Uważa się, że korzystniejsze rezultaty widoczne w bilansie ekonomicznym osiągali osadnicy nie tyle dzięki wyższej technice uprawy roli, ile dzięki bardziej wszechstronnemu profilowi swych gospodarstw. Dość szeroko rozpowszechnione było warzywnictwo i sadownictwo oraz hodowla bydła mlecznego. Stosowanie nowych narzędzi czy metod uprawy to jednak rezultat ogólnych przemian gospodarczych, a nie wynik pojedynczych, nowatorskich rozwiązań. Nawet autorzy niemieccy byli zgodni w opinii, że na początku XX w. koloniści w Królestwie Polskim pozostawali daleko w tyle za chłopami niemieckimi. W późniejszym okresie sytuacja ta zaczęła się zmieniać, ale postęp techniczny objął wszystkie kategorie gospodarstw chłopskich. Przewaga gospodarstw kolonistów polegała przede wszystkim na większej ich towarowości. Książka W. Śladkowskiego pozostaje najobszerniejszym dotąd w historiografii polskiej opracowaniem zagadnienia niemieckiej kolonizacji rolnej w Królestwie Polskim.

Przemiany polityczne lat 1989–1990 w Europie środkowo-wschodniej w niezamierzony przecież sposób potwierdziły, jak bardzo nauka historyczna i upowszechnianie jej wyników wprzęgnięte były w mechanizmy polityki historycznej, w prezentowanie akcentowanego narodowo sposobu widzenia przeszłości. Dotyczy to także omawianej tu problematyki osadnictwa niemieckiego na ziemiach Polski środkowej. Pierwsza dekada po zjednoczeniu Niemiec może być określana jako czas wielkiego otwarcia we wzajemnych kontaktach historyków polskich i niemieckich, które zaowocowało nawiązaniem bezpośredniej współpracy, a także angażowaniem się we wspólne przedsięwzięcia badawcze. Szczególnego impulsu dostarczyło otwarcie w 1993 r. w Warszawie Niemieckiego Instytutu Historycznego (*Deutsches Historisches Institut Warschau*), pośredniczącego w kontaktach i wymianie naukowej oraz inicjującego naukowy dyskurs w zakresie historii Polski i stosunków polsko-niemieckich rozpatrywanych w szerokim kontekście europejskim. Pomijając analizę przesłanek ideowych, odnotować trzeba zasadnicze zmiany zarówno w organizacji nauki historycznej w zjednoczonych Niemczech, jak i zmiany w metodologii historii. Najkrócej można je określić jako triumf *Sozialgeschichte* i zmierzch tradycyjnej *Ostforschung*[100].

[100] *Geschichte Osteuropas. Zur Entwicklung einer historischen Disziplin in Deutschland, Österreich, Schweiz 1945–1990*, hrsg. von E. Oberländer, Stuttgart 1992. Dynamikę zmian

Towarzyszyła temu wyraźna zmiana zainteresowań badawczych. W zakresie historii XIX w. na plan dalszy zeszły kwestie gospodarcze, rozwoju miast, przemysłu, a pojawiły się zagadnienia przemian społecznych, modernizacji[101]. Zgłaszany już w latach 70. XX w. postulat badań interdyscyplinarnych w humanistyce znalazł możliwość realizacji w badaniach historycznych inspirowanych mniej lub bardziej wyraźnie osiągnięciami *Sozialgeschichte*. Dostrzeżono ogromne walory poznawcze w badaniu społeczeństw (grup społecznych, społeczności lokalnych) wielorako zróżnicowanych[102]. Zapanowała swego rodzaju moda na *poszukiwanie korzeni*, rekonstruowanie genealogii, dziejów małych ojczyzn. To *odpominanie* stało się także istotnym elementem polskich badań historycznych. Przez wiele dziesięcioleci *niemieckość*, czy *poniemieckość* zachowanych w terenie reliktów obecności kolonistów niemieckich, stanowiła barierę wykluczającą ich poznawanie, skazywała na zapomnienie. Pojawiła się więc potrzeba wzbogacenia wiedzy o własnej przeszłości o wątki dotychczas w niej nieobecne. Nie bez znaczenia dla postępu badań było i to, że w latach 90. XX w., zarówno w Niemczech, jak i w Polsce, doszło do głosu pokolenie badaczy nie obciążonych w żaden sposób schedą II wojny światowej, gotowe *sine ira et studio* podejmować drażliwe dotąd problemy z zakresu polsko-niemieckiego sąsiedztwa. Pociągnęło to za sobą konieczność dokonania oceny opinii i wniosków zawartych w dawnych pracach niemieckich. Wywołana publikację Thomasa Fuchsa polsko-niemiecka dysputa wokół oceny dorobku historycznego Ottona Heike, przyniosła szereg istotnych spostrzeżeń odnośnie do uwarunkowań, w których działali i tworzyli niemieccy dziejopisi w II Rzeczypospolitej[103]. Próby oceny doczekała się także twórczość Oskara Kossmanna. W 1997 r., staraniem *Heimatkreisgemeinschaft aus dem*

---

w relacjach polsko-niemieckich po 1990 r. przekonująco ilustrują odpowiednie fragmenty książki D. Matelskiego, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa–Poznań 1999.

[101] T. S. Wróblewski, *Nowa formuła „badań wschodnioeuropejskich". Kongres w Harrogate*, „Przegląd Zachodni", 1992, nr 1, s. 143–158; idem, *Zachodnioniemieckie badania wschodnie wobec nowej sytuacji w Europie wschodniej*, „Przegląd Zachodni", 1990, nr 5–6, s. 125–137.

[102] W. Kessler, *Volksgeschichte*..., s. 7–20.

[103] T. Fuchs, *Die verlorene Welt und die anderen*: *Deutsche*, *Polen und Juden im Spiegel der deutschen Lodz-Historiographie*. *Eine Betrachtung am Beispiel der Arbeiten von* [*Eugen*] *Oskar Kossmann und Otto Heike*, [w:] *Polen*, *Deutsche und Juden in Lodz 1820–1939*. *Eine schwierige Nachbarschaft*, hrsg. von J. Hensel, Osnabrück 1999, s. 87–102; W. Kessler, *Otto Heike und die Geschichte der Deutschen in Mittelpolen*, [w:] Otto Heike, *Leben im deutsch-polnischen Spannungsfeld*, Herne 2002 oraz rozprawy będące pokłosiem konferencji zorganizowanej przez Kommission für die Geschichte der Deutschen in Polen i Instytut Historii Uniwersytetu

Lodzerindustriegebiet e. V., wydane zostały dwa tomy obejmujące rozproszony w czasopismach i prasie codziennej dorobek autora z lat 1929–1995[104]. Sędziwy już wówczas autor nie zdecydował się na opatrzenie ich komentarzem, w którym mógłby odnieść się do kwestii aktualności formułowanych niegdyś opinii i wniosków[105]. Znacznie dalej w kierunku przewartościowania dawnego niemieckiego dorobku historiograficznego, w tym poświęconego problemowi osadnictwa wiejskiego, poszli polscy i niemieccy badacze, uczestniczący w 1998 r. w Łodzi we wspólnej konferencji poświęconej miejscu Polski środkowej w niemieckich badaniach wschodnich[106]. Odżegnując się od stronniczości tzw. historiografii emocjonalnej, wskazano na braki tego nurtu badań, jak i na potencjalne możliwości ich uzupełnienia[107]. Z ubolewaniem stwierdzono, że najnowsze polskie prace dotyczące Niemców w Polsce środkowej pozostały niezauważone, *weil niemand mehr aktiv über die Deutschen in Zentralpolen arbeitet*[108]. Pewne nadzieje na badawcze rozwinięcie takich zainteresowań wiązano z działalnością *Kommision für die Geschichte der Deutschen in Polen*, w składzie której znaleźli się także polscy naukowcy.

Łódzkiego w 2002 r., zgromadzone w tomie: *Otto Heike. „Niemiecki dziennikarz z Łodzi" jako historyk*, pod red. B. Kwoki, Herne 2004.

[104] O. Kossmann, *Das ostdeutsche Jahrtausend*, Viersen 1977. Zob. też podobną publikację: O. Kossmann, *Ein Lodzer Heimatbuch. Geschichte und Geschichten aus Stadt und Land Mittelpolens*, Viersen 1995 (2. Auflage).

[105] Próbę oceny dorobku E. O. Kossmanna, powierzchowną i odnoszącą się tylko do części publikacji, przeprowadził łódzki germanista, K. A. Kuczyński, *Łódzkie lata niemieckiego geografa. O Eugenie Oskarze Kossmanie*, [w:] *Niemcy w dziejach Łodzi do 1945 r.*, pod red. K. A. Kuczyńskiego i B. Rateckiej, Łódź 2001, s. 117–165. Ze strony niemieckiej do dorobku E. O. Kossmanna odniósł się T. Fuchs, koncentrując się wyłącznie na pracach poświęconych Łodzi (T. Fuchs, *op. cit.*, s. 87–102). Obie te próby dalekie były jednak od rzeczowości polemiki, jaką z poglądami O. Kossmanna w sprawie chłopstwa polskiego w średniowieczu przeprowadził K. Modzelewski (K Modzelewski, *Średniowieczna Polska Oskara Kossmann. Uwagi polemiczne*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", t. 34, 1986, s. 693–722; t. 35, 1987, s. 115–137).

[106] *Polska Środkowa w niemieckich badaniach wschodnich. Historia i współczesność*, pod red. L. Meissnera, Łódź 1999. Warto zauważyć, że to przewartościowanie postaw stało się także udziałem środowisk i organizacji postrzeganych z polskiej perspektywy jako rewizjonistyczne. Eksponowany niegdyś propagandowo i rozumiany dosłownie postulat *odzyskania niemieckiego Wschodu*, zaczęto interpretować jako *odzyskanie dla pamięci* (K. Bauer, *Aufgaben der Landsmannschaft Weichsel-Warthe* (*LWW*), [w:] *Gerufen – vertrieben – zu Hause* (*1958–1998*). Redaktionsteam: B. Hoffmann [i in.], Köln 1998, s. 26; U. Brehmer, *Die Landsmannschaft Weichsel-Warthe in ihrem Wirken für Versöhnung mit den Polen*, [w:] *Polska Środkowa...*, s. 195–202).

[107] K. Fiedor, *„Ostforschung" in der kritischen Beurteilung der polnischen Geschichtswissenschaft 1945–1989*, [w:] *Polska Środkowa...*, s. 21–42.

[108] W. Kessler, *Volksgeschichte...*, s. 7–20.

Swoistym podsumowaniem stanu wiedzy o osadnikach niemieckich w Królestwie Polskim w XIX w. była poświęcona temu problemowi konferencja zorganizowana w 1996 r. przez Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie i Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Kielcach. Dała ona polskim i niemieckim historykom możliwość wymiany poglądów nie krępowanych już barierami ideologicznymi. Stanowiący pokłosie spotkania tom studiów potwierdził jednocześnie, że w Polsce już od schyłku lat 80. XX w. narastało zainteresowanie mniejszościami narodowymi i wyznaniowymi, w tym niemiecką, protestancką[109]. Przyniosło ono m.in. liczne publikacje dotyczące luteranów na terenie Królestwa Polskiego, autorstwa Tadeusza Stegnera, w których autor wychodził daleko poza ustalenia znane z licznych publikacji Eduarda Kneifela, czy też syntez Stanisława Grelewskiego i Woldemara Gastparego. Bogate źródłowo prace poświęcone dziejom luteranizmu na Mazowszu systematycznie publikuje Paweł Fijałkowski. Problematyce tej poświęcił też kilka tekstów Krzysztof Woźniak. Kontynuowane są też prace nad osadnictwem olęderskim, badanym przez Zbigniewa Chodyłę (w odniesieniu do Wielkopolski) oraz Wojciecha Marchlewskiego i Jerzego Szałygina (dolina Wisły, Płockie, Łęczyckie). Wspólne polsko-niemieckie przedsięwzięcia naukowe zaowocowały także rozwinięciem badań nad problemem akulturacji i asymilacji, dla którego środowisko osadników wiejskich stanowi interesujący obszar studiów[110]. Podobnie jest z dociekaniami nad stereotypami we wzajemnym postrzeganiu Polaków i Niemców[111]. Opierając się niemal wyłącznie na przekazach literackich, o stereotypowym widzeniu kolonistów, pisał Wojciech Wrzesiński[112]. W kontekście jego rozważań trzeba zauważyć, że charakteryzując jeden ze stereotypów, nie trudno jest posłużyć się innym, utrwalonym przez dziesięciolecia. Dotyczy to choćby wizerunku Niemców *z południowych Niemiec*, których w literaturze polskiej powszechnie postrzega się jako katolików, przeciwstawiając ich protestanckim Prusakom[113]. Tymcza-

[109] *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, pod red. W. Cabana, Kielce 1999. Nieco zmieniona wersja niemiecka ukazała się dziesięć lat później: *Deutsche Siedler im Königreich Polen 1815–1915*. Hrsg. von. S. Gawlitta, Herne 2010.

[110] W. Molik, *Procesy asymilacyjne i akulturacyjne w stosunkach polsko-niemieckich w XIX i na początku XX wieku*. *Stan i postulaty badań*, [w:] *Procesy akulturacji / asymilacji na pograniczu polsko-niemieckim w XIX i XX wieku*, pod red. W. Molika i R. Traby, Poznań 1999, s. 65–96.

[111] H. Orłowski, *Polnische Wirtschaft. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, Olsztyn 1998.

[112] W. Wrzesiński, Sąsiad. *Czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem się obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 1992.

[113] W. Wrzesiński, *Sąsiad*..., s. 20.

sem *południowe Niemcy*, to nie tylko katolicka Bawaria, ale i protestancka Wirtembergia, z której pochodziła znakomita większość chłopskich osadników w Królestwie Polskim.

Nieliczne prace polskie poświęcone ściśle niemieckim osadnikom wiejskim i idące w kierunku uszczegółowieni wiedzy o ich życiu codziennym, kontaktach z otoczeniem, oparte są na niewykorzystywanych dotychczas w tych badaniach kategoriach źródeł (administracja szczebla powiatowego, notariat)[114] . Dla historyków niemieckich obecność niemieckich chłopów na ziemiach Polski środkowej jest spuścizną jednego z nurtów wielkich ruchów migracyjnych, których widownią była środkowa Europa w stuleciu 1750–1850[115]. Rozczarowała swoim ujęciem wydana w 1999 r. rozległa panorama niemieckiej obecności na wschodzie Europy, w dużej części poświęcona ziemiom polskim[116]. Opracowanie wolne od sformułowań wartościujących, pokazało metodologiczne trudności w wykorzystaniu literatury powstałej w zupełnie innym kontekście badawczym lat 30. XX w.[117] Opublikowana w 2009 r. praca Sewerina Gawlitty może być traktowana jako podsumowanie problematyki niemieckiego osadnictwa wiejskiego na terenie całego Królestwa Polskiego w okresie 1815–1915[118]. Wykorzystał w niej autor znaczny zasób źródeł archiwalnych, głównie polskich, dotyczących południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w okresie pouwłaszczeniowym. Gawlitta milcząco pominął całą niemiecką spuściznę historiograficzną powstałą w II Rzeczypospolitej. Idąc za ustaleniami M. Żychowskiego i W. Śladkowskiego, najwięcej uwagi poświęcił gospodarce kolonistów, niewiele dodając, głównie za opracowaniami polskimi, do kwestii społecznych i kulturalnych. Tytuł pracy zdaje

[114] K. Woźniak, *Wiejskie zaplecze Pabianic w I połowie XIX w.*, „Pabianiciana", t. 1, 1992, s. 67–73; idem, *Z problemów niemieckiego osadnictwa rolnego w okolicach Łodzi w początkach XIX wieku*. *Obrót ziemią*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica", nr 52, 1995, s. 3–18; idem, *Grunt jako podstawa egzystencji kolonistów niemieckich w Królestwie Polskim w XIX w.*, [w:] *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, pod red. W. Cabana, Kielce 1999, s. 75–94.

[115] Zob. rozprawy pomieszczone w tomie: *Migration nach Ost- und Südosteuropa vom 18. bis zum Beginn des 19. Jahrhunderts. Ursachen – Formen – Verlauf – Ergebnis*. Hrsg. von. M. Beer und D. Dahlmann, Stuttgart 1999.

[116] *Land der großen Ströme. Von Polen bis Litauen*, hrsg. von J. Rogall, Berlin 1996. Okres panowania pruskiego i czasy Księstwa Warszawskiego opisał Richard Breyer (syn Alberta).

[117] Zob. uwagi W. Kesslera, *Die deutschen Kolonisten im Königreich Polen 1815–1915. Zur Geschichte der deutschen Forschung und Geschichtsschreibung*, [w:] *Deutsche Siedler im Königreich Polen 1815–1915*. Hrsg. von S. Gawlitta, Herne 2010, s. 24.

[118] S. Gawlitta, *Zwischen Einladung...*, Marburg 2010.

się pozostawać w manierze dawnych opracowań niemieckich. Zaakcentowane w nim *zaproszenie* (do Królestwa Polskiego) nie było przecież jedynym instrumentem ułatwiającym niemieckim chłopom osiedlanie się na ziemiach polskich. Poświadczony wieloma źródłami jest przecież także żywiołowy charakter tego procesu, wynikający z obiektywnych, ekonomicznych przesłanek. Zamykający rozważania Gawlitty rok 1915 jest podobnie jak wiele innych cezur, pewną datą umowną. Nie jest on na pewno kamieniem milowym w dziejach chłopów niemieckich w Królestwie Polskim. Ma on w tle tragiczne dla wielu kolonistów doświadczenie z pierwszych jego miesięcy – deportacje *w głąb Rosji*. Określenie *Ausweisung*, które trudno przetłumaczyć inaczej niż wygnanie bądź wypędzenie, przywołuje niepotrzebnie inne konotacje (*Vertreibung*) i nie oddaje istoty ówczesnych wydarzeń[119]. Nie kwestionując dramatyzmu losów, które stały się udziałem ok. 37% ogółu Niemców mieszkających w Królestwie Polskim, zauważyć trzeba, że znakomita większość z nich wróciła po zakończeniu wojny do swoich gospodarstw i domów. Wówczas społeczność niemiecka w Polsce stanęła przed dylematem określenia się wobec nowo powstałego państwa polskiego. Dla wielu chłopów niemieckich, poddanych rosyjskich, oskarżanych w 1914–1915 r. o zdradę na rzecz Niemiec, był to dylemat trudny do rozstrzygnięcia.

Wydaje się, że wraz z ponownym rozpoznaniem zagadnień związanych z obecnością niemieckich chłopów na ziemiach polskich, pojawiła się dążność do widzenia ich w szerszym zakresie chronologicznym i w rozleglejszej perspektywie geograficznej[120]. Widoczne stały się też deficyty dotychczasowych badań, w wielu przypadkach niemożliwe do uzupełnienia. Na przykład nie tylko *nie zdążono zbadać rzeczywistej polszczyzny Niemców*, ale nie badano stopnia asymilacji językowej[121]. Braku tej wiedzy nie zastąpią analizy

[119] Dla przeprowadzających deportację władz rosyjskich, kryterium *obcości* nie stanowiła narodowość (wszak koloniści byli poddanymi rosyjskimi), leczy wyznanie. *Rosyjscy poddani*, *będąc protestantami*, *muszą wyjeżdżać*. *Są i takie sytuacje*: *mąż poszedł na wojnę*, *jako żołnierz rosyjski*, *a jego żonę protestantkę wysyłają do Rosji*, notował ksiądz Józef Rokoszny (J. Rokoszny, Diariusz Wielkiej Wojny 1914–1918, oprac. W. Caban, M. Przeniosło, Kielce 1998, t. 1, s. 224).

[120] K. Woźniak, *Forschungstand und Forschungsdesiderata zur Geschichte der Deutschen in Mittelpolen*, „Nordost-Archiv. Zeitschrift für Regionalgeschichte", Neue Folge Bd IX/2000, H. 2, s. 413–428.

[121] M. Brzezina, *Polszczyzna Niemców*, Warszawa–Kraków 1989, s. 7. W latach 60. XX w. udało się zarejestrować przykłady dialektów, jakimi posługiwali się mieszkający jeszcze w Polsce środkowej potomkowie niemieckich osadników (O. Heike, *Die Sicherung der ostdeutschen Mundarten durch Tonbandaufnahmen*, „Jahrbuch für ostdeutsche Volkskunde", Bd 10, 1966/1967, s. 19–40).

stylizacji literackich. Otwartymi pozostają nadal pytania dotyczące szeroko pojętej kultury osadników, ich horyzontów myślowych, struktury rodzin (małżeństw, dzietności itd), mobilności i zakresu kontaktów z otoczeniem[122]. W obecnych uwarunkowaniach prowadzenia badań historycznych, podejmowanie tak żmudnych i czasochłonnych studiów wydaje się, mimo istniejącej bazy źródłowej, zbyt trudne do zrealizowania. Lepsze perspektywy ma zapewne włącznie problematyki osadnictwa niemieckiego w szerszy nurt współczesnych badań nad ruchami migracjami.

[122] H.-D. Löwe, *Deutsche Migration nach Ost- und Südosteuropa im 18. Jahrhundert. Ergebnisse und neue Fragestellungen*, [w:] *Migration nach Ost- und Südosteuropa*..., s. 444.

ZAKOŃCZENIE

Intensywny napływ niemieckich chłopów na ziemie Polski środkowej obejmował okres około stu lat, ale charakteryzował się ogromną dynamiką zmian. Różne struktury państwowe z odmiennymi systemami prawnymi i strategiami polityki gospodarczej tworzyły ramy, wśród których bardzo dobrze realizowała się ekonomiczna aktywność właścicieli gruntów. Przełom XVIII i XIX w. niósł ze sobą początek przekształcania się społeczeństwa feudalnego, coraz to bardziej przyswajającego sobie rozwiązania typowe dla formacji kapitalistycznej. Na zdominowanych rolniczo ziemiach polskich zwiastunem, a następnie jedną z sił napędowych *nowego porządku* było wprowadzanie gospodarki czynszowej. Upowszechniała się ona wraz z osadnictwem olęderskim. Związany z nim porządek prawny był podstawą organizowania osad czynszowych aż do uwłaszczenia w 1864 r. Kontrakty osadnicze, zatwierdzające wieczysto-czynszowe użytkowanie gruntów, dokumentują także dużą trwałość rudymentów feudalnych, od danin w naturze i renty odrobkowej po przymus propinacyjny. Postępowa rola renty pieniężnej była aż nadto widoczna, szczególnie na zachodnich i północnych rubieżach Królestwa Polskiego. Dzięki zmniejszeniu wydatków na administrację folwarkami i osiąganiu większych dochodów pieniężnych z tytułu wkupnego i czynszu, właściciele gruntów zaczęli dysponować znaczniejszą gotówką, którą mogli przeznaczać na inwestycje. Od lat 30. XIX w. do praktyki gospodarowania zwolna wchodzić zaczął nowy sposób traktowania odrobku, poprzez przeliczanie go na czynsz. Osiedlanie kolonistów-czynszowników było też najtańszym sposobem podniesienia nieużytków do kultury rolnej. Zmiany związane z osadnictwem przyczyniały się do rozwoju gospodarki towarowo-pieniężnej i wprowadzały elementy prokapitalistyczne do gospodarki wiejskiej. Tak niewątpliwie oceniać należy rolę, jaką w sferze gospodarczej odegrali niemieccy osadnicy między Prosną a Pilicą i Wisłą.

Narastający od połowy XVIII w. proces przemieszczania się niemieckich chłopów na wschód, miał charakter żywiołowy. Wywołany był czynnikami ekonomicznymi: postępującym rozwarstwieniem społecznym i pauperyzacją chłopstwa w przeludnionych krajach Rzeszy Niemieckiej, rosnącą ceną ziemi. Istotnymi bodźcami do emigracji były też: wydłużanie czasu służby wojskowej, pobudki natury religijnej, skutki klęsk elementarnych. Narastanie fali wychodźstwa chłopów niemieckich z ich ojczyzn przypadło na czas poszukiwania przez właścicieli gruntów na ziemiach polskich sposobów do intensyfikacji gospodarki, powiększania zysków. Upowszechniająca się myśl oświeceniowa kazała zwrócić uwagę na znaczenia czynnika demograficznego dla rozwoju gospodarczego i wzrostu zamożności państwa. O tym, że problem ten dostrzegano w Rzeczypospolitej, świadczą utyskiwania grona ówczesnych koryfeuszy życia politycznego, formułowane w debacie publicznej. Obserwując korzyści, jakie z osiedlenia francuskich hugenotów czerpały Prusy, wyrażano żal, że Polska nie skorzystała z możliwości szerokiego otwarcia granic przed francuskimi uchodźcami. Sięgnięcie po werbunek obcych kolonistów, jako środek nowoczesnej polityki gospodarczej, było naśladowaniem przez polskie elity przełomu XVIII i XIX w. zarówno koncepcji teoretycznych (merkantylizm, kameralizm), jak i praktyki upowszechnianej w krajach ościennych: Prusach, Rosji i Austrii. W monarchiach absolutystycznych polityka ta prowadzona była centralnie. W I Rzeczypospolitej jej realizatorów było kilku: monarcha, kościół, szlachta, co nierzadko prowadziło do rywalizacji w pozyskiwaniu osadników, przyciągania ich konkurencyjnymi warunkami. Swoiste *novum* stanowiła odgórnie zaplanowana i dużym nakładem finansowym realizowana akcja zasiedlania po 1793/1795 r. nowych nabytków monarchii Hohenzollernów: Prus Południowych i Prus Nowowschodnich. W Polsce środkowej utrwaliła ona rzędową (liniową) formę zabudowy wsi, znaną już na tym terenie wcześniej, ale nie zawsze konsekwentnie stosowaną. Z doświadczeń pruskiej polityki kolonizacyjnej, a w mniejszym stopniu z dokonań austriackich w Galicji Zachodniej, korzystały władze Księstwa Warszawskiego, czego dowodem ich postępowanie wobec szwabskich mieszkańców kolonii założonych w latach 1793–1806. Mimo krytycznej oceny efektów kolonizacji pruskiej, ani w czasach Księstwa, ani w Królestwie Polskim nie odstąpiono od tego sposobu modernizacji kraju. Co więcej, doskonalono przepisy emigracyjne, aby pozyskiwać zamożnych, bądź biegłych w swych kunsztach imigrantów.

Postępu osadnictwa niemieckiego w okresie przeduwłaszczeniowym nie można rozpatrywać bez uwzględnienia kreacyjnej polityki rządu Królestwa Polskiego, szczególnie w okresie autonomicznym. W polskich pracach historycznych nie dostrzegano dotychczas, że była ona zbieżna z realizowanymi w Rosji akcjami kolonizacyjnymi, kierowanymi na rozległe terytoria przyłączane do cesarstwa. Mimo formalnej współpracy władz warszawskich i petersburskich przy pozyskiwaniu osadników, dochodziło częstokroć do kolizji interesów i rywalizacji. Dla wychodźców z nadreńskich krajów Rzeszy, nie miało większego znaczenia, czy przesiedlają się na ziemie polskie, czy do Rosji. Rozległe przestrzenie na wschodzie były tak samo nieznane, tajemnicze, jak i kuszące możliwością znalezienia tam krainy miodem i mlekiem płynącej, jak tego chciała ludowa tradycja wirtemberska. O wyborze miejsca osiedlenia decydował splot okoliczności: warunki naturalne, warunki proponowane przez właściciela ziemi, wreszcie kondycja fizyczna i finansowa imigrantów. Z biegiem czasu traciła na znaczeniu rola czynnika geograficznego, zaznaczającego się najsilniej w dolinie Wisły. Na pozostałych terenach o atrakcyjności siedlisk decydowała kwota wkupnego i wysokość czynszu. Liczne przykłady dokumentują osiedlanie się w Królestwie Polskim imigrantów, których początkowym zamiarem była wędrówka do Rosji. Jeszcze liczniejsze źródła potwierdzają podejmowanie dalszej wędrówki na wschód, po kilku czy kilkunastu latach gospodarowania w Królestwie. Wymowne było każdorazowe poruszenie w środowisku kolonistów na wieść o otwierających się w Rosji możliwościach osiedlenia. Dawano posłuch i wiarę nawet najbardziej bałamutnym informacjom. Motywem do dalszej migracji mogła być zarówno zbyt mała satysfakcja z wyników dotychczasowego gospodarowania, jak i nadzieja znalezienie jeszcze korzystniejszych warunków i szybkiej poprawy bytu. Z tego powodu tereny między Prosną a Pilicą i Wisłą były w pierwszym czterdziestoleciu XIX w. areną niezwykle ożywionego ruchu ludności, wśród której najliczniejszą i najbardziej dynamiczną grupę stanowili przybysze z krajów niemieckiego kręgu kulturowego.

Pozyskiwanie i osiedlanie kolonistów – czynszowników było tylko jednym z instrumentów służących modernizacji w gospodarce rolnej, ale jedynym który powodował długotrwałe konsekwencje społeczne i kulturowe. Przybysze wzbraniali się przed zamieszkaniem w rozproszeniu między chłopami polskimi, co było praktykowane zwłaszcza w dobrach rządowych.

Szukali możliwości osiedlenia się w gromadzie, często w gronie krewnych i znajomych, by móc znaleźć oparcie w ramach wspólnoty sąsiedzkiej, wyznaniowej. Społeczny i kulturowy wymiar obecności niemieckich rolników między Prosną a Pilicą i Wisłą, wyolbrzymiany niegdyś w historiografii niemieckiej jako kulturotwórczy, jest bardziej złożony. Swoją odmiennością religijną, językową i sposobem życia, niemieccy chłopi różnili się od polskiego otoczenia, ale byli przez nie traktowani jako ogół – *niemieccy koloniści*. Ten sam sposób widzenia tej zbiorowości utrwalił się w polskiej historiografii. W rzeczywistości środowisko niemieckich osadników było mocno zróżnicowane. Przybysze mieli świadomość tych różnic i konsekwentnie starali się pielęgnować i zachować swoistość własnej kultury. Najwięcej odrębności wykazywali *Niederunger* – niemieccy koloniści w dolinie Wisły. Warunki bytu i sposób gospodarowania wpłynęły tam na wykształcenie się specyficznych form kultury materialnej, niespotykanych w innych skupiskach chłopów niemieckich w Polsce środkowej. Przez długi czas, nierzadko przez trzy pokolenia, utrzymywały się różnice w używanych odmianach języka niemieckiego (gwarach), obyczaju. Małżeństwa starano się zawierać w obrębie znanej sobie grupy, najczęściej w granicach parafii. Co najmniej do uwłaszczenia koloniści niemieccy w Królestwie Polskim zachowali poczucie związku z krajami pochodzenia, ale wobec rzadkich kontaktów bezpośrednich była to głównie więź sentymentalna, emocjonalna. Podobne zróżnicowanie, choć nie tak wyraziste, jak w przypadku pochodzenia terytorialnego, wykazywali koloniści pod względem wyznaniowym. Obok zdecydowanej większości luteranów byli także bardzo mobilni menonici, których ruchliwość determinowało głównie niesprzyjające im prawodawstwo oraz bracia morawscy, propagujący idee pietystyczne i utrzymujący stały kontakt z Herrnhut. Od przełomu lat 50. i 60. XIX w. licznych zwolenników wśród niemieckich kolonistów zyskiwać zaczął baptyzm. Świadomość odrębności wobec polskiego otoczenia zasadzała się przede wszystkim na różnicy wyznania i języka. Do lat 70.–80. XIX w., a lokalnie jeszcze dłużej, kontakt chłopów niemieckich z polskim otoczeniem nie wykraczał poza ekonomiczną (rynkową) konieczność. Procesy asymilacji/akulturacji były dopiero w zarodku, małżeństwa mieszane, będące najlepszym

katalizatorem zmian postaw, zdarzały się sporadycznie. To zamykanie się w kręgu własnej wsi, parafii, było też przyczyną kostnienia języka, zwyczajów, form życia codziennego. Gospodarcza stagnacja w ramach niemal samowystarczalnych gospodarstw nie pozwoliła chłopom niemieckim być wzorem dla polskiego otoczenia. Osadnicy w żadnym zakresie nie wpłynęli na postęp agrotechniczny w gospodarstwie wiejskim, jak usiłowali to przedstawiać autorzy niemieckich opracowań w latach międzywojennych. W centrum zainteresowania, zarówno kolonistów, jak i piszących o nich, pozostawały sprawy religii i oświaty, ściśle ze sobą związane do 1864 r. Wynikało to z przekonania o ogromnej roli, jaką odgrywała szkoła w pielęgnowaniu języka ojczystego, traktowanego jako najważniejszy składnik świadomości narodowej. Na okres przeduwłaszczeniowy przypadł też czas tworzenia się i konsolidowania struktury organizacyjnej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce środkowej, mającego swe oparcie głównie w środowisku wiejskim. Spośród blisko 100 parafii i filii luterańskich istniejących w Królestwie Polskim w 1914 r., 53 powstały przed końcem lat 40. XIX w.[1] W tym samym okresie sformalizowana została instytucja kantora. Zachowane źródła różnej proweniencji i odnoszące się do środowiska wiejskiego w Królestwie Polskim przed 1864 r. dokumentują wyraźnie istnienie dwóch równoległych światów: niemieckich osadników i polskiego otoczenia.

Odrębność, czy wręcz obcość środowiska niemieckich osadników sprawiła, że przez długi czas nie byli oni przedmiotem zainteresowania badaczy polskich. W efekcie, zarówno w dyskursie naukowym, jak i w świadomości potocznej ugruntował się obraz niemieckiego kolonisty, czy bardziej nawet kolonisty – Niemca, widziany oczami niemieckich dziejopisów, wywodzących się w znakomitej większości także z tego środowiska. Dążąc do ocalenia pamięci o dokonaniach przodków i pragnąc utrwalić ich kulturowe dziedzictwo, doprowadzili oni do swoistej heroizacji niemieckich osadników, często daleko ponad ich rzeczywiste zasługi. Ten sugestywny wizerunek próbowali zobiektywizować polscy historycy, ale nie sprzyjało temu uwikłanie ogółu stosunków polsko-niemieckich w reguły polityki historycznej, zarówno nurtu *Ostforschung*, jak i polskiej propagandy z lat 1945–1990. Zagadnienie obecności niemieckich osadników wiejskich pozostawało

[1] W. Pruss, *Społeczeństwo Królestwa Polskiego w XIX i początkach XX wieku*, cz. 1, *Narodowości, wyznania, sekty, organizacje kościelne*, „Przegląd Historyczny", t. 68, 1977, z. 2, s. 270.

jednym z problemów spornych polsko-niemieckiego sąsiedztwa. Duży wpływ na współczesną ocenę procesu osadnictwa wywarł obiektywny postęp w naukach historycznych i społecznych oraz wynikające z tego nowe inspiracje metodologiczne. Nastąpiło porzucenie klucza narodowościowego i wartościującego w interpretowaniu procesów zachodzących na pograniczach etnicznych i będących efektem bezpośredniego kontaktu różnych etnosów. Przynależność wyznaniowa i nazewnictwo osobowe, stanowiące niegdyś jeden z najistotniejszych elementów badań osadnictwa niemieckiego na ziemiach Polski środkowej, utraciły swą rangę, podobnie jak wskaźniki liczbowe[2]. Z tymi zmianami poszła w parze marginalizacja wpływu czynników ideologicznych (politycznych) w interpretowaniu procesów i zjawisk historycznych, związana z przemianami politycznymi w Europie pod koniec XX w. Normą stało się ukazywanie procesów osadniczych na szerszym tle wydarzeń gospodarczo-społecznych epoki. W pełni zasadna jest konstatacja, że osadnictwo niemieckich chłopów na ziemiach polskich stanowiło jeden ze znaczących nurtów migracyjnych, których areną była Europa między Renem a Wołgą w stuleciu ograniczonym datami 1750–1850. Nie mniej dynamiczne procesy migracyjne, związane z zasiedlaniem nowych gruntów, miały miejsce w krajach monarchii habsburskiej. Ważnym kierunkiem emigracji stawał się też kontynent amerykański, na który w latach 1815–1914 przesiedliło się ponad 5,5 mln Niemców, przy czym nigdy nie sugerowano, że zrobili to z poczuciem misji *tworzenia kultury*[3]. Powoli toruje sobie drogę pogląd, że osadnictwo niemieckie na ziemiach polskich było jedynie częścią znacznie szerszej fali migracyjnej, podjętej ok. połowy XVIII w. i kierującej się do Rosji. Być może fundamentalne znaczenie miały dwa manifesty Katarzyny II z 4 grudnia 1762 i z 22 lipca 1763 r. o wolnym osiedlaniu się cudzoziemców w Rosji. Caryca zamierzała wziąć pod swoje opiekuńcze skrzydła przeróżne wyznania protestanckie z Europy Zachodniej, wiedząc jakie korzyści odniosły kraje, które przyjęły u siebie hugenotów.

[2] W. Rusiński, *Osadnictwo niemieckie na ziemiach polskich w XVI–XIX w. Mity i rzeczywistość*, „Przegląd Historyczny", t. 70, 1979, nr 4, s. 733, 742–744.

[3] M. Beer, *Die „trockene Auswanderung". Eine thematische und forschungsgeschichtliche Einordnung*, [w:] *Migration nach Ost- und Südosteuropa vom 18. bis zum Beginn des 19. Jahrhunderts. Ursachen – Formen – Verlauf – Ergebnis*, hrsg. von M. Beer und D. Dahlmann, Stuttgart 1999, s. 11.

Uwłaszczenie chłopów w 1864 r., a formalnie i ostatecznie ukaz z 9 maja 1866 r. zamknął pierwszy, pionierski okres obecności niemieckich rolników w Królestwie Polskim. Okrzepli jako gospodarze, cementowały się więzi religijne w ramach ustabilizowanej już struktury Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Kolejne dziesięciolecia przynieść miały poszukiwania nowych miejsc do gospodarowania dla tych spośród synów chłopskich, dla których scheda rodzinna okazała się za mała. Część z nich podążyła na południowo-wschodnie rubieże Królestwa, część na Wołyń i tradycyjnie w głąb Rosji, a część zaczęła szukać źródeł utrzymania w rozwijających się miastach.

Der xlvj. Psalm/ Deus noster refugium et virtus/ ꝛc.

Martinus Luther.

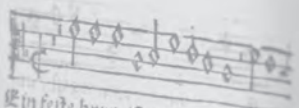

Ein feste burg ist vnser Gott Ein gu-
Er hilfft vns frey aus aller not/ die vns

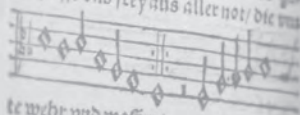

te wehr vnd waffen/
jtzt hat be troffen/ Der alt bö-

se feind/

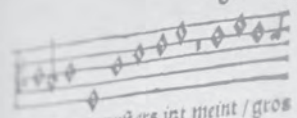

se feind/ mit ernst ers jtzt meint/ gros
(macht vnd

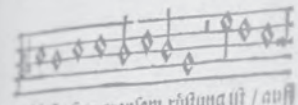

viel list/ sein grausam rüstung ist/ auff
erd ist

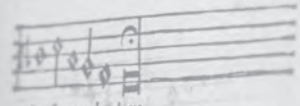

nicht seins gleichen.

Mit vnser macht ist nichts gethan/
wir sind gar bald verloren/ Es streit
für vns der rechte man/ den Gott hat

 selbs

BIBLIOGRAFIA

I. ARCHIWA I ZESPOŁY

Archiv der Deutschen aus Mittelpolen und Wolhynien in Mönchengladbach

- Sygn. A1 bV nr 3370, A1 cX nr 660.

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

- Archiwum Ostrowskich z Ujazdu, sygn. 1310, 1329, 1357.
- Centralne Władze Wyznaniowe, sygn. 1035, 1049, 1110, 1138, 1158–1159 1238–1240, 1260, 1263, 1265.
- Generalne Dyrektorium Finansów, Wojny i Domen. Departament Prus Południowych, sygn. I 262, I 991, I 488, I 1004, I 1006, I 1049, I 1599, I 1601, II 1026, III 170, V 90, VI 2034, VII 433, VII 672, VII 2034.
- Generał Policmajster Królestwa Polskiego, sygn. 6253, 6254, 6255, 6262.
- Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu, sygn. 279, 361, 372, 850, 1688, 2529, 3328, mf A 24119.
- Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, sygn. 6556, 6669, 6670, 6671, 6840, 6848, 6849, 6985, 6994–7017, 7281, 7778, 7779, 7780, 7811, 7818–7820, 7866–7868, 7870.
- Komisja Rządząca, sygn, 62, 88.
- Komisja Województwa Kaliskiego, sygn. 94a, 423d, 675, 1557a, 1704, 2136, 2382, 2575, 2608, 3125, 3219.
- Księgi ziemskie i grodzkie gostynińskie i gąbińskie, ks. 3, 4.
- Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, Protokóły posiedzeń z lat 1815–1867.
- Rada Ministrów Księstwa Warszawskiego, sygn. 163, 164.
- Rada Stanu i Rada Ministrów Księstwa Warszawskiego, sygn. II 215.
- Rada Stanu Królestwa Polskiego, sygn. 107, 108, 410, 431b.
- Władze centralne Powstania Listopadowego 1830/1831, sygn. 80.

Archiwum Państwowe w Częstochowie

- Akta gminy Kamienica Polska, sygn. 3.

Archiwum Państwowe w Kaliszu

- Komisarz Obwodu i Naczelnik Powiatu Kaliskiego, sygn. 38, 63, 64, 130, 132, 160, 163, 169, 189–193, 226, 373, 388, 389, 394, 395, 399, 454, 455, 476, 477, 482, 483, 501, 680, 682, 707, 718, 719, 722, 724.
- Notariusz F. Bajer, 1826–1827.
- Notariusz M. Basiński, 1834–1839.
- Notariusz A. Bogusławski, 1808–1820.
- Notariusz I. Główczewski, 1832–1837.
- Notariusz T. J. Kowalski, 1868.
- Notariusz F. Kulesza, 1862.
- Notariusz F. Nowosielski, 1820–1823.
- Notariusz E. Ordon, 1860–1861.
- Zarząd Powiatowy Kaliski, sygn. 72.

Archiwum Państwowe w Łodzi

- Akta gminy Widzew, sygn. 1, 2.
- Akta miasta Łodzi, sygn. 361d.
- Akta miasta Zgierza, sygn. 6.
- Akta notariusza L.F. Brixena, 1843–1846.
- Akta notariusza K. Janickiego, 1839–1849.
- Akta notariusza R. Jarońskiego, 1848–1849.
- Akta notariusza S. Starzyńskiego, 1811–1819.
- Akta notariusza J. Stokowskiego, 1844.
- Akta notariusza K. Szczawińskiego, 1847–1851.
- Archiwum Radoszewskich z Opatówka, sygn. 53.
- Łódzka Dyrekcja Szkolna, sygn. 148.
- Łódzkie Towarzystwo Strzeleckie, sygn. 1.
- Rząd Gubernialny Piotrkowski – anteriora, sygn. 1638.

Archiwum Państwowe w Łodzi Oddział w Pabianicach

- Akta miasta Pabianic, sygn. 17, 34, 60.

Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim

- Akta notariusza B. Grotowskiego, 1819.

Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim Oddział w Tomaszowie Mazowieckim

- Akta miasta Tomaszowa, sygn. 314, 318, 353.
- Akta notariusza J. Bogdańskiego, 1808.
- Akta notariusza M. Lewickiego, 1823.
- Akta notariusza A. Lityńskiego, 1826–1827.
- Akta notariusza S. Sierzputowskiego, 1834.
- Akta notariusza G. Trzcińskiego, 1816–1818.

Archiwum Państwowe w Płocku

- Akta miasta Gąbina, sygn. 4.
- Akta miasta Płocka, sygn. 126.
- Komisja Wojewódzka i Rząd Gubernialny Płocki, sygn. 228, 229.
- Notariusz W. Czajkowski, 1810.

Archiwum Państwowe w Poznaniu

- Spuścizna Alberta Breyera, sygn. 30, 44, 50, 74, 77, 83, 87, 229, 233, 294, 322, 341, 624.

Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin

- II. HA, Abt. 10, sygn. 410.
- III. HA 2.4.1, sygn. 6469, 6476.

Rossijskij Gosudarstvěnnyj Istoričeskij Archiv St. Petersburg

- Fond 82, opis 5, delo 1784.
- Fond 733, opis 77, delo 222.
- Fond 821, opis 5, delo 1623, 1628, 1786; opis 10 , delo 534.
- Fond 1409, opis 1, delo 2912.

Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego

- Gabinet Rycin, sygn. GR 299, GR 300.

Biblioteka Główna Uniwersytetu Gdańskiego

- Zbiory kartograficzne, sygn. Krg 2059 V.

Zbiory prywatne autora

- Kontrakt osadniczy olędrów w dobrach Kietlin, 1802.

II. ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- *Allgemeines Landrecht für die Preußischen Staaten* (http://www/smixx.de/ra/Links F–R/PrALR/PrALR II 7.pdf).
- *Das Jahr 1793. Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte der Organisation Südpreußens*, hrsg. von. R. Prümers, Posen 1895.
- *Diariusz Sejmu z r. 1830–1831*, wydał M. Rostworowski, t. 2, Kraków 1907.
- Dziennik Praw Królestwa Polskiego, 1816–1864.
- Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego, 1808–1812.
- Dziennik Urzędowy Guberni Kaliskiej, 1839–1845.
- Dziennik Urzędowy Województwa Kaliskiego, 1820–1835.
- Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego, 1832–1833.
- Dziennik Urzędowy Województwa Płockiego, 1833–1834.
- *Kodeks Napoleona z przypisami. Xiąg trzy*, Warszawa 1810 (http://www.bibliotekacyfrowa.pl/dlibra/docmetadata?id=6697&from=publicatio).
- Kossmann O., *Deutschen in Polen. Siedlungsurkunden 16.–19. Jh.*, Viersen [1996].
- *Księgi Referendarii Koronnej z drugiej połowy XVIII w.*, t. 2, wyd. A. Keckowa i W. Pałucki, Warszawa 1957.
- *Materiały do dziejów uprzemysłowienia Królestwa Polskiego. Raporty prezesów Komisji Województwa Kaliskiego z lat 1823–1832*, oprac. K. Badziak, K. Woźniak, Łódź 1998.
- *Lustracje województw wielkopolskich i kujawskich 1789 r.*, cz. 3, *Województwo łęczyckie i brzesko-kujawskie*, wyd. A. Tomczak, Warszawa–Poznań–Toruń 1977.
- *Obraz Królestwa Polskiego w okresie konstytucyjnym*. T. 1. *Raporty Rady Stanu Królestwa polskiego z działalności rządu w latach 1816–1828*, oprac. J. Leskiewiczowa, F. Ramotowska, Warszawa 1984.
- *Pamiatnaja knižka petrokovskoj guberni za 1898 god*, Petrkov 1898.
- Pawiński A., *Dzieje ziemi kujawskiej oraz akta historyczne do nich służące*, t. V, Warszawa 1888.
- Rodecki F., *Wykaz ogólny rozległości i ludności Królestwa Polskiego za rok 1827*, b.m.r.w.
- *Sejm Królestwa Polskiego o działalności rządu i stanie kraju 1816–1830*. Do druku przygotowały i wstępem opatrzyły J. Leskiewiczowa i F. Ramotowska, Warszawa 1995.
- *Tabella miast, wsi, osad Królestwa Polskiego z wyrażeniem ich położenie i ludności alfabetycznie ułożona*, t. 1–2, Warszawa 1827.
- *Trzy raporty Rajmunda Rembielińskiego prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego z objazdu w 1820 r.*, oprac. Z. Lorentz, „Rocznik Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego", t. 1, 1928.

- *Urkunden und Akten zur Geschichte der preußischen Verwaltung in Südpreußen und Neuostpreußen 1793–1806*, hrsg. von I. Ch. Bussenius und W. Hubatsch, Bonn–Frankfurt/Main 1961.
- *Volumina legum*, t. VII, Petersburg 1860.
- Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego, Warszawa 1866–1868.
- Zbiór urządzeń publicznych Administracji Dóbr i Lasów Rządowych, t. 1, Warszawa 1818.

III. ŹRÓDŁA KARTOGRAFICZNE

- Breyer A., *Karte der Deutschen Siedlungen in Mittelpolen*, Kattowitz 1938.
- Chrzanowski W., *Karta dawnej Polski z przyległymi okolicami krajów sąsiednich według nowszych materyałów*, Paryż 1859.
- Gilly D., *Special-Karte von Südpreußen*, Berlin 1802–1803.
- Colberg J., *Mappa Królestwa Polskiego*, Warszawa 1827.
- Plan der Stadt und Situation von Dantzig, 1711 (http://www.mapy.eksploracja.pl/pomorze/Danzig_1711.jpg).
- Perthées K. de, *Mappa szczególna*, Paryż 1784–1794.

IV. PAMIĘTNIKI

- Niemcewicz J. U., *Podróże historyczne po ziemiach polskich między 1811 a 1828 r. odbyte*, Petersburg 1858.
- Prus B., *Kroniki*, oprac. Z. Szweykowski, t. 6, Warszawa 1957.
- Rokoszny J., *Diariusz Wielkiej Wojny 1914–1918*, oprac. W. Caban, M. Przeniosło, Kielce 1998, t. 1.
- Skarbek F., *Pamiętniki Seglasa*, Warszawa 1898.
- Smarzewski M., *Pamiętnik 1809–1831*, oprac. F. Sawicka, Warszawa 1962.

V. OPRACOWANIA

- Aldefeld C. L. W., *Die Maße und Gewichte der deutschen Zoll-Vereins-Staaten und vieler anderer Länder und Handelsplätze in ihren gegenseitigen Verhältnissen*, Stuttgart–Tübingen 1838.
- Althaus P., *Lodzer Kriegsbüchlein*, Göttingen 1916.
- Althaus P., *Um Glauben und Vaterland. Neues Lodzer Kriegsbüchlein*, Göttingen 1917.
- Aubin H., *The lands east of the Elbe and German Colonisation eastwards*, [w:] Cambridge Economic History of Europe, vol. 1, 1942.
- Aubin H., *Von Raum und Grenzen des deutschen Volkes. Studien zur Volksgeschichte*, Breslau 1938.

- Balzer O., *O Niemcach w Polsce*, Kwartalnik Historyczny", t. 25, 1911.
- Bandurka M., *Zmiany administracyjne i terytorialne ziem województwa łódzkiego w XIX i XX wieku*, Warszawa 1977.
- Baranowski B., Życie *codzienne między Wartą a Pilicą w XIX w.*, Warszawa 1969.
- Baranowski I. T., *Wsie holenderskie na ziemiach polskich*, „Przegląd Historyczny", t. 19, 1915.
- Barszczewska A., *Emigracja gospodarcza z okręgu łódzkiego w latach 1830–1840*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego", seria I, Łódź 1960, z. 15.
- Barszczewska A., *Województwo kaliskie i mazowieckie w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Łódź 1965.
- Barszczewska A., *Z badań nad dziejami powstania listopadowego na terenie Łodzi i okręgu łódzkiego*, „Rocznik Łódzki", t. 4, 1958,
- Bartyś J., *Poziom gospodarstwa wiejskiego w żydowskich koloniach rolniczych w niektórych guberniach Królestwa Polskiego w okresie przeduwłaszczeniowym*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego", 1963, nr 47/48.
- Baruch M., *Kolonie niemieckie w obrębie dawnej włości pabianickiej*, „Gazeta Pabianicka", 1929, nr 12.
- Bauer K., *Aufgaben der Landsmannschaft Weichsel-Warthe* (*LWW*), [w:] *Gerufen – vertrieben – zu Hause* (*1958–1998*). Redaktionsteam: B. Hoffmann [i in.], Köln 1998.
- Beer M., *Die „trockene Auswanderung". Eine thematische und forschungsgeschichtliche Einordnung*, [w:] *Migration nach Ost- und Südosteuropa vom 18. bis zum Beginn des 19. Jahrhunderts. Ursachen – Formen – Verlauf – Ergebnis*, hrsg. von M. Beer und D. Dahlmann, Stuttgart 1999.
- Beheim-Schwarzbach M., *Hohenzollernsche Colonisationen*, Leipzig 1874.
- Bender R., *Reforma czynszowa w Ordynacji Zamoyskiej*, Lublin 1995.
- Biegeleisen H., Śmierć w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach ludu polskiego, Warszawa 1930.
- Biernacki S., *Słowo w przedmiocie zawierania układów wieczysto-czynszowych*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego", t. 5, 1846.
- Bobrzyński M., *Prawo propinacji w dawnej Polsce*, „Rozprawy i sprawozdania Akademii Umiejętności w Krakowie", t. XXIII, 1888.
- Böhm H., *Verzeichnis der Veröffentlichungen Oskar Kossmann* (*1924–1985*). *Dr. O. Kossmann zum 80. Geburtstag am 16.12.1984. Auf Grund von Unterlegen des Jubilars zusammengestellt von H. Böhm*, „Zeitschrift für Ostforschung", Jg 33, 1984, H. 3.
- Brandes D., *Die Deutschen in Rußland und der Sowjetunion*, [w:] *Deutsche im Ausland – Fremde in Deutschland. Migration in Geschichte und Gegenwart*, hrsg. von K. J. Bade, München 1992.

- Brandes D., *Von den Zaren adoptiert. Die deutschen Kolonisten und die Balkansiedler in Neurußland und Bessarabien 1751–1914*, München 1993.
- Brandes D., *Wirtschaftliche Entwicklung und soziale Differenzierung in den deutschen Kolonien Neurußlands und Bessarabiens bis zur Aufhebung des Kolonialstatus*, [w:] *Die Rußlanddeutschen – gestern und heute*, hrsg. von B. Meissner, H. Neubauer, A. Eisfeld, Köln 1992.
- Brehmer U., *Die Landsmannschaft Weichsel-Warthe in ihrem Wirken für Versöhnung mit den Polen*, [w:] *Polska Środkowa w niemieckich badaniach wschodnich. Historia i współczesność*, pod red. L. Meissnera, Łódź 1999.
- Breyer A., *Aus der Heimatgeschichte*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 1, 1927.
- Breyer A., *Das Weichseldorf Słońsk*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 2, 1928.
- Breyer A., *Das hundertjährige Bestehen der evangelischen Gemeinden Pilica 1837–1937*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 13, 1939.
- Breyer A., *Das 100-jährige Bestehen der evang.-luth. Gemeinde Lowitsch*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land" Jg 10, 1936.
- Breyer A., *Deutsche Bauernkultur in Mittelpolen vor 150 Jahren*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 5, 1938/1939, H. 11/12.
- Breyer A., *Deutsche Gaue in Mittelpolen*, Plauen 1935.
- Breyer A., *Deutsche Gaue in Mittelpolen*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 1, 1934/1935, H. 10.
- Breyer A., *Die Auswanderung deutscher Bauern des Gostyniner Landes nach Wolhynien* (*1855–1885*), „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 3, 1936/1937, H. 11.
- Breyer A., *Die deutsche Kolonisation im ehemals russischen Teilgebiet. Ein Auseinandersetzung*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 3, 1926, H. 5.
- Breyer A., *Die deutschen Dörfer der Umgegend von Lodz*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 2, 1935/1936, H. 4.
- Breyer A., *Die deutschen „holländereien" im Gebiet vom Mittelpolen und Wolhynien*, „Volksfreund Kalender für Stadt und Land", Jg 7, 1933.
- Breyer A., *Die deutschen ländlichen Siedlungen des mittelpolnischen Warthebruches*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", 1938, H. 34.
- Breyer A., *Die Entwicklung des deutschen Schulwesens im Gostyniner Lande* (*1780–1936*), „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 4, 1937/1938, H. 2/3.
- Breyer A., *Die Herkunft der Landbevölkerung auf der kujawischen Seenplatte*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 1, 1934/1935, H. 2.
- Breyer A., *Königliche Bestätigungsurkunde für einen „Holländer" auf der Troschiner* Kämpe 1778, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", 1936, H. 31.

- Breyer A., *Polonisierte deutsche Familiennamen*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 2, 1924, H. 5.
- Breyer A., *Zur Geschichte des deutschen Schulwesens in Mittelpolen*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 6, 1939/1940, H. 8/9.
- Breyer A., *Zur Geschichte von Sompolno und Umgegend*, Posen 1938.
- Breyer A., *150 Jahre evangelisch-lutherisch Gemeinde Babiak* (*1780–1930*), „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 6, 1932.
- Breyer A., *160 Jahre evang.-luth. Kirchspiel Iłow*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 9, 1935.
- Breyer R., *Südpreußen, Neuostpreußen und das Herzogtum Warschau*, [w:] *Land der Großen Ströme. Deutsche Geschichte im Osten Europas*, hrsg. von J. Rogall, Berlin 1996.
- Broda J., *Zarys historii gospodarstwa leśnego w Polsce*, Warszawa 1988.
- Brückner A., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1927.
- Brzezina M., *Polszczyzna Niemców*, Warszawa–Kraków 1989.
- Burchard W. T., *Weichselkolonisten*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 2, 1925, H. 6.
- Busch E. H., *Beiträge zur Geschichte und Statistik des Kirchen- und Schulwesen des Evangelisch-Augsburgischen Gemeinden in Königreich Polen*, Leipzig 1867.
- Bystroń J. S., *Megalomania narodowa*, Warszawa 1995.
- Caban W., *Niemieccy koloniści wobec polskich walk narodowowyzwoleńczych w XIX w.*, [w:] *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, pod red. W. Cabana, Kielce 1999, s. 195–207.
- Caban W., *Szkolnictwo elementarne na ziemi kielecko-radomskiej* (*1809–1862*), Kielce 1983.
- Caban W., *Szkolnictwo ewangelickie w dawnym powiecie radomskim w pierwszej połowie XIX w.*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego", R. 21, 1984, nr 1/2.
- Cała A., *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992.
- Charłampowicz J., *Kolonizacja pruska na ziemiach polskich* (*1740–1806*) *w historiografii niemieckiej. Zarys krytyczny*, „Roczniki Historyczne", t. 38, 1972.
- Chodyła Z., *Najstarsze dzieje osad olęderskich w okolicach Nekli w latach 1749–1795*, Nekla 2005.
- Chomać R., *Struktura agrarna Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1970.
- Chudzyński M., *Wieś południowo-zachodniego Mazowsza 1864–1907*, Warszawa 1983.
- Cichocka-Petrażycka Z., Żywioł niemiecki na Wołyniu, Warszawa 1933.

- Ciszewski S., *Notatka etnograficzna z okolic Stawiszyna w pow. kaliskim*, „Wisła", t. 3, z. 2, 1889.
- *Das Deutschtum in Polen*. Hrsg. von V. Kauder, Kattowitz 1938.
- Dekowski J. P., *Osadnictwo opoczyńskie w latach 1812–1864*, „Łódzkie Studia Etnograficzne", t. XXII, 1980.
- *Deutsche Gestalter und Ordner im Osten. Forschungen zur deutsch-polnischen Nachbarschaft im ostmitteleuropäischen Raum*. In Verbindung mit zahlreichen Mitarbeitern von K. Lück, Posen 1940.
- *Deutsche Ostforschung. Ergebnisse und Aufgaben seit dem 1. Weltkrieg*. Hrsg. von H. Aubin, O. Brunner, W. Kohte, J. Papritz, Bd 1, Leipzig 1942; Bd 2, Leipzig 1943.
- *Deutsche Siedler im Königreich Polen 1815–1915*, hrsg. von S. Gawlitta, Herne 2010.
- Dobrowolska M., *Osadnictwo Puszczy Sandomierskiej między Wisłą a Sanem*, Kraków 1931.
- Dobrowolski K., *Trzy studia z teorii kultury ludowej*, [w:] idem, *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966.
- Dolat J., *Parafia ewangelicko-augsburska w Prażuchach*, „Kronika Wielkopolski", 2002, nr 102.
- Eichler A., *Andrespol. Ein Ausschnitt aus der deutschen Ansiedlungsgeschichte in Kongreßpolen*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", 1923, H. 1.
- Eichler A., *Das Deutschtum in Kongresspolen*, Stuttgart 1921.
- Eichler A., *Die deutsche Ansiedlung Königsbach*, „Jahrbuch des Deutschen Vereins für Lodz und Umgebung", 1918.
- Enderówna J., *Sprawy szkolnictwa w Królestwie Polskim w dobie powstanie listopadowego*, „Muzeum", t. 46, 1931, z. 2.
- Ergo, *Zur Geschichte der deutschen Kantoratschulen in Kongresspolen*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 6, 1929, H. 2.
- Estreicher K., *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. IV, Kraków 1885.
- Fenske H., Hiery H., *Neue Literatur zur Geschichte der deutschen Auswanderung*, „Historisches Jahrbuch", 1996, Bd 116, 1. Halbband.
- Fiedor K., *„Ostforschung" in der kritischen Beurteilung der polnischen Geschichtswissenschaft 1945–1990*, [w:] *Polska Środkowa w niemieckich badaniach wschodnich. Historia i współczesność*, pod red. L. Meissnera, Łódź 1999.
- Fijałkowski P., *Bracia morawscy w Lwówku*, „Notatki Płockie", t. 37, 1992.
- Fijałkowski P., *Duchowni luterańscy na południowo-zachodnim Mazowszu do połowy XIX w.*, „Rocznik Teologiczny Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej", R. 36, 1994, nr 1/2.
- Fijałkowski P., *Ewangelicy na południowo-zachodnim Mazowszu w XVIII i XIX wieku*, „Przegląd Historyczny", t. 82, 1991, nr 1.

- Fijałkowski P., *Menonici na Mazowszu* (*od połowy XVIII w. do 1945 r.*), „Rocznik Mazowiecki", t. 13, 2001.
- Fijałkowski P., *Rozwój społeczności ewangelickiej i powstanie sieci parafialnej w środkowej Polsce w II połowie XVIII i początkach XIX w.*, [w:] *Przeszłość przyszłości*. *Z dziejów luteranizmu w Łodzi i regionie*. Praca zbiorowa pod red. ks. B. Milerskiego i K. Woźniaka, Łódź 1998.
- Fischer P., *Diabeł w wierzeniach ludu polskiego*, [w:] *Studia staropolskie*. *Księga ku czci Aleksandra Brücknera*, Kraków 1928.
- Fuchs T., *Die verlorene Welt und die anderen*: *Deutsche*, *Polen und Juden im Spiegel der deutschen Lodz-Historiographie*. *Eine Betrachtung am Beispiel der Arbeiten von* [*Eugen*] *Oskar Kossmann und Otto Heike*, [w:] *Polen*, *Deutsche und Juden in Lodz 1820–1939*. *Eine schwierige Nachbarschaft*, hrsg. von J. Hensel, Osnabrück 1999.
- Garczyński S., *Anatomia Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1751.
- Gastpary W., *Historia protestantyzmu w Polsce*, t. 1, *Od połowy XVIII w. do I wojny światowej*, warszawa 1977.
- Gawarecki W. H., *Słonczykowie i Słońsk*, „Biblioteka Warszawska", 1857, t. 3.
- Gawlitta S., *Landwirte mit Pickelhaube? Deutsche Kolonisten im Spiegel kongresspolnischer Presse und Publizistik*, [w:] *Die Deutschen und das Östliche Europa*. *Festschrift für Detlef Brandes zum 65*. *Geburtstag*, hrsg. von D. Neutatz und V. Ziemmermann, Essen 2006.
- Gawlitta S., *Migration – Transfer – Stereotype*. *Die Geschichte der Deutschen in Polen: Zukunftsperspektiven und ein Plädoyer für weitere Forschungen*, [w:] *Deutsche Siedler im Königreich Polen 1815–1915*, hrsg. von S. Gawlitta, Herne 2010, s. 111–123.
- Gawlitta S., *Zwischen Einladung und Ausweisung*. *Deutsche bäuerliche Siedler im Königreich Polen 1815–1915*, Marburg 2009.
- Gąsiorowska N., *Osadnictwo fabryczne*, „Ekonomista", t. XXII, 1922, t. 1, 2.
- Gąsiorowska N., *Polska na przełomie życia gospodarczego*, Warszawa 1921.
- Geisler W., *Landschaftskunde der Warthelandes*, Posen 1941.
- Geißler A., *Die Anfänge der christlichen Lehre in Uebereinstimmung mit den Bekenntnißschriften der evangelisch-lutherischen Kirche*, *oder: Erklärung des kleinen Katechismus Luthers in 75 Lectionen* für einen einjährigen *Cursus*, *mit ausgedruckten Bibelsprüchen für zwei Cursus und mit besonderen Lehrstücken für den Confirmanden-Unterricht vershen von*..., Dresden 1842.
- *Gesangbuch zum gottesdienstlichen Gebrauch für die evangelischen Gemeinden in Polen*, Warschau 1844.
- *Geschichte Osteuropas*. *Zur Entwicklung einer historischen Disziplin in Deutschland*, *Österreich*, *Schweiz 1945–1990*, hrsg. von E. Oberländer, Stuttgart 1992.

- Gille B., *Histoire de la Maison Rothschild*, vol. 1, Geneva 1965.
- Gloger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 4, Warszawa 1974.
- Goldberg J., *Osadnictwo olęderskie w dawnym woj. łęczyckim i sieradzkim*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego", seria I, Łódź 1957, z. 5.
- Górski J., *Polska myśl ekonomiczna a rozwój gospodarczy 1807–1830*, Warszawa 1963.
- Górski J., *Z historii myśli ekonomicznej*, Łódź 1985.
- Górski L., *O obecnym stanie gospodarstwa wiejskiego w Rawskiem i dalszym owego kierunku*, „Roczniki Gospodarstwa Krajowego", t. 6, 1847.
- Górski S., *Niemcy w Królestwie Polskim*, Warszawa 1908.
- Grabski A. F., *Dzieje historiografii*, Poznań 2006.
- Grabski W., *Historia Towarzystwa Rolniczego*, t. 1, Warszawa 1904.
- Grelewski S., *Wyznania protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej*, Lublin 1937.
- Groniowski K., *Realizacja reformy uwłaszczeniowej 1864 r.*, Warszawa 1963.
- Grossman H., *Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego na podstawie spisów ludności 1808–1810*, Warszawa 1925.
- Grünberg K., *Niemcy i ich organizacje polityczne w Polsce międzywojennej*, Warszawa 1970.
- Gundlach R., *Gedenkschrift zur 100 jährigen Jubelfeier der Ev.-Augsb. Gemeinde Przedecz* (*24.6.1928*), Łódź 1928.
- Gutknecht B., *Parafia Gąbińska*, Warszawa 1936.
- Hahn P.-M., *Das Problem der Auswanderung aus Preußen vor 1871 in zeitgenössischer Sicht*, [w:] *Migration nach Ost- und Südosteuropa vom 18. bis zum Beginn des 19. Jahrhunderts. Ursachen – Formen – Verlauf – Ergebnis*, hrsg. von M. Beer und D. Dahlmann, Stuttgart 1999.
- Handke K., *Nazwy miejscowe typu „Holendry"*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego", t. 11, 1965.
- Hauser P., *Kolonista niemiecki na ziemiach polskich w okresie rozbiorów. Uwagi i refleksje na temat funkcjonowania mitu oraz rzeczywistości*, [w:] *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, pod red. W. Cabana, Kielce 1999.
- Heike O., *Das Verhältnis zwischen Polen und Deutschen in Kongresspolen vor 1914*, „Zeitschrift für Ostforschung", Jg 13, 1964, H. 1/2.
- Heike O., *Der Anteil der Deutschen an der Entwicklung des Lodzer Industriebezirks*, „Geschichte, Politik und ihre Didaktik", Sonderheft, hrsg. von P. Leidinger, Paderborn 1982.
- Heike O., *Die deutsche Minderheit in Polen bis 1939. Ihr Leben und Wirken kulturell, gesellschaftlich, politisch. Eine historisch-dokumentarische Analyse*, Leverkusen 1985.

- Heike O., *Die Provinz Südpreußen. Preußische Aufbau- und Verwaltungsarbeit im Warthe- und Weichselgebiet 1793–1806*, Marburg/Lahn 1953.
- Heike O., *Die Sicherung der ostdeutschen Mundarten durch Tonbandaufnahmen*, „Jahrbuch für Ostdeutsche Volkskunde", Bd 10, 1966/1967.
- Heike O., *Die stammliche Herkunft und Sprache der Deutschen in Lodz*, „Jahrbuch für Ostdeutsche Volkskunde", Bd 7, 1962/1963.
- Heike O., *Vorwort*, [w:] E. Mielke, *Schlonsk. Chronik eines deutsches Dorfes an der Weichsel in Mittelpolen*, Dortmund 1972.
- Heike O., *150 Jahre Schwabensiedlungen in Polen 1795–1945*, Leverkusen 1979.
- *Heiliges Lippen- und Herzens-Opfer Einer gläubigen Seele: oder vollständiges Gesang-Buch, Enthält in sich die neuesten und alten Lieder des seeligen D. Lutheri und anderer erleuchteten Lehrer unserer Zeit, Zur Beförderung der Gottseligkeit, Bey öffentlichem Gottesdienst In Pommern und anderen Orten zu gebrauchen, eingerichtet, auch mit bekannten Melodyen versehen. Dazu: Register der gebräulichsten Gesänge in Pommern über alle Sonn- und Festtage, aus der Pommerschen Kirchen-Ordnung gezogen. Alt-Stettin, gedruckt und verlegt beym dem KöniglichPreußischen priviligierten Buchdrucker, Johann Franz Strunk*, 1772.
- Hensel J., *Ewakuacja kolonistów niemieckiego pochodzenia z Królestwa Polskiego w „głąb Rosji" w latach 1914–1915*, [w:] *Polska między Niemcami a Rosją. Studia ofiarowane Marianowi Wojciechowskiemu w 70. rocznicę urodzin*, pod red. W. Borodzieja i P. Wieczorkiewicza, Warszawa 1997.
- Hippel W. von, *Auswanderung aus Südwestdeutschland. Studien zur württembergischen Auswanderung und Auswanderungspolitik im 18. und 19. Jahrhundert*, Stuttgart 1984.
- *Historia państwa i prawa Polski*, t. 3, pod red. J. Bardacha i M. Senkowskiej-Gluck, Warszawa 1981.
- Hobsbawm E., *Nation und Nationalismus*, Frankfurt a. M. 2004.
- Hochgeladen E., *Neusulzfeld. Die Wiege der Brüder in Polen*, Łódź 1937.
- Hoefig A., *Die Deutschen und der Aufstand 1830/1831*, „Freie Presse", 1927; Beilage zu Nr 235; Nr 251.
- Holsche A. C., *Geographie und Statistik von West-, Süd- und Neu-Ostpreußen. Neben einer kurzen Geschichte bis zu dessen Zertheilung*, Bd 1–3, Berlin 1804.
- Hopf H., *Zur Frage der Assimilation der Deutschen Mittelpolens* (*unter Berücksichtigung ihrer sozialen Struktur*), „Auslandsdeutsche Volksforschung", Jg 2, 1938.
- Ihnatowicz I., *Vademecum do badań nad historią XIX i XX wieku*, t. 1, Warszawa 1967.

- Inglot S., *Problem kolonizacji flamandzko-holenderskiej w Niemczech i w Polsce*, Lwów 1929.
- Jedlicki J., *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują*, Warszawa 1988.
- Jedlicki J., *Polskie nurty ideowe lat 1790–1863 wobec cywilizacji Zachodu*, [w:] *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, pod. red. Z. Stefanowskiej, Warszawa 1973.
- Just F., *Netzeplatt*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 2, 1925, H. 9.
- Just F., *Weichselplatt*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 3, 1926, H. 1.
- Jüttemann H., *Schwarzwalduhr*, Karlsruhe 2000.
- Jütteman H., Kern R., *Schwarzwalduhren mit geprägten Messingschildern*, Offenburg 2008.
- Kaczmarczyk Z., *Kolonizacja niemiecka i kolonizacja na prawie niemieckim w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii*, cz. 1, *Studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej*, pod red. J. Krasuskiego, G. Labudy, A. W. Walczaka, Poznań 1974.
- Kaczmarczyk Z., *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945.
- Kaczyńska E., *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989.
- Kage M., *Die hochdeutsche Sprache der Kolonisten der Pfarrgemeinde Sompolno*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 2, 1935/1936.
- Kage M., *Eine Brandordnung aus dem Jahre 1793*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 2, 1925, H. 3.
- Kage M., *Förderung der Landwirtschaft und der Urbarmachung des Bodens in Polen durch Deutschen*, „Deutsche Blätter in Polen", 1925, H. 6.
- Kage M., *Geschichte einer deutschen Schule*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 8, 1934.
- Kage M., *Zur Geschichte des deutschen Schulwesens im ehemaligen Kongresspolen*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 4, 1927, H. 10.
- Kaindl R. F., *Geschichte des Deutschtums in den Karpathenländern*, Bd 1–3, Gotha 1907.
- Kamińska J., *Kolonizacja niemiecka na wsi w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim*, Warszawa 1933.
- Kargel A., *Der polnische Aufstand von 1830/31 und die Deutschen Mittelpolens*, „Der Kulturwart", Jg 24, 1976, nr 125.
- Kargel A., *Deutsche Reigenspiele. Festbräuche und Kinderreine aus Kongreßpolen*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", 1923, H. 1.

- *Katechismus-Licht, oder Der kleine Katechismus Dr. Martin Luther's, in seiner eigentlichen Lichtgestalt vor Augen gestellt, als Grundriss und Vorleuchte zu einer recht deutlichen und erbaulichen Katechismus Erklärung mit einer Auswahl neuer Katechismus-Lieder*, b.m.w., 1842.
- Kazimierczak J., *Kępa Zawadowska – wieś Olendrów w granicach Warszawy* (*1819–1844*), „Rocznik Warszawski", t. V, 1964.
- Kessler W., *Die deutschen Kolonisten im Königreich Polen 1815–1918. Zur Geschichte der deutschen Forschung und Geschichtsschreibung*, [w:] *Deutsche Siedler im Königreich Polen 1815–1918*, hrsg. von S. Gawlitta, Herne 2010.
- Kessler W., *Niemieccy koloniści w Królestwie Polskim 1815–1915. Przyczynek do historii badań i historiografii w Niemczech*, [w:] *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, pod red. W. Cabana, Kielce 1999.
- Kessler W., *Otto Heike i historia Niemców w Polsce centralnej*, [w:] *Otto Heike. „Niemiecki dziennikarz z Łodzi" jako historyk*, pod red. B. Kwoki, Herne 2004.
- Kessler W., *Otto Heike und die Geschichte der Deutschen in Mittelpolen*, [w:] Otto Heike, *Leben im deutsch-polnischen Spannungsfeld*, Herne 2002.
- Kessler W., *Volksgeschichte oder Regionalgeschichte? Grundlinien der deutschen historischen und heimatkundlichen Forschung* über Zentralpolen, [w:] *Polska Środkowa w niemieckich badaniach wschodnich. Historia i współczesność*, pod red. L. Meissnera, Łódź 1999.
- Kirkor-Kiedroniowa Z., *Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego*, Kraków 1912.
- Kiss E., *Pabianitz, Geschichte des Deutschtums einer mittelpolnischen Stadt und ihrer Umgebung*, Posen 1939.
- Kizik E., *Menonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w II poł. XVII i w XVIII w.*, Gdańsk 1994.
- Klatt R., *Deutsche Kinderlieder Kongreßpolens*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 3, 1926, H. 5.
- Klatt R., *Deutsche Ortsname Kongreßpolens*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 2, 1925, H. 3.
- Klatt R., *Deutsche Sprichwörter und Redensarten Kongreßpolens*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 2, 1925, H. 3.
- Klatt R., *Vom deutschen Volkslied unserer Heimat*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 1, 1927.
- Kleiner G., *Die unter so vielen kräftigen Buß-Stimmen in Schwachheit mitrufende evangelische Prediger- u. Hirten-Stimme. Das ist: erbauliche und gottselige Betrachtungen über Evangelia, nebst eilf* [!] *Passions-Betrachtungen wie auch einer Kirchweih- und Christnachts-Erbauung*, Hirschberg 1854.

- Kneifel E., *Das Kantoratswesen der Evangelisch-Augsburgischen Kirche in Polen*, „Kirche im Osten", Jg 17, 1974.
- Kneifel E., *Die Bedeutung des Kantorats für Gemeinde und Kirche*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 12, 1938.
- Kneifel E., *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden in Kalischer Diözese. Forschungen zur Geschichte der evangelisch-augsburgischen Kirche in Polen*, Bd 1, Plauen/Vogtland 1937.
- Kneifel E., *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden in Polen 1555–1939. Eine Parochialgeschichte in Einzeldarstellungen*, Vierkirchen 1971.
- Kneifel E., *Die Gemeinde Prażuchy. Zum 125 jährigen Jubiläum zur Jahrhundertfeier der evangelisch-lutherischen Kirche am 27. August 1933*, Brzeziny 1933.
- Kneifel E., *Die Neu-Sulzfelder evangelisch-lutherischen Gemeinde*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 1, 1927.
- Kneifel E., *Geschichte der Evangelisch-Augsburgischen Kirche in Polen*, Niedermarschacht 1962.
- Kneifel E., Richter H., *Die evangelisch-lutherische Gemeinde Brzeziny bei Lodz/Polen 1829–1945*, Vierkirchen–Schwabach 1983.
- Kneifel E., Richter H., *Ewangelicko-augsburska parafia Brzeziny koło Łodzi 1829–1845*, Łódź 2010.
- Koch E., *100 Jahre evang.-luth. Kirche Alexandrow bei Lodz*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 5, 1931.
- Kohte W., *Volkstum und Wirtschaft des preußischen Ostens im 19. Jahrhundert*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", 1935, H. 29.
- Kolberg O., *Dzieła wszystkie*, t. 22 Łęczyckie, t. 23: *Kaliskie*, Wrocław–Poznań 1964.
- Kołłątaj H., *Uwagi nad teraźniejszym położeniem części ziemi polskiej, która od pokoju tylżyckiego zaczęto nazywać Księstwem Warszawskim*, Lipsk 1808.
- Kossmann E. O., *Albert Breyer*, „Jomsburg", Jg 3, 1939, H. 3/4.
- Kossmann [E.] O., *Das ostdeutsche Jahrtausend. Zeitschriften Aufsätze des Verfassers 1929–1995*, Bd 1–2, Viersen 1997.
- Kossmann [E.] O., *Deutsche mitten in Polen. Unsere Vorfahren am Webstuhl der Geschichte*, Berlin–Bonn 1985.
- Kossmann E. O., *Deutsche Siedlungskräfte auf Lodzer Boden*, „Deutsche Monatshefte in Polen", 1934, H. 4.
- Kossmann E. O., *Die Anfänge des Deutschtums im Litzmannstädter Raum*, Leipzig 1942.
- Kossmann [E.] O., *Die Deutschen in Polen seit der Reformation. Historisch-geographischen Skizzen. Siedlung, Sozialstruktur, Wirtschaft*, Marburg/Lahn 1978.

- Kossmann E. O., *Die Einwanderung der Hessen in die Lodzer Gegend*, „Deutsche Monatshefte in Polen", 1937, H. 8/9.
- Kossmann [E.] O., *Ein Lodzer Heimatbuch*. *Geschichte und Geschichten aus Stadt und Land*, Hannover 1967.
- Kossmann [E.] O., *Es begann in Polen*. *Erinnerungen eines Diplomaten und Ostforschers*, Marburg 1989.
- Kossmann [E.] O., *Lodz*. *Eine historisch-geographische Analyse*, Würzburg 1966.
- Kossmann E. O., *Neu-Sulzfeld*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 12, 1938.
- Kossmann E. O., *Zur Rußlandwanderung deutscher Siedler aus Mittelpolen im Beginn des vorigen Jahrhunderts*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 1939/1940, H. 8/9.
- Koskowski B., *Niebezpieczeństwo niemieckie*, Warszawa 1907.
- Kostrowicka I., Landau Z., Tomaszewski J., *Historia gospodarcza Polski w XIX i XX w.*, Warszawa 1975.
- Kotewicz R., *Antoni Ostrowski* (*1782–1845*) *na tle swojej epoki*. *Szkic do działalności gospodarczej jednego z wybitnych pionierów przemysłu w Królestwie Polskim*, [w:] *200 lat tomaszowskiego przemysłu*, pod red. R. Kołodziejczyka, Tomaszów Mazowiecki 1989.
- Kowalczyk R., *Polityka gospodarcza i finansowa Księstwa Warszawskiego w latach 1807–1813*, Łódź 2010.
- Kowalska-Glikman S., *Małżeństwa mieszane w Królestwie Polskim*. *Problemy asymilacji i integracji społecznej*, „Kwartalnik Historyczny", t. 84, 1977, nr 2.
- Krasuski J., *Zagadnienie względności ocen wartościujących w historiografii*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii*, cz. 1, *Studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej*, pod red. J. Krasuskiego, G. Labudy, A. W. Walczaka, Poznań 1974.
- Krebs B., *Państwo*, *Naród*, *Kościół*. *Biskup Juliusz Bursche a spory o protestantyzm w Polsce w latach 1917–1939*, Bielsko–Biała 1998.
- Krünitz J. G., *Eokonomische Encyklopädie oder allgemeines System der Staats-*, *Stadt-*, *Haus- und Landwirtschaft*, *in alphabetischer Ordnung*, Bd 19, Berlin 1778.
- Kuhn W., *Das Deutschtum in Kongresspolen und Ungarn*. *Ein sprachinselkundlicher Vergleich*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 1, 1933/1934, H. 1.
- Kuhn W., *Deutsche Sprachinsel-Forschung*. *Geschichte*, *Aufgaben*, *Verfahren*, Plauen 1934.
- Kuhn W., *Die deutschen Siedlungsformen in Polen*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 6, 1929, H. 7.

- Kuhn W., *Die Siedlungsräume des bäuerlichen Deutschtums in Polen*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 2, 1935/1936, H. 1.
- Kuhn W., *Leonberg*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 6, 1929, H. 4.
- Kula M., *Kategoria rozumowania historyków: długie trwanie*, „Kultura i Społeczeństwo", R. 44, 2000, nr 4.
- Kula W., *Niemieccy koloniści przemysłowi wobec powstania listopadowego*, „Przegląd Historyczny", t. 48, 1957, z. 4.
- Kunitzer E., *Der Vater der Stadt Pabianitz. Gottlieb Krusche* (*1769–1851*) *und seine Nachfolger*, [w:] *Deutsche Gestalter und Ordner im Osten. Forschungen zur deutsch-polnischen Nachbarschaft im ostmitteleuropäischen Raum*, hrsg. von K. Lück, Leipzig 1942.
- Kupsch K., *Geschichte der Baptisten in Polen*, Łódź 1932.
- Kwaśniewicz K., *Paleniska i piece w polskim budownictwie ludowym. Studium na podstawie materiałów etnograficznych z II połowy XIX i XX w.*, Wrocław 1963.
- Labuda G., *Historiograficzna analiza tzw. niemieckiego „Naporu na Wschód"*, [w:] *Wschodnia ekspansja Niemiec w Europie środkowej. Zbiór studiów nad tzw. niemieckim „Drang nach Osten"*, pod red. G. Labudy, Poznań 1963.
- Labuda G., *Początki państwa polskiego w historiografii polskiej i niemieckiej*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii*, cz. 1, *Studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej*, pod red. J. Krasuskiego, G. Labudy, A. W. Walczaka, Poznań 1974.
- Lackner F., *Chronik der Gemeinde und Volksschule Tiefenbach* (*Nowe Boryszewo*), *Kr. Plock*, *Polen*), Dortmund 1959.
- *Land der großen Ströme. Deutsche Geschichte im Osten Europas*, hrsg. von J. Rogall, Berlin 1966.
- Landau Z., Tomaszewski J., *Wirtschaftsgeschichte Polens im 19. und 20. Jahrhundert*, Berlin 1986.
- Laukisch F., *Bessarabien deutsche Kolonisten fremder Scholle – Pioniere deutscher Tatkraft*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 7, 1940, H. 5/6.
- Leibbrandt G., *Die Auswanderung aus Schwaben nach Russland 1816–1823*, Stuttgart 1928.
- Lepucki H., *Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772–1790*, Lwów 1938.
- Libiszowska Z., *Stan gospodarczy ziemi łęczyckiej i sieradzkiej w końcu XVIII w. w świetle opisów Holschego*, „Rocznik Łódzki", t. 1, 1958.

- Löwe H.-D., *Deutsche Migration nach Ost- und Südeuropa im 18. Jahrhundert. Ergebnisse und neue Fragestellungen*, [w:] *Migration nach Ost- und Südosteuropa vom 18. bis zum Beginn des 19. Jahrhunderts. Ursachen – Formen – Verlauf – Ergebnis*, hrsg. von M. Beer und D. Dahlmann, Stuttgart 1999.
- Ludkiewicz Z., *Osady holenderskie na Nizinie Sartawicko-Nowskiej*, Toruń 1934.
- Lück K., *Der Mythos vom Deutschen in der polnischen Volksüberlieferungen und Literatur*, Leipzig 1943 (2. ergänzte Auflage).
- Lück K., *Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens*, Plauen 1934.
- Łukasiewicz D., *Szkolnictwo w Prusach Południowych* (*1793–1806*) *w okresie reform oświeceniowych*, Poznań–Warszawa 2004.
- Maas W., *Die Entstehung der Posener Kulturlandschaft . Beiträge zur Siedlungsgeographie*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", 1927, H. 10.
- Maas W., *Die Holländereien in ehemalgien Polen*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 6, 1939/1940, H. 6.
- Maas W., *Hauländereien*, *Holländereien*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", 1935, H. 29.
- Maas W., *Mittelpolnische Hauländereien*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", 1939, H. 36.
- Maas W., *Siedlungen an Obra*, *Bartsch*, *Prosna und oberer Warthe*, *im Leslauer und Tschenstochauer Lande sowie in den Kreisen Bromberg und Wirsitz. Historische und Sozialgeographische Studien*, Bd 1–2, Marburg/Lahn 1978.
- Maas W., *Siedlungen zwischen Warthe und Netze. Historische und Sozialgeographische Studien*, Marburg/Lahn 1976.
- Maas W., *Von der Provinz Südpreußen zum Reichsgau Wartheland*, Leipzig 1942.
- Maas W., *Weitere Hauländereien aus dem ehemaligen Kongreßpolen*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift in Wartheland", 1941, H. 33/34.
- Marchlewski W., *Mennonici w Polsce*. (*O powstaniu społeczności mennonickiej Wymyśla Nowego*), „Etnografia Polska", t. 30, 1986, z. 2.
- Marchlewski W., *Przyczynek do dziejów osadnictwa olęderskiego w środkowym biegu Wisły w XIX–XX w.* (*do 1945 r.*), „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", t. 36, 1988, nr 3.
- Markowski M. B., *Sfery przemysłowo-ziemiańskie między Pilicą a Wisłą w latach 1918–1939*, [w:] *Image przedsiębiorcy gospodarczego w Polsce w XIX i XX wieku*, pod red. R. Kołodziejczyka, Warszawa 1993.
- Matelski D., *Osadnictwo i wpływy niemieckie na ziemiach polskich od średniowiecza do końca XVIII w.*, „Prace Komisji Środkowoeuropejskiej", t. 12, 2004.
- Matelski D., *Osadnictwo niemieckie na ziemiach polskich pod zaborami* (*1815–1918*), „Przegląd Humanistyczny", R. 48, 2004, nr 3.

- Mencel T., *Pod zaborem pruskim i w Księstwie Warszawskim* (*1793–1814*), [w:] *Dzieje wsi wielkopolskiej*, pod red. W. Rusińskiego, Poznań 1959.
- Mencel T., *Próby kolonizacji niemieckiej w Galicji Zachodniej w latach 1799–1806*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", sectio F. vol. 25, 1970.
- Mielke E., Schlonsk. *Chronik eines deutschen Dorfes an der Weichsel in Mittelpolen*, Dortmund 1972.
- *Migration nach Ost- und Südosteuropa vom 18. bis zum Beginn des 19. Jahrhunderts. Ursachen – Formen – Verlauf – Ergebnis*, hrsg. von M. Beer und D. Dahlmann, Stuttgart 1999.
- Missalowa G., *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego 1815–1870*, t. 1: *Przemysł*, Łódź 1964.
- Modzelewski K., *Średniowieczna Polska Oskara Kossmanna. Uwagi polemiczne*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", t. 34, 1986; t. 35, 1987.
- Molik W., *Procesy asymilacyjne i akulturacyjne w stosunkach polsko-niemieckich w XIX i na początku XX wieku. Stan i postulaty badań*, [w:] *Procesy akulturacji asymilacji na pograniczu polsko-niemieckim w XIX i XX wieku*, pod red. W. Molika i R. Traby, Poznań 1999.
- Mühle R., *Emigracja z terenów regencji poczdamskiej do Królestwa Polskiego 1817–1819*, [w:] *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, pod red. W. Cabana, Kielce 1999.
- Müller A., *Die Entstehung des evangelisch-lutherischen Kirchenwesens im ehemaligen russischen Teilgebiet*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 3, 1926, H. 3.
- Müller A., *Die polnische Novemberaufstand und sein Wiederhall im deutschen Volke*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 5, 1931.
- Müller A., *Die preussische Kolonisation in Nordpolen und Litauen* (*1795–1807*), Berlin 1928.
- Müller A., *Vom Deutschtum Kongresspolens und seiner Herkunft*, „Deutsche Blätter in Polen", 1929, H. 5/6.
- Myszakow J., *Niemiecka kolonizacja włókiennicza w woj. kaliskim w latach 1807–1830*, Warszawa 1934.
- Nax J. F., *Wykład początkowych prawideł ekonomiki politycznej*, Warszawa 1914.
- *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, pod red. W. Cabana, Kielce 1999.
- Oberkrome W., *Volksgeschichte: methodische Innovation und völkische Ideologisierung in der deutschen Geschichtswissenschaft 1918–1945*, Göttingen 1993.
- Olszewicz B., *Kartografia polska XIX w.*, Warszawa 1998.
- Olszewski H., *Nauka historii w upadku. Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech*, Warszawa–Poznań 1982.

- Orłowski H., *Polnische Wirtschaft. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, Olsztyn 1998.
- Orłowski R., *Koloniści rolnicy w Ordynacji Zamoyskiej w końcu XVIII w.*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", sectio F, vol. 12, 1975.
- *Otto Heike. „Niemiecki dziennikarz z Łodzi" jako historyk*, pod red. B. Kwoki, Herne 2004.
- Pawelec D., Pohl E., Wójcik M., *Protestanci w Zduńskiej Woli i okolicy*, Zduńska Wola 2007.
- Piotrowski B., *Historiografia w niemieckiej diasporze narodowej. Albert Breyer i Eugen Oskar Kossmann jako badacze dziejów Niemców w Polsce środkowej i stosunków polsko-niemieckich*, [w:] *Niemcy w Łodzi do 1939 r.*, pod red. M. Wilka, Łódź 1966.
- Piotrowski B., *O Polskę nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia i badania niemcoznawcze Uniwersytetu Poznańskiego* (*1919–1939*), Poznań 1987.
- Piotrowski B., *Rola i funkcja nauk historycznych i językoznawstwa w procesie identyfikacji etniczno-kulturowej Niemców w Polsce międzywojennej*, [w:] *Polska Środkowa w niemieckich badaniach wschodnich. Historia i współczesność*, pod red. L. Meissnera, Łódź 1999.
- Piwek J., *Efektywność gospodarowania wielkiej własności ziemskiej na obszarze między Wisłą a Pilicą w latach 1815–1864*, [w:] *Aktywność gospodarcza ziemiaństwa w Polsce w XVIII–XX w.*, pod red. W. Cabana i M. Markowskiego, Kielce 1993.
- Plattdütscher E., *Die Weichselkolonisten*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 1, 1924, H. 5.
- Podgórska E., *Szkolnictwo elementarne w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim 1807–1831*, Warszawa 1960.
- Pokrandt A., *Deutsche Rückwanderung aus Mittelpolen nach 1815*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 3, 1936, H. 3/4.
- Potkański K., *O pochodzeniu wsi polskiej*, [w:] idem, *Pisma pośmiertne*, t. 2, Kraków 1924.
- Potkański K., *Studia osadnicze*, [w:] idem, *Pisma pośmiertne*, t. 1, Kraków 1922.
- Praesent H., *Das Deutschtum in Kongresspolen und seine Geschichte*, Leipzig 1919.
- Pruss W., *Społeczeństwo Królestwa Polskiego w XIX i początkach XX wieku*, cz. 1, *Narodowości, wyznania, sekty, organizacje kościelne*, „Przegląd Historyczny", t. 68, 1977, z. 2.
- Przesmycki K., *Ludność pow. zgierskiego na podstawie spisów pruskich z lat 1797–1807*, Łódź 1973.

- Pytlak A., *Die deutschen Kolonisationsbestrebungen auf den Staatsdomänen im Königreiche Polen von 1793–1863*, Borna–Leipzig 1917.
- Ratzlaff E. L., *Im Weichselbogen. Mennonitensiedlungen in Zentralpolen*, Winnipeg 1971.
- Rauschning H., *Merkblatt für die Heimatforschung*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 3, 1926, H. 7.
- Reinhard O., *Niederländische Kolonisation im Reichsgau Wartheland*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift im Wartheland", 1943, H. 7/8.
- Reiser D., *Die deutschen Siedlungen im Kalischer Lande*, „Deutsche Monatshefte in Polen", Jg 5, 1938/1939, H. 4.
- Reiser D., *Lebensraum der Deutschen im Kalischer Land*, Leipzig 1941.
- Ritter E., *Das Deutsche Ausland Institut in Stuttgart 1917–1945. Ein Beispiel deutscher Volkstumsarbeit zwischen den Weltkriegen*, Wiesbaden 1976.
- Rożenowa H., *Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim 1815–1863*, Warszawa 1961.
- Różański A., *Próba określenia liczby emigrantów niemieckich na teren Królestwa Polskiego*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych", t. 10, 1948.
- Rusiński W., *Deutsche Siedlungen auf polnischen Boden im 16.–19. Jh. Mythen und Wirklichkeit*, „Acta Poloniae Historica", t. 47, 1983.
- Rusiński W., *Osadnictwo niemieckie na ziemiach polskich w XVI–XIX wieku. Mity i rzeczywistość. W związku z pracami W. Maasa i O. Kossmanna*, „Przegląd Historyczny", t. 70, 1979, nr 4.
- Rusiński W., *Osady tzw. „olędrów" w dawnym woj. poznańskim*, Poznań 1939–Kraków 1947.
- Rutkowski J., *Zarys gospodarczych dziejów Polski w czasach przedrozbiorowych*, Poznań 1923.
- Rynkowska A., *Działalność władz Królestwa Polskiego na terenie Łodzi przemysłowej w latach 1821–1831*, Łódź 1951.
- Rynkowska A., *Przemysł lniany w Łodzi w dobie Królestwa Kongresowego* (*1824–1832*), „Rocznik Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego", t. 3, 1939.
- Sadziński R., *Osadnictwo niemieckie w regionie łódzkim w świetle faktów językowych*, [w:] *Niemcy w dziejach Łodzi do 1945 r.*, pod red. K. A. Kuczyńskiego i B. Rateckiej, Łódź 2001.
- Salzwedel M., *Kantorats- und Schulgemeinde Wladyslawow-Kwilno*, Hagen 1973.
- Scharf C., *Katharina II, Deutschland und die Deutsche*, Mainz 1995.
- Scherp E., *Hochzeitsbräuche in den deutschen Weichselkolonien*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 3, 1926, H. 5.

- Schippan M., *Der Beginn der deutschen Rußlandwanderung im 18. Jahrhundert*, [w:] *Migration nach Ost- und Südosteuropa vom 18. bis zum Beginn des 19. Jahrhunderts. Ursachen – Formen – Verlauf – Ergebnis*, hrsg. von M. Beer und D. Dahlmann, Stuttgart 1999.
- Schmidt E., *Reklameblätter zur Heranziehung der deutschen Kolonisten im 17. und 18. Jahrhundert*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen", Jg 13, 1898.
- Schmidt R., *Bericht über Entstehung, Entwicklung und gegenwärtigen Stand wie auch Tätigkeit der evangelisch-augsburgischen Gemeinde zu Pabianice*, Pabianice, b.r.w.
- Schmit M., *Mundart und Siedlungsgeschichte der schwäbisch-rheinfränkischen Dörfer bei Litzmannstadt*, Marburg 1942.
- Schmoller G., *Die preußische Einwanderung und ländliche Kolonisation des 17. und 18. Jahrhundert*, Leipzig 1886.
- Schmoller G., *Zur Geschichte der deutschen Kleingewerbe im 19. Jahrhundert*, Halle 1870.
- Szulc E., *Cmentarz ewangelicko-augsburski w Warszawie: zmarli i ich rodziny*, Warszawa 1989.
- Szulc E., *Oddźwięk powstania styczniowego wśród protestanckiej ludności łódzkiego okręgu przemysłowego*, „Kalendarz Ewangelicki", R. 83, 1970.
- Serczyk J., *Działalność historiograficzna mniejszości niemieckiej w II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Humanistyczny", t. 29, 1985, nr 3/4.
- Sierociński T., *Zasady poprawnego czytania i pisania po polsku z załączeniem wypisów dla wprawy w czytaniu*, Warszawa 1847.
- Silewiczówna M., *Kolonizacja niemiecka rolna w pow. łaskim*, Warszawa 1934.
- Simsch A., *Die Wirtschaftspolitik des preußischen Staates in der Provinz Südpreußen 1793–1806/07*, Berlin 1983.
- Skarbek F., *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, Warszawa 1897.
- Sobczak J., *Propaganda zagraniczna Niemiec weimarskich wobec Polski*, Poznań 1973.
- Sobiczewski B., *Otto Heike i Archiwum Miejskie w Łodzi w czasach II wojny światowej*, [w:] *Otto Heike. „Niemiecki dziennikarz z Łodzi" jako historyk*, pod red. B. Kwoki, Herne 2004.
- Sokołowski A., *Dzieje porozbiorowe narodu polskiego*, t. 1, Warszawa 1904.
- Sombart W., *Die deutsche Volkswirtschaft im 19. Jahrhundert und im Anfang des 20. Jahrhunderts*, Berlin 1921.
- Sommer H., *Die Verhältnisse im ehemaligen Kammerdepartament Warschau zu südpreußischer Zeit von 1795–1807*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", 1929, H. 15.

- Stankiewicz W., *Historia myśli ekonomicznej*, Warszawa 1983.
- Stankiewicz Z., *Z dyskusji nad reformami czynszowymi w Królestwie Polskim 1846–1864*. *Sprawa dobrowolności umów*, „Rocznik Łódzki", t. 3, 1960.
- Stankiewicz Z., *Zasady uwłaszczenia chłopów w Królestwie Polskim*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Łodzi i okręgu łódzkiego*. *Uwłaszczenie chłopów i mieszczan-rolników*, pod red. H. Brodowskiej, Łódź 1966.
- Staszic S., *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego*, Kraków 1926.
- Stegner T., *Ewangelicy i katolicy na ziemiach polskich w XIX wieku*. *Spotkanie religii, narodów, kultur* [w:] *Między Odrą a Dnieprem*. *Wyznania i narody*, pod red. T. Stegnera, Gdańsk 1997.
- Stegner T., *Ewangelicy warszawscy 1815–1918*, Warszawa 1993.
- Stegner T., *Pastorzy ewangeliccy w Królestwie Polskim w latach 1815–1914*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX w.*, pod red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1991.
- Stegner T., *Pastorzy i ich rola w społecznościach protestanckich w Królestwie Polskim w XIX wieku*, [w:] *Aktywność społeczno-kulturalna Kościołów i grup wyznaniowych w Polsce XIX i XX wieku*, pod red. M. Meduckiej i R. Renz, Kielce 1995.
- Stegner T., *Pastorzy w społecznościach wiejskich Królestwa Polskiego w XIX wieku*, [w:] *Dwór – wieś – plebania na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*. *Profesorowi Mieczysławowi B. Markowskiemu w trzydziestolecie pracy naukowej*, pod red. M. Piątkowskiej, Kielce 2003.
- Stegner T., *Polonisierung deutscher Protestanten in Kongresspolen* (*1815–1914*), „Acta Poloniae Historica", t. 66, 1992.
- Stegner T., *Polonizacja Niemców-ewangelików w Królestwie Polskim 1815–1914*, „Przegląd Historyczny", R. 80, 1989, z. 2.
- Stegner T., *Rola kościoła ewangelickiego w życiu kolonistów niemieckich w Królestwie Polskim*, [w:] *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, pod red. W. Cabana, Kielce 1999.
- Steinberg H., *Die Brüder in Polen*. *Eine Geschichte der Herrnhuter Gemeinschaftsarbeit in Kongresspolen*, Gnadau 1924.
- Stomma L., *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986.
- Stulczewski J., *Ewangelicy w okolicy Szadku i Zduńskiej Woli w XIX i XX w.*, „Biuletyn Szadkowski", t. 9, 2009.
- Surowiecki W., *O statystyce Księstwa Warszawskiego*, [w:] idem, *Wybór pism*, Warszawa 1957.
- Sygulski A., *Sprawa zapewnienia deputatu drewna opałowego dla ewangelickiej szkoły elementarnej w kolonii olęderskiej Grabieniec koło Łodzi w latach 1834–1852*, „Zeszyty Wiejskie", z. 9, 2004.

- Szafran P., Żuławy Gdańskie w XVIII w. Studium z dziejów społeczno-gospodarczych, Gdańsk 1981.
- Szałygin J., *Katalog zabytków budownictwa holenderskiego na Ziemi Łęczyckiej*, Warszawa 2008.
- Szałygin J., *„Olędrzy" w Warszawie*, „Mazowsze", 2001, nr 14.
- Szarota T., *Niemiecki Michel*, Warszawa 1988.
- Szczepański J., *Dzieje Gąbina do 1945 r.*, Warszawa 1984.
- Szczepański J., *Przemysł między Wisłą a Pilicą w XIX wieku – stan badań i postulaty*, [w:] *Historia – społeczeństwo – gospodarka*, pod red. S. Pytlasa i J. Kity, Łódź 2006.
- Szcześniak J., *Kolonizacja niemiecka w publicystyce* i twórczości literackiej Bolesława *Prusa*, [w:] *Między literaturą a historią. Z tradycji niepodległościowych w literaturze polskiej XIX i XX w.*, pod red. E. Łoch, Lublin 1986.
- Szelewski A., *Wiadomości historyczno-archeologiczne o kościele parafialnym i innych w mieście Brzezinach, poprzedzone statystycznym opisem miasta*, „Pamiętnik Religijno-Moralny", t. 20, 1851.
- Szulc E., *Cmentarz ewangelicko-augsburski w Warszawie*, Warszawa 1989.
- Śladkowski W., *Gospodarstwo kolonistów niemieckich w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego* (*1815–1864*), „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", sectio F, 1963, vol. 18.
- Śladkowski W., *Koloniści niemieccy a środowisko. Wzajemne wpływy i oddziaływanie*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska", sectio F, 1965, vol. 20.
- Śladkowski W., *Kolonizacja niemiecka w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815–1915*, Lublin 1969.
- Śladkowski W., *Stanowisko władz carskich wobec szkolnictwa kantoralnego w południowo-wschodniej Kongresówce*, „Rocznik Lubelski", t. 20, 1967, s. 249–261.
- Śmiałowski J., *Generała Zajączka urządzenie włościan w dobrach opatóweckich* (*1821–1828*), „Rocznik Kaliski", t. 26, 1996.
- Śmiałowski J., *Zduńska Wola. Monografia miasta do 1914 r.*, Łódź 1974.
- Świtkowski P., *Budowanie wiejskie*, Warszawa 1782.
- Textor E., *Die Besiedlung der Domänen im Königreich Polen* (*1816–1830*), „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 10, 1936.
- Textor E., *Streitigkeiten zwischen deutschen Siedlern im Kongreßpolen und ihren Gutsherren*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen", 1936, H. 31.
- Textor H., *Bei den Weichseldeutschen zwischen Płock und Warschau*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 2, 1928.
- Textor H., *Das deutsche Schulwesen in der Gemeinde Przedecz in der Zeit 1800–1830*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 6, 1929, H. 2.

- Textor H., *Die Besiedlung der Domänen im Königreich Polen 1816–1830*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 11, 1938.
- Textor H., *Die Stellung der württembergischen Regierung und Presse zur Auswanderung in der Zeit von 1780–1817*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 6, 1929, H. 11.
- Textor H., *Schwabenzüge nach Osten*. *Die schwäbische Auswanderung nach Polen*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 4, 1930.
- Textor H., *Zur Geschichte des Deutschtums im Südosten Kujawiens*, „Deutsche Blätter in Polen", Jg 8, 1931, H. 4.
- Tomaszewski H. R., *Baptyści w Polsce w latach 1858–1918*, t. I, Warszawa 1993.
- Tomicki R., *Tradycja i jej znaczenie w kulturze chłopskiej*, „Etnografia Polska", t. XVII, 1973, z. 2.
- Tomm O. E., *150 Jahre deutsche Kolonie Ruda-Bugaj*, „Volksfreund-Kalender für Stadt und Land", Jg 7, 1933.
- Tomm O. E., *100 Jahre evangelische Kirchengemeinde Gombin*, „Volksfreund--Kalender für Stadt und Land", Jg 7, 1933.
- Trzebiński W., Borkiewicz A., *Podziały administracyjne Królestwa Polskiego w okresie 1815–1918*, „Dokumentacja Geograficzna", 1956, z. 4.
- Trzetrzewiński W., *O podatkach gruntowych stałych obecnie* w Kró*lestwie Polskim istniejących*, Warszawa 1861.
- Tuchtenhagen R., *Religiöser Dissens*, *Staat und Auswanderung nach Osteuropa im 18*. *und frühen 19*. *Jahrhundert*, [w:] *Migration nach Ost- und Südwesteuropa vom 18*. *bis zum Beginn des 19*. *Jahrhunderts*. *Ursachen – Formen – Verlauf – Ergebnis*, hrsg. von M. Beer und D. Dahlmann, Stuttgart 1999.
- Tymieniecki K., *Niemcy w Polsce*, „Roczniki Historyczne", t. 12, 1936.
- *Unsere Gemeinden*. *Alexandrow und Huta Bardzińska*, „Hausfreund-Kalender", Jg 24, 1903.
- Volker K., *Von den Gründen preußischer Kolonisation auf polnischen Boden 1793–1807*, „Deutsche Blätter in Polen", 1927, H. 1.
- Warschauer A., *Reklameblätter zur Heranziehung deutscher Kolonisten*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen", Jg 13, 1898.
- Wąsicki J., *Kolonizacja niemiecka w okresie Prus Południowych 1793–1806*, „Przegląd Zachodni", R. 9, 1953.
- Wąsicki J., *Rozdawnictwo dóbr ziemskich w Prusach Południowych w latach 1796–1797*, Poznań 1953.
- Wąsicki J., *Ziemie polskie pod zaborem pruskim*. *Prusy Południowe 1793–1806*, Wrocław 1957.
- Weber M., *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, Lublin 1994.
- Weber M., *Szkice z socjologii religii*, Warszawa 1984.

- Wiercieński H., *Protestanci i Niemcy w Królestwie Polskim*, „Ekonomista", 1908, t. 3.
- Willaume J., *Fryderyk August jako książę warszawski* (*1807–1815*), Poznań 1939.
- Winiarz A., *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego* (*1807–1831*), Lublin 2002.
- Winiarz A., *Udział mniejszości niemieckiej w życiu kulturalno-oświatowym Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego* (*1807–1915*), [w:] *Rola mniejszości narodowych w kulturze i oświacie polskiej w latach 1700–1939*, Wrocław 1998.
- Włodarczyk Z., *Na przełomie wieków – Szadek pod panowaniem pruskim* (*1793–1806*), „Biuletyn Szadkowski", t. 13, 2013.
- Wolf M., *Württembergische Rückwanderer aus Ost- und Südosteuropa in der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts*, [w:] *Migration nach Ost- und Südosteuropa vom 18. bis zum Beginn des 19. Jahrhunderts. Ursachen – Formen – Verlauf – Ergebnis*, hrsg. von M. Beer und D. Dahlmann, Stuttgart 1999.
- Woźniak A., *Samorząd wsi mazowieckiej w XVIII w.*, „Rocznik Mazowiecki", t. 3, 1970.
- Woźniak K., *Dorobek Ottona Heike z perspektywy nauki polskiej*, [w:] *Otto Heike. „Niemiecki dziennikarz z Łodzi" jako historyk*, pod red. B. Kwoki, Herne 2004.
- Woźniak K., *„Ein feste Burg ist unser Gott". O religijności rodziny Scheiblerów i Herbstów*, [w:] *Filmowy pałac „Ziemi obiecanej"*, pod red. E. M. Bladowskiej, t. 1: *W stronę Scheiblerów*, Łódź 2011.
- Woźniak K., *Europejskie podróże polskich industrialistów. O znaczeniu „efektu demonstracji" dla uprzemysłowienia Królestwa Polskiego*, [w:] *Europa w krzywym zwierciadle XIX i XX wieku*, pod red. A. Barszczewskiej-Krupy, Łódź 2000.
- Woźniak K., *Forschungsstand und Forschungsdesiderata zur Geschichte der Deutschen in Mittelpolen*, „Nordost-Archiv. Zeitschrift für Regionalgeschichte", Neue Folge Band IX/2000, H. 2.
- Woźniak K., *Grunt jako podstawa egzystencji kolonistów niemieckich w Królestwie Polskim w XIX w.*, [w:] *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, pod red. W. Cabana, Kielce 1999.
- Woźniak K., *Losy niemieckich osadników wiejskich w Królestwie Polskim w czasie I wojny światowej*, [w:] *Historia – społeczeństwo – gospodarka*, pod red. S. Pytlasa i J. Kity, Łódź 2006.
- Woźniak K., *Niemcy w Królestwie Polskim wobec odrodzenia państwa polskiego w 1918 r.*, „Studia z historii społeczno-gospodarczej XIX i XX wieku", t. 9, 2011.
- Woźniak K., *Niemieckie osadnictwo rolne w Królestwie Polskim* (*1815–1915*), [w:] *Niemieccy osadnicy w Królestwie Polskim 1815–1915*, pod red. W. Cabana, Kielce 1999.

- Woźniak K., *Niemiecko-polski dwugłos w sprawie kolonistów wiejskich w Królestwie Polskim*, [w:] *Polska Środkowa w niemieckich badaniach wschodnich*, pod red. L Meissnera, Łódź 2000.
- Woźniak K., *Powstanie łódzkiego okręgu przemysłowego w opinii historiografii niemieckiej okresu 1918–1939*, „Rocznik Łódzki", t. 29, 1980.
- Woźniak K., *Protestanci pabianiccy* (*do 1914 r.*). *Szkic do portretu*, „Pabianiciana", t. 3, 1995.
- Woźniak K., *Towarzystwa Strzeleckie w miastach Polski środkowej w XIX i na początku XX wieku*, „Łódzkie Studia Etnograficzne", t. XXIX, 1987.
- Woźniak K., *Wiejskie zaplecze Pabianic w I połowie XIX w.*, „Pabianiciana", t. 1, 1992.
- Woźniak K., *Wokół sporów o znaczenie rolnego osadnictwa niemieckiego w łódzkim okręgu przemysłowym*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica", nr 49, 1993.
- Woźniak K., *Z problemów niemieckiego osadnictwa rolnego w okolicach Łodzi w początkach XIX wieku*. *Obrót ziemią*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica", nr 52, 1995.
- Wróblewski T. S., *Nowa formuła „badań wschodnich"*. *Kongres w Harrogate*, „Przegląd Zachodni", 1992, nr 1.
- Wróblewski T. S., *Zachodnioniemieckie badania wschodnie wobec nowej sytuacji w Europie wschodniej*, „Przegląd Zachodni", 1990, nr 5–6.
- Wrzesiński W., *Nowe elementy i kierunki w polskich badaniach niemcoznawczych*, „Przegląd Zachodni", 1966, nr 1.
- Wrzesiński W., *Sąsiad*. *Czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 1992.
- Wybicki J., *Listy patriotyczne*, Warszawa 1955.
- Załęski W., *Statystyka porównawcza Królestwa Polskiego*, Warszawa 1876.
- *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce*, pod red. S. Inglota, t. 1, Warszawa 1964.
- Zimmermann K., *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich*, t. I–II, Poznań 1915.
- *Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce*, cz. 3, *Zwyczaje spadkowe w województwach centralnych* (*b*. *Królestwo Kongresowe*), oprac. J. Górski, W. Jaskłowski, K. Kowalski i J. Wasilkowski, Warszawa 1929.
- Żychowski M., *Osadnictwo rolnicze kolonistów niemieckich w Królestwie Polskim w latach trzydziestych – sześćdziesiątych XIX w.*, „Kwartalnik Historyczny", t. 64, 1957, nr 3.

VI. PRASA

- „Berliner Zeitung", 1817.
- „Biblioteka Warszawska", 1850, 1908.
- „Gazeta Pabianicka", 1929.
- „Gazeta Polska", 1907.
- „Głos Warszawski", 1908.
- „Kurier Warszawski", 1908, 1910.
- „Stuttgarter Zeitung", 1834.
- „Świat Słowiański", 1908.
- „Tygodnik Ilustrowany", 1907.
- „Voßische Zeitung", 1827.
- „Ziemia Lubelska", 1907.

German rural settlement between the rivers Prosna-Pilica and the Vistula since the 1770ˢ until 1866 – the process and interpretations thereof

(SUMMARY)

The book is the first presentation of the history of German rural settlement in the regions between the rivers Prosna-Pilica and the Vistula since the 1770ˢ until 1866 in the Polish historiography. The inflow of settlers (colonists) from the German cultural area was a spontaneous process, triggered off by economic conditions in their countries of origin. It coincided with Polish landowners' attempts to modernize the agriculture, inspired by the Enlightenment ideas and contemporary economic doctrines. An effective way of such modernization was promoting socage. The author's attention is focused on: 1) the description of peculiar characteristics of the process of German peasantry's settlement in Central Poland, 2) the reconstruction of the particulars of the village life and the relationships between the villagers and their surrounding environment as accessible in source materials, 3) the characterization of the Polish-German controversy over how to assess the course and the importance of the referenced German rural settlement. The study is based on a vast store of Polish and foreign archive sources, including public records (notarial ones), not explored before. An extensive collection of publications made by the German regionalists from the background of the German minority in the Second Polish Republic was analyzed. Previously, those works had been passed over both by German and Polish researchers. The book is enriched with extensive cartographic materials. Nearly all the maps and plans contained in the appendices are published for the very first time. The progress of the settlement process is discussed in chapters I–IV. Chapter V is on the settlers' religious life and education, i.e. the only spheres that became institutionalized all along. They both were ranked very high, which was evidenced by regulations contained in all the known settlement contracts and, later on, legislation of the Duchy of Warsaw and the Kingdom of Poland. Much attention is given

to teachers (‚Kantor') and their significant part in the preservation of the language and faith in the local communities of the colonists. Chapter VI characterizes the relationships between the German settlers and their Polish milieu, questioning the view of the homogeneity of the German colonists' environment, existing in the Polish historiography. Quite the opposite, the aforesaid environment was strongly diversified, both in terms of territorial and religious backgrounds. German peasants' relationships with their Polish neighbors did not go beyond economic (market) necessities. The processes of assimilation and acculturation were still embryonic. Mixed marriages, acting as the best catalyst for change in attitudes, were contracted occasionally. The last chapter presents a wide variety of judgments of the individual stages in the rural settlement in Central Poland, concentrating on the issues which once were the pivot of the Polish-German historiographic dispute, i.e. the terminology and size of the settlement, the colonists' background, importance and services for the dissemination and elevation of culture in the colonized regions. As proven, the image of the German colonist as a pioneer of progress, widespread in the historiography and among the general public, is far removed from reality. The settlers by no means impacted on the agrotechnological progress of the farmstead. The growing stagnation in the colonists' almost self-sufficient farms prevented them from becoming a model for the Polish neighborhood. Granting freehold to the peasantry in 1864 as well as, formally and finally, the tsar's ukase of 9th May 1866 closed the first – pioneer – period of the settlement and presence of German peasants in the Kingdom of Poland. They became established as farmers, while their religious ties were being strengthened within the stabilized structure of the Lutheran Church of the Augsburg Confession. The next decades witnessed the peasants' sons whose inheritance from their family was too meagre seeking new places to settle in. Some of them headed the south-eastern frontiers of the Kingdom, some went to Volhynia and, traditionally, deep into Russia, and some others began to search after their livelihood in the developing towns.

Die deutsche bäuerliche Ansiedlung zwischen Prosna, Pilitza und Weichsel ab den 70er Jahren des 18. Jhs. bis 1866. Der Prozess und seine Interpretationen

(ZUSAMMENFASSUNG)

Das Buch ist die in der polnischen Historiografie erste Präsentation der Geschichte der deutschen bäuerlichen Ansiedlung auf den Gebieten zwischen Prosna, Pilitza und Weichsel ab den 70er Jahren des 18. Jhs. bis 1866. Der Zustrom von Ansiedlern (Kolonisten) aus dem deutschen Kulturkreis war ein lebhafter, durch wirtschaftliche Faktoren in deren Herkunftsländern ausgelöster Prozess. Er fiel mit den von polnischen Landbesitzern unternommenen Versuchen der Landwirtschaftsmodernisierung zusammen, an denen sich Inspirationen durch Ideen aus dem Zeitalter der Aufklärung und durch aktuelle Wirtschaftsdoktrinen deutlich erkennen ließen. Eine erfolgreiche Modernisierungsmethode war damals die Verbreitung der Mietswirtschaft. Die Aufmerksamkeit des Autors konzentriert sich auf: 1) Beschreibung von spezifischen Merkmalen des Prozesses der deutschen bäuerlichen Ansiedlung in Mittelpolen; 2) Wiedergabe von quellenzugänglichen Einzelheiten aus dem Leben innerhalb von Dorfgemeinden und Relationen zwischen deren Bewohnern und ihrer Umgebung; 3) Beschreibung polnisch-deutscher Kontroversen im Bereich Beurteilung von Verlauf und Bedeutung der deutschen bäuerlichen Ansiedlung. Bei der Arbeit wurden umfassende Quellen aus polnischen und ausländischen Archiven benutzt, darunter bisher wenig genutzte Massenquellen (Notarurkunden). Darüber hinaus wurde eine umfangreiche Sammlung von Publikationen deutscher Regionalautoren aus dem Kreis deutscher Minderheit in der Zweiten Ponischen Republik analysiert. Ihre Arbeiten wurden bis jetzt sowohl von deutschen als auch von polnischen Forschern außer Acht gelassen. Eine Bereicherung des Buchs sind die darin enthaltenen umfangreichen kartografischen Materialien. Fast alle Landkarten und Pläne in Buchanhängen werden zum ersten Mal veröffentlicht. Der Verlauf des Ansiedlungsprozesses wurde in den Kapiteln I–IV besprochen. Kapitel V ist dem religiösen Leben und Bildungswesen

unter den Ansiedlern gewidmet. Es waren die einzigen Bereiche ihres Lebens, die von Anfang an institutionalisiert wurden. Ihr Rang war sehr hoch und wurde durch die in allen bekannten Siedlungsverträgen enthaltenen Regelungen, und später durch die Gesetzgebung des Herzogtums Warschau und des Königreichs Polen bestätigt. Viel Aufmerksamkeit wurde den Kantoren und deren bedeutenden Rolle bei der Kultivierung von Sprache und Glauben in den Gemeinschaften lokaler Kolonisten gewidmet. Im Kapitel VI wurden die Beziehungen zwischen den deutschen Ansiedlern und deren polnischer Umgebung beschrieben. In Frage gestellt wurde die in der polnischen Historiografie existierende Meinung über die Homogenität des deutschen Kolonistenmilieus, das sich in Wirklichkeit durch große herkunfts- und konfessionsbedingte Unterschiedlichkeit auszeichnete. Die Kontakte der deutschen Bauern zu deren polnischer Umgebung gingen nicht über die wirtschaftliche (marktbedingte) Notwendigkeit hinaus. Assimilierungs-/Akulturierungsprozesse befanden sich erst in der Anfangsphase. Gemischte Ehen, die der beste Katalysator von erfolgender Einstellungsänderungen sind, waren nur sporadisch. Das letzte Kapitel präsentiert die Unterschiedlichkeit von Beurteilungen einzelner Phasen der bäuerlichen Ansiedlung in Mittelpolen, mit Schwerpunkt auf den Aspekten, die einst die Achse des polnisch-deutschen historiografischen Streites bildeten: auf Terminologie und Stärke der Ansiedlung, auf Herkunft, Bedeutung und Verdiensten von Kolonisten bei der Kulturentwicklung in den von der Ansiedlung betroffenen Gebieten. Nachgewiesen wurde die Tatsache, dass das in der Historiografie und öffentlichen Überzeugung weit verbreitete Bild der deutschen Kolonisten als Fortschrittspioniere von der Wirklichkeit abweicht. Die Ansiedler hatten keinerlei Einfluss auf den agrotechnischen Fortschritt in der Landwirtschaft. Die mit der Zeit fortschreitende Stagnierung von beinahe autarken Bauernhöfen der Kolonisten ließ sie nicht zu einem Vorbild für die polnische Umgebung werden. Die Bauernbefreiung von 1864, und formell und endgültig der Zarenerlass vom 9. Mai 1866 schlossen die erste, pionierartige Etappe der Anwesenheit deutscher Bauern im Königsreich Polen. Sie festigten ihre Positionen als Landwirte, religiöse Bindungen im Rahmen einer bereits stabilisierten Struktur der Evangelisch Augsburgschen Kirche wurden zementiert. Weitere Jahrzehnte sollten die Suche nach neuen Agrarwirtschaftsflächen für die Bauernsöhne, deren Familienerben zu klein ausfielen, mit sich bringen. Ein Teil von ihnen begab sich in die südöstlichen Grenzgebiete des Königreichs, ein Teil nach Wolyn und traditionell landeinwärts nach Russland, und ein Teil begann, nach Unterhaltsquellen in den sich entwickelnden Städten zu suchen.

WYKAZ SKRÓTÓW

ADMW	Archiv der Deutschen aus Mittelpolen und Wolhynien in Mönchengladbach
AGAD	Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
AgKP	Akta gminy Kamienica Polska
AgmW	Akta gminy Widzew
AmG	Akta miasta Gąbina
AmŁ	Akta miasta Łodzi
AmP	Akta miasta Pabianic
AmPk	Akta miasta Płocka
AmT	Akta miasta Tomaszowa
AmZ	Akta miasta Zgierza
AOU	Archiwum Ostrowskich z Ujazdu
APCz	Archiwum Państwowe w Częstochowie
APK	Archiwum Państwowe w Kaliszu
APŁ OP	Archiwum Państwowe w Łodzi, Oddział w Pabianicach
APŁ	Archiwum Państwowe w Łodzi
APP	Archiwum Państwowe w Poznaniu
APPk	Archiwum Państwowe w Płocku
APPT OT	Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim, Oddział w Tomaszowie Mazowieckim
APPT	Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim
ARO	Archiwum Radoszewskich z Opatówka
art.	artykuł
Bd	Band
BGUG	Biblioteka Główna Uniwersytetu Gdańskiego
b.r.m.w.	brak roku i miejsca wydania
BUW	Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego

CWW	Centralne Władze Wyznaniowe
cz.	część
dok.	dokument
DWOK	Oskar Kolberg, Dzieła wszystkie
DzUGK	Dziennik Urzędowy Guberni Kaliskiej
DzUWK	Dziennik Urzędowy Województwa Kaliskiego
DzUWM	Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego
DzUWP	Dziennik Urzędowy Województwa Płockiego
Fot.	fotografia
GDDPP	Generalne Dyrektorium Finansów, Wojny i Domen. Departament Prus Południowych
gm.	gmina
Gostynińskie z. i gr.	Księgi ziemskie i grodzkie gostynińskie i gąbińskie
GPKP	Generał Policmajster Królestwa Polskiego
GSta	Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin
gub.	gubernia
H.	Heft
hr.	hrabia
il.	ilustracja
in.	inne
Jg	Jahrgang
k.	karta
kop.	kopiejka
KRPiS	Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu
KRSW	Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych
KRz	Komisja Rządząca
KWiRGP	Komisja Wojewódzka i Rząd Gubernialny Płocki
KWK	Komisja Województwa Kaliskiego
ŁDSz	Łódzka Dyrekcja Szkolna
ŁTS	Łódzkie Towarzystwo Strzeleckie
mf	mikrofilm
nast.	następne
nlb.	nieliczbowane
nr	numer
Not.	notariusz

ok.	około
NPK	Komisarz Obwodu i Naczelnik Powiatu Kaliskiego
pkt	punkt
poł.	połowa
pow.	powiat
r.	rok
R.	rocznik
RAdm.	Rada Administracyjna Królestwa Polskiego
rbs.	ruble srebrem
RGIA	Rossijskij Gosudarstvěnnyj Istoričeskij Archiv, St. Petersburg
RMKsW	Rada Ministrów Księstwa Warszawskiego
RSiRMKsW	Rada Stanu i Rada Ministrów Księstwa Warszawskiego
RSKP	Rada Stanu Królestwa Polskiego
s.	strona
SGKP	Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich
sygn.	sygnatura
t.	tom
v.	verso
vol.	volumin
Vol. leg.	Volumina legum
WCPL	Władze Centralne Powstania Listopadowego
woj.	województwo
z.	zeszyt
ZPK	Zarząd Powiatowy Kaliski

ANEKSY

I. A. Breyer, Karte der deutschen Siedlungen in Mittelpolen. (Źródło: Das Deutschtum in Polen, hrsg. von V. Kauder, Kattowitz 1938; Beilage).

II. Mapa wsi Olędry Małe, 1817 r. (Źródło: APŁ, Not. S. Starzyński, nr 461/1817).

III. Mapa Wsi Olędry Wielkie, 1817 r. (Źródło: APŁ, Not. S. Starzyński, nr 466/1817).

IV. Pierwsza strona kontraktu osadniczego Jacoba Haaß, (Grömbach, 1802 r.) (Źródło: ADMW, sygn. A1 bV nr 3370).

V. Mapa położenia pięciu kolonii w departamencie kamery warszawskiej, (1802 r.) (Źródło: BUW, Gabinet Rycin, sygn. GR 299). Fot. K. Dąbrowska.

VI. Plan kolonii Groembach bey Laznow, 1800/1801 r. Rys. Kramm. (Źródło: BUW, Gabinet Rycin, sygn. GR 300). Fot. K. Dąbrowska.

VII. Plan kolonii Friedrichshagen bey Lodz, 1800/1801 r. Rys. Siewert. (Źródło: BUW, Gabinet Rycin, sygn. GR 300). Fot. K. Dąbrowska.

VIII. Plan kolonii Schoeneich bey Parzenczew, 1800/1801 r. Rys. Siewert. (Źródło: BUW, Gabinet Rycin, sygn. GR 300). Fot. K. Dąbrowska.

IX. Plan kolonii Wilhelmswalde bey Galkow, 1799/1800 r. Rys. Kramm. (Źródło: BUW, Gabinet Rycin, sygn. GR 300). Fot. K. Dąbrowska.

X. Plan kolonii Neu Sulzfeld bey Ober Wionczin, 1802 r. Rys. Kinzel. (Źródło: BUW, Gabinet Rycin, sygn. GR 300). Fot. K. Dąbrowska.

XI. Pieśń emigrantów wirtemberskich (1782 r.). (Źródło: „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen", Jg 9, 1894, s. 421–423).

XII. Kontrakt osadniczy dla Johanna Georgiusa Picza [Pietscha], Kietlin, 1802 r. (Źródło: Zbiory prywatne autora).

XIII. Zegary szwarcwaldzkie z lat 1827–1880. Zbiory prywatne autora. Fot. K. P. Woźniak.

XIV. Mapa włóki chełmińskiej gruntu […] dla kolonisty Jozefa Klingera, 1819 r. (Źródło: APPT, Not. B. Grotowski, nr 117/1819).

XV. Mapa kolonii Mariampol, 1817 r. (Źródło: APŁ, Not. S. Starzyński, nr 393/1817).

XVI. Mapa wsi Kotwasice, 1822 r. (Źródło: APK, Not. F. Nowosielski, nr 274/1822).

XVII. Plan budynku szkoły w Hochweiler (Markówka), 1808 r. (Źródło: AGAD, KWK, sygn. 1557a, k. nlb).

XVIII. Kantoraty i domy modlitwy w guberni kaliskiej istniejące w 1849 r. (Źródło: RGIA, Fond 821, opis 5, dieło 1786, k. 78–79, 89–89v).

XIX. Kantoraty i domy modlitwy w guberni piotrkowskiej istniejące w 1849 r. (Źródło: RGIA, Fond 821, opis 5, dieło 1786, k. 66–67).

XX. Kantoraty i ich uczniowie w powiecie kaliskim w 1859 r. (Źródło: APK, KO i NPK, sygn. 395, k. 27–27v).

ANEKS I

A. Breyer, Karte der deutschen Siedlungen in Mittelpolen (fragment)

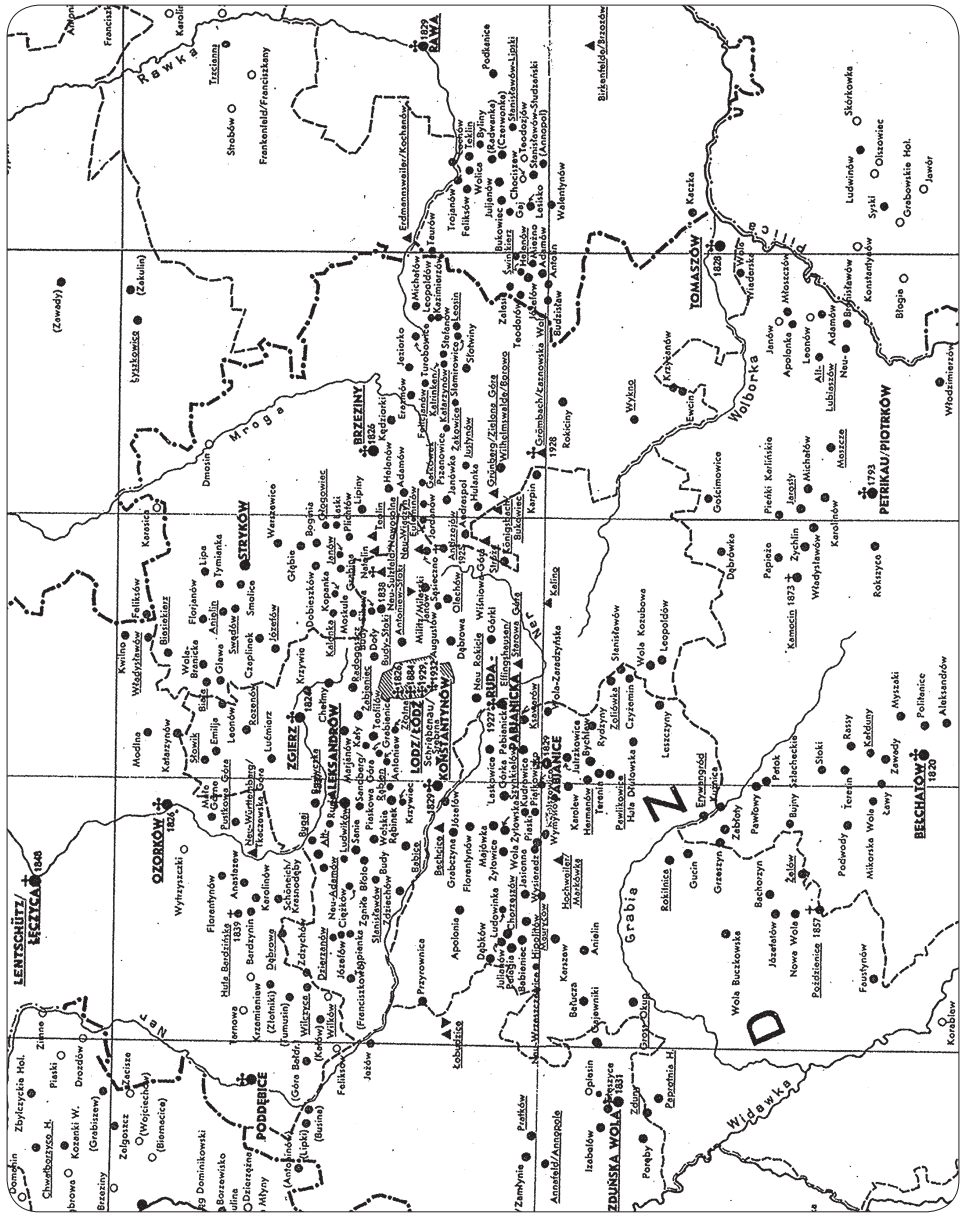

Źródło: Das Deutschtum in Polen, hrsg. von V. Kauder, Kattowitz 1938; Beilage.

ANEKS II

Mapa wsi Olędry Małe, 1817 r.

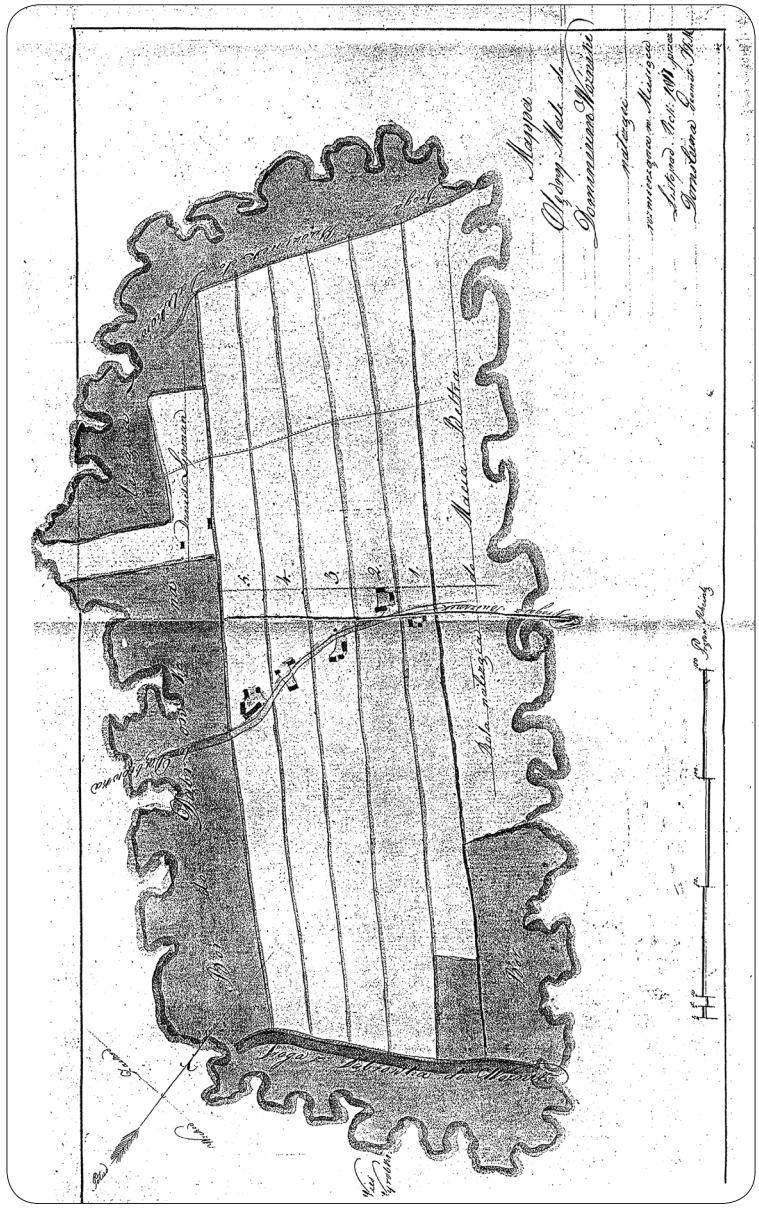

Źródło: APŁ, Not. S. Starzyński, nr 461/1817.

ANEKS III

Mapa Wsi Olędry Wielkie, 1817 r.

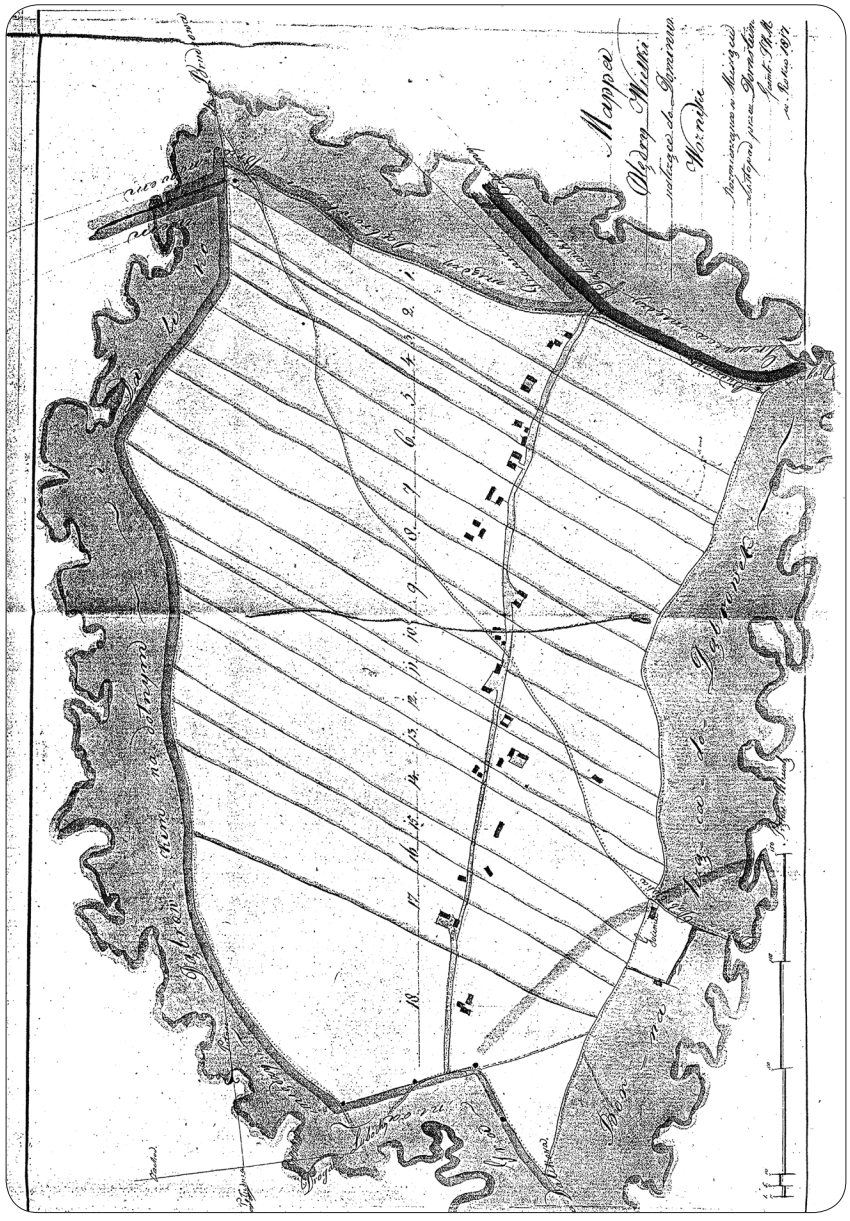

Źródło: APŁ, Not. S. Starzyński, nr 466/1817.

ANEKS IV

Pierwsza strona kontraktu osadniczego Jacoba Haaß, (Grömbach, 1802 r.).

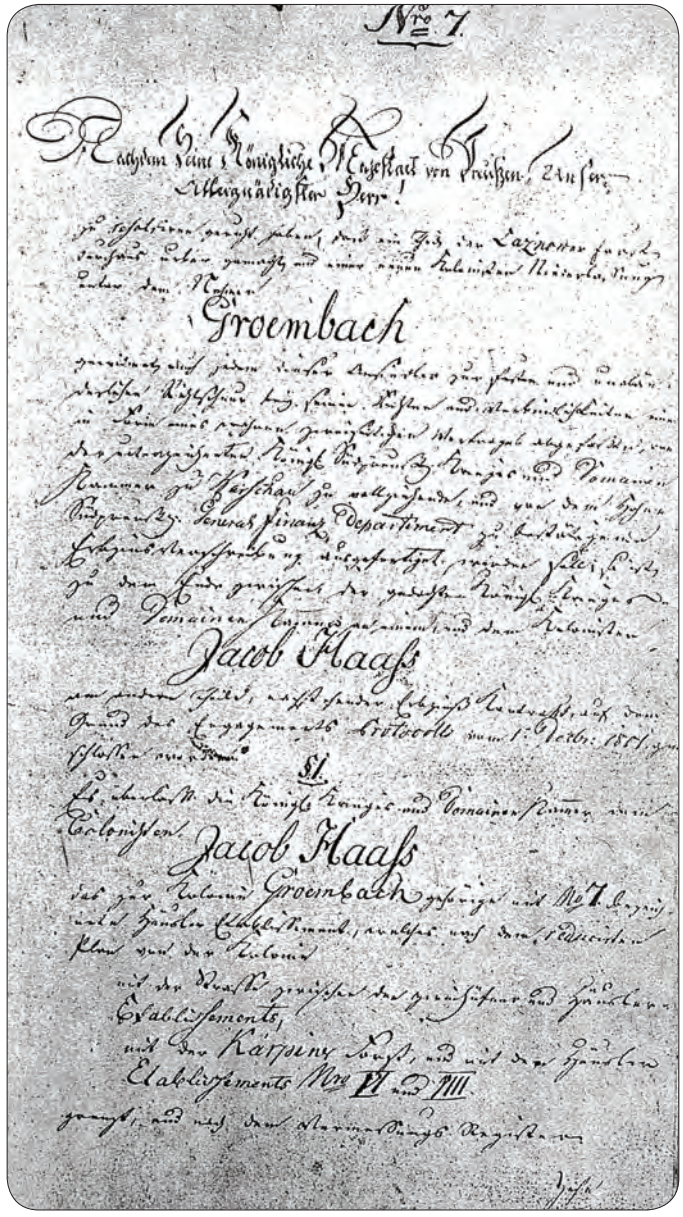

Źródło: ADMW, sygn. A1 bV nr 3370.

N^ro 7

Nachdem Seine Königliche Majestaet von Preußen, Unser Allergnädigster Herr!

zu resolvieren geruht haben, daß ein Theil des Laznower Forst durchaus urbar gemacht und einer neuen Kolonisten Niederlassung unter dem Namen.

Groembach

Gewidmet, auch jedem dieser Ansiedler zur festen und unabänderlichen Richtschnur bey seinen Rechten und Verbindlichkeiten eine in Form eines wahren zweiseitiges Vertrages abgefaßten, von der unterzeichneten Königl.[ichen] Südpreuß.[ischen] Kriegs- und Domainen Kammer zu Warschau zu vollziehende, und von dem Hohen Südpreuß.[ischen] General Finanz Departement zu bestätigende Erbverschreibung ausgefertigt werden soll; so ist zu dem Ende zwischen der gedachten Königl.[ichen] Kriegs- und Doaminenkammer an einem, und dem Kolonisten.

Jacob Haaß

am anderen Theile, nachstehender Erbzins Kontrakt, auf dem grund des Engagements Protocolls vom 1. Dec[em]br[i]. 1801 geschlossen worden.

§ 1.

Es über läßt die Königl.[iche] Krieges und Doaminenkammer dem Colonisten.

Jacob Haaß

Das zur Kolonie Groembach gehörige mit N°. 7 bezeichnete Häusler Etablissement, welches nach dem reducirten Plan von der Kolonie mit der Straße zwischen den Zweihüfner und Häusler-Etablissements, mit der Karpiner Forst, und mit den Häusler Etablissements N^ro. VI und VIII grenzt, und nach dem Vermessung Register […]

ANEKS V

Mapa położenia pięciu kolonii w departamencie kamery warszawskiej, (1802 r.)

Źródło: BUW, Gabinet Rycin, sygn. GR 299. Fot. K. Dąbrowska.

ANEKS VI

Plan kolonii Groembach bey Laznow, 1800/1801 r. Rys. Kramm

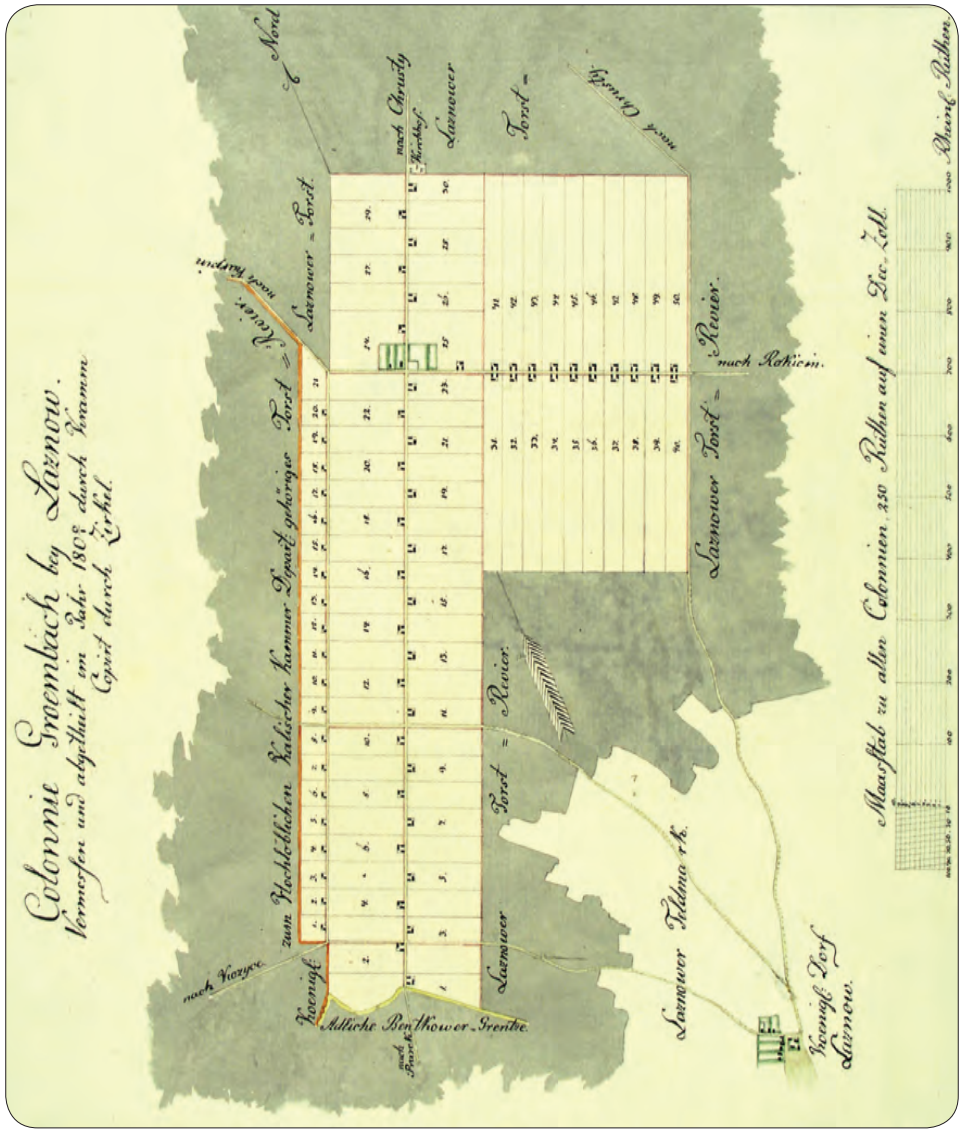

Źródło: BUW, Gabinet Rycin, sygn. GR 300. Fot. K. Dąbrowska.

ANEKS VII

Plan kolonii Friedrichshagen bey Lodz, 1800/1801 r. Rys. Siewert

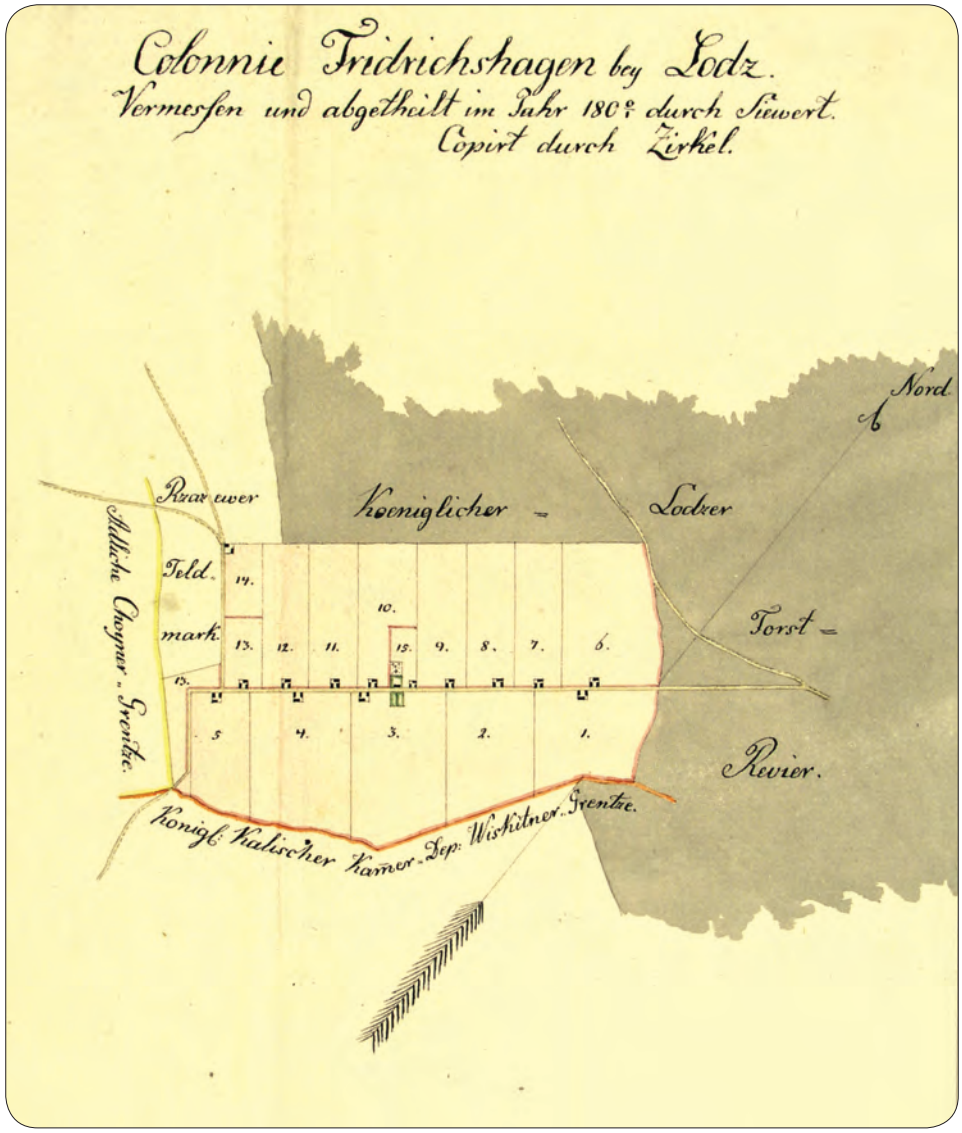

Źródło: BUW, Gabinet Rycin, sygn. GR 300. Fot. K. Dąbrowska.

ANEKS VIII

Plan kolonii Schoeneich bey Parzenczew, 1800/1801 r. Rys. Siewert

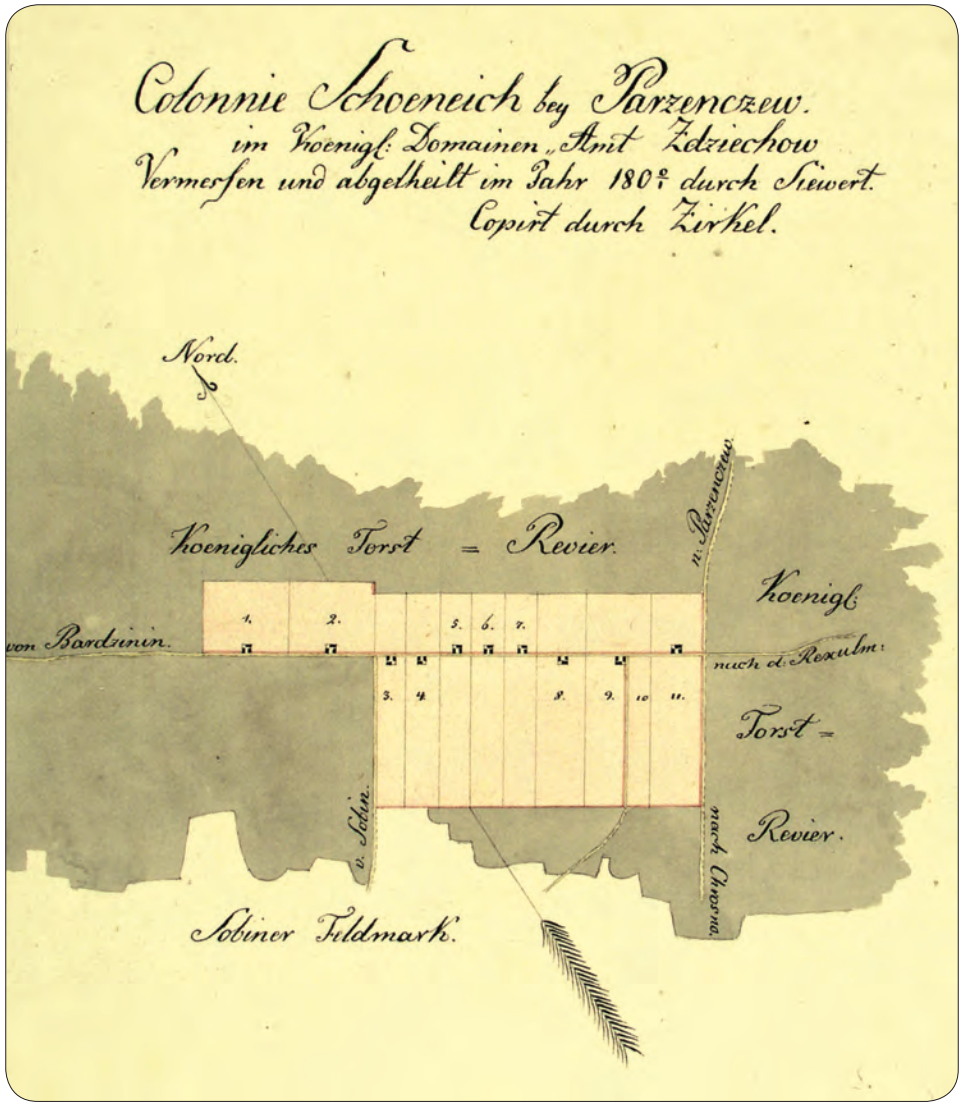

Źródło: BUW, Gabinet Rycin, sygn. GR 300. Fot. K. Dąbrowska.

ANEKS IX

Plan kolonii Wilhelmswalde bey Galkow, 1799/1800 r. Rys. Kramm

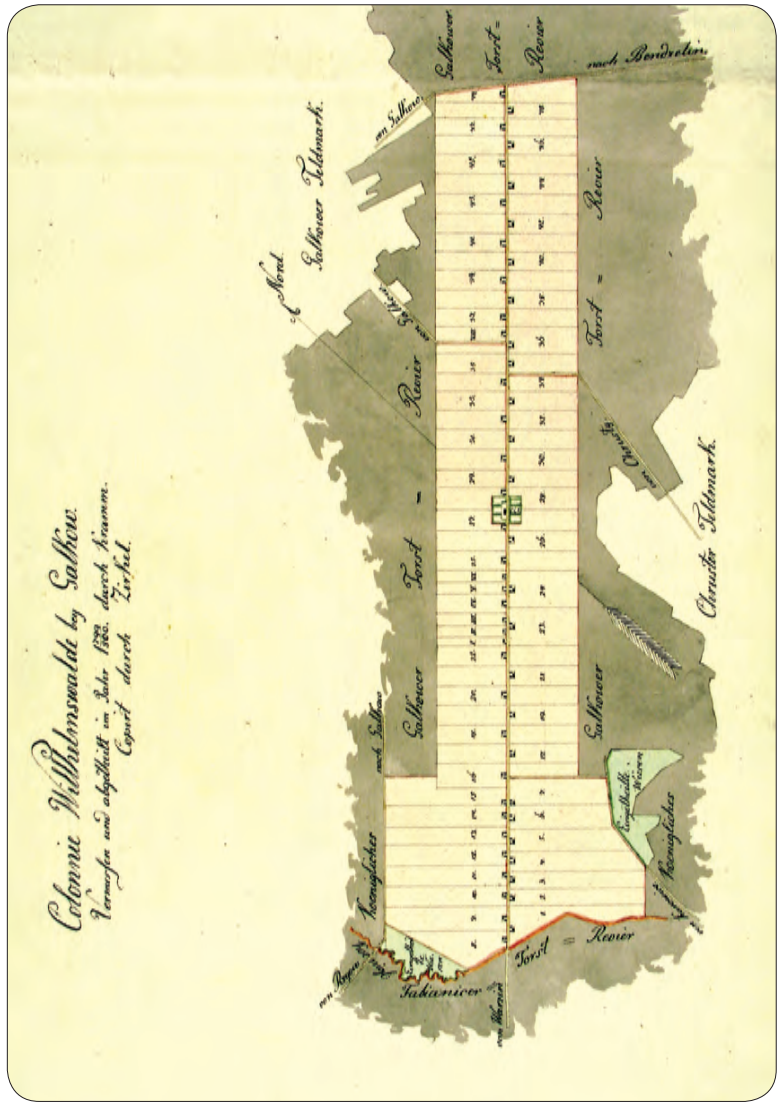

Źródło: BUW, Gabinet Rycin, sygn. GR 300. Fot. K. Dąbrowska.

ANEKS X

Plan kolonii Neu Sulzfeld bey Ober Wionczin, 1802 r. Rys. Kinzel

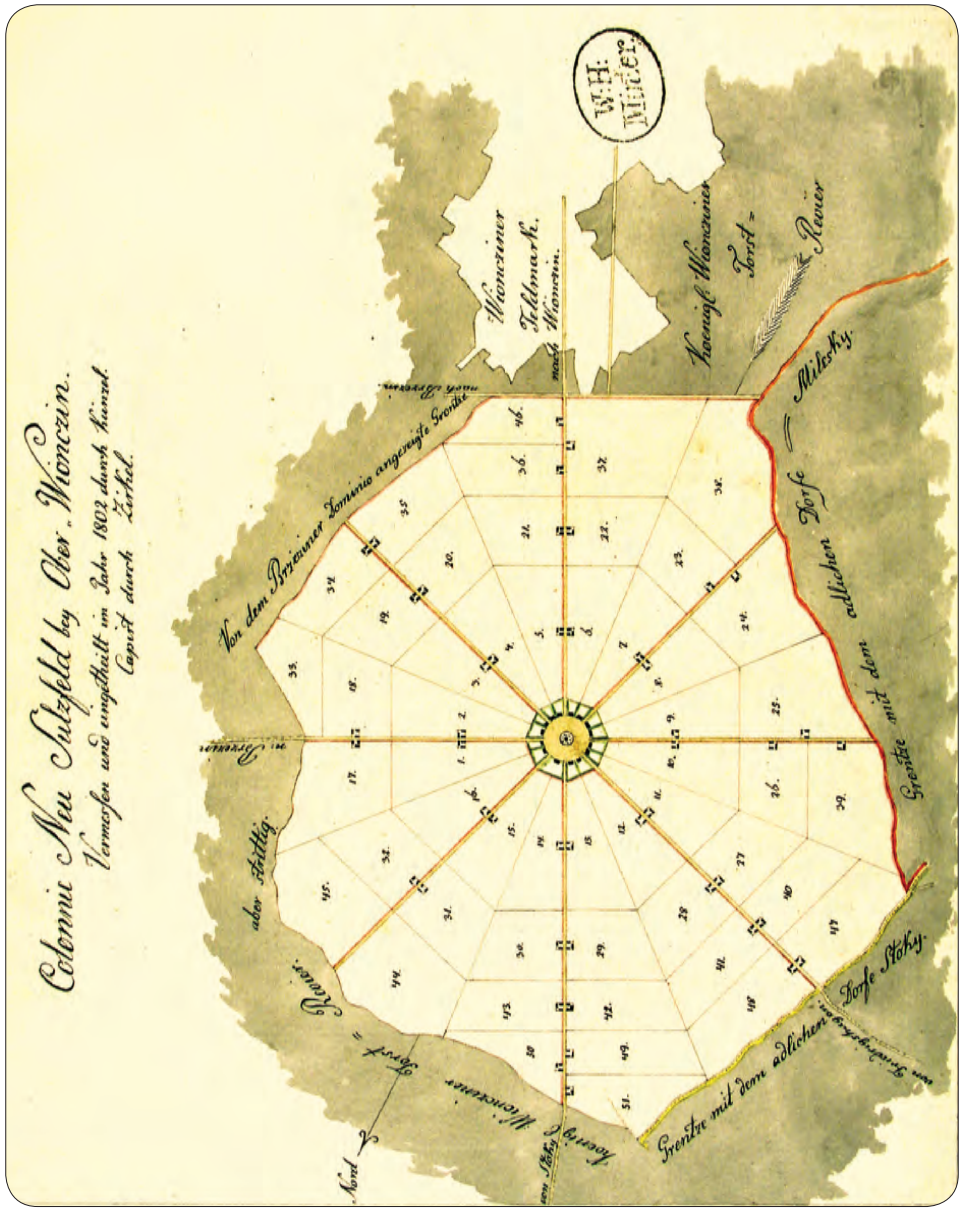

Źródło: BUW, Gabinet Rycin, sygn. GR 300. Fot. K. Dąbrowska.

ANEKS XI

Pieśń emigrantów wirtemberskich (1782 r.). (Źródło: „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen", Jg 9, 1894, s. 421–423).

Aus einem Lied württembergischer Auswanderer nach „Preussisch Polen"

Jetzund ist es ausgemacht,
daß der Marsch geht nacher Polen;
man hat es herausgebracht,
daß man kein zurück darf holen;
trettet eure Reise an,
In das Polnisch Canaan!

Allhier ist es nimmer gut,
dort in Polen ist es besser;
fasset einen guten Muth,
dort gibt es auch volle Fässer;
bey dem Bier und Branden-Wein
kann man auch vergnüget seyn.

Was hilft euch der edle Wein?
Ihr darf doch sehr wenig trincken,
wollt ihr hier gleich lustig seyn,
müßt ihr an die Schulden dencken,
diese plagen euch alle Tag,
Daß man nimmer leben mag.

Sitz hier einer in der Ehr,
daß er muß ein Amt verwalten,
da kommt er so gleich daher,
thut den Armen übel halten;
spricht der Arme nur ein Wort
heißt es gleich: ins Zucht-Hauß fort!

Nun so lasset uns sein bald
Reissen in das Preussisch Polen,
weil man dorten in dem Wald
kann viel Wax und Honig holen;
Honig in dem Branden-Wein
Das mag auch recht köstlich seyn.

Honig ist recht Zucker süß,
so kann nichts gefunden werden,
drum so hebe auf die Füß,
springe über Stein und Erden,
in das Polnisch Canaan,
wo man Honig gnug trifft an!

W wolnym przekładzie:

Piosenka wirtemberskich wychodźców do „pruskiej Polski"

Już to jest postanowione, że marsz wiedzie do Polski; powiedziano, że nikt nie pozwoli się zawrócić; udajcie się w podróż do polskiego Kanaan!

Tutaj nigdy nie jest dobrze; tam w Polsce jest lepiej; bądźcie dobrej myśli, tam także są pełne beczki; przy piwie i wódce też można się zabawić.

W czym pomaga wam szlachetne wino? Możecie go wypić bardzo niewiele; chcecie być tu zaraz weseli, to musicie myśleć o długach, one dręczą was przez wszystkie dni, tak, że nie chce się wam żyć.

Siedzi tu jeden z godnością, że musi sprawować urząd; choć pochodzi stąd, biednym czyni zło; biedny mówi tylko jedno słowo, brzmi ono: do więzienia, precz!

Teraz więc szybko zabierajcie się w drogę do pruskiej Polski, ponieważ tam można przynieść z lasu dużo wosku i miodu. Miód w wódce – to także może być wyśmienite.

Miód jest tak słodki, jak cukier, nigdzie takiego nie można znaleźć, dlatego podnoszę stopy, przeskakuję kamienie i ziemię do polskiego Kanaan, gdzie można znaleźć dość miodu!

ANEKS XII

Kontrakt osadniczy dla Johanna Georgiusa Picza [Pietscha], Kietlin, 1802 r.

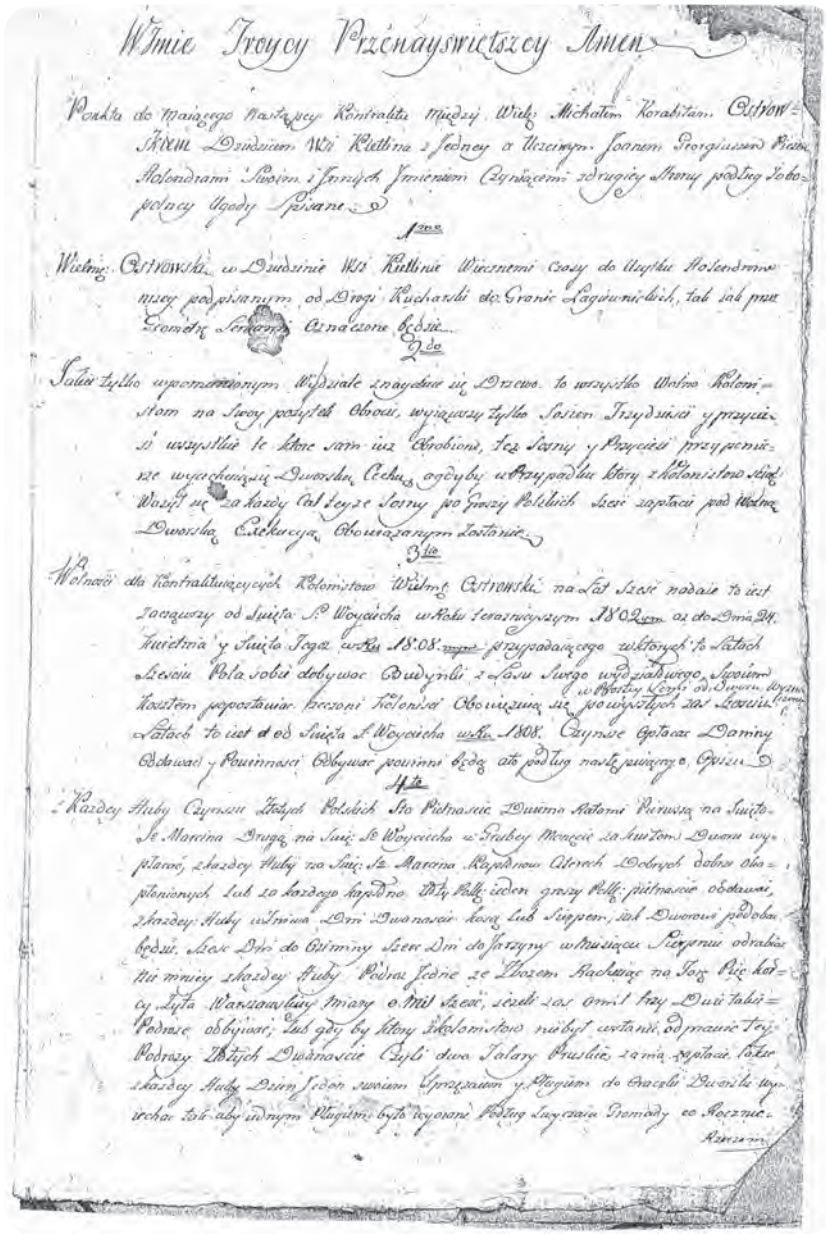

W Imie Troycy Przenayswietszey Amen

Ponieważ do Niniejszego Nastąpiey Kontraktu między Wielg. Michałem Korabitam. Ostrow-
skim Dziedzicem Wsi Kuttlina z Jedney a Uczciwym Joannem Georgiusem Picz
Holendrami Swoim z Familiey Imieniem Zgrzącem z drugiey Strony podług Zobo-
pólney Ugody Spisane

1mo

Wielmg. Ostrowski w Dziedzinie Wsi Kuttlina Wieczności Czasy do Użytku Holendrow
niżey podpisanym od Drogi Ruchardi do Granic Łagiewnickich, tak iak przez
Granicę Sosnami Oznaczone będzie

2do

Zaleś tylko wspomnionym Wszystkie znayduiące się Drzewo. to wszystko Wolno Kolo-
stom na Swoy pożytek Obrocic, wyiąwszy tylko Sosnom Trzydziesci y przyszłe
Ci wszystkie te które sam iuż Obrobiony, bez Sosny y Przyszłey przypomie-
rze wyiechnięcia Dworskiey Cechy, ogdyby w Przypadku który z Kolonistow Stroy
Waszy nie za każdy Cal Sześc Sosny po Groszy Polskich Sześć zapłacił pod Wolney
Dworskiey Exekucyą Obowiązanym Zostanie

3tio

Wolności dla Kontraktuiących Kolonistow Wielmg Ostrowski na Lat Sześć nadaie to iest
Zaczynaiący od Swiętego S. Woyciecha w Roku teraźniejszym 1802ym aż do Dnia 24.
Kwietnia y Swiętego Jerzego w Roku 1808. przypadaiącego wktorych to Latach
Sześciu Pola sobie dobywac Budynki z Lasu Swego wiązanego Sąsiedz-
kosztem poprowadzac. Szczoni Kolonisci Obowiązuią się po wspomnionych lat Sześciu
Latach to iest od Swiętego S. Woyciecha w Roku 1808. Czynsze Gotowe Dziesiny
Odsiewac y Powinności Odbywac powinni będą ato podług nastąpuiącego Opisu

4to

Z każdey Huby Czynszu Złotych Polskich Sto Pietnascie Dwiema Ratami Pierwszą na Swięto-
S. Martina Drugą na Swię. S. Woyciecha z Gruby Monecie za Kwitem Dworu wy-
płacaną, z każdey Huby na Swię. S. Martina Rządowi Ostrowi Dobrych dobrze Ole-
plonionych lub za każdego Kapłonow Złotych Polskich sztuk pięćnascie Odbywali,
z każdey Huby Wymiaru Dni Dwanascie kosą lub Sierpem, tak Dworowi podobą
będzie. Lecz Dni do Osiminy Sześć Dni do Jarzyny w Miesiącu Sierpniu odrabiać
Ale mniey z każdey Huby Podwod Jedne ze Zbożem Kuchnąc na Torg Pięć Mil
Cy Swiętego Warszawskiey Miary o Mil Sześć, ieżeli zaś Dwie Mile Trzy Dwie Mile
Podwod odbywać, lub gdy by Woły Kolonistowe nie były wstanie odprawić Trzy
Podwody Złotych Dwanascie Czyli dwa Talary Pruskie za nie zapłacić. Zaś
z każdey Huby Dziesiędzin swoim Sprzętem y Pługiem do Gruntu Dworskiego wy-
orac tak aby wiosnym Pługiem było Sprzątane Podług Zwyczaiu Prowincyi co Roczne-
Rzeczy

Źródło: Zbiory prywatne autora.

W Imie Troycy Przenayświętszey Amen

Punkta do maiącego nastąpcy Kontraktu między Wiel.[możnym] Michałem Korabitam Ostrowskiem Dziedzicem Wsi Kietlina z Jedney a Uczciwym Joanem Georgiuszem Piczem Holendrami Swoim i innych Imieniem Czyniącemi z drugiey Strony podług Zobopolney Ugody Spisane.

1mo

Wielm.[ożny] Ostrowski w Dziedzinie Wsi Kietlinie Wiecznemi Czasy do Użytku Holendrom niżey podpisanym od Drogi Kucharski do granic Łagiewnickich, tak iak przez Geometrę Leniami Oznaczone będzie.

2do

Jakie tylko wpomienionym Wydziale znayduje się Drzewo, to wszystko Wolno Kolonistom na Swoj pozytek Obrocić, wyjąwszy tylko Sosien Trzydzieści y przyciesi wszystkie te ktore som iuz obrobione, tez Sosny i Przyciesi przy pomierze wycechują się Dworską Cechą, a gdyby u Przypadku który z Kolonistow ściąć ważył się za każdy cal teyze Sośny po Groszy Polskich sześć zapłacić pod Wolną Dworską Egzekucyą Obowiązanym zostanie.

3tio

Wolności dla Kontraktujących Kolonistów Wielm.[ożny] Ostrowski na Lat Sześć nadaie to iest zacząwszy od Święta S:[więtego] Woyciecha w Roku terazniejszym 1802ym az do dnia 24. Kwietnia y Święta Tegoz w R[ok]u 1808.mym przypadaiącego w ktorych to Latach Sześciu Pola sobie dobywać Budynki z Lasu swego wydziałowego Swoim kosztem popostawiać rzeczoni Koloniści Obowiązują się w Prostey Leni od dworu Wyznaczoney po wyszłych zaś Sześciu latach to iest od Świeta S:[więtego] Woyciecha w R[ok]u 1808. Czynsze Opłacac Daniny Oddawac y Powinnosci Odbywać powinni będą a to podług następuiącego Opisu.

4to

Z Każdey Huby czynszu Złotych Polskich Sto Piętnascie Dwiema Ratami Pierwszą na Swięto S[więtego]o Marcina Drugą na Swię:[to] S[więteg]o Woyciecha w Grubey Monecie za kwitem Dworu wypłacać, z kazdey Huby na Swię:[to] S[więtego] Marcina Kapłonow Czterech Dobrych dobrze okopłonionych lub za kazdego kapłono Złoty Pol:[s]k[i] ieden groszy Pol[s]k:[ich] pietnaście oddawać, z kazdey Huby w Żniwa Dni Dwanascie kosą lub Sierpem, iak Dworowi podobać będzie, Szesc Dni do Oziminy Szesc Dni do Jarzyny w Miesiącu Sierpniu odrabiać nie mniey z kazdey Huby. Podroz Jedne ze Zbozem Rachuiąc na Forę Pięć korcy Zyta Warszawskiey miary o Mil sześć, ieżeli zaś o mil trzy Dwie takie Podroze odbywać, Lub gdy by ktory z kolonistów niebył wstanie odprawić tey Podrozy Złotych Dwanascie Czyli dwa talary Pruskie za nią zapłaci, także z kazdey Huby Dzień Jeden swoim Sprzęzaiem y Pługiem do Oraczki Dworski wyiechac tak aby iednym Pługiem było wyorane Podług Zwyczaju Gromady co Rocznie razem [...]

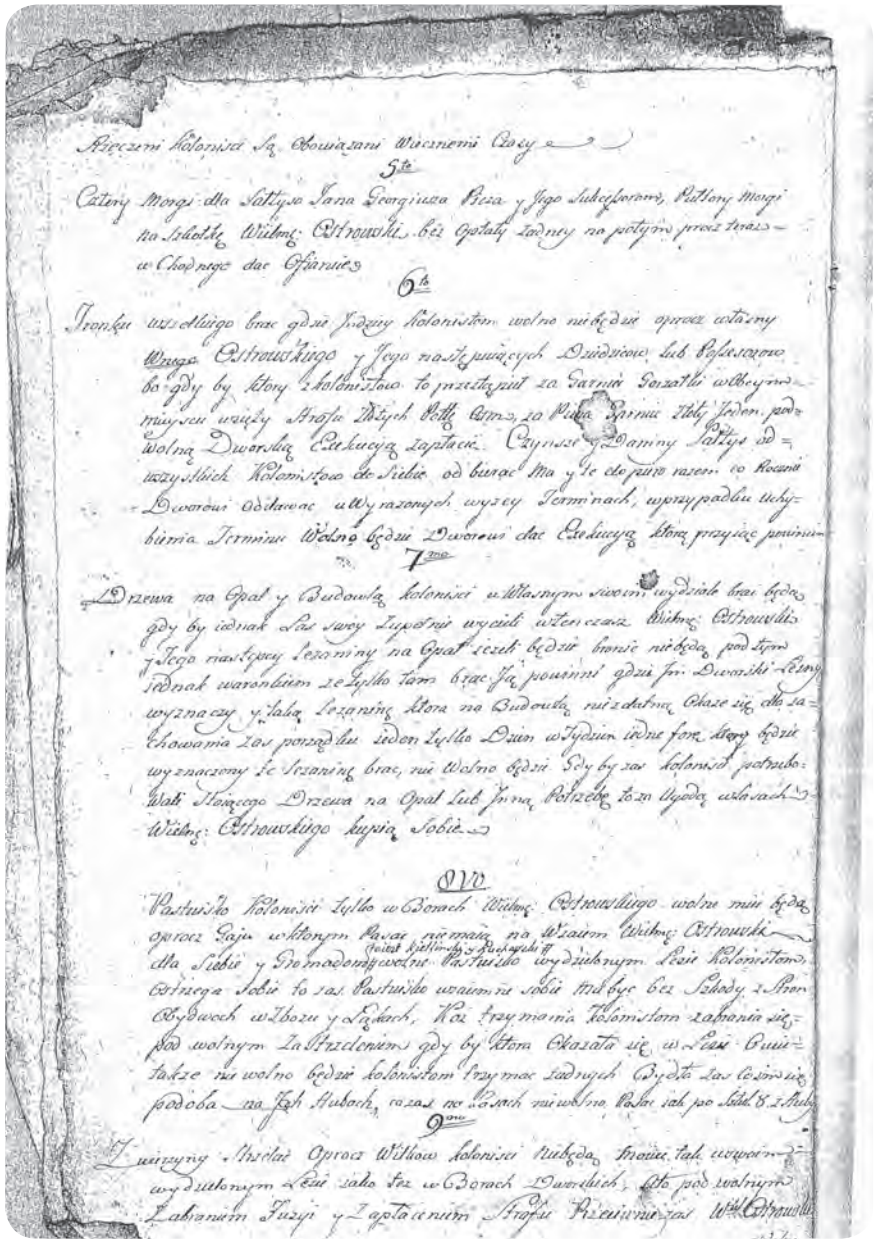

Przeczni Kolonisci Są Obowiązani Wieczneni Czasy

5to

Cztery Morgi dla Sołtysa Jana Georgiusza Becza y Jego Sukcessorow, Pułtory Morgi na Szkołę Wiślną Ostrowskiego bez Opłaty żadney na potym przez teraz w Chodnego dac Ofiarnie

6to

Tronku wedługo brac gdzie Jeden Kolonistom wolno nie będzie oprocz ustawy Wiązy Ostrowskiego y Jego następujących Dziedziców lub Possessorow bo gdy by ktory z Kolonistow to przestąpił za Karnie Gorzałki wlewy no mysyem wsiąży Strafy Takich Beth Czynsz za Pusta Karnie Thlr Jeden pod Wolną Dworską Exekucyą Zapłacić Czynsze y Dammy Sołtys od wszystkich Kolonistow do Siebie od bierać ma y te eteyano razem co Roczna Dworowi oddawac w Wyrazonych wyżey Terminach, wprzypadku uchybienia Terminu Wolno będzie Dworowi dac Exekucyą Która przyiąć powinien

7mo

Drzewa na Opał y Budowlą Kolonisci w Własnym siołem wydziale brac będą gdy by iednak Las swoy Jupotrzebie wycinał wtenczas Wiązy Ostrowskiego y Jego następcy Leżaniny na Opał zeszli będzie bronić nie będą pod tym jednak warunkiem ze Sołtys tam brac ma powinni gdzie Jm. Dworski Leży wyznaczy y Sąsiad Leżaninę Która na Budowlą nie zdatna Okaże się ale za Chowania Lasu porządku Jeden Sołtys Dzień w Tydzien Jednę Fort Który będzie wyznaczony ze Leżaninę brac, nie Wolno będzie Gdy by zas Kolonisci potrzebowali Takiego Drzewa na Opał Lub Inną Potrzebę tam za Ugodą u władzy Wiązy Ostrowskiego kupią Sobie

8vo

Pastwisko Kolonisci Sołtys w Borach Wiązy Ostrowskiego wolne mu będą oprocz Gaju w którym Pasac nie mogą na Wzaiem Wiązy Ostrowski dla Siebie y Dziedzicow (jeżeli by Folwarki z Budynkami wydzielonym Lesie Kolonistom ostrzega Sobie to zas Pastwisko wzaiemnie Sobie miedzy bez Szkody z Stron Obydwoch w Lesie y Polach, Kto trzymania Kolonistom zabrania się pod wolnym Zaprzedzeniem gdy by Ktom Okazała się w Lesie Gumi także nie wolno będzie Kolonistom trzymac żadnych Bydła tam leżeniu się podoba na Ich Hubach, zas na Polach nie wolno Pasac ich po Szkodach z Stuby

9no

Winiarny Sklepiat Oprocz Wiązow Kolonisci Nie będą mogli tak wewnątrz wydzielonym Lesie Sołtysa tez w Borach Dworskich, Ale pod wolnym Zabronieniem Karzy y Zapłaceniem Grzywien Przestępnych Wiązy Ostrowskiego

[...] Rzeczeni koloniści Są Obowiązani Wiecznemi Czasy.

5to

Cztery Morgi dla Sołtysa Jana Georgiusza Picza y Jego Sukcessorom, Pułtory Morgi na Szkołkę Wielm[ożny] Ostrowski bez Opłaty Zadney na potym procz teraz w Chodnego dac Ofiaruie.

6to

Tronku wszelkiego brac gdzie Indziey Kolonistom wolno niebędzie oprócz własny W[ielmoż]nego Ostrowskiego y Jego następuiących Dziedziców lub Possesorow, bo gdy by który z kolonistow to przestąpieł za Garniec Gorzałki w Obcym mieyscu wzięty Strafu Złotych Pol[s]k[ich] Ośm, za Piwa Garniec Złoty Jeden pod Wolną Dworską Exekucyą zapłaci. Czynsze y Daniny Sołtys od wszystkich Kolonistow do Siebie od bierac Ma y te dopiero razem co Rocznie Dworowi Oddawac w Wyrazonych wyzey Terminach, w przypadku uchybienia Terminu Wolno będzie dworowi dac Exekucyą którą przyiąc powinien.

7mo

Drzewa na Opal y Budowlą koloniści w Własnym swoim wydziale brać będą gdy by iednak Las swoy Zupełnie wycieli wten czasz Wielm[możny] Ostrowski y Jego nastepcy Lezaniny na Opal iezeli będzie bronic niebędą pod tym iednak waronkiem ze tylko tam brać Ją powinni gdzie Im Dworski Lesny wyznaczy y taką Lezaninę ktora na Budowlą niezdatną Okaze się dla zachowania zas porządku ieden tylko Dzien w Tydzien iedne forę ktory będzie wyznaczony te Lezanine brac, nie wolno będzie Gdy by zas koloniści potrzebowali Stojącego Drzewa na Opal lub Inną Potrzebę to za Ugodą w Lasach Wielm[możnego] Ostrowskiego kupią Sobie.

8vo

Pastwisko Koloniści tylko w Borach Wielm[możnego] Ostrowskiego wolne mieć będą oprocz Gaju w ktorym Pasać niemaią na Wzaiem Wielm[ożny] Ostrowski dla Siebie y Gromadom to iest Kietliński i Kucharski wolne Pastwisko wydzielonym Lesie Kolonistom Ostrzega Sobie to zas Pastwisko wzaiemne sobie Ma byc bez Szkody z Stron Obydwoch w Zbozu y Łąkach. Kóz trzymania Kolonistom zabrania się pod wolnym Zastrzeleniem gdy by ktora Okazała się w Lesie. Owiec takze nie wolno będzie kolonistom trzymac żadnych. Bydła zas Co im się podoba na Ich Hubach, co zas na Lasach nie wolno Pasać iak po Sztuk 8. z Huby.

9no

Zwierzyny Strzelać Oprocz Wilków kolonisci niebędę możni tak w swoim wydzielonym Lesie iako też w Borach Dworskich, Ato pod wolnym Zabraniem Fuzyi y Zapłaceniem Strafu Przeciwnie zas Wiel[możny] Ostrowski [...]

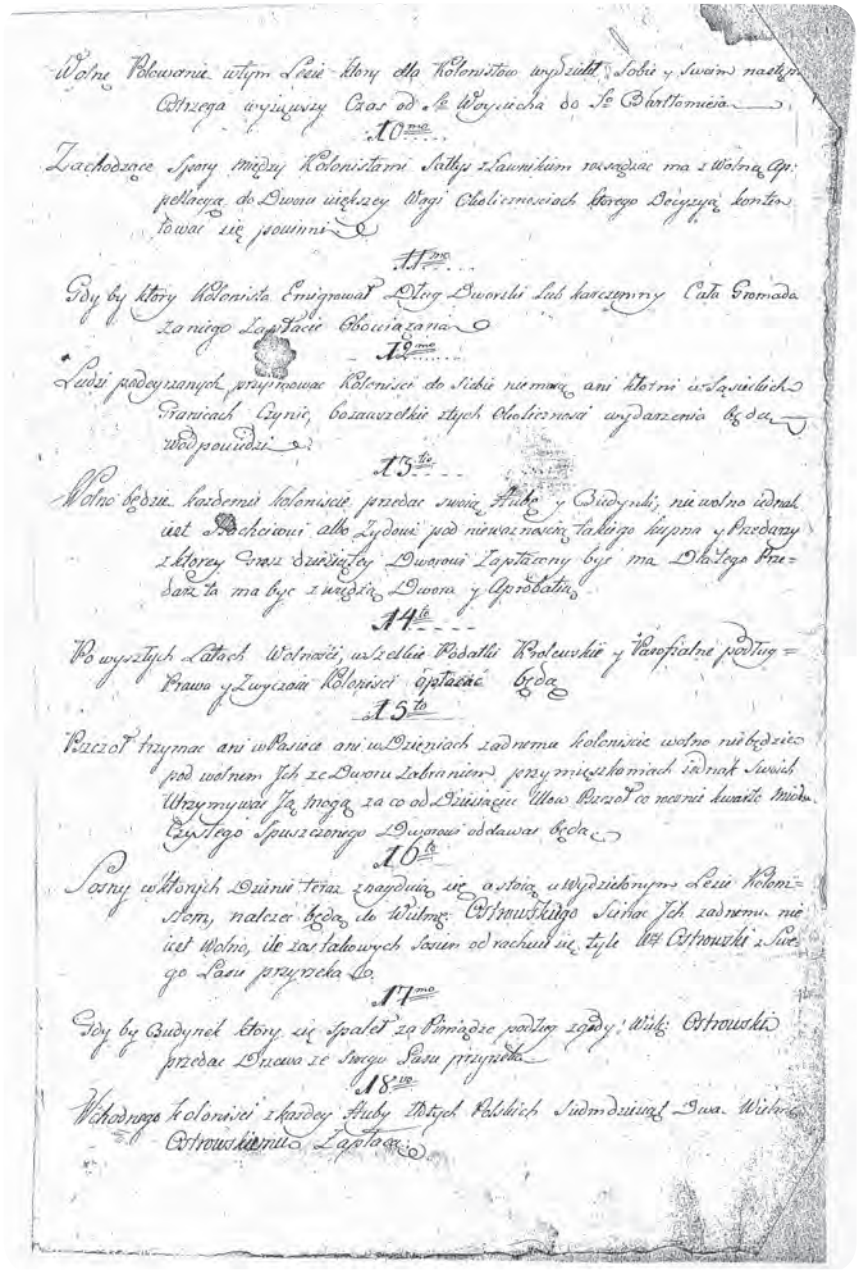

Wolne Polowanie wtym Lesie ktory dla Kolonistow wydzielił Sobie y Swoim następ: Ostrzega wyiąwszy Czas od Sᵗᵒ Woyciecha do Sᵗᵒ Bartłomieia

10ᵐᵒ

Zachodzące Spory między Kolonistami Sattys z Ławnikiem rozsądzać ma z Wolną Appellacyą do Dworu większey Wagi Okolicznościach ktorego Decyzyą kontentować się powinni

11ᵐᵒ

Gdy by ktory Kolonista Emigrował Dług Dworski lub karczemny Cała Gromada za niego Zapłacić Obowiązana

12ᵐᵒ

Ludzi podeyrzanych przyimować Koloniści do Siebie niemogą ani kłotni w Sąsiedzkich Granicach Czynić, bo zawszelkie z tych Okoliczności wydarzenia będą wodpowiedzi

13ᵗᵒ

Wolno będzie każdemu koloniście przedać swoią Hubę y Budynki, nie wolno iednak iest Szlachciwi albo Zydowi pod nieważnością takiego kupna y Przedaży z ktorey Grosz dziesiątey Dworowi Zapłacony być ma Dlatego Przedarz ta ma być z wiedzą Dworu y Aprobatią

14ᵗᵒ

Po wyszłych Latach Wolności, wszelkie Podatki Krolewskie y Parafialne podług Prawa y Zwyczaiu Koloniści opłacać będą

15ᵗᵒ

Pszczoł trzymać ani w Pasiece ani w Dzieniach żadnemu koloniście wolno nie będzie pod wolnem Ich ze Dworu Zabraniem przy mieszkaniach iednak Swoich Utrzymywać Ją mogą za co od Dziesięciu Ulow Pszczoł co rocznie kwarto Miodu Czystego Spuszczonego Dworowi oddawać będą

16ᵗᵒ

Sosny w ktorych Dzienie teraz znayduią się a stoią w Wydzielonym Lesie Kolonistom, należeć będą do Wielmᵒ Ostrowskiego Scinać Ich żadnemu nie iest Wolno, ile zaś takowych Sosien odrachuie się tyle Wᵗ Ostrowski z Swego Lasu przyrzeka

17ᵐᵒ

Gdy by Budynek ktory się spalił za Pieniądze podług zgody Wielᵒ Ostrowski przedać Drzewa ze Swego Lasu przyrzeka

18ᵗᵒ

Wchodnego koloniści z każdey Huby Złotych Polskich Siedmdziesiąt Dwa Wielmᵒ Ostrowskiemu Zapłacą

[...] Wolne Polowanie w tym Lesie ktory dla Kolonistów wydzielił Sobie y Swoim następcom Ostrzega wyiąwszy Czas od S[więteg]o Woyciecha do S[więtego] Bartłomieia.

10mo

Zachodzące spory między Kolonistami Sołtys z Ławnikiem rozsądzać ma z Wolną Appelacyą do Dworu większey Wagi Okolicznosciach ktorego Decyzyą kontentować się powinni.

11mo

Gdy by ktory Kolonista Emigrował Dług dworski lub karczemny Cała Gromada za niego Zapłacic Obowiązana.

12mo

Ludzi podeyrzanych przyimować Koloniści do Siebie niemaią ani kłótni w Sąsieckich granicach czynić, bo zawszelkie z tych Okoliczności wydarzenia będą Wodpowiedzi.

13tio

Wolno będzie kazdemu koloniście przedać swoią Hubę y Budynki, nie wolno iednak iest Slachcicowi albo Zydowi pod niewaznością takiego kupna y Przedarzy z ktorej Grosz dziesiąty Dworowi Zapłacony być ma Dlatego Przedarz ta ma byc z wiedzą Dworu y Aprobatią.

14to

Po wyszłych Latach Wolności, wszelkie Podatki Krolewskie y Parafialne podług Prawa y Zwyczaiu Koloniści opłacać będą.

15to

Pszczoł trzymac ani w Pasiece ani w Dzieniach zadnemu koloniście wolno niebędzie pod wolnem Ich ze Dworu Zabraniem przy mieszkaniach jednak Swoich Utrzymywac Ją mogą za co od Dziesiąciu Ulow Pszczoł co rocznie kwarte Miodu Czystego Spuszczonego Dworowi oddawac będą.

16to

Sosny w ktorych Dzienie teraz znayduią się a stoią w Wydzielonym Lesie Kolonistom, nalezeć będą do Wielm[możnego] Ostrowskiego Scinać Ich zadnemu nie iest Wolno, ile zas takowych Sosien od rachuie się tyle W[ielmożn]y Ostrowski z Swego Lasu przyrzeka.

17mo

Gdy by Budynek ktory się spaleł za pieniądze podług zgody Wiel[możny] Ostrowski przedac Drzewa ze Swego Lasu przyrzeka.

18vo

Wchodnego koloniści z kazdey Huby Złotych Polskich Siedmdziesiąt dwa Wielm[możnemu] Ostrowskiemu zapłacą. [...]

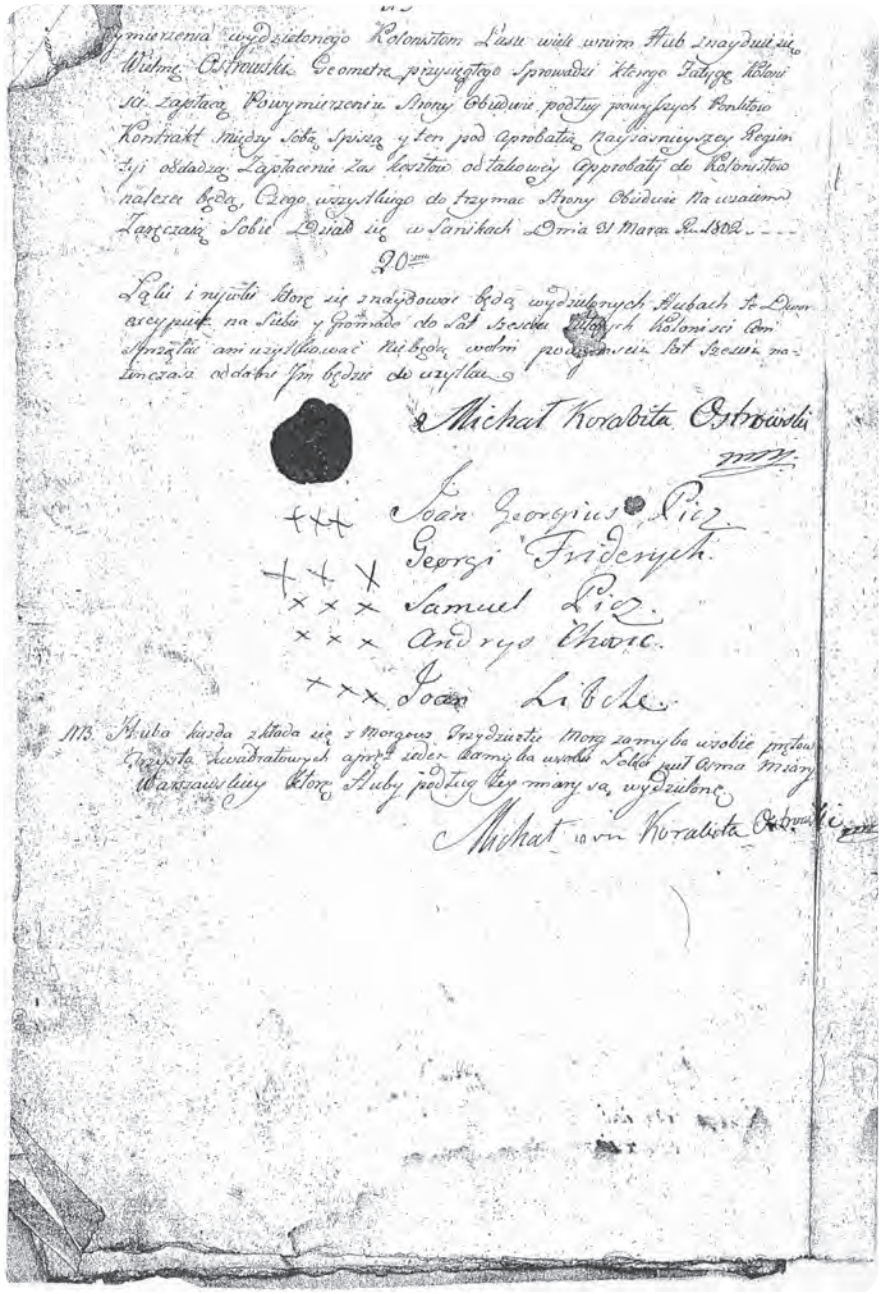

...ymierzenia wydzielonego Kolonistom Lasu wiele wnim Hub znayduie się
Wielmę Ostrowski Geometrę przysięgłego Sprowadzi ktorego Fatygę Koloni
sci zapłacą Po wymierzeniu Strony Obiedwie podług powyższych Punktow
Kontrakt między sobą Spiszą y ten pod Aprobatią Nayiaśnieyszey Regien
tyi oddadzą Zapłacenie zas kosztow od takowey Approbaty do Kolonistow
należeć będą, Czego wszystkiego do trzymać Strony Obiedwie Na wzaiem
Zaręczaią Sobie Działo się w Sanikach Dnia 31 Marca R. 1802 - - -

20mo

Łąki i niwki ktore się znaydować będą wydzielonych Hubach te Dwor
excypuie na Siebie y Gromadę do Lat Sześciu Lutych Kolonisci Com
Sprzątać ani użytkować Nie będą wolni po wyniesciu Lat Sześciu na
tenczas oddane Im będzie do użytku

Michał Korabita Ostrowski
mpp

+++ Joan Georgius Picz
Georgi Friderych
+++ Samuel Picz
+++ Andrys Chovic
+++ Joan Libcke

NB. Huba każda składa się z Morgow Trzydziestu Morg zamyka wsobie prętow
Trzysta kwadratowych a pręt ieden zamyka wsobie Łokci pięt Osma miary
Warszawskiey ktore Huby podług tey miary są wydzielone

Michał Korabita Ostrowski

[...] 19mo

Wymierzenia wydzielonego Kolonistom Lasu wiele w nim Hub znayduie się Wielm [możny] Ostrowski Geometrę przysięgłego Sprowadzi ktorego Fatygę Kolonisci zapłacą. Powymierzeniu Strony Obiedwie podług powyzszych Ponktow kontrakt Między Sobą Spiszą y ten pod Aprobatią Nayiasnieyszey Regientyi oddadzą. Zapłacenie Zas kosztow od takowey Approbaty do Kolonistow nalezec będą, Czego wszystkiego do trzymac Strony Obiedwie Na wzaiem Zaręczaią Sobie. Działo się w Sanikach Dnia 31 Marca Rok 1802.

20mo

Łąki i nywki które się znaydować będą wydzielonych Hubach te Dwór excypuie na Siebie y Gromade do Lat Szesciu Z ktorych Koloniści Ani Sprzątac ani użytkować niebędą wolni powynisciu Lat Szesciu natenczasz oddane Im będzie to wszystko.

Michał Korabita Ostrowski
mp.

+++ *Joan Georgius Picz*
+++ *Georgi Friderych*
+++ *Samuel Picz*
+++ *Andrys Chwic*
+++ *Joan Libeke*

NB. Huba każda zkłada się z Morgów Trzydziestu. Morg zamyka w sobie prętow trzysta kwadratowych apręt ieden zamyka wsobie Łokci puł Osma Miary Warszawskiey ktore Huby podług tey miary są wydzielone.

Michał von Korabita Ostrowski
mp.

ANEKS XIII

Zegary szwarcwaldzkie z lat 1827–1880

Zbiory prywatne autora. Fot. K. P. Woźniak.

ANEKS XIV

Mapa włóki chełmińskiej gruntu […] dla kolonisty Jozefa Klingera, 1819 r.

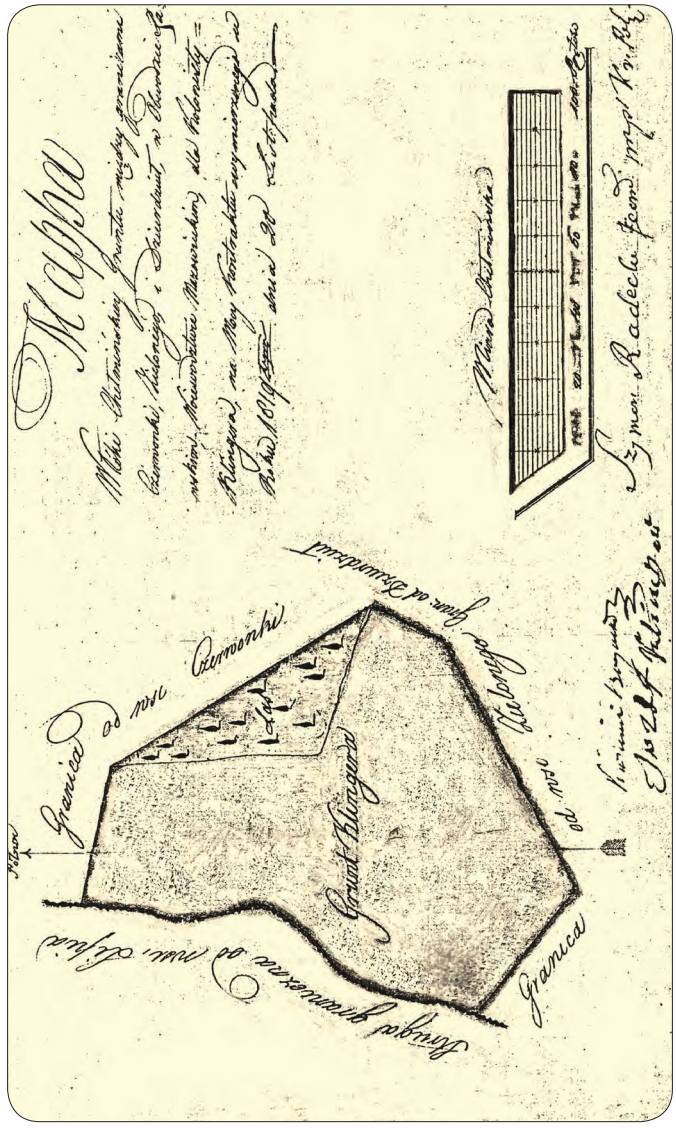

Źródło: APPT, Not. B. Grotowski, nr 117/1819.

ANEKS XV

Mapa kolonii Mariampol, 1817 r.

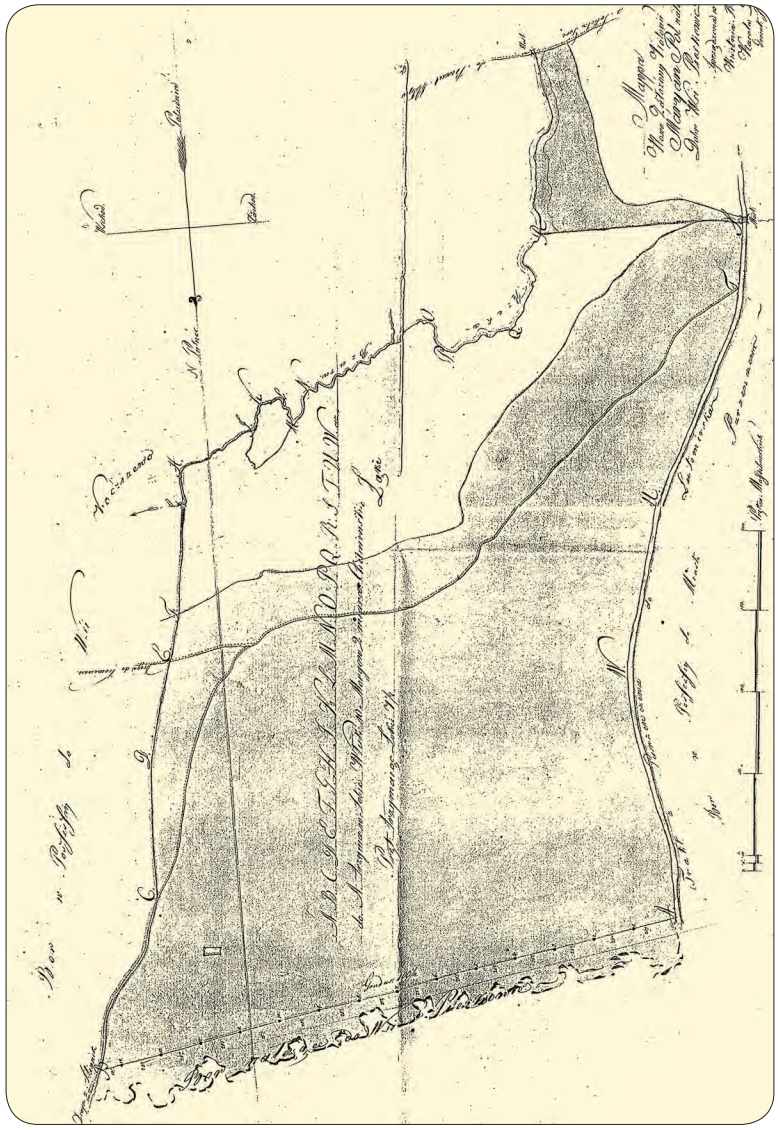

Źródło: APŁ, Not. S. Starzyński, nr 393/1817.

ANEKS XVI

Mapa wsi Kotwasice, 1822 r.

Źródło: APK, Not. F. Nowosielski, nr 274/1822.

ANEKS XVII

Plan budynku szkoły w Hochweiler (Markówka), 1808 r.

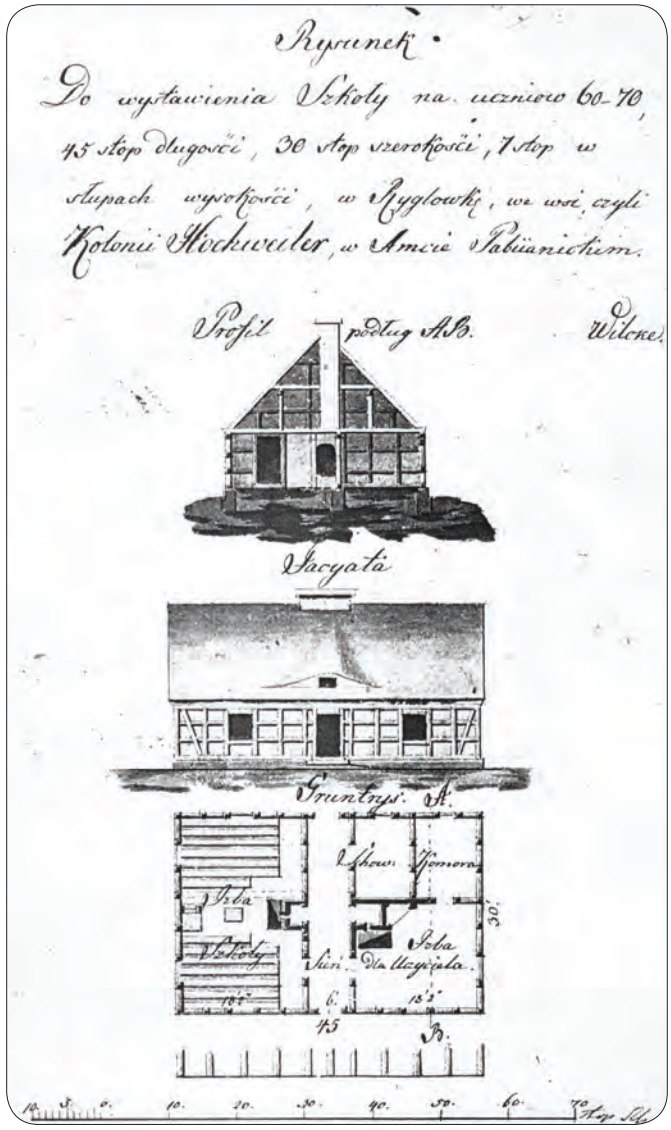

Źródło: AGAD, KWK, sygn. 1557a, k. nlb.

ANEKS XVIII

Kantoraty i domy modlitwy w guberni kaliskiej istniejące w 1849 r.

Lp.	Miejscowość	Powiat	Gmina	Parafia	Odległość do kościoła[a]	Liczba wiernych[b]
1.	Bielawy	koniński	Gosławice	Konin	8	474
2.	Bolesławowo	koniński	Sławoszewsk[c]	Maślaki – filiał	3	150
3.	Czyste	turecki	Piekary	Turek	22	229
4.	Dąbie-Kolonia	kaliski	Kamień	Kalisz	10	180
5.	Feliksów	sieradzki	Krokocice	Poddębice – filiał	8	107
6.	Górki	kolski	Drzewce	Dąbie	16	30
7.	Janów	wieluński	Skrzynno	Wieluń	22	390
8.	Kossów[d]	turecki	Wola Świniecka	Dąbie	14	50
9.	Leszno	łęczycki	Grabów	Dąbie	8	95
10.	Leśnik	turecki	Niewierz	Poddębice – filiał	12	320
11.	Marianów	sieradzki	Majaniewice[e]	Wieluń	31	352
12.	Mieczysławów	kolski	Izbica	Przedecz	8	130
13.	Młyny Piekarskie	turecki	Piekary	Turek	24	562
14.	Osiny	łęczycki	Sobótka	Dąbie	12	50
15.	Pęczniew	turecki	Niemysłów	Poddębice – filiał	18	155
16.	Połchowo[f]	koniński	Wysokie	Sompolno	10	150
17.	Pustkowa Góra	łęczycki	Chociszewo[g]	Ozorków	7	450
18.	Radzany	kaliski	Ceków	Stawiszyn	12	312
19.	Sarbice	kolski	Koźmin	Turek	17	143
20.	Szarłatów	kolski	Budzisław	Koło	15	340
21.	Świątkowicka Kolonia	wieluński	Naramnice[h]	Wieluń	15–22	380
22.	Świerki	sieradzki	Barczew	Wieluń	35	185

ANEKS XVIII (c.d.)

Lp.	Miejscowość	Powiat	Gmina	Parafia	Odległość do kościoła[a]	Liczba wiernych[b]
23.	Tarszewo	słupecki	Oleśnica	Zagórów	5	150
24.	Wilczyna	łęczycki	Dalików	Poddębice – filiał	7,5	269
25.	Wilków	łęczycki	Dalików	Poddębice – filiał	8	190
26.	Władysławów	łęczycki	Rogóźno	Ozorków	10	300
27.	Wojciechowo	koniński	Rzgów	Grodziec	7	400
28.	Zawadka Nowa	kolski	Drzewce	Dąbie	14	225

[a] w wiorstach
[b] w przybliżeniu
[c] Sławoszew
[d] miejscowość nierozpoznana
[e] Majaczewice
[f] Połchów
[g] Połchów
[h] Naramice

Źródło: RGIA, Fond 821, opis 5, dieło 1786, k. 78–79, 89–89v.

ANEKS XIX

Kantoraty i domy modlitwy w guberni piotrkowskiej istniejące w 1849 r.

Lp.	Miejscowość	Powiat	Gmina	Parafia	Odległość do kościoła[a]	Liczba wiernych[b]
1.	Albertów	brzeziński	Ciosny	Brzeziny	16	200
2.	Anielin	brzeziński	Dobra	Zgierz	8	150
3.	Bałuty	łódzki	Radogoszcz	Łódź – św. Trójcy	1	3900
4.	Dąbrowa	łódzki	Chojny	Łódź – św. Jana	6	500
5.	Dzierżanów	łódzki	Bełdów	Aleksandrów	15	350
6.	Huta Brudzka	noworadomski	Brudzice	Kleszczów	7	170
7.	Jarosty	piotrkowski	Szydłów	Piotrków	12	255
8.	Justynów	brzeziński	Gałkówek	Nowosolna	7	211
9.	Klementynów	piotrkowski	Łęczno	Piotrków	21	375
10.	Leosin	brzeziński	Długie	Brzeziny	14	300
11.	Łódź Nr 1	łódzki	miasto Łódź	Łódź – św. Trójcy	1	4000
12.	Łódź Nr 5	łódzki	miasto Łódź	Łódź – św. Jana	2–3	5000
13.	Łódź-Chojny	łódzki	Chojny	Łódź – św. Jana	2–3	1000
14.	Maksymów	brzeziński	Łazisko	Tomaszów	16	360
15.	Natolin	częstochowski	Lipie	Filiał Panki	35	228
16.	Niepomucenów	rawski	Budziszewice	Tomaszów	24	250
17.	Noworadomsk[c]	noworadomski	miasto Noworadomsk	Filiał Dziepułć	21 / 6[d]	400
18.	Nowy Lubiaszew	piotrkowski	Golesze	Piotrków	16	300
19.	Nowy Stanisławów	łódzki	Babice	Konstantynów	11	312
20.	Pabianice	łaski	miasto Pabianice	Pabianice	kantorat w mieście	brak informacji
21.	Pawłów Szkolny	piotrkowski	Parzniewice	Bełchatów	11	450
22.	Radogoszcz	łódzki	Radogoszcz	Zgierz	7	1500

ANEKS XIX (c.d.)

Lp.	Miejscowość	Powiat	Gmina	Parafia	Odległość do kościoła[a]	Liczba wiernych[b]
23.	Rokicie Nowe	łódzki	Brus	Pabianice	10	400
24.	Rokicie Stare	łódzki	Brus	Pabianice	12	600
25.	Świnikierz[e]	rawski	Żelechlin	Rawa	25	200
26.	Żubardź	łódzki	Radogoszcz	Łódź – św. Trójcy	1	4800

[a] w wiorstach
[b] w przybliżeniu
[c] Radomsko
[d] 21 do kościoła parafialnego w Kleszczowie i 6 do filiału w Dziepułci
[e] Świniokierz

Źródło: RGIA, Fond 821, opis 5, dieło 1786, k. 66–67.

ANEKS XX

Kantoraty i ich uczniowie w powiecie kaliskim w 1859 r.

Lp.	Miejscowość	Chłopcy	Dziewczęta	Ogółem
1.	Błaszki	17	19	36
2.	Czachulec	8	16	24
3.	Czyste	15	10	25
4.	Dębskie Holendry	10	9	19
5.	Danowice	16	12	28
6.	Gać Kaliska	30	33	63
7.	Józefów	27	23	50
8.	Kolonia Zbierska	20	10	30
9.	Korzeniewo	8	7	15
10.	Kotwasice	10	12	22
11.	Koźminek	20	9	29
12.	Młyny Piekarskie	22	20	42
13.	Mycielin	17	14	31
14.	Nowokaźmierskie Holendry	20	16	36
15.	Piskory	15	11	26
16.	Poroże	38	20	58
17.	Radzany	12	8	20
18.	Wielopole	23	13	36
19.	Zamęta	20	25	45

Źródło: APK, KO i NPK, sygn. 395, k. 27–27v.

Voll
segne mich.

INDEKS OSÓB

nazwiska autorów, redaktorów złożone kursywą

Aldefeld Carl Ludwig Wilhelm 39
Aleksander I 111, 119–120, 124, 134–135, 143, 205
Alf Friedrich Bogusław, kaznodzieja 206
Althaus Paul 258
Arakczejew Aleksiej Andriejewicz, rosyjski polityk i generał 134–135
Arendt Karol, osadnik 247
Arndt Martin, osadnik 161
Arnold Stanisław 270
Aubin Hermann 347

Bade Klaus J. 344
Badeni Marcin, dyrektor generalny Dóbr i Lasów Narodowych 117
Badziak Kazimierz 164, 387
Bajer Franciszek, notariusz kaliski 250
Balzer Oswald 269
Bandurka Mieczysław 15
Baranowski Bohdan 14
Baranowski Ignacy T. 10, 22, 28, 258
Bardach Juliusz 155
Barszczewska Alina 139, 141
Bartsch Karl Gottlieb, pastor i członek konsystorza 197, 226
Bartyś Julian 166
Basiński Mikołaj, notariusz kaliski 23, 194, 217
Bauer Karl 286
Beer Mathias 8, 27, 81, 126, 237, 265, 267, 273, 288, 296
Beheim-Schwarzbach Max 257
Bender Ryszard 154
Bergemann David, pastor 143, 173
Beutelspacher Georg Friedrich, osadnik 91
Biederman Fryderyk Dawid, naddzierżawca ekonomii 118
Biedermann Daniel Gottlieb, pastor 224, 252–253
Biegeleisen Henryk 222
Biernacki Seweryn 165, 167–168, 172–173
Biernawska Joanna, właścicielka dóbr 137
Biernawski Dionizy, właściciel dóbr 137
Bilecki Marcin, osadnik 37
Binkiewicz, ksiądz 99
Bischoff Friedrich, osadnik 96
Bischoff Rozyna, żona osadnika 96
Błaszczyk, osadnik 37
Bobrzyński Michał 150
Boenken Johan, ekonom 178
Bogdański Antoni, notariusz brzeziński 156
Bogusławski Andrzej, notariusz kaliski 25, 51, 110, 159
Böhm Hermann 268
Bojakiewicz Hieronim, właściciel dóbr 159
Bolhagen David, drukarz i wydawca 219, 221
Borkiewicz Adam 15
Brackmann Albert 269
Brandes Detlef 17, 28, 111, 116, 120, 247
Brehmer Ursula 286
Breyer Albert 15, 19, 23–24, 26–27, 30–32, 34, 38–39, 42, 46, 48–49, 55–56, 58, 62, 64, 73–74, 82–83, 143, 156, 170, 173, 175, 177, 190–191, 194–195, 208–209, 216, 221–223, 226–227, 229, 233–236, 238, 241, 244–245, 248, 262, 264, 267, 274–275, 335, 337

Brixen Leopold Franciszek, notariusz łódzki 90, 162, 174, 231
Broda Józef 81
Brunner Otto 307
Brückner Aleksander 24
Brzezina Maria 289
Buchwitz Juliusz, nauczyciel 225
Buczyński Kazimierz, właściciel dóbr 158
Budziszewski Tadeusz, właściciel dóbr 37
Bujak Franciszek 258
Burchard Walther Thomas 46, 74, 191, 201, 236, 238
Busch Eduard Heinrich 8, 10, 178, 235–236, 243
Bussenius Ingeburg Charlotte 81, 115
Bücher Johann Christian, pastor 192–193
Büllow Friedrich, nauczyciel 206
Bystroń Jan Stanisław 11

***C**aban Wiesław* 11, 14, 133, 192, 213–214, 225, 253, 255, 273, 287–289
Cała Alina 254
Celińscy, właściciele dóbr 217
Celiński Krzysztof, właściciel dóbr 157, 194
Celiński Maksymilian, właściciel dóbr 157
Charłampowicz Józef 256, 270
Chęciński Andrzej, osadnik 167
Chobrzyński Walenty, właściciel dóbr 192
Chodyła Zbigniew 36, 53, 64
Chomać Regina 306
Chrzanowski Wojciech 19, 24
Chudzyński Marian 180
Chwic Andreas, osadnik 97, 357
Chyliński Urban, osadnik 35, 37
Cichocka-Petrażycka Zofia 267
Cichocki Ignacy, starosta 24
Cieślewicz Antoni, osadnik 167
Cieśliński Ignacy, naddzierżawca ekonomii 116
Ciszewski Stanisław 233, 237–238, 240, 244–245, 254, 259
Colberg Juliusz 19
Colomb von, urzędnik kamery warszawskiej 86, 87
Conze Werner 273
Czajkowski Walenty, notariusz płocki 66

***D**ahlmann Dittmar* 8, 27, 81, 126, 237, 288, 296, 387
Datzlaw Marcin, olęder 26
Dąbrowska Krystyna, fotograf 335, 342–347
Dąbski (Dąmbski) Antoni, właściciel dóbr 23, 191
Dąbski (Dąmbski) Kazimierz, właściciel dóbr 23
Dekowski Jan Piotr 154–155
Dębowski (Dembowski) Kajetan, właściciel dóbr 25, 34, 38, 53, 64
Diffenbacher Jan, nauczyciel 224
Dobrowolska Maria 267
Dobrowolski Kazimierz 244
Dolat Jerzy 194
Domke Karl Friedrich, kaznodzieja 205
Dornstein August Wilhelm, geometra 44
Drews Wojciech, olęder 26
Dryze Wilhelm, kolonista 253
Dure Andreas, osadnik 95
Dure Michael, osadnik 95

Eherissman Bernard, osadnik 245
Ehrentraut Johann Gottlieb, pastor 225
Eichler Adolf 83, 243, 263–265
Enderówna Janina 211, 213
Estreicher Karol 219
Everth Paul Woldemar, superintendent 206

***F**enske Hans* 273
Fiedler Eduard Adolf, pastor 225
Fiedor Karol 286
Fietze Jan Gottlieb, kantor 222
Fijałkowski Paweł 25, 29, 64, 191–192, 204, 287
Fischer, radca kamery warszawskiej 208
Fischer Adam 242
Fremkel Kazimierz, właściciel dóbr 151–152
Friderych (Friedrich) Georgi, olęder 96, 357

Fritsche Anita 387
Fryderyk August 103–105, 107–108, 111, 113, 117, 127
Fryderyk I 126
Fryderyk II Wilhelm 78
Fryderyk III Wilhelm 80
Fryderyk Wielki 257
Fuchs Thomas 285–286

Garczyński Stefan 208
Gastpary Woldemar 190–191, 193–194, 221, 239, 287
Gawarecki Wincenty Hipolit 73–74, 244–245, 247, 259
Gawlitta Sewerin 8, 78–79, 111, 130, 168, 172–175, 187, 243, 247, 262, 266, 270, 287–288
Gąsiorowska Natalia 103, 123–124
Geißler Artur 221
Geyer Helena Anna 387
Gille Bertrand 142
Gilly David 19, 25
Gliszczyński Antoni, prefekt departamentu 112
Gloger Zygmunt 39
Główczewski Ignacy, notariusz kaliski 157, 167, 182
Gniotkiewicz Bartłomiej, mieszczanin 246
Goldbeck von, kanclerz 211
Goldberg Jakub 32–33, 37, 209, 274
Golik Wojciech, olęder 226
Gołąbek Jakub (Taube Jakob) 39
Górski Benedykt, właściciel dóbr 37
Górski Dawid, olęder 26, 38
Górski Janusz 21, 78
Górski Józef 237
Górski Ludwik 168
Górski Stefan 260
Graboski Johan, osadnik 37
Grabski Andrzej Feliks 16
Grabski Władysław 154, 163
Grelewski Stanisław 29, 287
Grimm Friedrich Heinrich, pastor 208
Grimm von, kamerdyner 205
Groniowski Krzysztof 187
Grossman Henryk 309
Grotowski Bonifacy, notariusz piotrkowski 158, 336, 359
Gruner, radca kamery 82
Grünberg Karol 188
Gundlach Rudolf 309
Gutakowski Ludwik, właściciel dóbr 24
Gutknecht Bruno 30

Haaß Jacob, osadnik 83, 335, 340–341
Hahn Peter-Michel 309
Handke Kwiryna 274–275
Handt Bogusław, olęder 156
Hauser, osadnik 117
Hauser Przemysław 273
Heike Otto 9, 81–82, 84, 86, 88–89, 92–93, 96, 100, 115, 119, 132, 179, 190, 211, 226, 233–234, 238, 247–248, 252, 262, 268, 271–272, 277, 285, 289
Henke, sołtys 253
Hensel Jürgen 18, 261, 285
Hevelke Johann Karl, superintendent 221
Hiery Hermann 273
Hintz Fryderyk, nauczyciel 227
Hippel Wolfgang von 310
Hiszpańska-Neumann Maria, artystka-grafik 388
Hochgeladen E. 9
Hoefig Alexander 251, 263
Hohenlohe von Ingeltingen, właściciel dóbr 118
Holsche August Carl von 13, 73, 125, 169, 257
Hopf Hans 254
Hoym Karl Georg von, minister 79–80, 100, 211
Hubatsch Walther 81, 115

Ihnatowicz Ireneusz 39, 42, 170
Inglot Stefan 12, 185, 267

Jadyszka Piotr (Jedyske Peter), olęder 39
Jaeckle Martin, osadnik 90
Jaekel Samuel Fryderyk, pastor 197

Janicki Kajetan, notariusz łódzki 23, 138, 162, 199
Jankowski Stanisław, osadnik 167
Jaroński Roman, notariusz łódzki 162, 231, 249
Jaskłowski Wacław 237
Jedlicki Jerzy 29, 153
Jermołow, generał 136
Jerzmanowski Franciszek, starosta 25
Józef II 279
Just Friedrich 234
Jütteman Herbert 90

***K**aczmarczyk Zdzisław* 269, 271
Kaczorowski Gottlieb, zasadźca 37, 40
Kaczyńska Elżbieta 137
Kage Martin 68, 234
Kaindl Raimund Friedrich 174, 255, 264, 269
Kalinowski Józef, osadnik 167
Kamińska Janina 270
Kanigowski J., podczaszy 30
Kargel Adolf 251
Katarzyna II 78, 236, 296
Kauder Viktor 15, 19, 335, 337
Kazimierczak Jan 158
Keckowa Antonina 24
Kern Rainer 90
Kessler Wolfgang 19, 255, 285–286, 288
Kinzel, rysownik 335, 347
Kirkor-Kiedroniowa Zofia 124, 129, 172–173
Kiss Erwin 262, 267
Kizik Edmund 29, 34
Klatt Robert 24, 34, 83, 262–263
Kleiner Gottfried 203
Klinger Jozef, osadnik 158, 336, 359
Kneifel Eduard 88, 173, 191, 193–194, 196, 200, 202, 204–206, 214, 271, 287
Koch Emil 193
Kohte Wolfgang 262, 265
Kolberg Oskar 185, 241–242, 244
Kołłątaj Hugon 259
Kołodziejczyk Ryszard 16, 155, 314, 316
Koniarski Jakub, olęder 25
Koniarski Jan, olęder 26
Konstanty wielki książę 136
*Koskowski Bolesła*w 260
Kossmann [*Eugen*] *Oskar* 12–13, 25–30, 33–35, 37–38, 40, 43–44, 46, 49–53, 55–56, 58–64, 66–67, 69, 71, 74, 80–81, 88–90, 92, 94–95, 100, 110, 112, 116, 142, 151, 156, 159–160, 166, 170, 174, 189, 192, 212, 237–238, 245–246, 248, 262, 264, 268, 271–272, 274, 276, 285–286
Kostrowicka Irena 123, 169, 177, 181
Kościeski Wojciech, osadnik 37
Kotewicz Ryszard 153
Kowalczyk Rafał 106
Kowalska-Glikman Stefania 239
Kowalski Karol 237
Kowalski Teofil J., notariusz kaliski 187
Kozarawski Osip, urzędnik rosyjski 135
Kramm, rysownik 86, 335, 343, 346
Krasuski Jerzy 281
Krause Johann, nauczyciel 227
Krebs Bernard 189
Krebs Georg Caspar, osadnik 83
Kretkowski, starosta 24
Kroll Benno 387
Krombin Jan Fryderyk, nauczyciel 227
Krusche Gottlieb, fabrykant 9
Krünitz Johann Georg 34
Kuczyński Krzysztof A. 234, 286
Kuhn Walther 86, 88–89, 161, 204, 233, 243, 245, 262, 266
Kula Marcin 16
Kula Witold 251, 282
Kulesza Fabian, notariusz kaliski 182
Kunitzer Emil 9
Kupsch Eduard 206
Kurakin Aleksiej, minister 112
Kwaśniewicz Krzysztof 75
Kwoka Bernard 272, 286

***L**abuda Gerard* 268
Lackner Franz 133, 273
Landau Zbigniew 22, 123, 169, 177, 181
Lange Jan Bogumił, nauczyciel 207, 227
Lasocka Izabela, właścicielka dóbr 246

Lasocki Adam, kasztelan sochaczewski 23, 26, 191
Lasocki Antoni, kasztelan gostyniński 42
Lattermann Alfred 262
Laukisch Franz 120
Lechner Bogumił, nauczyciel 228
Leder 253
Legrand Claude Juste-Alexandre, marszałek i właściciel dóbr 114
Lehner Frydrych, nauczyciel i kantor 203
Leibbrandt Georg 234
Lembke, poseł 140
Lepucki Henryk 267
Leskiewiczowa Janina 123, 125, 195
Leszczyc-Zielonawski S., właściciel dóbr 31
Lewicki Michał, notariusz brzeziński 156
Libeke (Liebeke) Joan, olęder 97, 357
Libiszowska Zofia 315
Lipski K., prałat 32
Lityński Andrzej, notariusz brzeziński 250
Lorentz Zygmunt 161
Löwe Heinz-Dietrich 8–10, 290
Ludkiewicz Zdzisław 29, 55
Ludwig Adolf Teodor, superintendent 206, 221–222
Ludwig Juliusz, pastor 221
Luter Marcin, reformator Kościoła 201, 204, 207, 221, 230, 388
Lück Kurt 9, 269, 270

***Ł**ukasiewicz Dariusz* 208, 210, 213, 223
Łuszczewski Jan Paweł, minister 107

***M**aas Walther* 14, 275–276
Mak Georg Adam, osadnik 142
Manitius Gustaw, pastor 253
Marchlewski Wojciech 28–29, 42, 46, 48, 51, 54, 61, 72, 74, 179, 277, 287
Marggraf Martin, pastor 194
Markowski Mieczysław B. 14
Maske Johann Gottlieb, pastor 227
Matelski Dariusz 285
Mattner Georg, wójt 195
Matz 253
Meinard Melchior, sołtys 113
Meissner Lucjan 19, 120, 166, 255, 266, 286
Mencel Tadeusz 278–279
Metzner Fryderyk, pastor 199
Meysenholder Johann Friedrich, osadnik 92
Mielke Emil 42, 48, 54–55, 62, 69–70, 74, 119, 139, 179, 190–192, 202, 208, 235, 273
Milerski Bogusław 64, 191
Milewski J., właściciel dóbr 23
Missalowa Gryzelda 153, 271
Mite 253
Moderan Jan Gottlieb, nauczyciel 225–226
Modl Johann August, superintendent 220, 227, 253
Modlińska Anna 34
Modzelewski Karol 286
Molik Witold 254, 287
Morawski, właściciel dóbr 31
Mostowski Tadeusz, minister 133
Mueller Georg, zasadźca 32, 38
Muenster Georg, osadnik 247
Mühle Rainer 11
Müller August 261, 263
Myszakow Jadwiga 270

Napoleon I 103, 110, 199
Nasierowski Józef, właściciel dóbr 108
Nax Jan Ferdynand 21
Neidhart Joseph, właściciel manufaktury 388
Nesselrode Karl Robert, dyplomata rosyjski 140–141
Neumann Bogusław August, nauczyciel 228
Niemcewicz Ursyn Julian 237, 240, 242–244
Niemojowski Bonawentura, właściciel dóbr i polityk 169
Nieszkowski Bogusław, właściciel dóbr 98
Nofer Ludwig, sołtys 114
Norlitz Samuel, nauczyciel 229
Nothardt von, urzędnik pruski 73, 80–82, 92

Nowosielski Franciszek, notariusz kaliski 43, 51, 157, 336, 361
Nowosilcoff (Nowosilcow) Nikołaj Nikołajewicz 134–135

Oberkrome Willy 266
Oberländer Erwin 284
Okołowicz Kwiryn, właściciel dóbr 151
Okołowicz-Krzywiec Mikołaj, właściciel dóbr 138
Olszewicz Bolesław 19
Olszewski Henryk 269
Oppermann von, adiutant 205
Ordon Franciszek, notariusz kaliski 186
Orłowski Hubert 287
Orłowski Ryszard 279
Osterloff Karol, właściciel dóbr 225
Ostrowski Antoni, senator i właściciel dóbr 153
Ostrowski Antoni Kazimierz, właściciel dóbr 30
Ostrowski Korabita Michał, właściciel dóbr 96, 351, 353, 355, 357
Otuski Kazimierz, osadnik 167

Pałucki Władysław 24
Papritz Johannes 307
Paskiewicz Iwan, namiestnik Królestwa Polskiego 54, 131, 141, 144, 147–148, 205, 213
Pawelec Dariusz 206
Pawiński Antoni 35
Penck Albrecht 268
Perthées Karol de 19
Piasecki Tomasz, szlachcic 116
Picz (Pietsch) Georgius Joan, olęder 96, 335, 350–351, 353, 357
Picz (Pietsch) Samuel, olęder 96, 357
Piel Gottfryd, olęder 99
Pietrov Jurij 387
Pilnik, osadnik 37
Piotrowski Bernard 255–256, 262, 265–266, 269
Piwek Jerzy 14
Plattdütscher E. 235–236, 239
Płonczyński Antoni, właściciel dóbr 156
Podgórska Eugenia 208, 212–213, 216
Pohl Ewa 206
Pohlens Edmund, prezydent Łodzi 185
Pokrandt Alfred 121
Popławski Antoni 21
Potiemkin, poseł 136
Potkański Karol 10, 12, 258, 267
Potocki Kostka Stanisław, minister 212–213
Praesent Hans 318
Prechie Jakob, sołtys 38
Prus Bolesław 261
Prusiński Paweł, właściciel dóbr 31
Pruss Witold 15, 29, 198, 295
Prümers Rodgero 257
Przeniosło Marek 289
Przesmycki Karol 318
Puś Wiesław 20
Pytlak Antonius 108, 116, 127–128, 130, 146, 172–173, 243, 257–258
Pytlas Stefan 259

Raczyński, właściciel dóbr 186
Raczyński Bonawentura, właściciel dóbr 194
Radoliński Kajetan, właściciel dóbr 32
Radoszewski Józef, prezes komisji wojewódzkiej 133
Radzymiński, właściciel dóbr 148
Ramotowska Franciszka 123, 125, 195
Ratecka Barbara 234, 286
Ratzlaff Erich L. 29
Rauschning Hermann 263
Reinhard Oswald 319
Reiser Dietrich 62
Rembieliński Rajmund, prezes komisji wojewódzkiej 112, 139, 153, 161
Renz Regina 321
Reps Michael, osadnik i dekarz 247
Reptowski Andrzej, proboszcz 30
Rewerowa Anna, mieszczanka 137
Ritter Ernst 265
Rodecki Franciszek 302
Rogall Joachim 288

Rohr Jan, podleśny 99
Rokoszny Józef 289
Rosiewicz Lukas, osadnik 37
Rosin Andreas, sołtys 207
Rostworowski Michał 169
Rożenowa Hanna 150
Różański Adolf 271
Różański Antoni, osadnik 167
Rudzyński Chryzostomus, zasadźca 37
Rusiński Władysław 49, 130, 186, 258, 267, 273–274, 276, 278, 296
Rutkowski Józef 109, 267
Rynkowska Anna 153, 268

***S**adziński Roman* 234
Salzwedel Max 273
Sawicka Franciszka 13
Scharf Claus 78
Scherp Eduard 263
Schierle Jakob, sołtys 132
Schippan Miachael 236
Schmid Johann Christian, nauczyciel 227
Schmidt Erich 264
Schmidt Rudolf 195–196, 257
Schmiedke małż., osadnicy 234
Schmit Michael 73, 86–87, 234
Schmoller Gustaw 86, 126, 257, 271
Scholz Jeremias, kaznodzieja 205
Schubert Daniel, nauczyciel 207, 217–218
Schwartz Martin, osadnik 144
Seegemund Johann Georg, pastor 226
Senkowska-Gluck Monika 155
Serczyk Jerzy 255, 262
Sering Max, ekonomista 257
Sierociński Teodozy 219
Sierzputowski Stanisław, notariusz brzeziński 182
Siewert, rysownik 335, 344–345
Silewiczówna Maria 270
Simsch Adelheid 78–80, 82, 100
Sinell Karl Michael, superintendent 195
Skarbek Fryderyk 125, 154, 242, 258
Skórkowski Feliks, właściciel dóbr 138
Smarzewski Marcin 13
Sobczak Janusz 269
Sobiczewski Bernard 272
Sobolewski Stanisław, osadnik 167
Sokoła-Garczyński Piotr, właściciel dóbr 32
Sokołowski August 79, 93
Sommer Hugo 320
Sommerfeld 253
Sotzmann Daniel Friedrich, kartograf 275
Spiegelberg, konsyliarz 112
Sprzęglewski J., burmistrz 197
Stadnicki F., właściciel dóbr 32, 194
Stankiewicz Witold 21
Stankiewicz Zbigniew 130, 154
Starzyński Ignacy, właściciel dóbr 199
Starzyński Sebastian, notariusz łódzki 33, 44, 56, 96, 104, 199, 335–336, 338–339, 360
Staszic Stanisław 21–22
Stawowski, nabywca gruntów 99
Stebelski Adam 261, 270
Stegner Tadeusz 192, 201, 205, 231, 254, 287
Steinberg Hermann 238, 242
Stejnke Michał, osadnik 249
Stokowski Bogusław, właściciel dóbr 24
Stokowski Józef, notariusz łódzki 116, 162, 231, 235, 245, 261
Stokowski Józefat, właściciel dóbr 44
Stomma Ludwik 242
Stroynowski Hieronim 21
Strunk Johann Franz, drukarz i wydawca 220–221
Stulczewski Jarosław 151
Surowiecki Wawrzyniec 258
Sybel Heinrich, historyk 269
Sygulski Adam 176
Szafran Przemysław 34
Szafrański Bartłomiej, osadnik 167
Szałygin Jerzy 30, 46–47, 68, 158, 287
Szarota Tomasz 11
Szczawiński Jan, właściciel dóbr 37, 41
Szczawiński Kajetan, notariusz łódzki 174
Szczepański Janusz 24
Szczepański Jerzy 14
Szcześniak Janina 260

Szelewski Adam, ksiądz 240
Szembek Krzysztof Antoni, biskup 23
Szlak, kolonista 253
Szmidecki Wilhelm, prezes komisji wojewódzkiej 216
Szreder Bogusław, osadnik 142
Szulc Edward 203, 253
Szweykowski Zygmunt 262
Szyltzne Karol, kantor 217

***Ś**ladkowski Wiesław* 14, 170, 172, 175, 186–187, 214, 216, 280–284, 288
Śmiałowski Józef 20, 154, 159, 186, 252
Śmiłowski Józef, osadnik 167
Świtkowski Piotr 43

Tayfer Chrystian, olęder 156
Textor Ernst 72
Textor Hermann 80, 82, 89, 91, 127, 129–130, 212, 229–230, 235, 262
Tolschaker 253
Tomaszewski Henryk Ryszard 206
Tomaszewski Jerzy 22, 123, 169, 177, 181
Tomczak Andrzej 25
Tomicki Ryszard 244
Tomm Otto Emil 55
Trzciński Grzegorz, notariusz brzeziński 200, 246
Trzebiński Wojciech 15
Trzetrzewiński Wojciech 173
Tuchtenhagen Ralph 9, 27, 126
Tusikiewicz Maciej, osadnik 167
Tymieniecki Kazimierz 269

Vogl Gottlob, lekarz 246
Volker Karl 265
Voss Otto Karl Friedrich von, minister 78–82, 100, 195, 277

***W**alczak Antoni W.* 261
Warschauer Adolf 257
Wasilkowski Jan 237
Wągrowski Marcin, podsędek 31
Wąsicki Jan 79, 277–278
Weber Max 240
Weinert, olęder 108–110
Werner Gustaw 253
Wężyk J., właściciel dóbr 31, 195
Wieliczka Zygmunt 269
Wielopolski Aleksander, polityk 216
Wiercieński Henryk 260–261
Wilk Marian 255
Willaume Juliusz 119
Winiarz Adam 212
Wirtemberski Adam, właściciel dóbr 189
Witthold Beniamin Gottlieb, pastor 208
Włodarczyk Zdzisław 104
Wójcik Monika 206
Wojtkowski Andrzej 269
Wolf Marionela 8, 150
Wolicki, proboszcz 23
Wolnicki Kazimierz, osadnik 167
Woźniak Andrzej 72
Woźniak Krzysztof Paweł 15, 18–19, 64, 133, 153, 160, 162, 166, 178, 182, 191, 195, 232, 248, 255, 259, 264, 287–289, 336, 358
Wróblewski Tadeusz S. 285
Wrzesiński Wojciech 287
Wybicki Józef 21

Zabłocki Stanisław, cześnik i właściciel dóbr 26, 39
Zajączek Józef, namiestnik Królestwa Polskiego 124, 133
Zakrzewski K., właściciel dóbr 30
Załęski Witold 175
Zamoyski Andrzej, ziemianin 279
Zawacki, osadnik 37
Zeiser Johann, siodlarz 246
Zerfass Henryk, komornik 247
Zimmer Klaus, historyk 20
Zimmermann Kazimierz 80, 200, 258
Zinzendorf Ludwik, właściciel dóbr 204

***Ż**ychowski Marian* 148, 163–165, 170, 172, 174–176, 178, 180–182, 267, 278–279, 288

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH

Aachen 136
Adamów 200
Adamów Nowy 231
Adamów Stary 231
Albertów 365
Aleksandrowo 118
Aleksandrów Łódzki 231, 246, 365
Ambrożew 231
Ameryka 80, 273
Ameryka Południowa 204
Andrespol 118
Antoniew 232, 249
Arciechówek 26
Augustynowo 118
Austria 22, 77, 292

Babiak 20, 194, 227
Babice 365
Baden-Durlach 89
Badenia 11, 80–81, 126, 142, 146, 237
Balków 118
Bałuty 365
Banat 280
Barczew 363
Bawaria 288
Bawaria Reńska 132
Bechcice 151
Bedoń 144
Bełdów 365
Berlin 79, 96, 108, 218
Bertelsdorf 206
Besarabia 116, 120, 137, 140, 234
Besk 34, 46, 52, 57–59, 61, 65
Będzików 217
Białobłoty Holendry 32
Bieganowo 34
Bielawy 363
Bieniew 26
Biesiekierz 30
Błaszki 152, 367
Błędów 198
Bobrowniki 72
Boginia 200
Bolesławowo 363
Borki 24
Borowiec 31
Borowo (Wilhelmswalde) 82, 88, 115, 136, 335, 346
Brandenburgia 118, 208, 218
Brudzew 222
Brudzice 365
Brus 365
Brużyca 49
Brużyca Mała 33, 40–41, 61, 64
Brużyca Wielka 192
Brysk 117
Brzeg 32
Brzeziny 199–200, 240, 246–247, 365
Brzeźno Holendry 31
Brzoza 228
Budy Stokowskie 249
Budzisław 363
Bukowiec 82, 94, 115, 132, 196, 245
Byszewy 46, 50–51, 57
Bytoń 34
Bzura 26, 28, 37, 154, 190

Ceków 157, 194, 217, 363
Celestynów 217
Cesarstwo Rosyjskie 17, 135–137
Chechło 37, 43, 45, 50, 52–53, 57, 59, 61, 140–142
Chełmno nad Nerem 50, 207
Chełmno nad Wisłą 28
Chersoń 207
Chociszew 37, 199, 363
Chocz 32, 38, 150–152
Chodecz 30, 52, 194, 221
Chojny 37, 231, 365
Choroszcz 181
Chyliczki (Hilitz) 82
Ciechocinek 23, 37, 42, 73, 247
Ciężkie 231
Ciosny 365
Czachulec 194, 367
Czarny Las 166
Czechy 204
Czermno 25, 34, 60
Czerwonka 158
Czyste 363

Dalików 363
Danowice 367
Dąb 23
Dąbie nad Nerem 30, 34, 220, 363–364
Dąbrowa 33, 37–38, 41, 44, 47, 49, 52–53, 59, 61, 64–65, 208, 249, 365
Dęblin 260
Dębniałki 222
Dębowiec 166
Długie 365
Dobiegniewo 23
Dobra 365
Dobrów 43, 49, 51
Dolny Śląsk 32
Domaradzyn 38–40, 45, 55, 57–59, 208
Dominikowice 179
Drążyn Holendry 31
Drezno 221
Dziekanów 82
Dziepułć 365
Dzierżanów 231, 365
Dziurdzioły 158

Elbląg 113
Emitenhein 118
Estonia 193, 201
Eufeminów 144
Europa 8, 22, 77, 105, 174, 231, 256–257, 262, 276, 284, 288, 296
Europa Środkowa 273
Europa Wschodnia 273
Europa Zachodnia 296

Federalna Republika Niemiec 271–272
Felicjanów 200
Feliksów 138, 363
Francja 123
Frankonia 189
Friedrichsfelde 118
Fryzja 46

Gać Kaliska 225, 367
Gadów 32
Gadów Holendry 32
Galicja 93, 264, 267
Galicja Zachodnia 279–280, 292
Gałkówek 85, 365
Gąbin 25, 28, 30, 32, 53, 64, 71, 178, 194, 204
Gąski (Gonzig) 82
Głogowiec 200, 208
Gniezno 220, 228
Gorzkiewki 82
Gorzów Wielkopolski 31
Gosławice 363
Gostynin 133, 136, 194, 226, 242
Górki 363
Górne Łużyce 204
Grabienic 176, 231
Grabina 33, 40–41, 49–53, 57
Grabina Holendry 45
Grabów, łęczycki 50, 52, 363
Grabów, wieluński 33
Grądy 31

Greifswald 235
Grenlandia 204
Grodziec 31, 81–83, 194, 200, 363
Grosse Hollaender 275
Grudziądz 27
Grunt Bieniewski 26
Gruzja 136
Grzegorzew 30
Grzybowo 257
Guzów 167, 227

Heilbronn 80, 82
Helenów 137
Herrnhut 204, 206, 294
Hesja 11, 151
Holendry Czermińskie 25
Holendry Dębowieckie 166
Holendry Dębskie 367
Holendry Gniewniewskie 24
Holendry Januszewskie 24
Holendry Kiszewskie 190
Holendry Małowiejskie 24
Holendry Maślane (Maślaki Holendry) 166, 194, 198
Holendry Secomskie 24
Holendry Stare Paprockie 203
Holendry Węglewskie 31
Holendry Wilkoskie 24
Holendry Zbierskie 223
Holendry Żarzyńskie 28
Holędry Dębskie 215
Holędry Stokowskie 95
Holsztyn 46
Huta Bardzińska 33
Huta Brudzka 365
Huta Stara 166

Iłów 29, 191–192, 208
Inowłódz 112
Iwanowice 62, 195
Izbica 363

Janów 363
Jarantów 222
Jarosty 365
Jasieniec 235
Jaszczury 194, 218–219
Joanka 62–63, 67, 167, 220, 222, 224–225, 227–228
Joanów 138
Józefosław (Krapenest) 81, 139
Józefów 32, 38, 198, 367
Justynów 365

Kakawa 251
Kaliskie 24, 237–238, 244–245, 248, 250
Kalisz 148, 151, 178, 195, 363
Kały 231
Kamienica Polska 166
Kamień 363
Kanał Bydgoski 146
Kanał Kaszubski 275
Kanstadt (Kąty) 81
Karlsruhe 80, 82, 88
Karolew 225
Kazuń Niemiecki (Deutsch Kazun, Kazuń Nowy, Nowy Kazuń) 24, 28
Kępa Antonińska 26
Kępa Bieniewska 26
Kępa Celejowska 26
Kępa Karolińska 26
Kępa Okrzewska 26
Kępa Pieczyska 26
Kępa Popielarska 26
Kępa Sempławska 26
Kępa Skurecka 26
Kępa Suchodolska 26
Kępa Śladowska 26
Kępa Tokarska 23
Kępa Wolczańska 26
Kępa Wyszogrodzka 26
Kępa Zakroczymska 26
Kępa Zawadowska 26
Kępina 109–110
Kietlin 96–97, 301, 335, 350–351, 353
Kiki 35, 37, 46, 49–50, 53, 57, 59–60
Kiszewy 108–109
Kleczew 161

Klein Engelfinger 118
Klein Gorne (Małe Górne) 92
Kleine Hollaender 275
Klementynów 365
Kłodawa 34, 37, 85
Kobyle 34, 37–38, 41, 45–46, 52, 61
Kochanów 206
Kochendorf 92
Kolonia Gałkowska 247
Kolonia Inowłodzka 113
Kolonia Majówka 224
Kolonia Rokitnica (Olędry Rokitnickie) 167
Kolonia Stocka 167
Kolonia Zbierska 367
Koluszki 260
Konary 31
Konarzew 37
Konarzewo 223
Kongreßpolen 15, 151, 262
Konin 31, 151, 190, 194, 198, 363
Konstancja 199
Korabiewice 114
Korzeniewo 98–99, 217, 367
Kościelec 99
Kotomierz 232
Kotwasice 336, 361, 367
Kowal 242
Kowale Kościelne 210
Kowalszczyzna 231
Kozienice 24
Koźmin 363
Koźminek 367
Krasnodęby (Schöneich) 88, 231
Krokocice 363
Krotoszyn 32
Królestwo Polskie 9, 11, 13–18, 20, 22, 28, 54, 61, 63, 100, 123–124, 126–129, 131–137, 140–153, 155, 161, 163, 165–166, 168, 170, 172–181, 184, 187, 189, 195–198, 200–202, 204–206, 212–214, 233–234, 236, 239–240, 243, 263, 267–268, 270–273, 276, 278–280, 282–284, 287–289, 291–295, 297
Krzepice 112
Krzewo 52, 58, 65
Krzyworzeka 210
Ksawerów k. Łodzi 166, 251
Ksawerów, kujawski 25
Księstwo Dwóch Mostów 132
Księstwo Łowickie 175
Księstwo Warszawskie 13–15, 17, 19, 28, 63, 100, 103, 106, 166, 173, 189, 211–212, 258, 278, 288, 292
Księstwo Weimarskie 147
Kudrowice 28, 224
Kujawy 24, 29, 34, 38, 59, 194, 223, 227, 242, 253, 286
Kusy Kąt 249
Kuszyn 228
Kutno 133, 136, 207, 217, 226
Kuźnice 194

Laski (Storchnest) 82
Leosin 365
Leszno 363
Leszno-Wola 144
Leśmierz 185
Leśnik 31, 41, 47, 49, 51, 56, 58–59, 363
Lipicze 217
Lipie 365
Louisenthal 210
Lubelszczyzna 170, 260
Lubochnia 119
Ludwigsthal 118
Ludwinów (Ludwigsburg) 81
Lutomiersk 151
Lwówek (Leonberg) 9, 82–83, 88–89, 117, 190, 200, 206, 210, 245

Łabiszyn 31
Łacha Szkutnicza (Die Schuiten Lack) 275
Łazisko 365
Łazińskie Holendry 31
Łaznowska Wola (Grömbach) 81, 83, 86, 88, 93–94, 96, 114, 133, 200, 210, 247, 335, 340, 343
Łaznów 81, 92–93, 114–115, 117–118, 132, 237–238

Łęczno 365
Łęczyca 82, 185, 220, 242
Łęczyckie 14, 33, 37, 40, 287
Łęg Januszewski (Holendry Januszewskie) 26
Łęg Suchodół (Łęg Suchodolski) 26, 39
Łęgi Osieckie (Osieker Lengden) 69
Łobudzice 151
Łomża 253
Łowicz 217
Łódka 247
Łódź 247–249, 263, 267, 272, 286, 365

Majaczewice 384
Marchwacz 218
Marcinów 39–41, 44, 46, 49–50, 58–60, 62
Marcinów Holendry 167
Margonin 31
Mariampol, gm. Piaskowice 167, 227, 336, 360
Mariampol w dobrach Guzów 167, 227
Marianów 363
Marianów Kolonia 159
Markówka (Hochweiler) 82, 88, 94, 196, 210, 220, 224, 354, 380
Martwa Wisła 275
Marzyczyn 179
Maszkowice 137
Maślaki 166
Mąkoszyce 217
Meklemburgia 120
Michałów (Ofterdingen) 114
Mieczysławów 363
Milejów 179
Mileszki 40–41, 49–50, 57, 59, 62, 118, 208
Milicz 32
Modlica 81
Modlin 24, 260
Morawy 204
Morze Czarne 260, 271
Mostki 30
Mrówna 37, 49–50, 59
Mycielin 367

Nadrenia 80
Nagold 82
Naramice 364
Nassau 151
Ner 12, 30, 37, 50–51
Neu Diettlingen 82
Niderlandy 27
Niemiecka Republika Demokratyczna 271
Nieszawa 27
Niewiadów 156
Niewierz 363
Niwki 50, 57, 59, 61
Noteć 29, 31, 254
Nowa Iwiczna (Neu Ilvesheim) 81
Nowa Wieś (Neudorf) 69
Nowe Boryszewo (Tiefenbach) 133
Nowokaźmierskie Holendry 367
Nowosolna (Neu Sulzfeld) 9, 82, 88, 95, 97, 99, 114, 117–118, 132–133, 190, 194 198–199, 204–206, 232, 245–247, 335, 365, 388
Nowy Adamów 231
Nowy Dwór Mazowiecki 204
Nowy Tomyśl 32

Obrowo 23
Obwód Nadnotecki (Netzedistrikt) 14, 17, 31, 234
Odra 31
Öhringen 80, 82, 88
Olechów 196
Olesiec 186, 249
Olędry Anielińskie 167
Olędry Chwalborzyckie 31
Olędry Dziadkowskie 110
Olędry Dzierzbińskie 110
Olędry Gadowskie 110
Olędry Jankowskie 110
Olędry Liskowskie 110
Olędry Małe 44, 335, 338
Olędry Starotomickie 110
Olędry Teodorowskie 167
Olędry Tokarskie 110
Olędry Wielkie 44, 335, 339

Opacz 82
Orężna (Schwenningen) 81
Orszewice 118
Osiek 14, 23
Osiek Łęg 23
Osiny Borek 40, 47, 49, 52, 64
Ostrówek 46, 50, 57
Ostrówek Pokrzywno 56–57
Ozorków 44, 127, 138, 199, 363–364
Ozorzyn 194

Pabianice 138, 195–197, 206, 210, 218, 224, 248, 252, 365–366
Palatynat 11, 80, 89, 132, 200, 280
Paprockie Holendry 31
Paproć Duża 169
Paprotnia 35, 37, 39–41, 47–48, 57, 59, 65, 81
Parzęczew 44
Parzniewice 365
Pawlikowice 196, 251
Petersburg 134, 147, 214, 216
Pfalzgrafschaft Zweibrücken 132
Piątkowisko 28
Piegonisko (Piegońskie Holendry, Piegonisko Kolonia) 32, 167, 250
Pilica, miasto 143, 173, 194
Pilica, rzeka 10, 14–16, 22, 26, 43, 50, 52, 55, 58–59, 81, 89, 99, 110, 120, 133, 153–155, 159, 164–165, 167, 170, 173, 175–181, 185, 187, 198, 218, 226, 231, 237–238, 265, 267, 272, 277, 280, 291, 293–294
Piotrków Trybunalski 78, 211, 241, 365
Piotrkówek 117
Piskory 222
Plewiska 217
Pławnia 194
Płock 23, 72, 193, 238
Płockie 169, 287
Podgórzyce 118
Podgrabów 151
Pojezierze Gostynińskie 30, 74, 170, 220, 238, 241–242
Pojezierze Kujawskie 30, 234
Polska 89–90, 104, 110, 141, 150, 264–265, 269, 271, 292, 316
Polska Środkowa (Mittelpolen) 46, 58, 61, 77, 90, 193, 204, 217–218, 268, 284, 286, 288, 291, 296
Połchów 365
Pomorze 17, 20, 31, 82, 120, 233, 242, 253, 286
Pomorze Gdańskie 38
Poroże 167, 194, 228, 230, 367
Poznańskie 264
Pożdżenice 190
Prażuchy 157, 194, 198, 200, 207, 217–219
Prosna 10, 14–16, 32, 43, 50, 52, 55, 58, 89, 99, 110, 120, 133, 153, 156, 159, 164–165, 167, 175–181, 185, 187, 198, 218, 226, 231, 237, 265, 267, 272, 291, 293–294
Prusy 14, 17, 22–23, 62, 77–78, 91, 96, 110, 112, 123, 126, 139, 144, 178–179, 245, 257, 283, 292
Prusy Nowowschodnie 81, 93, 278, 292
Prusy Południowe 15, 17, 73, 77–83, 86, 88, 90–94, 96, 98, 100–101, 208, 210–211, 237, 256–257, 271, 277–278, 292
Prusy Wschodnie 17, 78, 276
Prusy Zachodnie 28
Przedecz 85, 194, 226, 235, 363
Przespolew 200, 230
Przyramie 223
Przystajnia 251
Przystronie 30
Psary 38, 52
Psiarzewo (Siarzewo) 23
Pustkowa Góra 37, 49, 61, 64, 203, 363
Pustkowie Biernaty 25
Pustkowie Borek 159
Pustkowie Czerniłów 25
Pustkowie Daniel 159
Pustkowie Dulęby 25
Pustkowie Dzięcioły 25
Pustkowie Górne 224
Pustkowie Pośrednie 159

Pustkowie Smolnik 223
Pustkowie Zalesie 25
Puszcza Kampinoska 24
Pyzdry 14

Radogoszcz 38, 41, 45, 50–52, 208, 365–366
Radomsko 96, 366
Radzany 363, 367
Radziejów 35
Radziwiłły 33
Rajsko 216
Rawa Mazowiecka 112, 119, 366
Rąbień 231
Reichenau 9
Retkinia 27
Rexul 31, 199, 231
Rochów 43, 46, 49, 52, 57, 59
Rojków 35, 39–41, 47, 57, 60, 65
Rokicie 28, 249
Rosja 10, 17–18, 28, 78, 93, 111–113, 116, 118, 120, 132, 134–136, 139–140, 142–144, 146, 236, 245, 261, 278, 289, 292–293, 296–297
Rszew 138
Ruda Bugaj 33, 40, 44–45, 50, 52–53, 55, 64, 66, 192, 231, 246
Rumin Holendry 31
Rumunki (Rumunek Holendry) 25
Russisch-Polen 15
Rydzyny 40, 44–45, 47, 50, 57, 59, 61–62, 210, 251
Rypułtowice 28
Rzesza (Niemiecka) 8, 11, 18, 39–40, 82, 126, 147, 149–150, 236, 256, 266, 292–293
Rzgów 364

Sady 26, 192
Sady Niemieckie 66
Sadykierz 194, 218–219, 228
Saksonia 141, 204
Sanniki 9, 154, 204, 237
Siedmiogród 90
Sienno 234
Sieraków 31
Sieraków Holendry 31
Skandynawia 193
Skarżyn 159
Skierniewice 209, 260
Skrzynno 363
Sławoszew 151, 363
Sławsk 31
Słońsk 47, 54, 192
Słowik 37–38, 40–41, 52, 57, 59–60, 199, 208
Sobiesęki 32, 139, 157, 197, 195, 198, 219, 222, 225, 227, 250–251
Sobota 25
Sobótka 32, 207–208, 220, 227, 229
Solne Holendry (Solnitzer Holland) 37
Sompolno 30, 194, 263–264, 363
Sophienthal 118
Sójki 31
Srebrna 40–41, 44, 49, 57
Stajęczynki 69
Stara Iwiczna (Alt Ilvesheim) 81, 132, 139, 194, 198
Stare Grunty 200
Starocekowskie Holendry 217
Starowa Góra (Effingshausen) 82, 94, 196, 211, 248
Stary Adamów 231
Stary Ceków 194
Stawiszyn 194, 198, 208, 233, 244, 254, 363
Stoki 32
Stropieszyn 157
Strzeblew 40
Strzelce 31
Strzelce Holendry 31
Stuttgart 82, 136, 145, 265
Supraśl 181
Swędów 37–39, 57, 61, 208
Syberia 253
Szadek 151
Szarłatów 381
Szczecin 220, 235

Szczepanów 36, 43, 50, 52, 57, 59
Szczypiorno 151
Szopy 81
Szubin 31
Szydłów 285
Szydłówka (Rochów) 25

Śląsk 17, 78, 90, 110–111, 119, 179, 181, 217–218, 233, 275, 278
Świątkowicka Kolonia 363
Świecie 27
Świerki 363
Świniary 24, 26
Świniary Holenderskie 26
Świniokierz 366

Teleszyna 32
Teodorów 200
Tkaczew 81, 199, 238
Tkaczewska Góra (Neu-Wirttemberg) 91, 96, 113, 199
Tłokinia 148, 167
Tokary 59
Toruń 24, 27, 59, 181, 191–192, 260
Trąbczyn 31
Troszyn 24
Troszyn Niemiecki (Deutsch Troszyn, Troszyn Nowy, Nowy Troszyn) 24
Troszyn Polski 24
Troszynek 74
Tum 30
Turcja 78
Turek 225, 363
Tury Holendry 31

Ukraina 28
Uniejów 31, 52, 56

Warszawa 59, 72, 81–82, 91, 119, 127, 135–136, 139–140, 142, 145–148, 164, 166, 178, 190, 196–197, 208, 221, 238, 247, 269, 284, 287
Warta 12, 22, 28, 31, 56, 59, 173, 175, 190, 248, 277
Węglew 28
Wiączemin 192
Wiączemin Niemiecki (Deutsch Wionczemin, Wiączemin Nowy, Nowy Wiączemin) 24
Wiączyń 93, 95–96, 133, 151, 160, 190, 245, 247
Wiączyń Dolny 118
Wiączyń Górny 247
Wielka Brytania 123
Wielka Wola 138
Wielkie Księstwo Hesji (Landgrafschaft Hessen-Darmstadt) 151
Wielkie Księstwo Poznańskie 228
Wielkopolska 13, 17, 23, 32, 38, 120, 218, 257, 267, 274, 287
Wielołęka 31, 33
Wielopole 367
Wieluń 217, 363
Wieruszów 151
Wierzbie 179
Wierzbie Holendry 31
Wierzbno 33, 35, 44–45, 50, 52–53, 55, 192
Wiklice 136
Wilczyna 364
Wilków 364
Wirtembergia 9, 11, 73, 80–81, 85, 88–92, 94–95, 120, 126, 128, 134, 141–142, 146–147, 235, 237, 288
Wiskitki 210
Wiskitno 28
Wisła 10, 12–17, 22–24, 26–31, 34, 38, 42–43, 46, 48–52, 54–56, 58–59, 61–62, 64, 68, 72–73, 75, 81, 89, 99, 110, 119–120, 133, 139, 153, 155, 158–159, 164–165, 167, 170, 173, 175–182, 185, 187, 190–191, 198–199, 218, 226, 231, 233, 235–238, 242–244, 247–248, 264–265, 267, 272, 275–277, 280, 282, 287, 293–294
Witka Królewska 24
Witków 231
Witów 37
Wiżajny 226

Władysławów, kaliski 194, 226
Władysławów, łęczycki 364
Włęcz (Lentzen) 69
Włocławek 30, 59, 139, 194
Wojciechowo 364
Wola Świniecka 363
Wola Żytowska 28, 224
Wolsztyn 32
Wołów 32
Wołyń 28, 170, 187, 267, 282, 297
Woźniki 44
Wrocław 181, 217–218
Wrząca Wartska 152
Wymysłów 224
Wymyśle Niemieckie (Nowe Wymyśle) 28, 42, 73
Wymyśle Nowe 25
Wyrzysk 31
Wysieradz 224
Wysokie 363
Wyszogród 23, 27, 194
Wzgórze 33–34, 38–39, 48, 50, 52, 61, 65

Zagórów 118, 364
Zakrzyn 194, 217, 365
Zamęta 367
Zawadka Nowa 364
Zawady 194, 217
Zduńska Wola 206, 252
Zdziechów 116
Zelów 166
Zgierz 86, 158, 264, 365
Zielona Góra (Grünberg) 115, 132
Zielone 158
Ziemia Kaliska 31–32
Ziemia Lubuska 23
Ziemia Wieluńska 23

Żabieniec 228, 231
Żakowice 200
Żelazków 32
Żelechlin 366
Żubardź 366
Żuławy Wiślane 17, 23, 27, 34, 275
Żytowice 28

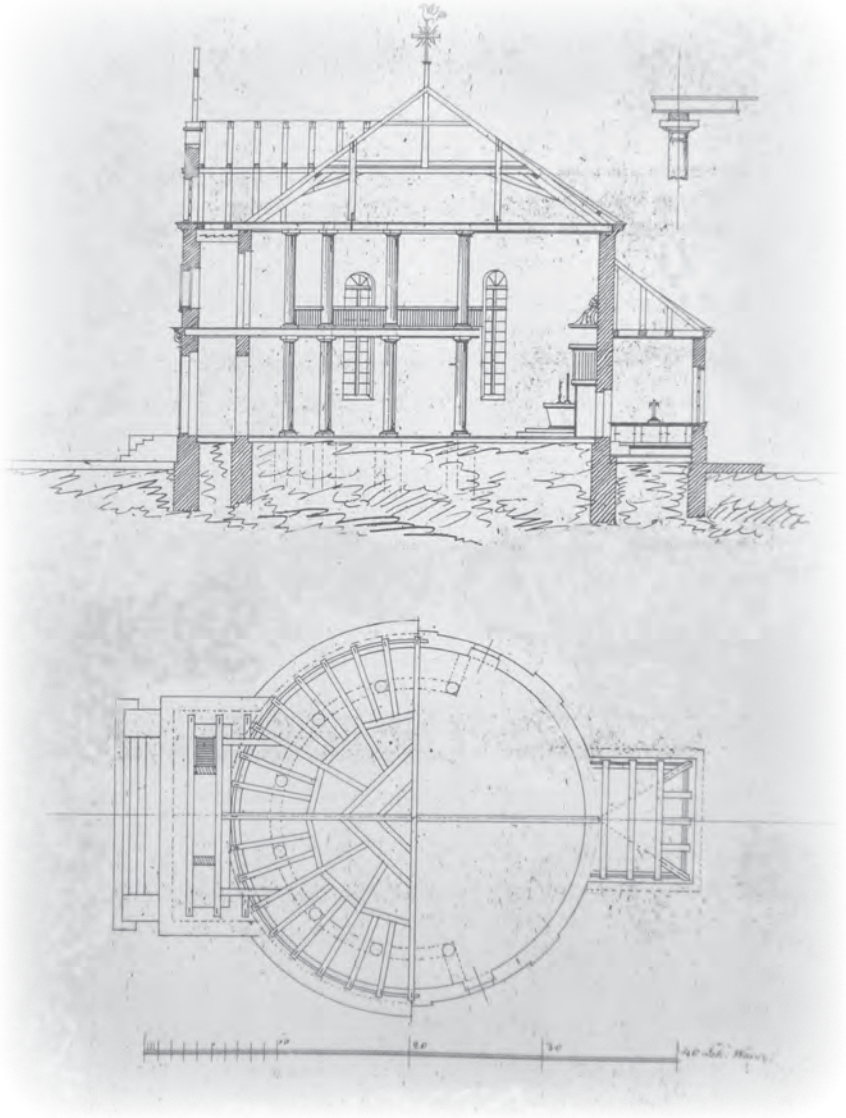

OD REDAKCJI

Dr Krzysztof Paweł Woźniak jest absolwentem studiów historycznych (1977) i etnograficznych (1980) w Uniwersytecie Łódzkim. Od 1982 r. związany z Katedrą Historii Polski Nowożytnej, po 1989 r. z Katedrą Historii Społeczno-Gospodarczej, obecnie z Katedrą Historii Polski XIX w. w Instytucie Historii UŁ. Doktoryzował się na podstawie rozprawy *Problemy łódzkiego okręgu przemysłowego w opinii historiografii niemieckiej* (1990). Głównym obszarem zainteresowań badawczych jest udział ludności niemieckiej w życiu społecznym i gospodarczym Królestwa Polskiego w XIX i XX w. Zajmuje się też procesami modernizacyjnymi w Królestwie Polskim w XIX w., dziejami Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce środkowej, historią wielokulturowej Łodzi.

Na dorobek obejmujący ponad 230 pozycji składają się wszystkie formy pisarstwa historycznego. Jest autorem, bądź współautorem 7 książek oraz autorem ponad 30 rozpraw zamieszczonych w polskich i niemieckich pracach zbiorowych, licznych artykułów. Ma doświadczenie redaktora, tłumacza, wydawcy publikacji źródłowych: *Materiały do dziejów przemysłu w Królestwie Polskim. Raporty prezesów Komisji Województwa Kaliskiego z lat 1823–1830*; (z K. Badziakiem, 1998); H. A. Geyer, *Z mojego życia. Wspomnienia z lat 1855–1914/Aus meinem Leben. Erinnerungen aus den Jahren 1855–1914* (2002); B. Kroll, A. Fritsche, *Tak było. Wspomnienia łódzkiego Volksdeutscha* (2010). Autor kilku haseł z zakresu historii gospodarczej w *Encyklopedii Powszechnej PWN* (2001–2005). Był jedynym polskim autorem w prestiżowym niemiecko-rosyjskim tomie „*Eine große Zukunft*…". *Deutsche in Rußlands Wirtschaft*, hrsg. von D. Dahlmann, J. Pietrov [i in], Berlin–Moscov 2000. Z doświadczeń dydaktycznych (wypromował 36 magistrów historii), wyrosła książka *O pisaniu pracy magisterskiej na studiach humanistycznych* (PWN 1998, 2. wyd. 1999). Z zamiłowaniem uprawia publicystykę historyczną na łamach czasopism i prasy regionalnej, także w środowisku Polonii („Kurier Berliński"). Jest też autorem scenariusza filmu oświatowego *Wielkie żarcie po polsku. Wiek XIX* (1998).

Stypendysta Goethe Institut Berlin (1997), Herder Institut Marburg (2000), Universität Konstanz (2001). Uczestniczył w licznych konferencjach naukowych w Polsce i w Niemczech. Jest członkiem zespołu redakcyjnego miesięcznika „Tygiel Kultury", współpracownikiem miesięcznika „Ziemia Łódzka" oraz członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego, Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Kommission für die Geschichte der Deutschen in Polen e.V., członkiem – współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Etnologii Miasta. Za osiągnięcia naukowe i dydaktyczne wyróżniany nagrodami JM Rektora UŁ (1989, 1991, 1998, 2003). W 2001 r. uhonorowany odznaką *Za zasługi dla miasta Łodzi* za upowszechnianie wiedzy o przeszłości miasta w Polsce i za granicą.

Jako elementy graficzne w tekście wykorzystano:

- s. 1 – Plan kolonii Groembach bey Laznow; 1800/1801
- s. 6 – Aleksandrów Łódzki; fragment fasady dawnego kościoła ewangelickiego; 1828
- s. 76 – Wierzby; grafika M. Hiszpańskiej-Neumann
- s. 102 – Plan kolonii Nowosolna; 1802
- s. 122 – Biblia w tłumaczeniu Marcina Lutra; wydanie z 1828
- s. 188 – Róża luterańska
- s. 298 – Psalm „Ein feste Burg ist unser Gott”
- s. 334 – Zegar szwarcwaldzki; ok. 1870
- s. 368 – Kropielniczka cynowa; Joseph Neidhart, Schlaggenwald, 1829
- s. 386 – Plan kościoła ewangelickiego w Pabianicach; ok. 1826
- s. 388 – Fragment Mapy położenia pięciu kolonii w departamencie kamery warszawskiej; 1802